







MOWY POGRZEBOWE I PRZYGODNE



Fabianus Birkenius III. de Prior Cracocucis

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

MOWY

Pogrzebowe i przygodne

Ks. Fabiana Birkowskiego

z portretem, oraz z krytyczną oceną mówcy

PRZEZ

ks. Antoniego Szlagowskiego

profes. Seminarium metropolitalnego

CZĘŚĆ I-sza.

WARSZAWA
Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolff'a

1901

Лозволено Цензурою
Варшава, 11 Сентября 1901 года.



Żywot, charakterystyka i dzieła Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO.

Mdrugiej połowie XVI w. kaznodziejstwo w Zachodniej Europie było w zupełnym upadku: panował tam wtedy wszechwładnie zepsuty smak, nadetość w formie, ubóstwo w treści, „za powagę stał dowcip, za naukę błyskotliwa erudycja”¹⁾.

Podczas, gdy mówcy włoscy, francuscy, hiszpańscy i niemieccy zeszli z ubitego gościńca podniosłych motywów religijnych na kręte ścieszki scholastycznych dociekań, gdy zatraciwszy powagę Ojców Kościoła, czarowali swoich słuchaczów świecącemi fraszkami i intrygowali „perełkami” dowcipu, kaznodziejstwo polskie, w tym samym czasie było jedynym prawie przedstawicielem owej „biblijnej, apostolskiej i czysto chrześcijańskiej, pełnej prostoty i namaszczenia wymowy kaznodziejskiej”²⁾.

¹⁾ Mecherzyński. Historya wymowy w Polsce. Kraków r. 1858. Tom II.

²⁾ Szeliski «Pamiętnik religijno-moralny» VII.

Łączyła ona w sobie namaszczenie Ojców Kościoła z głęboką wiedzą doktorów, z zupełną i prawidłową budową kazaniową i z wyrobieniem języka polskiego. Wstępował na ambonę apostoł, który ze świętością życia wnosił naukę teologa, mądrość filozofa, poczucie wreszcie artystyczne literata; Wiara, wiedza i piękno królowały na ambonie polskiej w jedną, bardzo pożądaną, a rzadko istniejącą trójce powiązane.

Na to niezwykłe rozwinięcie piśmiennictwa i kaznodziejstwa w Polsce w wieku XVI, wpłynęło w większej części odrodzenie nauk w Europie z wieku XIV i XV, gruntowne bowiem poznanie łaciny i greki ułatwiało dostęp do dzieł Ojców Kościoła, do klasycznych wzorów greckiej i rzymskiej literatury; tu znajdowano zasady dobrego smaku i pięknej ozdobnej prozy. W początku artystyczne wnioski, wydobyte z klasyków, zastosowywano jedynie do łaciny, zweryfikowanej przez wieki średnie, przywracając jej klasyczne formy. Ale w miarę, jak starożytny Rzym uczył artyzmu i elegancji w sztuce pisania po łacinie, średniowieczne Włochy w Dantym i Petrarce zwróciły ten prąd ożywczy w kierunku pisania ojczystą, nowożytną mową. Kaznodzieje, którzy poprzednio mówili po większej części, a pisali prawie zawsze po łacinie, zaczynają nietylko przemawiać stale, ale i pisać i drukować w mowie swej rodzinnej. U nas walki z inowiercami, posługującymi się w wieku XVI w celach propagandy językiem narodowym, wpłynęły na rozbudzenie kaznodziejstwa i na udoskonalenie jego formy. Zygmuntowski okres literatury naszej jest i dla kaznodziejstwa erą największego rozkwitu.

Z humanizmu zaczerpnęło ono artystyczną formę i potrzebę mówienia i pisania w języku ojczystym; od Ojców Kościoła przejęło owo namaszczenie oraz zwrot w nauczaniu podstawowych i zasadniczych artykułów Wiary. W ten sposób zerwało ono z wyrodniałą scholastyką, która ze szkoły wdarła się była na ambonę.

Ale scholastyki w ogóle, tej pierwotnej, zdrowej, głębokiej, kaznodzieje nasi w XVI wieku nie porzucili, ani

jej metody nie wyparli się wcale. Metoda scholastyczna w zasadzie złą nie była, zwyrodniała i wykoszlawiła się jeno w drobnostkowe dociekania, w zawiłe dowodzenia i sztuczne podziały, co pseudo scholastyką słusznie nazwano. Plan był dobry, tylko, że do budowy używano lichego materyalu: siana, słomy i sieczki. Ta dobra metoda wytwarzyła ową prawidłową budowę kazań, jakiej Ojcowie Kościoła nie znali, te mianowicie wstępny, te części, poddzielły i te plany artystycznie zbudowane, jakie widzimy u Skargi i jego współczesnych kaznodziejów. I to był cenny dorobek duchowy, którego porzucić nie można było, to też w kaznodziejstwie utrzymuje się on dotąd. Ożywczy wpływ Ojców Kościoła, w części konieczność walki z innowiercami usunęła z tego szkieletu kazaniowego śmieszna często, a zawsze sztuczną i szkolną treść, mnogość cytat zebranych bez krytyki, pomieszanych z legendami i bajkami — te zagadnienia drobne, podrzędne, dalej język zaniedbany, barbarzyński i na miejsce tego wszystkiego wprowadziły zasadnicze prawdy Wiary, odziały je w szatę klasycznej mowy polskiej i w geniuszu mównictwa polskiego, w Skardze wytworzyły arcydzieła, które śmiało stanąć mogą obok arcydzieł świata całego.

Ale niedługo kaznodziejstwo nasze utrzymało się na tej wysokości, na której postawił je wiek XVI. Już bowiem przy końcu tego wieku poczęło się chylić do upadku i to tak gwałtownie staczało się coraz niżej, że bardzo prędko zatraciło wszystkie przymioty złotego okresu. Hołowiński¹⁾ przyczyny upadku kaznodziejstwa u nas, począwszy od wieku XVII upatruje w tem, że po skruszeniu kacerstwa powstała powszechna przeciwko niemu reakcja, a widząc w humanizmie źródło i główną podporę reformy, zwrócono się całą siłą w przeciwną stronę, t. j. do dawne-

¹⁾ Homiletyka. Kraków 1855 r.

go pseudoscholastycznego sposobu mówienia. Do tego dodajmy znaczne obniżenie nauki, zarzucenie Pisma św. i dzieł Ojców, czem zatamowano sobie dostęp do źródeł mównictwa religijnego.

Jest odtąd ogólne niedbalstwo i lenistwo wśród mówców; gdy bowiem minęło niebezpieczeństwo ze strony innowierców, pokonanych zupełnie, nastąpiła senność, brak sumiennej pracy, brak treści, porządku i wykończenia w kazaniach. Nadto wprowadzenie na ambonę potocznej mowy ze wszystkimi jej paradokszami, z trywialnymi lub jowialnymi zwrotami dosadnie odzwierciadlały tę rozkiełznaną swawole, tę równość utopijną, oraz anarchię i bezrząd, jakie wtedy zapanowały w Polsce.

Wreszcie dodać należy smutne naśladowictwo złego smaku, jaki wtedy rozwinał się za granicą, a przedewszystkiem we Włoszech. „Co tylko zwłaszcza wychodziło z Rzymu, ujmowało powagą tradycyi i prawowierności. Stąd przywary włoskich kaznodziejów znajdowały u nas wielbicieli i naśladowców”¹⁾.

Tak więc przez smutną ironię losu, gdy Zachód począł powstawać z upadku i wznowić się coraz wyżej ku szczytom kościelnej wymowy, kaznodzieje nasi schodzili z wyżyn, na których stanęło u nas mównictwo i rozmiłowywali się coraz więcej w płaskiej, czczej, zatrącającej często trywialnością, gadaninie „bezmyślnej, diecinnej, rubasznej; łatańej sofizmatami teologów scholastycznych, apokryficznyi cudami, powieściami, niegodnemi mównicy chrześcijańskiej, nieprzystojnemi deklamacyami przeciwko innowiercom, cytatami pogańskich autorów, zimnemi aluzyami, fałszywą patetycznością, antytezami, przesadnemi figurami”²⁾.

Pseudo scholastyka, wyrzucona z ambony w wieku XVI, wracała z tryumfem w wieku XVII. Wpływ humanizmu jednakowoż zostawił po sobie ślady, które naszych kaznodziejów panegirycznych odróżniają od tych, co żyli przed złotym okresem zygmontowskim. Panegirycy bowiem

¹⁾ Mecherzyński. ²⁾ Szeliski.

mówili i pisali po polsku, szpecąc wprawdzie język ojczysty makaronizmami. Po nadto są oni mówcami na wskroś swojskimi. Swojskość, rodzimość, to jedyna prawie dodatnia cecha tego spaczonego kierunku, wywołana poczuciem narodowościowem, które po odrodzeniu nauk powstało. Zostawili oni w swoich kazaniach pod pokrywką rubaszności, dowcipu, śmieszego patosu, nieocenione rysy współczesnych obyczajów i pojęć. Z tej swojskości wypływał ton panegiryyczny i to bezgraniczne sławienie swojskich wielkości podrzędnych, zawsze nadęte i przesadzone.

Literatura świecka przedzej, niż kościelna, uległa ze-psuciowi. Religijną bronila czas jakiś powaga świątyni i namaszczanie kapłańskie. Kaznodzieje protestanczy dłużej, niż katoliccy utrzymywali się na poziomie, odpowiadającym mównictwu religijnemu; nie dlatego jednak, jak twierdzi Mecherzyński, iżb'y nie mieli zwyczaju mieszać się w sprawy społeczne i w politykę bawić, lub że nie umieli schlebiać szlachcie, ale dlatego jedynie, że w wieku XVII pobici, pozostawieni bez wpływów i możnych protektorów, nie mieli głosu w polityce, ani mogli komu schlebiać, gdy najwięksci ich poplecznicy w Koronie i na Litwie powrócili już wtedy na łono Kościoła katolickiego. Więc do panegiryzmu i dworskiego tonu na ambonie nie znajdowali tyle, co katoliccy mówcy, sposobności.

Na granicy pomiędzy dwoma wręcz przeciwnymi okresem t. j. złotej epoki i ery złego smaku stoi ks. Fabian Birkowski, współczesny Skardze i po nim bezpośrednio berło wymowy w spadku piastujący, który zakończył szereg znakomitych kaznodziejów zygmuntowskiej ery. Odzwiera on jeszcze wszystkie blaski złotej wymowy, ale już przyćmione trochę zbliżającym się zmierzchem. Ma wspaniałe okresy, szczytne myśli, głęboką znajomość teologii, nadzwyczajne odczytanie świeckie, ale przypruszone przymieszką złego smaku i skażenia.

Jak Janus, bóg wojny o dwóch twarzach, zwraca ten mówca obozowy oblicze, znamionujące dojrzałość, ku

prastarym wzorom Ojców Kościoła, nasłuchuje proroczych słów polskiego Jeremiasza, ale jednocześnie młodzieżce oblicze nieświadomionego postępu, który był w rzeczy samej cofaniem, kieruje w stronę nowych hasł, przyniesionych z Zachodu i rozchodzących się po Polsce całej.

„Można o nim powiedzieć, co niegdyś o Augustynie rzeczono, że on ostatnim był z wielkich mówców, po nim rozpoczęło się barbarzyństwo“¹⁾.

¹⁾ Męcherzyński.

I.

Fabian Birkowski urodził się w r. 1566¹⁾, we Lwowie z mieszkańców tamtejszych, tak bowiem wnioskują ze słów Makowskiego²⁾ „z paznokietka pozna lwie swoje Lew i Lwów lwica“. Przechowała się pamięć starszego brata Szymona mistrza sztuki lekarskiej, nauczyciela w akademii Zamyskiej, który był nadwornym lekarzem Tomasza Zamyskiego wojewody kijowskiego i pozostawił kilka poematów łacińskich i greckich. Z miejskich akt lwowskich z r. 1581 przekonywamy się, że Fabian miał jeszcze oprócz tego kilku innych braci: Tomasza, Stanisława złotnika, Jana bednarza i Eustachego.

Po odbyciu nauk początkowych w rodzinnym mieście udał się Fabian do akademii krakowskiej i rozpoczął od wydziału artystycznego, który odpowiadał zakresem nauki dzisiejszym gimnazjom i stanowił wstęp do wyższych fakultetów.

Było to już po nawiedzinach wędrownych humanistów w rodzaju Konrada Celtesa, a wpływ ich odbił się dodat-

¹⁾ Tę datę urodzenia wskazuje Makowski. Ossoliński («Historyczno-krytyczne wiadomości» Kraków r. 1819. I), oznacza r. 1564 na tej zasadzie, że w r. 1592 wstąpił Fabian do zakonu mając lat 28. Maciejowski («Piśmienictwo Polskie» Warszawa, 1851) przyznaje współczesnemu jezuicie większą powagę. Przeor O. O. Dominikanów z Krakowa O. Zaczek w liście mi przysłanym wzmianka, opierając się na bogatym materyale zebranym, że suknię zakonną O. Fabian wdziały w r. 1596. Za tem o cztery lata opóźnia rok wstąpienia Birkowskiego do zakonu, a wywody Ossolińskiego same przez siebie upadają. ²⁾ W mowie pogrzebowej nad Birkowskim.

nio na poziomie i zakresie tego wydziału. Zerwano ze średniowieczną łaciną, zarzucono osławioną gramatykę Aleksandra de Ville Dei — a natomiast zapał do klasycznej łaciny ogarniał zarówno profesorów, jak i słuchaczów. Pod hasłem „elegantia“ dobijano się o wykwintny styl łaciński¹⁾. Młodego więc scholara, obdarzonego wysokiem poczuciem artystycznem, o gorącej zapalnej naturze porwał ten silny i ogólny prąd ku studyom nad łaciną. Służyły do tego piękne zbiory listów, oraz nowe wydania klasyków, a między nimi Cicerona, który najwięcej zyskał wielbicieli, Fabian oddał się tej pracy z całym porywem młodej gorącej duszy, bo wkrótce zasłynął wykwintnym stylem łacińskim i wcześnie począł próbować sił swoich w układaniu mów i poezji łacińskich, odznaczających się klasyczną formą i wyższym polotem myśli. Obok języka posiadał gruntowną znajomość literatury starożytnej i prawa rzymskiego.

Zdolności filologiczne były widać ogólne w rodzinie Fabiana, bo brat jego starszy Szymon słynął szeroko, jako grek doskonali i w tym przedmiocie pozostało po nim kilka dzieł, które ze względu na krytykę filologiczną do dziś nie straciły na wartości.

Fabian i w tym języku doszedł do niezwykłej wprawy. Makowski nazywa go z tego powodu „grekiem“. Owoceem tych studyów było późniejsze wydanie listów św. Ignacego, opatrzone obszernym wstępem. Wreszcie i hebrajski język poznał Birkowski doskonale: bardzo często w kazaniach tłumaczy i objaśnia ustępy Pisma św. z tekstu hebrajskiego. Korzystał więc młody scholar z wykładów wszystkich trzech starożytnych języków, które wzorem zagranicznych uniwersytetów wprowadził u siebie i Jagiełoński.

Na wydziale artystycznym oddawna istniała katedra filozofii wraz z nieodłącznym aparatem dysput. W filozofii średniowiecznej panował Arystoteles z humanizmem sta-

¹⁾ Morawski, «Historya Uniwersytetu Jagielońskiego». Kraków, 1900.

nał obok niego i Plato. Wymagania i w tej dziedzinie wzrosły. Na dysputach, które prowadzili magistrzy z bakałrzami, a bakałarze ze scholarami, Birkowski wyróżnił się przytomnością umysłu i łatwością w rzucaniu, czy zbijaniu zarzutów, bo zasłynął, jako niezrównany szermierz i głęboki filozof.

Z pozostałych przedmiotów, do których należała matematyka i astronomia, oraz nauki przyrodnicze, Birkowski zebrał obszerne wiadomości, odpowiadające naturalnie poziomowi ówczesnych nauk. Za klucz do poznania przyrody służył Pliniusz, do tego przybyły nowe dane, zbrane przez późniejszych badaczy. Ile one miały wartości naukowej wspomnę poniżej. Fabian sam na sobie stwierdzał, o czem później młodzi polskiej prawili, że dla nauki „wiele uczynić potrzeba, wiele myśleć, wiele się uczyć, nim się co pojmie; jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć; nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyę napisać“¹⁾.

Nie wszyscy scholarze w uniwersytecie składali egzamin na bakałarza, z bakałarzy pewna część tylko starała się o stopień magistra. Birkowskiemu przyznano stopień magistra artium. Każdy magister z obowiązku wykładał przez dwa lata „biennium“ w szkole, która dała mu stopień naukowy. Młody Fabian na wydziale artystycznym uczył wymowy i filozofii przeszło lat siedm. Nadto w jednej z burs otrzymał stanowisko seniora, czyli prefekta z obowiązkiem utrzymywania porządku między studentami tam zamieszkującymi.

Z tych czasów przywodzi Makowski wypadek, który świadczy o wielkiej niewinności Birkowskiego, gdy go bowiem, jak drugiego Józefa pewna osoba do złego kusiła w gościnie u pewnego mieszkańców „porwał się młodzieniec wstydliwy i tylko co szatę na sie zarzuciwszy, w zawód nie obejrzał się pobieżał“²⁾.

¹⁾ «O ćwiczeniu młodzi».

²⁾ Makowski wspomina w swej mowie o drugim jeszcze wypadku,

Prawdopodobnie własne wspomnienia studenckie odgrzewa, gdy, w lat kilkanaście kreśląc obraz młodzieńca, tak mówi: „Zginąłeś jako się tej niecnoty imiesz, co dalej, to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz, ani oliwą. Panie młody jeśli mądry oczu twoich strzeż, aby marności nie widziały; jako się im przyuczą, połapi ich on skrzydlaty bożek, którego niektórzy zwali kupidynem, ja bym Asmodeuszem słusznie mógł nazwać; ten skoro pojma, już nie twój, ale tego, który oczy pobrał“.

Swoją młodość kreśli, gdy ostrzega scholarów, aby, szukając nauki, nie gubili Wiary; „ale na tym gruncie położcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie“.

Nowe kierunki i szersze widnokreugi wiedzy wielu nie bacznie łączyło z nowocesią wierzeniami; a młodzież chciwa modnych hasła, wolności i swobody, związanych z nową wiara, dawała się unosić warkim prądem ówczesnych stosunków. Nadto bliskie sąsiedztwo z Czechami i z praskim uniwersytetem otwierało przystęp husyckim zasadom. Fabian stał mocno przy kościele katolickim i wierzył mu, iż nauka Husowa i Hieronima z Pragi, „przeklętych profesorów praskich zaraźliwa jest, śmiertelna jest“: nie próbował tej trucizny na sobie.

Tego skromnego młodzieńca widzę w owych jedyńnych radach późniejszego mówcy, Dominikanina: „Młodzieńcze ledwo co mów w twojej sprawie, w wielu rzeczach bądź jako nieuk; słuchaj milcząc i pytając: między Pany nie bądź bezpieczny; a kiedy są starzy, nie wiele gadaj“¹⁾.

Makowski nazywa go „poetą, oratorem“, nie tylko dla tego, że był już wtedy znakomitym mówcą i wsławionym autorem łacińskich wierszy, ale ten tytuł należał się mu

świadczącym o niezwykłej drażliwości Fabiana w tym względzie. Nie wiadomo kiedy miało miejsce to zdarzenie.

W drugie święto Wielkiejnocy Fabian był w gościnie. Córka gospodyni, jak to było we zwyczaju, oblała go wodą różaną. Na co on jej ostro powiedział: «Pamiętajże panno, że drugiej Wielkiejnocy nie doczekasz?» W rzeczy samej w pół roku umarła.

¹⁾ „O ewiczeniu młodzi“.

i z tego powodu, że na wydziale artystycznym, wykładał prozaików i poetów klasycznych, takie bowiem miano nosić byli zwykli młodzi profesorowie „artium“. Swoje wykłady prowadził Fabian z wielkim zapałem i talentem, gdy wyróżnił się nimi z pośród całej rzeszy innych nauczycieli i wsławił do tego stopnia, iż pamięć o nich przeszła do potomności. Istotnie wykłady te prowadzić musiał z ogromnym powodzeniem, i gromadził wokoło siebie znaczną liczbę słuchaczy; „akta publiczne obecnością swoją zdobił, światłym przykładem młodzi świecił, a ku B. Kantemu wielce nabożny był“ (Makowski).

Tytuł magistra artium był wstępem do wyższych studiów teologicznych, czy prawnych; z teologii nikt nie mógł otrzymać stopnia, kto przez pięć lat nie pracował w sztukach wyzwolonych. Zawód profesora artystów zwykle bywał czasowy, a sam profesor uczęszczał jednocześnie, jako słuchacz na jeden z wyższych fakultetów. Przypuszczać należy, że i Birkowski to czynił, sądząc po jego wielkich zdolnościach i niezmordowanej pracy. Skąpe szczegóły jego życia zdają się za tem przemawiać oraz jego głęboka wiedza teologiczna.

Hołowiński twierdzi, że Birkowski całe wykształcenie teologiczne odbierał u Dominikanów i temu przypisuje rzekome zacofanie i jego szkolną metodę. Ale poprzednio wspomina mimochodem, że przełożeni zakonni po odbytym przez Fabiana nowicyacie zrobili go (bezpośrednio?), jako męża wysokiego wykształcenia (chyba nie tylko humanistycznego, ale przedewszystkiem i głównie teologicznego) profesorem teologii w studyach zakonnych. Nie byłoby żadnej podstawy do mianowania go profesorem teologii, gdyby tylko miał wykształcenie, chociażby najgłębsze, w klasycznie i w filozofii.

Nadto zabiegi jego o kanonię po powrocie z zagranicy wskazują, że musiał być przynajmniej teologiem skończonym, jeżeli nie kapłanem, gdy podobne starania przedsiębrał.

Zdanie zatem Hołowińskiego o studyach teologicznych, odbywanych u Dominikanów przez Fabiana, znaczy-

Łoby tyle, że po wstąpieniu do zakonu uczony mąż powtórzył, lub dokończył studya teologiczne, rozpoczęte na świecie, lub też zapoznawał się z nauką Alberta Wielkiego i św. Tomasza, z Akwinu, głównych mistrzów dominikańskich. Za prawdopodobniejsze więc uważaćby należało, że Birkowski, jako profesor artium, był jednocześnie słuchaczem teologii.

Potem wyjechał na studya do obcych krajów. Szukając wiedzy za granicą, szedł on za ogólnym prądem. Akademia krakowska, co była zyskała przez humanizm, to straciła przez rozterki religijne, które jej odebrały zagranicznych słuchaczy i większą część miejscowych¹⁾. Uniwersytet przestał mieć wszechświatowe znaczenie, a stawał się szkołą polską, pisze Morawski²⁾. Szlachta coraz więcej omijając akademię, wyjeżdża za granicę, stąd w tym czasie, kiedy Birkowski był scholarem i profesorem, nabierała ona znaczenia plebejskiego; nauczają w niej mieszczańie, nawet wieśniacy, uczy się drobna szlachta. Wszyscy znakomici mężowie tego wieku pobierają wykształcenie za granicą. Czuł to i Birkowski, że aby pozyskać gruntowną wiedzę, potrzeba było tam jej szukać.

Wróciwszy do kraju, poprzedzony sławą, być może, że myślał o karyerze dla siebie, jako dla mieszkańców, możliwe tylko na drodze duchownej, ale powsza nieudana próba głęboko uraziła jego dumę, głosi podanie; odmówiono mu kanonii. To było powodem, że wstąpił do Ojców Dominikanów. Czyżby obrażona duma wyrobiła w nim to świętobliwe powołanie zakonne i te cnoty, których tak piękny obraz daje nam Makowski? Gdyby duma skłoniła go była do przywdziania habitu, to postawiony potem u dworu, mógł być łatwo przez protekcyę i stosunki zaspokoić swoją próżność i wysłużyć sobie „biskupstwo, sufraganię, opactwo lub prelaturę“. Ale ubogi i eichy, jak

¹⁾ O czem jest wzmianka u Birk. w kazaniu jego o ćwiczeniu młodziezi. ²⁾ Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 1901 r.

wszedł na dwór, tak też ubogim zakonnikiem po latach pracy z niego ustąpił. Pokory był tak wielkiej, że wzdrażał się przyjąć wszelkie przełożenstwo w zakonie. Starowolski chwali jego skromność i pobożność¹⁾. Makowski sławi jego czystość, ubóstwo, bezinteresowność niezwykłą, bo ani po zmarłym bracie spadku brać nie chciał, ani od umierającego szlachcica daru nie przyjął, „a co gwałtem, albo z powinności w garść wetkano, to na księgi, albo na ubogie obrócił“. Ta wysoka doskonałość nie mogła wypływać z obrażonej dumy, że mu odmówiono kanonii. Sądzę zatem, że Birkowski miał powołanie zakonne i że go Opatrzność do zakonu przeznaczyła. On jednak nie od razu zrozumiał wolę Bożą i, być może, kroił na karyerę jakąś, odmowa zaś niespodziana poruszyła go, głębiej wszedł w siebie, poznałomylność światowych przewidywań i wstąpił do zakonu. Odmowa była, być może, ubocznym powodem porzucenia świata i środkiem przez Boga użytym, aby go oświecić i nauczyć, ale obrażonej dumy nie przypisujmy temu mężowi apostolskiemu, bo uwłacza to jego wielkiej pamięci.

W r. 1596,²⁾ już w dojrzałym wieku Fabian otrzymał suknie zakonne w klasztorze Dominikańskim św. Trójcy w Krakowie, za przeorstwa O. Antoniego Grodzickiego, a w dwa lata potem r. 1598 złożył profesję i zpisał imię swoje do księgi profesorów. „Z ręki w rękę zakonowi go oddała Akademia krakowska“³⁾, która nie przestała się szczycić, że sławny mówca był jej wychowańcem i nauczycielem, a senat akademicki zaliczał go zawsze do swego grona, dając mu zaszczytne miano akademika krakowskiego. Ten serdeczny stosunek Fabiana z Akademią przetrwał więc i po jego wstąpieniu do zakonu.

¹⁾ «Prosa et carmine bonus, sed modestia et pietate longe melior». De clar. Orat. pag. 39 edit. Varšav.

²⁾ Idę za zdaniem O. Zaczka, Przeora OO. Dominikanów w Krakowie.

³⁾ Makowski w mowie.

Dominikanie krakowscy oddawna żyli w wielkiej przyjaźni cum Alma Matre, podobno, że nawzajem sobie profesorów użyczano. Birkowski nazywał ją „religio“, zakonem, w kościele dobrze sporządzonym. Został on profesorem teologii na studium zakonnem w Krakowie, które zastał w całym rozwijaniu i był trzynastym z rzędu profesorem. Objął też urząd kaznodziei w kościele św. Trójcy. Później przełożeni wysłali go na krótki czas do Włoch, wróciwszy stamtąd, przenosi się do Warszawy.

W r. 1596 Zygmunt III przeniósł stolicę kraju z Krakowa do Warszawy. Niedługo potem i Dominikanie na stałe tu osiedli, za zebrane drogą składek pieniądze kupili grunt przy ulicy Freta i postawili w r. 1603 mały drewniany kościółek z pomieszkaniem dla Ojców. W kilka lat potem, gdy rozpoczęto budowę murowanego kościoła, który do dzisiaj stoi, Birkowski przenosi się na stałe do Warszawy. Niedługo rozbrzmiewa natchniony głos jego w szczupłych ścianach drewnianego kościołka. Po ustąpieniu bowiem Skargi Zygmunt III wybiera go na kaznodzieję dworskiego i stawia go przy boku królewicza Władysława. Jest to nowa epoka w życiu Birkowskiego, zastaje go w wieku dojrzałym—około pięćdziesiątki. Ten mąż utalentowany, głęboko uczony, szczerze pobożny występuje z woli monarchy na szerokie pole działalności religijnej i narodowej, staje się towarzyszem młodego królewicza w wyprawach wojennych w ciągu lat przeszło dwudziestu. I zadzierzgnął się węzeł serdecznej przyjaźni między przyszłym królem i jego duchownym nauczycielem. O czem Birkowski tak ciepło wzmianka w dedykacji swoich kazan „Królewicowi, Panu swemu Miłościwemu“. „Po te wszystkie czasy, przez które dostało mi się i w koronie i w wielkim X. Litewskim i w obozach Moskiewskich przed Waszą Królewską Mością, Panem moim Miłościwym słowo Boże opowiadać, znałem, widziałem wielką miłość do

tych, którzy ten urząd opowiadania ewangelie św. trzymają".

Znalazł on też na dworze królewskim współtwarzysza w pracy kapłańskiej, serdecznego potem przyjaciela Jezuitę (Pater aulicus) ks. Jana Lesiewskiego, z którym żył w wielkiej zgodzie i załyłości. „W drodze w jednej gospodzie ze sobą stawali, z jednej kuchenki jadali”. (Makowski). Zakonnik do zakonnika ciągnął. Usuwając się na dworze od zgłęku i od ludzi, ukochał skromną swą izdebkę, w której rad przebywał i z niechęcią ją opuszczał. A w celi, jak wielki jego poprzednik na dworze, Skarga, zawsze był zajęty i, o ile mu warunki pozwalały, siedział w księgach uczonych¹⁾.

Wśród rycerstwa zetknął się z osobistością duchowo niezmiernie sobie bliską, z rycerzem - zakonkiem, kawalerem maltańskim Nowodworskim. Zawarli ze sobą ścisły związek, oparty na zobopólnej czci i uznaniu. Maltańczyk oceniał kazania Birkowskiego, własnym nakładem je drukował i między rycerstwem rozrzuciał. Uczony Dominikanin patrzał i podziwiał wraz z całym wojskiem Władysława rany, jakie odniósł w bitwach Nowodworski, a wreszcie przemówieniem żałobnym przyjaciela pożegnał.

Życie było mu odtąd szkołą, w której się kształcił i potężniał duch jego. Stykał się ze wszystkimi stanami od panujących, magnatów, wodzów, aż do sług obozowych, dla wszystkich jednakowo uprzejmy i dbały; to też przez wszystkich był ceniony i lubiony. Uczestniczył w bitwach. Zanim bój się rozpoczął intonował rycerstwu starożytną pieśń: Boga Rodzica. On potem Krzyżem wskazywał hufce pogańskie; nacierających na wroga krzyżem błogosławił; gromkim głosem zagrzewał odwagę walczących; gdzie największa walka wrzała tam się uwijał w białym habicie, jako widomy anioł stróż przez Boga zesłany, pod-

¹⁾ Kapitula zakonna Walentyńska taką dala mu po jego śmierci pochwale: «Cum frequentem aulam coluerit, vitae tamen solitariae ac studiorum amantissimus raro extra cellam, in cella vero nunquam sine libro visus. Act. cap. General. Ord. Praed. a. 1647 Valentiae celebr. p. 34.

nosił i opatrywał rannych; a gdy zewsząd śmierć nań czynała, umierającym śpieszył z posługą religijną i ze spokojem ducha ją spełniał. Po zwycięstwie jeszcze na polu bitwy wśród trupów i umierających radosne Te Deum wyśpiewywał, poległych grzebał i ze zwycięskimi zastępami wróciwszy z wyprawy, stawał im przed oczy wiekopomne czyny wodzów i bohaterów, nie pomijając przytem sposobności, by napiętnować nadużycia, jakie w obozach wśród żołnierzy spostrzegał.

W tej wielkiej postaci kapłana-rycerza odbił się powdwójny duch, który ożywiał wtedy Polskę całą, poczuwającą się, jako katolickie społeczeństwo, do obrony Europy i chrześcijaństwa, duch religijny i rycerski. Birkowski z dwóch tych pierwiastków złożony: duch pobożności zrobił go zakonnikiem, duch rycerski wodził go po wyprawach i „w wołoskich i zadniepropowycznych wyprawach tułał się z taborami wojennymi, tam wśród pomorów, tu wśród mrozów i głodu, cierpiąc nędzę, kalectwo i rany odmrożenia, gdy mu ciało od kości z przeziębienia odpadało, co skromnie znosił i milczał“ (Makowski).

A te cierpienia, które z tak mężnem sercem wraz z wojkiem znosił, wspomina niekiedy w kazaniach. Tak opisuje np. jaskrawo nędzę żołnierstwa podczas pobytu w Moskwie ze Samozwańcem r. 1612: „żołnierz Polski w stołecznem mieście do takiej nędzy przychodzi, iż nie tylo psy, koty, szkapy jadł, ale trupy wygrzebywał z grobowców, a żarł¹⁾.

Odwagę i wytrwałość na polu bitwy podziwianą, okazał Birkowski w czasie morowego powietrza, które nawiedziło Warszawę w r. 1624 w październiku i trwało przez całą zimę wyjątkowo łagodną aż do lata roku następnego. Mór ten powstał pierwotnie w krajach, leżących na południu Polski. Wskutek przechodów wojsk zawleczeno go do południowych stron Polski, a stąd do Warszawy. Po klesce Cecorskiej i po bitwie Chocimskiej pozostała olbrzymia liczba ciał niepochowanych, do czterech set tysięcy, co prawdopodobnie było początkiem zarazy. Morowe powietrze

¹⁾ Kazanie II na pierwszą Niedzielę Adwentu. Tom. I.

ukazawszy się na Rybakach, tworzyło coraz to nowe ogniska; między niemi była ulica Freta, gdzie mieszkali Dominikanie oraz dwór królewski. Zygmunt III przebywał w Ujazdowie i dojeżdżał z tamtąd na obrady sejmowe, ale wkrótce wraz z królową i dziećmi wyjechał do Osiecka, potem do Ciemiernika¹⁾. Dominikanie pozostali na stanowisku, między nimi i Birkowski, bo była to chwila względnego pokoju i spoczynku po wojnach. Ojcowie słuchali spowiedzi, dawali Komunię św. zapowietrzoną przez otwory, w podwojach kościelnych w tym celu wywiercone. Prawie wszyscy Ojcowie śmiercią przypłacili swe poświęcenie, Birkowski jeden wyszedł na cało. „Przed oczyma jego ludzie, jako snopy upadali i marli, a jego Bóg cudownie zachował” (Makowski).

Oto biedny lud strapiony, dotknięty morem, biegnie u stopni ołtarza szukać ratunku. Wśród tej, rażonej już zarzą, gromady braci wchodzi natchniony mówca na ambonę głosić miłośierdzie Boskie, nieść pociechę w rozbolałe i strwożone serca i patrzeć musi, że na tych samych stopniach ołtarzy, na tej wilgotnej marmurowej podłodze skrzywione cierpieniaimi oblicza w konaniu martwieją, drugich zimne rozciągnęły się już trupy. Fabian niestrwożony, ufny w potędze Boga, upadłych ożywia nadzieję, umierających błogosławi²⁾. Zmarło wtedy w samej Warszawie do półtrzecia tysiąca ludzi, pomimo energicznego ratunku.

Od śmierci Skargi, uczony Dominikanin zasiadał w Radzie duchownej, złożonej z teologów dla ułożenia pokoju z dysydentami. Starzec prawie 70-letni, syt pracy i trudów wzduchał do spokojnego kąta w klasztorze. Na dwa lata przed śmiercią porzucił dwór: „odprawił go król i nie odprawił, trzymali się siebie i tak o nim wiedział aż do śmierci, jakoby go miał przy boku swoim i widział na kazalnicy” (Makowski). Usunąwszy się z dworu wrócił O. Fabian do klasztoru św. Trójcy w Krakowie. 9 grudnia 1636 r. umarł, pochowany we wspólnych grobach zakonnych. Podanie głosi, że na jego pogrzebie byli oboję-

¹⁾ Wejnert «Starożytności Warszawy». Warszawa 1854, III, str. 219. ²⁾ Wójecki «Hist. liter. polsk.» II, 80.

rodzice sędziwi¹⁾). Mowę nad jego trumną wypowiedział ks. Adam Makowski jezuita i wiele szczegółów pomieścił z życia wielkiego mówcy.

II.

Birkowski był największy i najpopularniejszy po Skardze kaznodzieja. Skargę znał, kazania jego odczytywał, często go sam w pracy zastępował „siwiznę jego czei i piastował aż do samej śmierci i kazaniem wybornem uczcił pogrzeb jego“ (Makowski). Zwykle zestawiają dwóch tych mówców ze sobą: na owych porównaniach Skarga zyskuje, Birkowski traci. „Jest to Skarga na małą skalę“, pisze profesor Tarnowski. Pierwszy, który się pokusił o takie zestawienie i uczynił je bardzo umiejętnie i podniósł był Brodziński: ²⁾

Obadwaj ze Skargą samą religijną energią nad swój wiek się wznieśli, wpływ przeważny na mniemania w narodzie wywarli i mowę ojczystą, od zepsucia ocalając, ubogacili. Były to istotnie dwie czyste pochodnie, które nieszczęśliwemu wiekowi swemu przyświecając w miłości Wiary i kraju, na ich ołtarzu zgorzały. Większą swą wziętość dotychczas, winien Skarga zgromadzeniu, do którego należała³⁾, a które troskliwe było o rozszerzanie sławy swych członków; lecz potomność nie mniejsze przyzna Birkowskiemu zalety, gdy uważa stan kraju, w jakim tenże najwięcej działał.

Obadwaj największą część życia przepędzili na dworze i tam siły stargawszy, starcy siedemdziesięcioletni, w ubóstwie zakonnem, za całą nagrodę uprosili sobie wolność umierania w tych skromnych celach zakonnych, z których do nauczania możnych, powołani zostali. Kiedy inni

¹⁾ Maciejowski «Piśmiennictwo Polskie». Warsz., 1851, I, str. 263.

²⁾ Piśma rozmaite. Warszawa 1830 r.

³⁾ Dziwaczna myśl, pisze Szeliski w «Pamiętniku religijno-moralnym» VII, str. 34; jak gdyby sąd krytyki jawny i powszechny od dwóch wieków przyznający Skardze palmę kaznodziejskiej wymowy, powodował się stronnictwem Jezuitów, a nie prawdą czystą.

od dworu, na opactwa i katedry biskupie wracali, lub czujnie ka dem st pnieniem Zygmunta III kierowali, ci wytrwali w prostocie i ub stwie zakonnem, które im tyle nadawa o powagi apostolskiej. Obydwaj nauki swoje utwierdzili  zyciem, byli wed ug w asnych wyrazów Birkowskiego: „orygina em swych kaza n, najemnikami nadzie  jeden do winnicy pa skiej wezwani”.

„Skarga zakłada bractwa w duchu wieku i powołania swego, nawodził na łono Kościoła różnociwierców. Birkowski w wołoskich i zadnieprowskich wyprawach, tułał się z taborami, tam wśród pomorów, tu wśród mrozów i głodu, cierpiąc (według Makowskiego) rany odmrożenia. Od wodza do prostego żołnierza śpieszył z religijną pomocą i należąc do Zakonów, z których nowy dawniejszemu palme od-bierał, szanowali się wzajem. Młodszy Birkowski, czcił razem z narodem sędziwość Skargi, a Skarga, starzejąc się ze swoim Zygmuntem, z tem uczuciem na Birkowskiego poglądał, z jakim ojciec patrzył na Władysława, z których w rychle miał kraj przyznać, jednemu koronę, drugiemu palme wymowy. Bez tytułów mieli najgłośniejsze imię w narodzie, a wymowa ich tem była przeciw różnowiercom, czem buławą spółczesnych im hetmanów przeciw mohometanom. W sto lat właśnie po narodzeniu Skargi umarł Birkowski, i obadwa w półtora wieku po nich nastąpiony upadek Polski przepowiedzieli“.

„Wymowa obudwu ma charakter zakonów, których członkami byli. Skarga okazuje jeszcze smak XVI wieku, w którym towarzystwo jego się rozpostarło, w którym układnością i rozumowaniem walczyć należało przeciw obyczajnemu i wątpiącemu spoczeństwu. Stąd więcej jest oglądzony i ujmujący; raczej chce przekonywać i zniewalać, niżeli zawstydzać i gromić. Birkowski zdał się zatrzymać całą pierwotną nieokrzesaną energię średnich wieków i entuzjazm kaznodziejski, jakim zakon jego zasłynął, wkrótce po wojnach krzyżowych“.

¹⁾ „Jest różnica wielka” pisze Szeliski¹⁾ między postylo-

1) Jak wyżej.

lami Skargi, a postyllami Birkowskiego. Skarga równie jak Wujek i Białobrzeski, zapatrywali się więcej na Ojców św. i im winni wyższość swoją. Birkowski więcej przesiąkł teologią scholastyczną i metodą kaznodziejską, w innych krajach naówczas używaną; jego wysłowienie nie jest tak czyste, jak Skargi i Wujka, bo też nie poprawiał i nieokrzesywał kilkakrotnie, jak tamci swoich kazań. Owszem, zdaje się, że ich nie przeglądał, raz powiedziawszy, co wnosić nawet można z obfitości dzieł kaznodziejskich“.

„Birkowski kazał jeszcze za czasów Skargi“, mówi Hołowiński¹⁾, „w czasie najświętniejszej i najwyższej jego chwały; ta chwała go jednak nie przyemiła, owszem tak był wzięty u współczesnych, iż wielu z nich przekładało go nad Skargę i, nie było kościoła parafialnego, jak mówi Makowski jezuita, w którymby nie było na pulpicie kazań Birkowskiego“. „Nie miał tej wysokiej powagi i mocy, co Skarga, aby się mógł skutecznie oprzeć pędowi (złego gnutu) i tak ulegając mu utrwalił swą powagę ten rodzaj literatury, który naśladowcy do ostateczności posunęli“.

„Pod względem języka i stylu Birkowski może wyżej stoi od Skargi i innych kaznodziejów XVI wieku; u tych styl ściśle na model łaciński ukuty, u Birkowskiego swobodnie i swojsko się rozlewa; wszakże tamtem powaga i równość myśli wyższy charakter nadaje — tu obok najszczytniejszych myśli i okresów największe znajdujemy śmieszności“.

„Narodowość“ pisze Mecherzyński, „była u tamtych (t. j. Skargi i wszystkich pisarzy z okresu Zygmunrowskiego) poniekąd zacieśiona formą — mistrzującym w ich dziełach smakiem, jednostajnie na wzorach klasycznych i wymowie Ojców św. wyrobionym. Stąd wyrodziła się pewna metoda, trzymająca na wodzy swobodniejsze ruchy umysłów, zacierająca częstokroć piętno narodowej barwy i swojszczyzny. W Birkowskim ukazuje się już duch XVII wieku zrzucający z siebie więzy dawnej tradycji i powagi“.

Profesor hr. Tarnowski tak ich ze sobą porównywa²⁾:

¹⁾ Homiletyka. ²⁾ «Literatura polska II, 94».

„Trzeba uważać, że Skarga, choć zapewne najpierwszy ze wszystkich prozaików polskich, nie jest postacią literatury tylko, on na wszystkie strony ten zakres przekracza, on jest człowiekiem historyi i jego stanowisko, jego rola, jest jeszcze więcej tam, aniżeli w literaturze“.

„Bardzo ważnym, jednym z najważniejszych czynników polskiego życia w jego czasach, był cały ferment religijny, walka ostatnia z protestantyzmem i przechylenie się narodu do uczuć i zasad katolickich; na tem polu jest, działa, w znacznej mierze zwycięża Skarga... Rzecz najważniejsza! Skarga ma wielką rolę w naszej historyi przez to, że występuje jak wcielony duch samej ojczyzny, jak uosobienie patryotyzmu i ratunku. W kazaniach sejmowych obejmuje ratunek nietylko moralny, ale polityczny i społeczny, patrzy w przyszłość dalej i lepiej jak ktokolwiek“.

„Birkowski bardzo niepospolity mówca, bardzo pociągający, mieści się w literaturze zupełnie. Co do stanowiska swego on był położony tak szczerliwie, jak Skarga; był kaznodzieją dworskim, nie przy królu wprawdzie, tylko przy królewiczu. W jego życiu rozmaistości i wrażeń zewnętrznych może więcej, niż w życiu Skargi, bo ten ksiądz żyje i każe w obozach, patrzy na bitwy, życie ma bardzo dramatyczne; ale nie ma tego orlego wzroku Skargi, który wszystkie sprawy, wszystkie kierunki życia obejmował i tej energii, przez którą tamten we wszystkich kierunkach działał, pisał, lub mówił. Nie ma tego szczególnego daru przeczywać, tego ducha proroczego, jaki miał Skarga; nie ma tego daru wymowy, nie ma nawet w swoich czynnościach i obowiązkach kaznodziejskich tej potężnej inteligencji, jaką miał tamten“.

„Ale Skarga był takim fenomenalnym wyjątkiem, że z nim żadnego innego słusznie porównywać nie można. Przecież nie mówiąc o tem co u niego jest rzeczywiście nadzwyczajnego, zapominając o szczególnym darze poglądu na świat i wymowy to w jasnych nawet zwyklejszych czynnościach i zdolnościach, góruje on nad Birkowskim. I tak, ich przekonania religijne i polityczne są zupełnie te same;

być może, że Birkowski swoje przy Skardze i pod jego wpływem wykształcił. Ale Birkowski ma w tych wszystkich swoich przekonaniach daleko więcej namiętności, daleko mniej umiarkowania i mniej rozumowania, niż Skarga. On przeciwko herezyom, albo przeciwko konfederacyi, daleko mniej argumentuje, daleko mniej zbija, a daleko silniej i gwałtowniej je gromi. Skarga ze swoim poglądem na świat i ze swoim sposobem karcenia i gromienia, wygląda, jak mądrzec, który sam doszedł do wszystkich rezultatów swojej myśli. Birkowski wygląda przy nim, jak gorący młody uczeń, prozelita z ognistem sercem i wyobraźnią potężną, który się do nauk tego mistrza całą duszą przywiązał; ale znalazły go gotowe, on nie wie, ile one kosztują. W mistrzu i mądrzcu jest równowaga: w organizacji ucznia, zapalnej a wątłejcej i nie tak głębokiej, powstaje bezwzględność, rodzaj fanatyzmu. Porównanie będzie śmiałe, bo rodzaj umysłów i charakterów, i cała sfera moralna ludzi jest inna, ale może nie będzie nie trafnym powiedzieć, że stosunek inteligencji i charakteru pomiędzy Birkowskim, a Skargą jest mniej więcej taki, jak naprzkład pomiędzy namiętnym a słabszym Leonardem, a głębskim i potężnym Pankracym Krasińskiego”.

Zebrawszy to, co o dwóch tych mówcach napisano, dochodzimy do wniosku, że są w nich podobieństwa przypadkowe i zewnętrzne, różnice znaczne, płynące z odmiennego rodzaju i typu kazań, jakie stworzył z nich każdy.

Obydwaj żyli w jednym czasie tak, że jeden stawał się spadkobiercą drugiego, na jednym stali urządzie kaznodziei królewskiego: Skarga u Zygmunta III, Birkowski u Władysława IV, w jednym mieście nawracali, obydwaj skromni w życiu, ubodzy, pokorni, styrani wiekiem, wrócili do celi zakonnej, skąd byli wyszli. Co ustę glosili, to życiem popierali, nie tylko słowy, ale i czynem opowiadaли słowo Boże.

Obydwaj walczyli i gromili heretyków, popierali monarchę i władzę królewską, sławili zwycięstwa oręza polskiego, boleli w nieszczęściu.

Oto wszystko, co można powiedzieć o ich podobieństwie. Są to bądź rysy przypadkowe, bądź też płynęły z ich wspólnego charakteru jako kapłanów katolickich, broniących prawdy napastowanej, lub też z równego ich stanowiska kaznodziei przy dworze, gdy z wydatnego tego miejsca widzieli zbliżające się niebezpieczeństwo i rozumieli, że tylko w silnym i jednolitym rządzie leży wybawienie i ratunek.

Różnice zaś znaczne, jakie spostrzegamy między tymi mówcami, polegają nietylko na tem, że Birkowski niższy, a Skarga wyższy; że jeden skażony smak w części przynajmniej popiera, a drugi utrzymuje nieskażony klasycyzm; że jeden metodę scholastyczną i szkolne przepisy retoryki wprowadza na ambonę, a drugi z nich otrząsnął się zupełnie, ale różnicę zasadniczą między nimi widzę przedewszystkiem w tem, że Skarga inny, a Birkowski inny, zupełnie odmienny sobie tylko właściwy wytworzyli typ i rodzaj mównictwa, w którym równego sobie nie mieli.

Skarga żyje w historyi, Birkowski w literaturze¹⁾. To prawda, ale to wynikało w części z różnicy położenia i kolej w jakich obydwaj przebywali i to samo nie mówi jeszcze o bezwzględnej wyższości Skargi jako mówcy. Obydwaj byli kaznodziejami na dworze, ale Skarga przez to samo, że stał przy królu, który rządy sprawował, miał sposobność uczestniczenia we wszystkich ważniejszych wypadkach dziejowych, a tem więcej takich, które obok znaczenia politycznego były ściśle związane z religią,—stąd jego udział w unii politycznej i religijnej.

Rozumiem, że na te owoce życiodajnej pracy w Skardze złożyły się przedewszystkiem jego niezwykłe przymioty umysłu i serca, ale chcę zaznaczyć, że okoliczności sprzyjające wiele mu do tego dopomogły.

Birkowski zaś tułał się po stepach przy boku królewicza, który na politykę wpływu nie miał, i w wojsku nie zawsze naczelnego dowództwo dzierżył. Echo słów kaznodziei

¹⁾ Tarnowski: patrz wyżej.

obozowego ginęło w zapadłych szańcach obozów, tłumione zgiełkiem bitew, wpływ jego ogarniał nie całe społeczeństwo, nie cały naród, jak u Skargi, ale mieściło się w szczupłych ramach wyprawy wojennej. Co on w obozach robił, co tam działał, o tem społeczeństwo dowiadywało się po czasie. Skarga zostawił wiele dzieł teologicznych i apologetycznych, bo życie przy dworze acz przerywane, przecież względnie spokojne, więcej się nadawało do tego. Birkowski żył w ogniu walk i zapasów *silent musae inter arma*; wiodł życie tułacze, na prace naukowe czasu nie było. Skarga przekroczył granice literatury i wszedł do historyi przedewszystkiem jako działacz społeczny, nie jako mówca: i jako działacz bezwzględnie przewyższa dominikańskiego kaznodzieję.

Jako mówca Skarga wyrobił typ dotąd nieznany parlamentarnej mowy religijnej, Birkowski typ religijno-obozowej, żołnierskiej. Każdy z nich ze stanowiska, jakie zajął, w formie i języku wyrobił sobie odpowiedni typ i rodzaj. Skarga na sejmie głosząc słowo Boże, mówi jako polityk, jak mądrzec, więc rozumowo i wykwintnie. Birkowski w obozie do żołnierstwa zapalnie, uczuciowo, często rubasznie, lub jowialnie. Skarga przekonywa, Birkowski zapala; Skarga zbiją, Birkowski gromi. Skarga ma zawsze język klasyczny, Birkowski potoczny, ale wyrobiony, w większej części klasyczny, miejscami rubaszny, może nawet skażony, ale żywy i naturalny.

Skarga na sejmie sięgał wzrokiem w odległą przyszłość i przewidywał gromy z tych chmur, gromadzących się wtedy, a czego współcześni nie dostrzegali. Birkowski zaś w bitwie, wskazując rycerstwu krzyżem zastępy pogani, zaznaczał niebezpieczeństwo bliskie, obecne, grożące Wierze i krajobrazowi. Skarga więc patrzy w przyszłość, jak polityk; Birkowski żyje teraźniejszością, jak żołnierz. Fale życiowe wartkim prądem zanadto go unosiły, zgiełk i dramatyczność otoczenia nie dawały mu tego spokoju i tej równowagi wewnętrznej, która jest nieodzownym wa-

runkiem, aby mówca z wypadków współczesnych wyprawdzić mógł wnioski na przyszłość.

A przecież wbrew twierdzeniu profesora Tarnowskiego, utrzymuję, że i on przeczuwał przyszłe losy, nie wyraził ich przecież tak jasno, tak dobitnie, tak obrazowo, jak Skarga, ale lęk, ale obawę o przyszłość miał głęboką i wskazał nawet powód i źródło przyszłego upadku, w ucieśnianiu ludu, gdy woła z okrzykiem przerażenia: „Wpiszcie dla Boga, panowie kronikarze, te zbrodnie tych wydzierców, stationaryów, poborców, arendarzów, wpiszcie do historii (możecie imiona opuścić dla sromoty familij zaanych) ale wpiszcie przecie. Czytać będą po stu latach potomkowie waszy (jeśli doczeka ich Polska; bo robi ciężkie grzechy, które dorabiają wielkiej i ostatecznej zguby), a będą, mówić: Iż ci ludzie, którzy przed nami byli tak sto lat, nie byli to synowie koronni, ani Polacy, ale tatarskie, abo bisurmańskie dzieci, które tak ssały krew braci swej, jakoby ich nigdy bracią nie znali. Ta wróżka moja potka was pewnie, jeśli odmiany nie wezmą obyczaje wasze..... Narodzili się tacy niezbednicy, którzy lenią się po konew wody, aby ten ogień Ojczyzny, którym się pali, ugasili”¹⁾.

Nie można ścisłego przeprowadzić porównania pomiędzy tymi dwoma wręcz odmiennymi mówcami i pisarzami Birkowskim i Skargą. Bo czyż zestawimy słowa, padające wśród grzmotu działań i świdu kul ze słowami, które wypowiadał mówca wśród skupionego otoczenia senatorów i posłów.

Birkowski wytworzył osobny typ mowy religijno-obozowej; występuje bowiem w podwójnym charakterze zakonika i rycerza. Był Dominikaninem. Zakon ten, położywszy podwaliny dla scholastyki przed wiekami, przechylił się wtedy do zwyrodniałej pseudo-scholastyki z całą jej drobiazgowością i szkolnictwem i tę nurzącą modłę przejał w części Birkowski.

Dwa zakony w wieku XVI najwięcej kaznodziejów

¹⁾ Kazania niedzielne, Tom. I, str. 200.

wydały: Jezuici i Dominikanie, o których mawiano: co kaznodzieja to dominikan, bo kaznodziejskiego zakonu. Bywali mówcami w sejmach, w obozach, przejęci duchem misyjnym słynęli swą żarliwością wśród ziomków i poświęceniem, aż do męczeństwa posuniętem, wśród pagan, czeego dał wyraz Inocenty IV w przywileju, nadającym polskim Dominikanom prawo noszenia kapeluszów i pasów czerwonych, mających świadczyć o krwi przelanej i gorącej miłości tego zakonu dla Boga i Wiary.

Ten entuzjazm dominikański, zapał i z nim połączona patetyczność, cechowały przemówienia Birkowskiego. „Kazał duchem świętych onych kaznodziejów, przodków swoich“. Niè było to w nim przesadą, czy sztuczną i zimną napiszonoską, jak przypuszcza profesor Tarnowski, ale naturalnym, wytworzonym koleją wieków, przyjętym w zakonie przez Birkowskiego, a odpowiadającym jego usposobieniu i przez niego jeszcze wycienionym, sposobem mówienia!

Ognisty to był kaznodzieja, który powstał jako ogień, a słowa jego, jako pochodnie gorzały.

Surrexit Helios Propheta, quasi ignis. W jego żywiole umartwionym i świętym, w jego mowie gorącej, to gromiącej, to proszącej, świeciła ta „stara Wiara, która ze świętymi obyczajami weszła do Polski... Katolicka, rzymska, z Rzymu do Polski, od Wojciecha zaniesiona, cudami wsławiona, rosą błogosławieństwa z nieba pokropiona“¹⁾). Ta wiara w nim żyła, zapalała, porywała; czytelnik odziewa, że w miejscowości najwięcej patetycznych, pod formą wyszukaną kryje się głębokie przeświadczenie mówcy o prawdziwości tego, o czem głosi. Niemasz w nim pozy, udawania; to nie pusty frazes, to nie podejrzana pokora, to nie „orator świecki i na teatrzech kuglarz“, gdy nad trumną Skargi woła: „nie mnieby, ale Skardze drugiemu trzeba mówić, bo Skargi nikt, jeno Skarga, chwalić nie może“. Żywa Wiara, wysoka doskonałość kaznodziei wyrobili

¹⁾ Bogarodzica.

w nim to głębokie przekonanie o prawdzie, tę gorącą miłość, ten zapał, który zjednywa słuchacza i nakazuje cześć dla mówcy, bo w jego słowach mieści się podstawa życia, cała treść szczęśliwości i ostateczny cel wszystkich ludzi.

Czytelnik czuje, że była „zupełna zgoda dobrego kaznodziei z dobrymi obyczajami“, „jako w cytrze niejakiej jest zgoda między strunami“. „Kaznodzieja bowiem wtedy tylko jest prawdziwie wymownym, jeśli wymowa jego z rzeczą, o której jest mowa, i z osobą, która mówi, zgadzać się będzie“¹⁾.

Kiedy więc Birkowski głosi miłość Boga, zachęca do modlitwy i rozmyślania, odczuwamy, że miłość ta przepędnia serce mówcy, że się sam modli, modli często i długo, „by najgorętszy był kaznodzieja, oziębnać mu za czasem przyjdzie, jeśli rozmyślaniem, które w osobności jest, nie poratuje ognia, którym gore“¹⁾.

Jeżeli Birkowski zachęca do pełnienia przykazań Bożych, rozumiemy, że on pierwszy nietylko stale i ściśle ich strzegł w życiu, w mowie i w uczuciu, ale dążył jeszcze ku doskonałości i rady ewangeliczne w zakonnnych ślubach w czyn wprowadzał.

Jeżeli gromi pychę, zarozumiałość, nieposłuszeństwo, gdy piętnuje chciwość, zdzierstwo i krzywdy, mówi jak człowiek, co sam jest pokorny pokorą zakonnika; sam posłuszny, jako ten co się wyrzekł własnej woli; sam bezinteresowny, aż do pogardzenia spadkiem po bracie, bo umarł już światu i jego pożądliwościom. Gdy na usta jego wypłyńą słowa, gromiące rozpustę, przebijają się w nich niepopakana wstydniewa skromność, która starannie omija wszystko, aby ją nietylko splamić, ale i zaniepokoić mogło, co umie wstrzymać się w porę: „bo groza o tym więcej mówić i wstyd wielki“ — choć przemawia do zepsutych z gruntu i rozpasanych żołnierzy, lub do niemniej rozpustnych wodzów i szlachty. Ten mąż w wieku dojrzałym przechorował niewinność, która mu, jako młodzieńcowi kazała ucie-

¹⁾ Na dzień św. Dominika. ²⁾ Na niedzielę I po Wielkiej Nocy.

kać z ogrodu mieszczanina krakowskiego na widok niebezpieczeństwa. „Nie tylko ustami, ale i życiem i obyczajami był opowiadaczem słowa Bożego, i co na ambonie głosił, to czynami wspierał“¹⁾.

W mowach swoich Birkowski nietylko pośrednio zaznacza swój żywot doskonały, bo mówi o tem, co i sam czyni, ale w religijnem oświetleniu maluje współczesne, polityczne i narodowe wypadki, podaje historyczne szczegóły, gdzieindziej nieprzechowane, wreszcie kreśli wybrane rysy obyczajowe swej epoki.

Wojenny duch jego ujawnia się przedewszystkiem w opisach bitew, kreślonych ze znajomością rycerza, z odczuciem naocznego widza, ale i z mistycyzmem zakonnika, w tej głębszej znajomości współczesnego żołnierza polskiego, jego pojęć, pragnień, narowów i przewinień. Jakżeż on umie trafić do jego przekonania; z jaką usilnością stara się, by mu „bodaj jedno okieneczko do prawdy Bożej otworzył, by mu jeden słojecczek olejku przyniósł. Jako pszczola niejaka na polach wojennych zbiera kwiaty wielmożnej cnoty i do starych żołnierzy starą pieśń niesie, w których stare obyczaje widzi“. Co chwila wybiegają mu na usta porównania z życia żołnierskiego wzięte, prawi więc o żołnierskich dziełach Chrystusa, o obowiązkach chrześcijanina, jako rycerza Chrystusowego, co się zapisał pod chorągiew krzyża; mówi o wyprawach chrześcijańskich na wojnę przeciwko pogaństwu, co rozumie o walce ze światem i namiętnościami z żołnierskim animuszem tłomaczy słuchaczom: „Powinniśmy mieczem duchownym wszelaką jazdę grzechów pokaliczyć, i wozy powinniśmy popalić, to jest wszelkiego ducha hardość od siebie odciąć. A ten pali wyniosły wóz, którego nie unosi buta, ani wyniosłość i ten żyły podcina szkapom, to jest siły im odejmuje, który hardość utracą“.²⁾ Przez jego usta Bóg Ojciec woła w niebie: „czemu śpisz szabla moja“. Stąd płyną te zwroty jego czasami rubaszne, ale takie prawdziwe, takie pełne życia i wyrazistości, te

¹⁾ Maciejowski „Piśmiennictwo Polskie“ I, str. 758.

²⁾ Kazanie na dzień B. Narodzenia I (Tom. II Cz. 2, str. 83).

z potocznej mowy uchwycone wyrażenia, które każą w części czystość języka, ale nadają mu właściwy powab.

Kapłan i rycerz świecił nadzwyczajną odwagą i męstwem nietylko na polu bitwy wobec niebezpieczeństwa, ale i w życiu wobec zdrożności, które napiętnować należało: nikogo się nie przeląkł, „każdemu prawdę w głos i wbrew mówiąc” zarówno wodzowi, jak ostatniemu z ciurów obozowych.

Oto jak przemawia do starszych wojskowej: „Boga potrzeba, panowie, gdy się na wojnę wybieracie, abyście ze zwycięstwem do domu się wrócili... Słuchajcie tedy hetmani, pułkownicy, rotmistrzowie i wszyscy, pilnujcie tego, aby Bóg w obozach waszych bywał, będącie nieprzełomionymi, niezwyciężonymi, bo jeśli Bóg za nami i kóż przeciwko nam... Niechajże tedy hetmani i żołnierze pamiętają na przykazanie Państkie, gdy na wojnę idą, które takie jest: gdy wynijdziesz przeciwko nieprzyjacielowi twojemu na wojnę, będziesz się wystrzegał wszelkiej złej rzeczy (Deut. 39, 9) to jest wszeteczeństwa, pijaństwa, wydzierstwa, przysięgania, poswarków, bluźnierstwa, pojedynków, zazdrości, łakomstwa i t. d.”¹⁾.

Nadużycia żołnierskie tak gromi: „Oni, którzy przeciwko nieprzyjaciołom Krzyża świętego mieli sił swoich dobywać, teraz się kuflami i sklenicami biją. Bawią się próżnowaniem i jako wyrodkowie żywot nieprzystojnie w nieczystościach trawią, lżąc imię i stan swój rycerski. Ci pochwalają w pokoju plony, na wojnie ucieczki, przy winie zwycięstwa; jako lwi po ratuszach i dworach, w bitwach zajączkowie. Rządy żołnierskie teraz, rządów żadnych nie chować, albowiem, kto teraz ma gębę wszeteczną, plugawych słów pełną, kto przysięga, aż groza słuchać, kto się Boga nie boi, kto sługi Boże sromoci i lekce sobie waży, kto Kościoła nie czci, ten tymi czasy w rocie żołnierskiej i mążniejszym i sławniejszym jest poczytany. Ci są oni zajączkowie w szyszakach, którzy męstwa swego używają, na kradzież, na pijaństwo, na gwałty panienek

¹⁾ Kazanie na niedzielę III po trzech Królach.

ubogich, na pobieranie bydeł, stad sąsiedzkich. Gdy do potrzeby przychodzi nie umieją tacy nic; ani ozdoby mają, gdy zwyciężą, ani za sromotę, gdy uciekają. Wojska miewamy rączsze do języka, a niż do ręki: odzierce swoich, samych potym u nieprzyjaciół łupem“.

Nie sądzmy jednak, że mówca nienawidzi tych, którym takie gorzkie robi wymówki za to, że „ubogich mieszkańców za brody targają, ubogich poddanych tłuką i zabijają, żołdzik chowają w karczmie u szynkarek i nierządne niewiasty z sobą wożą“. Słuchajmy, jaka miłość ku rycerstwu gra w piersiach mówcy, gdy woła do nich: „Dobra wasza, panowie żołnierze, i wy możecie być w niebie i wam Królestwo Boże nie zamknione i wy blisko być możecie łaski i przyjaźni Bożej, jako inni“.

W tych czasach ucisk ludu roboczego wz mógl się i rozszerzył, znikły wszelkie ślady dawnego samorządu, upadły ograniczenia dla samowoli panów, kmieć staje się niewolnikiem *«glebae adscriptus»*, którego dziedzic może bezkarnie krzywdzić, karać, może go zabić, może go ścigać, jak swego. Prawo nie osłaniało chłopków, opinia publiczna była wrogo dla nich usposobiona, mówcy religijni, jak i uczeni obstawali za surowymi prawami. Birkowski żywo odczuwał nadzieję ludu wiejskiego i stan jego opłakany tak opisuje: „naród ten prawie od urodzenia swego na śmierć jest oddany, na robotę ciężką, twardą, aby chodził około tej ziemi, od Boga przeklętej. To ma rozpaczlać ubogi oraz i żyć ladajako, jako ten, który od Boga jest opuszczony? Boże uchowaj. I ten lub to ubogi, człowiekiem jest, nie bestią, na wyobrażenie Pańskie stworzonym jest, i ten ma drogę do nieba sobie nagotowaną przez Wiarę i przez święte obyczaje“¹⁾). Odrywając ich uwagę od panów, „którzy z maczugami ustawicznie nad ich karkami stoją, i od tej robocizny i zelżywości i urągania“, wskazuje im Boga i broni ich od rozpaczły: „rozumiecie, żeście na żadną inną rzecz nie powołani, jedno, abyście wiecznymi czasy nieszczęśliwym byli?... „Syn Boży siebie samego na

¹⁾) Kazanie na dzień św. Klimonta Papieża i Męczennika.

okup dusz naszych dał. Przypatrzie się temu wszyscy, którzyście tam w oczach waszych i pogardzeni na tym świecie, a nie rozpaczajcie. Oto dla was Bóg stał się człowiekiem. Nie człowiekiem jakim sławnym, bogatym, wielmożnym, ale zelżywością ludzką i odrzuceniem pospolstwa, stał się we wszystkim podobnym wam i więcej, niżli wy ubogim i pogardzonym. Nie wybrał sobie pałaców królewskich, nie dwór jaki książęcy, nie obóz jaki hetmański, nie miejską jaką bogatą, dostańią kamienicę, ale stajnią ubogich, pogardzonych chłopków, aby się w niej urodził. I czemuż rozpaczacie ubodzy; czemu się frasujecie chwalebni towarzysze anielscy; przeszlachetni króla gospodarze. Czemu, mówię, szemrzycie, jakoby Bóg miał was zapomnieć, ponieważ On między wszystkimi i nadewszystkie was szukał, was znalazł i wywyższył, bogacze darmo rozpuściwszy“.

Do tych podniosłych słów, godnych największego Ojca Kościoła, dołączają rzewną modlitwę, którą radzi kmieciom codziennie odmawiać, a która zasługuje, aby ją tu całą pomieścić: „Dzięki ja tobie czynię Stworzycielu wszystkiego, któryś mię z niszczego stworzył i do tej godziny łaskawie chował i dałeś mi siły przy dobrej woli, abym ja według przykazania twojego w pocie czoła mojego używała chleba mego, ciebie ja z całego serca proszę, abyś mię prowadził we wszystkich robotach moich, według przykazania twojego, intencją serca mojego pociągnij ku górze, aby prace tego pielgrzymstwa były mi na odpuszczenie grzechów moich i zasługę żywota wiecznego. Amen.

O ile dla chłopków ma słowa współczucia i pociechy, o tyle piętnuje nadużycia panów „odrzychłopskich“. Z iście żołnierską gwałtownością i z właściwą sobie swadą szlachcie, co „jednym powrozem niewolej skrępowana, szła w niewolę obrzydliwą“ do Tatarów tłumaczy, „że gdy nie rozumieli mowy Państkiej po polsku, Pan przemówił do nich po tatarsku, nie tyle słowem, co dziełem“. „Nie czyniliści sprawiedliwości z poddanymi waszymi, owszem czyniliści wielkie im krzywdy, łupiąc ich ledwie nie ze skórej, rozbijając ich z majątkostek ich, tak jako Tatarowie, tak jako rozbójnicy“.

Niewola chłopa zaznaczała się w dwóch kierunkach, mianowicie krępowano jego wolność osobistą i zabierano mu pola, dobytek i plony. Jedno i drugie piętnuje i karci Birkowski „nie panowie, ale tyranowie tak czynią, jako wy czynicie nad poddanymi swymi. Mówią ci okrutnicy: mój to poddany, wolno mi czynić z nim, co chcę. Słuchaj co mówi Bóg przez proroka: „Lud mój ich poborce połupili”; nie twój to lud, ale lud to jest Boży; chłop ten bratem twoim jest, lub to młodszym, bratem jednak w Chrystusie, o którego cię spytają swego czasu. Kiedy jest Abel brat twój, głos krwi jego woła do mnie o pomstę na cię. Puszczę wojnę na te ludzie złe i rzucę okowy na te nogi, które się kwapią, aby krew niewinną wylewali, mówi Bóg przez Mędrcę¹). O zdzierstwie panów tak mówi: „Widzicie te pany odrzychłopskie, jako poddane swoje miują? co złodziej w komorze cudzej, to pan drugi we wsi będzie, wszystko pobierze, połupi i duszę by z chłopka wydarł, kiedy by jak. Mówią na moim siedzi, moje to wszystko, co ten chłop ma. Na twoim siedzi, ale zbiór nie twój, i rola nie twoja, ale jemu oddana; tyś mu powinien obronę, on tobie robotę; po co do kalety i do komory i do obory jego sięgasz?”²). Gromi też ostro wyzysk żydowski, uprawiany przez panów. „Czyż to braterska Żydom braci waszych sprzedawać, myta i pobory zastawiać? Możecież patrzeć, gdy Żyd szydersko towary ubogiego chłopka bantuje? Do stołu niektórzy siąść nie umiecie, aż go wprzód żydowska ręka przykrasi i miasto kwiecia krwią ubogich poddanych potrzesie”. „Możecież patrzeć na zbiory, które, poszarpawszy ubóstwo, niosą do was ci jastrzębowie, ci rarogowie w osobach ludzkich³.

Na tych, którzy zżydowielni tak woła: „Nie wiem czy oczarowano pany nasze w Polsce, nie bez czarów podobno są, gdy Żydom tak mocno grzbiet dzierżą; tak ich dużo na karki chrześcijańskie sadzą, przyjdą po chwili do tego, iż odrzezkę z nimi przyjmą, ponieważ się już zawijają między nimi tacy, którzy w głos mówią: „By mi przyszło odstąpić Wiary katolickiej, nie byłbym heretykiem

¹) Na Niedzielę IX po Świątkach. ²) Na XVIII niedzielę po Świątkach. ³) Na niedzielę zapustną kazanie II.

żadnym, ale prosto żydem bym został. Nie tacy przodkowie polscy bywali, którzy żydów abo nie przyjmowali, abo ich, jako co przewinęli (zawinili), ostro karali. Teraz kto fawory ma u sądów najlepsze? Żyd. Kto myta i cła dzierży od panów chrześcijańskich w Polszcze, w Litwie? Żyd. Kto miasta, kupie, jarmarki, obeszczia ludzi ubogich arenduje? Żyd. Poczekawszy trochę ci Judaizantowie rabinów do siebie przywołają zbożnice żydowskiej, i z tymi z strony sumnienia swego żydowskiego naśladować będą. Bodaj się upamiętali¹⁾). Życzenia mówcy nie ziściły się wcale, upamiętanie nie przyszło. Sprawa żydowska, antysemityzm, jakże u nas stara!

Zwracam uwagę czytelnika, że Birkowski, na rany społeczne, trapiące wtedy naród, przepisał w ogólnych zarysach te same środki, jakie spotykamy u Papieża Leona XIII w jego trzech encyklikach o kwestyi socjalnej, a szczególnie w ostatniej z nich o demokracji chrześcijańskiej. Mówca zaznacza nierówność stanów w społeczeństwie, ich konieczność i wykazuje płynące stąd korzyści materialne i moralne tak dla jednostek, jak dla państwa. Zbija zarzuty, którymi wojują dzisiejsi socyaliści, wykazuje całą bezpodstawnosć zasady o wspólności dóbr, która ma usunąć nadzieję na ziemi i odpiera wywody czerpane wrzekomo z czasów apostolskich²⁾.

Wylicza obowiązki bogaczów: powinni ubogich szanować, jako obrazy Boże, jako członki Chrystusowe, — „bo Chrystus Pan w ubogich swoich żebrze, łaknie, pragnie; kto więc ciemieży ubogiego, w tem Panu Bogu krzywdę czyni”³⁾, bo „Przez wasze miłosierdzie, panowie bogacze, postanowił Bóg ubogim i żebrakom swoim obrok dać”. Panowie i rządcy niechaj nie swej woli, ale raczej Bogu się podobać usiłują⁴⁾), a wszystkim przystoi miłosierdzie, odpuszczają bowiem winy popełnione i miarą dobrą i natłoczoną

¹⁾ Kazanie na dzień przeniesienia św. Stanisława.

²⁾ Kazanie na dzień św. Mikołaja.

³⁾ Kazanie II na dzień św. Wawrzyńca.

⁴⁾ Kazanie I na V niedzielę po Świątkach.

i potrzesioną i opływającą sprowadza z nieba zasługi¹⁾. Zda się, że mówca słyszał do siebie powtórzone słowa boże u Jezrejasza proroka: „nie bój się oblicza ich, bom ja z tobą jest, abym cię wybawił, mówi Pan“ (Jer. 1, 8). Przecież w mowie strzegł się prywatycznych, osobistych uprzedzeń, „w niktogo na urząd słowo moje nie uderzyło“, powtarza za św. Hieronimem²⁾ „powszechna jest o występkach mowa kto się na mnie gniewać zechce, ten musi na się wyznać, że taki“.

Mowa rycerza-kapłana była śmiała, groźna, potężna, druzgocąca, „bitny to wojowniczy język: słyszać w nim zda się odgłos bitwy i echo tego, co się działo w kraju“³⁾. Na Północy zalewały kraj zastępy szwedzkie, od Południa Turcy i Tatarzy płądrowali i łupili, miasta i włości szły z dymem, tysiące trupów zaścierały pola, tysiące niewiast i dzieci pędzono w łykach do niewoli. On kapłan i rycerz szedł przy wojsku bronić kraju, bronić Wiary i temu wojsku prawił o obowiązkach względem Boga i względem ojczyzny. Ale jak na ironię, kiedy zewsząd kraj napastowano, wewnętrzne stronnictwa, niesnaski, bunty, konfederacye w niwece obracały największe poświęcenia i ofiary, a łyzy uciskanego ludu zlewały się z krwią pobitych rycerzy; religię zaś katolicką bezczescili dysydenci. Więc z ust tego mówcy padały słowa potężne jak gromy, donośne by echo trąb wojennych, a krótkie, rozkazujące i groźne, jak głos dowódcy w czasie boju. „Co ja mam rzec o tym samowładcy, który umysły hołduje i prawie przymusem, na co chce, niewoli“⁴⁾. (Bzowski Abraham).

Mówił do tych, których setki i tysiące często miały już więcej nie oglądać dnia przyszłego, ani słyszeć słów kaznodziei. W takiej chwili i w takim otoczeniu ożywia

¹⁾ Kazanie na I niedzielę po Świątkach.

²⁾ List do Nepociana de vita-clericorum. ³⁾ Hołowiński str. 447.

⁴⁾ Felicissimis naturae incrementis summo studio artibus dicendi perpolitus et instructus sine armis piam tyrannidem in animis hominum exercet. In Prop. S. Hyac. pag. 89.

się uczucie i podnosi do szczytnej wysokości — a z serca, przepełnionego wrażeniem podniosłej chwili, leżą się słowa gorące, jak strumień lawy rozpalonej.

Zwykle przedstawiają Birkowskiego, jako mówcę obozowego, a zapominają o jego charakterze żałobnym. Bo nietylko jest grzmiący, ale i rzewny, godzi w swych kazańiach dwa przeciwnieństwa tak trudne do połączenia. Raz gromi, drugi raz rozczula; raz padają słowa groźne, jak huk armat w boju, to znowu rzewne, jak westchnienie sieroty nad mogiłą rodziców i serdeczne, jak zawodzenia matki nad trumienką dziecka; „kaznodzieje“, według własnych słów jego „wnet, jak pioruny gromią, wnet, jak Aniołowie pociechę niosą“¹⁾.

W jego bowiem mowie zlewają się łzy tych tysięcy matek, skargi tych żon i dzieci, których najdrożsi padali gęsto na polach bitew; zebrał on wszystkie jęki i narzekania tych rycerzy, co marli na polach, na wałach obozów, zdala od swoich, a korowody kruków, unoszących się nad głową, bywały ich jedynem żałobnym *requiem*.

Całą więc teskną żałobę tych kurhanów, jakie wtedy Rzeczpospolita sypała dla swych walecznych synów na południowych, północnych i wschodnich szlakach granicznych, gromadził on w swem sercu w jedno wielkie more bolesci, a mowa jego, gdyby ciemne chmurzysko, nasycone wodą, spadała do serc ludzkich potokiem słów, które lkały, zawodziły żale, płakały.

To nietylko bojowy mówca, ale i wielki grabarz, nie samych wodzów, senatorów, królów, gdy nad ich zwłokami żałobne mowy wypowiada, ale i tych tysięcy żołnierstwa, które w owym czasie gęsto słały północne i południowe granice rzeczypospolitej, a które męztwem i poświęceniem były „trofea raczej, niż trupy“ — jasne gwiazdy, co świeciły na ponurem tle współczesnych wypadków. Zatrąca on wtedy lamentacyami Jeremiasza, zdaje mu się, że mu nie starczy łez w żrenicach i woła do słuchaczów: niech mu dadzą łez do oczu, by mógł opłakać pobite narody, zawodzi skargę do

¹⁾ O kmieciach II cz. 2 str. 893.

nieba tak straszną, o jakiej późniejszy poeta powiedział, że na taką skargę biejeje włos.

Ale jak żywy udział bierze w smutkach i obawie, tak znowu wybucha hejnałem tryumfu i radości przy po-myślnych dla kraju wypadkach. Gorszą się niektórzy jego nagrobiem Osmanowi Baszy i Gustawowi Adolfowi szwedzkiemu, że natrzasać się zdaje umarłym, gdy na mogiłach wypisuje im słowa pełne gniewu i okrutnej ironii. Ależ pamiętajmy, że to byli dwaj największi wrogowie imienia polskiego, że jeden z nich, „jako naddziad jego Mahomet w kościół św. Zofiej, tak on w kościół św. Stanisława wiachać chciał“, że drugi „wielki mąż, przedni żołnierz, waleczny hetman, niedawno ze Szwecyej wyszedł i ukazał się w Inflantach, w Prusiech, na pomorskich polach zawsze *Victor et triumphator* — kościoly łupił i obrazy ze srebra i złota obdzierał“. Obydwaj wyludniali polskie ziemie i, jak huragan, kładli krwawe pokosy z ciał ludzkich; sam Birkowski patrzał na to własnymi oczyma, i jemu groziła śmierć lub niewola, i on z powstrzymanym oddechem śledził przebiegi bitew. Więc gdy upadli ci dwaj tytani śmierci, ci prześladowcy i gromiciele, z ust mówcy-rycerza wyrywa się okrzyk ulgi, spokoju, radości dobrze zrozumianej, wypadają słowa, które niezupełnie odpowiadają etycie chrześcijańskiej, gdy je weźmiemy w ścisłem ich znaczeniu, bo są zaprawione poetyczną przesadą — mają w sobie wiele wschodniej obrazowej mowy, jaką spotykamy tak często u Proroków i Psalmisty¹⁾.

Kto zatem przy porównaniu proroka i mówcy sejmowego z tym apostołem, rycerzem i grabarzem umniejsza Birkowskiego na rzecz Skargi, który jest tak wielki, że umniejszenia tego nie potrzebuje, ten krzywdę wyrządza obozowemu kaznodziei i uwłacza jego szczególnemu powołaniu, jakie dał mu Chrystus względem społeczeństwa.

¹⁾ Porównajmy u Izajasza: XIV, XXVIII. Zachar. XI; u Psalmisty LI, LIV, 16, CVIII, 7, CXXX, VI, 8. Umniesza go Ossoliński, Tarnowski bo przeoczyli, czy nie docenili przymiotów, jakie Birkowski bezsprzecznie posiada, a wady jego powiększyli i napiętnowali.

Bóg ludowi wybranemu w przededniu zupełnego pogromu posłał Proroków: Daniela do stolicy Babilonu, EzechIELA do rozproszonych braci nad rzeką Chobar. Każdy z nich w swoim zakresie spełniał zadanie od Boga mu powierzone, ale każdy inaczej, z innym skutkiem, z nierówną sławą i uznaniem u potomnych, każdy ma swój typ swój język. Tak przy końcu XVI i na początku XVII wieku posłał Bóg Polsce dwóch apostołów—jednego do stolicy, do króla i możnych, drugiego zaś do rozproszonych tułacznych taborów: — Skargę w pokoju do senatu, Birkowskiego na wojnę do rycerzy. Jeden odbył osiemnaście walnych sejmów, drugi tyleż, a może i więcej, walnych bitew. I Birkowski rozumiał swe posłannictwo do narodu, że był „ustami Bożemi, aby wołał i opowiadał rycerstwu ich grzechy; czuł, że jest „kolegą Bożym w robocie około zbawienia“, jest „zbawicielem dusz ludzkich“, bo „zapałem kazania, przykładem pobożnego żywota i modlitwami dusze dyabłu z gardła wyrywał“¹⁾. Słusznie go Rzepnicki Chryzologiem Sarmackim²⁾ mianuje. To rozgraniczenie między dwoma mówcami można postawić w ogólnych tylko zarysach, to jest o tyle, że jeden

¹⁾ Kazanie II na św. Jacka.

²⁾ Siarczyński (Obraz wieku panowania Zygmunta III r. 1828, cz. I) cytując słowa Rzepnickiego, wkłada w jego usta porównanie Birkowskiego do Jana Chryzologa. Tymczasem Rzepnicki mówi: „*Chrysologus sarmaticus*“. Chryzologowi imię było Piotr, Janem zaś nazywał się Chryzostom. Błąd ten za Siarczyńskim powtarzają inni. Nadto, czy Chryzologowi było imię Piotr, czy Jan, Rzepnickiemu było obojętne, bo on dla O. Fabiana, mojem zdaniem, w Chryzologu nie szukał porównania, wtedy bowiem innego znalezłyby Ojca kościoła, Piotr Chryzolog zupełnie w innym duchu mówił niż Birkowski: tamten ozdobnie rzeźbił swoje wyszukane okresy, ten zaś dobrze, jedrnie mówił; więcej w nim siły, niż ozdoby. Rzepnicki więc w tej nazwie „*Chrysologus sarmaticus*“ szukał miana dla Birkowskiego. Że zaś Skargę Chryzostomem nazywali (nie Janem Chryzostomem od patryarchy carogrodzkiego, ale Chryzostomem, lub Piotrem złotoustym, od własnego imienia Skargi), więc Birkowskiemu dawano przydomek Chryzologa (nie od Piotra raweuteńskiego biskupa, czy Jana, jak błędnie piszą, ale raczej Fabiana Chryzologa). Tak dwóch największych mówców wyróżniono zaszczytną nazwą a jednocześnie ich od siebie odróżniono: jednego zowiąc złotoustym, drugiego złotomównym.

wyrobili rodzaj mów sejmowych i znany jest, jako mówca sejmowy, drugi jako kaznodzieja obozowy; to zaś nie przeszkadzało, że i Skarga mówił do żołnierstwa w obozie, a Birkowski pozostawił kazanie sejmowe, które oprócz tytułu niema w sobie nic sejmowego; jest zwykłą nauką na ostatki.

W tej rzewności serdecznej a jędrnej, w tym gorącym liryzmie i głębokiej ale spokojnej melancholii, która po wiekach bierze każdego za serce, tkwi ów szczególny urok, jaki Birkowski wywierał na współczesnych, że go wielu nawet nad Skargę wynosiło — owa wziętość i popularność niezwykła, iż według Makowskiego nie było w całej Polsce kościoła, gdzieby nie stał na pulpicie Fabian i jego Postylla¹⁾.

Późniejsi mówcy panegirycznego okresu mieli tę cechę również silnie rozwiniętą, ale domieszali do niej tyle płaskich, niedorzecznych i trywialnych zwrotów, że w ich zestawieniu swojskość staje się niesmaczną, często śmieszna. U Birkowskiego zaś jest ona odziana w szatę podniosłego języka i prawdziwie poetycznych porównań. Oprócz bowiem rzewności, ma on w swoich kazaniach wiele nieporównanej poezyi i obrazowości; lśnią niemi przedewszystkiem opisy bitew, malowane w wielkim stylu słowami mówcy, gdy np.: białe namioty Janczarów pod Chocimem porównywa do śniegu, co w lipcowy upalny poranek gęsto okrył pobliskie pagórki. Lub gdy w katedrze lwowskiej, pokazując ludowi cały zastęp dzieci polskich, wydartych Tatarom, woła: „Krople lez sierotek z jagodeczek ich pochop wzięły aż do nieba i do Najwyższego postąpiły i nie wróciły się nazad bez miłosierdzia wielkiego“²⁾. Czuć w Fabianie poetę o wykwintnym smaku,

¹⁾ Jeszcze na początku XIX w. stwierdził Ossoliński, szukając rzadkich książek polskich, że Birkowski był popularniejszy niż Skarga, bo częściej jego kazania się spotykały. Dopiero w końcu XIX w. O. Fabian wyszedł zupełnie z pamięci.

²⁾ Kantymir Basza porażony.

o wielkiej wrażliwości i poczuciu — był to bowiem poeta znakomity. Wielka szkoda, że swoje utwory poetyczne zasta-wił w języku Horacego.

Kiedy nawołuje do miłości ojczyszny, to mówi przez niego Polak. Gra w jego piersiach to uczucie—jest w nim owa buta współczesnej szlachcie właściwa, co się miała za pierwszy naród w świecie, że królów sobie wybierała, „kró-lom moim, panom moim, Polakom mówię wszystkim, którzy się piszą i mianują, co słowo, synami koronnymi, a są animuszów pańskich i królewskich, lubo to nie poszli ze krwie królewskiej, ale przecie przy nich jest berło i ko-rona, i komu ją chcą dać, temu dają”¹⁾.

A ten duch tak w nim wybujał i wyrósł wśród bo-jów, że zabarwił sobą wszystko, co ten kapłan prawił, więc religię, dzieje starożytnie, historię ludu żydowskiego. O tem wszystkiem sądzi z punktu zapatrywania współcze-snej szlachty, zapożyczca od niej wyrażeń i maluje narody obce, oddalone czasem i położeniem, na modłę warunków i zwyczajów, jakie w Rzeczypospolitej znajdował. U niego Chrystus jest wojskowym, kapitanem, czy starostą niebie-skim; Kościół—rzecząpospolitą kościelną; wierni, to kmiecie, co na roli Pana czeladnego pracują, lub szlachta, do herbu Chrystusowego dopuszczona. Zbawienie — to indygenat do korony niebieskiej; niebo — to rzeczpospolita, gdzie nie bę-dzie rokoszów i najazdów konfederackich; Święci w niebie — to „senatorowie, książęta, hierarchowie, którzy sejm tam odbywają, — to doktorowie, jako w Akademii jakiej, co mają swe laureole, swoje łańcuchy na szyi”; Aniołowie — to hufce żołnierstwa niebieskiego; szatan — instygatorem, śmierć — marszałkiem dworu, który każe wychodzić i dać miejsce innemu; sąd ostateczny — to sejm walny na dolinie Józefata. Rzeczpospolita izraelska ma swe wojewódz-two, swe koła rycerskie, swe sejmy i synody, swoje ar-cybiskupstwo aaronowe; patrycyusze rzymscy — to szlachta rzymska”.

Jego kazania głośne były po całej Polsce, a „słucha-

¹⁾ Kazanie na dzień św. Franciszka.

ce tysiącami zbierając się, już naprzód się cieszyli, że im kapłan polski i narodowy słowo Boże opowie, aż serca podniosą się do góry i nietylko zagoreją miłością Bożą, ale rozplyną się w radości serdecznej" (Makowski).

Sposób ten mówienia przypomina religijne obrazy malarzy włoskich, którzy zapożyczali od współczesnych stylu, zwyczajów, mody i na uczcie w Kanie sadzali patrycyuszki włoskie, kawalerów w ubiorach średniowiecznych. Nasz smak dziś to razi, wielu śmieszy, ależ poczucie narodowości, tylko co powstawszy, wybujało i ogarnęło za szerokie horyzonty, w miarę, jak się pogłębiało, cofało się w szczuplejsze, sobie właściwe ramy. Cały okres następny po Birkowskim lśni od tych barw narodowych, a jednocześnie razi prostactwem i zwyrodniałym smakiem. Słusznie Hołowiński narzeką, że odrodzenie literatury za Stanisława Augusta, zamiast sprostować ten kierunek i poprawić co w nim złego było, odrzuciło wszystko i potępiło co było nasze, swojskie, rodzime i kazało sprowadzać wszystko z zagranicy. „Wówczas nagle zerwano z narodowością swoją; wszelkie krajowe podania i żywoty ustąpiły podaniom i żywotom francuskim. Literatura Stanisławowska głównie zajęła się językiem i naśladowaniem mistrzów obcych, a wszystko swoje wrzucono pod ławę”¹⁾.

Odtąd swojskość zamarła w kaznodziejstwie naszem, obcy duch zapanował, przesadna cześć dla kaznodziejów cudzoziemskich, z pominięciem swoich, dotąd kołacze w naszym mównictwie. Zdarza się, że raczej drugorzędny kaznodzieja francuski czy niemiecki służy za wzór, gdy nasi nawet pierwszorzędni są zapoznani i niewyzyskani. W tem leży przyczyna upadku kaznodziejstwa u nas, żeśmy zapomnieli o swoich: a mamy czem się pochwalić i z czego korzystać. Swoje wzory na pierwszym miejscu postawmy, bo one nam nietylko wskażą sposób, wyłożenie przedmiotu, ale nauczą formy, natchną duchem i językiem dosadnym, dźwięcznym, swojskim. Swojskość, która bije z kazań Birkowskiego, była powodem, żeśmy jego kazania wybraли, aby podać czytelnikom wzory na wskrość polskiej mowy i polskich szczerze kaznodziejów.

¹⁾ Hołowiński, str. 458.

III.

Wśród dzieł¹⁾ Birkowskiego łacińskich niepoślednie miejsce zajmuje „Orationes ecclesiasticae“, Crac. 1622. Jest

Pisma Birkowskiego w języku łacińskim.

1) R. P. Fabiani Bircovii S. T. Doct. ord. Praedicatorum S. Dominici, orationes ecclesiasticae, in quibus ejusdem ordinis tum et alii viri sancti memorantur. Theologis divini verbi praeconibus, omnibusque literarum studiosis, ob variam eamque raram doctrinam S. Scripturae, multorum locorum Enodationes, Allegoricas, Hyrogliphicas, Explicationes historiarum, illustrationes et eloquentiam singulare lectu utiles et pernecessariac. Cracoviae sumptu Burhardi Bibliop. Anno 1622 in 4to pag. 496.

2) Lacrymae in funere Annae Jagellonicae Reg. Pol. et Lithuan. Ducis. Fabiani Bircovii Cracoviae apud Lazarum 1596 in 4to (kart 7) De dicie Stanislae Minscio Lenciciae Palatino, Plocensi, Livensi.

Oprócz tych wymienionych dzieł, Birkowski w r. 1597 wydał w Zamościu u Marcina Łęskiego, nakładem kardynała Radziwiłła, listy św. Ignacego męczennika, biskupa antyochńskiego do Smirneńczyków, do Efezów, do Filadelfów, do Magnezów w języku greckim pod napisem:

„Τα ἄγια λεπρο μαρτυρος Ἰγνατίου Αρχιεπισπόπεω Θεος παλεοις Λαντιοχειας Επιστολαι: I πρὸς Σιμιρνῆς; II πρὸς Πολυκαρπον; III πρὸς Εφέσης; IV πρὸς Ρωμανίας. V πρὸς Μαγνήτιας; VI πρὸς Φιλαδελφεῖς; VII πρὸς Τραρμήσιας. Ad finem Samosci in Typographia académiae Martinus Lenscius excudebat MDXCVII in 4to, pag. 88.

W zbiorze Buzmana *Syllog. Epistol. a Vir. Illus script.* T. II pag. 15, znajduje się ósm greckich wierszy oryginalnych Fabiana Birkowskiego z podpisem: Ιωαννης Ευμηλος. Ευμηλος jest tylko przełożeniem nazwiska na greckie. Według Lindego bowiem, nazywają w niektórych okolicach kraju naszego owę birką, owca zaś nazywa się po grecku μηλος. Wiersz ten znajduje się także w Lipsyusza wydaniu, w Antwerpii r. 1637, lecz już z podpisem: *Adamī Fabiani Bircovii Poloni.*

Oprócz tego wspomina jeszcze Okolski *Orb. Pol.* (T. I pag. 302) o sześciu wierszach łacińskich, napisanych przez Birkowskiego na cześć herbu Jakuba Sobieskiego, wojewody belzkiego. Juszyński zaś wzmiankuje o wierszu łacińskim «Pyrotheoria», który miał być drukowany u Andrzeja Piotrkowczyka roku 1592.

Dzieła Birkowskiego w języku polskim:

¹⁾ a) Kazania żałobne (wszystkie w éwiartce).

1) Na pogrzebie ks. Piotra Skargi S. J. Teologa wielkiego, u św. Piotra 28 septembra 1612. Nieco rozszerzone na miejscach niektórych,

to zbiór mów, które Birkowski miewał sam, lub też jego uczniowie dominikańscy, jak to widać z podpisów umieszczonych. Według treści, mowy te można podzielić na świąteczne, których znajduje się dwadzieścia osiem, pogrzebowe trzy, polemiczne dwie i akademickie dwie. Ze świątecznych naj-

u Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie. Przypisane Andrzejowi Boboli podkomorzemu koronnemu, str. 30. *Thema: Surexit Elias Propheta quasi ignis et verbum illius quasi facula ardebat. Eccl. 48.* Dolaczona jest przytem i modlitwa, którą Skarga zwykł był codziennie odmawiać. Drugie wydanie: Napis jak w wydaniu pierwszym. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, Roku Państkiego 1613. Bez modlitwy o której wyżej wzmiankowano.

2) Syn koronny abo kazanie na pogrzebie Joachima Ocieskiego kasztelana sandeckiego w Cerekwi 23 kwietnia r. 1613. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613 str. 16 przypisane Felixowi Ślupeckiemu kasztelanowi szabelskiemu.

3) Jozue na kolędę dany r. 1613 i Jan Zamojski na Mszy zadusznej w katedrze krakowskiej wspomniany r. 1605. Kazania dwoje w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613. Pierwsze kazanie sięga do kar. 18, drugie do k. 36. Przypisane synowi Jana Zamojskiego Tomaszowi, staroście kniszyńskiemu.

4) Kawaler Maltański na pogrzebic Zygmunta Szredzińskiego, kawalera maltańskiego, w Warszawie 21 maja 1616 miane. Kosztem fundacji Nowodworskiego, w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613 kart 20 (u Ossolińskiego mylnie 30). Sam Nowodworski przypisał je koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu. *Them. Eccl. 14 v. 12.*

5) Krzyż Kawalerski, albo Pamięć Bartłomieja Nowodworskiego. Kawalera Maltańskiego. Nakładem akademii krakowskiej, z funduszu tegoż B. Nowodworskiego, w Warszawie u Jana Rossowskiego, r. 1615 k. 30. Przypisane Koniecpolskiemu, hetmanowi polnemu. *Th. Tim. 4.*

6) Książę Krzysztof Zbaraski koniuszy na pogrzebie wspomniany w Krakowie w kościele świętej Trójcy 5 marca 1627. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka. Przypisane Janowi hrabi na Tęczynie, kasztelanowi krakowskiemu. *Them. Prov. 4.*

7) Jan Karol Chodkiewicz i Jan Weyher, wielmożni i pobożni wojevodowie R. 1627, w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, str. 40 (pominął Ossoliński). Przypisane Jakóbowi Sobieskiemu wojewodzie krasnostawskiemu, z wierszem łacińskim na jego herb Witeliusza. *Th. i Mach. 54.* Od k. 10 zaczyna się drugie kazanie pod napisem: «Pamięci Sprawiedliwego albo Kazanie na pogrzebie J. W. Weyhera wojewody chełmińskiego, miane w Łucku dnia 31 marca r. 1626». *Th. Prov. 10.*

8) Stefan Chmielecki wojewoda kijowski, pobożny, rycerski, szczęśliwy. W Warszawie u Jana Rossowskiego, roku 1632. Przypisane Adamo-

piękniejsze są na pochwałę św. Dominika, św. Wincentego Feraryusza i „de Oratoribus christianis“. Przesadna, napszystsza i uczona jest mowa: „De admiranda S. Vincentii Fererii eloquentia“. Wspaniały zato obraz mówcy chrześcijańskiego znajdujemy w mowie „De oratoribus Christianis“.

wi Kazanowskiemu, staroście boryszowskemu. Przytem sześć wierszy lacińskich Stanisława Roszyńskiego na herb Kazanowskich. *Th. 2. Reg. 3. v. 33-* str. 16. Na końcu pieśń o Chmieleckim.

9) Kwiaty Koron Królewskich nieśmiertelne albo pamięć Zygmunta III i królowej Konstancji. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. Przypisane Władysławowi IV. Kazanie pierwsze sięga do karty 34, drugie zaś z osobnym tytułem i przypisem królewnie Annie Katarzynie Konstancji.

10) Kazania obozowe o Bogarodzicy przytem Nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu i insze kazania o św. Jacku i B. Kantym. Sumptem fundacyi Nowodworskiego u Jędrzeja Piotrkowczyka r. 1623 str. 86. Drugie wyd. tamże 1624 r., przy którym dodana pieśń Bogarodzicy z dodatkiem:

Daje Bogarodzieć na pogrom pogórski
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański,
Na co Panie Boże daj szczęście.

11) Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu podziękowanie, za uspokojenie korony i w. k. lit. z cesarzem tureckim. R. 1621 w Krakowie u Jędrzeja Piotrkowczyka, kart 17. Przypisane Panu Bogu od korony polskiej i w. ks. litewskiego, czego nie wymienił Ossoliński.

12) Kantymir Basza porażony albo o zwycięstwie z Tatarami Stanisława Koniecpolskiego, hetmana polnego koronnego, dnia 20 czerwca 1624, między Haliczem a Bolszowcem, w Warszawie u Jana Rossowskiego roku 1623.

13) O Exorbitancyach kazania dwoje przeciwko heretykom, odszcze pieńcom, nowym politykom wierze katolickiej przeciwnym, w Warszawie r. 1632. Drukiem Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie r. 1632. Kazanie pierwsze po karcie 18.

14) Exorbitancye ruskie (do k. 19), z konfederatów, kazania dwoje. Przytem: «Kwiat opadający albo nadgrobek Gustawa Adolfa króla szwedzkiego» (od karty 35 do 55) w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. Przypisane Welaminowi Rutskiemu metropolicie kijowskemu. «Kwiat opadający» wyszedł także w osobnym wydaniu w r. 1632 w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, o czem nie wspomina Ossoliński.

15) Głos B. Jana Sarkandara męczennika morawskiego i obrazu brunsberskiego; przytem o św. obrazach jako mają być szanowane. W Kra-

Mowy pogrzebowe łacińskie były wypowiadane na pogrzebie: Wojciecha Sękowskiego (Epitaphium Albertinum) mistrza Lubartka i Stanisława Sokołowskiego.

Mowy akademickie: „De impedimentis bonarum litterarum“ i „De virtute acquirenda“; dwie polemiczne: „Socinus s. de: haereseos turpitudine“; „Ministromachia s. de haeretitorum Babylonica ecclesia“.

Napisał wierszy sporo łacińskich i greckich Okolski „Orbis Pol.“ I, p. 302, przywodzi óna herb Jakuba Sobieskiego, wojewody bełzkiego. Ks. Juszyński wspomina także wiersze jego przy rozprawie o ogniah nad-

kowie w drukarni Jędrzeja Piotrkowczyka r. 1629 z dedykacją Eustachemu Wołowiczowi, biskupowi wileńskiemu, str. 79.

16) b) Kazania na niedziele i święta doroczne:

Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1620 fol. T. I str. 842. i II.

(Część trzecia) Kazania na święta doroczne w Krakowie w druk. Andrz. Piotrkowczyka 1623, fol. str. 621.

Druga edycja: Kazania na niedziele i święta doroczne. Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. Tom I teraz powtórnie wydany z przydatkiem niektórych kazań i rejestru dostatecznego. W Krakowie w druk. Andrz. Piotrkowczyka 1623 fol. str. 842 (dedykacja królewicowi Władysławowi).

Tom wtóry, w którym środy i piątki przez post wielki i wiele Świętych w metryce kościoła katolickiego rzymskiego regestrowanych, nowem kazaniem wspomniano. W Krakowie w druk. Andrz. Piotrkowczyka 1628, fol. kart 8 str. 782. (dedyk. N. P. Maryi, z wierszami pochwalnemi na autora przez Jakuba Vitelliusa).

Wtóra część tomu wtórego, teraz nowo wydana, w której wspomnieni są Święci w metryce kościoła rzymskiego katolickiego dawno i świeżo wpisani, przydany jest ku temu rejestr dostateczny. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1628, fol. str. 914 i 3 karty (jest to właściwie część III).

c) Tłumaczenie:

17) Żywot wyznawce świętego Dominika, zakonu kaznodziejskiego fundatora, przez W. O. Brata Mikolaja Janseniusza łacińskim językiem napisany, a przez W. O. brata Fabiana Birkowskiego na polskie przelóżony, tegoż zakonu obudwu. W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1656, w éwiartee, str. 166, z aprobatą, przedmową i sumaryuszem.

Wykaz ten szczegółowy wziąłem z wydania Turowskiego, sprawdziwszy go na starych wydaniach znajdujących się w Bibliotece ordynacji Krasińskich i w duchownej Akademii Warszawskiej.

powietrznych, pod tyt. „Pyrotheoria“, drukowanej u Piotr-kowczyka, 1592 r.¹⁾.

Wydał tłumaczenie listów św. Ignacego Męczennika, które znalazły w rękopiśmie z czasów, gdy był profesorem Akademii krakowskiej. Do tego dodał bardzo obszerną przedmowę swego układu, w której zebrał dokładne wiadomości o życiu i śmierci św. Ignacego.

Jedno dzieło przetłumaczył z łaciny; jest to żywot św. Dominika, napisany przez Mikołaja Janseniusza, dominikanina z Niderlandów.

Z naszego punktu widzenia, dzieła polskie O. Fabiana mają większe znaczenie, niż łacińskie; jedne i drugie stanowią same mowy, wypowiedziane i spisywane. Kazania dzielą się na roczne i przygodne; pierwsze obejmują dwa roczniki całkowite, każdy z nich po większej części posiada kazania podwójne²⁾. Roczniki dzielą się na kazania niedzielne i świąteczne; z nich ozdobniejsze, piękniejsze są świąteczne, gruntowniejsze niedzielne. Co do treści, obejmują tajemnice Wiary, które mówca wyjaśnia, uzasadnia i rozwija, wychodząc bardzo często z poziomu nauki popularnej ku wyżynom dociekań teologicznych. Mówiąc np. o czystu i piekle zapuszcza się w szczegóły, scholastykom właściwe, jakie wiadomości mają mieszkańców jednego i drugiego królestwa. W kazaniach moralnych tłumaczy mówca zasady obyczajowe, ogólne, np. o miłości Boga i bliźniego, o utrapieniu, znajomości siebie samego, o warunkach doskonałości chrześcijańskiej; lub też odpowiednie do ducha czasu, w którym żył kaznodzieja, np. o czarnoksięstwie, o ucisku poddanych, żołnierz bogobojny, przeciwko pojedynek. Metody trzyma się raczej dydaktycznej, niż

¹⁾ Wiadomości historyczno-krytyczne, Ossoliński, I, 166.

²⁾ Nie są to wszystkie jeszcze kazania Birkowskiego. Makowski wspomina, że ich całe skrzynie leżały. Są dane, że rękopisy przechowały się w części przynajmniej. W kościele podominikańskim warszawskim było sporo papierów pozostałych po zakonnikach, które zabrano przed kilku laty do Jarosławia.

apologetycznej: uczy, dowodzi, nie zaś zbija innowierców. Jednakowoż są u niego i kazania polemiczne, poświęcone walce z heretykami, np. „Kąkol heretycki na V niedziele po Trzech Królach, na IV Niedzielę po Wielkiej nocy” i t. d. Nadto spotykamy często odprawy dawane innowiercom i w kazaniach dydaktycznych; bywają to jednak krótkie zwroty, nie stanowiące znaczniejszej części mowy. Wycieczki takie czasem są gwałtowne, cierpie, np. gdy Husa „gąsiorem przeklętym” nazywa, lub o Lutrze mówi, że to „kruk piekielny habitem i obyczajami krukowaty krukom brat”. Ale ostre te wyrażenia bledną wobec bluźnierstw, szykan i oszczerstw, jakich sobie pozwalali innowiercy względem Kościoła katolickiego, papieża, biskupów i duchowieństwa. Najlepsze są niektóre kazania adwentowe: oraz „żołnierz bogobojny” na III niedz. po Trzech Królach; „o kaznodziejstwie Chrystusa” na sześćdziesiątncę i t. d.

Na święta doroczne Chrystusa Pana i Matki Przenajśw. kaznodzieja po większej części objaśnia tajemnicę odpowiednią. Dominikanin okazuje w nich gorące nabożeństwo do Maryi, pozostawione i przechowane w spadku wśród synów Dominika po ich Ojcu, i na cześć Królowej niebieskiej pisuje obfitsze i gorętsze kazania, uwzględnia szczegółowo świętą Maryi, ściśle dominikańskie, oraz praktykę pobożną, szerzoną głównie przez ten zakon, to jest uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, tajemnice różańca św., czemu poświęcił po kilka kazań w każdym roczniku. Znajdujemy u niego i kazania pasyjne.

W kazaniach na cześć Świętych Pańskich, sławiąc ich enoty i chwałę, nie zapomina o patronach swego zakonu; na św. Dominika Patriarchę mamy w obydwóch rocznikach trzy kazania i cztery na św. Jacka, którego w owych czasach odbyła się kanonizacja (za Klemensa VIII r. 1594), a Dominikanie pod jego wezwaniem postawili kościół w Warszawie. Do najpiękniejszych kazań świątecznych Birkowskiego zaliczam: na Zielone Świątki, na święta Matki Bożej, św. Piotra i Pawła, Stanisława Biskupa i na św. Jacka.

Birkowski, mówiąc przez lat czternaście, do kazań

starannie się gotował; za wzory służyły mu homilie św. Grzegorza, Liber charitatis, później przybyły i polskie „*postylle Skargi*“. „Czytywał je z pokory, z miłości i poszanowania dla starca i aby się zapalił do roboty, aby żyłę zagrzał“ (Makowski).

Obmyśliwszy kazanie, pisał je całkowicie „z pracą gotował coraz to inne, a inne. Wiedział, że się tam stare przygrzewać nie dają, zawsze na co nowego trzeba mu się było zdobywać!“ (Tenże).

W układzie kazania nie trzyma się żadnego typu Z wyjątkiem kazań obozowych prawie nie spotykamy u niego homili; oprócz kilku mów żałobnych niemasz u niego panegiryków, w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Na dzień Świętego wybiera temat z życia, czy cnót jego, ale cnotę upatrzoną nie rozwija i nie wykazuje na osobie i życiu tego Świętego, lecz albo o niej prawi ogólnie, albo też popiera ją przykładami z życia kilku Świętych, między którymi uroczystujący zajmuje tyleż, co inni, albo nawet i mniej miejsca.

Za to budowę kazaniową zachowuje ścisłe — wszędzie są u niego wstępny, oddzielone od treści, krótkie, piękne, w których, autor uzasadniwszy temat obrany, lub wytłومaczywszy obchód religijny, albo motto obrane, zapowiada słuchaczom temat, kończąc stale przyjętym przez siebie zwrotem: „mówmy o tem w Imię Pańskie“. Żadnych modlitw w tem miejscu nie kładzie, ani Zdrowaś Marya. Do piękniejszych należy wstęp kazania na Wniebowzięcie M. B.

Samo kazanie zwykle jest jednolite, czasami jednak rozpada się na dwie części. Skarga zwykle dzieli kazania w ten sposób, że pierwsza część jest dogmatyczna, druga moralna. Wujek jedną przeznacza wyłożeniu prawdy katolickiej, w drugiej zbija heretyckie mniemania; Birkowski układa części kazania, jeżeli je dzieli w ten sposób, że się wzajemnie uzupełniają, że druga jest dopowiedzeniem, rozwinieciem, lub praktycznym zastosowaniem pierwszej.

Kazanie u Birkowskiego ma prawidłową i logiczną budowę, złożoną z punktów, wzajemnie się łączących jedną wspólną nicią założenia. Punktów tych bywa czasami

dość dużo, co rodzi monotonię i sprawia wrażenie litanii, lub też dyalektycznego dowodu, nie zaś kazania. Na punkty te składają się własności i przymioty jakiejś rzeczy, wziętej przez mówcę do porównania, ciągnie się to przez całe kazanie, lub też, gdy są dwie części, przynajmniej przez połowę.

Zakończenia są krótkie, krótsze od wstępów. Zbiera w nich mówca, co był powiedział, czyni zwrot serdeczniejszy do słuchaczów i kończy krótką modlitwą: np. „Mnie i moim słuchaczom daj to Chryste Jezu, który żyjesz i królujesz na wieki wieków“. Do rzadszych należy modlitwa po kazaniu na III Niedzielę Adwentu: „Daj nam Panie poznanie siebie samych, abyśmy wiedzieli słabość i nikczemność naszą, umieli zebrać miłosierdzia Twego świętego, a Ciebie poznać, któryś w pośrodku nas stanął, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen“.

Bywa i tak, że kaznodzieja kończy nagle, niespodziewanie dla słuchacza kładzie amen¹⁾.

Kazania jego przygodne osobno wychodziły i częściej bywały przedrukowywane²⁾. Według treści dzielą się na

¹⁾ Wydania kazań rocznych od 1628 r., nowego nie było. Ostatnie gotykiem pisane, obecnie jest rzadkością bibliograficzną. Biblioteka dzieł chrześcijańskich dla dogodności i pożytku duchowieństwa wyda oba roczniki swoim nakładem. Podana tu ocena posłuży, jako wstęp. Birkowski w kazaniach niedzielnych i świątecznych «nie jest wszechstronnie wzorowy» (pisze Krukowski Homiletyka roczn. I str. 2 r. 1898), ale są w nich skarby, z których śmiało czerpać może młody kaznodzieja, są perły, które, oczyszczone z naleciałości ducha czasu, mogą stanowić przepyszna ozdobę kazalnic i są dyamenty, które opłaci się wydobyć z zagrzebania, z pyłu». Wydać należałoby wszystkie dla zachowania całości. Co zaś do korzystania przez współczesnych kaznodziejów, nie wszystkie się nadają. Krukowski pod względem praktycznym dzieli te kazania na pięć kategorii: doskonałe, dobre, mierne, niestosowne, polemiczne, emblematyczne. Ostatnie trzy kategorie uznaje za bezpożyteczne i zasługujące na opuszczenie.

²⁾ Nicktore z nich wyszły nakładem Kamieńskiego w Poznaniu 1849 r. Pewne ustępy usunięta pruska cenzura, wydawca pomieścił je na czele książki. Turowski w Sanoku 1856 r. wydał «sześć kazań», między którymi pierwsze z początku: «na dziękowania za jakie pospolite

uroczyste i żałobne. Ostatnie należą do najlepszych płodów literatury polskiej. Birkowski pożegnał, pochował i opłakał w nich, co tylko Polska miała wtedy najcenniejszego. W tych inowach bowiem, występuje największy działacz społeczny i książę mówców polskich – ks. Piotr Skarga, największy inaż stanu – Jan Zamoyski, największy wódz – Karol Chodkiewicz, największy rycerz – Stefan Chmielecki; nadto Birkowski żegna króla, Zygmunta III i jego drugą żonę, Konstancję¹), księcia Krzysztofa Zbaraskiego, wojewodę Jana Weyhera, dwóch kawalerów maltańskich: Bartłomieja Nowodworskiego i Zygmunta Szredzińskiego, wreszcie Joachimę Ocieckiego, kasztelana sandeckiego. Z mów jego przygodnych najpiękniejsze: podziękowanie Panu Bogu za uspokojenie korony z cesarzem tureckim, Kantymir Basza porażony i kazania obozowe. W tych mowach wszystkie stany objął kaznodzieja od króla i senatorów, od książąt i wodzów aż do rycerza chrześcijańskiego, obywatela ziemskego i ubogiego kapłana-zakonnika.

Przed oczyma, jak w panoramie przesuwają się komnaty królewskie, sale senatu, aule akademickie, pałace książąt, dwór szlacheckie i cela klasztorna²).

wszystkiego królestwa dobrodziejstwo», nie jest kazaniem Fabiana, ale Skargi. Kazanie to bowiem znajduje się w zbiorze kazań przygodnych i innych drobniejszych prac wielebnego księdza Skargi, wydanym po raz pierwszy za życia autora w Wilnie 1609 r. i dedykowanym Piotrowi Tylickiemu biskupowi krakowskiemu. Sprawdziłem z czwartego przedruku 1738 r. w Wilnie w Drukarni Akademickiej S Jesu. Nie pojmuje, jakim sposobem mogło u Turowskiego dostać się między kazania Birkowskiego. Następne kazania przygodne O. Fabiana wydał Turowski w r. 1859 w Krakowie, ale z poprawkami w pisowni i gramatyce, ze zmianą wyrazów archaicznych na nowożytnie; w tych zaś poprawkach żadnej stalej reguły się nie trzyma. Nadto, co najgorszego, poopuszczał te wszystkie ustupy, których wydanie poznańskie nie posiada w tekście, wymienia je wprawdzie na wstępie, na jednej karcie zebrane, lecz czytelnik nic łatwo je dopełnić sobie może. Nasze wydanie „Biblioteki” zawiera tekst, wzięty z autentycznych wydań, współczesnych Birkowskiemu w pisowni ze zmianą, jaką Akademia Krakowska przyjęła za zasadę przy wydawaniu starych druków.

¹) Nad pierwszą żoną Anną Rakuską i nad ciotką Anną Jagielonką przemawiał Skarga; nad synem Władysławem IV głosił mowę Młodzianowski. ²) Szczegółowe objaśnienia znajdzie czytelnik przy każdej mowie.

Czyny tu opisane godne są pióra Homera, a postaci dłuta Michała Anioła. Z epickiem iście zacięciem Birkowski przedstawia wypadki, które skołataną nawę państwa chyliły to na jedną, to na drugą stronę, a tylko dzięki doświadczeniu kierujących nią sterników, czy też ich szczęściu, omijała Polska podwodne rafy. Malowniczo i żywo, jako naoczny świadek, opisuje wojnę Chocimską, zwycięstwa Koniecpolskiego nad Tatarami, wspomina chwalebne dla oręża polskiego wojny inflanckie, smutne i przykro zatargi z innowiercami i opłakany rokosz Zebrzydowskiego.

A postacie historyczne, sławione przez mówcę, wychodzą, jak owe wizerunki z marmuru, wykute na grobowcach — senatorowie i rycerze po prastarych kościołach z marszem na czole, z poczuciem potęgi w martwem oku, od stóp do głów w zbroje zakuci.

Panegiryki w mowach żałobnych i dziękczynnych odpowiadają zupełnie rodzajowi podobnych przemówień, to jest, że osoba sławiona zajmuje główne miejsce i uwagę powszechną zwraca, że do jej życia, położenia, czy zwyczajów zastosowany jest tekst naczelnego Pisma św. i cały wstęp kazania. Nadto, bardzo często tekst naczelnego Birkowski powtarza w kazaniu i trawestuje. Używa też w tych kazaniach pięknej formy stylistycznej, polegającej na powtarzaniu pewnego zdania. Maciejowski wskazuje dwie mowy, w których ta forma się powtarza, tymczasem spotykamy ją w większej części tych kazań.

Żywot i szczegóły, cnoty i zasługi doskonale wyzyskane przez mówcę; styl podniosły, uroczyisty, pochwały trzymane w tonie szlachetnym, niemasz napuszonych, zimnych, niemasz płaskich porównań; mowy tchną serdecznym zapałem i głębokiem przejęciem, godnem wielkiego miłośnika Boga i narodu. Są jednakowoż rzeczy lepsze i gorsze, są i słabe: do takich zaliczam mowę na śmierć Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego.

Nadto te mowy są nader ważnym przyczynkiem do dziejów, bo mówca bardzo wiele czerpał z życia własnego i doświadczenia, uczestnicząc sam w tych dziejowych wypadkach, lub też korzystał z pamiętników, dziś już nieist-

niejących, pisanych w obozie przez sławnych rycerzy polskich¹⁾). Jednakże jego świadectwo mniejszej jest o wiele wagi, jeżeli mówi o dawniejszych wypadkach, bo wtedy zdarza mu się, że pobłędzi, np. gdy mówi o komendzie dla rycerzy św. Jana Chrzciciela, przez Bolesława Chrobrego założonej²⁾), kiedy wiadomo, że zakon ten założono dopiero w wieku XII, a w połowie tego wieku został wprowadzony do Polski. Nie zawsze jednak jest ścisły, gdy mówi o współczesnych sobie wypadkach, w mowie swojej „Kwiat opadający“, mówi, że Gustaw Adolf poległ pod Lipskiem, gdy tymczasem śmierć tego króla nastąpiła pod Lützen.

Birkowski w swych pismach wykazał niepospolite oczytanie i głęboką erudycję, o tem mniej zadziwia jeśli zważymy, że mąż ten był profesorem najprzód humaniorów i filozofii, potem teologii; ale tego nie można zrozumieć, jakim sposobem, włócząc się z taborami, szafował tak hojnie cytatami z tyłu dzieł, które, gdyby je miał wciąż pod ręką, stanowiłyby obszerną bibliotekę—a przypuścić niepodobna, aby je woził ze sobą. Musiał tedy mieć liczne wypisy z ksiąg, które wertował, a to dawało mu możliwość posługiwania się niemi w czasie wędrówek. W części być może cytował autorów z pamięci, szczególniej klasyków: między nimi przedewszystkiem poetów, których dłuższe nawet ustępy mógł zapamiętać z czasów, gdy oddawał się literaturze starożytnej. Mówię tu o cytatach dosłownych, lecz znajdujemy wiele i niedosłownych, gdzie myśl tylko, lub treść, swemi słowy opowiada autor; też również z pamięci mógł cytować, a przy wydaniu kazań cytatę sprawdzić i miejsce zaznaczyć.

Bądź, co bądź Birkowski w swych dziełach staje przed nami, jako skończony teolog; nie naprzóźno w zako-

¹⁾ Porównaj przypisanie kazania „Jan Karol Chodkiewicz“ i „Jan Weyher“ Jakubowi Sobieskiemu, staroście krasnostawskiemu.

²⁾ Porównaj przypisanie kazania „Kawaler maltański“ Bartłomiejowi Nowodworskiemu. Maciejowski Piśmiennictwo 1793.

nie otrzymał tytuł magistra i obowiązki profesora teologii. Ogarnął on w swych kazaniach niedzielnych i świątecznych całą naukę dogmatyczną i moralną; zagłębił i rozwinął całą metodę scholastyczną, czasami być może zanadto po szkolnemu, bo na ambonę wprowadza techniczne wyrażenia scholastyczne, jak np. *causa efficiens, materialis, formalis*; powołuje się na pierwszorzędnych mistrzów, jak Alberta W., św. Tomasz z Akwinu, najczęściej na św. Bonawenturę. Dawnego profesora filozofii przywodzi Arystotelesa i Platona, zapuszcza się często w metafizyczne zaciekania; używa też wielu rodzajów rozumowania i dyalektyki np. „Tu quis es? Jestem, odpowie z was kto, Bóg ziemski. Zezwalam na ten tytuł, iżes ziemski, ale od Bóstwa dalekoś nieboże“. ¹⁾ Mamy tu scholastyczne *distinguo, concedo, nego*.

Są całe kazania w formie dyalektycznej ułożone, np. wyżej cytowane: „co to jest człowiek“. Ten filozof chrześcijański nietylko formy od filozofii zapożycza, ale dowodzi z niej czerpanymi wykazuje wyższość filozofii chrześcijańskiej nad pogąską; tej, co oparta na objawieniu, Wiarę ma za przewodniczkę, od tej, co przyrodzony tylko umysł ludzki ma za przewodnika. Maciejowski ²⁾ odsądza Birkowskiego od znajomości filozofii dla tej zasady, że mówca zachęcając młodzież do nauki „jednocześnie ją napomina, aby wiedzę czerpała od szczerze katolickich uczonych“. Zachęcał do nauki, a zakrywał największe współczesne światło (Skaligera), skarży się Maciejowski i jest tego zdania, że w miarę szerzenia się oświaty, krytyka rozumowa obali prawdy Wiary katolickiej.

Błędzi on najzupełniej, gdy sądzi, że wzrost krytycyzmu zabije Kościół katolicki; — nie krytycyzm zdrowy, rozumny, ale hyperkrytycyzm, ta nienawiistna mania szydzenia, zniesławiania, płynąca z dzieł protestanckich pisarzów, była powodem, dlaczego tych dzieł unikać, mówca polecał młodzieży. Wiemy jak często pod hasłem postępu wiedzy, krytycyzmu okrywa się obłudnie, gdyby panzerzem, partya wroga katolicyzmowi. Tymczasem Ko-

¹⁾ Na II Niedz. Adwentu kaz. I. ²⁾ Piśmiennictwo, I, 778.

ściół był zawsze przyjacielem wiedzy ludzkiej i nawoływaniami kaznodziei, najuczeńszego ze współczesnych, były szczerze; on sam szedł drogą, przez siebie młodym teraz wskazywaną, a ona go poprowadziła do wiedzy bez utraty Wiary i pobożności.

Co do zarzutu, że Birkowski zakrywał przed młodzieżą największe światła, gdy im czytać Skaligera odradzał — a Skaliger był „najuczeńszym” tego czasu, jak go nazwał nawet Niebuhr katolik — odpowiadam: Byli i katolicy uczeni i najuczeńsi; „najuczeńszy” jest brane w tem znaczeniu, co jeden z najuczeńszych. Choćby zresztą Skaliger był najuczeńszym istotnie swego czasu mężem, ale był jednocześnie wrogiem Kościoła katolickiego.

Kościół ludziom, ugruntowanym w Wierze i nauce, pozwala czytywać i korzystać z prac autorów nawet napadających na Wiarę katolicką, jeżeli jest pewny, że z czytania tego korzyści odniosą, ale takiej rękojmi nie dawała młodzież poczatkującą; ta by przedewszystkiem przyswoiła sobie, i to bezkrytycznie, na wiarę słynnego autora, wszystkie jego najskrajniejsze poglądy. Słusznie przeto Birkowski młodzieży zalecał, aby szła za autorami katolickimi; prawił więc, co rozumiał; mówiąc inaczej, byłby podobny do tego, kto pokazawszy truciznę niedoświadczonemu, ostrzega go, że ta trucizna zabija, ale jednocześnie zachęca, aby na siebie samym jej mocy doświadczył.

Niemniej obeznany jest Birkowski z Pismem św.; Wulgatę cytuje, jakby ją całą umiał na pamięć, wyjaśnień do tekstu zapożycza od pierwszorzędnych komentatorów. Gdy tego zachodzi potrzeba odwołać się do greckiego tekstu Septuaginty, nawet do Akwili i Teodociana, nadto nie zapomina o hebrajskim oryginale i chaldejskich parafraszach, do czego była mu wielką pomocą znajomość języków starożytnych; wyjaśnia znaczenia nazw i imion hebrajskich: Betleem, Jordan, Abba, Abel, litery Tau, wyrazów Adonaj, Urim i Tumim, Sopherym i t. d. Ustępy z greckiego, czy wschodniego tekstu przywodzi na ambonie zawsze w łacińskim tłumaczeniu, łacińską zaś Wulgatę przeważnie cytuje po polsku. Polski tekst Pisma św. w kazaniach Birkowskie-

go nie jest tłumaczeniem Wujka, wydanem całkowicie w roku 1599.

Dominikanie polscy nie kwapili się do Biblii przez jezuitę sporzązonej, bo mieli tłumaczenie, ustępujące wprawdzie, co do wykończenia i języka pracy jezuickiej, ale swoje własne, bo przez dominikanina Jana Leopolite (Lwowczyka), wydane (r. 1561 i 1574). To pewna, że Birkowski i tego tłumaczenia nie używał, ale sam tłumaczył.

Przytaczam tu najwięcej znane ustępy z Pisma św., jak one chropowato i niezdarnie wychodzą u naszego kaznodziei.

Tłom. Wujka.

Potykaniem dobrem potykałem się, zawodem dokonał, wiarem zachował. Na ostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień.

Birkowskiego.

II Tym. IV. 7.

Leopoldity.

Dobrzem na wojnie wojował, odprawiłem zawód, zachowałem wiare. Nakoniec schowana jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą odda Pan w on dzień, sprawiedliwy sędzia.

Albo: Wojowałem dobrą wojnę, biegum dokonał, wiarym dochował. Naostatek zachowana.....

Przypow. VIII, 14.

Moja jest rada i prawaść, moja jest roztrąpność, moje jest niestwo. Przez mię królowie królują, i prawostawcy stanowią sprawiedliwość: przez mię księżyta panują i mocarze skazują sprawiedliwie.

U mnie rada, u mnie sprawiedliwość, przez mię królowie królują i prawodawcy sprawiedliwie sądzą. Przez mię księżyta rozkazują, a możli dekreta sprawiedliwie czynią.

Moja jest rada i prawaść, moja jest opatrznosć, moja też jest możliwość. Przez mię królowie królują i prawostawcy sprawiedliwe rzeczy skazują. Przez mię księżyta rozkazują, a mocarze skazują sprawiedliwość.

Pieśni nad P. VI. 9.

Któraż to jest, która idzie, jako zorza powstająca, piękna, jako księżyce, wybrana jako słońce, straszna, jako obozów szyk sporządzony?

Cóż to zacz, która wychodzi, jako jutrzenka powstająca, piękna, jako księżyce, wybrana jako słońce, straszna, jako obozów szyk sporządzony?

Któraż to jest, która idzie jako zorza nastawująca, piękna, jako miesiąc, wybrana jako słońce, straszna, jako wojenna spica zszykowana.

Tak brzmiały teksty Pisma św. w kazaniach Birkowskiego, ale perykopy ewangeliczne, umieszczane przed kazaniami niedzielnymi i przed niektórymi świątecznymi, są

brane z tłumaczenia Wujka, a to wypływało z rozporządzenia synodu Piotrkowskiego r. 1607, które polskim kaznodzieja nakazywało obowiązkowo odczytywać Ewangelię z Biblii Wujka; ale już wiersze brane, jako motto do kazania, Birkowski pozwala sobie cytować według swego tłumaczenia; czasami bierze je z pieśni „Bogarodzica“¹⁾.

Birkowski nietylko wyjaśnia dosłowne znaczenie tekstu, ale często zapuszcza się w mistyczne dociekania, nie zawsze szczęśliwe: np. wyprowadza naukę z imienia, jakie nosił Jona, ojciec św. Piotra: Jona oznacza gołębicę, Piotr więc (Bar Jona) był synem gołębicy, to jest Ducha św.

Co Mickiewicz powiedział o Skardze²⁾, to z zupełną słusznością można zastosować do Birkowskiego, że „celuje nauką i biegłością w Piśmie św. Pisma tego nie przytacza, ale jest niem przesiąkły, wylewa je w ciągu własnych myśli; cytacye płynące z pod jego pióra, odznaczają się tylko od własnego jego stylu kolorem posepniejszym i uroczystszym“.

Obfituje w cytaty Pisma św., mówi Pismem św., łączy się ono z tokiem opowiadania ze słowami mówcy i tworzy wzorzysty kobierzec o złotych i kolorowych wstęgach, które się wzajem dopełniają. Mówca zawsze ma na podordziu zdania biblijne, dopasowane i zastosowane z całym aparatem egzetycznym i lingwistycznym i zadziwia nie tylko znajomością Pisma św., ale i tą bystrością umysłu, która w danym razie na pamięć mu stawi te myśli i słowa, które są potrzebne.

Gruntownie zbadał i nauki pomocnicze do Pisma św., jak archeologię biblijną, zwyczaje ludu żydowskiego, nie tylko religijne, ale i społeczne i domowe. Roztrząsa i starytości kościoła katolickiego. O prawie kościelnem mówi, jak skończony prawnik. Orzeczenia soborów (ze starych najczęściej nicejskiego, z nowszych trydenckiego) przytacza

¹⁾ Naprzkład na niedzielę Zapustną: „Tenże trudy cierpią bezmierne“ na Piętnastą: „Daj na świecie zbożny pobyt, po żywocie Rajski przebyt“.

²⁾ O literaturze słowiańskiej, Rok pierwszy, str. 283. Warszawa 1858 r.

prawie zawsze po łacinie. Zna też listy papieskie. Gdzie potrzeba powołuje się na kodeks prawa rzymskiego.

Bardzo często posługuje się hymnami i modlitwami, których Kościół używa. Prawdopodobnie były one już w polskim przekładzie używane po kościołach, bo nie wiele różnią się od współczesnego nam tekstu np. Salve Regina. Birkowski tak kończy w jednym ze swoich kazań¹⁾: „Do Ciebie wołamy wygnańcy synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy jękając i płacząc na tym padole płaczu. Nuż tedy Oreddowniczko nasza one twoje miłosierne oczy do nas obroć i Jezusa błogosławionego, owoc żywota twego, nam po tym wygnaniu pokaż“ Albo: „Módlcie się za nami święci Boży: abyśmy byli godnymi obietnic Chrystusowych“. Hymny kościelne, tłumaczone na język polski wierszem przez Stanisława Grochowskiego (1598), Fabian sam sobie tłumaczy i to prozą, niezawsze pomyślnie np. z prozy na Boże Ciało: (*Lauda Sion Sumit unus* tak u niego wychodzi: „Bierze jeden, bierze tysiąc; tak wiele jeden, jako i tysiąc, nie ginie pokarm, gdy go biorą“. Albo z Hymnu brewiarszowego na Matutinum wielkiego Postu: *Ex more docti ten ustępu: Utamur ergo...*, „używajmyż tedy skromniej słów, pokarmów, trunków i żartów“. I antyfony, mniej znane, sam sobie tłumaczy, do takich zaliczam np.: „Onaž była mistrzyni Apostolska; posiłkownica Męczenników, doktorowa Wyznawców, zwierciadło Panien, ucieczka wdów, ratunek małżonków, Chrześcijan wszystkich ozdoba i obrona“.

Historyę Kościoła i Świętych Państkich czerpał ze starych pisarzów Euzebiusza Sozomena, Teodoreta, Hieronima, Nicefora. Musiał dzieła ich pilnie przewertować, bo przytacza szczegółowo, drobne opowiadania, przedewszystkiem z życia Świętych i pod tym względem przewyższa Skargę. Jego historycznych wiadomości miarą, może być kazanie na Niedzielę VI po Świątkach, gdzie streszcza dzieje Kościoła i jego panowanie nad światem.

U Birkowskiego nieprzebrana jest skarbnica Ojców Kościoła; z greckich najczęściej spotkać można u niego

¹⁾ Na dzień św. Stanisława Kostki.

Bazylego, Grzegorzów, Jana Złotoustego, Jana Damasceńskiego; z łacińskich Augustyna, Hieronima, Ambrożego; z syryjskich Efrema. Czasami w cytatach przebiera miarę i więcej posługuje się słowy Ojców, niż swojemi; np. w Pokłonach Bogarodzicy oddanych od Świętych na dzień B. Stanisława Kostki, w wigilię Wniebowzięcia Panny Maryi, są zebrane z wielką obfitością, lecz i umiejętnością zdania Ojców o Bogarodzicy.

Nietylko w wiedzy kościelnej był tak biegły Fabian, i w świeckich umiejętnościach wykazał równą znajomość. Dawny profesor literatury starożytnej na wszechnicy Jagiellońskiej nie zapomniał o klasykach na ambonie w Krakowie, czy w Warszawie, ani też im się nie sprzeniewierzył w zawierusze wojennej. Szczodrze, być może za szczodrze i nie zawsze trafnie nimi szafował. Z greckich przytacza najczęściej opowiadania z Herodota, Ksenofonta, Demostenesa, czasami przysłowiem greckiem zatrąci. Z łacińskich najwięcej upodobał sobie Wirgiliusza, Owidiusza, Horacego, Juwenalisa. Między prozaikami wybrał Cyicerona, Plutarcha, Tacyta. Służą mu oni do ozdoby oratorskiej; z nich bierze porównania, lub dowody *a minore ad majus*. Niemniej czerpie pełną dlonią z mitologii, z dziejów starożytnych i średniowiecznych--jak również z prawodawstwa rzymskiego. W zbieraniu materyału, o ile niezmordowany, o tyle ani jest krytyczny, ani wybredny. Bierze wszystko, co mu pod rękę wpadnie, gromadzi więc obok faktów prawdziwych przeróżne brednie i bajki. Nie pomija nawet feniksa, co się z popiołów swoich odradza pod działaniem paących promieni słońca. Czasami jednak legenda podaje jako legendy i zaznacza słuchaczom, że to bajka; np. o królu Midasie, co wszystko w złoto obracał, lub o ranie, zadanej oszczepem Achillesa, która się nie goiła, jak pod działaniem żelaza, zeskrabanego z oszczepu.

Z nauk przyrodniczych Birkowski gęsto posiął w swych dziełach wiadomości poczerpnięte z Pliniusza: np. o zwierciadle złobkowanem, co zbiera promienie słońca i pożar wywołuje, lub dziwaczne mniemanie, że żeby ludzkie truciznę

w sobie zawierają. Lecz tego było mu za mało, zbiera więc jeszcze zapatrzenia współczesnych sobie przyrodników, np. o spojrzeniu bazyliuszka, który zabija sam siebie własnym wzrokiem, odbitym w zwierciadle; o jaszczurce, która rodząc zdycha; lub tłumaczy, że siarka z uderzenia piorunu w powietrzu powstaje; wreszcie szeroko się rozwodzi: czego się lwy lękają, dlaczego magnes ciągnie, że pszczoły rodzą się z głowy wołu, jakiego rodzaju bywają młyny w Polsce, dlaczego pies wściekły boi się wody, kobiety mało rozumu miewają, że Murzyni są czarni, bo w nich krew się spala z gorąca, jakie wiatry w niebie wieją; złoto robione przez alchamików szkodliwe jest dla zdrowia ludzkiego i t. d. Od matematyków zaczerpnął zagadnienie o kwadraturze koła; od platoników, o powstaniu świata z pięciu żywiołów: „świat z piętaka budowali”; od astrologów o wpływie gwiazd, dodatnim lub ujemnym, na losy ludzkie, co jednak zbiaja mocno w kazaniu na Trzy Króle, trawestując i polszcząc homilię św. Grzegorza W. że „gwiazdy szczęścia ludzkiego nie kuują” ani są „obiecadłem” dla drukarza. Z astronomii zna obroty gwiazd i planet, zmienia słońca i księżyca, słyszał o tem, że jest nowa Dioptra: od alchemików wie o piele ze szkła, tak twardej, że najtwardsze przedmioty przecina o wpływie drogich kamieni na usposobienie ludzkie, a te kamienie, jak beryllus, chryzolit, jaspis, szafir, sardius, topaz zna doskonale, umie je opisać z koloru i własności.

Obeznany jest z symboliką ptaków, że bocian np. oznacza wdzięczność, dzieciół hardość, gołębicę łagodność, jaskółka natrętność, kuropatwa złodziejstwo, żórawie ostateczność; ze zwierząt: jednorożec wyobraża okrucieństwo, nosorożec gniew nierychły, gryf łakomstwo, lew odwagę i t. d. Na kwiatach zna się nie wiele i prawie że o nich nie mówi. Czarnoksięskie przepisy nie są mu obce, wyjaśnia np. że przy gusłach dlatego mieczem zataczają, iż szatani ostrego miecza się boją.

Z tego rzutu oka na rozległą wiedzę Birkowskiego przekona się czytelnik, że ten niepospolity mąż zapanował nad szczupłym zakresem wiadomości naukowych, jakie wtedy istniały, i zgodzi się z Nakielskim, że był to prze-

dziwny filozof, teolog niezrównany, a między kaznodziejami wieku swego najuczeńszy i najwymowniejszy: „Philosophus admirabilis, theologus incomparabilis atque orator inter eruditos sui temporis verbi Dei paecones longe eruditissimus eloquentissimusque“¹⁾). Słowa Skaligera o Hieronimiu wyrzeczone: „nemo magis eruditus post Hieronimum quam Hieronimus“, moźnaby do O. Fabiana zastosować.

Te cytaty tak liczne i tak rozmaite, o ile dają świetne świadectwo o nauce Birkowskiego, o tyle nasuwają uzasadnione pytanie, czy ambona była odpowiedniem miejscem na podobne popisy naukowe i czy O. Fabian nie nadużył swego charakteru, jako mówcy religijnego, gdy przed słuchaczami popisując się erudycją, miasto opowiadać Jezusa ukrzyżowanego, głosił swoją mądrość i wiedzę.

Kto powierzchownie patrzeć będzie na tę niewyczerpaną kopalnię wiadomości, rozrzuconych w kazaniach Birkowskiego, ten może dojść do podobnego wniosku. To też stawiam pytanie: czy w zasadzie wolno mówcy religijnemu odwoływać się na ambonie do świeckich nauki świeckich autorów? Na ambonie mówca głosi Bożą naukę, Boskie słowa, w pierwszym rzędzie więc, i przedewszystkiem, powinien opierać się na powadze Pisma św. i Ojców, ale wolno mu dla lepszego rzeczy przedstawienia, lub dla ozdoby, czy wykończenia kazania korzystać ze świeckich wiadomości i autorów. Bo Kościołowi Chrystusowemu, postawionemu na opoce prawdy objawionej, rozporządzającemu środkami nadnaturalnymi, wolno używać i korzystać ze środków przyrodzonych, bez których wprawdzie mógłby istnieć i posłannictwo swe spełniać, ale z ich pomocą działa przedzej i łatwiej. Jak Chrystusowi, tak i Kościołowi wszystko na ziemi służy ku celom najwyższym — więc i kaznodziej religijnemu wolno korzystać z płodów ducha ludzkiego, by zrozumialej przedstawić prawdy Boże. Już św. Hieronimowi Magnus rektor zarzucał, że z pogańskich poetów cytuje w swych ka-

¹⁾) Siarczyński: Obraz wieku Zygmunta III Tom I, str. 34.

zaniach. On mu w odpowiedzi¹⁾ dowiodł, że św. Paweł w listach, natchnionych przez Ducha św. czynił to samo, bo np. w pierwszym liście do Koryntyan²⁾ umieścił zdanie Menandra poety: „corrumpunt mores bonos confabulationes pessimae“, albo do swej przemowy w Areopagu ateńskim za motto użył napisu, wziętego z ołtarza pogańskiego: „Bogu nieznajomemu“.

W zasadzie więc cytaty świeckie nie sprzeciwiają się wcale duchowi ewangelicznemu,— w praktyce zaś winny w mowie zajmować podzielne miejsce, być dla ozdoby, dla rozwinięcia tematu, ożywienia, w części i dla potwierdzenia przedmiotu, lecz iść po dowodach, czy też obok dowodów z wiedzy kościelnej. Powinny być środkiem, nie celem w ustach kaznodziei.

Birkowski, jako niezwykle światły, rozumiał dobrze, że mu wolno i ze świeckich źródeł korzystać, i tego pozwolenia nie nadużył — „trzymał się nauki Pawła św. arcykaznodzieję Kościoła Bożego, et aviles fabulas chronił się“. Słuchał napominającego braci swego generała Petri de Palma, ut a fabulis et figmentis poëticis, et historiis prophaniis abstinentes, Evangelium tractarent.» Sam w mowie pochwalnej na cześć Wojciecha Sękowskiego, zarzuca kaznodziejom współczesnym, że chcą błyszczeć erudycją wielką na ambonie i grozi im sądem Hieronima, co czytując tylko klasyków, był w widzeniu za to surowo strofowany przez sędziego: non Christianus, sed Ciceronianus“.

Birkowski, ten kapłan gorącego ducha, zakonnik świętobliwy, kaznodzieja, przemawiający wśród rannych i konających — rozumiał, że jest współtwarzyszem Boga w sprawie zbawienia, nie profanował ust swych zmazą popisu i własnej pochwały. Te liczne cytaty płynęły z jego wykształcenia, które dawało mu szerokie pole do porównań i przykładów, — zastosowanie tych cytat jest prawie zawsze na miejscu, piękne, budujące. Wreszcie czynił to, by zjednać sobie słuchaczów, którzy za podobnymi przykładami przepadali: „Od niewoli do tego mu drugdy przychodziło, jako Chryzo-

¹⁾ Epistola od Magnum retorem. ²⁾ XV, 33.

stomowi św., że musiał czem świeckiem nauki poważne przy-
smaczyć. *Quia scripturis sacris non acquiescitis, saecularibus
vos cogar admonere exemplis.* Wolno to bowiem podczas, ale-
trochę i rzadko. A który był w te uczone fraszki pogańskie-
i poetyckie nad ojca Fabiana bogatszy? Czytajcie jego ora-
cyje łacińskie, tam obaczycie, że i mitologów doszedł i Likos-
tenesom dorównał, jako i św. Tomasz z Akwinu, Arse-
nius, i nasz Borgiasz, i inszy". (Makowski).

To nie błyskotliwa erudycja, pochwytna bez po-
rządka, z drugiej ręki, ale to głęboka i rzeczywista wie-
dza, co się nie narzuca, lecz poważnie i bez pretensií tam
się przedstawia, gdzie tego potrzeba. On nie tyle zacieka-
wia w opowiadaniu, ile zajmuje; nie bawi anegdotkami,
ale uczy na przykładach; nie imponuje wiedzą lecz przeko-
nywa mądrością. Moda cytowania z autorów i poetów
świeckich w tym okresie szeroko się rozlała w naszym spo-
łeczeństwie i przeradzała się u mówców w manię, która
przy końcu XVII wieku doszła do najwyższego punktu. Bir-
kowski stosował się do tego upodobania słuchaczów i nie
ustrzegł się pewnych pod tym względem usterek; nie za-
wsze cytaty jego są szczęśliwie wybrane, nie zawsze w porę
i w miarę¹⁾.

O języku Birkowskiego tyle zdań wygłoszono i tak
odmiennych, że niepodobna się na nich oprzeć, ani wycią-
gnąć z nich coś pewnego. Pierwszy, kto o tem mówił, był
Makowski. „Na słowach, rzekłby drugi, że się sadził, lecz
mnie się zda, że mówił językiem swoim, zwyczajnym, za-
wsze chędom i polerownym, bez afektacyi i prace; jako
mare vitrum, rzeka czysta, płynęły mu tę perelki wyborne
i wiem, że drudzy zbierali i dla polszczyzny radzi go
chwytali. Próznego jednak żadnego nie było, i bez dusze,
albo energii; tak w mowie, jak i na papierze, osobliwą ja-
kąś *cutelechiam* miały“. W tym samym duchu piszą: Abra-

¹⁾ Porównaj u prof. Tarnowskiego *Historya Literatury Polskiej II.*
str. 100.

ham Bzowski (um. 1637 r.), Starowolski (um. 1656 r.), Nakielski Samuel (um. 1651 r.), Rzepnicki Franciszek (um. 1780 r.). Bentkowski¹⁾ równa go z Wujkiem, Bielskim, Petrycym i Błażowskim. Kopczyński gramatyk nazwał go „skarbem polszczyzny“. Ossoliński Józef natomiast znajduje w nim język zepsuty: „nie mieścię Birkowskiego w złotym wieku naszego krasomówstwa kościelnego, nie wyganiając go w podlejszy, który się wnet w najliczny wyrodził. Stawiam go na przedział. Zarywa, jak zwyczajnie na pograniczu u obydwóch“²⁾. Jeszcze surowiej ocenił Birkowskiego znakomity nasz krytyk Euzebiusz Słowacki, poprednik Mochnackiego i Grabowskiego. Rozbierając krytycznie jedno tylko kazanie Birkowskiego pod napisem Jan Zamyski, potwierdza zdanie Ossolińskiego i zarzuca nadto Birkowskiemu „szkolną chęć popisywania się erudycią, próżną słów igraszkę i wady stylu“³⁾. Do tego dodał jeszsze Siarczyński: „szorstkość w słowach, jałową dowcipność w myślach, pełzanie po ziemi, zbytek erudycji, brak powabnej poprawy, rozkrzewienie stylu makaronicznego, przy mocy i porządku, w wielu mowach widoczny objaw psującego się smaku dobrego“. Za przeważnym wpływem zdania Ossolińskiego, Słowackiego i Siarczyńskiego poszedł i Popliński w swych „Wypisach Polskich“, tudzież Żegota Kostrowiec, który w następujący sposób wyraża się o Birkowskim: „Pierwszy pisarz, który stanowi ognisko między epoką zygmontowską, a czasem próżnych kwestyj, dowcipkowań, przesady wyrażeń i ciemnej napuszystości był Dominikan Fabian Birkowski. Znać z niego, że w samym narodzie kształcił się powoli ten smak zepsuty, kiedy nawet Jan Kochanowski zostawił nam pomnik makaroniczny. Trzeba tylko było jakiegoś jeniuszu, obdarzonego rzeczywistymi zaletami, aby siłą swą mógł cały naród, skłonny do tej przemiany, skłonić za sobą. Takim rzeczywiście był Birkowski, mąż ogromnej nauki, silnej wymowy, ży-

¹⁾ Historya literatury polskiej, 1814.

²⁾ Wiadomości historyczno-krytyczne, Kraków, 1819, I.

³⁾ Dzieła Euzebiusza Słowackiego. Wilno 1827 III, 143.

cia zakonnégo wzór doskonały, obozowy opowiadacz słowa Bożego, w najwyższym stopniu krajowy zakonnik. Jego więc dzieła, tchnące ustawicznie tym zepsutym smakiem, przyczyniły się u nas do zepsucia smaku więcej, niż Seneka i Lukan w literaturze łacińskiej. Niezawodnie bowiem pomimo wszelkich zalet, on jest ojcem całej literatury, która tak dziwaczne zostawiła pomniki¹⁾.

Brodziński pierwszy z nowszych wziął w obronę Birkowskiego i przypisał mu jako i Skardze zasługę wzbogacenia mowy ojczystej, czemu ks. Szeliski²⁾ przeczy twierdząc, że nie można tego bezwzględnie powiedzieć o Birkowskim, którego polszczyzna niema czystości Skargi.

Maciejowski Wacław broni polszczyzny naszego mówcy „była piękna, czysta i niepokalana, pomimo, że ją niekiedy łacińskimi przeplatał wyrazami, idąc za zwyczajem swoich poprzedników bez wyjątku wszystkich³⁾). I nazywa go wyobrazicielem ludowo-narodowej literatury.

Hołowiński pod względem języka i stylu stawia Birkowskiego „może wyżej od Skargi i innych kaznodziejów XVI wieku; u tych styl ściśle na model łaciński ukuty, u Birkowskiego swobodnie i swojsko się rozlewa”⁴⁾. Mechherzyński również bardzo pochlebnie się wyraża: „mowę ojczystą ochraniając (Birkowski) od zepsucia, zbogacił podobnie, jak Skarga wielu nowymi i szcześliwymi zwrotami; przydał jej śmiałości, giętkości, i z życia powszedniego wyniesionej barwy”⁵⁾. Tarnowski jest zdania, że przy całej piękności języka C. Fabian jest już bardzo niedoskonały.

„Wymowa jego śmiała, pisze Szpaderski⁶⁾, ognista, pełna wzniósłości i powagi, tchnęła duchem wojskim i narodowym. Nie zaciągając przywar wieku XVII, zdobył wiele jego korzyści, jako narodowość i popularność, im winien

¹⁾ Pisma Żegoty Kostrowicza, Wilno 1848, II, 101.

²⁾ Pamiętnik religijno moralny VII str. 34 w przypisku.

³⁾ Piśmiennictwo polskie, Warszawa I 1851. I, 796.

⁴⁾ Homiletika, Kraków 1859 str. 446.

⁵⁾ Historia wymowy, Kraków 1858, str. 388.

⁶⁾ O zasadach wymowy, Kraków. 1870. II str. 256.

tę piękną romantyczną stronę, tę swobodę i żartkość ducha i myśli, co go wyróżnia od Skargi i zygmuntowskich pisarzy. Idzie on jedynie za swojem natchnieniem i prawdziwy Polak, widzisz w nim wszystkie przymioty i wady tego charakteru, pewne nieokrzesanie, szczerotę, a nawet szorstkość, a przytem mestwo, serdeczność, prostotę uczuć i niewinność. Pod względem tego ducha narodowego i swojskiego, mistrzem jest“.

„Styl jego niema tej czystości wysłowienia, co Skarga lub Wujek, a przecież swoją narodową barwą, bogactwem obrazów, świeżością ma wdzięk szczególny, zachwyca i poruya“.

„Żaden z kaznodziejów XVI wieku, pisze Krukowski¹⁾, nie był tak opatrnie i sprzecznie sądzonym, jak Birkowski. Jedni go nad Skargę wynoszą, drudzy niemiłosiernie ganią i twórcą zepsutego smaku zowią; acz niesłusznie. Mnie się zdaje, że w tem leży przyczyna sprzecznej oceny ks. Birkowskiego, że rzadko który krytyk zadał sobie tyle pracy, aby przeczytał grube folią kazań ks. Birkowskiego, po przeczytaniu jednego lub drugiego wydają o nim korzystne lub niekorzystne zdania“. A sam od siebie ks. Krukowski po zgłębieniu kazań niedzielnych i świątecznych taki sąd o Fabianie wydaje: „Był to umysł wyższy, talent niepośredni, wiedza ogromna, cechuje go bujna poetyczna fantazja, polot myśli, szorstka energia, zapał, gorliwość o chwałę Bożą i dobro narodu, czasami porywająca siła wymowy, charakter piękny i czysty przy surowości zakonnego życia. Wymowa śmiała, żywa, jędzna, malownicza. Większa część kazań wolna od przywar i może być dzisiaj użyta. Ile w nich piękności, ile zdań wybornych, porównań pięknych“.

Zjawiają się u nas pisarze, którzy nie już z jednego, czy dwóch kazań oceniają naszego mówcę, ale bez czytania sąd swój głoszą. Do takich zaliczam Chmielowskiego,

¹⁾ Rozbiór krytyczny kazań ks. Fabiana Birkowskiego Homiletyka rok I, k. II.

który w sześciotomowej swej literaturze¹⁾ uznał za stosowne taką tylko luźną wzmiankę poświęcić Birkowskiemu: „Najznakomitszymi kaznodziejami katolickimi tej doby słusznie nazwać można: Dominikanina Fabiana Birkowskiego (um. 1636), co rubaszne często, ale jędzie, ognieście i patriotycznie do wojska przemawiał“. I na tem kończy (?) Jest że to niewytłومaczona w profesorze literatury nieświadomość, czy bezprzykładne lekceważenie piśmiennictwa ojczystego i czytelników? Nie, to obskurantryzm *sui generis*, uprawiany na bruku warszawskim przez swoich przeciwko swoim; to ciasnota filisterska, która nie pozwala wznieść się po nad opłotki swego obozu i spojrzeć nieuprzedzonem okiem na rozległą dziedzinę ojczystego piśmiennictwa.

Birkowski na styl się nie sadził, okresów nie rzeźbił, słów nie dobierał, o wykwintne wysłowienie nie dbał. Pisał i mówił swoim zwyczajnym, właściwym sobie i na wskroś oryginalnym językiem. Brał te wyrazy, które mu wślą za myślą szły i na usta wybegały, bez pretensi, bez mozołu i pracy, strumieniem płynęły, gdyby ze źródła, snuły mu się perelkami, a współcześni radzi je zbierali dla ich wdzięku rodzimego i bogactwa. Język na wskroś swojski, co zerwał krępujące go powijaki łacińskie i zabrzmiał całą gamą śpiewnych, swojskich tonów, czasami ostrych, jak zgrzyt żelaza, to znowu rzewnych, jak płacz serdeczny. Język ten Birkowski chwytał na żywo z ust narodu, z tej właściwie klasy, w której narodowość biła przyspieszonem tętnem i zaznaczała się nadmiarem żywotności. Język ten niewymuszony, taki naturalny, nie jest przecie prostacki i nieokrzesany. Prócz nielicznych niedoborów, których znacznie więcej jest u niego, niż u Skargi, na ogólny biorąc język Birkowskiego jest poprawny, w wielu miejscach wzniósły, wykwintny i klasyczny. O taki styl mówcy religijni

¹⁾ Historya Literatury Polskiej, Warszawa 1899, II, 20.

starać się powinni; Birkowski porwany uczuciem z łatwością go odnajdywał.

Ktoby się gorszył ozdobnym stylem w ustach kaznodziei i mienił to świecczyzną; ktoby sądził, że to sprzeciwia się prostocie ewangelicznej, według zalecenia św. Pawła: *non in sublimitate sermonis*, temu odpowiem, że piękności prawd objawionych odpowiadać powinna zewnętrzna forma, jak głębokim tajemnicom Sakramentu Ołtarza odpowiada wspaniałość świątyni i przepych ubiorów kościelnych. Najwięksi Ojcowie Kościoła z czasów rozkwitu kaznodziejstwa przy całej prostocie ewangelicznej i świętości, do jakiej nam daleko, taki Bazyli, Grzegorz, Jan Złotousty mówili językiem wykwintnym i ozdobnym. Z łacińskich, Piotrowi Chryzologowi i Ambrożemu możnaby zarzucić, że nadto ozdobnie mówili, a przecież są Ojcami Kościoła. Papież Leon XIII swoje encykliki układa wspaniałym językiem łacińskim. Pamiętajmy, że prostactwo nie jest prostata, a wykwintny styl nie sprzeciwia się prostocie ewangelicznej, byle był naturalny, nie przesadzony i byle służył jako środek nie zaś, jako cel dla kaznodziei. Język u Birkowskiego ma tyle kolorytu w wyrażeniach, tyle obrazowości w opisach, tyle gorąca w oddaniu, tyle bogactwa w porównaniach, że się mieni jak tęcza wszystkimi barwami zwrotów mowy polskiej.

Mojem zdaniem Birkowskiego nie doceniono, bo kilkoma trywialnemi zdaniami, kilkoma nieudanemi kazaniami i konceptami zdyskredytował się w oczach surowych sędziów, którzy, albo gołosłownie i ogólnikowo, albo też powiększając te wady, głoszą, że traci zepsutym smakiem, że pisze zepsutym językiem, że jest rodzicem zepsucia, duchowym ojcem makaronizmu.

Tymczasem odłóżmy na bok słabe jego strony i przywary, których przeczyć, ani ukrywać nie myślę i przyjrzymy się bliżej jego językowi nieporównanemu. Nie wińić go mamy, ale cenić — bo jego zasługi stokrotnie przynoszą jego winy.

Wyżej przytoczone przezemnie ustępy z jego kazań dają miarę wysokiego polotu kaznodziei i piękności je-

go języka, o czem przekonają dowodnie kazania przygodne.

„Możnaby sporą wiązankę złotych myśli z nich zebrać polszczyzną jędrną wyborną wyrażonych i uwić z nich piękny wieniec“ (Krukowski). Zwracam tu uwagę na liczne, bogate i trafne porównania, którymi Birkowski sypie obficie: W jedną godzinę pstrocin na wolej twojej, jako na lamparcie. Na wysokim dworze, jako na lodzie siedzi. Dar mo wiatr siekli. Ozdobne uzdy karności dajcie na bystre rozumy wasze. Bóg straszliwy lew Judzki, którego sprawiedliwa zapalczliwość przegrażała rykiem straszliwym wiecznego potępienia ognie narodowi ludzkiemu. Krew swoją (Św. Stanisław B.) przy ołtarzu, jako na szańcu stawił dla Pana Boga. Gdy padniesz na te łąki kwiatów niebieskich (świętych Pańskich) pełne, pszczółeczką bądź nie pająkiem; wzorki cnot wybieraj z nich i miody słodkie, nie trucizny zazdrości i nienawiści. Piotr i Paweł dwa filary mocne, dwóch szpiegów z ziemi obiecanej, której dojrzelii jeden na górze Tabor, a drugi w trzeciem niebie; dwie piękne oliwy, dwa gorące lichtarze, dwie tablice Ewangeliej, dwa Aniołowie, dwa Cherubiny it. d. Człowiek szarańczą, lichy robak, na ziemi ustawicznie, jeśli podskoczy i podleci w górę, zaraz na ziemię upadnie; tacy są wszyscy ludzie przed Bogiem. Mól zazdrości. Język szkapa narocona.

Aforyzmy: prawdziwa chwała jest, która i za prawdziwą zasługą idzie. Wielka nędza po niewolej niewolę cierpieć, większa dobrowolnie. Nie z mandatu o piękności sądzić trzeba, ale z oczu. Wysoki ten człowiek, jeśli wysoka ma miłość, jeśli małą, mały, jeśli nic, niechaj wie o tem, iż też niczem jest. Chcicie, aby ciało służyło duszy, niechaj Bogu służy dusza wasza. Wiele wytrwać, wiele robić potrzeba. Woskowe serce młodego, łatwo się do dobrego skłoni, ale przedzej do złego; bierze na się litery dobroci i złości podczas. Statek najwięcej poznać w pomilczeniu. Pan bez wiosek niechaj się panem nie zowie, na tytuł pański bogactw i pierza tego mnóstwo potrzeba. Złota pieścią żelazny mur stłucze. Złota na osełkach probują, a na złocie

serc ludzkich; siatka jest we złocie, lep we srebrze. Łacniajsza jest pogardzić tym, czego nie masz, a niż nie miłować tego, co trzymasz. Jesteśmy jako oczy, które wszystko widzą, siebie nic. Patrz na bliźniego, jako człowiek, nie jako wilk.

Zachował nadto Birkowski przysłówia, które były wtedy w ustach narodu, a w części dotąd się przechowały: Krew nie woda. Strach ma wielkie oczy, wiele widzi, z komara przedko słonia sobie ukleci. Strachy na Lachy. Bóg radzi o swej czeladzi. Sowa sokoła nie wyleże, ani psica zajęczka kiedy urodzi. Z dobrego ojca dobry syn, z matki złej rzadko córka enotliwa. Chleb miewa rogi, którymi niejednego przebodzie. Pod te burze i gromy dobry połów na węgorze. Jedna jaskółka wiosny nie urodzi. W księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów. Z młodu się tarnek ostrzy. Zginiesz, jako sól na wodzie. Wiedzie wodę cudzą do swojego młyna.

Ma też wyrazy stare, oryginalne: sprzysiężnik na złe, skaźca, szpetnica, naprawicielka; pierścienny palec, śmierci powojniiki, czołbitnia, obleżeńcy, płynwacz, przemiankiem (przezwiskiem), zamorczyki, wspacznica, iścizna, gwiazdacz, pożyczalnik, samojeść (ludożerstwo), dobrotkę naszą, czołgańce ziemscy, społobień, wachta, panowie odrzychłopscy, foremne (pozorne), szpotawe (szpetne). Słowa: wyrumionawać, kokoszyć się z czem, rozkoszować, zadawać gębe niewyparzoną; na gorącem zastawić, nadać szczęściem, ulubić gospodej, znaj to do siebie, mam za to, dzieckować ojczynę; czworodzienny, chwalny, podszyty Machiawelem, Bodynem, otworzysto, łacwie...

Birkowski swoim językiem, erudycją głęboką i poczciem estetycznym należał do rzędu pisarzy zygmuntowskich. Nie prawda jest, że pierwszy wprowadził do Polski smak zepsuty, albo, że już istniejący swą powagą poparł. Nie rozumiem, dla czego Ossoliński gorszy się tem, że ojciec Fabian używa na ambonie ironii — nasamprzód nie on pierwszy ucieka się do satyry i przed nim używali jej zarówno mówcy katoliccy, jak protestanci. Ironia na-

leży do ogólnych zasad dyalektyki i jest taką dobrą postacią stylową, jak hyperbola, lub alegorya; więc jak tych, tak i tamtej, zarówno używać wolno, byle nie nadużywać. Ironię spotykamy w Piśmie św. np. w liście do Koryntyan (IV, 8) św. Paweł pisze z ironią do nauczycieli korynckich: „jużeście nasyceni, jużeście się bogatymi stali, oprócz nas królujecie“. Wprawdzie przyznać należy, że w namiętnej, gorącej, gryzącej ironii Birkowski przeszedł wszystkich poprzedników swoich, płynęło to z jego usposobienia i języka dobitnego, w nim więc ona raziła niekiedy, jakto wyżej wspomniałem.

Również i to jest prawda, że nie on pierwszy wprowadził makaronizmy do mowy polskiej. Już Jan Kochanowski makaronizmom przyganiał, a sam się ich dopuszczał niekiedy¹⁾, to samo czynili Łukasz Górnicki i Piotr Skarga²⁾. Moda makaronizmów wyszła od dworu polskiego, gdy królowie cudzoziemscy Stefan Batory i Zygmunt III, z trudnością mówiąc po polsku, ratowali się łacińskimi frazesami. Duch makaronizmu jest odwieczny, panował on nad Nilem, gdzie był czas, że Egipcyanie do swej mowy wplatali słowa hetejskie; Rzymianie szpecili swój język makaronizmami greckimi, za nim je zbrzydził Horacy³⁾, u nas po Birkowskim nastaje mania makaronizmów łacińskich, a później francuskich.

Birkowski w ścisłym znaczeniu makaronizmów ma bardzo nie wiele. Przytacza bowiem dość często zdania Pisma św. i Ojców po łacinie, ustępy niekiedy są bardzo długie. Treść ich przytacza czasami po polsku np. „sancta rusticitas“ święte wieśniactwo, kmiotostwo. Momentaneum est quod delectat, aeternum quod cruciat (św. Bernard) na okiem mgnienie pociecha, a męka na wieki. Pernitiosa

¹⁾ Porównaj jego Wróżki.

²⁾ *Interim* nic wam nie wróćim... i drugie *brachii secularis* łupić po czynają, ci będą wam wedle pisma, jako *sudes in oculis...* nie chcemy. *Dixi* Skarga w Przestrodze do katolików na str. 422. Kazań Przygodnych wydania 1610.

³⁾ Serm. I, 9. 20.

paupertas inopia meritorum: szkodliwe ubóstwo, gdy kto w zasługi ubogi. Pereat mundus, maneat justitia — niechaj ginię świat, a trwa sprawiedliwość. A nawet w II-im tomie kazań zdania Ojców Birkowski przytacza po polsku, pomimo rozpowszechnionej łaciny, pomimo ogólnego upodobania do wtrącenia wyrazów łacińskich w tok mowy polskiej; kaznodzieja odczuł, że to szpeci i szkodzi równości stylu. (Krukowski).

Ale rzadko kiedy Birkowski w tok ten wplata łacińskie wyrażenia—a takie dopiero wplatanie zdaniem mojem zasługuje na nazwę makaronizmu. Szpecą język Birkowskiego słowa z łaciny wzięte, latynizmy: kastel, kreatura, fest, cenzus, modellus, diskurs, sentencya (wyrok), questia, mandat, makuły, konfirmować, pakt, salt, korrupcya, monstra i t. d., a nawet germanizmy, jak bruderstwo. Ale te usterki są i u Skargi. On ma: adwersarz, desperacya, dyskurs, egzekucya, opresya, perswazya, sedycya i t. d.

Dalej mówcy naszemu zarzucają rubaszność w wyrażeniach, czasami rzeczywiście idącą za daleko, jeżeli się zważy, że słowa te z ambony były głoszone np. „sprosną śmiercią zdechł, jak świnia do błota — na wszawą chorobę i na dziewięć inszych sprosnych chorób okrutnych przez cztery lata zdychał“. „Tyrana, jako ścierw na strawę własnym psom“; szafuje takiemi przewiskami, jak małpy, wilczyce, wieprze, bestya, szkapy, szalone, szkapie żołądkii i t. d.

Ma i jowialności wiele, gdy Prometeuszowi niosącemu ogień i karcącemu satyra, co płomień chciał pocałować, wkłada takie słowa: „koźle zdaleka, spalisz brodę“. Albo np. „krótki ten żywot nasz darujcie dzisia nowym tytułem, nazowcie go *modicum*, to jest krótko: zowmyż go p a n k r ó t k o pan Kurta, ten świat“¹⁾. Albo: „co za herb ma człowiek? Bryzę ziemi po ojcu, a ziebro po matce... Zacna familia i krew twoja wysoka o człowiecze, masz pradziada w rodzie twoim gnój, błoto, nic“²⁾.

¹⁾ Na Niedz. III po Wielk.

²⁾ Kazanie 2 na Niedz. III Adwentu.

Ależ i Skardze zarzucają, że używa porównań nadto grubych, gminnych i wykraczających przeciwko lepszemu smakowi¹⁾. Osiński krytykuje Skargę, że u niego części okresu ze sobą się rymują, że sadzi jednozgłoskowe wyrazy jedne po drugich, że okresy jednozgłoskowym wyrazem kończy. Wreszcie te same zdania i myśli powtarza w dwóch, czasem w trzech miejscach. Te wszystkie usterki przytoczyłem, aby wykazać, że za śmiało wyraża się prof. Tarnowski, gdy mówi, że u Skargi nie ma może jednego zdania zbytecznego, jednego słowa bez treści, czczego, oklepanego.

Birkowski jest nierówny²⁾, raz wznosi się do szczytnych porywów, drugi raz opada do banalności; gorący to wymuszony; naturalny, to sztuczny, np. gdy Piotra porównywa do jaspisu, a Pawła do szafiru, Matkę Przenajświętszą do Nioby, do Pandory, lub do Amazonki. Mitologia za często wkracza u Birkowskiego na ambonę, scholatyczne dysputy, bezcelowe dowodzenia, szpecą niekiedy treść kazania; zbytnie rozwalałkowywanie jednego i tego samego porównania nuży monotonnością, gdy np. mówcę do ognia, grzesznika do kozła porównywa.

W tytułach znać niekiedy pewną przesadę: *Wonne kwiaty i owoce kraju zimnego—Kwiatami koron niebieskich nieśmiertelnem*.

Najwięcej się zdyskredytował Birkowski swojemu kazaniem na Nowy Rok, *Jozue na kolędę dany*, w którym wszystkim stanom Rzeczypospolitej, zacząwszy od króla i królewicza, rozdaje rozmaite podarki dowcipnie

¹⁾ Np. „Pan wielki, długie ma uszy dowie się. Jako gdy pies jaką pieczęcią porwie, wołają nań: porzuć, porzuć! a jeśli nie chce kij mu z żebów ono mięso wybije; tak śmierć na łakome”. Świętych Apostołów Piotra i Pawła przyrównywa do dwóch wołów roboczych. Porów. Skarga i jego wiek. Rychcicki, Kraków, 1850. II, 226. Porównań o psie ma i Birkowski kilka; pies w Egipcie nad Nilem, pije wodę i ucieka, bo się boi krokodyłów, lub gdy pies idzie za dwoma ludźmi, nie wiadomo kto jest panem jego.

²⁾ Nierówny jest i Skarga nawet w dziele najcenniejszym t. j. w kazaniach sejmowych, jak to wykazał sam prof. Tarnowski.

powybierane¹⁾). W tem kazaniu przedewszystkiem zaznaczył się jeżeli nie w języku, to w układzie, sposobie wyłożenia zepsuty smak, który wtedy podbiął umysły pisarzy i ogółu w całej Polsce.

Te jednakowoż słabe znamiona nowego okresu nie mogą wykreślić Birkowskiego z liczby pisarzów złotego wieku, stawiają go zaś na pograniczu między jednym, a drugim kierunkiem, ale w ten sposób, że kończąc okres poprzedni, nie rozpoczyna następnego, zaledwie go zapowiada zaczernawszy oden jedyną jego zaletę: „z pierwszego wziął klasyczność, z drugiego popularność i narodowość“ (Krukowski).

Od czasów Birkowskiego rozpoczyna się literatura skażona, nie on był jednak sprawca tego umyślnym, czy mimowolnym, nie był jej przedstawicielem nawet. Nie przyjstaję na zdanie Maciejowskiego, że Birkowski stał się przyczyną przeistoczenia literatury na gorsze przez to, iż naśladowcy jego, nie pojawiwszy myśli swojego mistrza i spowtarzywszy ją, spowodowali upadek smaku w naukach²⁾.

Zepsuty smak wtargnął z zagranicy i to z taką siłą, że w drugiej połowie życia Birkowskiego hołdowali mu prawie wszyscy pisarze i mówcy zarówno świeccy, jak i kościelni; np. Jakób Olszewski, jezuita, kaznodzieja, który umarł w jednym roku z Birkowskim, ma już zupełnie smak zepsuty. Tomasz Młodzianowski, jezuita, przedstawiciel rozwiniętego okresu panegirycznego, urodził się w dziesięć lat po śmierci Skargi, a miał lat czternaście przy zgonie Fabiana i ponim palmę wymowy od Dominikanów przeniósł z powrotem do Jezuitów. W Skardze, Birkowskim i Młodzianowskim mamy wzory trzech rodzajów wymowy, Skarga z klasycznym językiem, klasycznym spokojem i doskonałością, Birkowski z klasycznym jeszcze językiem i wykształceniem, ale z peł-

¹⁾ Ale gdy u Birkowskiego więcej jest naciągania i sztuki w wyborze podarków, u Mijakowskiego, Dominikana († 1647), przemawiającego z tej samej okazyi i darzącego obecnych upominkami, zjawia się k o k o s z, na kolędę i rzecz cała popada w trywialność.

²⁾ Piśmiennictwo Polskie, I, str. 761.

ną życia ruchliwością — z pewnymi już usterkami i Młodzianowski należący duchem i usposobieniem do okresu panegirycznego. A zwróćmy uwagę, że dwa te przeciwnie sobie bieguny t. j. Skarga i Młodzianowski, były oddalone od siebie o lat kilkadziesiąt tylko.

Po śmierci Skargi, Birkowski pozostał jedynym i ostatnim przedstawicielem okresu Zygmunckiego; był epigonem klasyków, nie pionierem i ojcem panegirystów. Owszem, wielki mówca był raczej ich mimowolnym uczniem, niż świadomym nauczycielem, bo wpływ nowego kierunku był tak odurzający, że Birkowski niektóre usterki z niego przejął, mimo wiedzy i woli, przecież one w nim nie rażą jeszcze. Powiedziałbym więc, że wina Birkowskiego, gdyby była, polegałaby raczej na tem, że swoim wpływem jaki bezsprzecznie posiadał, nie powstrzymał współczesnych mówców od zepsucia i nie sprowadził ich na tory klasyczmu. Zamiast mu wyrzucać pewne wady, raczej mu wdzięczni bądźmy, że złotą epokę zygmuncką przedłużył o lat kilkanaście, że do rzędu pisarzów klasycznych możemy doliczyć jeszcze jednego więcej, i że w Pantheonie pamiątek ojczystego ducha i języka, obok wielkiego mówcy sejmowego, stanął niezrównany mówca obozowy.

Ks. Antoni Szlagowski.

Profesor Seminarium Metropolitalnego Warszawskiego.

Korekty językowej dokonał łaskawie według oryginalów p. Ignacy Chrzanowski trzymając się zasad przestrzeganych przez Akademię krakowską, przy wydawnictwie dzieł dawnych pisarzy polskich. (*Przyp. r.d.*)

W S T E P.

Ks. Piotr Skarga umarł 27 września 1612 r. w Krakowie u Jezuitów. W ich-że kościele, św. Piotra, przemawiał dnia następnego Birkowski. Kazanie ma wstęp i dwie części. Wychodzi mówca z tekstu: „*surrexit Heliias propheta quasi ignis*“ i w pierwszej części rozwija porównanie kaznodziei katolickiego do ognia. Cztery wspólne cechy upatruje O. Fabian: że świecą i oczyszczają; grzeją i życie budzą; podtrzymują to życie, jak ogień — organiczne, tak kaznodzieja — duchowe; przepalają i niszczą.

W drugiej części mamy panegiryk na cześć zmarłego. Był o czem mówić, i kogo chwalić, i czego żałować. Kaznodzieja mówi o tym, którego kochał jak ojca, czcił jak mistrza. Wielki mówca większemu od siebie składa na trumnę wspaniały wieniec uznania i współczucia, staje się wymownym, przejmującym. Część ta druga należy do najpiękniejszych zabytków mównictwa naszego.

X. A. S.

NA POGRZEBIE
Wielebnego Ojca ks. Piotra Skargi,

THEOLOGA

SOCIETATIS JESU

WIELKIEGO KAZNODZIEJE

NA DWORZE

Najjaśniejszego i niezwyciężonego Monarchy Zygmunta III z łaski Bożej Króla Polskiego
i Szwedzkiego, Wielk. Ks. Lit. etc. etc.

KAZANIE

X. Fabiana Bircoviusa, Ordinis Praedicatorum Teologa

W Kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła

w Krakowie.

Roku Pańskiego 1612, Septembris 28.

Od tegoż nieco rozszerzone na miejscach niektórych.

Z dozwoleniem starszych.

WIELMOŻNEMU PANU JE. MIŁ.

P. ANDRZEJOWI BOBOLI

z Piasków, Podkomorzemu Koronnemu, Staroście Pilznieńskiemu, etc. etc.

Panu i Dobrodziejowi swemu Miłościwemu.

Wziął nam Pan Bóg wielmożny, miłościwy panie podkomorzy, sławnego kaznodzieję u k. j. m. i u dworu wszystkiego, ks. Piotra Skargę, robotnika w winnicy Pańskiej nieleniwego tak w słowie, jako i w pisaniu, któremu dłuższego wieku — dla rozmnożenia chwały Bożej, pożytku dusz ludzkich, ozdoby tej korony i dla pociechy prawdziwych a gorących katolików — wszyscy dobrzy życzyli. Ale dobiegał kresu swego szczęśliwy robotnik, a w robocie Pańskiej, póki sił stawało, nieustawający; 'do którego, gdy o cnotach chrześcijańskich kazania do druku począł był gotować, śmierć posła swego, sił przyrodzonych niedostatek, wyprawiła, którego nietylko się bynajmniej on nie przeląkł, ale z radością Pana swego o to prosił, aby mu szczęśliwy koniec żywota dać raczył; gdyż, już robić niewiele mogąc, wiek żywota dobry przepędziwszy, z tego wygnania do wiecznej ojczyzny wyniść pożądał. W czym acz pocieszył Pan zasłużonego sługę swego, ale nas, którychmy jego prace znali, niepomału zasmucił. Wielką pucznę wysokich cnót zakonnych zostawił: która, aby lu-

dziom była odkryta, wielebny ociec ks. Fabian *Bircovius*, *Ordinis Praedicatorum*, kaznodzieja zacny, kazanie osobliwe z pochwałą wszystkich, którzy go słuchali na jego pogrzebie, uczynił, — które, żeby dla pociechy i pozytku pospolitego w druk było podane, a tą puścizną świętą więcej się ich podzielić i ucieśzyć mogło, wiele ludzi pragnęło. Stałałem się tedy, aby to kazanie z dyaryusza, ręką własną nieboszczyka ks. Skargi pisanego, nieco przez tegoż wielebnego ojca ks. Fabiana rozszerzone, z drukarni mojej (która zawždy nieboszczykowi pilnie i ochotnie służyła) wszystkim do czytania podał. A iż wiem dobrze, jakimeś w. m. był ks. Skargi miłośnikiem, a jako też on wzajem w. m. sobie poważał: to kazanie pod obroną imienia w. m., mego miłościwego pana i dobrodzieja, światu podaję, będąc pewien, że tak, jakoś w. m. rad zawždy patrzył na żywego ks. Skargę gorącym kazaniem dusze ludzkie do cnót pobudzającego, tak też i na zmarłego, abo raczej w pismach pozostałych swych i w tym tu kazaniu przez doskonale przykłady cnót chrześciańskich żyjącego, łaskawym okiem patrzać będziesz, smutek, który z śmierci jego z dobremi wszystkimi mamy, tym sposobem gasząc. Przytym proszę, abyś w. m. moim miłościwym panem tak, jako przedtym, być rzeczył, do którego miłościwej łaski ja siebie samego i z małemi posługami memi pilnie oddaję. W Krakowie, 20. novembr. anno 1612.

W. m., mojego miłościwego pana powolny sługa Andrzej Piotrkowczyk, typograf k. j. m.

KAZANIE NA POGRZEBIE
WIELEBNEGO
X. PIOTRA SKARGI
SOCIETATIS JESU,
Krola J. M. Kaznodzieje,
28 Septemb. Anno Domini 1612.

*Surrexit Helias propheta, quasi ignis,
et verbum illius quasi facula ardebat.
Eccl. 48*

Pierwej, niż ciało wilebnego tego ojca do ziemie włożycie, bracia namiejszy, za łaską waszą niechaj słów kika o nim przemówię; nie dlatego, abym onemu miał trudy i prace jego słowy zapłacić, (licheńcy to była zapłata, w słowach i na słowach, które wiatr prędko roznosi i gubi, położona); ale dlatego, abym ozdobę Kościoła św. katolickiego, kapłana tego nie przepomniał, a wasze serca wzbudził na dzięki czynienie Panu Bogu za onego. Nie żyłci on wprawdzie w rzeczyw. ateńskiej albo lacedemońskiej — w których ludziom, dobrze dla rzeczyw. zasłużonym, wszytka zapłata była: „sermo epitaphius“, to jest mowa pogrzebna, — ale żył w rzeczyw. chrześcijańskiej, która, jako prorok mówi, „habet judicium cum Domino,

et opus illius cum Deo illius". Z Panem Bogiem miał sprawę robotnik ten zacny, a nie z ludźmi; dla Niego trudy te podejmował na tym urzędzie wielkim kaznodziejskim. Ale przecie moja i wasza powinność jest, nie na to patrzyć, czego on nie pragnął dla pokory, ale na to, co miłość braterska sama po nas wyciąga. Ponieważ tedy zacnego i wielkiego kaznodzieje ciało do grobu dziś kładziemy, nieco mówmy naprzód o urzędzie tym zacnym kaznodziejskim; potym, jako ten urząd zdobił wielebnego tego ojca, którego ciało przed oczyma naszemi jest położone. A to w imię Pańskie.

Pierwsza część.

Pierwsza ozdoba jest dobrego kaznodzieje, iż w oczach ludzkich porywa się, jako ogień. „Surrexit Helias propheta, quasi ignis”. Z wielu miar kaznodzieja ogniem. Pierwsza, iż jako ogień jasny jest, tak i kaznodzieja jasnością swoją przeraża oczy ludzkie, — bądź to dla nauki, która światością jest, bądź dla czystości, którą powinien być objasniony, bądź dla poselskiej persony, którą na sobie nosi, a ta wielmi prześwietna jest, bądź dla innych przyczyn. Zgoła, jasny to urząd jest w Kościele Bożym; ukryć się ta pochodnia nie może przed ludźmi, abowiem jest w pół domu zapalona. Na piersiach najwyższego kapłana noszenie było barzo jasne, *rationale* zwano. „Exodi 28. „Pones in rationali judicii, doctrinam et veritatem, quae erunt in pectore Aaron, quando ingredietur coram Domino“. Miasto tych słów: *doctrina*, po hebrajsku jest *urim*, to jest *illuminationes*, oświecenia, a miasto tego słowa: *veritas*, jest *tumminim*, to jest *perfectiones*, doskonałości. Na piersiach kaznodziejskich, który w pół kościoła otwiera usta swe, jest też noszenie jasne, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu Pańskim. Nie darmo kapłany Anioły zowie Malachiasz Prorok: 2) „Labia sacerdotis custodiunt scientiam, et legem requirent ex ore ejus, quia angelus Domini exercituum est“. Jako Aniołowie wolą Bożą ludziom opowiadają, tak i ka-

płani, zwłaszcza kaznodzieje. Jako Aniołowie jasnemi się pokazowali, gdy od Pana Boga ludziom wolały jego przynosili, tak i kaznodzieja. Jasny był on Anioł, który osobę Pańską nosił na sobie, gdy z Mojżeszem z krzaku mówił gorejącego; jaśni byli i oni, którzy na górze Synaj prawo, na tablicach kamiennych napisane oddawali temuż Mojżeszowi. „Lex propter transgressiones posita est, donec veniret semen, cui promiserat, ordinata per Angelos in manu mediatoris“. Ci Aniołowie, gdy z prawem Bożym na górze Synaj pokazowały się poczęli — „cooperunt audiri tonitrua, ac micare fulgura, ac nubes densissima operire montem“, i niżej: „Totus autem mons Sinai fumabat, eo quod descendisset Dominus super eum in igne et ascenderet fumus ex eo, quasi de fornace, eratque omnis mons teribilis“. (Exod). Jako tedy Aniołowie, wolały Bożą opowiadający, jasne mi byli, tak i kaznodzieje, którzy wolały Bożą noszą do ludzi, nie mogą być bez jasności. „Lucerna pedibus meis verbum tuum, et lumen semitis meis“ (Ps. 113). Ale i z drugiej przyczyny jasnością ozdobieni są kaznodzieje: iż czystością, która albo przy zakonie abo przy kapłaństwie wieczne sobie mieszkanie zapisała, są jaśnie oświeceni. Czystość wszystkim ona stanom ozdobę przynosi, ale najwięcej kapłanom, a między kapłany kaznodziejom, których Apostoł św. Paweł Aniołami zowie dla tej cnoty. „Debet mulier velamen habere super caput suum, propter Angelos“ (I Cor.), —nie dla tych Aniołów, strażników naszych, jako Tertulian rozumiał libro de velandis virginibus, bo się ci tam przestępstwem gorszyć nie umieją; ale dla kapłanów, którzy takowej czystości być mają, iż dla obrony jej ani na białegłowy patrzać mają, aż one głowy swe nakryją zasłoną jaką. A iż czystość z trudnością człowiekowi przychodzi, dla tegoż, gdy się ukaże, w oczach ludzkich jest, jako „filia tonitrui“; albowiem, jako grzmienie gwałtem się wielkim rodzi między obłoki, a gdy z piorunem wypada, wypada i z łyśkawicą: tak czystość z trudem wielkim i umartwieniem ciała naszego się rodzi, i wielkie podziwienie w oczach ludzkich czyni, gdy się ukaże, jako niejaka łyśkawica. Jak był jasny w oczach onych królestw żydowskich święty on kazno-

dzieja Heliasz, który powstał jako ogień, — dla wolej Bożej, którą opowiadał, dla żywota świętobliwego, czystego, w którym się kochał, gorzał, jako ogień jaki swego czasu, porażał oczy królewskie Achaba, Jezabelli, żołnierskie, bałwochwalskie; porazi jeszcze przeklęte one oczy syna ciemności, w ciemnościach grubych wychowanego Antychrysta, na które czeka w raju ten, jako go zowie Tertulian, „candidatus aeternitatis“ (De anima.), wielki i zacny kaznodzieja.

Jest i druga przyczyna, dla której urząd kaznodziejowski ogniem jest odemnie nazwany, ta: jako ogień ciepłością swoją ożywia ziemię, która od mrozu obumrze, ta zaś, ogrzana od gorąca słonecznego, chleba dostatek daje, tak kaznodzieja katolicki słowem Bożym ziemię tę zagrzewa, a ona pszenicą piękną weseli oczy ludzkie, umacnia serce robiących. „Panis cor hominis confirmat“. Krainy nieszczęsne, któreście dobre i święte kaznodzieje powyganiały, mogę o was mówić słowa one Proroka Hieremiasza: (Th. 4) „Adhaesit lingua lactentis ad palatum eius in siti: parvuli petierunt panem, et non erat, qui frangeret eis. Qui vescebantur voluptuose, interierunt in viis: qui nutriebantur in croceis, amplexati sunt stercora“. Nie żalże wam tych maluchnych dziateczek, których usechł język i zawiesił się na podniebieniu, którzy rzewnio płaczą, chleba nie mając, bo niemasz tego, któryby go nałamał? Mieliście go przedtem dostatkieni, używaliście go rozkosznie; teraz zdychacie od głodu słowa Bożego, które prawdziwym chlebem jest. „Non in solo pane vivit homo, sed in omni verbo, quod procedit de ore Dei“ (Mat. 4). Mówicie: nie jesteśmy głodni w słowo Boże, często u nas Biblia w ręku, w ustach słowo Pańskie, w ustach brzmi „verbum Domini, quod manet in aeternum“. Niebożeta, oszukani jesteście od złych i fałszywych predykantów waszych. Rozumiecie, iż słowo Boże do was przynosią, a oni trucizną was zarażają. Farba tylo chleba na wierzchu, wewnątrz butwiałość szczerą; skóreczka jagody tylko winnej, wewnątrz żółci pełno. „Fel draconum vinum eorum, et venenum aspidum insanabile. De vinea Sodomorum vīnea eorum, et de suburbanis Gomorrhæ: uva eorum uva fellis, et botri amarissimi“ (Deut. 32). Nietylo grona

winne szalbierskie są na górzach sodomskich, ale jabłka i gruszki i owoce inne; zdadzą się zdaleka piękne, tkniesz ich, w perzynę idą i w popiół. Takie są nauki wasze, mili herezyty: albo trucizną ludzie zarażacie, to jest i złemi, przeciwko dobrym obyczajom naukami; albo marnością jakąś (rzekomo słowem Bożym) natykacie uszy słuchaczów waszych, nic im statecznego nie powiedziawszy. Kaznodzieja katolicki jest, jako drugi Józef święty. „Filius accrescens Joseph, filius accrescens, decorus aspectu“ (Gen. 49). Bogaty jest w chleb ten błogosławiony, nie boi się głodu siedmioletniego, abowiem uczynił prowizją dostateczną na czasy długie. A nie dziw, jest abowiem w liczbie domowników onej świętej niewiasty, która „facta est, quasi navis institoris, de longe portans panem suum. Et de nocte surrexit, deditque praedam domesticis suis, et cibaria ancillis suis“. Dla tegoż bogaty jest w chleb ten święty, który ma z ręki Kościoła św., gospodynie tej niebieskiej, plon ten, który był nagotowany komu innemu, ale przez niegodność odjęty i dany godniejszemu. Rzeczono niegodnemu: „Tene quod habes, ne alius accipiat coronam“. Godnemu zaś, lubo ma, jeszcze więcej dają. „Habenti dabitur“. Miedzy takiemi domownikami jest i był św. Heliasz, który, kiedy się obrócił, wszędzie miał chleba dostatkiem. Był na puszczy, miał od Aniołów i ptaków pokarmy swoje; był w Sarepcie, barełka oliwy musiała być pełna i dzieżeczka mąki. Modlitwę uczynił, alisci za nią ciepły i ożywiający deszcz na ziemię spuścił się na ziemię, która przez trzy lata i sześć miesięcy sucha była, i chleba dostatkiem do dał niedznej onej i przeklętej krainie. Miał i chleba duchownego dostatkiem wielkim, który kładł przed króle, rotmistrze, żołnierze, dworzany, bogate i ubogie ludzie. Jeszcze go ma nad zamiar do tego czasu, który położony przed onym ostatkiem ludu izraelskiego czasów ostatecznych. „Helias scriptus est in iudicis temporum, lenire iracundiam Domini, conciliare cor patris ad filium, et restituere tribus Jacob“ (Eccl. 48). Błogosławione one oczy, które cię obaczą, a ty niesiesz z raju drzewo żywota wiecznego, naukę zbawienną o prawdziwym Messyaszu.

Jest i trzecia przyczyna, dlaczego dobre kaznodzieje ogniem nazywamy. Póki ognia w ciele, pót dusza w nim, jako skoro oziębna członki, dusza w nich ostać się nie może. Dobry kaznodzieja ogień ten trzyma łaski Bożej w słuchaczach swych, a nietylo trzyma naleziony, ale i zgubiony przywraca, zgoła z umarłych żywe czyni. Cudowny był Heliasz, który „sustulit mortuos ab inferis, de sorte mortuis in verbo Domini Dei“ (Eccl. 48), na ten czas, gdy umarłe dziecię nędznej niewiasty sareptańskiej wskrzesił modlitwą oną i ceremonią: „Domine Deus meus, etiamne viduam, apud quam ego utcunque sustentor, affixisti, ut interficeres filium eius? Et expandit se, atque mensus est super puerum tribus vicibus, et clamavit ad Dominum, et ait: Domine Deus meus, revertatur, obsecro, anima pueri hujus in viscera eius“ (Reg. 17). Ale cudowniejszy jest święty kaznodzieja, który nie żywot ten doczesny, ale wieczny przynosi audytorom swoim. Jest abowiem pomocnikiem bożym; a iż to dzieło Pańskie jest umarłe ożywiać, tegoż urzędu pomaga Panu Bogu. Widział to wielki a świętej pamięci Grzegorz XIII, Ociec święty, który do zacnego i gorącego kaznodzieje, Ludwika z Granaty, one słowa napisał: „Quot ex concionibus tuis profecerunt, totidem Christo filios genuisti, longeque illos maiori beneficio affecisti, quam si caecis aspectum, aut mortuis vitam a Deo impetrasses. Praestat enim multo, sempiternam illam lucem et vitam beatissimam (quoad mortalibus datum est) nosse, et pie sancteque viventem ad eam aspirare, quam mortali hac vita et luce frui, omni cum terrenarum rerum affluentia et voluptate“. I nie darmo takie słowa mówił, bo, jako wielka różnica miedzy czasem a wiecznością, tak wielka miedzy żywotem tym doczesnym a miedzy onym wiecznym, który zowią teologowie „aeternitas participata“. Dlategoż, gdy przyszło onego Łazarza, św. młodzieńca Chrystusowi Panu wskrzeszać, łzy wylewał, jakoby żałując go, iż znowu miał przyjść na tę nędzę. A gdy o żywocie i zmartwychwstaniu dusz pokutujących mówi tenże Pan, Anioły wspomina, weselące się „super uno peccatore, poenitentiam agente“ (Lucae 15).

Jest jeszcze czwarta przyczyna, która mię przywiódła abym dobre kaznodzieje ogniem nazwał, ta, iż czytamy (Math. 3) one słowa Jana św. Chrzciciela: „Qui post me venturus est, fortior me est, cuius non sum dignus calceamenta portare; ipse vos baptisabit in Spiritu sancto et igni“. Co to za chrzest ogniomu? kto kiedy słyszał o chrzcie takim z ognia? Jabym rozumiał mimo inne interpretacyje ognia tego użyte na słowa kaznodziejskie, które z dusz ludzkich rdze grzechowe wypaliwają, a zaraz pomaszczywają grzeszniki na pokutę. O Heliaszu św. rzeczono: „Qui ungis reges ad poenitentiam“ (Eccl. 48). Czytamy, iż miała być w domu Pańskim taka oliwa, która miała jarzma gnoić. „Aufertur onus eius de humero tuo, et iugum ejus de collo tuo, et computrescat iugum a facie olei“ (Esai. 10). Oliwa materya to jest ognia; im więcej oliwy, tym ognia więcej i dłużej. Taż oliwa niszczy i psuje jarzma, które nas do ziemi przyciskają, abyśmy w niebo nie patrzyli — jako oni starcowie przeklęci przed sądem Daniela św. — abyśmy nie pamiętali na sądy Pańskie sprawiedliwe. Kto tak śmiały, aby te łańcuchy, które grzech położy drugdy na ludzie, zdjął z karków ich, w których więc człowiekowi tak miło, iż odjąć się swej woli ani może, ani umie, ba, rozumie za rzeczy niepodobne? Ta trwoga padła była na św. Augustyna. „Ligatus eram (z płaczem mówi) non ferro alieno, sed mea ferrea voluntate. Velle meum tenebat inimicus, et inde mihi catenam fecerat, et constrinxerat me quippe ex voluntate perversa facta est libido, et dum servitur libidini, facta est consuetudo, et dum consuetudini non resistitur, facta est necessitas“ (Lib. 8. Confes. cap. 5). Na te jarzma i łańcuchy nie masz ratunku znikąd, jedno od świętej oliwy, od której jarzma te butwieją. Bodajże takich wiele kaznodziejów było, którzyby naczynia byli wybrane i nosili imię Pańskie przed narody, które nic innego nie jest, jedno oliwa. „Oleum effusum nomen eius“ (Cant. I). Zwłaszcza, gdy przyjdzie z panów wielkich i królów jarzma te zrzucać i pomaszczać ich na pokutę, wielkiego na ten czas szczęścia potrzeba, aby książeta i królowie rzekli z Dawidem: „Dirupisti vincula mea, tibi sacrificabo hostiam laudis, et nomen Domini invocabo“ (Psal. 115). Trudne to

dzieło kaznodziejskie i rzemiosło frasowite na karki pańskie rękę swą położyć, a z nich swą wolą, która łańcuchy swe otoczyła, zepchniąc. Jeśli w małych ludziach nie umieją grzechy, jedno królować, cóż w panach, przy których moc i dostatek jest, innego ma umieć, jedno arcykrólować? Tego tyrańskiego z krnabrnego czasem i twardego serca zrzucić nie może nikt, jedno ta oliwa. Nie oliwa, ale balsam to drogi, który piękniej i ozdobniej głowy pańskie namaszczę, niżli on, który bywa kładziony na ich koronację. Balsamowe drzeweczko niósł „inter fercula triumphi Pompeius Magnus” (pisze Pliniusz) Palestynę i Hieruzalem zholmowanymi; dlategoż mówi z podziwieniem jeden o tym: „etiam de arboribus triumphavimus”. Ile pokutujących panów, królów czyni słowo kaznodziejskie, tyle balsamów świętych z tryumfem prowadzi do nieba.

Te są wojny kaznodziejskie, te tryumfy: pokutą, jako balsamem jakim, głowy pańskie namaszczyć, jarzma grzechowe połamać, prawdziwą wolnością ozdobić serca pańskie. Rzeką politykowie: jest to wdawać się w rządy pańskie, szperać i wdzięrać w tajemnice Rzeczypospolitej, jedneń słowem: turby i tumulty czynić. Ale mylą się barzo na tym, gdy świętą pokutę turbami i tumultami zowią. Co niekiedy Heliasz prorok mówił Achabowi, to ja do polityków moich mówić będę. Spytany od króla: „Tune es ille, qui conturbas Israël?” rzekł: „Non ego turbavi Israël, sed tu, et domus patris tui, qui dereliquistis mandata Domini, et secutiestis Baalim” (Reg. 18). Nie kaznodzieje państwa i królestwa gubią, nie; grzechom i niecnotom tę robotę darcie, nie temu tak zacnemu i świętemu urzędom. Zginęło państwo greckie, podobno dla kaznodziei? bynajmniej. Błogo było Carogrodowi, gdy na katedrze swojej widział Jana Chryzostoma, Grzegorza Nazyanzena i innych świętych patriarchów. Nie stało tych albo takich; na ich miejsca Nestoryuszowie, Aelurowie, albo tym podobni się wnosiili, w których prawdy nie było, ale było wiele mataniny i pochlebstwa, dogody łaskom cesarskim, dworzanom carogrodzkim. Tak państwo przeświętne stracili, nie dobrzy, ale złi; złi dla tego, iż co innego mieli przed oczyma, a nie

prawdę, gdy kazali. Zginęło przedtym państwo assyryjskie, dla kogo? podobno dla Daniela Proroka, który króla prowadził do pokuty? podobno dla świętych onych młodzieńców: Sydrach, Mizach i Abdenaga, którzy nie tak słowy, jako rzeczą samą, kazali cześć i chwałę Boga jedynego, gdy ogień sobie wybrali raczej, aniz ukłon przed słupem złotym królewskim? Zginęło państwo dla złego i pijanego króla! dla satrapów niezbożnych, którzy onych bankietów z krzywdą pańską królowi swemu zażywać pomagali. Prawda i cnota i bogoboność państwa i królestwa twierdzą, a nie gubią. Nieprawda i nieprawość i niezbożność heretycka dyamentowe bramy otwierają, psują niezwyciężone miasta, królestwa wielkie w niwecz obracają. „Regnum a gente in gentem transfertur propter iniustias, et iniurias, et contumelias, et diversos dolos“ (Eccl. 10), mówi mądry kaznodzieja i niżej dokłada: „Propterea exhonoravit Dominus conventus malorum et destruxit eos usque in finem. Sedes ducum superborum destruxit Deus, et sedere fecit mites pro eis. Radices gentium superbarum are-fecit Deus, et plantavit humiles ex ipsis gentibus“.

Powiem jeszcze jedne przyczyny, dlaczegom kaznodzieje ogniem nazwał, tę: iż ogniem obtoczeni, jako płaszczem jakim, ludziom się ukazują, w ogniu żyją nowi Heliaszowie. O Heliaszu czytamy (Eccl. 48), iż w ognistym wirze porwany jest na woźie, który był ciągnięty od koni ognistych. Pierwszy on kaznodzieja i król między kaznodziejami Chrystus Jezus, w którego osobie Psalmista mówi: „Ego autem constitutus sum rex ab eo, super Sion montem sanctum eius, praedicans praeceptum eius“ (Psal. 2). Ezechielowi świętemu ukazał się na tronie ognistym (Ezech. 1) w pośrodku ognia między czworgiem zwierząt ognistych. Ogniem z ołtarza wzietym oczyściione są wargi Izajasza proroka (Esai. 6), aby był godnym posłańcem do ludu onego żydowskiego. Czuł wielki ogień kaznodzieja on święty, Hieremiasz: „Et dixi: non recordabor eius, neque loquar ultra in nomine illius: et factus est in corde meo, quasi ignis exaestuans claususque in ossibus meis, et defeci ferre non sustinens“ (Hier. 20). Ogniste są postępkie kaznodziejskie, ogniste słowa. Prędko nietylo biegają, ale

latają po świecie, jako Aniołowie oni (Izaj. 18): „Ite Angeli veloces“, jako kule jakieś ogniste, z dział burzących wypuszczane. Łódź jedna hiszpańska od wschodu słońca aż do zachodu przez „fretum Magellanicum“ przebiegła i nazwana jest „Victoria“ od Hiszpanów. Jakiego tytułu godni są wielecy oni kaznodzieje, którzy do Japonów, do insuł Filipińskich, do Molug jakoby na przechadzkę zabiegali. „Non erat terra, quae se absconderet a calore illorum“. Sprawowała to wielka a ognista miłość, która skrzydła ogniste ich nogom przyprawiła. „Lampades eius, lampades ignis atque flammarum“. Drudzy czytają: „alae eius, alae ignis“. Czuł ten ogień w sobie wielki on apostoł japoński, *Franciscus Xaverius*, który go po onych morzach niesłychanych nosił; bo słyszany bywał na modlitwie jego on głos: „Satis est o Domine, satis est“ (Horat. Tur-sel in vita Xaver.). Czuł przed nim wielki on kaznodzieja syryacki, św. Efreṁ dyakon, u którego w ustach każącego ognisty język widział Bazyli św., którego modlitwę językiem greckim, którego się nigdy nie uczył, cudownie mówił, który także wołał na Pana: „Discede a me Domine, non possum capere magnitudinem dulcedinis tuae“. Czuł i niedawnych czasów święty on kapłan *Philip p us Neri u s* (*Gallionus in vita Nerij.*), którego zapalone serce ogień tak wielki wydawało, iż kości, które nad sercem są, łamać się musiały dla rozprzestrzenienia onemu zapałowi, jako potem z anatomie po śmierci obaczono. Tym ogniem poczynał gorzeć on Anioł, nie człowiek, Stanisław Kostka (*Sachinus in vita Kostkę*), perła Korony polskiej, niedawno do lepszego żywota zaniesiony, tak dalece, iż, w zimnej wodzie maczając, płaty na piersi przykładać mu musiano dla uśmierzenia srogiego gorąca. Póty o tych ogniach, które Bóg na ziemi zapalił dla nas grzesznych.

Wtóra część.

Ale ja baczę, gdy ogólnie wspominam dobre kaznodzieje, ich ozdobę sławiąc, że oczy wasze obróciły się na tego kaznodzieję, którego ciało przed nami jest, ks. Pio-

tra Skarge; zmierzyliście dobrze, namilszy audytorowie; ten jest, o którym mówimy, ognisty kaznodzieja, który powstał swego czasu, jako Heliasz, którego słowa, jako pochodnia, gorzały. Wspomnę niektóre dzieła jego, abym Panu Bogu podziękował z wami pospolu i pochwalił imię święte jego za danię dobrego robotnika do winnice Kościoła świętego.

Urodził się w Mazowszu roku państwa 1536; diecinne lata w pięknych i pobożnych obyczajach strawiwszy, w roku siedemnastym tu do Krakowa, jako do krynice nauk pobożnych, przybył i w Akademie Krakowskiej we dwie lecie potym wziął świadectwo jawne ćwiczenia swego w naukach („primam lauream“ zowią uczeni); rosła dla tego honoru miłość w nim do matki tej, Akademiej, przez wszystkie lata i krzewiła się aż do starości; chciał ją nakoniec oświadczyć pismem jednym, które pilne uczyńił, o św. Janie Kantym, w którym chęć swoję wielką i miłość stateczną do Akademie Krakowskiej potomnym czasom podał ku rozczytaniu.

Roku państwa 1563 subdyakonem został zaraz i kaznodzieją. Ta była wola świętej pamięci Arcybiskupa lwowskiego, ks. Tarcza, który, piękne w nim przymioty bacząc do urzędu tego kaznodziejskiego, należyta w prawach kościelnych uczynił dyspensem. Kapłanem potym prędko został, a zaraz proboszczem rohatyńskim i niedługo zatem kanonikiem i kaznodzieją lwowskim. Słudze Państwu, na male przedstawiającemu, zdało się wiele tych *beneficia* kościelnych: kanonia i probostwo; dlatego zaraz, kanonikiem zostawszy, puścił probostwo rohatyńskie, a gorąco serce swe obrócił do kaznodziejstwa. Czegoż na ten czas nie czynił nasz ks. Piotr Skarga, co dobremu przynależało kaznodziei czynić? Heretyki nawracał... do więzienia, w którym złoczyńcy na śmierć osądzeni bywali, chodził, onych, aby na duszach nie ginęli, upominał. Niewąstę jednę, dla świętokradztwa na śmierć skazaną prowadził na plac, Spowiedzi św. przedtem jej wysłuchawszy, krucyfiks przed nią idąc w rękach trzymał.

Ale na większe prace gotował Bóg robotnika swego; dlategoż puścił mu prędko potem do serca, aby, pogardziwszy światem tym marnym, Panu Bogu służył *in societate Jesu* zakonnikiem. Biezał tedy do Rzymu i w miesiąc po szcześliwej śmierci błogosławionego onego młodzieńca, Stanisława Kostki, tam przybył i pragnienie swoje ochłodził wtórego dnia lutego roku pańskiego 1569. Próbę swoją w Rzymie odprawiwszy i pewny czas na słuchaniu i nauce teologię św. strawiwszy, do Polski był posłany, aby kazanie czynił w Pułtusku i Wilnie i na innych miejscowościach. Patrzył zakon św. na pilną i ognistą robotę jego i nie mógł ścierpieć, aby dłużej odwłokę miał profeszej „quarti voti”: dlategoż roku pańskiego 1575 przypuszczony nieodwłoczenie do ostatniej tej profesji. Kilka lat potem bawił się w Inflanciach i w Rusi każąc abo przed królem Stefanem, abo przed ks. kardynałem Radziwiłłem, gubernatorem inflackim na ten czas; wiarę katolicką, która przez szesdziesiąt lat na wygnaniu była, za pomocą Bożą, tudzież też za pracami króla Stefana i ks. Radziwiłła kardynała, na owe miejsca wprowadzał. Sposabiał przytom więcej robotników Pańskich, gdy fundował przez wielkie wielkich ludzi ręce *Collegia* swego zakonu. Bo jako przedtym był założył *Collegium* w Jarosławiu — przez jej mość p. Zofię ze Sprowej, wojewodzinę sandomierską, z domu wielkich onych Odrowążów, którym nie nowina kościoły w Krakowie, ba, i w Polszcze fundować, tak na ten czas w Rydze, w Derpcie, w Połocku, nakoniec przez wielmożną ręką króla wielkiego. Stefana pierwszego, *Collegia* wystawił. Roku pańskiego 1584 Kraków, miasto to stołeczne, nawiedził; kazaniem swym katolików nie lada jako ochłodził; na bożeństwu, które teraz do takiej doskonałości przyszło (z czego niechaj będzie Panu Bogu cześć i chwała) wielkie pobudki podał i, mieszkając tu cztery lata, a w kazaniach ustawnie pracując, dom profesorów abo mieszkanie przy św. Barbarze ojcom sposobił, jako też dom *probationis* u św. Szczepana do swej fundacyjej za swym staraniem przywiódł.

Wezwany potem na pałac pański króla teraźniejszego,

Zygmunta III, roku państwa 1588 zaraz po koronacji onegoż, unosił tak szczerliwie młodość pana, któremu na ten czas 21 rok liczono, iż, co rzadka u świata, ani jeden zły rumor nie uderzył w uszy ludzkie, któryby miał pogorszyć poddanych, zelżyć imię Państkie miedzy postronnymi. Wpoił w serce królewskie miłość Wiary świętej katolickiej nasz kaznodzieja szczerliwie. A jako przed cesarzmi niegdy pochodnie zapalone noszono, tak przed królem naszym nosił pochodnię słowa Bożego zapaloną ks. Skarga lat dwadzieścia i cztery i kilka miesięcy. Mógł go nazwać król pochodnią z Dawidem królem: „Lucerna pedibus meis verbum tuum et lumen semitis meis“ (Psalm. 118). Ośmnaście sejmów walnych oświecał kazaniami swemi, które bogatej wymowy, gorącego dobra pospolitego pragnienia pełne bywały. Prawom niezbożnym, które od niektórych, Machia welem albo Bodynem podszytych, wnoszone bywały na sejmy, jako chorągwiom rozbójniczym szedł na czoło, ukazując to, iż prawa nie prawa są, ale rozboje, gdy przeciwko Panu Bogu i rozumowi przyrodzonemu są uszykowane. „Lex est dictamen rectae rationis“, mówią mądrzy. A to co za prawa, w których Boga niemasz, od którego rozum stworzony? Senatory, aby na swoją godność i przysięgę pamiętali, upominał; bracią młodszą tej Korony, aby starszych słuchały; serca dodawał bojaźliwym, animując ich, aby się tych strachów heretyckich, starych tych, mówię sprzyjających na złe nie bali, których rady Bóg rozpraszła, jako Achitofelowym niegdy uczynił. Zalecał zgodę i miłość zobopólną wszystkim, posłuszeństwo Bogu, królowi, prawu; a czynił to z taką uwagą w słowach swych, które o tych rzeczach wypuszczał, iż nie rozzeznać było, czy o cieci do synów, czy mistrz do uczniów mówił. Mogę o nich owych słów użyć, które o Heliaszu powiedziane były: „Beati sunt, qui te viderunt et in amicitia tua decorati sunt“ (Eccl. 48). Nierychło takiego kaznodzieje Polska nasza obaczy, który serca ludzkie trzymał w ręku swych i obracał niemi, kędy chciał, przez dziwną a jemu tylko daną wymowę. O której nie mnieby, ale Skardze drugiemu trzeba mówić, bo Skargi nikt, jeno Skarga, chwalić nie może. Wiem jednak, co

uczynię: wspomnę wielkiego teologa i wielkiej wagi kaznodzieję u króla Stefana, ks. Stanisława Sokołowskiego, o nim rozsądek, a wspomnę jego słowy, które zostawił „in Partitionibus Ecclesiasticis (pag. 755): Concionatores praeter ea, quaeprimo et per se probant, eo amplius aliquid eruditum, jucundum, inopinatum, quasi ex latere habeant, quod auditorem et delectet et instruat, quod Scarga noster paeclarare facit“. Z tych słów niechaj każdy osądzi, jaki był w oczach wielkiego onego kaznodzieje ks. Skarga, któremu przypisywał takie przymioty. Czterdzieści bowiem lat i trzy „in societate“ przeżywszy, przedtym będąc kapłanem lat sześć albo siedem, wszystkie te lata strawił na urzędzie kaznodziejskim. Płyneły złote słowa z ust jego, tak dalece, iż jako Grecya wspomina swego Jana Złotoustego, Latium Piotra Chrysologa, to jest złotomównego: tak Polska nasza może wspominać przez długie czasy Piotra Złotoustego dla wdzięcznej, słodkiej, złotej prawie wymowy jego. Nie bawił się na kazaniach swych subtelnościami, ale o cnotach, o świętych obyczajach kazania jego bywały, i takie rad słyszał; co oświadczył obrokiem jednym przy żywocie św. Katarzyny Seneńskiej. Przypomnę tu, jako się pierwszych czasów, w zakonie już będąc, na kazanie gotował. Wiedział dobrze, co ociecz wymowy rzymskiej Cicero napisał: „Stylus est optimus dicendi magister“; dla tegoż i raz i drugi, czasem do trzeciego razu kazanie jedno po polsku od słowa do słowa, ażby było ku smaku i pojęciu audytora, pisała, choć sam ustawicznie bez pomocnika kazał; za którą pracę ten zbiór bogatej wymowy jego następował, który wszystkiej Korony oczy na sie obrócił. Nie lenił tedy palców swych do roboty, która go wielkiej i niepospolitej wymowy nabawiła. Ale i oczy swe tam obrócił, kiedy wymowy kaznodziejskiej są własne poczatki, to jest do Pisma św. „Habet argentum venarum suarum principia“, mówi Job św., 28. A ja nie najduję inszego początku, jedno Pismo św. tej wymowy, które jest „argentum, igne examinatum, probatum terrae, purgatum septuplum. Eloquia Domini eloquia casta“ (Psal. 11). Zawsze go nalazł, a on Pismo św. czytał, a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i na ten czas, gdy

w *Collegium* nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażby sługa jego pobożny kilka rozdziałów Pisma św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kiedy indziej, jedno w Bibliję. Zastany był raz od wielebnego ojca Piotra Fabrycyusza, prowincyła swego, siedzący nad dwunastym rozdziałem Pawła św. „ad Hebraeos“, one słowa czytający: „*Recognitare eum, qui talem sustinuit a peccatoribus adversus semetipsum contradictionem, ut ne fatigemini animis vestris deficientes. Nondum enim usque ad sanguinem restitistis, adversus peccatum repugnantes etc.*“ Skoro ojca prowincyła wchodzącego obaczył, rzecze: Zastałeś mnie, ojcie, na tem słodkim czytaniu słów świętych, które mi cierpliwość świętą zalecają. Wstydam się ich, bom nic jeszcze nie ucierpiał dla Pana mego, gdym się grzechom niesprzeciwiał aż do krwi. To o czytaniu i o pisaniu jego.

Nazbierawszy tedy tak wiele nauki i wymowy, nie próżnował; ale, gdy baczył Koronę Polską, heretykami zeszpecioną, ognistym kazaniem swym wypalał z nich kacerstwa kalwińskie, aryańskie, których potym do Kościoła katolickiego prowadził; między którymi wiele było wojevodów, kasztelanów, samych ministrów kilka, białych głów znacznej familie wiele, szlachty innej nad zamiar. Kto nie znał onego pana Mikołaja Kazimierskiego, wielkiego adwersarza Kościołowi katolickiemu? Ten, umierając na rękach ks. Skargi w Warszawie 1598. 22. aprilis, na końcu sejmu, z wielką radością katolików katolikiem umarł, przed ks. Skargą przysięgę Bogu i Kościołowi świętemu rzymskiemu oddawszy. Nie wspominam dworzan j. k. m., komorników, pacholat, żołnierzów, odźwiernych, z których wiele z trądu heretyckiego oczyścił i, do Kościoła katolickiego zaprowadziwszy, chlebem prawdziwym łaknienie ono wieczne nakarmił. Ale nie na tem stanęło: lecz, gdy dobrze wiedział, iż jedność z Kościołem rzymskim zdrowie jest wszystkich narodów: dla tegoż sposabiał serce pańskie, aby w Ojcu św., namiestniku Chrystusowym i następcy Piotra św., kochał się zawzdy, wolności kościołów i wagę ich, wiarę katolicką i onej ozdobę aby bronili: prawa na to upraszał i przy-

wileje, jakie mógł najlepsze. Gdy się władcy wrócili z Rzymu i w Brześciu litewskim synod złożyli, aby jedność swoją z Kościółem rzymskim oświadczyli i rozgłosili, przybył sam do Brześcia, jako mógł, miłości onej katolickiej, braterskiej dopomagał. Był albowiem uczeń tego, o którym Izajasz napisał 42.: „Calatum quassatum non conteret, et lumen fumigans non extinguet“. Przetoż też nowochrzczeńce Tatary, Żydy, gdy się do wody świętej, do Kościoła św. katolickiego prosili, prowadził z wielką ochotą, wezwawszy do tego aktu asystencyej ludzi wielkich. A gdy niezgodnych widział, bądź to duchownych, bądź świeckich, wstępował miedzy nie i nie odszedł, aż one serca uspokoił. Panom wielkim, gdy przychodziło umierać a przed Panem większym się stawić, na wielkiej pomocy był, aby ten salt tak odprawili, żeby wiecznie nie szwankowali; bo jako na wojnie, tak i przy śmierci, „errare bis nan datur“. Robotą taką nietylko umierającym panom, ale i zdrowym, dużym, gdy rozumieli, iż śmierć od nich daleka, był znaczny, upominając ich nie tylko na kazaniach, które czynił z wielkim i mądrym bezpieczeństwem, ale i szczególnie w ich pokojach, przykładem onego proroka, zesłanego od Helizeusza do Jehu, który mówił: „Verbum mihi ad te, o princeps; qui surrexit et ingressus est cubiculum“ (Reg. 9. c.). Wiedział, iż prawa twarz ma ognistą; przetoż onę tak udawał, aby oświeciła, zagrzala, a nie paliła i nie obrażała. Zwłaszcza, gdy o żołnierskiej swej woli albo o wydzierstwach niektórych urzędników słyszał: biegał z temi nowinami, które pomsty wołają do nieba, do pokojów pańskich, prosił, upominał, aby karano niekarne i niesprawiedliwości pełne zbrodnie, jeśli chęć ujście karania od Pana Boga.

Więc nie trzeba mi tego wielmi dowodzić, iż słowa jego, które kładł do uszu królewskich albo senatorskich, pożytek wielki czyniły. Kto nie widział k. j. m. wielmożnie i pokorne ręki ściagnionej na posługę ubogim we dni wielkanocne? Kto nie widział, gdy roku p. 1592 na zamku krakowskim w kościele Joška Peletowica, żyda, do chrztu św. prowadził z królową j. m., ciotką swą, duchownym ojcem duchownemu synowi się być ozywającego? Kto tej

wielmożnej i szczodrej ręki nie widzi w tym kościele Piotra św. i Pawła, w którym teraz każemy i ciało to grzebiemy, w tych okolicznych placach skupionych, także w kościele Jana św. w Lublinie, nuż w jałmużnach szczodrych, na rozmaite zakony wydanych? Królewska ręka dała, ale język ks. Piotra Skargi uprosił.

Nie tu jeszcze stanął ks. Skarga nasz, ale na ubogie, wstydliwe –oko swe i panów wielkich miłosierdzie obrócił; naprzód, w Krakowie postanowiwszy bractwo miłosierdzia u św. Barbary, ustawy im, przykłady rozmaite z Pisma św., z doktorów do czytania na schadzkach, które co niedziela miewają, popisawszy, a potem w mieściech zacniejszych koronnych, jako: w Poznaniu, w Wilnie, Lublinie, w Warszawie też porządziwszy; bractwo św. Łazarza na te ubogie, które po ulicach leżą, w Krakowie zaczął i postanowił; toż uczynił w Warszawie, kiedy do bractwa miłosierdzia, św. Łazarza bractwo przyłączył, od panów jałmużnę na to użebrawszy, a do tego szpital dla ubóstwa tamże przez zacne pany zbudowawszy. Dajcież mu one słowa, boć ich wielmi godzien, które daje sobie Job św. (29): „Auris audiens beatificabat me, et oculus videns testimonium reddebat mihi. Eo quod liberasse pauperem vociferantem et pupillum, cui non esset adiutor. Benedictio perituri super me veniebat, et cor viduae consolatus sum. Oculus fui cōeco et pes claudio, pater eram pauperum“. Dajcież, mówię, te słowa, a zaraz błogosławcie Boga, źródło ono miłosierdzia nieprzebrane, który, jako miłosierny innych czasów z wielu miar, naszych czasów w Pietrze naszym Heliasza nowego ukazał na wdowy, na sieroty, na ubóstwo łaskawego i miłosiernego.

Niechce mi się odejść od tych uczynków miłosiernych, choć muszę; bo mię wołają drugie także miłosierne, ale duchowne, ale takie, do których się jałmużna panów tego świata nie przyłożyła, ale które ręka tylko jego Polszcze naszej dała, z twojej ręki tylko Panie wziąwszy, a nie z inszej. Ile mu czasu zbywało od kazań i tych uczynków miłosiernych, gotowania się na kazanie i z ludźmi około zbawienia ich konwersacyi, obracał go na ksiąg pisanie ł-

cińskich i polskich, aby tym, którzy go słuchać nie mogli, kazał w księgach, aby po śmierci jego kazania nie umierały, aby, jako nowy Helizeusz umarły prorokował, jako Heliasz, nie oliwę i mąkę rozmnażał, ale chwałę Pańską, Wiarę św., obyczaje bogobojarne. Gromił tedy piórem swym szczerśliwym zabobony kalwińskie, aryańskie, odszczepieńskie; położył przed oczy niewinnych dziatek żywoty Świętych, które do siedmiukroć za żywota jego do druku chodziły; wielkiego kardynała Baroniusza roczne dzieje, dwanaście tomów, polszczyzną darował, od którego wysokie one i pracowite ręce niektórych odskoczyły, gdy także *compendia* zaczynały; nie umiał piórka odłożyć od ręki, ale i w te zeszłe lata, prawie umierając, enoty chrześcijańskie opisował. Śmierć go zastała piszącego, i nie pierwnej pióro wzięła, aż lampę żywota zagasiła, natenczas niemal, gdy o świętej cierpliwości kazanie pisał i skończył. Nie wspominam innych ksiąg, kazań jego rocznych o Świętych, przygodnych i innych, w których obraz wymowy jego żyje i żyć będzie, póki Polska żyje.

Lecz, gdy innych uczył, samego siebie zaniedbywać nie chciał, pilnując tego, aby doskonałości zakonnej, na którą robił zawsze zabawami temi potocznemi, duszom ludzkim kwoli nie utyrał. Przetoż jedną zupełną godzinę poranną na bogomyślność obracał, wedle statutów zakonu swego; dwakroć zaś na każdy dzień rozbieranie sumnienia swego czynił; w południe i wieczór, gęstą modlitwą i ciała umartwieniem posłuszeństwa szukając sam od siebie dla Pana Boga. „Im meditatione exarsit ignis“, jak mówi Psalmista; a onemu ognia było potrzeba, którego żaden dodać nie mógł, jedno ta święta góra (jako „Carmelus“ Heliaszowi, Synaj Mojżeszowi) bogomyślności. Zaś karność nad samym sobą, to jest nad ciałem i nad mocarkami temi, które nam przykre czasem bywają, gdy samopas bieżą, karność, mówię, taka zbawienie jest nasze wedle onego, co napisał św. Waleryan „Episcopus Cemelien: Disciplina magistra est religionis, magistra verae pietatis, quae nec ideo increpat, ut laedat, nec ideo castigat, ut noceat. Denique mores hominum, irata corrigit, inflammata

custodit, ita Salomone dicente: Fili, ne deficias a disciplina Domini, neque fatigeris, cum ab eo increparis; quem enim diligit Dominus, increpat, flagellat autem omnem filium, quem recipit". Dlategoż chciał mieć rząd doma, żeby gone nie unosiła sława ta ludzka, która się często a gęsto o uszy jego tłumka; sława ta, która więc tak przywiera do serc nieostrożnych kaznodziei, iż niektórzy z nich „semetipsos praedicant, non Jesum Christum“, zapomniawszy Pana tego, od którego poselstwo odprawują. Pamiętał na to nasz wielebny ojciec Piotr Skarga, przetoż nigdy nie zaczynał ani kończył kazań swych, które do druku miał podawać, aż pierwej z ciała swego umartwienie oddał Panu. A jako my paciorki mamy w ręku, abyśmy Różańca świętego nie zmyliły, tak on, aby nie zmylił dyscyplin tych, które zamierzył „in holocaustum et odorem suavissimum Domino“, za regestrzyk kryski przypisował tym, które przeszły, aby przyszłych dociągał tym pamiętniej. Została ta książeczka po śmierci jego, która, jako i modlitwy, które czynił przed kazaniem, wielkie nam rodzi podziwienie. Wspomnę z tej książeczki pamięć jedną abo dwie. Nim poczynał skracać tomy Baroniuszowe, przed każdym dwadzieścia pięć dyscyplin, abo dwadzieścia (mając natenczas lat 65) czynił. Przed pismem o czterech ostatecznych rzeczech każdego człowieka dziesięć dyscyplin. Przed kazaniami, które z pilnością miał wolą pisać, każdym z osobna, pięć dyscyplin. Mając lat 75, przed pismem o św. Kantom pięć, o św. Kazimierzu dziesięć. Tego roku ostatecznego do czterdziestu dyscyplin Panu Bogu ofiarowało, nim niektóre pisma i sprawy zaczynał. Tak on namilszy starzec przykładem Pawła św., który mówił (I Cor. 9): „Sic curro non quasi in incertum, sic pugno non quasi aërem verberans: sed castigo corpus meum et in servitutem redigo, ne forte, cum aliis praedicaverim, ipse reprobus efficiar“. Z ciałem swoim poczynał, jako z nieprzyjacielem, przykazując mu posłuszeństwo duchowi przez gęste dyscypliny, a Pana Boga błagając umartwieniem. Ale nie na tym przestawał, lecz i Ofiarę świętą często Panu Bogu ofiarowało, nim do pisania książę przystępował; nuż Najświętszej Pannie Maryej,

której rad służył, officia, rosaria, koronki oddawał, często a gęsto po piętnaście, po dwadzieścia razy, nim co wielkiego albo walnego zaczynał pisać, prosić, fundować. Owo zgoła rękę jego, którą do roboty skłaniał, nie prózna chwala, ale modlitwa święta trzymała, która onemuż piękną intencją na sercu rodziła; a ta kiedy dobra, wszytka robo-ta dobra.

Do umarłych wielką miał kompasyą, których i przy Ofierze św. i w modlitwach swych nigdy nie zapomniał, wiedząc, iż niemasz milszej przysługi Panu Bogu, jako osierociałe one dusze ratować, które na tym miejscu są, iż „*satisfacere non possunt*“ ale tylko „*satis pati*“. Wiedział też o tym, iż, by też dobrze dusz drugich w czyścowych mękach nie było, modlitwa jednak darmo upaść nie miała, która była za umarłe; jako wonne kompositury „*odo-ris pigmentarii*“, chociaż rąk aptekarskich odejdą, wonnością jednak onegoż robotnika nadarzają: tak więc „*oratio in sinum orantis convertitur*“, a miłość braterska ma szczególną swą zapłatę. Taki był ogień w nim, iż nie było żadnego, „*qui se absconderet a calore eius*“; darł się i pod ziemię do więzienia onego, w którym rozumiał być zatrzymane dusze wiernych Pańskich, zwłaszcza katolików onych na bitwie inflanckiej pogromionych. A gdy miał co wielkiego zaczynać, uciekał się więc rad do modlitw za umarłe gorących, mówiąc często „*officium defunctorum*“ i Ofiarę św. za nie czyniąc; bo tak rozumiał, iż ta kompasya do umarłych jest, jako jałmużna jaka, która zwykła wielką przysługę i pomoc w sprawach i robotach rozmaitych u Pana Boga jednać slugom Pańskim, którzy (jako czytamy) niepospolite dary od Pana Boga miewali za to, iż szczególnimi afektami umarłych dusze ratowali.

Cóż ja rzekę, jako płomień serca jego zapalonego szedł aż do niego, do onych Świętych wybranych Bożych, z panem królujących? gorące modlitwy a częste czynił, między inszymi Świętymi do św. Cecylie, której ciało nie dawno w Rzymie zupełne znalezione, „*ostentum gloriae christianaæ*“. Jednego czasu, to jest r. p. 1608 w Krakowie, gdy na Sakrament Naświętszy Ciała i Krwi Chrystusa

Pana patrzył, w dzień św. Cecylię wielkie miał z nieba oświadczenie około Naświetszego Sakramentu. Przetoż roku drugiego cztery niedziele całe, począwszy od 23. novemb. aż do 25 decemb. przy Ofierze św. pamiątkę o tej wielkiej Męczennicy i Pannie czynił. Tych Świętych, których onemu szczęśliwy los miesięczny przynosił, jako stróże i patrony swoje, od Boga dane, z wielką uczciwością czcił i szanował. Trafiał się mu roku 1610, którego na kamień ciężko zachorzał, św. Franciszek z Pauli i św. Ignacy, zakonu „societatis fundator“, słyszał od nich te słowa: „Venimus ad deprecandum Dominum pro salute tua“, przyszlichmy, prawi, Pana Boga prosić o zdrowie twoje.

Ale szczególnie miłował tych robotników Pańskich pamiątkę, którzy za czasów jego w kościele Bożym robili, mianowicie ks. Stanisława Warszawickiego, soc. Jezu kapłana, r. p. 1591 w Krakowie zmarłego. Wspominał onego wiele, zwłaszcza serce ono wielkie, gdy pogardził dworem a tym, co dwór obiecuje, tak jako błotem i śmieciami, aby Chrystusowi Panu służył. Nie był wzajem zapomniany od niego, ale r. p. 1604 w Warszawie, gdy ciężką gorączką był złożony i bliski onego świata, prosił Oleju św.: pokazał się mu w południe 20 dnia marca, mówiąc te słowa: Czemu ojcze Skarga, nie prosicie Pana Boga o lat dziesięć żywota, ale tylko o rok? Nie daremne widzenie ono było: bo trzeciego dnia febry, która go trapiła co dzień, pozbywszy, był żyw lat dziesięć, po których w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła do Krakowa przyjechał, jakoby już na to, aby się przy kościele tychże św. Apostołów na śmierć przygotował, której doczekał.

Jeszcze, jako Heliasz gniewał się o to, gdy ołtarze Pańskie obalono: tak on frasował się o to, gdy obrazy Boże i Świętych jego nie tak malowane były, jako przystało ich świętobliwości. Jana św. Chrzciciela, gromiącego grzechy ludzkie na puszczy, miał zawsze przed oczyma malowanego, jako konterfet pewny dobrego kaznodziei, o którym Pismo św. świadczy, iż przyszedł „in virtute Heliae“. Obrazy inne ozdobne, przystojne rad widziały wszędzie; jeśli coś nieprzystojnego baczył, kiedy znosił. Jedne-

go czasu przyniesiono mu krucyfiks, szpetną robotą urobiony; patrzyć nań nie mógł, ale prosto z nim do ognia szedł, mówiąc one słowa: Chryste Jezu, ty wiesz, jako ja Ciębie miuję i na obrazy Twoje rad patrzę; takiego obrazu Twego, który jest na pogardę i nieuszanowanie Twoje, nie rad widzę. Dlategoż, jako Heliaszowi Bóg się ukazał, wdzięcznen będąc frasunku onego ze strony ołtarzów zeszpecionych, tak się jemu objawienie szczególnie stało w Wilnie r. p. 1610, w którym poczuł z nieba za cześć obrazów znaczne wesele i pewność zapłaty.

Ale cóż czynię? zakonnych cnót jego milczę; onych zwłaszcza, którym powodem były śluby zakonne? alboć je opuszczę, bo który będzie umiał śnieg bielić, albo lilią zdobić? Nie uczynię tego, ale wkrótce przebiegnę wszystkie trzy. Pierwsza była w nim czystość, której wielkim a czujnym strażnikiem był. Uczynił przymierze z oczyma swemi, aby o grzechu nie myśliły. Za dworem włóczęgi te odprawował ks. Skarga bez skargi, to jest z taką ochroną sławy swej, iż ani nieprzyjaciel mógł znaleźć naganę jaką w tej mierze. Dlatego też nie chciał, aby kiedy był bez towarzystwa brata zakonu swego, aby nie tylko Boga i sumnienie, ale też i człowieka miał świadkiem ostrożności swej około tej św. cnoty. Ubóstwo zakonne dziwnie miłował; kto wszedł do komórki jego, dziwował się niemal każdy, iż tak ubogie łóżko, lawaterz, ławki, stoliki nieprzybrane widział. Nie takie (mówili niektórzy) kaznodzieja królewski ma mieć swoje pomieszkanie; a nie wiedzieli, iż ón komorę swoją zakonnikowi więcej, niż służbe królewskiemu, chciał być nagotowaną. Od króla j. m. wszystkie potrzeby miewał, jednak z nich starszemu swemu co rok pilny rachunek czynił. Posłuszeństwo zakonne, które raz przysiągł, zawsze miał przed oczyma. Upomnienie starszych, zwłaszcza o goręcsze, niż owe pieszczone niektórych uszy znieść mogą słowa na kazaniach, wdzięcznie przyjmował i na tym, jako Heliasz nowy, nie już surowy „ex monte Carmeli“, przychodził na katedrę, ale słodki „ex paradiso voluptatis“, do którego był ze strofowaniem starszych, jako wozem ognistym zawieziony.

Za temi ślubami albo cnotami zakonnemi w też tropy pokora św. następowała, która, iż żywego wielmi zdobiła, proszę, niechaj też i do tych mar przystąpi, a kwieciem swoim ozdobnym ciało to potrzesie. U króla j. m., pana naszego, w wielkim był poszanowaniu; miał go ojca swego duchownego — jako drugiego Heliasza, on, który mówił: „Pater mi, pater mi, currus Israel, et auriga eius“ (III Reg.); — a gdy frasunki jakie wielkie przychodziły, i za przyjaciela, u którego folgę kłopotom swym najdował. Gdy umierała królowa Anna Jagiełówna, małżonka króla Stefana, także królowa Anna z Rakusz, małżonka pierwsza k. j. m., królewna Anna Marya, pierworodne dziecię króla j. m., był przy umierających ks. Skarga. Jana Kazimierza, syna k. j. m., ręką swą ochrzcił, gdy śmierć bliska niedopuszczała Chrztu dalej odłożyć. Kazimierza, także syna k. j. m., w sześci miesiącach na instancyę królowej j. m., Konstanczej, Panu Bogu i św. Kazimierzowi sam na rękach swych ofiarował. Od senatu wszytkiego był niemal na ręku noszony, od ojca św. Klemensa ósmego dziennie umiłowany i tytułem dobrego ojca nazwany. Tak był wysoko położony przez łaskę magnatów, sławę wymowy, ozdobę pióra swego: jednak niziuchno o sobie rozumiał, odmiany nie uczyniły w obyczajach honory, które a kogoż nie odmienia? Taki był ks. Skarga, gdy kaznodzieją królewskim był; taki, gdy między ojcy w *collegium* mieszkał. Nie było tego człowieka, który go okiem miał przenieść; woźnicom, kucharzom dworskim, gdy się go radzili o rzeczech, do zbawienia wiecznego należytych, ucho łaskawe i poradę dawał. Ale gdy go panowie wielcy o przyczynę do k. j. m. prosili, dziennie się frasował, iż go takimi zabawami okładali, które do profeszej jego bynамniej nie służyły. Dla tegoż i k. j. m. często prosił, jeszcze od lat dziesięciu, i wielebnego ojca generała zakonu swego, aby mu do komórki zakonnej odwrotu dopuszczono, już spracowanemu, ani po temu, aby miał ciągnąć w tym pługu ciężkim wół zrobiony, tak długo: ale raczej, aby myślik o tym, jakoby się do śmierci nagotował.

Za pokorą, matką wszystkich enót, następowała też święta cierpliwość. W Wilnie, gdy lat niemało kazał a zubożony heretyckie znosił, sługa jeden pana wojewody wileńskiego, heretyk zapamiętały, w ulicy jednej koniem, na którym siedział, przytarł na ks. Skargę i policzek mu wycał dla tego, iż przeklęte ministry gromiły. Przyjął ten policzek cierpliwie, jako uczeń akademiej Chrystusowej, ks. Skarga. A gdy ks. biskup wileński, Waleryan, na tym był, aby złoczyńca był karany — jeśli nie na gardle, przynajmniej na ręce, która wolność person kościelnych gwałci, — gdy sam pan wojewoda wileński sługi tego odstępował i, aby był karany, dopuszczał, nie dopuścił ks. Skarga; ale, żeby cierpliwości swej zupełną dogodę uczynił, uprosił mu zupełnie z karania onego wypuszczenie. Drugi raz, gdy z pałacu królewskiego schodził, trafił na niego pan jeden wielki i jawnie przed wszystkimi lżył i sromocił; zniósł to cierpliwie. Własny Heliasz, ognisty był, — gdy nań wywarła heretycka synagoga, przeklęta Jezabel, ona św. Proroków zabijaczka, paszczekę swoją jadowitą — gdy nań i na bracią jego wszystkich fasołów onych walnych, (któreście amnistią pogładzili, jako przed trybunałem jakim, przed Koroną Polską), przyczynę położyła. Co jedno potwary było we Francji, w Anglii, w Wenecji na tych Ojców; co nieprawdy i mowy nieobyczajnej po synagogach czartowskich; co rozumu nierozumnego nowych polityków: do jednego snopa wszysktko to przywiązały „manus pessima linguae“. Widzieliśmy snopię te albo miotłę w pół Polski zapaloną, wiele dymu było i kwasu na oczy wszystkiego chrześcijaństwa, aż na końcu „fortissima veritas omnia vicit“, a potwarz kędryś na stronie wędzidło gryzie. „Sit nomen Domini benedictum“. Dobra głowa ks. Skargi, która one trzaski i wrzaski wytrwała, która nie wiele się oglądała na te Achaby, którzy go „turbatorem“ nazywali; był w liczbie onych, o których psalmista powiedział: „Bene patientes erunt, ut annunciet“. Onego też zapominać się niegodzi, co się stało w Wilnie roku p. 1611 *in junio*. Francuz jeden imieniem, z narodu Włoch, kalwińista z niedowiarstwa, w dzień Bożego Ciała w procesję

z Naświętszym Sakramentem po rynku, stanawszy u ołtarza z bronią dobytą plugawe bluźnierstwa przeciw Bogu i Naświętszemu Sakramentowi wyrzucił. Pojmany, czwartkowany od urzędu, który niechciał bluźniercy żywić, wziął swą zapłatę, na którą robił; ks. Skarga winien, nie kto inny, że ten złoczyńca stracony. Na tym byli kalwinistowie niektórzy, aby ks. Skarga zdradziecko był ze świata zgładzony przez jakiego perkusora. Ale nie pocieszył ich Pan Bóg w zamysłach tych mężobójskich, a mocną ręką obronił sługę swego. Tęż cierpliwość pokazał, gdy za nawrócenie heretyków, którzy byli o nim bardzo uszczypliwe wiersze w druk podali, Pana Boga gorąco prosił. Przypomnę maluchną rzeczą jednę, jako strumyczek jakiś, jednak z wielkiego źródła wynikający, z cnót jego. Próżnować nigdy niechciał, ani umiał; znać to po tych robotach, którym kilka osób drugdy nie sprostają; ale gdy jednak czasu co zbywało od modlitwy, czytania, pisania, aby nie próżnował, albo kałamarze robił, albo świece, albo klauzury do ksiąg, albo szkatułki pisarskie, a w tej starości ostatecznej chustki szył dla nowicyuszów, a przedtem jeszcze koszule na swą potrzebę sam robił. Podobny onemu, którego żywot w rocznych dziejach opisuje Baroniusz w tomie jedenastym: Petro Damiani, kardynałowi i bogobojnemu zakonnikowi, którego robota też była łyżki drewniane robić a za dary wielkie z kuczki swej pustelniczej wielkim ludziom rosyłać. Co dzień to mniej było siły do roboty kaznodziejskiej, która być może nazwana: „onus verbi dei, omnis labor hominis in ore eius“. Dla tegoż u k. j. m. tak dawno żebrząc wypragnienia z plugu tego, ledwie uprosił roku niniejszego 1612, dnia piątego kwietnia, suplikacyję k. j. m. podawszy. Uprosił, ale nie tak, aby zgoła wolen był ode dworu, ale mógł przez jakikolwiek czas poprawić jako tego instrumentu, to jest schorzałej starościowej, a potym znowu szyję pod jarzmo położyć. Ale ktorąż receptą tę starość spędziśmy, ponieważ „lignum vitae“, które było w pół raju, w aptekach naszych nie dostaniemy? Na wielkanoc przeszła żegnał się na kazaniu z królem i z senatem i z dworem wciornastkim w Warszawie; prosił, aby winy

jego były mu odpuszczone; lamentował, iż był sługa niepozytecznym na tym miejscu, którego się być niegodnym w głos opowiadał. Uczynił to kazanie, które było jako pieśń łabęciowa, z takim afektem, iż król j. m. i dwór jego i drudzy słuchacze łzami się zalewali. Dzień przed wyjazdem swym król j. m. i królowa w kaplicy prywatnej, także też królewic j. m. Władysław, na ten czas chory, Naświętszy Sakrament przy Mszy z rąk jego przyjmowali w dzień Zygmunta św., patrona króla j. m.

Do Krakowa przyjechał potem i przez trzy miesiące, które tu z nami żył, na każdy dzień, póki mógł, Ofiarę Najświętszą czynił. Nie mógł nakoniec służyć Mszej św. jako kapłan, przecie na każdy dzień przy Mszy św. komunikował, stojąc a nisko głowę skłaniając, bo uklęknąć nie mógł; póki mógł mówić, pótym „officium divinum“ odprawiał; skoro znacznie usychać w nim arterię poczęły, od starszych swych z tej powinności był wypuszczony; bo nie mógł, jedno z wielkim bólem mówić i ciężkim odetchnieniem. Jednak nie chciał próżnować, prosił, aby mu zawsze co świętego i nabożnego przeczytano, bo mów żadnych i nowin nie chciał słuchać, jedno tych, które były (słowa jego są) „de regno Dei“, o Królestwie Bożym, na które jako mógł, tak dobywał z serca westchnienia głębokiego. Tydzień przed śmiercią św. Olej przyjął z rąk wielebnego ojca prowincjała zakonu swego, na każde modlitwy, które są opisane przy tym Sakramencie, odpowiadając z wielkim nabożeństwem. Także Spowiedź powszechną wszystkiego żywota swego uczynił; — „ad maius meritum et poenarum purgatorii diminutionem suique ipsius confusionem“ (słowa te były na początku Spowiedzi jego, którem powiedział); spowiedź uczyniwszy a z łóżka wstać nie mogąc, na każdy dzień komunikował, wprzód duszę swoją bogomyślnością przygotowawszy. Którego dnia umarł, tedy zgoła dla wielkich bolów gotowości zwykłej nie mógł czynić a przecie jednak Sakrament Naświętszy przyjąć pragnął, ale się bał, iż się zwyklemi modlitwami nie nagotował. Kapłan, który mu Sakrament dawał, aby ten skrupuł z serca zrzucił, upominał go, a Naświętszy Sakrament ochotnie przy-

jał; on rzecze: na twą duszę, ojcie, Sakrament Naświętszy przyjmuję, któregom nie godzien. Zbudował tą pokorą swoją bracią swą, którzy przy nim byli; teraz niechaj buduje nas wszystkich, abyśmy się uczyli, jako do Naświętszego przystępować Sakramentu.

Śmierć jego była dziwnie spokojna. W dzień przeniesienia św. Stanisława, swego patrona, roku tego 1612 z tego świata mizernego na lepszy on świat jest przeniesiony, nad spodziewanie tych, którzy go pilnowali. Ledwie pół kwadransa godziny przedtem wstał był z łóżka, na które się potym położył: skoro to uczynił, zaraz Panu Bogu ducha oddał. Oleju do lampy nie stało, humidum onego radykalnego; gasnąć musiał ten kaganiec jasny, piękny, który nam tak długo świecił.

Niedawno przedtem (jakośmy się dowiedzieli na ten czas, gdy to piszemy) posłał był świecę woskową białą do Częstochowy ks. Skarga, którą sam urobił, aby przed obrazem Naświętszej Panny Maryej, która tam jest, zgorzała. Rzecz dziwna i pamięci godna: w ten dzień i w ten czas, to jest 27 sept. po nieszpornych godzinach, ona świeca, dogorzawszy, zgasła, kiedy ten, który ją posłał, tu w Krakowie zgasł. Zgasła świeca słowa Bożego w pół kościoła zapalone; umarł nie tylko słowy, ale żywotem doskonały kaznodzieja. Odszedł od nas kapłan prześwietny, który czasów swoich podstawił mocne ramiona swoje pod te filary wielkie Kościoła Pańskiego. „Sacerdos magnus, qui in vita sua suffulsi domum et in diebus suis corroboravit templum”. (Eccl. 50). Odszedł ten, który urząd pracowity kaznodziejski przez lat pięćdziesiąt i więcej odprawując, trzymał na sobie wielki i pierwszy ciężar urzędu biskupiego. Zgasł przed oczyma naszemi wizerunek kaznodziejski, z którego wzór radzi więc brali ci, których Bóg na katedrę powoływał. Idzie pod ziemię ozdoba jedyna zakonu tego i ojczyzny. Godzien był dłuższego wieku, Nestorze nasz polski, przy namniej Nestorowego dla dziwnej i przyrodzonej tobie samemu krasomowy, którzy i samego Nestora oczy i uszy do siebie obróciła. Czego wielmi pragnął wielebny ojciec nasz ks. Piotr Skarga, tego doszedł (mam dobrą nadzieję)

teraz po śmierci. Pragnął korony sprawiedliwości za prace i trudy swe, weźmie ją niepochybnie Na tę koronę robił, na tę pracował; sprawiedliwy jest tamten sędzia, da onę jemu bez wątpliwości.

Gdy w wielkim ks. litewskim jednego czasu wielebny ten ojciec Skarga był w kolegium wileńskim rektorem, był też tam niejaki brat, rodem z Włoch, rzemieślem mularz; ten, świeckim jeszcze będąc, tak dalece się zakonu „societatis Jesu“ rozmiłował, iż co przedzej do Włoch się wezbrał, małżonkę sobie zaręczoną pożegnał, rzeczy swe rozrządził i do Litwy się wrócił, imię swe niosąc do towarzystwa swego. Robił z wielką ochotą rzemiosło swoje w tym zakonie; częstokroć krwią, która z rąk jego przetartych robotą płynęła, rumienił wapno, które kładł do muru. Widywał tę krew, z rąk płynącą, ks. Skarga i animował onego roboznika serca mu dodając, aby nie ustawał na robocie tak ciężkiej, którą dla chwały i ozdoby imienia pańskiego podejmował. Umarł potym przedko w niebytności ks. Skargi, który na ten czas w Kamieniołomu był, cztery mile od Wilna; też nocą i też godziny, której umarł, przez sen temu wielebnemu ojcu Skardze się pokazał, ręce ukazując krwawe i te słowa mówiąc: Wziąłem zapłatę za tę krew, ojcze.

Wziąłeś i ty zapłatę, namilszy ojcze, za krew twoją, którą masz często kładł na szańc dla imienia Pana Zbawiciela naszego, któremu służył. Ale jeśli jeszcze nie słyszał wielebny ojcze mój, Pietrze Złotousty, onych słów, — które przed skonaniem swem słyszał św. Dominik, ojciec nasz, któremu gorejącemu ogniem miłości Bożej ukazał się śliczny młodzieniec kilka dni przed śmiercią, one słowa mówiący: „Veni, dilecte, et in vera gaudia ingredere“: mam za to, iż przedko usłyszysz one słowa, które słyszał sługa Abrahama św.: „Ingredere, benedicte Domini, quid foris stas“ (Gen. 24). Pragnąłeś nieba i roskoszy niebieskich, podeptałeś ziemię i ziemskie dobre mienia: „Euge serve bone, intra in gaudium Domini tui. Lux aeterna luceat ei, Domine, cum Sanctis tuis in aeternum, quia pius es“. Amen.

*Orationes, quibus frequenter utebatur ante concionem vel
scriptionem.*

Prima.

Mitte, Domine, manum Tuam, ut tangat os meum, et da verba Tua in ore meo, ut loquar, quae mandasti mihi, non formidem, quia Tu tecum es. Fac me in columnam ferream et murum aeneum.

Secunda.

Dirige, Domine, me et mentem, linguam, et calatum meum, ad gloriam majorem Tui nominis sanctissimi, ut faciam opera Tua, ad utilitatem salutis meae et fratrum meorum. Da sanctam intentionem et efficacem in charitate Tua operationem. Per Jesum Christum Dominum nostrum.

Tertia.

Deus, qui me indignum ad prophetandum elegisti, da sermonem veritatis in ore meo, ut loquar sicut oportet ad aedificationem, exhortationem, consolationem, sicut expedit gloriae Tuae et saluti ovium Tuarum, ut me ipsum salvum faciam et eos, qui me audiunt. Per Dominum nostrum Jesus Christum, qui tecum vivit, etc.

Quarta.

Domini mei et Dei mei Christi Jesu memoria me consoletur, et vitae eius decursus, afficiat beneficiorum recordatio, recreet promissionum certitudo, delectet in peccatorum miseriis indulgentiae magnitudo. Erigat me spes in illo solo potissima, et dies visionis vultus eius. Amen.

W S T E P.

Koniecpolski Stanisław, jako hetman polny, uczestniczył w bitwie pod Cecorą i, nie chcąc opuścić swego teścia (Żółkiewskiego), dostał się do niewoli, w której cztery lata pozostawał. Powróciwszy z jasyru, krwawo go pomścił. W r. 1624 między Haliczem a Bolszowem pogromił Tatarów i odbił liczny zastęp kobiet i dzieci — wyprawił potem tryumfalny wjazd do Lwowa, wiodąc, gdyby trofea wojenne, kilkadziesiąt wozów, napełnionych niewiastami i niemowlętami. Birkowski u wrót Kościoła powitał zwycięzcę przemówieniem. Rozkwiliło się serce tego rycerza - zakonnika na widok tylu setek dzieci, z których miano przygotować wrogów wiary i kraju, i słowa jego tchną dziwną rzewnością. Zaczyna od dziękczynienia Bogu: „Chwal, duszo moja, Pana“, a wezwanie te powtarza w kazaniu po razy kilka.

W tak uroczystej chwili zwraca się do szlachty oswoabdonowej z gorzką wymówką za ucisk ludu roboczego i objaśnia, że tych „odzychłopskich“ panów Bóg za krzywdy czynione pokarał, aby na sobie się przekonali, jak gorzkie są pęta niewoli.

X. A. S.

KANTYMIR BASZA PORAŻONY abo o zwycięstwie z Tatarami,

przez Jego M. Pana

P. STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO

Hetmana Polnego Koronnego.

W roku 1624 d. 20 miesiąca Czerwca, w oktawę św. Antoniego z Padwy, między Haliczem a Bolszowcem otrzymanym.

KAZANIE

przez

W. O. X. Fabiana Birkowskiego,

zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika napisane.

Cum Gratia et Privilegio S. R. M.



W WARSZAWIE
w drukarni Jana Rossowskiego
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1624.

PSALM 145.

*Laudo anima mea Dominum, laudabo dominum in vita mea:
psallam DEO meo quamdiu fuero.*

NA POGROM

KANTYMIRA BASZY I WOJSK TATARSKICH

roku pańskiego 1624, czerwca 20 miesiąca

KAZANIE.

*Chwał, duszo moja, Pana, chwalic
będę Pana za żywota mego.*

Psalm 145.

Po wszystkich wojnach, z których, jako tryumfator, odchodził Dawid św., król waleczny, pierwszego odwrotu nie czynił nikedy, jedno do progów Bożych, przed które chorągwie nieprzyjacielskie rzucał, zdobyczy swoje zaprowadzał, głowy nawet i oręże miotał filistyńskie (I Reg. 17)! Świadkiem tego jest leb Goliatów, do Jeruzalem zaniesiony, rzucony od niego i miecz przed Arką Pańską, przed którą wisiał zawsze na wieczną pamiątkę. Toż ja czynię dnia dzisiejszego, usłyszawszy o znakomitym pogromie, który uczynił Pan Bóg nad okrutnym rozbójnikiem tatar-

skim (między Bolszowcem a Haliczem) przez cne rycerstwo K. J. M. pana naszego niedawno; zaniosę wszystkę zdobycz i oreżą i lby tych olbrzymów pogańskich przed progi Boga mojego i chwalić Go będę psalmem Dawidowym, Psalmem, który pisały palce wielkiego bojownika, i do pisma mądrego i do rozumnych bitew wyćwiezone. Darujcie mię tą godziną, a ja obrócę całą na chwałę Pana mego, który znam i uczynił miłosierdzie wielkie (Luc. 1), gdy uczynił potęgę w ramieniu swoim, rozproszył i pogromił hardych w myśli serca swego. Złożył mocarze z barzego, a podniósł pokornych. W imię Pańskię.

Dawid nasz św. drugdy do chwał Bożych wzywa nieba i ziemi, jako gdy śpiewa: „Chwalcie Pana na niebiosach, chwalcie Go na wysokościach, chwalcie Go na ziemi, smocy i wszelakie przepaści“ (Ps. 148). Woła drugdy na rozumne kreatury, którekolwiek się znajdują na niebie i na ziemi. Drugdy wzywa Jerozolimy albo Syonu; podczas wszystkich narodów i ludzi; czasem dziatek niewinnych i służebników Bożych na służbę Pańską osobnie oddzielonych; podczas woła na kreatury bezrozumne, bezduszne, jako: na ognie, grady, dżdże i na wszystkie czyny Pańskie. Wiedząc jednak on dobrze, iż Bóg, gdy pragnie chwał od nas, nie pragnie ich dla Siebie samego, który przez Sie wielki jest i chwałębnny nazbyt, ani potrzebien dóbr naszych (Ps. 47), aż go sami przez sie chwalić będziem, toż się Mu dosyć dzieje od nas: wzbudza siebie samego i pędzi do chwały Bożej, śpiewając: chwał, duszo moja, Pana (Ps. 15).

Kto chce poklon oddać z chwałej Bogu, ma Go chwalić w duchu i prawdzie, ma Go czcić z własnej majątki swojej, o co mędrzec upomniał, ma Panu nie tylo czołem, ale i sercem bić, sercem—nie zbiegły do rzeczy innych i które nas samych opuściło, ale naszym, a tym całym oraz i z duszą, myślą i z siłami. Mówi tedy do duszy swojej Prorok i rozkazuje jej, aby sama, jako pani sobie wolna, cała, zupełna, dobrowolnie Panu chwałę niosła, onemu służyła i chwałej ofiarę oddawała, jako umie nalepiej: Chwał, duszo moja, Pana, a dusza co?

Chwalić będę Pana za żywota mego, śpiewać będę Bogu mojemu, póki żyć będę (Luc. 10). Piękna odwiedź duszy. Słyszę, co, królu wielki, do mnie mówisz, i radbym znaczny jaki poklon chwałej oddała Tobie—Panu, Stwórcy mojemu, ale jako mam śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzej? Sąsiad mój, ciało to moje, które przy mnie, nie po temu; ciało, które się kazi, obciąża duszę i ziemskie pomieszkanie; tu tylo nadzieję naszą, a częstka nasza (Sap. 9) nie tu, ale w ziemi żywiących: abowiem ta ziemia umierających jest, i z tej do tamtej przenosimy nasze, i w onej i drugiej ziemi, a w domu Bożym, na wieki wieków chwałę ma Bóg od błogosławionych swoich (Ps. 83); tych wszytka robota samą chwałą Jego jest, teraz śmierć nasza jest nie żywot, abowiem pielgrzymujemy od Pana (II Cor.) przy którym być żywot jest; w nadziei tylo żyjemy i przeto w nadziei tylo chwalić możemy, w nadziei śpiewać, nie stąd, kiedy śmierć nasza jest, ale skąd żyjemy, nie z frasunku świata tego, ale z nadzieję wieku przyszłego. Tam, gdy przyjdę, chwalić będę Boga mego, póki będę, a będę tam na wieki wieków, dali Bóg, a z kapellej Jego nie wynidę nigdy.

Śpiewaj i ty, duszo polska, dnia dzisiejszego, a mów z Dawidem: chwał, duszo moja, Pana. Wiem, co rzesziesz na to: chwalić będę Pana, gdy przyjdę do żywota wiecznego, póki tam będę. Jednak i tu, proszę cię, uczyń chwałę Pańską, ponieważ cię oswobodził Pan od zbójce okrutnego, od nieprzyjaciela Krzyża św., przez któryś ty odkupiona. Niewiesz tego, iż ona wieczność błogosławiona tu ma swój początek, a nie kiedy indziej, jedno w tej kupie, w tej czerkwi, która jest oblana krwią Chrystusową? Niewierne pogaństwo, iż nie wierne, już jest na potępienie wieczne osądzone, tyś, duszo, sama i jedyna wybrana jest, abyś do wieczności onej niebieskiej weszła (Heb. 10). Do świątnice Pańskiej nie wchodzono beze krwi, do onej wiecznej świątnice niebieskiej nikt nie wniedzie jedno ten, który omoczył szatę swoją i wybielił ją we krwi Barankowej (Ap. 7). Takie są wszystkie dusze, krwią najdroższą Chrystusową odkupione; takich dusz ufce wielkie nie dawno są wydarte z rąk wie-

cznej śmierci, z pazurów smoka piekielnego, gdy Bóg uczy-
nił potęgę w ramieniu swoim, a hardych rozprószył w myśli
serca swego (Luc. 1). Błogosławieź Pana, dusze wierne, śpie-
wajcie Panu, który was znowu wezwał do Syonu swego,
w którym pieśń Pańską śpiewać możecie. Nie śmiem źle
tuszyć, nie śmiem, ale rzekę przecie: byście byli więźnio-
wie moi, z rąk bezecnego pogaństwa nie wydarci, podobno
byście byli i Boga i Kościoła św. i zbawienia waszego po-
zapominali. Teraz inożecie wolnie i bezpiecznie, jako w ziemi
waszej, krzyknąć wesołą pieśń, niebieską chwałę czynić;
u zbojeów tatarskich wszystko precz, brzydka niewola i du-
szy i ciała ta tylo latałaby przed oczyma.

Chwał, duszo moja, Pana. Niewinne dziateczki,
niedawno od lwa tatarskiego z paszczeki wydarte, nieda-
wno Krztem św. omyte, przez wielmożnego hetmana pol-
nego koronnego na wozów kilkadziesiąt pozbierane, chwal-
cie Pana krzykiem i płaczem teraźniejszym. Uszliście obrzy-
dliwej niewolej, niewiniątką nędzne, do której tyrańska ręka
zaganiała was, teraz, teraz chwalcieź, dziateczki, Pana, chwal-
cieź imię Pańskie (Ps. 112), proszę. Niechaj będzie imię Pań-
skie błogosławione z ust niemowiątek, i z ssących piersi chwa-
ła Boża niechaj doskonała będzie (Ps. 2). Podniósł abowiem
was Bóg od ziemi ubożuchne i prawie z grobu śmierci,
aby was swego czasu miedzy księżąta swoje posadził w nie-
bie. Ucieszcie się, nędzne matki, dziateczek waszych, dwakroć
od was urodzonych i przedtym i teraz z wielką bolescią;
uczynił Pan miłosierdzie wielkie z wami, gdy wam powró-
cił dziateczki, i jesteście matkami synów wesołe barzo. Po-
dziękujcie Bogu i chwalcie Go, abowiem owoc żywota
waszego przez krew Chrystusową błogosławiony wrócił się do
was, ich krzyk i płacz wielki rozrzewnił Pana (Ezech. 35);
krople łez sierotek z jagodeczek ich pochop wzięły aż do nie-
ba i do Nawyższego postąpiły i nie wróciły się nazad bez
miłosierdzia wielkiego. Nowy Herod dzieciobojca przyszedł
był w Kantymirze tym do Koronej, i z gniazdem prawie
pochwytał ptaszyny (Ezech. 17) tę nędzne i z maciorami
swemi, przyszedł do Libanu chrześcijańskiego, aby porwał
z niego drzeń cedrów zacnych, to jest dziateczki malutkie,

do których nam ukazuje najwyższa prawda, mówiąc (Mat. 18). „Jeśli się nie staniecie, jako te malutkie, nie wnidziecie do Królestwa niebieskiego“. Niósł je sęp ten pod Białogród do bezecnych harpij swoich na wieczną zgubę i drapież piekielną, aby z nich zaprzańce poczynił Chrystusowe, w mleku tatarskim przeklętym dał truciznę alkoranową Mahometa potępionego. Od wiecznej śmierci oswobodzone niemowiątko, przemówcie dzisia, a śpiewajcie z Dawidem: chwal, duszo moja, Pana, chwalić będę Pana za żywota mego, śpiewać będę Bogu memu, póki będę. Chwalcie, dziateczki niewinne, Pana, zsiadajcie z wozów tych, na któreście od ręki miłosiernej chrześcijańskiej pozbierane nie dawno po krwawych bojach cnego rycerstwa; a bierzcie sukienki białe na sie, wieńce na główki wasze, a idźcie z procesją do kościoła, a Panu Bogu czołem uderzcie za świebodę, za wolność ciał, ale i dusz waszych, abowiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzie Jego. Wielkie miłosierdzie pokazało się nad wami Boga naszego, który dla was, (tak ja trzymam) niewinnątek swoich, harde pogany pogromił, wstecz murzy i komuniki obrócił, nadęte i buczne bisurmany poniżył, zawory żelazne piekła połamał, jako nigdy dla Cyrusa (Ezai. 45), pomazańca swego. I wyście pomazańcami na Krzcie św. zostały, i wam zgotowane są skarby zakryte, i tajemnice wielkiego błogosławieństwa. Nuże, nuże rozbierzcie między się, ręce białychgłów miłosiernych, te osierociałe, te nędzne dziateczki, od matek swych obłąkane, a wychowajcie ich na chwałę Bożą, aby z nich pochwalony był Pan Bóg, który dobry, którego na wieki kwitnie miłosierdzie.

Chwal, duszo moja, Pana, chwalić Go będę za żywota mego. Mów te słowa, święty zakonniku karmelitański, któryś przed okrutnym niedawno Kantymirem stanął, nie jako więzień, ale jako świebodny i pobożny chrześcijanin. Usiadł tyran bezecny pod baldachinem, który z jednego kościoła św. porwany był ręką świętokradzką jego hordyńców, rozkazał do siebie przyprowadzić brańca świętego, chcąc tego, aby, jako bogu ziemskaemu, czołem przed nim uderzył człowiek zakonny. Mężnie się oparł ty-

ranowi i czci, która pod tym baldachinem bywała Chrystusowi Panu, nie chciał oddać tatarze plugawemu, który podawał mu bóty swe, krwią niewinnych chrześcijan zbroczone, do pocałowania. Ale on, jakoby jeden był z onych trzech młodzieńców nieustraszonych, którzy poklonu niechcieli uczynić złotemu bałwanowi (Don.3), odpowiedział: Chrystus mój, którego chwałę, może mię wyrwać z ręku twoich, tyranie, co jeśli nie zechce, wiedz o tym, baszo, iż ciebie za Boga chwalić nie będę, ani ja nóg twoich prędkich na wylewanie krwi chrześcijańskiej całować będę. Na które słowa rozgniewany Kantomir sam szabłą swoją dwie ranie mu zadał, w głowę jednę, drugą w ramię, od których on św. zakonnik umarł szczęśliwie; teraz dusza jego chwali Boga i chwalić Go będzie na wieki, a to, iż chwały Pańskiej nie chciała tyranowi oddać i czci Bożej poganiowej.

C h w a l , d u s z o m o j a , P a n a (mówi teraz św. ten Ojciec), a z duszami innymi woła do Pana Boga: Pókiż nie zemscisz się Panie krwie niewinnej (Ap. 6, 10), która jest wylana, nad tymi, którzy biegają po ziemi? woła z Heliaszem, jako uczeń Heliaszów: Nie widzisz, Panie, iż ołtarze Twoje poħańce poobalały, kapłanów twoje pozabijali (Reg. 19) mieczem kościoły splandrowali, spustoszyli. Woła z Dawidem św. (Psal. 73), Boże, przyszło pogaństwo do dziedzictwa Twego, zmazali imię święte Twoje, wylali krew Świętych Twoich, niema kto trupów grześć. Uderz Panie w nieprzyjacioły Twoje, którzy blużnią imię święte Twoje, którzy krzyże Bożej męki po gościńcach wycinają, kościoły łupią, aby i pamiątki nie było drogiego okupu przez Krew Twoję nadroższą, Chryste Jezu, w Koronie naszej. I cóż będzie dalej z wielkim imieniem Twoim? I tak ma zginąć i w niwecz pójść Krew święta Twoja, prace Twoje? i trudy one krwawe? Taka chwała Boża jest św. tego nowego męczennika i drugich, którzy dla zachowania Wiary św. katolickiej, dla cnoty jakiejkolwiek, lubo to kapłani, lubo nie, gardła swe potracili; każdy z nich śpiewa: **C h w a l , d u s z o m o j a , P a n a**, od ciała teraz odwiązana, abyś w jednej szacie służyła Bogu, weźmiesz swego czasu i drugą, gdy się liczba braci twych wypełni. Chwalić będę Boga,

w żywocie moim tym, wedle duszej błogosławionym, śpiewać Mu będę (Ap. 6, 11), póki z Nim będę; a będę na wieki.

Nie ufajcie w książętach, w synach ludzi, w których niemasz zbawienia (Psalm). Janamiam ludzi do chwały Bożej, a oni w stronę idą do książąt, do synów bohatyrskich i mówią: Nie mamy kiedy Boga chwalić, obowiązaliśmy się służbą książąt i królów. Upomina tedy Dawid św. na wielu miejscach Psalmów swoich (Psalm 57, 117, 75), abyśmy tej bałamutniej więcej nie czynili: Zaprawdę marne jest zbawienie człowieka, by nie wiem kto był; lepsza jest ufać w Panu, aniż ufać w książętach; dobra jest mieć nadzieję w Panu, aniż mieć nadzieję w książętach; w Panu nadzieję mający nie słabieje, ani się trwoży; przeklęty zaś człowiek, który ufa w człowiecze i od Pana odstępuje serce jego (Jerem. 17). Nakoniec, Pańskie jest zbawienie, Bóg nasz, Bóg jest zbawionych czynić; prawdziwe w Bogu naszym jest zbawienie (Psalm 67). Niechaj powstaną niewiem jacy bohatyrowie, niechaj się wyrwą z charakterami swoimi książęta ciemności (Jerem. 3), czarci potępieni, niechaj nakładą guszeł swoich, piątn swoich tuzinem po kozactwie i drużynie swej zbieranej, wstańcie wszyscy i ratujcie adherentów waszych, nic nie sprawicie; nakoniec, lubo to z niechęcią, obaczycie i wyznacie, iż sam tylko Bóg jeden a prawdziwy, oprócz którego nie masz żadnego. Co się tycze synów ludzkich, i w tych słaba nadzieja: kłamliwi w obietnicach, umierają prędko; gdy gwałt, uciekają, zdrady pełni. Ludzie to wszytko, ludzie mówię, podobni tobie, potomkowie Adamowi. A jeśli Adam tak wielkimi skarbami z nieba od Boga oszańcowany, gdy był we czerwcu, nie rozumiał (Psalm 48), (albo jeśli niektórych tłumaczyów słuchasz, „non pernoctavit“, nie przenocował, to jest ani jednej nocy w rokroszny onym raju nie wytrwał): jako tych owych, którzy z młodości do grzechów, jako szyp lecą, i u swej wolej własnej niewolnikami są, jako tych, którzy pobłądzili z żywota, statecznych masz rozumieć? mylisz się, mylisz się, człowiek, na tym bardzo.

Bóg Spomożycielem naszym na wieki (śpiewa Prorok nasz, Psalm 61), ale marri synowie ludzcy, kłamliwi synowie ludzcy na wagach, aby oszukiwali sami z marnością samych że siebie. Nie rozumiem, aby te słowa o lada kim mówił Dawid św.; „Filii hominum“, to jest szlachta i wielmożni; bo w żydowskim „beneisch“ znaczy syny mężczyzn, szlachectwem i bogactwy znacznych, zaś „beneadam“ znaczy nieznacznego człowieka, czerń własną. W Psalmie 47 napisano: „quiue terrigenae, et filii hominum“, to jest prości ludzie i zaci, zaraz wespół bogaty i ubogi. Skoro tedy (mówiąc Dawid) położył szlachtę i bogacze na jedną wagę, a na drugą marność samą, bez wątpienia marność przeważy, i daleko lekszemi będą, niż jest marność sama. I rozumiesz ty, aby cię ten z niebezpieczeństwem wydarł, którego tak wielka marność jest, który się ustawicznie lęka i rozmaitemi frasunkami utrapiony jest, nad którym wiele tragedij wisi i mieczów gołych. I rozumiesz ty, żeby ten ubłogosławił ciebie, który sam źródła błogosławieństwa swego u ciebie wyziera? i który sam poddany jest prawom śmierci? Zdrowie swoje i szczęście kładzie pan ziemski na orszaku wielu sług swoich; tyś tego orszaku cząstka; cząstka tedy jesteś i zdrowia i szczęścia jego; on od ciebie żebrze szczęścia, a ty od niego? On ufa tobie, że go bokiem twym oszańcujesz, a ty od niego masz zbawienia czekać? O szaleństwo wielkie! Nędzny człowiek, którego wszelka nadzieja wspiera się na człowieku śmiertelnym, bo wszystek posiłek jego z umarłym człowiekiem ginie (Minuti Fel. in Octav.).

To jeśli ufać się nie godzi w człowieku, by nawiększym, i mamże się ja bać człowieka, mnie równego we wszystkim, a dla bojaźniej odstępować Boga mojego i Wiarę św. Jego? Boże tego nie daj. Nie bali się tyranów okrutnych święci Męczennicy; z ochotą Piotr św. szedł na krzyż. Andrzej także, na którym przybito goździami i kazał i modlitwy czynił, a obawiał się ciężko, aby z niego nie był zdjęty żywcem. Nie bali się tyranów święci Martinianus i Processus, gdy usta ich kamieniami tłuczeno, bo słyszeli na ten czas głos z nieba: chwała na wysokości Bo-

g u. Nie bał się św. Policarpus, na plac wychodzący, miał dla czego; abowiem usłyszał od Anioła głos wdzięczny: m e ż-
n y m b a d ż, P o l i k a r p i e, i w y s o k i m u m y s ł e m r z e-
c z y t w e o d p r a w u j. A gdy kaci chcieli go goździami przy-
bijać, aby dostał ogniomu, którym miał być palony,—nie potrzeba (rzekł) goździ, ja ogień ten dobrowolnie wytrwam. Przeleżkł
się i płomień sam takiego męstwa i niezwycięzonego Męczennika sklepem z siebie uczynionym otoczył, albowiem ślu-
dze swemu „arcum triumphalem“ z ognia Bóg chciał uczy-
nić i pokazać innym, przez kogo żołnierz jego zwyciężała.

Nie odstępował Wiary świętej Justus młodzieniec, bo gdy węgle żarzyste i z kadzidłem na rękę jego były włożone i kazano mu ją wyciągnąć na ołtarz, aby od bolu i ogień i kadzidło rzucił i zdał się dyabłom ofiarować, lu-
bo to potwarnie, wolał, aby członki jego spalone były, aniż, aby bez grzechu miał ognia z ręki zbywać. Toż uczyła
św. Cyrylla, białogłowa serca bohaterskiego, jako świadczy martyrolog rzymski. Co tu ma czynić Mutius Scevola, albo który z onych starych? Mutius wytrwał ogień na ołtarzyku, ale z bojaźniej mężnym był, bo cudem swej cierpliwości króla poraził, którego zabić nie mógł. W nich nie było żadnej bojaźni, którzy im ulgę czyniła bolu lekszego. Gdyby Just i Cyrylla trochę byli ręki ruszyli i węgle zrzucili, mogli się spodziewać chwały wielkiej i honorów.

Nie odstępował cnoty i wiary Theodor, młodzieniec św., który, gdy cały dzień w okrutnych mękach, jako na delicyach strawił, sędzią radził, aby o sobie myślił: wesoło i mążnie odpowiedział: b o d a j z h a ń b i e n i b y l i w s z y s-
c y, k t ó r z y s ię k l a n i a j ą r y c z y n o m (Psalm 96), i k tó-
rzy się chełpią w obrazach swoich. Więc ono niewymowne by-
ło męstwo dziecięcia japońskiego w tych czasach, nad spo-
dziewanie ludzkie. W trzynastu było leciech, ledwie sobą wła-
dać mogło, ale prędko opowiadać poczęło majestat Pański. Był ten młodzieniaszek z innymi do słupa przywiązaný, aby żywcem dla Chrystusa spalony był; gdy płomień po-
wrozów jego dopadł, odwiązany, do matki, która przy dru-

gim słupie gorzała, pobiegł, ciesząc ją i upominając; ona mu rzecze: Także to, synu, z stanowiska twoego odczodziś? Uderzony tym głosem, acz był odszedł nie tak, jako zbieg, wrócił się na swe miejsce, i bez przywiązania żadnego okrutne ogień do piersi swoich przypuścił i zwyciężył. Miasto powrozów i łańcuchów miał statek nieustraszony żołnierz młody Chrystusów, napoły spalone swe członki widaćł, i mąk swoich jako delicyj zażywał. Listy z Japonii, historye z Indyj, wiele takich rzeczy wspominają, które z pierwszym Kościolem i z męczennikami jego równo idą. Więc jako wielkie serce było w Jakóbie, pustelniku św., na którego gdy dyabli w postaci Isaurów, jako rozbójnicy padli, on na śmierć nie lękliwy, rozumiejąc, iż właśni zbójcy idą, zaraz długie włosy i po szyje i po ramionach roztoczone zebrał, aby im nagą szyję, mieczowi nagotowaną, ukazał, i takim kształtem przez całą noc oczekiwali śmierci swojej, której wielkim sercem wyzywał.

Wspominam dla tego mile dzieła starych i młodych chrześcijan, abym zawstydził owych, którzy niedawno dobrowolnie, szable dobytej przeciwko sobie nie obaczywszy, dla swej wolej poszli między poganstwo i pobisurmanili się i, bezecnego Machometa przyjawszy alkoran, Chrystusem, Zbwicielem swym, pogardzili. Rzeką: ciężka niewola tatarska, brzydkie jarzmo tureckie; prawda, brzydkie, ciężkie; ale cięższa niewola czartowska, jarzmo potępienia wiecznego, na które zarabiacie, gdy dla sztuczki chleba, dla szkapiny trochę, Chrystusa Pana, dobrodzieja waszego, odstępujecie. Ale i wy, którzy szabłą poganską ustraszeni i przenosinami za morze zatrwożeni sprosnego Machometa za wodza dusz waszych przyjmujecie, nie uchodzicie hańby wiecznej, a to prze niewieście serce wasze, śmierci męczeńskiej lękliwe, żywota bezecnego, plugawego i smrodliwego chciwe. Ubiegali się przed tem chrześcijanie do korony męczeńskiej, i teraz w Japonii 20 tysięcy chrześcijan porwało się do koronej, gdy obaczyli, iż ono osmi palono (między którymi on młodzieniaszek był wyżej wspomniany); a wy, nikczemni i bojaźliwi, takeście zniewieścieli, że i słowa przykrego od was paganin nie słyszał, gdyście w ręce

jego poszli; zaprzeliście się Boga, a miasto Niego wybraliście sobie za zbawiciela zbójcę niecnotliwego, Machometa potępionego.

Wróćcie się, przestępniocy, do serca (Iz. 46) i waszego, w którym nigdy gospodę swoją miał Chrystus, i Chrystusowego, który bok swój na krzyżu otworzył, abyście u niego jako gołębice w opocznych maczlochach przemieszkiwali. W Nim tylko samym zbawienie wasze, w synu człowieczym; a półgotowiu w synu diabelskim (jako jest Machomet) zbawienia niemasz.

Wynidzie duch jego i wróci się do ziemi swojej, w on dzień poginą myślicy (Psalm 146). Bywa to nakoniec, iż ten, który sobie Nestorowe lata obiecował od gorączki krótkiej, drugdy od nagłej śmierci zniesione, poczuje, jak słaby jest ten jego żywot, jak słaba sława. „Similisque vitro, fragiliter splendido“, jako mówi Augustyn św., wspominając szczęście rzymskie. Drugim się śni, a oni wysokie stogi z pieniędzy gromadzą i nikomu, ani Kreuzusowi, ani Midzie w bogactwie nie ustępują. Pałace kosztowne budują przez sen, służby złote i srebrne skupują, granice majątkości swoich szeroko i długo rozciągają; ale jako te wszystkie rzeczy światłość w kłamstwie znajduje i w marze, tak właśnie, gdy dusze panowie wielcy wyrzucają z siebie, poznawają dopiero, jako marne i nie stateczne szczęścia one są, w których się tak dalece chełpili. Śni się drugim, a oni wysokie budynki i góry wały, niebo ramionami swoimi wspierają, miasta i zamki burzą, wojska mogąne gromią; ale gdy słońce wzniemie, pozna człowiek, jako to marna w nich siła była, w nocy straszna, na jawie nic; tak w dzień ostateczny siły wszystkie, które wynosiły pany i nauczały ich pogardy Boga i ludzi, upadają. Jak o sen, wstawających, Panie, w mieście Twoim, obraz ich w niwecez obróć się (Psalm 72).

Gdy tedy nieśmiertelny i wielmożny Bóg na odwrót zatrąbi, i twój, ziemski panie, dech zawrócony będzie do ziemi swojej, do ziemi, mówię, onej, która liche kmiotki z senatorami mieszka i berła z motykami równa: zaraz, zップrawdę, pokaże się, w jakim błędzie zabawiają się oni, któ-

rzy szacując człowieka nie z tego, co sam jest, ale czym z wierzchu upiększony jest, to jest bogactwy i drugimi szczęścia mataninami; na ten czas ty, Kantymirze, któremu w tej komedyjnej szczęście było pochlebiło, ty hardy i wyniosły baszo, z barzego zsadzony będziesz i wróciszt się do wzrostu twego; na ten czas ty, bogaczu, jakoby ocknawszy, nic nie znajdziesz w rękach twoich, jedno cienie; na ten czas twoje, o bojowniku, siły, któryś chciał górami i wyspami niebo obalić na kształt olbrzymów, w wiatr pójdu nie inaczej, jako dąb, od piorunu uderzony, w trzaski drobne idzie; na ten czas twoi adherentowie, owie murzowie i komunicy twoi, miasto wdzięcznych akklamacji, wycią będą, a chrześcijańscy więźniowie, popioły z ciebie piekłu oddadzą.

Ale co ma być za krótki czas z każdym tyranem i rozbójnikiem, już się to podobno z tobą stało bezecny Kantymirze, na ten czas, gdyś pod Bolszowcem od rycerstwa polskiego zraniony sromotnie uciekał i plonów ukochanych twoich od Jarosława, od Przemyśla, od Krosna odbiegał niewstydliwie. Wychodził przeklęty dech z ciebie, i lałeś przeklętą krew twoją po polach, pogańskiemi stopami twoimi poszkaradzonych; po onym ślaku twoim złotym, ślaku ulubionym posoka twoich komuników płynęła. Nie widzisz krzyża Pańskiego za sobą, który cię gromi, nieprzyjaciela swego, a dodaje serca wielkiego rycerstwu chrześcijańskiemu przeciwko tobie? „Christus te hoc vulnere, Christus immolat, et poenas scelerato a sanguine sumit“. Chrystus Pan (którego znak był na powietrzu w bitwie), tą raną ciebie zabija i, krew przeklętą twoją lejąc, Chrystus ciebie karze. Julian wybieglec, cesarz, raniony na perskiej wojnie włócznią z nieba, krwie swojej garścią z rany dobywszy, na powietrzu onę rzucał, mówiąc: Zwyciężyłeś, Galilejczyku, zwyciężyłeś; i ty, chceszli a maszli potem władcę jaką w sobie, dobywaj krwie bezecnej twojej z rany, a obejrzałszy się na krzyż, który nad tobą stoi, mów: Zwyciężyłeś, krzyżu Chrystusów, zwyciężyłeś; gadajże teraz, sprośniku, przeciwko chrześcijanom, bluzu przeciw Chrystusowi Panu, pisz listy

do Chrystusa teraz, to jest do pomazańca Pańskiego, króla j. m. harde, daniej się od nas upominając, żydami nas przezywając — a zdychaj i wracaj się z hańbą do ziemie twojej, i nie tylko plonów, ale i krwi twojej i myśli odbiegają przeklętych.

Błogosławiony, którego Bóg Jakubów spomocierz jego: nadzieja jego w Panu Bogu jego, który stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest“ (Psalm). Jeśli jest jakieś błogosławieństwo (ma być acz nie doskonałe jeszcze, które wspomina Dawid w onych słowiech: błogosławieni niepokalani w drodze), to jest w tym człowiek, który wzmacniony jest potęgą Bożą, ziemią pogardza, na swoim przestaje, a do nieba zawsze dąży. Co jeśli wolisz rozumieć Dawidowe słowa o błogosławieństwie onym, którego dusze, od przywary wszelakiej ciała wolne, zażywają; taką rzeczą on, który na siłach niebieskich wsparty, w Panu Bogu stwórcy wszystkich rzeczy nadzieję swoją pokłada, błogosławionym zaprawdę będzie, i stanu wzbiór wszystkiego dobra bogatego dostanie.

Zowie się Bogiem Jakubowym, to jest prawdziwym Bogiem; albowiem familia Jakuba patryarchy prawdziwego Boga chwaliła na ten czas, gdy Ammonitowie, Moabitowie, Filistynowie i narody inne pograniczne bałwanom czołem bili. Nie ten tedy, który się śmiertelnemu człowiekowi, jako Bogu, kłania, ma być za błogosławionego poczytywany, ale ten, który Boga prawdziwego, nie ludzkim odmianom poddanego, ani dóbr naszych pragnącego, ale źródło wszelakiego błogosławieństwa chwali i w nim wszelką nadzieję swoją pokłada. Nadzieja w człowieku bardzo jest zdradliwa; ala która utkniiona jest w Bogu, tak jest mocna, iż ją śmiał nazwać Dawid bezpieczeństwem.

„In pace in idipsum dormiam et requiescam, quoniam Tu, Domine, singulariter in spe constitueristi me“ (Psalm 4). Spokojnie (mówi Prorok) się wyspię, na obie uszy usnę, abowiem ten odpoczynek mój położyłeś w bezpieczeństwie. Nadzieja w hebr. tu jest *betha*, t. j. *securitas*, bezpieczeństwo. Jeśli jaka iskierka mądrości jest w tobie: nie czło-

wiekowi, ale Bogu ufaj. I który abowiem snadziej ratować cię będzie, kto łaskawiej, jako Bóg, który z dobroci swojej wrodzonej, bez żadnej prace ten wszytek świat, nie sobie, ale dla ciebie człowieka stworzył, stworzywszy mądrze i szczerze chowa? Komu mniej ufać trzeba, jako człowiekowi, który lubo dla łakomstwa i nienawiści pomagać ci niechce, lubo dla słabości, by też nawięcej chciał, nie może?

Miejże się tedy do Boga, człowiekze. Jeśli żórawie dla słabych skrzydeł i słabości ciała, gdy się po powietrzu, jako łódki, wahają od wiatrów poruszone, z naturej to mają, iż w pazurach kamienie trzymają, i tak się ratują w lataniu swoim: a ty, człowiekze, który od Joba św. (13) słusznie listkiem od wiatru porwanym i dźblem suchym jesteś mianowany. (Psalm 117), czemu się nie chwycisz kamienia węgielnego? kamienia, — który odrzucili budownicy (by też na cię zewsząd uderzyły furye czartowskie) abyś się niczego nie przelekniał? Patrz na hedery (mówi Tertullian lib: de anima); tłum ich ku dołowi, jako chcesz, natymiast one pną się do góry, i bez wodza wszelakiego same się zawieszają; wolą abowiem na ściany wjechać z lasem swym plecionem, aniż po ziemi dać się deptać dobrowolnie ukrzywdzone. A ty, chrześcijanie, do wysokich rzeczy urodzony, będziesz rozumiał za piękną sobie rzecz czołgańcem być ziemskim i zaniechać pomocy Bożej, która cię do góry prowadzi? Wielkieć to świętokradztwo; na ziemi szukasz tego (użyję słów Minutiusza, in Felic.), co masz w górze naleźć. Baczę i latorośl winną (dalej idzie Tertulian), jeszcze młodą niedorosłą, rozumiejącą jednak dzieła swoje i chęć mającą, aby się kiedy zawiesiła i wsparła; bo tak wsparszy się i związawszy, lepiej rodzi. Nuż tedy, chrześcijaninie miły, mów tak do Boga: Pod zasloną skrzydeł Twoich radować się będę, przywiązała się dusza moja do Ciebie, przyjęła mię prawica Twoja. A oni (to jest czarci, którzy na mnie sieci zastawili) daremnie czatowali dusze mojej, wnidzą do nizin ziemi, oddani będą w ręce miecza, częstkami liszek będą. Zaprawdę, jako ten, który pod ramieniem Bożym jest, zdrady czartowskie łącznie zwycięża:

tak i ten, który się wdaje w rzeczy ziemskie, obłowem się ich stanie i plonem (Psalm 62). Słuchaj Cypryana św. (Lib. de lapsis.): Wężowi, ziemię według sentencyj Bożej żrącemu, obłowem i pokarmem bywają ci, którzy się do ziemskich rzeczy przywiązali.

Jużeście weszli, pp. murzowie i czeladka wasza, z większej części do nizin ziemskich; jużeście obłowem zostali i plonem wężów onych podziemnych, pokarmem liszek onych, które, poczawszy od Machometa, ojca waszego, wszystkich was na wieki wieków żrzyć będą. Przeklęci, którzyście w szabli waszej i w łuku założyli wszystko błogosławieństwo wasze, których mowa harda nowe Mezencyusz niezbożne wyraża: „dextra mihi Deus est et telum, quod missie libro“. Moja prawica ta u mnie Bogiem, i strzała, którą z łuku strzelam. O błogosławiony narodzie chrześcijański, któryś nadzieję swoją w Bogu założył; posiłkował cię Bóg, nadzieję twoja, Bóg, który niebo i ziemię stworzył i wszystko, co jest na niebie i na ziemi. Hardy Tatara przyszedł na cię z sześćdziesiąt tysięcy żołnierstwa swego, uderzył na mało nabrane roty twoje, mając ufność w bachmatach i w sahajdakach swoich, w szabłach swych, w tysiącach swoich; widzisz, jako pogromiony został; jako uciekał dniem i nocą, nad wiatr przedszy, odwrotów zwykłych zapomniawszy, po lasach się kryjąc, w kałużach gliowatych, w jarach głębokich grążąc i ginąc? Omyliła go prawica jego, i koń jego natarczywy z jeźdźcem wspólnie przelezł się i placu odbiegać musiał.

Który strzeże prawdy na wieki I ta niemała pochwała jest Boga naszego. Obietnicy swej Bóg zawsze dosyć czyni, bo i może ratować i chce. Prawda wiary matką nazwana jest od przodków naszych; malowana bywała z prosta, pstrocin farbowych w sobie niemiewała, albowiem w traktatach i w paktach nie ma być nic zmyślonego, zdradliwego albo co od prawdy różnego. Wierny Pan we wszystkich słowach swoich, i święty we wszystkich dziełach swoich; jako mówi, tak czyni, i w słowiech i w dziełach stateczny i prawdziwy (Ps. 144). Rzekł nigdy do wiernych swoich: Proście, a bę-

dzie wam dano; szukajcie, a znajdzicie; kołaczcie, a będzie wam otworzono (Joan 16). Jeszczeż wątpicie, aby obietnice swojej nie miał Pan szczodrzewypełnić, byśmy Go jedno dobrze prosili? Rzeczesz: prosiłem, a niczegom nie uprosił? Odpowiada za mnie Augustyn św. (Aug. tract. in Joan): Bierze to, o co prosi człowiek, jeśli nie prosi przeciw zbawieniu wiecznemu swemu, a bierze, kiedy ma brać. Niektóre abowiem prośby nasze odłożgiem leżą, nie żeby skutku niemiały, ale żeby słusznego czasu były wysłuchane. Ty jedno jakoś począł, kołacz, a będzie otworzono. Wierzże, człowiekie, Panu Bogu twemu, Prawdzie najwyższej.

Powiem ja tobie, kto prawdy nie strzeże: on, o którym napisano: „omnis homo mendax“, każdy człowiek kłamca; na co narzeka Prorok św.: Zbaw mnie, Panie, abowiem ustał święty, abowiem umniejszone są prawdy od synów ludzkich. Umniejszone tylko? Ustały prawdy, (żydowski tekst mówi Psalm 115) odeszła od zboru ludzkiego prawda. Marności mówił każdy do bliźniego swego, wargi zdradliwe w sercu (Psalm 11), i w sercu mówiły. Pełno słów gładkich, wdzięcznych w gębce, a zdrada w sercu. Wspomina Tacitus Radamista (Lib. 12 Annal.) jakiegoś, który, zawierając pakta z Mitridatesem, obejmował się z nim, zowiąc go świokrem i ojcem swoim. Przyłożył przysięgę, że niemiał żadnego gwałtu czynić ani żelazem, ani trucizną, i zaraz do gaju pobliskiego zaciągał, zapraszając na ofiarę, aby pokój przy bogach stanął. Cóż dalej? Zaraz Radamistus, jakoby na przysięgę pomniący, nie żelaza, nie trucizny na siostrę i na stryja swego dobył, ale, położywszy oboje na ziemię, szat kazał wiele nanosić na nie i tak ich podusić. Takiego Radamista mamy z cesarza tureckiego; że wojną nic nie wskórał, chciał traktatami z nami, po których, zapomniawszy Boga (którego mało zna) i przysięgi swojej, zaraz tegoż roku i po dziś dzień jeszcze psy okrutne z łańcucha swego spuszczając, między którymi był Skinder basza przedtym, a teraz Kantymir przeklęty; i chce nas głupimi poczynić, powiadając, iż sam szabli swojej przeciwko nam nie dobywa; dobywasz, sułtanie, tatarskiej, która

wespół z chorągwiami twoimi na polach Bolszowskich się ukazała. Więc Machiawela Turcy i Tatarowie nie czytają, ale z alkoranu swego umieją pakta dobrze wzruszać, póty je chowając, póki im ich polityka przeklęta dopuszcza. Ustawicznie Czausowie z pokojem do Koronej idą a idą; ustawicznie też Kantymirowie i tym podobni zbójcy tatarscy zagony nasze płoczą, w oczach własnych Czausówże i posłanników samych, a więc to strzegą prawdy?

Czyni sąd krzywdę cierpiącym. Jako sprawiedliwemu Bogu miła jest sprawiedliwość, stąd poznawaj, iż nic gęściej i częściej nie mawia do ludzi, jako o sprawiedliwości, do tego, iż okrutnie karze złych sędziów. Jeśli tedy prawdziwie sprawiedliwość mówicie, prosto sądzie, synowie ludzcy. Abowiem w sercu nieprawości robicie, w ziemi niesprawiedliwości ręce wasze snują i trochę niżej: Bóg skruszy zęby ich w gębie ich, trzonowe zęby lwów połamie Pan. Wniwez się obróćą, jako woda zbiegająca, wyciągną łuk swój, aż osłabieją. Jako wosk, który płynie, zniesieni będą; napadł ogień, i nie obaczyli słońca. (Psalm 57).

Bodaj panowie świata tego nie dawali krzywd czynię ludziom ubogim i bodaj obrońcam mocnymi sprawiedliwością świętej byli; ale, jako widzę, zmędrzeli bardzo, nad Karneada sofistę subtelniejszy, i chwalą sprawiedliwość i okrutnie ją szarpają. Więc powiadają, iż na niej, jako na gruncie, Rzeczpospolita stoi, widzą i to dobrze, iż niebezpieczna jest rzeczy dobrej otworzystą nienawiścią znosić. Napisał Plinius, iż „fisci nunquam mala causa est, nisi sub bono principe“, nigdy skarb nie przegra przedzej, jako za dobrego pana. Co tych fiszkałów u nas? co szlachcie, co dzierżawca, co arendarz. Wszystek ich zamysł (dobre i cnotliwe jednak ominawszy), aby worki swe natkali; rozmaite tedy fortele wymyślają, aby ubogie mieszkany, kmiecie, goście trapili; na co koronnych drugdy praw przyciągają, do których swego mammonę niesprawiedliwości jako do sieci napędzają. Nazwał niegdy Trajan cesarz skarb swój śledzioną, a słusznie; bo jako śledziona wiele soku do siebie bierze, któryby miał się rozejść po wszystkim ciele,

to ona wysuszy i schudzi: tak zaprawdę, gdy skarb z ubogich ludzi krwi utyje, biada tej Rzeczypospolitej, która chorobą nieuleczoną i suchotami takiemi ginie. I który tego nie widzi (niestetyż), iż wiele takich śledzion po Koronie i po W. Ks. Litewskim? Kto nie widzi owych żydów, owych pobereźników, owych hajduków u lada ziemianina, którzy jako jastrzębowie gonią queściki po rynkach, po targach, po jarmarkach, po drogach i gościnach, a z nimi potym idą na majdan do własnychże panów, że nie rzekę na przewodnią? O czasy nie chrześcijańskie, o obyczaje pogańskie i więcej niż pogańskie!

Panowie odrzychłopscy, słuchajcie, co mówi do was Izajasz (Isai 42): Pan, jako mąż, wynidzie, jako mąż wojenny, wzbudzi żarliwość, krzyczeć będzie i wołać, nad nieprzyjacioły swoimi zmocniony będzie. Wnidzie w sąd dla ubogich swoich i zbawi syny ubogich, a upokorzy potwarcie. Jako ma wytrwać dłużej Pan? Milczałem zawsze, cierpiąłem, będę teraz mówił jako rodząca, rozproszę i połknę zaraz (Psalm 11). Nie słyszeliście niedawno mowy jego, okrutnicy, gdy do was mówił mową inną i językiem innym; nie rozumieliście po polsku, zrozumiewajcież po tatarsku; nie tak słowa są, jako dzieła Pańskie nad wami. Jako Egiptczykowie za staraniem Pańskim jednym łańcuchem ciemnościę byli powiązani (o czem mądrzec Sap. 17), tak i wy jednym powrozem niewolej z poddanymi swoimi skrepowani szliście w niewolę obrzydliwą. Dla czego? abowiem nie czyniliście sprawiedliwości z poddanymi waszymi, wszem czyniliście wielkie im krzywdy, łupiąc ich ledwie nie ze skóry, rozbijając ich z mająstek ich, tak jako Tatariowie, tak jako rozbójnicy.

Ale i wy, hordyncy, poznaliście teraz, jako Pan utrapionych swoich broni, jako czyni sprawiedliwość krzywdę cierpiącym? gdyście łupieżej waszej, do której nie mieliście prawa żadnego, jako złodzieje przy licu zastani odbiegali sromotnie, i od chorągwii i od pola waszego odpadając? Gniewał się niegdy Aurelius Alexandrinus na złodzieje tak bardzo, że nie chciał, aby kto inny nad nimi katem bywał, oprócz niego samego; wodzono tedy zewsząd

złodzieje i z licem do niego, a on każdemu, palce swe wielkie mocno w oczy wraziwszy, oczy wybierał i tak je ślepił. By chciał cesarz turecki kiedy sprawiedliwość nam uczynić (jako obiecował) z tych dobrych murzów i z komuników tatarskich: nie zła by taka była jaka przed tem, aby oczy tracili ci, którzy bez wstydu, prawa żadnego nie mając do nas, wpadają jako zbójcy we własci nasze, i jako złodzieje nocni kradną ludzie, bydło, palą miasta, wsie i święte kościoły. Prawo uczynił nigdy Job (34) z oczyma, aby nie myśliły o pannie; nie są tak doskonali ci żydowscy wnukowie Tatarowie, aby sami nad sobą prawa te stanowili, a za wodzą ich oczy łakome, oczy wilcze, drapieżne do wielu drapiestw; niegodni tedy innego karania, jedno aby oczy wszeteczne potracili.

Daje pokarm łaknącym. Jako niewinnych broni Bóg i nie daje im krzywdej czynić, tak i głodnych żywii. Szczodrobiłową rekę jego, a kto wychwali? Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie Panie, a ty dasz pokarm im czasu swego (Psalm 144). Otwierasz ty rękę twoją, i napełniasz wszelakie zwierzę błogosławieństwem. Puść się tedy chrześcijaninie! na opatrzność świętą jego. Jako oczy sług w rękach panów swoich, tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się nad nami zmiuje. Niewola twoja chrześcijaninie stoi za królestwo, rzuć oczyma twojemi na ręce Pańskie (Psalm 49), na których, jako świadczy Izajasz, napisany jesteś; na ręce one, które jeśli tak szczodre są i najpodlejszym bestyjkom, że napełniają każdą z nich błogosławieństwem, zaprawdę nie będą skąpe tobie na obraz Boży stworzonemu, zwłaszcza chrześcijaninowi, to jest królestwa niebieskiego dziedzicowi? Rzeczesz: splądrował własne moje okrutny nieprzyjaciel, kopytami szkap swoich poddeptał zboża moje, role moje powodzią pogaństwa zniesione są, szarańcza hordyńska przeleciała i popaliła wszystkie pszenice moje. Nie frasuj się duszo chrześcijańska; wrócić się to wszystko, co obżarta ta bestya popsoała; otwórz Pan skarby swoje niebieskie, puści dżdże swoje (Psalm 103), wypuści ducha swego, a będą stworzenia nowe i odnowi się dalibóg twarz ziemie twojej. Masz Boga przy so-

bie, masz z nim wszytko, o cóż się frasujesz? Kambizes, król perski, tak dobry jako ten Kantymir przeklęty, spustoszył był państwa egipskie za czasów swoich; frasowali się barzo Egipcyanie, których pocieszył jeden tym kształtem (Anstides in oration.). Na wysoką wieżę wszedł w pół miasta i, w jednej ręce trzymając kubek wody nilusowej, a w drugiej bryłę ziemie, wołał: Nic wam nie ubyło, Egipcyanie, póki te dwie rzeczy wam nie są odjęte: woda a zemia egipska; woda miasto dżdżu, zemia —wiecie jaka. Wyżej ja chcę stanąć i wyżej mówić: Nie frasujcie się, że ruska, przemyska zemia są spustoszone; przyjdą a przedko do siebie te włości, jeśli Boga w ręku waszych mieć będącie. Mawiał Dawid św. (Psalm 113): Dusza moja w ręku moich zawsze. Dusza duszej waszej Bóg jest; Ten, póki w rękach naszych jest, pót z wami błogo; a będzie dalibóg na wieczne czasy.

Pan spętanych rozwiązuje. Duszo moja, chwał Boga, abowiem okowy zrzucił z nóg tych, którzy nimi związaniani byli. Wielkie okowy są, które dyabeł na więźnie swoje kładzie; te zrzaca i do prawdziwej wolności wierne swe prowadzi. Miasto tych pęt daje Pan inne więzy zbawienne, jako wieńce drogie, jako łańcuchy złote, które on zowie więzy Adamowe: pociągnę ich w więzach Adamowych, w powrozach miłości (Osee 11). Do tych należą one słowa oblubieńca: Piękne są jagody twoje, jako synogarlice, szyja twoja, jako noszenia. Był niejaki rabin na imię Joseph Albo, ten, chcąc prawo Mojżeszowe zalecić, twierdził, iż Ewangelia nasza prawem nie jest, a to dla tego, iż nigdy Chrystus w Ewangeliej nie czyni grzmotów, ani piorunów, ani miecza dobywa, co więc prawodawcy zwykli czynić. Ale chłop szalony nie widzi tego, iż w Ewangeliej więzy są miłe, więzy miłości od Osee opowiedziane. Przypatrz się, Żydzie, prawu naszemu lepiej, a obaczysz: wiele chrześcijan nie grzmieniem, ani piorunem, ale temi powrózkami miłości powabionych i usidlonych; a oni od grzechu, jako od żądła gadzinnego stronia, aby niebieski żywot na tym świecie wiedli. Ale nie o tych pętach dziś mowa.

Mowa o tych pętach, które nie dawnych dni basza Kantymir rzucił był na tak wiele tysięcy szlachty, kmieciów, szlachcianek i kmiotówek i dziateczek, niewinnych wszytkich, i prowadził do hordy, jako barany do jatek rzeźnik okrutny. Prowadził; ale Pan z wielkiego miłosierdzia swego na polach pokuckich zastąpił rozbójcom bezecznym i, jako nigdy Faraona gromił, stanąwszy przy filarze ognistym Swoim (Exod. 14), tak i 20 czerwca stanął przy ognistym Swym krzyżu (kolumnie Swojej, przez którą zwycięża) i gromił wojska tatarskie, faraoński onym podobne, i rozwiązał powrozy z rąk i z nóg wiernych swoich, którzy na wieczną niewolą już byli skazani. Wiecież teraz, jako jest droga złota wolność wasza? nie wiedzieliście podobno drudzy, aż po okowach, aż po onych rzemieniach i powrozach? Prawda, żeście mówili: Bito nas kieścieniami za szyję, i w dzień i w nocy gnano nas, jako stada bydlęce; byli między nami lwi, ale i ci na stryczkach; były i lwice one buczne, ale i te miasto złotych pasów miały na sobie powrozy, przeklęctwo Boże na sobie widziały, opowiedziane przez Proroka (Isai 32). I będzie miasto wdzięcznej woniej smród, miasto włosa utrefionego łysina, i miasto pasa powróz, a miasto kształcika miękkiego siermięga. Oni twoi piękni bohaterowie padną na wojnie, i mężni w bitwie. Powstańże teraz, nędznico, a obejrzyj się, — nie masz za tobą poganiacza na bachmacie żadnego, odwiązaño od ciebie powrozy, wracaj się do miłej Ojczyznej twojej, z którą już, już miałeś się było pożegnać na wieki. Czołemże uderz Bogu twemu, (który dał takie serce wojskom k. j. m.) obrońcy twemu za wielkim nabożeństwem królewskim, abyś do świebody przyszła. Radujże się, śpiewajże chwałę, córko syońska, Panu, wybawicielowi twemu, który kruszy bramy miedziane i łamie zawory żelazne. Oświecił Pan ciemności twoje (Psal. 107), położywszy błoto na oczy twoje, to jest skarawszy cię i pokazawszy to, żeś proch i błoto nikczemne. Podniósł Pan wyträconych, jako miłosierny i miłościwy Pan, cierpliwy i miłosierny. Nie będzie się gniewał na wieki, ani na wieki grozić będzie. Nie według grzechów uczynił nam,

ani wedle nieprawości naszych oddał nam (Psal. 77). Abowiem według wysokości nieba od ziemie umocnił miłosierdzie Swe nad tymi, którzy się go boją. I obfitował w tym, aby odwrócił gniew Swój i nie zapalił wszytkiego gniewu swego. I wspomniał, iż ciałem są, duchem idącym i nie wracającym się.

Pan miłuje sprawiedliwych. Losy ich ma w rękach Swoich; Pan abowiem umarza i ożywia, zaprowadza do pieków i odprowadza, który ubogiego czyni i bogaci, poniża i podnosi (I Reg. 2). Chwał Pana, dusza moja, abowiem Pan strzeże przychodników, sierotę i wdowę przyjmie, a drogi grzeszników wygubi. Chineńczykowie, chcąc uczynić pokój w królestwie swoim od Tatar okrutnych, murem się otoczyli od nich na mil kilkaset. Niewiele pomógł tymi czasy; co ręka zbudowała, ręka zepsowała. Potężniejszy mur nasz będzie Bóg w Trójcy jedyny, który o Sobie mówi: Będę murem ognistym w koło nich (Zachar. 2). Z muru ognistego i cóż innego, jedno strzelba ognista, wypadnie? z muru ognistego wypadną strzały one, o których w Psalmie: Strzały swoje oprawił w gorące ogień (Psal. 7). Stańmy przy takim murze, a stańmy z mocną wiązą; abowiem sprawiedliwy z Wiary żyje (Rom. I) i króluje, by wszystkie kosze i tabory pogąńskie stanęły, w tym znaku zwyciężymy.

Królować będzie Pan na wieki, Bóg twój, Syonie, od rodzaju do rodzaju. Chwalmy Pana Boga naszego, chwał, dusza moja, Pana, abowiem wola Jego jest, abyśmy królowali z Nim w królestwie Jego, w którym nie goreje pożogami tatarskimi Syon, nie stracha się wojen rokoszowych, ani najazdów konfederackich. Tam podkopów żadnych niemasz, ziemia tam nie drży od strzelby, niemasz tam zaborów ani porubstw, ani zbrodniów żadnych. Tam wieczny pokój od rodzaju do rodzaju; pokój, jako ocean, szeroki, nieprzejrzany, niezrozumiany. Królujże nad nami Panie! i tu na ziemi i tam w niebie, a tu, póki wola Twoja świętą, k. j. m. pana naszego i wojska jego krzepiąską i potęgą Twoją, abyśmy w sprawiedliwości i świętobliwości żyjąc, Tobie się podobali, z Tobą królowali, na wieki wieków, Amen.

JOZUE Z A K O L E D E D A N Y

ROKU PAŃSKIEGO 1613.

JAN ZAMOYSKI

na Mszy zadusznej u św. Stanisława na Zamku krakowskim wspomniany

roku pańskiego 1613.

KAZANIA DWOJE

Ks. Fabiana Birkowiusa, Ordinis Praedicatorum Teologa,

z dozwoleniem starszych.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
typografa króla J. M.
roku pańskiego 1613.

Wielmożnemu Panu Jego Mie

P. TOMASZOWI ZAMOYSKIEMU

STAROŚCIE KNYSZYŃSKIEMU

Fr. Fabianus Bircovius, Ordinis Praedicatorum.

Mielkiego hetmana Jozuego, za kolędę tego roku danguego, niosę do domu W. M. mego M. Pana, domu hetmańskiego. Pan Bóg był z tym hetmanem, dla tegoż tak szczęśliwy, iż mu równia ani miedzy rzymiskimi najdujemy. Bo któremuż hetmanowi kwoli słońce stanęło, jako temu? którego trąby tak straszliwe, aby na ich dźwięk mury mocne miały z miejsc swoich powstawać i czołem uderzyć zwycięzcy? któremu deźdż kamienny kwoli z nieba padał, a gromił ufce nieprzyjacielskie? któremu takiemu mости robiono przez wody, jako temu Arka jedyna Pańska uczyniła, gdy wody wspanczyła Jordanowe, i rozkazała tak długo czekać, ażby namniejszy człowiek z Izraela sucho przeszedł. Kto więcej królów zbrojnych bojem wstępny do więzienia brał, miast wielkich mieczem i ogniem spustoszył, kto mniej chęci do łowów i plonów nieprzyjacielskich przykładał, jako ten, którego one słowa były: „Sit civitas haec anathema et omnia; quae in ea sunt, Domino. Vos autem cavete, ne de his, quae praecepta sunt,

quippiam contingatis, et sitis praevaricationis rei, et omnia castra Israël sub peccato sint atque turbentur. Quicquid autem auri et argenti fuerit, et vasorum aeneorum ac ferrum, Domino consecretur, repositum inthesauris eius“ (Josue 4). A co najwiętsza, który hetman więcej dbał o cześć i chwałę imienia Pańskiego, jako ten, który miłosierdzia Pańskiego tak żebrał: „Mi Domine Deus, et quid facies magnō nomini tuo“ (Jozue 7). Rzekłbym, iż Jozuemu nowego Homera potrzeba, aby zaczynał nową Odisseę:

*”Ανδρα μοι ἔννεπε, Μοῦσα, πολύτροπον.
πολλῶν δ’ ἄνθρώπων ἵδεν ὄξτεα καὶ νόδον ἔγνω.*

*Dic mihi, musa, virum solertem,
Qui mores hominum multorum vidit et urbes.*

Ale dosyćże wagi sława jego ma, kiedy w Piśmie św., jako na dyamentowej jakiej kolumnie, jest wybita. Przedzej poginą one „barbara Pyramidum miracula“, mury babilońskie, kolosy rodyjskie, „Mausolea“, obeliski, historyami wielkich królów natkane, aniż jedna literka, która trzymała imię Jozuego w Piśmie św.

Niosę i drugiego hetmana wielkiej pamięci Jana Zamoyskiego, ojca miłego w. m. mego m. pana. Ten był (ósmy rok temu) ode mnie na Zamku krakowskim w kościele św. Stanisława, trochę przed pogrzebem w Zamościu wspomniany przy Mszy żałobnej. Pamięć ta moja nieradbym aby gineła, zwłaszcza o takim mężu, na którego wszytek i wojenny i uczony świat, oczy był swe obrócił. Niechajże tedy pójdzie w towarzystwo wielkiego hetmana Jozuego, wielki nasz hetman koronny. Tak ja rozumiem, iż to lepsza kompania będzie, niżli z cesarzmi Pompeiusami, Aleksandry, których nie dopyta się w niebie, bo na nie nie zarabiali. Cnoty jego mci pana ojca w. m. cnoty były chrześcijańskie i tamtego miejsca godne, które świętym katolikom jest zgotowane, które „non imber edax, non Aquilo impotens possit diruere, aut innumerabilis annorum series“.

Obudwu tych hetmanów niosę do domu wielkiego w. m. mego m. pana, jako wielkie i zacne cnot hetmań-

skich wizerunki i konterfety. Miedzy innymi, którzy na to pierwsze pole, potrzeby wojenne przeciw nieprzyjacielowi Krzyża św. niosą do obozu w. m. mego w. pana, niechaj pójdą i te dwa obrazy miasto orłów rzymiskich, miesiąców tureckich, to jest dwaj mężowie pełni postępków bohater-skich. Onego młodzieńca:

„Et pater Aeneas et anunculus excitat Hektor“: a w. m. mego m. pana, Jozue Zamoyski. Umiał nie-kiedy Jozue sześćkroć stu tysięcy ludzi dogodę uczy-nie, porządnie im wymierzywszy ziemię palestyńską, mieczem od pohańców wziętą: umiał ręce żołnierskie od plo-nów i od łupów, na które wiele ważą, a czasem gotowe tryumfy opuszczają, odciągnąć: umiał lud żydowski, dziwnie zapalony do bałwochwałstwa, ukrócić, umiał tak pro-wa-dzić ono mnóstwo, które pospolicie „Scinditur incertum stu-dia in contraria vulgus“, iż za swoich czasów nigdy wojen domowych nie widział. O Boże, schodzi nam teraz na takich Jozuach. Podobno nas dogania ono przeklęctwo: „Ecce do-minator Dominus exercituum auferet a Ierusalem et a Iuda (z Korony Polskiej) validum et fortem, omne robur panis et omne robur aquae, fortem et virum bellatorem, iudicem et prophetam, et ariolum, et senem, etc“. Ale co po tej roz-paczy teraz, gdy winszowanie Nowego Roku następuje; zakończę tedy modlitwą: Daj Panie doczekać pociech Ko-ronie Polskiej z domu Zamoyskiego, jako przedtym. Amen.

J O Z U E,

DANY ZA KOLĘDĘ W KRAKOWIE,

Roku Pańskiego 1613.

W DZIEŃ OBRZEZANIA JEZUSA CHRYSTUSA PANA NASZEGO.

Jowy Rok zaczynamy, który aby się w błogosławieństwie Pańskim toczył, położmy nań imię nasłodsze Jezus, które dziś dane nowonarodzonemu Panu nad pany, Królowi nad królmi. Święte, wdzięczne imię Twoje, o Panie, było Pawłowi św. naczyniu onemu wybranemu na to, aby go nosił miedzy pogany, póki żył, w kazaniach swoich, w pismach zwłaszcza, w których do sześciusetkroć imię to święte liczymy napisane. Nosił i po śmierci, gdy głowa Jego trzykroć z miejsca, na które od ramion odcięta padła, odskoczywszy, imię to święte i słodkie wspominała. Naczynie wybrane, oliwą woniejącą napuszczone „Oleum effusum nomen eius“ (Cant. 2), już stłuczone, już go jedno skorupki: jednak starodawnej wonności swej nie traci, przecie nosi imię Pańskie do pagan, do Żydów, do Chrześcijan, i nosić będzie. „Quo semel est imbuta recens servabit odorem testa diu“. Tego przykładem ja, niegodny kaznodzieja wasz, poniosę też imię św. do was i dam za kolędę, ale wedle, zwyczaju mego, w figurze jakiej: a na ten czas wielkiego onego hetmana i sędziego ludu Pańskiego Jozuego, przyjmiecie z łaską w imię Pańskie.

Królowi j. m. panu naszemu, w którego stoliczny mieście każemy, acz od nas daleko, jako żaden z monarchów polskich, jednak miasto pokłonu i czołbitnego, posyłam kolędę Anioła Pańskiego, który się ukazał Jozuemu przed Hierychem. „Cum esset Iosue in agro orbis Hiericho, levavit oculus et vidit virum stantem contra se, evaginatum tenentem gladium, perrexitque ad eum“. Nie przelękł się nieustraszony hetman Anioła onego, miecz dobyty w ręku mającego, ale, miasto pytania hasła, potkał go one-mi słowy: „Noster es, an adversariorum? Qui respondit: Nequaquam, sed sum princeps exercitus Domini“. Dopiero się trwożyć począł Jozue, gdy wojsk Pańskich wodza przed sobą zobaczył i padł na ziemię od strachu; a przyszedłszy k sobie, Anioła pytał: „Quid Dominus meus loquitur ad servum suum? Solve, inquit, calceamentum de pedibus tuis: locus enim, in quo stas, sanctus est“. Anioł ten bez pochyby stróżem był wojska Pańskiego, posłany od Boga z nieba, uczczony taką pokorą hetmana, poszanowany tak dalece, iż ani przyczyny pytał, czemuby obuwie ono miał zrzucić, ale zaraz uczynił, co rozkazano. „Fecitque Iosue, ut sibi fuerat imperatum“. Życzę królowi j. m. tegoż Anioła do wojska jego, które teraz blisko tego jest, iż na nowe Hiericho, to jest stolicę moskiewską, patrzy. Życzę Anioła tego, aby stanął przy wojsku pana mego i dobył miecza swego i ustraszył serca one okrutne, oczy wysokie i niewstydliwe bojarskie poniżył. Bez Anioła trudno co począć królowi j. m. Bo kto wejrzy na wojsko Pańskie, barzo małe jest, kto na pieniądze, powab ten żołnierski, cięciwę wojny, tych zgoła niemasz: jeśli sam Pan w tej naglej i wielkiej potrzebie przez Anioła swego świętego ratować nie będzie króla j. m., tamta trocha ludzi nie wiele sprawi. Obuwie z nóg zrzucił Jozue na rozkazanie anieliske, nie bał się na roli onej, po której boskiem chodził, ani jaszczurki, ani kamienia ostrego, sobie abowiem Pan przypisać chciał one wojny, a nie gotowości abo opatrznosci ludzkiej. Jakoby rzekł: prowadziłem przez lat 40, pokilakroć sto tysięcy ludu na puszczy, sprawiłem to, iż ani szata, ani trze-

wik żadnego się nie psował. „Adduxit vos Dominus quadraginta annis per desertum, non sunt attrita vestimenta vestra, nec calceamenta pedum vestrorum vetustate consumpta sunt“ (Deut. 29), mówił niekiedy Mojżesz, a teraz Anioł: Nie obrazisz bosej nogi swej, Jozue, o kamień ostry, śniele na głowy wężów tych następuj, ja stróżem twoim, nie bój się. Aniołowi temu niech będzie oddana straż obozów króla j. m., bo, ile baczę z daleka, polska gotowość do teraźniejszych wojen nie skora.

Królewicowi j. m. Władysławowi Jerycho zamknione daję za koldę. „Hiericho autem clausa erat“ (Josue 6). Zamkniona przed tobą stolica, Ojczyzny naszej oczekiwanie, najaśniejszy królewicu; ale niechaj się nie trwoży serce twoje: tak bywało zawzdy, iż wielką sławę uprzedzały wielkie trudy i roboty. Przed wielkim hetmanem Jozue nie zaraz bramy otwarto hierychowe, nie zaraz upadły mury one mocne: który to wie, jeśli też zaraz czołem uderzą bramy stolice tobie, obranemu i proszonemu panu swejmu. Siłaż tam zmienników jeszcze będzie, nim ty umocnisz państwo twoje, do któregoś się pokwapił. Gruby i przewrotny naród przed oczyma twemi podobno nie tylo bramy, ale i serce swe pozamykał przed tobą: nie chce, nie chce zgoła pana mieć z ciebie. O Panie, który się w niewinności kochasz, sam ty rozrzuć stoliczne te mury, otwórz bramy zatarasowane. Królewicz j. m. pod ten czas niechaj przywyka cierpliwości wielkich królów i hetmanów, mianowicie najaśniejszego Zygmunta Trzeciego, ojca swego, którego pod Smoleńskiem niedawno trwaniu tak długiemu wszystka Europa i Azja wydziwić się nie mogły. Nie wiele takich hetmanów, którzyby w każdej imprezie swojej mogli mówić: „Veni, vidi, vici,“ więcej tych, którzy czekali zwycięstwa, jako Jozue. Drudzy też przegrawali, jako Władysław król polski i węgierski pod Warną, Sebastian król portugalski w Maurytanii: aby się wolańska wypełniła w niebie, która kogo chce powyższy, kogo chce poniży.

Ich mściom pp. *senatorom* koronnym i wielkiego księstwa litewskiego niosę za koldę wody Jordanowe,

które się wzbiliły barzo wysoko ku niebu, jako góry najwyższe, dlatego aby wojsko Pańskie wolne przejście miało. Skoro przeszedł lud Boży przez suche łóże jordanowe, spuściły się potem na miejsca zwykłe zlekka, lecz brzegów swych ani chybili, ani szkody ludziom, dobytkom, roлом, łakom uczyniły. „Steterunt aquae, descendentes in uno loco, et ad instar montis intumescentes, apparebant procul ab urbe, quae vocatur Edom“ (Jos. 2). Wielmożni pp. senatorowie, czy nie widzicie, jako się wysoko wzbiliły wody jordanowe, wojsko stoliczne nie przy stolicy, ale w Polszcze, macie; na waszych ramionach w ten odjazd k. j. m. ojczyzna się oparła, i wspierają się wody te jordanowe: wy jesteście owi olbrzymowie, którzy stękkają pod wodami (Job. 25). „Aqua multae, populi multi: Gigantes gemunt sub aquis“. Ciężko wam z nimi, ale ciężej ubogim ludziom, do których majątek już już zachodzą wały te szkodliwe i, zalewając, niszczą i pustoszą, co najdą. Ruszcie coprędzej rady zdrowej, pp. senatorowie, niechaj co rychlej te jordanowe wody wpadną do łóża swego, niechaj z brzegów nie wypadają tak szkodliwie, niechaj stana w porządku swym dawnym. Jeśliście kiedy umieli radzić Ojczyźnie, już prawie tonącej, teraz czas, teraz okazja radę świętą i zdrową światu ukazać.

Panom żołnierzom, tym zwłaszcza, którzy tu miedzy nami są, daję za koldę królów pięć palestyńskich, którzy po przegranej bitwie, od Jozuego w jaskini jednej należeni, do koła rycerskiego przyprowadzeni byli, rzuceni potem na ziemię, od pułkowników i rotmistrzów podeptani. Tak abowiem był rozkazał hetman nawyższy Jozue. „Ite et ponite pedes super colla regum istorum. Qui cum perrexissent, et subiectorum colla pedibus calcarent, rursus ait ad eos: Nolite timere, ne paveatis, confortamini et estote robusti: sic enim faciet Dominus cunctis hostibus vestris, adversus quos dimicatis“. Nazwałbym okrutny ten mandat hetmański, bym się nie oglądał, iż Jozue nie miał tego sam z siebie ale od Pana Boga, który dla niego i deżdż kamienny puści na nieprzyjacioły i słońce zastanowił na godzin czternaście: Dlatego nie było to okrucieństwo ale wy-

pełnienie rozkazania Pańskiego deptać karki królewskie na ziemi. Panowie żołnierze, kiedyż one wszystkiej Ojczyzny waszej nadzieję o was, żeście mieli bohaterы po-deptać i z błotem zmieszać? Tegośmy wam życzyli i jeszcze życzymy, wyście sami adwersarze dobrej sławy waszej, poczęliście dobrze, ale jakoś nadspodziewanie wszystkich te przystawstwa wasze miedzy nami, przystawstwa (odpuśćcie dla Boga, wszak prawda każda miła wolnemu i dobremu) nieznośne Kościołowi Pańskiemu i ludziom ubogim barzo ciężkie. Ruszajcie się tedy coprędzej do króla j. m. Dominus „meus Ioab super faciem terrae manet“ (II Reg. 11), mówił cny żołnierz Uryasz, za wstyd żołnierzowi rozumiejąc należy być na ten czas, gdy hetman pod namioty: pogody tej pięknej poparcia dobrej sławy, rozszerzenia granic koronnych nie zaniechywajcie.

Ale nie tylo wy deptcie po karkach tamtych; wszystkim ta kolęda służy, którzy się jedno chrześcijany ozywamy. „Super aspidem et basiliscum ambulabis etc onculcabis leonem et draconem“ (Psal. 90). Ruszmy się dla Boga wszyscy, a wdepczmy w ziemię te węże, te bazyliści, grzechy (mówię) szkaradne, które chcą na sercu naszym proporce rospościerać. Niechaj nie króluje grzech nad nami, ale niech będzie podeptany od nóg naszych, a na to miejsce niech nastąpi Chrystus Jezus Zbawiciel nasz.

Synom koronnym i w. ks. litewskiego daję kolędę „Terram promissionis“, mądrze i porządnie wymierzoną i rozdzieloną od wielkiego hetmana swego Jozuego. Czy nie widzicie, iż ziemia ta wasza krewią, przodków waszych nieraz oblana i oswobodzona, przed oczyma waszemi co rok to więcej niszczeje, pustoszeje. „Regionem vestram coram vobis alieni devorant“ (Isai 1), miasta wasze ogniem popalone, do wiosek waszych przypadają często komornicy tureccy, Tatarowie, biorą syny i córki wasze, bracią, siostry i zaganiają daleko do hordy, a drugich za morze przedają na wieczną i brzydką niewolą; wpadają i zamorczykowie z drugiej strony. Nuż, doma jeśli co zostało, gotujże z tego łączami zamoczoną birnią, krew utrapionych poddanych twoich

tym, którzy, jako pijawki, nigdy nie rzeką: dosyć, ale przynoś, przynoś. „*Sangnisugae filiae, quae dicunt semper, affer, affer*“ (Prov. 30). Minęły rokosze, nastąpiły jakieś nowe konfederacye. Co czyniły grady polom egipskim, co szarańcza ona okrutna kiedyś w Polszcze, to czynią te kupy gromadne w Koronie naszej. Macież radę na te kłopoty wasze, czy nic? Ja nie widzę, jedno cierpliwość a modlitwę do Pana. Daj, Panie, koronnym synom Twoim pragnienie do ziemie onej Twojej błogosławionej, któryą obiecał od wieków, do opływającej miodem i mlekiem, bo ta ziemica, którą zowiemy Koroną Polską i w. ks. litewskim, żółcią i octem jest polana, przykra bardzo stała się gustowi naszemu i wszemu podobno. „*Vinea dilecta versa est in amaritudinem.*

Jego m. ks. *biskupowi krakowskemu*, Arkę przymierza Pańskiego, przed którą wody jordanowe wspak odeszły. Słup on ognisty, który Żydzi prowadził do puszczy już był ustał, na jego miejsce Arka Pańska nastąpiła, z którą kapłani wprzód szli, za nimi lud Pański wszytek, bo tak był rozkazał Jozue. „*Quando videritis Arcam foederis Domini Dei vestri et sacerdotes stirpis Leviticae portantes eam, consurgite et sequimini praecedentes*“ (Joz. 3). Prawa Bożego paratubic kamiennych była w skrzynce przymierza: prawo Boże przy Tobie, wielki Pasterzu nasz, niechajże innych wodzów duchownych nie szukają owieczki Twoje, bo pewnie zbłądzą, jeśli za Lutrem albo Kalwinem, albo Socynem jakim pójdu, a nie za Tobą. Ale i kapłani Twoi niechaj wiedzą powinność swą, niechaj noszą skrzyneczkę tę Pańską, w której prawa Boże są. Dlatego nie kazał Pan drążków onych od kolców złotych wyjmować, aby na każde zawołanie gotowa była do noszenia kapłańskiego Arka Pańska. Któż prawa Bożego uczyć ma owieczek Twoich, jedno kapłani? jakoż nauczą, jeśli umieć nie będą. „*Labia enim sacerdotis custodient scientiam et legem requirent ex ore eius, quia Angelus Domini exercituum est*“ (Malach. 2). A jako lewitom pomagał Bóg nosić onej Arki przymierza: „*cumque, adiuviset Dominus Levitas, qui portabant Arcam foederis Domini, immolabantur septem tauri et septem arietes*“ (I Parol.), tak pomoże i kapłanom swoim, jeśli prawo Boże nosić będą.

„Senex puerum portabat, puer autem senem regebat“, śpiewać będzie rychło Kościół święty o św. Symeonie, i ci noszeni będą od prawa Bożego i rządzeni dobrym rządem, którzy prawa Boże pilnują.

Prałatom ich m. Słońce, które na rozkazanie wielkiego hetmana Jozue stanęło. „Sol contra Gabaon ne movearis“ (Joz. 10). Jako się zastanawiamy z światłem, gdy się chcemy czemu pilnie przypatrzyć tak prałaci moi niechaj pilno na te nowe Gabaonity patrzą, nowe, mówię, heretyki, aby się im przypatrzywszy, umieli wedle urzędu swego rozeznać trąd od trądu. Na co pilności potrzeba i konsyderacyje wielkiej, bo, jako w nocy, póki się słońce nie ukaże, wszystkie farby jednakie, tak tedy rozeznania rozumnego niemasz, tak się zda, że Luter, Kalwin, Socyn—wszytko jedno, wszzytko wiara; przyniesze jedno światło Kościoła Bożego, w inszej barwie Luter, w inszej Kalwin, w różnej daleko od tych dwu nowokrzczeniec chodzi. Pamiętajcie na tytuł wasz, którym jesteście nazwani od Pana. „Vos estis lux mundi“: dlategoż tak świeccie, aby owieczki te wasze, które idą za wami, nie zamierzkły w ciemnościach wiecznych.

Zakonnym ludziom miesiąc, który także stanął na rozkazanie Jozuego „Luna contra vallem Aylon“ (Joz. 10). Życzę wam tego na ten nowy rok, aby miesiąc był pod nogami waszemi. Jeśliście prawdziwi synowie onej św. Matki, która widział Jan św. w Objawieniu, a Ona deptała miesiąc nogami swemi. „Mulier amicta Sole, et Luna sub pedibus eius“ (Apoc. 11). u was niema być w wadze ten świat, który odmienno chodzi rad, jako i miesiąc. Do tego, jako prędko miesiąc odprawuje bieg swój między planetami, bo gdzie słońce za rok, inne za trzy, inne za dwanaście dopędzają, tam miesiąc przypada za dni dwadzieścia i siedm. I wy, ludzie zakonni, prędko macie bieżeć w kole posłuszeństwa św. Wam rzeczono owe słowa u Izaaka Proroka: „Ite, Angeli, veloces ad gentem convulsam et dilaceratam“ (Izai. 13), abyście pamiętały powinność waszą, prędkimi być w posłuszeństwie, Aniołami w czystości i w niewinności.

A kaznodziejom co? oniż to sami bez kolędy będą: „Non alligabis os bovi tritauranti“ (I Cor. 9): drugim młoci, sobie nic. Nic z tego, mają mieć też oni kolędę. Jaka? Trąby kapłańskie, na których grzmot mury Hierycha z gruntów swych wyskoczyły. „Cumque septimo circuitu clangerent buc-cinis sacerdotes, dixit Iosue ad omnem Israel: Vociferamini, tradidit enim vobis Dominus civitatem etc. Igitur omni populo vociferante et clangentibus tubis, postquam in aures multitudinis vox sonitusque increpuit, muri illico corruerunt“ (Joz. 6). Dźwięk trąb obalił mury i przepadł aż do mieszkańców hierychuntskich: dźwięk kaznodziejski złe i niecnotliwe zamysły grzesznych ludzi wali i przypada aż do samych uszów serca. Niewdzięczna ani słodka to muzyka trąba, ale na wojnach pozyteczna, zapali mężne serce, postraszy bojaźliwe. Niewdzięczna też drugdy muzyka kaznodziejska, ale wielmi pozyteczna, gdy wysokie myśli grzeszników kruszy, serca dodaje lękliwym. Nie folguje sobie dobry kaznodzieja aby ufolgować zbawieniu dusz waszych, jednym dźwiękiem tego do zwycięstwa pobudza, owego ustrasza i odpędza od grzechu. Który kaznodzieja pieści się z słuchaczami swemi, ten lutnią ma w ręku, a nie trąbę; jedna cegła na takie granie z muru Hierycho nie wypadnie. Któz kiedy widział medyka, a on twardy i nieprzespany subet śpiewaniem cichym albo cytrą uleczył? Dosyć tym kaznodziejom na tych trąbach. Dalej.

Umilkły trąby, komuż po nich kolęda? Teologom niosę za kolędę „Clipeum Iosue. Iosue autem non contraxit manum, quam in sublime porrexerat, tenens clipeum, donec interficeretur omnes habitatores Hai“ (Joz. 8). Teologowie moi, wy jesteście, którzy najazdy czartowskie najsrozsze na siebie trzymacie. Na wasze czoło nie tylo liszek tych piekielnych zdrady, ale i okrutnych lwów pazury następują. Macie zawsze robotę, to z grubym pogąstwem, które Boga nie zna, to z zuchwałym odszczepieńcem, które miłość szarpa, to z przeklętym heretyctwem, które jadem i smodem swym liczne prowincye zaraża; macie nawet robotę i z samymi zbrodniami temi, którzy pod zasłoną katolictwa wielkimi grzechami świat gorszą, gniew Pański

z nieba ciągną. Ale nie bójcie się, namilszy, Bóg z wami i święta tarcz jego. „Scuto circumdabit te veritas eius, non timebis a timore nocturno a sagitta volante in die, a negotio, perambulante in tenebris“ (Psal. 90). Nic wam nie uczynią te nocne straszydła, nic postrzały dzienne, nic ci krukowie albo ślepowronowie ciemni. Bierzcie do ręki waszej tarcz ozdobną, tarcz, herbem bóstwa Chrystusa Pana śliczną, o którym wszystka wasza teologia. Wszak tak, „Subiectum theologiae Deus est summa et prima veritas“. Sercem tedy uprzejmym mówcie do Pana: „Erue ab impiis Deus, animam meam, frameam tuam eb inimicis manus tuae“ (Psal. 16). Dusza wasza, miecz jest w rękach Bożych, którym gromi nieprzyjacioły swoje, przez wasze języki i pióra powalił straszne one obozy pohańskie, kacerskie, a ugruntował Kościół swój tak mocno, iż bramy piekielne nie mogą go przełomić. Jednak nie wam stąd sława, ale Bogu, „abundantius illis omnibus laboravi“ (I Cor. 15), mówił jeden teolog wielki miedzy wami: „non ego autem, sed gratia Dei tecum“ . Dla tegożem powiedział, iż dusza wasza mieczem jest nie w waszych rękach, ale Bożych, „frameam tuam de inimicis tuis Deus meus“, a to dlatego „ut non glorietur omnis caro“. Ale wy o tem szerzej umiecie i nas nauczyć, dlategoż ja dalej postępuję.

Panom *jurystom* potrzeba kolędy. Prawa same dopuszczają im brać nie korrupcyę (szpetnyż to tytuł podarkom dany, który zawstydzaniem oczom cnotliwym przegraża) ale „sportulas, honoraria etc.“. Niosę im tedy za kolędę dekret Jozuego: „Maledictus vir coram Domino, qui suscitaverit et aedificaverit civitatem Iericho. In primogenito suo fundamenta eius jaciat, et in novissimo liberorum ponat portas eius“ (Jos. 6). Dekreta wasze, które czynicie, Bóg daj tak ważne były, jako ten jeden Jozuego, siłaby dobrego było, mniej złego, abowiem aprobacyją miałyby od najwyższego trybunału w niebie, jako ten. Poważył się budować nieszczęsnego Hierycha za czasów Achaba króla Hiel, przetoż „in Abiram primitivo suo fundavit eam, et in Segub novissimo eius posuit portas eius“ (III Reg. 16). A średni synowie, jako Rupertus się domyśla, umierali, gdy mury podnosić się po-

częły, jeden tego roku, drugi onego. Ważny dekret Jozuego aprobowany od Pana, Bóg daj tak wasze. Nad złym miastem i bardzo grzesznym Jerycho dekret sprawiedliwy. Nie ruszyła nic wielkiego tego sędziego Jozue ozdoba miasta tamtego, nic bogactwa ani klejnoty, nic szlachty onej okrasa, wszyscy pod miecz oddani, miasto pod ogień. Tego wam serca trzeba, gdy sądy nad złymi ludźmi odprawujecie, abyście niecnot folgą niepotrzebną nie mnożyli, karali surowie te złości, które oczy Pańskie obrażają. Bóg z wami, pp. jurystowie, gdy złych karzecie. A wy panowie praktycy, pamiętajcie powinność waszą, abyście wierutnym łotrom forytarzami nie byli. Jeśli to uczynicie, a z ręku sędziego fortylami jakiemi wypląsczecie jakiego zbójcę, mężobójcę, etc. wiedziecie, iż już na was dekret Pański napisany jest u Pawła św. „Digni sunt morte non solum, qui talia agunt, sed etiam, qui consentiunt facientibus“ (Rom 1). U was że to łotrostwo nie tylo konsens, ale i obronę swoją należeć ma, przed którymi miałoby ginąć, jako lód przed słońcem; patrzcież tego, abyście nie poszli w liczbę tych zbrodniów, którymi się opiekacie, nie tylo dla osławy, której się chronić macie, ale i dla karania, a to wiecznego.

Panom doktorom w medycynie daję za koldę złoto, ale nie z trzosa Galenowego, „Dat Galenus opes“, to abowiem z nim pogrzebione, ale to, które przed wielkiego hetmana Jozuego przyniesiono z Jerycha „Regulam auream, quam abscondit Achan in terram contra medium tabernaculi“ (Joz. 7). Jeśli która nauka miarę trzyma, ta jest „medicina“ ta symmetrye, harmonie, kontemperacye, pondera, uncye, skrypuły z wielką przewagą chowa. Nawet jej nieprzyjaciołki choroby, i te kształt jakiś miary dzierżą, znać to po paroksyzmach tercian i kwartan gorączek, które pewnych czasów nacierają i z doktorem się wadzą. Nie wspominam dyety, ta nic innego w reskryptach swoich nie rozkazuje, jedno miarę. Słusznie tedy lekarzom „Regula aurea“, miara złota, z tym dokładem, aby tę miarę nie we szrudek namiotów chorych swych pacjentów kładli, ale na samym kraju. Zgrzeszył w tym Achan, oni niech się winy takiż

strzegą. Ciało to nasze jest, jako namiot jakiś, pod którym wielki ten żołnierz przemieszkiwa: dusza nasza ani się ruszy na on świat, aż śmierć zwijać i składać namiotek pocznie i uczyni „depositionem tabernaculi nostri“ (II Petr. 2); na ten czas osobno żołnierz, osobno namiot; ten w grobie, a ów, kiedy Pan Bóg osądzi. Uczcie, panowie medycy, chorych waszych o śmierci pamiątkę czynić, położcie miarę tą waszę na brzeg namiotu ich, kaźcie się im gotować do wielkiego Sędziego, na one straszne paroksyzmy; nie pierwej podejmujcie się chorych leczyć, aż pacjent lekarstwo pocznie od dusze swej przez święte Sakramenta kościelne i katolickie kapłany. To wam Ojcowie święci rozkazali; dlatego Żydzi od chorych odganiamy, którzy nie wiele o duszy naszej zbawieniu myślą; abyście wy chorym „ex parte vestra“ nietylko w cielesnym zdrowiu służyli, ale i w wiecznym.

Filozofiej doktorom daję za kolędę szpiegi Jozuego, które posłał do ziemi obiecanej; ci skoro byli, postrzeżeni od mieszkańców z Jerycha, zaraz byli z pilnością szukani. Ale od Rahab mądrzej gospodynziej na altanę zaprowadzeni byli i od oczu nieprzyjacielskich ukryci, potym z okna spuszczeni po sznurze z tym dokładem: „Ad montana concendi te“ (Joz. 2). Wasza profesja, panowie filozofowie, nie inna jest, jedno eksploratorami być „in naturae abditis et reconditis mysteriis“. Macie tedy być na altanie „contemplationis“, nietylko tej, ale i na altanie cnoty, która mądrogo człowieka wysoko kładzie i oddziela od ludzi innych głupich, jako od bydląt nierożumnych. Pamiętajcie na onego filozofa, który do obozu wszedł nieprzyjacielskiego, pojmany za szpiega, a przyprowadzony przed króla i szpiegiem nazwany: „Sum (respondit) speculator stultitiae tuae o Rex“. Tacy macie być, panowie filozofowie, niechaj ludzie widzą i wiedzą to na was, iż się im przypatrujecie, co złego ganicie, co dobrego pochwalacie.

Panom studentom daję za kolędę z testamentu Jozuego one słowa: „Timete Deum et servite Ei perfecto corde atque, verissimo“ (Joz. 24). Początek mądrości tej, której pragniecie, bojaźń Bożą, mówi Pismo św.; jużeście na pewnej i dobrej drodze wielkiej nauki stanęli, jeśli w sercach waszych mie-

szka bojaźń Pańska. Wspomnicie sobie na apog stary. Ptacy jednego czasu sejmik sobie złożyli na obranie króla nad sobą. Dekret taki od radnych ptaków wyszedł, aby ten był królem, który nawyższej latać będzie. Na ten czas małutka ptaszyna, „regulus“ imieniem łacińskim, „basilicus“ greckim, orłowi, który się już od ziemiie podnosił, miedzy skrzydłami usiadła na barkach. Wyleci wysoko czapla, odemknęła się już od oczu innych ptaków, ale orlich nie zniknęła; ten wszystkie ptaki przeszedł: a gdy baczył, iż żaden ptak nie śmie i nie umie wyższej, zmordowany spuścił się miedzy ptaki na ziemię. Już się gotują ptacy witać nowego pana, alié strzyżyk z grzbieta orłowi wypadnie: Jeśli orzeł wysoko, ja wyżej, którym nad orłem był pod obłoki. Stąd przezwisko owej ptaszyny „trochillus“ zwanej przedtem, że go teraz „regulum“ albo „basilicum“ zowiemy. „Timor Domini super omnia se superposuit“ (Eccl. 25), mówi mądrzec: „Beatus homo, cui donatum est habere timorem Dei: qui tenet illum, cui assimilabitur?“ Wszystkie mądrości i rozumy tego świata piórmi swemi przenosi ten, który się Boga boi.

Panom *mieszczanom krakowskim*, „Ducentos siclos argenti“ z Jerycha: trzeba im pieniędzy, aby ubóstwo żołnierza dźwignęli, niechajże mają od Jozuego naszego te talarów dwieście, z tym dokładem, iż, jako wojsko Jozuego dla jednego grzechu Achana wielki szwank podejmowało: tak oni dla grzechów niektórych ludzi, którzy miedzy nimi są, cierpieć muszą plagę Pańską. Któreż to grzechy? Te którym faworu waszego użyczacie, aby szły ku górze te, które wolnościami miasta tego krzewicie. Mianuję ich przeklęte herezye, których wy ani pomyślcie z Krakowa waszego wypędzić. Ale nie chcę tego, abyście wypędzali, powiadacie, iż to być nie może bez wielkiego fasołu; niechże tak będzie: przynamniej na ten nowy rok nie przyjmujcie nowych mieszkańców do prawa miejskiego, aż się dowiecie, co za religiej człowiek, Żyd, czy poganin, czy nowochrzczenniec, czy odszczepieńiec? Jakobyście sami takimi byli, gdy takie zbrodnie do zażywania wolności waszej przyjmujecie. Levi-

tici 20 grozi Pan wielkim karaniem tym, którzy czartom syny swe ofiarowali i zabijali. „Qui dederit de semine suo idolo Moloch, morte moriatur, populus terrae lapidabit eum.“ A drudzy, którzy nań patrzą, a nie karzą go, sąże bez winy? bynamniej. „Quodsi populus terrae quasi parvus pendens imperium meum, dimiserit hominem, qui dedit de semine suo idolo Moloch, nec voluerit eum occidere: ponam faciem meam contra hominem illum et cognationem eius succidamque, ipsum et omnes, qui consenserint ei, ut fornicaretur cum idolo Moloch, de medio populi sui etc.“ Dla jednego pańskiego synka wszyscy Sychimisowie pomordowani od synów Jakóbowych (Gen. 34); odmłodzi swojej kila person województwo Beniamin zniesione (Judic. 20). Cóż się dziwujecie, iż was i nas Pan Bóg karze jako pogany, jako heretyki, ponieważ w Krakowie heretyk i odszczepieniec tak dobry, jako katolik nalepszy. Prawcie się na ten nowy rok, panowie mieszkańców, „Aufferte malum ex vobis ipsis. Modicum fermentum totam massam corrumpit“ (I Cor. 5). Płakaćby nad wami, gdy takich mieszkańców do miasta tego przybywa, a nie weselić się z takiego towarzystwa przeklętego. A wy i córki wasze zanie dajecie, jakobyście je czartom oddawali.

Panom kupcom krakowskim płaszczy szkarłatny, przed Jozuego przyniesiony od Achana nędznego. Nieszczęsny płaszczu, któryś powabił oczy łakome Achana, dla ciebie on musiał gardło dać. Panowie kupcy, w oczach waszych to złoto, te materye drogie, niechaj tak piękne nie będą, żebyście mieli wszystko dla nich tracić; wszystko, mówię, bo, gdy kto duszę straci, do czegoż się potym rzuci? Proroka Amosa spytał Pan: „Quid tu vides, Amos? et dixit: uncinum pomorum“ (Amos. 3). Łakomstwo, które pospolicie do kramów się kupieckich wnosi, cóż inszego jest, jedno haczełka na jabłka, na te, mówię, bogactwa świeckie? Pierwszy człowiek łakomstwo swoje pokazał na pięknym jabłku, a drudzy na tym, co w oczach było najpiękniejszego. Achan nasz na szkarłacie. Niechajże u was te bogactwa nie będą wielkiej wagi, nie są tego godne, abyście dla nich Pana Boga obrażać mieli grzechem śmiertelnym. Wyrzućcie z kramów

i z sklepów waszych te haczki Amosowe one, które tamże wspomina tenże Prorok: „Imminuamus mensuram et augeamus siculum et supponamus stateras dolosas, ut possideamus in argento egenos, et pauperem pro calceamentis, et quisquiliis frumenti vendamus“. Jeśli tego nie uczynicie, bójcie się, iż dla łakomstwa poginiecie, jako tenże Prorok mówi: „Venit finis super populum meum Israël“ (Joz. 4).

Rzemieślnikom krakowskim daję za kolędę kamieni dwanaście Jordanowych, które rozkazał Jozue z rzeki Jordanoowej wyciągnąć (Joz. 4), i na brzegach postawić, aby były pamiątką przejścia przez Jordan synów izraelskich. Dźwigacie kamienie niebozęta, we dnie i w nocy robicie ciężko, nie lekko, jak mówicie: patrzcież tego, aby wždy jaka pamiątka została prac waszych, pamiątka dziateczkom waszym, pamiątka Kościółowi Bożemu, pamiątka jałmużny św. ubogim. Czy wszytko macie zjeść i wypić, co zarobicie? czy wszytko ma zginać z wami po was?

Heretykom Gabaonity, którzy oszukali Jozuego wielkiego hetmana: takie takim, szalbierze szalbierzom. Ba, patrzcie, co uczynili ci Gabaonitowie! Bali się barzo ludu Pańskiego, żeby miast ich tak nie pustoszyły, jako Hierychu i Hai uczynił, dlatego „callide cogitantes“, mówi Pismo św. „tulerunt sibi cibaria, sacos veteres, asinis imponentes, et utres vinarios scissos atque: consutos, calceamentaque; perantiqua, quae ad indicium vetustatis pittaciis consulta erant, induiti veteribus vestimentis: panes quoque; quos portabant ob viaticum, duri erant, et in frusta comminuti“ (Joz. 9). Tak przybrani przyszli do obozu Jozuego, i mówili one słowa: „De terra longinqua venimus, pacem vobiscum facere cupientes etc.“ Poczęto ich egzaminować, a oni: Patrzcie na te chleby, które chmy z domów naszych wynieśli prosto z pieca; jako twarde, by kamienie, wory rzemienne na wino potargały się od drogi dalekiej, wino wyciekło, a to, co zostało, ocet szczery. Czytajcie ostatek, proszę. Tacy są ci heretycy. Powiadają o sobie, iż z dalekich krajów wyszli, z samego Rzymu, od Pawła św., Piotra św. Apostołów, powiadają, iż tę starzyznę, to jest wiarę, którą się oblekli, mają od kościoła pierwszego; te łaty i sztuki Pi-

sma św., bez którego ni tchnąć umieją, stamtąd. Ale nie wierzcie tym nowym Gabaonitom: nie z Rzymu, ale z Wittenbergu i z Lipska przyszli, nie od Piotra św., ale od Lutra przeklętego i Kalwina posłani, aby kąkolu nasiali miedzy pszenicę. Śmieją to udawać niewstydliwie, iż starożytną Wiarę przynoszą onę, która pokropiona jest Krwią męczeńską, jako jeden z nich niedawno, Jakób król Brytański, który się tytułem nie dawno do pp. chrześcijańskich nazwał takim. „Fidei verae Chistianae, Catholicae, Apostolicae, veterisque ac primitivae Ecclesiae, tot Episcoporum, aliorumque; fidelium, Martyrii gloria coronatorum, sangvine illustris, propagator ac defensor”. Ale siłaż to na te szalbierze: oszukali Jozuego, chcą i nas. Nie będzie z tego nic, panowie impostorowie, idźcie, tam zmiennikom miejsce. „Os enim Domini interrogavimus”; czego oni żydowie niebożeta nie uczynili, dlategoż pobłędzili. A usta Pańskie jako o nich: „Attendite a falsis prophetis, qui veniunt ad vos in vestimentis ovium, intrinsecus autem sunt lupi rapaces. Ex fructibus eorum cognoscetis eos” (Math. 7). Przyjmijcie, jeśli chcecie, za wdzięczne, panowie heretycy za kolędę Gabaonity. Gabaonitowie, lepszej, śpiżarni Jozuego pod ten czas należć nie mogła.

Pannom za kolędę daję sznurek czerwony: „funiculum coccineum“ Pismo św. zowie, to jest materyej szkarłatnej. Z okna kamienice swej pobożna Rahab wywiesiła sznur czerwony na ten czas, gdy miecz Jozuego pustoszył miasto Hierycho. Panny, niech z ust waszych sznur czerwony męki Pańskiej wychodzi, niechaj wargi wasze będą „sicut vitta coccinea“. Szpetnaż to, kiedy panienka świegoce o strojach, bryżach i marności świata tego. Nie piękne wargi, z których wielomówstwo, obmówstwo stanów rozmaitych idzie. Ozdoba wasza nie tak jedwabne sznureczki, jako milczenie ma być, panny, abo, jeśli mówić przyjdzie, mowa wasza niechaj będzie o Panu Bogu, o męce Syna namilszego Jego Jezusa Chrystusa Pana naszego. Córki Hierozolimskie nie umiały, jedno Dawida chwalić, „Saul percussit mille, et David decem millia“ (I Reg. 18); tak i wy nie umiej-

cie chwalić kogo innego, jedno Syna Dawidowego wedle ciała, Chrystusa Pana, który wielbiony jest zwycięstwy na krzyżu św., gdy nie dziesięć tysięcy więźniów jakich widomych, ale wszytkie mocarstwa czartowskie powiązał, jako Paweł św. mówi: „Expolians principatus et potestates, traduxit consideriter palam triumphans illos in semetipso“ (Coloss. 2), t. j. plon i łup wziął z książeł i mocarstw piekielnych i w tryumfie prowadził więźnie one wielkie na ten czas, gdy na krzyżu cierpiął.

Wdowom osierociącym daję za kolędę dom Rahab, niewiasty owej szczęśliwej, o której dekret wyszedł Jozuego: „Sit civitas haec anathema, et omnia, quae in ea sunt, Domino: sola Rahab vivat cum universis, qui cum ea in domo sunt; abscondit enim nuntios quos, direximus“ (Joz. 6). Pomarli mężowie waszy, zaczym frasunki i niedostatek w domy wasze następuje. Ale nie bójcie się, jeśliście nabożne, wdowy, macie od Pana Boga chleb gotowy, folgę frasunkom waszym. Głodu się nie bójcie, Pan Bóg obrona wasza. „Pupillum et viduam suscipiet et vias peccatorum disperdet“ (Psal. 145).

Zamężnym białym głowom daję za kolędę czeladkę posłuszna Rahab, która uciekła pod obronę paniej swej i na ten czas, gdy drudzy ginęli, nie zginęła. Gospodynisa sama wszyktiego nie zrobi, trzeba jej czeladki. By taka, jaka u Rabab, wielkie szczęście. O dobre sługi starajcie się, one miłujcie, złe co nadalej od domu odganiajcie: pogubią wszystko, co im do rąk dacie, popsują dziateczki wasze i was samych zawiodą. Miejcie też staranie o nich, jako o syny wasze, powinniście ich do Pana Boga prowadzić, do Spowiedzi, do ss. Sakramentów: bo wiedziecie o tym, iż rachunek uczynić musicie onemu Nawyższemu gospodarzowi z dusz ich. Jestto jedno stworzenie dusz, które wspomina Pismo św. „Tulit Abraham Sarai uxorem suam, et Lot filium fratris sui, universamque, substantiam quam possederant, et animas, quas fecerant, in Haran“ (Gen. 12). Gdy gospodarz ze złego sługi uczyni dobrego, gospodynii ze złej służebnice dobrą Panu Bogu odda.

Wszystkim wobec (aby się każdemu dostało) daję za kolędę imię Jozue, to jest imię Pana Zbawiciela naszego Jezus: mała różnica co do liter, ba, i do sensu, miedzy imieniem Jozue a Jezus, a na niektórych miejscach zowie Pismo św. Jozuego „Iesus Navae filius“, jako u Ekklezyastyka „Fortis in bello Iesus Navae, succesor Moysi in Prophetis“ (Eccl. 46). Imię to błogosławione na sercu onego wielkiego biskupa antycheńskiego Ignacego napisane złotemi literami: gdy lwi na amfiteatrze rzymskim inne członki targali, serca się nie tknęły okrutne bestye; bowiem do pałacu Pańskiego zbiegło, to jest pod herb imienia Pańskiego. Imię to święte uraczone na krzyżu Pańskim, straszne wszystkim potentatom na niebie i na ziemi. To niechaj będzie obroną waszą, to ochłodą. „Mentietur opus olivae, et arva non afferent cibum. Ego autem in Domino gaudebo et exultabo in Deo Iesu meo“ (Abac. 3). Rolę popsuje mysz obżarta, czerw padnie na drzewa owocowe, wojna śpichlerze rozbije, niemasz, niemasz kiedy się ukryć od tych proporców, które nędza i lichota z trenami i lamenty i z flety ukazuje. Roku Pański 1613, czemuś tak wszedł posępno? rozumiesz, iż nas złupisz ze wszystkich pociech i radości? Mamy obronę na te sztuki twoje, i tego czasu i po wszystkie czasy i wieki, które pojdu po sobie, niewysłowione i naślodsze imię Iezus. To imię kotwica nasza, którą w te nawalności rzucamy do morza. Upewnił nas Bernat św., mówiąc: „Cui in periculis palpitanti et trepidanti invocatum salutis nomen, non statim fiduciam praestitit, depulit metum?“ (Serm. 15, w Conlis.). Jednę tylo rzecz wam powiem, a kazanie moje zawrę. Chcecie, aby Pan Bóg błogosławił wam na ten nowy rok? Chcemy. Proszę imię Pana Zbawiciela naszego, którego nosicie na języku, miejcie w sercu i w rękach waszych: to jest, naśladujcie Pana, dobremi będąc. Nie mogę lepiej tego nauczyć, jako słowy Augustyna św. „Bona vis habere et bonus non vis esse? Quid enim est, quod velis habere malum, dic mihi? nihil omnino. Non uxorem, non filium, non filiam, non servum, non ancillam, non villam, non tunicam, postremo non caligam; et tamen vis habere

malam vitam? Rogo te, praepone vitam tuam caligae tuae. Si tibi possent respondere bona tua, quibus plena est domus tua, nonne et tibi clamarent? Sicut tu bona non vis habere, sic et nos habere volumus bonum Dominum“ (Serm. 12 de veraus Dom.). Bądźcież dobremi, a Pan Bóg z wami na ten nowy rok i na wieki. Amen.

WSTĘP.

Jest to najstarsze kazanie z przygodnych, powiedziane r. 1605 w Krakowie w kościele św. Stanisława, poświęcone pamięci Jana Zamoyskiego, zanim nastąpił pogrzeb jego w Zamościu.

Drukiem wyszło w osiem lat później wraz z drugiem kazaniem o hetmanie Jozuem, tak, że na broszurkę złożyły się kazania dwoje. Kaznodzieja od razu nastraja słuchacza i przygotowuje go do opowiadania o niezwykłych, a tak wielostronnych czynach zmarłego, gdy rozpoczyna słowami Dawida o Abnerze wodzu: „Aza nie wiecie, że hetman a barzo wielki poległ dziś w Izraelu?“¹⁾). I wspaniały ten tekst bardzo szczęśliwie powtarza w kazaniu po kilka razy. Udatne jest tu zestawienie w Zamoyskim rycerza z pisarzem, wodza z uczonym.

Biskup Adam Naruszewicz w „Historyi narodu polskiego“ o Zamoyskim pisząc, cytuje ustępy z tej pięknej mowy. Byłoby to niezmiernie interesującym zebrać cały cykl mów pogrzebowych i dziękczynnych i utworzyć obraz dziejów narodu, a jednocześnie dziejów mównictwa naszego.

X. A. S.

¹⁾ Z tego samego tekstu rozpoczął mowę nad Mickiewiczem Prusinowski, zmienił tylko ustęp w ten sposób: azali nie wiecie, że lutniarz, a barzo wielki poległ dziś w Izraelu.

JAN ZAMOYSKI

albo na Mszy zadusznej

za Jego Mość Pana Hetmana i Kanclerza Koronnego,

na Zamku krakowskim w kościele św. Stanisława

KAZANIE

roku pańskiego 1605 Junii 22.

*Num ignoratis, quoniam princeps et
maximus hodie cecidit in Israel? 2 Reg. 3.*

Pamięć wielkiego hetmana i kanclerza koronnego czynimy, na której raz i drugi raz użyjemy tych słów, które rzekł niekiedy wielki i święty król nad zabitym hetmanem swym Abnerem: Abo niewiecie, iż pan a wielki pan upadł w Izraelu? Dziwiali się poddani, iż wylewał obfite łzy nad grobem hetmana swego króla, iż przysięgał, że onego dnia, którego ta nieszczęsna nowina przyszła do niego, iść do stołu przed zachodem słońca niechciał, dlatego, aby ich rozumu nauczył, z lamentem te słowa mówił; ale i one przydał: „Nequaquam, ut solent ignavi mortuus est Abner. Manus tuae ligatae non sunt, et pedes tui non sunt compedibus aggravati“. Mamci ja za to, iż takiego żadnego niemasz, któryby nie miał wiedzieć, jaki to mąż poległ; jeśliby który był, albo go prostakiem, albo niewdzięcznikiem nazwać muszę. Jeśli prostakiem, szkodaż mu i rozumu tego, który mu Bóg dał, że go do rzeczy

wielkich użyć nieumie; jeśli woli być niewdzięcznikiem, żał się Boże, że nam co dobrego z nieba spada, ponieważ takiego klejnotu i takiej perły poszanować nie umiemy. Ale, jakom namienił, nie tacy tu słuchacze, żeby ich albo prostakami albo niewdzięcznikami miał kto słusznie nazwać, albo ci, którzy ode mnie z radością czekają godnych chwał hetmana i kanclerza koronnego. Oczekiwaniu tedy waszemu dosyć czyniąc, zaczynam w imię Pańskie.

Iż na tym miejscu jestym, na którym gęsta a zgoła ustawiczna pamięć jest o religiej św. katolickiej, nie godzi mi się, skądinąd chwały począć wielkiego hetmana naszego, jedno od tej cnoty, która wszytkie inne zdobi, bez której drugie więdnieją, to jest religiej św. Niechaj kto będzie przybrany we wszytkie cnoty, jeśli na religiej prawdziwej chramie, nie spory ma postępek w onych cnotach. Czemu? bo kiedyż cnota bez Boga, kiedyż Bóg bez religiej? kto ukazać umie i włożyć do serca, jedno religia? a która więcej, prawdziwiej, szczerzej, jako katolicka? Jeśli nie ta, któraż? Turecka? ta łotrom i rozbójnikom siostra. Kalwińska? ta innego Boga ma, niżli my: my dobrego, ona złego, my złościom i grzechom ludzkim nieprzyjaciela, ona sprawcą i powodem wszytkich grzechów ludzkich, szatańskich. Któraż? ta tylko, która jest jedyna, bo jednego Boga; ta, która prawdziwa, bo od prawdy samej podana: religia katolicka rzymńska. W tej zawsze cnota kwitnęła, w tej świętobliwość, w tej do dobrych uczynków zawsze uprzedzanie płużyło ludzi zacnych i w tej nauka ona wrodrzona jest, aby każdy starał się, żeby co dzień rósł „usque ad perfectum diem“, i piął się do onego, już więc nie cesarskiego, ale chrześcijańskiego tytułu, aby był „semper Augustus“, aby zwycięstwy nad nieprzyjaciami rósł, rósł tak długo, aż do kresu ostatecznego przydzie, kiedy mu za przeszłe zasługi zapłacał, a ukażą granice zasług i rzeką: „Non plus ultra“.

Przetoż, jako Sokrates, gdy mu chwalono króla perskiego a czekano od niego, aby pomógł chwalić tego, któremu się świat wszytek dziwuje, rzekł one słowa: Jako mam chwalić króla tego waszego perskiego, ponieważ nie-

wiem, jako ma wiele mądrości? tak my dnia dzisiejszego damy tylo chwały wielkiemu hetmanowi naszemu, ile miał religiej: bo ta nawiętsza mądrość, bez tej każda roz tropność głupstwem, rozum szaleństwem, człowiek bestią i niemym zwierzęciem. Kładę tedy grunt chwały mojej, św. religią katolicką rzymską, do której jako raz przyszedł, tak nigdy od niej odstąpić nie chciał, aż do ostatecznego kresu żywota swego. Było się czym doma zgorszyć na ten czas; gdy młody wiek pędził w Koronie polskiej, sromota na ten czas była katolikiem się zwać; wielka mądrość i waga u ludzi ewangelikiem się mianować, ufcami ludzie bieżeli za tamtymi reformatorami, starożytniej Wiary odstęp pując, a czynili to bez wstydu, który był zagaszony w gminie wielkim i w personach zaanych, których defekty *perfectiones* się zdały i grzechy cnotami, i przykład jako przymuszenie, i prośba jako rozbój. Przeklęty ten gość (to jest niedowiarstwo heretyckie), gdy drugich domy nawiedzał, przyszedł też był do domu szlacheckiego W. H. N. Nie przyjęty,— spytany: skąd? od kogo? z jakim kredensem? zaprowadzony, aby na oczach stanął Ojców świętych, aby przed nimi konfesyą się swoją sprawił. Ale nie umiał się udać przed wielkim rozumem i oświeconym baczeniem Zamoyskiego naszego; hasło różne usłyszał od niego, niż od Ojców św., (których księgi czytając z młodu, a szukając łaciny, jako więc mówił, wiarę nalazł) i wygnany precz: rozkazał tedy sam sobie, aby przez wszystek swój żywot religiej nowej, która nie może być, jedno przeklęta, nie przyjmował.

I dokazał tego nie tylo doma, ale i we Francji, w której, kiedy heretyctwo wojski niedowiarstwa swego broniło, i szczęściło się im bardzo i często, nie pojrzwał na szczęście ludzi przewrotnych, ale przy starej religiej, lub wzgardzonej, opowiedział się, wiedząc, iż szczęście ludzi niezbożnych prędko upada, jako kwiat za kosą, który rano bardzo cudnie wszedł. Było się i tam czym gorszyć człowiekowi, na ten czas młodemu, u którego więc rozum niedojrzały z brzegów rad wylewa. Widział one Koligniuse, Kondeuse, a oni wielkie wojska zbierają, które mi

pod ramieniem królewskim Karła IX wielkie prowincye i miasta plądrując; widział upór żelazny prawie herezyej, która, gdy karanie sprawiedliwe brała, oporu do oporu przyczyniła i w rozbójstwie się mocniła, gdy katolikom okrutniejszą się stawiła, niż alkoran turecki, i krwie więcej niewinnej rozlewała, niż szabla pohańska. Widział to wszystko, (bo młodość jego jakoś padła na czasy Henryka II, Franciszka II, Karła IX) „non est tamen aemulatus in malignantibus“, przy religiej katolickiej serce swoje zostawił, jako przy mocnej twierdzy, której ufał tak drogiego skarbu, to jest zbawienia swego, a do Ojczyzny mięej nie nowej wiary, ale też, którą wyniósł, przyniósł nazad — nie tak jako drudzy, którzy nam z włóczęgi swojej trucizn kalwińskich i głupstwa i marności luterańskiej nanosili.

Jeśli mnie kto spyta, co były za przyczyny, dla których się kochał tak uprzejmie w religiej katolickiej, a ja gotowym oddam: dla tego, iż, umiłowawszy jeszcze z dzieciństwa ojczyznę, życzył jej tego, aby rosła przez religią prawdziwą; życzył i tego, aby nie zginęła przez niezbożność. Czytał albowiem o wielkim Konstantynie, jako szczęśliwie i przedko podniósł się na państwo świata wszytkiego, skoro jedno do religiej katolickiej Ukrzyżowanego Pana i Zbawiciela naszego przyszedł. Czytał o Karle Wielkim, pierwszym cesarzu na zachodzie słońca, jako trzykroć do włoskiej ziemie z wojski nadciągał, aby Ojca świętego, w wielkich frasunkach i trudnościach położonego, dla okrucieństwa buntowników, ba i postronnych nieprzyjaciół, ratował i dźwignął, a do wolności i do majestatu takiej personie godnego przywiódł. Była zaiste rzecz dziwna, wojował i nabywał; ale nie sobie. Rawenny exarchatu dostawszy, pod nogi go rzucił papieżowi, toż uczynił innym miastom, które, oddawszy Ojcu św., ojczyną Piotra św. nazwał i one mu darowały, albo raczej Konstantynową darowiznę potwierdził. Błogosławił męża tego Pan Bóg gęstemi zwycięstwy: gromił w Hiszpanię Maury; poniżył zuchwałe Sasy; Duńczyki, Awary w tryumfach nie swoich, ale w Chrystusowych prowadził a więźniów swoich

i poddanych uczył wiary i światłem Ewangelie św. przez kapłany katolickie rzymskie objaśniał. Czytał i o pierwszym cesarzu Rudolfie z domu rakuskiego, któremu Bóg głowę koroną cesarską ozdobił za to, iż cześć Pańską miłował, a w św. religiej kochał się bardzo. A kogoby nie poruszył on przykład wielkiej pamięci godny męża onego wielkiego, kiedy jeszcze był w szczęściu mniejszym, a tylko hrabią habespurgeńskim? Rano jakos jechał na łów z kilką pacholików, jako ziemianie zwykli; deszcz się puścił, błoto wielkie, potkał się z kapłanem, a on Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej niesie, ostatczną ochłodę umierającemu. Widzi pieszo idącego kapłana i zatrwoży bardzo serce swe i z gniewem niejakim z konia zsiędzie i prosto do kapłana: Jaż to mam na koniu być, a ty pieszo masz w to błoto iść, który Zbawiciela mego niesiesz? Sromota, sromota moja, miej się do konia, ojcze! Rozkazał hrabia, nie prosił, usłuchał go kapłan, a on za nim czapkę zdjawszy, aż do domu chorego człowieka pieszo szedł, i także z domu onego aż do kościoła odprowadził. Doma był już kapłan, zdumiał się dopiero na posługę pokorną hrabiego swego, dziękował panu swemu za takie nabożne poszczeganie, a gdy duch Pański nań padł, cesarską koronę jemu i potomkom jego obiecał. Iści się Bóg w obietnicy swojej, i dom ten zacny za to, iż Pana Boga znał i zna, nie jedną koroną zdobi oprócz tego, iż tak dawno cesarską koroną włada.

Widział te święte pany nasz hetman, a widział ich jako dzisiaj i mówił sobie: mamże ja odstąpić Wiary katolickiej, która królestwa zamnaża i zadzierzywa? która takich ludzi w sobie miała, których świętobliwość o samo niebo się obija, a mam przystać do wiary luterańskiej, której i początki nieprzystojne i postępkie marne, brzegi krwawe są? Nie uczynię tego, nie uczynię tego. Niechajże będzie z tej miary pochwalony wielki hetman nasz, bo, budowanie wielkie zaczawszy, grunty nielada jakie położył, gdy się przy Kościele katolickim opowiedział, oprócz którego zbawienia niemasz.

Tąż religią ozdobił urzędy te dwa wielkie: buławę i pieczęć koronną; bo bez tej byłby podobno w ręce inne jako miecz u szalonego, którym ojca, matkę, brata i siostrę zabija. Ale była i inna ozdoba urzędów tych, gdy je mądrością okrasił, bez której a co są panowie? jedno ciało bez dusze, zwierzę bez oczu, wiatr bez światłości. Taka była mądrość w hetmanie naszym, iż nie tylko sprawy, ale ani słowa głupiego żaden u niego, o nim nie usłyszał. A nie dziw, starał się o nie, bo iż wiedział, iż trzy rzeczy są, które mądrość rodzą: „natura, doctrina, usus“, dziękował Panu Bogu za to, iż mu dał taki doweip, który do wszystkiego dobrego pochopny był, mógł na nim przestać i mądrością wrodzoną Rzecząpospolitą kierować. Nie chciał; ale chciał też żyć rozumem pożyczanym i udał się jeszcze z młodości do nauki, w której nie rok, nie dwa, ale zawsze, ile mu czasu zbywało od posług Rzeczypospolitej, rad się bawił. Zaczym zwyczaj nastąpił w sprawach koronnych, że nie tylko wiedział co sam, ale co drudzy mieli czynić; co tu, co tam; co dziś, co jutro; co z tym, co z owym; tak dalecc, iż mu równia w tej mierze nie najdowano. Nie było tam opiniej, bo nie była sama natura, sama nauka, nie była „scientia“ własna: tak dobrze rzeczy upatrował, iż, jakoby wieszczego ducha miał; a to wszystko pochodziło z wielkiej mądrości. Takiegoż tedy męża straciłaś, ojczyzno moja, na jakiego nierychło się zdobędziesz!

Znowu jeszcze z Dawidem królem do was pójdę. „Num ignoratis quoniam princeps et maximus cecidit hodie in Israeł?“ Jeśli wy nie wiecie, powiedzą wam postronni narodowie, u których w wielkiej sławie był ten mąż, który dziś upadł przed oczyma waszemi. A skądże ta sława u postronnych? Naprzód z mądrości jego, która ma przywilej ten, iż „clara est et quae nunquam marcescit sapientia, et facile videtur ab his, qui diligunt eam, et invenitur ab his, qui querunt illam“ (Sop. 6). Wiedzieli bardzo dobrze cudzoziemcy o mądrym hetmanie naszym i o mądrym kanclerzu polskim, i zdziwił się świat wszytek, jako jedna ręka umie tak dobrze buławą, jakoby nigdy pióra nie знаła; umie tak do-

brze piórem, jakoby nigdy buławą nie umiała, i zadziwiły się rozumy wszystkich, gdy pojźrzały na one stare oczy, które tak dobrze między szyki i ufce ugadzały, jakoby się nigdy księgom nie przyuczały; tak dobrze księgi czytają, jakoby nigdy rot i pułków nie widaćły. I przelekli się postronni i pograniczni narodowie: coli to za męża Polacy mają, którego księga nikczemnikiem, którego buława przykrym sąsiadem nie uczyniła? Zaczym rzucili się do niego uczeni i mądrzy ludzie, jako do uczonego; rzucili się żołnierze, jako do walecznego hetmana; i, kiedy przyszło między księgą a buławą rozsądek uczynić, która której ma ustępować, która której w komorze hetmańskiej ścinany uprątniąć, brała się spokojna księga na pokój i już się chciała wynieść od szyszaków, karacen, działa; ale hetman nie kazał i złączył dawno rozdzielone rzemiosła: pokój z wojną, papier z ogniem, pióro z buławą. A kiedy przecie niektórzy uczeni ludzie, wiedząc, jakie są zabawy hetmańskie, bali się często nacierać na niego, rzucił się on do nich, i nie było żadnego w Polszcze, ale i w wszystkim świecie, którego goby on nie znał, którego goby, jeśli nie rozmowa swoją często nieszukany darował, przynamniej listem, gdy inaczej być nie mogło, nie obesłał. Ukażcie mi jednego w Europie, który tych czasów uczony był, któryby od niego listu przynamniej nie miał? dam na to wiele. Zamówiwał albowiem dobrą sławę, a ta, jeśli skądinąd, tedy niepochybnie z mądrości płynie, bo jako dusza duszę zna, ciało jej zoczyć nie może, bo ciała nie ma, tak nikt nie zna mądrego, jeno mądry, bo mądrość tylko okiem dusznym widziana bywa.

Tejże sławy życzył i braciej swej namilszej: synom koronnym i W. Ks. Litewskiego, dla których akademią fundował, jako oficynę jaką roz tropności, i zwołał do niej naprzód z akademiej krakowskiej, miłej matki naszej, ludzi przednie uczonych; zwołał i skądinąd, aby mieli od kogo się uczyć i ci, którzy do Rzeczypospolitej posług udać się chcą, i ci, którzy od Rzeczypospolitej daleko „sibi et Mu-sis” w głębokich naukach precz od tumultów sejmowych bawić się myślą.

Cóż tu pierwej chwalić? czy onę wrodzoną dobroć, iż radby był Polskę miłą naszę z tego prochu grubiaństwa otrząsnął i do policyej i do obyczajów pięknych przywiódł? czyli to, iż ukazał panietom polskim, na jakich zabawach mają lata młode swoje i pokojowe czasy obracać, aby w prożnowaniu nie prożnowali?

Tym słynął wielki hetman nasz; ale co za dziw? Aza nie także król Salomon mądrością słynął u wszystkiego świata, do którego wszyscy bieżeli, aby go widzieli, albo przynajmniej kilka słów z ust jego słyszeli? A czym innym wsławił się także wielki król aragoński Alfonsus, jako tym, iż się kochał w uczonych? któremu, gdy jednego czasu powiedziano króla hiszpańskiego słowo rzekomo mądre, iż królom nauki nie potrzeba, z gniewem przyłożył: „*Bovis, non hominis vocem eam esse*” --- i zalecał przykładem swym mądrą z mądremi zabawę, swoje najlepsze senatory zwał umarłe, to jest księgi, w których się tak kochał, iż nowy i stary Testament z głosą razów czternaście od deszczki do deszczki przeczytał; jednego dnia nie puścił, aby historyeji Liwiusza albo Cesara nie widział; Senekę tak rad czytał, iż na hiszpański język listy jego przetłomaczył, aby do poddanych jego mówił po hiszpańsku; skąd sławę wielką u postronnych, miłość i podziwienie u swoich, zabawę uczciwą i ochłodę szczęścia, które w mienionej szacie chodzi, nalazł. Wiedział o tym wszystkim wielki hetman nasz i dla tegoż wielce mądrość i roz tropność dowcipów wielkich zamiłował. Ukażcie mi takiego tych czasów naszych kiedy indziej hetmana! Na wyspie Angielczyków był Sorias okrutnik wielki, którego obyczajów iż nauka nie zmiękczyła, okrutne serce na krew niewinną obostrzało, której w kapłanach i zakonnikach niezbrojnych, jak w barankach ciuchich, na oceanie szukał bez miłosierdzia. Był u Turczyna Cicala, okrutny tyran, który, iż bez nauki był i bez cnoty, okrutnik raczej był i zbójca, nie hetman.

Nasz wielki hetman koronny miał taką naukę, której powodem mógł z każdym człowiekiem uczonym mówić; już on z teologami o teologię, z jurystami o jurysprudencję, z medykami o medycynie, z geometrami o geometryę,

jakoby się onej samej nauki uczyćć miał, mówić umiał. Skąd wielką uciechę na sercu, sławę u wszystkich odnosił i mógł to mówić, gdyby był pytany, coby za pożytek z nauki brał, nie ten, którym się chełpił niektóry filozof, żebý, pry, nie siedział kamień na kamieniu, gdyby do teatru na widoki zawałają (aczby i na tym dosyć), ale ten, iż mogę z każdym uczonym bezpiecznie i bez tłumacza mówić.

Ale puszczałam gorącość jego ku madrości, coś ja vietszego myślę o wielkim hetmanie powiedzieć. Wsławił się bardzo u postronnych narodów wielkim miłosierdziem swym, które go na tak wysokiej stolicy dwu urzędów ozdobnie trzymało, jako drugiego Dawida, o którym Pismo św. mówi: „Dawid in sua misericordia consecutus est sedem regni in saecula“ (I Mach. 2). [A w czym to miłosierdzie? Chcacie wiedzieć, więc powiem, a powiem bezpiecznie.

Wielkie szczęście jego, które mu Pan Bóg za nieobłudne posługi ojczyźnie swej dał, wzbudziło wiele przeklecej zazdrości. I z tej i z owej strony targano się na dobrą sławę jego, wiedział o wszystkim, gniewu nie poruszał na żadnego. Było przy kim szach i met dać i ukazać nie jednemu wrota do rozumu: świętą cierpliwością ujął serce swoje i, jako konia munsztukiem, gniew rozumem tak pohamował, że przedzej oni ustali źle mówić, aniz wielki hetman nasz dobrze i niewdzięcznikom czynić.

Czytamy o dwu wielkich hetmanach rzymskich, Cesarzu i Pompejuszem: gdy się z sobą obadwa wojskami starli, Cesar, miedzy ufcami się uwijając, one słowa powtarzał często: „Miles faciem feri“; a Pompejusz zaś one: „Miles parce civibus“. Co ja rzekę o hetmanie naszym? Szczęście cesarskie z dobocią pompejuszową w jednym sercu było zamknione: nic mu nie było pożądniejszego, jako wygrać, a wygrać bez szkody i straty swoich. Sprawowała to wybita na sercu jego ta sentencja pompejuszowa, iż swoich szanował tak, jako siebie samego. Nie uciekał nigdy, czym miał nad wielkie hetmany i nad Karła onego V, którego wielkie zwycięstwa ucieczką do Algeru po morzu, a przedtem po górach korytańskich przed książętami rzymskimi są nadwątlone. Nie przegrał nigdy, czym miał nad wielkie

greckie, rzymskie, tureckie hetmany i nad onego mężnego Szkanderberka, który, gdy go pytano, dlaczego jednego czasu z placu uciekł: wołę odpowiedział, że na tym miejscu postawią ten znak, że Szkanderberk z tego miejsca odszedł, aniż taki, że go tu okrutnie zabito. Nie uciekał tedy, skądże tedy to było, iż ludu rycerskiego nie tracił? ja nie wiem skąd inąd, jedno, iż w tej mierze dziwnie był skąpym, jednym słowem, iż rzekę wszytko, miał wielką „parsimoniam civium sanguinis“, tak dalece, iż co nigdy Scipio rzekł pytającemu, dlaczegoby się pojedynków strzegł, „Imperatorem me genuit mater, non bellatorem“, — to wielki hetman nasz mógł mówić o sobie i o swych: dlaczego ich szanujesz, iż zapalonych do boju żołnierzów twych dzierżysz? Wszyscy mi, jako synowie koronni, mili, jako hetman, i wszystkich mi szanować trzeba, jako drogich pereł Korony polskiej.

Nie dosyć na tym macie, ruszę dalej, a tych rzeczy ruszę, które do dziwów poruszyły świat wszytek. Za koronacyją króla pana naszego Zygmunta III w potrzebie byczyńskiej przyszedł do Korony wielki więzień, jakiego zdawna żaden hetman koronny do królów nie prowadził. Móglby na nim zażyć praw wojennych i miałby był takich nietylo doma, ale i kiedy indzie, którzy by mu tego byli nie ganili, przynamniej, aby pamięć była kary polskiej nad tymi, którzy koronę królewską gwałtem biorą. Nie uczynił tego wielki hetman nasz, prawo wojenne na stronę, gniew i zapalczystość żołnierska ugaszona. Służył tedy zwycięzca więźniowi, i nie jako więźnia, ale jako pana w domu swoim podejmował, sam mu do stołu służąc i inną bracią swą do tego przyuczając, aby tak zacnego więznia szanować umieli. Zadziwili się postronni narodowie, skoro tę dobroć w wielkim hetmanie naszym koronnym obaczyli, i wszystkim na myśl i na oczy przyszła rozprawa Karła, księcia andegaweńskiego, i przypadek zacnego młodzieńca Konradyna, który był cesarskiej i królewskiej krwi ostateczne Swewów księże. Ojciec jego Conradus, król neapolitański i sykulski, matka z książąt bawarskich, dziad Fridericus II imper. baba Konstancya, córka Ferdynanda,

króla hiszpańskiego, była. Zacny, oświecony herb czego nie obiecuje krasnemu onemu młodzieńcowi? Co mu za korony na głowę nie kładzie? Nadzieja omyliła zewsząd prawie. Królestwo neapolitańskie i sykulskie, prawem jemu należące, stryj własny, imieniem Manfredus, opanował. Wygnany ten ani sobie, ani synowcowi państwa dodzierżała. Przyzwany Karzeł, książę andegaweńskie. Wezbrał się przeciw niemu Conradinus posiłków i tu i owdzie nażebrawszy: Niemców wiele, Włochów wiele, miedzy innymi Fridericus, książę rakuskie, jako krewny. Stoczył bitwę: naprzód wygrał; pochyliło się szczęście, potym przegrał. I uciekał nadobny on młodzieniec po nieznajomych krajobrazach włoskich, świetne szaty zrzuciwszy, a w chłopskie się przybrawszy, obadwa się błakali. Do Austryej przyszli, najmują barkę do Pisy, któremu miastu ufali, zjednali z gospodarzem nawy. Już w niej będąc, obejżrzał się, alić chleba i żywności na morze nie mają, po którą do miasta poślą tegoż przewoźnika swego, siagną po pieniądze, i tych nie było. Okryje się twarz wstydem, alić jeden z nich z palca pierścień zdejmuję na zastaw przewoźnikowi, albo na przedaj kupcowi. W pierścieniu kamień drogi był i nieoszacowany. Skoro go obaczył kupiec, zdziwił się i domyślał się czegoś i rzecze: Skąd ten pierścieniu niesiesz i od kogo? A on jawnie: ode dwu młodzieńców, z twarzy zacnej krwi, ale podło przybranych, dalej niewiem. Z pierścieniem kupiec do starosty miasta onego, imieniem Frangipana; ten zaraz domyślił się, co to za panowie młodzi byli, okręt przygotowawszy do nich, spytał: kto? powiedzieli się, pojmał, Karłowi wydał, który one śliczne więźnie do Neapolim zaprowadził. Czekacie podobno transakcyjej będączej, darmo czekacie. Nalazł to dekretem swym, aby gardło tracili oni dwa młodzieńcy. Czemu? albo cudze państwo, do którego prawa żadnego nie mieli, najechali? Swego się upominali. Ani prawo ojczyste, ani kwiat młodzi onej ruszył serce Karłowe. Na plac każe wychodzić. Zbieży się wszytka włoska ziemia, płaczą wszyscy, żaden nie ratuje; każą naprzód klęknąć Fryderykowi, oddzieli miecz od ramion głowę, padnie na ziemię, ale nie długo leży, porwie ją z zie-

mie Conradinus, naprzód do piersi przyciska, a potom do ust swoich, łączami ją polewając: „Jam tobie przyczyną namlęty towarzyszu, abyś dla mnie dziś od katowskiej ręki ginął przez dekret okrutnego wydzierce ojczyszny mojej, usurpatora królestwa nie swego“. Nie długo się z nią pieści, sam też klęknął, szyje wyciągnie, gardło traci, aby przedko towarzyszowi na on świat stawił się, którego tak bardzo umiłował. Tak kiedy indziej było; u nas inaczej, chociażmy daleko od neapolitańskich i sykulskich dziedzin, o których powiadają, że w nich wszelaka kortezyja i ludzkość przemieszkowiła: umieliszy jednak sobie z wielkim więźniem naszym począć tak ludzko, tak wdzięcznie, że nam nietylko teraz, ale i potom potomni pamiętnicy będą mieć za co dziękować. Powodem temu wszystkiemu wielki hetman nasz, któremu, jakośmy się byli zdrowia naszego na ten czas i miasta tego stołecznego powierzyli, tak i rozumy nasze jego rozumowi; aby się był nas nie pytał, ale żeby czynił, jako *dictator* jaki rzymski.

Puszczam te rzeczy, z których trudnobędzie łatwie wybrnąć, bym wodze językowi puścił, krótkie zbierając, a tylko tykając chwały tak wielkiego męża. „Num ignoratis, quoniam princeps et maximus cecidit hodie in Israël“? (II Reg. 3). On ci to, on kanclerz wielki, zacni audytorowie, który wam sprawiedliwość św., która była daleko kiedyś zapędzona na wygnanie, do Polski przyprowadził. Sądy wasze do sądnego dnia były odłożone; wielkość spraw, gdy się na dwór pański zwaliła, dwór wielki ucisnąć mogła, odprawę swą wziąć od niego żadnym obyczajem nie mogła. Na ten czas ono przysłowie służyło: kto mocniejszy, ten lepszy. Co uczynił wielki hetman nasz i kanclerz koronny? Królowi Stefanowi radą był, aby sądy szlacheckie na szlachetę obalił, żeby zwłok nie było niepotrzebnych, aby apelacyjej przy tych sądach ani mianowano, żeby szkaradne korupcyje nie przewodziły, przysięgą poważną obowiązał pp. deputaty, którą chciały mieć przed oczyma ich zawsze. Ażeby im nie ciężko było dożywotnie sądzić i żeby się w panoszą nie wyradzali, a myślili o tym, iż bracią sądzą, od których sami po chwili sądzeni będą, doroczne im

urzędy postanowił. Skądęś wziął wizerunek tego wielkiego trybunału twego, wielki kanclerzu koronny nasz? jeśli od Greków, u których oni „Amphyctyones”; jeśli od Francuzów, u których parlamenta są; jeśli; od Hiszpanów, u których „consilia secreta, regia, sancta”, słychamy,—tego niewiem; to wiem, iż, gdybyśmy umieli swoje rzeczy pochwalić i poważyć, zacniejszy trybunał nasz jeden i w lepszych prawach grunty swe położył, niżli wszystkie tamte parlenty, których wolności bardzo królowie nadwątlili, tak, iż na obie nodze chramać muszą; puśćcie jedno uszy do nich, a usłyszycie, jeśli się nie tak dzieje. W naszym trybunale, jeśli jaka nagana, myśmy winni; wolność, jaką nam wielki król Stefan w sądach zostawił, tak trwa nienaruszona, nie tkniona. Nie był królem wielki ten kanclerz, ale, prawo takie radą swą postanowiwszy, królom się równa. Bo co królestwa bez praw? abo jako gmin tak wielki rządzić bez statutów, które, na afekty względu nie mając, prosto sądzą i, choćby człowiek inaczej chciał, przysięgą jako łańcuchem do sprawiedliwości pociągają.

Ale cóż ja to chwale, iż trybunał postanowił; a tego nie wspominam, że go na się postanowił? I widziały oczy nasze prawodawcę, siebie samego z praw od siebie postanowionych nie wyjmującego. Zwołany od woźnego stanął przed uboższą bracią swą, urządem jednak onym na ten czas starszą, i nie siadł, aż mu rozkazano: i, gdy zapis wnoсиł, mógszy pisarza zwołać, sam do niego poszedł na kraj stołu, nic się tym nie obrażając, ale owszem radując się i winszując Rzeczypospolitej takich synów wiele, którzy umieją personę urzędową na sobie nosić. Takim tedy zamysłem obrócił na się oczy świata wszytkiego, który się nie pomału temu dziwował, jako mógł na sobie przewieść tak wielki pan, aby szedł *in ordinem* z uboższymi, jako na to namówił pana swego, że puścił te niezliczone ufce włóczę mizernych za dworem, a Rzeczpospolitą uczynił sędzią siebie samej.

Wróćmy się do domu, a znowu uderzmy w lament: „Num ignoratis, quoniam princeps et maximus hodie cecidit in Israel?” Jeśli postronni nie wiedzą, wy, syno-

wie koronni, macie wiedzieć, jakiegoście męża stracili. Oni to Jan Zamoyski, który miłował Ojczyznę nad wszystko, który czytał one słowa u krasomówce rzymskiego, Cicerona: „Patria omnes charitates est complexa“. Miłował tę Koronę tak, że po Panu Bogu nic więcej. Nie szukał tytułów od niej, dawano i szukano go z nimi skąd inąd: od królów hiszpańskiego, francuskiego, Rzeczypospolitej Weneckiej; nie chciał wszystkich, ale został przy ubogim tytule ziemiańskim, rozumiejąc i temu wierząc, że żadne tytuły nie podołają z tytułem jednym szlacheckim, który mu Ojczyzna dała. A jeśli podołają, tedy nie u niego, który one sobie lekce szacował i kładł niżej, niż jedną wolność szlachecką. Z bracią swoją żadnej innej kontencjej nie wiódł, jeno o miłość Ojczyzny, i, kiedy przeszedł nieprzyjacielowi ten zamysł, aby szedł do Polski, kiedy wojskiem albo mury zastawiać się nie mógł, sam się małym pocztem położył, aby szedł po hetmanie, jako po moście. Zadrzał nieprzyjaciel, kiedy przyszło stąpić na taki most, i, rogi wstrząsnawszy, nazad chorągwie obrócił, w jednym hetmanie kilkudziesiąt tysięcy się przełknąwszy. I stanął Tatarzynowi z kilką tysięcy pod Czecorą, którego wojska okiem nie mógł przejrzeć, bo mawiał więc, kiedy zmianka się działa tamtej potrzeby, że więcej ludzi nie obaczę nigdy, jako na ten czas, aż na sąd Boży podobno „in valle Josaphat“. Rusz kosze swoje, caru tatarski, czego się boisz? ludu polskiego wielkiego? przeliczyć go możesz; szańców głębokich? przedko je sajdakami twemi zasypać możesz. Jakobym był w sercu Tatarzyna: pie ludzi, nie działał nie okopów; ale rozumu się obawiam hetmańskiego; czołem wielkiemu hetmanowi wolę uderzyć, aniżli szczęścia pokusić. Nie mnie czołem; albo króla nie znasz pana mego? Więc królowi czołem uderzę. I widział Kraków posły tatarskie, a oni klęczniowic przed królem, panem naszym, przymierza żebrzą, pokoju proszą.

Wielki hetmanie, by nie było innych enót twoich, do syby na tej jednej, żeś miłował ojczyznę nad wszystko. Ganiłeś to wielkiemu mężowi, Jerzemu Strusowi, iż pod Baworowem w maluczkim poczcie na kosz tatarski się po-

rwał i od nich zamordowany był; nie tak (mówiąłeś) żałowałem Baworowa, jako iż takiego męża straciłem: bo Baworów zbudować się może, Strus taki, Pan Bóg że to wie, kiedy będzie. Czemuż siebie nie szanujesz, który szanujesz inszych? pogotowiu odpowiedz, iż miłuję ojczynę, a zatem pamiętam o innych, o sobie zapominam. Czyli nie zapomniał był siebie samego na ten czas, kiedy w Moskwie na pojedynek powabiony od Szujskiego, hetmana moskiewskiego, czasu naznaczonego na plac wyjechał a czekał onego lękliwego w ręce, rączego do odpowiedzi Moskwićina. Tak się więc na olbrzyma karliczek porwie i, spróbowaławszy sił i serca i pojżrzawszy po mężu, z którym ma czynić, włoży wielkie gniewy w maluczkie piersi i o przymierze nędza prosi. Wolno było nie wyjeżdżać wielkiemu hetmanowi, aby mu był za złe miał? ale sława ojczyzny, ale Stefan król, którego „praesentia urgebat“, którego on za mistrza w szkole rycerskiej miał, aby się ujął o sławę ojczyzny, pobudzały. Dopuszczały też wyroki jurystów duchownych (które innych czasów mocno bronią monomachiej), aby się był ważył tego i przyjął pojedynek od nieprzyjaciela posłany, ponieważ nie miał być on czyniony pojedynek „causa ostentandarum virium et artis pugnandi et gloriae vanae quaerendae; sed principaliter ad commodandum belli victoriae et honori ac reputationi fortitudinis suae exercitus (quae plurimum ad victoram conducunt) servatis servandis“; dosyć mądrym na tych słowiech.

Nietylko sam taki był miłośnik ojczyzny, ale i drugich uczył: syna mianowicie swego Tomasza Zamyskiego, którego mu Pan Bóg nie rychło dał, któremu i słowy i testamentem miłość ojczyzny zalecił. Słuchajcie dla Boga słów jego do syna: „Te, charissime fili, non modo horrōr, verum etiam obtestor, primum quidem, ut Deum et pietatem ante omnia colas, Eumque non modo potissimum, sed solum quasi bonum aut omnium aliorum bonorum unicūm fundamentum iudices; imprimis religionem catholicam constantissime tuearis, haereses novaque dogmata quaecunque, quocunque etiam nomine obtrudantur, fugias, ac si forte regni amplissimi civem te laetaris iis maioribus, qui

meritis suis aliquam sibi nominis famam reliquerint: tanto magis multo praestantiore parente, Ecclesia Catholica, laetandum tibi statuas, quae non modo tot regum atque principum, sed, quod longe piaeclarior est, omnium sanctorum communis mater est, et in cuius gremio mori felicius est, quam ab initio nasci, cum non nasci satius sit, quam in hac non mori. Cura vero, ut efficias, ne ullius criminis tibi conscientia sis: haec arma, hunc murum firmissimum in omni periculo ac discriminé expertus sum. In Repub. serenissimis regibus tuis, tum ipsi Reipub. integrum inviolatamque semper fidem praesta, novas res semper fuge, eas autem partes sequere, quae praesentem statum salvum volunt etc". Tak uczy jedynego syna swego wielki hetman nasz, które słowa a co innego brzmiały, jedno to, cośmy w nim teraz chwalili? to on synowi chwali, poczawszy od religiej aż do ojczyszny. By go był Pan Bóg zachował jeszcze nam, żebyśmy mogli byli obaczyć ojca z synem w Rzeczypospolitej, i rozumiecież to, żeby go był czego innego uczył, jedno tego, com wspomniał, albo żeby był dla miłości synowskiej ojczyszny odstąpił? Nie, zaprawdę, by nietylko jednego, ale by i dziesiąci miał, wszystkichby był wolał zawsze na marach widzieć, aniż jedną ojczysznę. Czytamy o Alfonsu Peresysusu w Hiszpanie betyckiej, którego przezwisko Bonus było. Oblęgły nieprzyjacieli Taryffe miasto, nie złekli się mieszkańców Maurów, serce abowiem wielkie rosło, gdy patrzyli na serce pana swego. Ale nadkruszyło się przypadkiem takim. Pojmali nieprzyjaciele syna alfonsovego, przed mury niedaleko postawili, grozili: jeżeli miasta nie wydasz, ojciec, tego syna twego rozsiekaemy. Sklonili się wszyscy do wydania, ojciec bynajmniej, ale głosem wielkim do nieprzyjaciół wołał: „Si centum meos filios in potestate haberent, non ideo se a fide et honesto abiturum. Quin, inquit, si tanta libido iugulandi est, en gladium“. Rzucił potem miecz z murów. Odszedł do stołu, usiadł; aleć wnet krzyk i płacz w zamek uderzył. Wyszedł znowu na mur, pyta, czemu i skąd ta trwoga? dowie się, iż okrutnie syn jego teraz od Maurów zabity. „Hoc

erat“, rzecze Alfons, „credebam urbem ab hostibus captam“. Odszedł z tem z sercem niestrwożonym do domu, z którym pierwej, i siadł do obiadu. Nie mogli ścierpieć Maurowie takiego mestwa, odciągnęli, iż niedobyte miasto rozumieli za takiego hetmana, który tak ojczyznę miłuje, że i syna zapomina.

Nie przyszło do tego wielkiemu hetmanowi naszemu, ale, by było przyszło, nie ustąpiłby był ani temu Peresuwowi, ani żadnemu. Pamiętamy we Lwowie pod Interregnem po królu Stefanie, gdy mu niektórzy to zadali, jakoby ojczyźnie praw nie był, zdumiał się na te słowa i wytoczył po jagodach swych łzy one, które ukołyły serca i nieprzyjacielskie. Jaż to, prawi, nie praw Ojczyźnie? nie mam syna, któregobym dał zastępcę tej miłości, dam tę krew królewską za sobą, Gryzeldę Batorownę, tę daję do więzienia do czasu, który naznaczacie, a ukażę to wszystkiemu światu, i że, dali Bóg, Ojczyznę miłuję. Zamknę słowy jego, które zostawił w testamencie, tą miłość do ojczyzny. „Secundum Deum maxime in terris serenissimos reges meos et Rempublicam, non assentatorum more, sed sincerrime colui, quibus fidem integrum inviolatamque servavi et eorum dignitatem foris et libertatem domi charissimam semper habui. Qua in re certe nulla ex parte laesam conscientiam me habere, subiturus etiam Dei iudicium, profiteor. Civibus meis quibusque, qui me laeserunt, ignosco, et ab iisdem mihi ignosci exspecto, pietatem erga patriam observantiamque erga regem commendo, ut luxum et discordiam fugiant quam maxime et foenerorum avaritiam publico consensu coörceant rogo“. Temi słowy was żegna, a przy was namilszą Ojczyznę swoją, ten wielki strażnik ojczyzny, dobrodziej wasz, namilszy ojciec ojczyzny. A wy co? jeszcze podobno zazdrość ku tej buławie albo pieczęci mierzi? czy i na trumnę ta okrutna bestya waży? Nie daj tego Boże. Pamięć jego weźmy do rozumu naszego, a jego sprawy i rady pamiętając, rzućmy się do naśladowania. Pana Boga prośmy, aby podał do serca króla j. m. takiego, któryby mógł godnie nastąpić

na miejsce tak wielkiego senatora, hetmana i kanclerza koronnego. A na ten czas w modlitwach naszych przy tej Naświętszej Ofierze, duszę tę zacną Panu Bogu oddawajemy, aby on, odpuściwszy grzechy jego, bez których, jako człowiek, być nie mógł, przyjął go do chwały wiecznej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Mowa nad Chodkiewiczem do najpiękniejszych zaliczona; niema w niej żadnej tezy oderwanej, którejby kaznodzieja bronił, ale po krótkim wstępie, ozdobionym tekstem: „podobny lwu w dziełach swoich i jako szczenię lwie, ryczące w łowach“, a powtarzanym po razy kilka w mowie, kaznodzieja opowiada żywot bohatera, jego rodzinne stosunki, charakter i usposobienie, nawet postawę i fizyonomię; potem pokrótko wspomina jego czyny w Inflantach, przechodzi do bitwy chocimskiej i tę szeroko, barwnie i gorąco maluje. Było to ostatnie pole chwały dla hetmana, w czasie batalii na chocimskim zamku, umarł dnia 24 września 1641 r.

W trzech mowach potraça o ten temat t. j. mówiąc nad Weyherem i w „podziękowaniu Panu Bogu za uspokojenie Korony“.

Weyher wojewoda należał do dowódców, uczestniczących w bitwie pod Chocimem i, wielką okrył się sławą, to też mówca zaznacza to we wstępie: pamięć sprawiedliwego z chwałami—imię bezbożnych buttwieje, z dwu tych zdań utworzył sobie dwie części mowy. Drugie zdanie o sławie bezbożnych wziął na początek i za długo o tem prawi, dowodzi, cytuje autorów starożytnych: jest chłodny i ciężki. Ożywia się dopiero, gdy przechodzi do drugiej części, wyobrażonej w pierwszym zdaniu naczelnego tekstu i na żywocie zmarłego wykazuje pamięć sprawiedliwego, a niezrównany jest, gdy wprowadza słuchacza w bój pod Chocimem i woła, że, póki wojna chocimska w pamięci ludzkiej będzie, póty będzie Weyher wojewoda chełmiński.

X. A. S.

JAN KAROL CHODKIEWICZ

i

JAN WEYHER

Wielmożni, Waleczni, Pobożni

WOJEWODOWIE

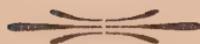
Pamięcią pogrzebną wspomnieni

od

W. O. X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,

w Piśmie św. Doktora.



W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografie
roku pańskiego 1627.

IN ARMA
ILLUSTRISS FAMILIAE
SOBIESCIORUM.

Herb.

Remigo famae coelo subvecte Sobiesci,
Plena cui eloquii flumina ab ore cadunt.
Martigenas Scutum hoc loquitur, Patriaeque, periclis
Impensos vestram saepe dedisse Domum.
Tu mihi maior eris, namque; uno pectore, virtus
Herculea et Tulli, consocicta tuo.

M. Jacobus Vittelius,

Coll. Maior.

Wielmożnemu Panu, Jego Mći Panu

JAKUBOWI SOBIESKIEMU

Krasnośawskiemu, etc. staroście.

Panu mojemu Mći wemu,

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Diedawnych czasów z tego świata poszli na lepszy żywot dwaj wielcy wojewodowie: wileński i chełmiński, którzy umieli krzesło swe senatorskie mądrą radą ozdobić i buławę, gdy im do rąk przychodziła, tryumfami. Mądre ich sentencye senat prześwietny, mam za to, pamięta, rycerskie ich dzieła widział i czuł nad sobą pogananin, heretyk, odszczepieniec okoliczny. Jakoby do nich rzeczone były one słowa Boże: „Hostes, vos sentiant Madianitae“ (Num. 17), niech poczują Madyanitowie (Turcy, Tatarowie, Moskwa, zamorzanie), żeście im w głowę nieprzyjacielami. Ale i przyjaciele ich widzieli wysokie cnoty ich, cnoty pańskie, wielkim hetmanom i senatorom przynależyte. Nie mają tedy z pamięci ludzkiej wychodzić; owszem, jako kwiaty napiękniejsze, w równiankę pamięci zawiązane,

mają kwitnąć. — Mówiła niegdy mądra Abigail do Dawida: „Erit anima Domini mei custodita, quasi in fasciculo viventium apud Dominum Deum tuum: porro inimicorum anima rotabitur, quasi in impetu et circulo fundae“ (Reg. 25); to jest: jeśli kiedy powstanie zły człowiek, który i na zdrowie twoje i sławę ważyć będzie, dusza Dawida mego będzie pod strażą u Boga tak, jako bywa równianka żywiących, a tym czasem dusze nieprzyjaciół twoich pójdą młyńcem z kornetami i z rotami swoimi, jak kamyki, z proce lada kiedy wyciszone. Wielka abowiem różnica jest między niezbożnymi i pobożnymi, gdy umierają. Niezbożnych dusze, jako drew nawiązki i stosy wałą do pieców wapiennych, do onych, mówię,ogniów siarczystych, piekielnych; są abowiem drzewa niepozyteczne, a drugdy barzo szkodliwe koronom i państwom chrześcijańskim. Pobożnych zaś dusze, jako kwiaty śliczne, palcem spokojnym bywają zrywane i w równianeczkę uwite i Panu Bogu na stół jego niebieski od śmierci, (która, jako pobereznice swoją i po dobre i po złe posyła) ofiarowane. Pismo mamy o tym: (Eccles. 40): Pamięć Jozjasza króla jest, jako wonność ręką aptekarską z rozmaitych ziół złożona, w ustach wszelakich, jako miód słodnieć będzie pamięć jego, i jako muzyka na bankiecie etc. Na stół Pański idzie dusza dobra, jako kwiat nawoniejszy, a do huty piekielnej złe drzewo na opał wieczny. Nie może ani wspomnieć Pan Bóg na imiona niezbożnych ludzi według tego, z czym się ozywał król święty: Ani wspomnią wargi moje na imiona ich (Psalm 15), to jest: wargi moje, jako do nich przytkniesz jabłka te smrodliwe, zgniłe, pokiną nimi, a biorą się koniecznie do pamiętki dusz dobrych i świętobliwych, jako do owoców barzo słodkich.

Przykładem tak pobożnego króla i ja, mógszy wspomnieć dwo złych w chrześcijaństwie ludzi, które herezyza za wielkie udawała bohatyry, zmarłych niedawno: nie wspomnię — jeden z nich żołd brał od chłopstwa, które królowi panu swemu dziedzicznemu dla swejwoli rebellizowała; a drugi, łotrom brat, jako się łysu urodził, tak łysu zginął na rękach baszy tureckiego, traktując z nim o re-

formie kalwinizmu na sekę bisurmańską. Godni obadwa nagrobku, jaki ma przeklęty Herod dzieciobójca, a przed piekiem kędy, zwłaszcza na czele cerberowym, był napisany tymi słowy: „Haec est impietas“ (Zach. 5). — Chce kto wiedzieć niezbożność w pierzu swoim, niech jej daleko nie szuka, na tych dwu łacwie ją obaćzyć może. Latali po Europie ci dwaj rarogowie z kornetami swoimi; pełno ich było po Czechach, po Morawach, po Śląskach, po Niderlandach, po Kliwiach etc.; na skrzydłach ich widzieliśmy krew, którą zamoczyli pióra swe, gdy ubogie katoliki, zakonniki świętobliwe zabijali, mordowali; dobra kościelne, miejskie, wiejskie łupili, bodaj się o nich ani śniło.

Ja wolę zabawić język moj i pióro na wspominaniu świętych i pobożnych mężów i to potomnym czasom pozostawić, aby i budowało nowe i podobne tym hetmany, i cieszyło pamięć ich; do której, jako do skarbu, tak zacne klejnoty, to jest cnoty i dzieła znakomite, zanaszać będą. A po wielkiej części świadkiem tej pracy mojej będzieś w. m. sam, mściwy panie starosto, któryś i obecnym był w obozach tych przeciwko poganstwu i odszczepieństwu i wiele rzeczy łacińskim językiem już spisał; których pism i mnie dostało się poniekąd widzieć i z radością kwoli polskim uszom przejać i podać. Nie mają te pisma ginąć, mają o sobie, miedzy innymi, ze mnie do czasów potomnych swego przesłańca i opowiadacza. Mściwy panie starosto, żyj długo w łasce Bożej, w pomnożeniu Wiary św. katolickiej, ku ozdobie Ojczyzny i Korony polskiej. Ja z bracią modlitwy moje zakonne oddaję pokorne domowi twemu wielmożnemu.

W Warszawie, 30 stycznia roku pańskiego 1627.

W. m., mego mściwego pana bogomodlca i sługa br. Fabian Birkowski, zakonu Dominika świętego kaznodziejskiego.

Ja, ks. Sebestyan Nuceryn, kościoła krakowskiego katedralnego kaznodzieja ordinarius, książę do druku w biszupstwie krakowskim idących censor, wiadomo czynię, iż

te dwoje kazania na pogrzebach, tak jaśnie wielmożnego pana Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego koronnego etc., jako i jaśnie wielmożnego pana Jana Weyhera, wojewody chełmińskiego etc. przejrzałem, i jako czytania na pamiątkę ludzi tak wielkich godne, aby drukowane były, pozwoliłem.

Dat. w Krakowie, 12 marca 1627.

JAN KAROL CHODKIEWICZ,

Wojewoda Wileński, Wielki Hetman koronny
i W. ks. Litewskiego.

*Był, jako lew w dziedach swoich i jako
szczenię lwie, ryczące w łowach.*

I. Mach. 3, 4.

Gdy na wojnie z Filistynami poległ król nieszczęsny Saul z synem swoim Jonatą, miedzy innymi treny Daudowymi były i te: „Niegłoście tej nowiny na przeznicach askalońskich, by snadź nie uradowały się córki filistyńskie; by nie uweseliły się córki nieobrzezańców” (II Reg. 2).

Poległ wielki hetman nasz na wojnie przeciwko poganstwu w samym obozie; darmoście zataić śmierć jego chcieli śpiegom tureckim; tegoż dnia, niemal tej godziny Osman o niej z wojskiem swym wiedział. Wypadła ta nowina z zamku chocimskiego do obozu jego pierwej, niż do namiotów naszych, z których niektóre długo o tem nie wiedziały. Jaka radość miedzy bisurmany była na ten czas, kto wypowie? Tak rozumieli, że już obóz polski i litewski w rękach swoich mają; że już plony z Korony i z Wielkiego księstwa zbierają: przetoż prędko, to jest czwartego dnia, wszystkie siły obrócili, ze wszystkich stron działa na rychtowawszy, ufce naszykowawszy przeciwko szańcom naszym. Odstąpił sromotnie nieprzyjaciel i na ten czas od

szańców, przelezł się umarłego Chodkiewicza i tak rozumiał, że nie umarł lew on w dziełach swoich, który go w szczeniętach swych ochołnych i na ten czas pogromił. Wspominajmy mile cuda Pańskie nad nami, a dziękujmy mu za nie, miedzy którymi ten jest niepośledniejszy, że nam dał hetmana tak dobrego, tak szczęśliwego; od niego abowiem królowie berła, a hetmani buławę mają. Mówmy o nim w imię Pańskie.

Jan Karol Chodkiewicz, wojewoda wileński, hetman w. ks. litewskiego i koronny, na wojnę z pogaństwem tureckim i tatarskim wybrany, umarł w zamku chocimskim w roku 1621 września 24. Urodził się z ojca kasztelana wileńskiego, marszałka w. ks. litewskiego, z dziadów i pradziadów takich, z których rzadki był, któryby aby buławę hetmańskiej nie nosił, aby stołka senatorskiego nie zasiadł. Matka jego była Krzyszyna Zborowska, wojewody krakowskiego córa, siostra braci onych, którzy wielkie dygnitarstwa w Koronie trzymali, potomek onych senatorów, którzy w pokoju i na wojnie wielmi kwitnęli. Miał od Boga urodę taką, jaką miał mieć wielki hetman: twarz jego, surowa na pierwszym wejrzeniu, była majestatu pełna, prawie marsowa, czoła był wysokiego, nosa orlego, znak dostojeństwa hetmańskiego; od tegoż Boga miał bogactwa wielkie, i z domu ojczystego i powinowacenia z domy wielkimi, wziawszy za małżonkę sobie pierwszą wojewodziankę podolską, Zofię Mielecką, wielkiego hetmana koronnego córką, księżną na ten czas słucką, a potym wojewodzianką wołyńską, Aleksandrę, ks. na Ostrogu córkę. Obie te małżonki i familią i wychowaniem i świętobliwością i obyczajami pobożnymi przezadne były. Nie mógł tak rychło dopaść lat męskich, jako dopadał dygnitarstw wielkich; przedko podczaszym w. ks. litewskiego, przedko hetmanem polnym, panem żmudzkim, komisarzem inflantskim, nakońiec wojewodą wileńskim został.

Wielkim był w nabożeństwie Chodkiewicz nasz; wiedząc, iż od Pana Boga jest zwycięstwo, przed każdą potrzebą długo się modliwał, a po zwycięstwie Bogu dzięki czynił. Kilka lat przed śmiercią na każdą sobotę Spowiedź

uczyniwszy, Naświętszy Sakrament przyjmował. Zbudował wielkim kosztem w Kretyndze ojcom bernardynom i kościół i klasztor; w Bychowie kanoniki zakonne fundował; w Źmudzi ojce jezuity. Spaniały serce jego wyświadczają zamysły zawsze wielkie, słowa Pańskie, budynki wielmożne. Bychów szansem i baszty obwiódł barzo warownie; w Lachowicach zamek i gmachy i municye (ceikhauzy) bogate pobudował. Szczodrym był barzo, zwłaszcza na ubogie, ranne; żołnierza dobrego rad widział, temu szatę, owemu konia, drugiemu oręże darował, a nikomu z nich chleba swego nie żałował.

Wielką miał sławę z ludzkości, zwłaszcza u postronnych i obcych narodów; będąc z natury gniewliwym, nie srożył się nad więźniami, owszem ich, uczciwszy, udarowawszy, wypuszczał Co większa, jako jeden z hetmanów rzymskich, tak się z trupem nieprzyjacielskim obchodził. Po zwycięstwie pod Kircholmem, ciała kapitanów niemieckich pozbierawszy, uczynił im pogrzeb zacny z wielką pompą, przy którym sam był; patrzyła na to Ryga sama, miasto wielkie; szło to w posłuch do cudzych narodów z wielkim podziwieniem.

Co to był za hetman, niechaj o tem świadczą wojny jego inflanckie, które on prowadził miejscami przykrymi dla jezior, kałuż, błot i lasów wielkich; wiele zamków ledwie zoczył, zaraz brał, tak, że o nim ona sentencja prawdziwa była: „Venit, vidit, Deus vicit” — przyszedł, obaczył, Bóg zwyciężał. Wolmaru bez szkody swoich dostał, parnawską bramę petardą otworzył, Rygi, Dynamuntu, Derptu, Białokamienia małą garścią ludzi, wielką mądrośćią hetmańską często bronił. Przed oczyma jego nietylko ziemia, ale i morze drżało, gdy na nim okręty szwedzkie paliły. Pogrom, którym gromiony był od niego Karol, książę sudecka, tyran szwedzki, więcej zarobił u obcych ludzi na dziwy, niż na wiare; wspominają po dzisiedzien niesłychane szczęście jego i mestwo. Wielkie wojsko miał na ten czas Suderman, z Szwedów, z Francuzów, z Niemców i z Niderlandów zebrane; za jedną godzinę od małej kupy hetmańskiej legło ich na placu dziewięć tysięcy; był tak szczę-

sliwy przeciwko Szwedom, że i jednej bitwy przeciwko niemu nie wygrali, we wszystkich oni gromieni, a ten na placu zwyciężcą zostawał.

Gdy rokosze nieszczęsne w ojczyźnie nastąpiły, nie czekał pieniędzy z skarbu, ale własnym swym kosztem i radą wierną i nieustraszonym sercem przy królu j. m. się opowiedział, i sam naprzód, gdy upor rokoszowy nie mógł być inaczej przełomiony, żołnierstwu swemu pod Guzowem kredensował.

Tenże hetman i do Moskwy na wojny chodził. Gdy najgorsze czasy były, w ten czas on hetmanił; i gdy oraz z zuchwałym konfederackim żołnierzem i z moskiewskimi ludźmi przyszło mu się ucierać, chcąc w sławie zastać ojczyznę i żołnierza w reputacyi, uwiódł tak szczęśliwie wojsko, jako się nigdy nie spodziewano. Wprawdzie zazdrość mruczała na stronie; mruki te słyszał i nie wiele na nie dbał, pamiętając na ono słowo wielkiego hetmana: iż „wolę jednego syna Koronie wcale zastawić, aniż tysiąc nieprzyjaciół zabić“; i na ono drugie wielkiego mędrcę: wieńca ozdobniejszego na głowie nie może nikt nosić, jako ten, który zowią: „Ob cives servatos“, to jest, gdy kto swoich szczęśliwie od zguby ochroni. Była druga ekspedycja jego pod stolicę moskiewską z królewicem j. m. Władysławem, o której wiele zazdrość mówiła; ale łacwie tę mowę jej mogła uskromić w. hetmana hiszpańskiego odprawa rachunku, który czynił w senacie przed królem swoim. Zadano mu było, że wielkie pieniądze na wojnie wydał, niewiedzieć na co; on karteczkę od szpady wyjmie, na której to czytał: Na żołnierza tyle wyszło; na szpiegi także wiele; królestwo neapolitańskie przez Gonsalwa oddane panu mojemu wyświadczę, co się sprawiło. Toż może mówić pan Chodkiewicz, hetman: sześćdziesiąt mil księstwa siewierskiego na dłuż, trzydzięci na szerz, świadczą, com sprawił pod stolicą moskiewską drugą razą.

Zaprowadziły nas te wojny do Inflant i do Moskwy, wróćmy się do obozów naszych pod Chocim; tam wojnę obaczmy nową, niesłychaną, jakiej przodkowie naszy nie widywali, jakiej kroniki polskie nie słyszały. Tam obaczy-

my bucznego Osmana, a on konie swe, nad Eufratem i Nilusem rzekami wychowane, poi w dniestrowej wodzie. Tam obaczymy Dziambergeja, chana tatarskiego, a ten wszytkie swoje Tatary wygnał z Krymu i stanął nad Chocimem i gotów na każdą godzinę w obozy polskie wpadać na rozkazanie sułtana tureckiego. Tam obaczymy Kantymira z pięcią tysięcy komunika, a on się lasami pod obóz nasz przekrada, aby go jako ubiegł, i tuż pod bramą lubomirską przypada i fortele swoje traci. Zdziwiły się rzeki nasze: Dniestr, Prut i od tych niedaleki Dunaj, gdy tak wielka moc koni, bawołów, mułów, wielbładów, osłów przyszła na ich brzegi. Góry chocimskie zdumiały się barzo, gdy po grzbietach swych tak wiele gości, nigdy przedtem niewidanych, tęptać poczęło; zadrżały pod tak wielom dział burzących, które kule barzo wielkie (jako głowa były drugie) z siebie wyrzucały. A te poczwarne słonie, co tu miały czynić nad Dniestrem? Sułtanowi kwoli przyszły te bestye, aby pompie jego dogodę uczyniły, bębny jego i namioty nosiły, nasze też konie widokiem swym nastraszyły. Więc Antioch (I Mac. 6), król grecki, krwią morwy jago dy zajuszał, elefenty swoje przeciwko Żydom, a pan Osman krwią kozacką i siebie i słonie swoje przeciwko Polakom zaprawiał, aby srozsze były co dalej, to więcej. A to co za śnieg nowy w te gorące dni przykrył góry chocimskie? Z podjazdu moich halierów widzę namioty tureckie nad śnieg bielsze, które na trojgu górn staneli rozbite tak prędko, jakoby nie namiotami, ale śniegiem były, tak prędko góry przykryły. Ci obozy zataczają, a drudzy z wielkimi ufcami następują; gęste chorągwie widzę, na pozór straszne, śmiało się biorą pod szańce; potrzeba pewna. Co na ten czas Chodkiewicz nasz? czy przeląkł się tak wielkiej čemy, która z Azyej, z Afryki i z Europy po części wypadała? Bynamniej; ale, uszykowawszy wojsko swoje, według zwyczaju hetmanów dawnych taką przemowę do rycerstwa uczynił:

Pole to, na którym oboje wojska stanęły, nie tak słów moich, jako rąk waszych potrzebuje, cne rycerstwo. Mnie też przyrodzenie nie do krasomówstwa sposobiło; więc

i lata moje w tej kurzawie obozowej strawione nie miały czasu zdobywać się na kwiaty owe oratorskie; czas też ten nie potem, abym długą jaką przemowę do was czytał; potrzeba w oczach oto zaraz będzie, na którą dla Rzeczypospolitej i namilszej ojczyzny naszej zdrowia krew waszą na szańc ochotnie niesiecie. Bogu memu dziękuję, że mię z rozmaitych niebezpieczeństw wojennych wyrywał, i w tym słabym i chorym zdrowiu do tego czasu chował: abym lubo to żyw j. k. mości i zacnej tej Rzeczypospolitej mógł usłużyć, lubo umarły mógł się zemścić krwie nie-winnej chrześcijan pobożnych i braci mojej, od ręki pogóralskiej wylanej tu na tem miejscu nieprzyjacielskim. Mam wielką nadzieję, naprzód w sprawiedliwej przyczynie do wojny tej, która zawsze taką jest przeciwko poganstwu; mam i w enocie każdego z was i w prawicy mężnej, na której zdrowie ojczyzny jest położone. Ani was mają straszyć te namioty, które Turczyn na pompe swą i namarne straszydła oczu waszych rozbił; namioty są, ale ludzi w nich niemasz. Wielbładowie ci i słoniowie w bitwie nic nie są; tłomoki noszą i ciężary na sobie, pod którymi pierwej padną, aniż was strachu jakiego nabawią. Ta kupa, z Azyej zapędzona, tylo kupa i strach ladajaki; niewieścuchowie właśni, delicyami, rozkoszami, szatami jedwabnymi popswani; skoro ich uszy trąba polska obejdzie a szelest zbroi waszych na nie padnie, pierzchną pewnie ani uczynią tak, jako potrzeba z Sarmatami, prawdziwymi synami Marsa samego. Przodkowie waszy od zachodu słońca nad Albim rzeką, od wschodu na Dnieprze żelazne kolumny stawiali, znaki wielkiego i wiecznego państwa swego po wszystkie wieki. Jako trąba da znać, ochotnie do nieprzyjaciela, panowie Polacy i Litewscy, pomniąc na sławę ojczystą! Jesteśmy w ziemi nieprzyjacielskiej otoczeni bystrą rzeką; Turków i Tatarów wielkie ufce około stanęły, uciekać trudno by niewiem jakiemu zającowi. Ma tu mąż dobry plac wielki i okazyą do nabycia wielkiej i pamiętnej sławy; ma i bojaźliwy (jakich nie tuszę, aby co było) pogodę, otrząsnąć z strachów serce, a nuz w cnotę przemienić. Śmialemu niechaj rośnie serce z miłości do Boga i ojczyzny.

Ty, o najwyższa sprawiedliwości i potęgo, która królom berła dajesz i wszystkim bojownikom ziemskim zwycięstwa; powstań, o Boże, przeciwko wierutnym nieprzyjaciołom imienia Twego świętego; pohamuj pomstę na grzechy nasze, a niezmierzonej potęgi Twojej palcem pogrom te pogańskie kupy i okrutne te zbrodnie bisurmańskie w niwecz obróć.

Podobny lwu w dziełach swoich. Umarłe lwiąta ryk lwa ożywia, mówi św. Epifanius. Ta mowa hetmana naszego wielkie rzeczy zrobiła: z bojaźliwych mężów, z baranków lwy przemieniła. Proroctwo było Izajasza 11 Proroka: „Mieszkać będzie wilk z barankiem, i jednoż legowisko będzie miał lampart z koźlęciem. Ciołek i lew i owca wspólnie mieszkać będą, i dziecię małe ich pożenie. Cielec i niedźwiedź na jednejż paszej będą, oraz z sobą odpoczywać będą ich szczenięta, a lew, jako wół, słomę jeść będzie“. Coś ja innego widzę na wojnie chocimskiej: wojował baranek z okrutnymi wilkami, którzy tak wiele królestw chrześcijańskich pożarli: na jednymże polu leżały lampart azyatycki z nędznym kozakiem, jako koźlęciem niejakim, lew on okrutny pojedynkował z barankiem nędznym; a lada chłopię, lada wyrostek miał tyle serca, że one bohatyry wielkie, tłuste, brodate janczary, jako niedźwiedzie niejakie, zaganiały do taborów ichże własnych. Przy narodzeniu Pana i Zbawiciela naszego dziecię malutkie, ledwie od piersi odsadzone, ściągnęło rękę swoją do macochu żmije i do jamy bazylijskowej. Takież ja dzieci widzę w obozie moim, którzy śmiały raz i drugi weszli do jam tych bazylijsków tureckich; plony wielkie i bogate bestiom odejmowali: samych zabijali; wszystkich strachu i bojaźni wielkiej nakarmili. Serce królewskie w rękach Bożych jest, mówi Mędrzec (Prov. 21); wszyscy chrześcijanie na królestwo są jeszcze na Chrzcie pomaszczeni. (wyznawają to oni senatorowie przed majestatem Bożym upadający, pieśń nową śpiewający: *Poczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami: i królować będziem na ziemi,* (Apoc. 5, 10); co za dziw, że tak mążnie poczynali sobie przeciwko niewolnikom szatańskim.

przeciwko brańcom swej woli cielesnej i rozkoszy tego świata?

P o d o b n y l w u w d z i e ł a c h s w o i c h . Lew, gdy gwałt jakiś wielki, któremu podołać nie może ani umie, na sie widzi, odstęp czyni, ale obyczajny; pazury abowiem ostre w łapy pokryje, żeby śladu po sobie nie zostawał łowczemu, pozad ślakującemu; do tego zlekka ustępuje, gotów z nieprzyjacielem czynić i na ustąpię. Podobny był lwu Chodkiewicz nasz i z tej miary; zwołał był, chorym będąc barzo, do namiotu swego wszytkiego rycerstwa i nad spodziewanie wszytkich taką do nich przemowę uczynił, na łóżu się o wezgłowie wsparłszy: Że uporczywie wojnę tę prowadzić chce Osman, wszyscy na oko widziecie; jako odpadamy od koni dla niedostatku strawy, jako nam wiele ludzi ubywa przez choroby ustawiczne, które się w wojsku zagęściły, i to nie tajno każdemu z was. — Nędzne co dzień to więcej przybywa, a żołd zatrzymany Pan Bóg wie kiedy płacony będzie; posiłków nowych darmo oczekiwamy, ponieważ o królu j. m. i o pospolitym ruszeniu powiatów jeszcze żadnej wiadomości nie mamy. Porwać się na nieprzyjaciela z tak umniejszonym wojskiem i nadtyranym niebezpieczno, zwłaszcza gdy nam na koniach schodzi. Czekać następu tureckiego tak często na szańce, nie jest bezpieczne; prochu nam nie staje do działa. Terazby nam pomyślis i rad będę słyszał sentencye wasze z strony odwrotu. Piastujemy na rękach naszych zdrowie i dobrośćństwo Władysława, królewica j. m.; to aby wcale zachowane być mogło, moje zdanie jest, abyśmy taborem raczej, a nie rozsypką stąd ustępowali. Ledwie to wyrzekł, umilkł i oczyma po wszytkich rzuciął, w każdym serca upatrując z powierzchnych postępków. Znać było lwa i w tej ceremonię jego; ustęp mowny czynił, ale jako lew śladu uciekania żadnego nie zostawując, aby wybaczył serca i animusze rycerskie w tej trwodze. Jakoż wybaczył barzo dobrze: bo żołnierz wszytek, zdumiawszy się na mowę jego taką, która nigdy od Chodkiewicza słyszana nie była przedtym, okrzyk jednostajny uczynił: Garła nasze wolimy tu za ojczynę położyć, aniż z taką hańbą stąd

uchodzić; każ nam w ognie, każ na pewną śmierć, tam raczej pojdziemy ochośnie; poznasz, że nam uczciwe miłe więcej, niż zdrowie; a w tym razie na tym placu, gdzie znać człowieka rycerskiego, na co się przysięga Bogu obowiązujemy. Takiż okrzyk i przysięgę sajdaczny z swoimi rotmistrzami kozackimi uczynił: i piedzią z obozu nie odstępować, ażeby wojna lubo śmiercią, lubo zwycięstwem dokończona była. Rad temu okrzykowi był wielki hetman nasz i, krótką radę z pany komisarzami uczyniwszy, znowu do wojska mówić począł te słowa:

Jednostajne te głosy wasze, na obronę ojczyzny namszej podniesione, piersi niezwyciężone enych rycerzów rad widzę, rad słyszę. Widzi Bóg, który wszytko widzi, jako mię chęci wasze i gorące oświadczenia w tej chorobie podźwignęły. Znowu siły biore, znowu żyję, gdy się odmładza kwiat Rzeczypospolitej mojej w starodawnej chwale przodków naszych. Bożeć zdarz wszytko dobre, żołnierzu mój polski i litewski! pierwej mię duch mój, w tych bolach utrapiony, odbieży, aniż ja odbieżę zamysłów twoich. Pana Boga wziawszy na pomoc, o któregoświęte i wszelakim mocarstwom straszne imię czynimy, za powodnym szczęściem, a cnotą waszą, rad barzo pojdę przed wami, by i konając, tam, kiedy mię ojczyzny mojej potrzeba zażenie. A żebyście nie rozumieli, żem ja aby komisarze niewdzięcznymi są posług waszych (acz potomny wiek każdemu z was ozdobę swą odda, aż niebo żołd nagoituje): pewnie Rzeczpospolita nasza (zachowali mię Bóg przy zdrowiu po tej wojnie) na zasługi wasze pomnieć będzie; i łaska króla j. m., pana naszego, każdemu z was przystojne kontentacye obmyśli. I my, lubo prawem obwiązani, wzgląd mając na całość ojczyzny, bierzemy to na się, aby wam trzy ćwierci płacone były, jako kto pod chorągiew przyszedł. Na co wiarę naszą obowiązujemy, obiecując wam pewną zapłatę i nagrodę. Póty wielki hetman, jako lew odstępujący, a ślad swój pokrywający; owszem, ledwie co począł, zaraz się nazad wracający na zgubę myśliwców przeklętych.

Koło zaraz rycerskie tuż pod namiotem hetmańskim stanęło i podniósłō święte braterstwo: aby żaden żadnego-

nie odstępował, żaden nie uciekał; ktoby takim był, aby na szablaach był rozniesiony. Tu lepiej umrzeć; tu cze kać ostatnich kresów raczej, aniż uchodzić stąd, aniż chorągwia odbiegać, aniż taborem wędrować. Kozaków zaporowskich ta mowa hetmańska barzo przejęła; przyszлеj nocy zaraz wpadło ich ośm tysięcy do obozu tureckiego na stanowisko Karakasza, baszy budzyńskiego. Ciemna noc wzbyt była, ale mołożcom widna; padli na oboz bliższy, w którym Turki pokluwszy koni, wielbładów, które przyszły niedawno były z Karakaszą baszą, nabrali moc wielką; do tego chorągiew czerwoną prześwietną i rynsztunki jego inne bogate wynieśli i z tym wszytkim cało do taboru swego przyszli. Nie myślili ci taborem uchodzić, którzy tak fortelnie i śmiało na tureckie namioty następowali.

Był, jako lew w dziełach swoich. Piszą o Achillesie, mężnym greczynie, iż od Chirona, mistrza swego, chowany był i karmiony szpikiem lwim, czasem i jelenim; mleko to jego było, za którym pospolicie obyczaje na wy chowania następują. Urósł przeto w wielkim mestwie Achilles i był, jako szczenię lwie w dziełach swoich, i był przed kim barzo w biegu: ta prędkość od jelenia przyrodna mu była. O potrawach Achillesowych wiara niechaj przy auto rach zostaje. O Chodkiewiczu, hetmanie moim, to mogę powiedzieć, że lwem i jeleniem był karmiony; lwem przeto, abowiem nie było tego nieprzyjaciela, któregooby się miał przełknąć. Narażał się na działa tureckie, które za godzin kilkanaście set kul wyrzucały; sam z chorągwią swoją na czoło prawie szyku tureckiego poskoczył i onę nadzieję pogąńską uskromił. Sromotnie wojsko wielkie tureckie, od kilku rot naszych wsparte, uciekało; chorągwia i szyków swych zapomniawszy, biegli, jako niewdzięczni posłowie do swego Osmana, opowiadając przed nim haniebną klęskę swoją i wrózkę straszną zguby państwa otomańskiego. Co naprzedniejszy żołnierz turecki, na ten czas poległ i trupem swym okrył pola chocimskie; zbierano ich potym w nocy z pochodniami i tam i sam, ciało zwłaszcza przedniejszych szukając, na pobojowisku i do obozu zwożono.

Karmiony był jelenim szpikiem nowy Achilles nasz

nie przeto, aby przedkonogim był jakim, jako tamten Greczyn, ale aby z młodości swej bojaźni Bożej nawykł, za którą wszystko szczęście pochodzi. Skoro się dowiedział o szalonym gniewie Osmana okrutnego i o mowach jego głupich przeciwko Bogu i dobrym obyczajom, mawiał z russka: „Sierdzita sobaka wołkom strawa“. Wrózka to była na tyrana, który w pół roka po wojnie potym okrutnie od swoich, jako sobaka od wilków, jest zadawiony. Jako się Pana Boga bał i szczęście swoje wszystko na Nim pokładał, z wielu miar poznawać możem; nawięcej z onej, gdy zaporoscy mołoccy wpadli nad wieczorem do obozów tureckich, działa rąbali, Turków do Dniestru tłumy wielkie naganiali; słał a słał Sajdaczny hetman kozacki, aby się chorągwiami hetman wielki ruszył do nich na posiłek. Ochota wszystkich wzruszona była, tylo było rozkazać, wnethby wszystko wojsko stanęło pod taborami pogauńskimi. Niechciał takiej kostki rzucić, ani płonej nadzieje nieoszacowanym kosztem kupować: (Niemiem, psy, w nocy wojować; nie ruszę z sprawy wojska mego). Zatym, westchnawszy ciężko i łzami się zalawszy, oczy w niebo wlepiwszy, wielkim gronem rycerstwa otoczony, tak mówić począł:

O Boże wszechmogący, Rządco najwyższy świata i ludzi! u Ciebie w ręku potęga, u Ciebie państwo, u Ciebie wojna; kogo Ty pod słońcem wyniesiesz, ten wielki; z twojej ręki idą wojny, kleski, zwycięstwa; według woli Twojej niezbrojny karaceny bierze na się mocne; Ty z niewojennych ludzi wojenne czynisz; Ty nadętych tłumisz; Ty wynosisz pokornych, Ty bojaźliwym serca dodajesz; Ty straszysz wojska, lubo trwog przyczyny nie mają; Ty (że tak Tobą i majestatem Twoim ja nikczemny proch rzekę) z nas sobie igrzysko czynisz, jakie raczysz. Dziękuję majestatowi naświętszemu Twemu za te nowiny; znam opatrznosć Twoją nad Ojczyzną moją; tykam się prawie ręką dobrodziejstw Twoich. Użyczaj ich, jakoś począł Panie, zasromaj czoła pogauńskie zelżywościami, a chwałę chrześcijańską, chwałę własną Twoję pomnażaj; niechaj będzie imię Twoje w nas poświęcone, o Panie wojsk i hetmanie najwyższy!

On takie suplikacye do nieba podaje, którymi oświadczał bojaźń swoją do Pana Boga, a Zaporoszczykowie wszytek obóz pogański trwogą nakarmili; wszystkie tureckie ordynki pomieszali; sam Osman, który, jako Antyoch bezecny, rozumiał, że niebem władał, górom i morzom roznakazywał (II Mac. 9), który mniemał, że mu się nikt nie oprze, — w ten czas doznał strachem zdjęty, że niemasz na tym świecie nic tak potężnego, coby niebezpieczeństwa nie mogło ucierpieć od słabiuchnej jakiej kreatury. Lew, mężna bestya, ten się koguta boi; słoń, okrutna, ten się prosięcia lęka. Uderzył tedy, jako niewieścisko niejakie, w lamenty Osman, gdy się tej wrzawy lękać począł. Taka pospolicie hardość bywa; gniewa się i płacze, zwłaszcza w dzieciuchu tym tureckim, niedawno od mamek odsadzonym i znowu trzebieńcom i błaznom powierzonym, z którymi przebywał ustawicznie.

P o d o b n y b y ł l w u w d z i e łącz s w o i c h . O l w i e napisał mędrczec: „Lew między bestyami namążniejszy, wstretu żadnego się nie przełeknie“ (Prov. 30). Czy nie lwie serce było w hetmanie naszym? byłże który nieprzyjaciel na świecie, tak srogi Koronie i w. ks. litewskiemu, któryby miał strach uczynić w oczach lwa tego? Z kości lwich, że twarde są, jako z krzemienia ogieńkrzeszą: nie z kości jego, po których Chodkiewicz sobie krzesąć nie dał i, żeby nie krzesano, przezacny pogrzeb, ich w Ostrogu od namszej małżonki jego to sprawiły: ale z serca, ale z oczu i z twarzy samego ognie właśnie wypadały, gdy aby heretyki zamorskie..... abo bisurmańskie ufce gromiły. Śmiały jeleń, gdy się porwie za lwem do bitwy, śmieli i ciurowie i kozaczkowie prawie nadzy byli, gdy za buławą jego następowali. O Judzie Machabejskim napisano, (I Mach. 5): „I gonił nieobożnych, szukając ich, i którzy mieszkały ludem jego, tych płomieniami spalił, i odpędzeni są nieprzyjaciele jego dla strachu, który od niego był, i wszyscy robotnicy nieprawości potrwożeni są, i wykierowane jest zdrowie w ręku jego. I gromiły wiele królów, i cieszyły Jakóbowe plemię w dziełach swoich, i na wieki pamięć jego w błogosławieństwie. I chodził po miastach judzkich i wygubił nie-

zbożnych z nich, i odwrócił gniew od Izraela. I rozsławione jest imię jego aż do granic ziemie, i zgromadził do kupy ginących.

Dajmy te wszystkie słowa hetmanowi naszemu, bo mu dobrze służą. Niezbożny, nieposłuszny żołnierz nie zagrzał miejsca w obozie jego, skarany był prędko; jako czego kto był godzien, to odniósł. W obozie łotrzyk jeden na ubogie Chocimiany dekret, jakoby od niego przyniósł, aby, jako zdrajcy, byli zabijani i w Dniestr rzucani. Przeprawowała się na ten czas piechota niemiecka, rozumiała że prawda, i zabijano ubogie one ludzie pod tym mandatem: hetman rozkazuje wszystkich wysieć. Nie rychło to przyszło do uszu hetmańskich, szukał tego zbrodnia i zaraz na tymże miejscu obiesić go rozkazały. Okręty szwedzkie, które nietylo morzem inflantskim, ale i ludem naszym mierały, w płomieniu obracały, kiedy chciał. Uciekali nieprzyjaciele jego, bojąc się go, daleko; zdrajca, robotnik nieprawości trwożył się barzo. Nie raz ten z wielkiej tonie wyrwał Ojczyznę miłą, zdrowie jej na swych rękach piastując. Tyranów wielu ten gromił, którzy osobami swymi narządzali się nań..... Gromił Karła, sudermańskie książę, który, jako rebelizant i niesprawiedliwy stryj, panu swemu i synowcowi królestwo odejmował. Gromił nakoniec tyraną Azyej, Osmana okrutnego; którego zamysły były nie tylko polską Koronę z głowy pana naszego, króla j. m. Zygmunta III, zrzucić, ale przez niemiecką ziemię prosto iść do Włoch i państwa wszystkie chrześcijańskie połupić. Pamięć tedy jego w błogosławieństwie u wszystkiego chrześcijaństwa, zwłaszcza katolickiego, abowiem ucieszył nie raz, nie dwa plemię wiernych Bożych dziełami swoimi. Syxtus V, Papież, bandyty z ojczyzny Piotra św. zniószy, wziął sobie za symbolum abo za herb lwa, w łapie pochodnie trzymającego; na górze lew stoi, a wilcy od góry uciekają. Bierz to, symbolum, wielki hetmanie ode mnie; ale miasto pochodni trzymaj buławę, lwie męską, przed którą tak wiele wilków drapieżnych uciekało, nie tylko tych, którzy się we Szwecję rodzili, nie tylko tych, którzy doma dostojeń-

stwo króla j. m. targali, ale i tamtych, którzy w Moskwie, ale i tamtych, którzy z Azyej z wielkimi kupami na Podole byli wtargnęli. By się teraz ta twoja buława z grobu twoego ukazała, ten panek szwedzki, ten Gustaw, mówię, złożyłby prędko i nie takby się srożył po pustkach inflantskich, aniby rozciągał proporców tak szeroko miedzy Ryżanami i pod Birżami. Niemasz Chodkiewicza, niemasz lwa, któryby w oczy tym wilkom przeklętym wejrzał i utrapiione zamki inflantskie oswobodził.

P o d o b n y m b y ł l w u w d z i e l a c h s w o i c h . Z a b i ł l w a S a m s o n w k i l a d n i p o t y m w p a s z c z e c e j e g o m i ód s l o d k i z n a l a z ł , i s t ą d o n a g a d k a u r o s ła : „Z p o z y r a j ą c e g o w y s z e d ł p o k a r m , a z m ę g n e g o w y s z ła s l o d k o ść ” , (Ju-dic. 141); te słowa dajmy (a przystojnie damy) lwu naszemu, hetmanowi wielkiemu, zwłaszcza na ten czas, gdy w obozie umarł, śmiercią nad Samsona. m e ń n i e j s z ą (bo i Samsona zwyciężyła) zniesiony. Po śmierci jego aza nie wyszedł pokarm, aza nie wyszła słodkość pokojowa, tak miła i tak wdzięczna? przymierza tyran okrutny od Polaków po śmierci hetmańskiej zebrał; nie byli od tego naszy, by jedno pokój niewolą abo daniną jaką nie był przysmrodzony. Targował przez hospodary wołoskie wezer Azemes imieniem pana swego te daniny; skoro mu nie szły targi, sam do siebie pp. komisarzów zwołałszy, z nimi mówić począł: Osman, pan mój, zmieszka w obozie aż do św. Dymitra, to jest do śródka listopada, a w wołoskiej ziemi zimować będzie; tym czasem nahajskie, krymskie, białogrodzkie i dobruskie Tatary w zagony do Polski rozpuści, przyda do nich multańskie i europejskie Turki, a tym rozkaże, aby włości polskie bez przestanku przez całą zimę plądrowali i Osmanowi, który na wiosnę, zebrawszy wielkie wojska z Afryki i z obojga Azyej, chce wtargnąć do Korony, łacwiejszą drogę utorowali. Tu przestał wezer Azemes, a zaraz wlepił oczy w posły, przypatrując się gestom ich; a zeby ich więcej ustraszył, dał im wolność wyjazdu, kiedy zechcą z obozu do swoich. Dwaj byli komisarze: Stanisław Żorawiński i Jakub Sobieski, starosta kra-snostawski. Wielkiego a prawie lwiego serca trzeba było

tym posłom; mieli takie z łaski Bożej, które wzięli ze lwa—nie dawno zmarłego, hetmana swego. Słuchajcie, jako odpowiada jeden z nich, Stanisław Żorawiński, kasztelan bełski, skromnie wprawdzie, jako poseł, ale, jako żołnierz, serdecznie:

Spólne szczęście w tej bitwie mamy, a do tego niewiemy, na którą stronę obróci; zwycięstwem Pan Bóg włada, nie widzę jeszcze przyczyny, i dlaczego tak buczno Turcy, i dlaczego bać się mają Polescy? Naród polski do wolności urodzony, wolności przyuczony, woli przyjść na hak ostatni, aniż karki swe, świebodne po tak wiele set lat, jarzmu tureckiemu podać i sromotną dań z głów swych komu dawać. Porwali się potym oraz zaraz oba i, zegnając wezyra Azema, dziękowali, iż dotrzymał słowa zwykłego i wiary wszystkim narodom, wcale posłów zachowawszy i odesławszy. Zdumieje się wezer widząc, że posłów nie ustraszył, porwał za rękę obu łaskawie i do zawarcia traktatów przedzej się skłonił. I tak z obu stron on, który pozyrał narody, naród nasz świebodny zostawił, za pokarm im świebodę zostawiwszy: a z męskiego onego lwa, którego dzieła wielkie wyległy mnóstwo takich lwiąt, męskie odpowiedzi wyszły, które do zdumiewania dumne obozy poruszyły.

Juda Machabejczyk (Mach. 3). wielki hetman izraelski, gdy powstał, miał pomoc od wszystkiej braciej swojej i od wszystkich, którzy się przywiązali byli do ojca jego i wojowali wojnę izraelską z weselem. Takiż był Karzeł Chodkiewicz, wielki hetman nasz; gdy powstał, a do Niestru przybył od wszystkiej braciej swych wziął posiłek. Sam król j. m., wysławszy przed sobą królewica j. m., jedynie oczekiwanie i nadzieję Korony, przyjeżdżała na posiłek do niego, wszystko rycerstwo koronne i litewskie z sobą poruszywszy; gdy za Dniestr pod Chocimem wojsko przeszło, wielkie wesele opanowało serca wszystkich; tuszyli sobie dobrze na górach onych, po których obóz swój roztoczyli. Chorągwie same, krzyżami namalowane, zdały się iść w ziemię wołoską i wołać, wyciągnawszy ręce do nieba, o pomstę z tak wielu krwi cnych Polaków rozlanej.

Nigdy wołoska ziemia z taką radością witana nie była, jako na ten czas; bano się jej, jako niegdy Francuzowie włoskiej ziemie, żeby nie była grobowcem ich wszytkich, jako niegdy za Olbrachta króla polskiego. Każdy z nich opłakać chciał sławę, przykurzoną przez świętą porażkę, ten brata, ten ojca, ten przyjaciela swego śmierci żałując, a o pomście z nieprzyjaciela mocno zamyslając. Wszystkiemu temu powodem był hetman nasz wielki, który, acz chory na ciele, ale na sercu żywy, męzny, jako lew nieniaki, Marsowi podobny przejeżdżał się po wojsku, wszystkim serca i ochoty dodawający.

„I rozszerzył chwałę ludu swojego, i oblókł na się pancerz, jako olbrzym, i przypasał do boku oręże wojenne swoje, i bronił obozu mieczem swoim“ (Mach. 3): to o hetmanie izraelskim Pisarz św. Możemy te słowa dać i naszemu, który, jako olbrzym waleczny, wyjachał przeciwko tyranowi tureckiemu i obronił obozów szabłą swoją. Nie śmiał na tę szabłę ani pojrzeć Tatar bezecny; z daleka tylo na nie wołał, trzaskał, bił w sajdaki swoje; uciekał przed nią i Turczyn i jako napędzej na Dunaj pomykał.

Takie, tak wielkie rzeczy sprawiwszy, przy dziełach własnych swoich, ledwie że nie na koniu, zmarł hetman nasz. Na grobie jego położmy taki nagrobek, jaki położyli Izraelczykowie swojemu hetmanowi: „Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat populum Israël?“ (Mach. 3). Jakoż to upadł mocarz, który w zdrowiu zachowywał lud izraelski? Odszedłeś od nas, Chodkiewiczu, wielki hetmanie koronny i w. ks. litewskiego! już cię nie widzą obozy nasze, gdy wojska szykujesz, gdy, jako lew śpiący, otworzyste jednak oczy mający, we zbroi objeżdżasz straż i posłuchy w nocy; już wiedzą zamorszczykowie i bisurmańcy, żeś poległy. Mam za to, iż za przeważne posługi twoje przyjęty jesteś do nieba; patrasz stamtąd na kłopoty nasze, których w niebie niemasz, a jest pełno na ziemi; ratuj nas modlitwami. Co jeśli jeszczе w zatrzymaniu jakim czystowym jesteś, wypłacając dług sprawiedli-

mózgi Bożej, która żadnego przechu bez karania nie prześle, uderzony w nich modlitwami gorącymi, aby otworzyły bramy swoje duszy tej zanej i przyjęły ją do towarzystwa Aniołów i dusz świętych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i krępuje na wieki wieków.
Amen.

PAMIĘĆ SPRAWIEDLIWEGO,

abo

na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana,

PANA JANA WEYHERA

wojewody chełmińskiego, puckiego, słuchowskiego, radzińskiego, sobowickiego etc. starosty

KAZANIE

w Pucku, 31 Marca roku pańskiego 1626.

*Pamięć sprawiedliwego z chwałami:
imię niezbożnych butwieje.*

Prov. 16.

Równo z cnotą sława następuje, oraz dobre dzieła i pamięć o nich pobożna weszła na świat. Stąd one kolumny, mausolea, piramidy, grobowce kosztowne, które ręką zowie Pismo św. „manus Absalon“ (Reg. 13). Ręka abo budynek kosztowny królewica Absalona, który rozumiał, że miasto synów (tych abowiem nie miał) pamiętać jego potomnym czasom miał podawać. Zaczynające grobsztyny i piramidy Pismo św. pokazuje: „Pamięć sprawiedliwego z chwałami“, która wydatniej i znakomiciej oświadczają

żywot, cnotliwie i poboźnie przepędzony, niż wszelkie grobowce, niż statuy, niż piramidy najkosztowniejsze. O tej pamięci mówić ja chcę przy tym pogrzebie i ciała ziemi oddaniu jaśnie wielmożnego pana wojewody chełmińskiego, Jana Weyhera, za łaską waszą, słuchacze moi, w imię Państkie.

Źli i niezbożni ludzie miewają sławę drugdy na tym świecie, ale taką, która prędko, jako jabłko czerwliwe butwieje (I. Mach. 2). Nie bójcie się słów grzesznika, abowiem chwała jego gnój i robak jest. Jako gnój rodzi z siebie robactwo, tak niezbożnych chwała rodzi zazdrość, od której ustawiczną szarpaninę cierpi i ginie. Sepowie do smrodliwych trupów zalatywają, łąki i role śliczne opuściwszy. Muchy wolą na wrzodach usieść, niż na zdrowym ciele. Toż czynią zazdrościwi; na wysokie cnoty i przezacne dzieła ani wejrzą, biją na zbutwiałe. Wprawdzie zazdrość zawsze na sławę i na chwałę zmierza, i tak zwykła; jednak na zdrowe i na wonne i na żywe miejsca nie uderzy, to jest nie nachodzi na sławę sprawiedliwych ludzi, ale, jako sep na zdechlinę i jako mucha na wrzody i jako robactwo na smrody, waży. Zawsze ona na gnój potrafia, raczej targa sławę niezbożnych, o której wie, iż sama z natury butwieje. Pojóżrzał na to Cassiodorus (lib. 6. Epist. 12). „Grave onus invidiae est, splendere cinguli claritate et morum lampade non lucere“. Ciężko to znosić zazdrości, gdy patrza, a ono się kto świeci jasnym pasem (znak to był dygnitarstwa) a kagańcem obyczajów nie świeci; chce mówić: Rzecz ta zazdrości oddana jest, ta sława, ta chwała, która dobrych obyczajów z sobą nie ma. Cedru i drugich drzew zdrowych mól i czerw nie toczy; przyczyna tego, iż materyą w sobie mają przytwardszym, której robak ruszyć nie może; jest druga, iż sapor w nich jest gorzki, abowiem robak i próchno na miękkie tylo i słodkie drzewa waży. — Sława tedy ta, którą rodzi cnota i uczciwość, wolna jest od wszelakiego próchna. Nie spróchnieje abowiem tym, którzy sławę, jako czerw wiercą i dziurawią, to jest obmowcom i zazdrościwym, twardą jest i cierpką. Bo, że cnota sama przez się przytwardszym jest i przy-

ostrzszym, rodzi chwałę jakąś twardą, ostrą i surową, której żelazne zęby obmowców i zazdrościwych przegryźć nie mogą, ani śmieją. Zaś chwała niezbożnych miękka jest i słodka na ich zęby, i przeto próchna i robactwa w niej dosyć; przeto obmowcom i zazdrościwym wolno w niej dziury czynić. Tym chętniej zawadzają w nią zęboma swymi, im łacwiej ją zmogą. Próchnieje imię niezbożnych od mólu i robactwa. Jako tedy drzewo od robactwa naruszone, jeśli będzie czym twardym przywalone, zaraz się łamie i z ciężarem leci do ziemie: tak, gdy urząd jakiś albo dygnitarstwo na złego człowieka włożysz, zwłaszcza uwiódzsy się sława jego: zaraz imię jego, w obmwówce i w zazdrościwe pełne, próchno rodzi i, nie mógszy ciężaru zcierpieć, przedko się łamie i na dół leci ze wszystkim, coś na nie włożył.

Rodzi i drugiego robaka sława niezbożnych z siebie, od którego się kazi, to jest złe sumnienie. Chwała abowiem i egzystymacya dobra, jeśli w niej robak, który ją gryzie, — lubo się to lśnie i świeci w oczach ludzkich, nie cieszy jednak tego samego, który dobrze słyszy u ludzi. Stoi mu złe sumnienie za obmwocę zazdrościwego, targańca z nim chodzi. Powiem jaśniej: sława i egzystymacya dobra czyja u tych jest w ręku, którzy go szanują, czczą, ważą, według starego onego przysłownia: „Honor est in honorante“. Od tych zaś wraca się niejakim sposobem na tego, który bywa czczony; ci mu abowiem grzbiet dzierżą, cześć wyrządzają. Znowu w tymże jest korzeń dobrej egzystencyej, to jest cnota, lubo dobroć ona, dla której chwałę od ludzi odnosi. Dobrą tedy sławę, jako jest w szacującym, obmwisku i zazdrość psuje. A cokolwiek chwały i dobrej sławy jest w tym, który w chwałę i w honor jest znakomity, wszystko złego sumienia robak zdziurawi i pogryzie. O tej sprawie nadobna jest sentencja Augustyna św. (lib. 12 de Civit. Dei cap. 8), kiedy uczy: „Ten, który pragnie, aby chwalony był od ludzi, pogardziwszy świadectwem sumnienia, nie ma żadnej chwały w sobie stanownej“. I trochę niżej: „Abowiem złe sumnienie korzenia dobrej egzystymacyej psuje, które korzenia cnotę, o której

rozumieją ludzie, iż jest; ale umysł złego sumnienia zna to do siebie, iż jej niema, którą mu drudzy, którzy nie wiedzą, przyznawają". Złego tedy sumnienia robak gryzie korzenie sławy dobre i psuje; a jako, gdy się korzeń skazi, gałaški się psują: tak, jako kto poczuje złego robaka w sławie swojej, niechaj o tym wie, iż pożarem ta zaraza i na drugich a wkrótce pójdzie. On naprzód począł wątpić o sobie dla sumnienia; drudzy po chwili także o nim źle tu-szyć będą, skoro się dowiedzą, czego przedtym niewiedzieli; niemasz abowiem nic tak skrytego w sercu, coby się zlekka rozmaitymi sposobami na wierzch nie wydało. Szydło w worze jako się ma zataić? Jeszcze i z drugiej miary o tej skazie dobrej sławy niezbożnych mówię możem, bo ją nizko pokładają. Bo jako drzewo każde, które na ziemi leży, wkrótce od wilgotności popсовane bywa, a owo, które na wierzchu kamienice leży, że jest w suszy, długotrwa, lat wiele minię, a ono całe: tak sprawiedliwych ludzi pamięć i sława nigdy nie ginie, abowiem na wysokim miejscu jest uczciwego i na dziełach cnót wysokich. Ale sława egzystymacya niezbożnych, jako drzewo, butwieje; abowiem na upływnych słabych i ziemskich rzeczach poległa, od których przedziuchno nabierze próchna i skazy.

Do tego ta jest własność sławy i chwały ludzkiej; jako jej ustawicznie nie poprawiasz, prędko uwiędrnie i zgnię. Słuchaj Plutarcha: „Łódź w Delu, że ją ustawicznie łatają i poprawiają, na długie wieki trwa: tak do sławy zawsze przyczyniać co trzeba, by nie upadła i nie zbutwiała“. Sławę tedy z łodzią porównał, która, iż zawsze płynie po wodzie, napiwszy się od niej wilgoci, prędko gnię i zbutwieje; i przeto trzeba do niej nowych deseczek, drzew etc.; słońce ją spali, jako nie poprawiasz, i rozsypie. Takiż rossądek o sławie dać możem, która, że na opiniach ludzkich, jako woda niestatecznych płynie, prędko skazy nabierze; trzeba jej tedy poprawiać ustawicznie nowymi dziełami. A że niezbożni ludzie niewiele dbają o naprawie dobrej sławy, przeto jako naprzedzej na kształt zaniedbanej łodzi psują się i wniwecz idą.

LXX tak czytają tę sentencyę: „Et nomen impiorum extinguetur“. Imię niezbożnych zgaśnie. Sława dobra jest, jako płomień, który świeci ludziom. Gaśnie ten od niezbożności. Święty Chryzostom („hom. II. in primam Epist. ad Thessalon.“) na one słowa: „Spiritum nolite extinguere“, cztery sposoby wylicza, którymi lampa gaśnie: nalawszy do niej wody, ujawszy oleju, dmuchnawszy na nią i zadusiwawszy. Dla tak wielu przyczyn sława niezbożnych także gaśnie. Naprzód—wody nalawszy a wylawszy olej; woda chwały ludzkie znaczy, olej zaś, którym się karmi płomień, są uczynki cnotliwe. Którzy kagańce gotują, zwykli ich od spodu wodą napełniać, a na wierzchu olejem; woda olej trzyma, a olej światło karmi; co jeśli wszytkę oliwę płomień spasie, bo jedno zimnej wody dopadł, zaraz gąśnie. Zaprawdę, chwały ludzkie nie są bez pożytku, ale na ten czas tylo, gdy wpuszczone będą nizko na dół, gdy cnoty i uczciwe sprawy, jako olej, po nich pływają. Niemalą abowiem tym sposobem pomoc cnotom przynoszą, trzymają ich i podnoszą, aby nie leżały; a tę sławę i dobrą egzystymacyją, jako świętynę płomień karmią. Ale jeśli strawisz olej cnót i w uczciwych sprawach ustanieś i tylo się zasadzisz na chwałach ludzkich, zginiesz, jako lampa, gdy na wodę samę padnie. Możesz i tak drugi raz rozumieć: Woda jest zazdrość, o której Augustyn św. na Psalm 77. mówi: „Zazdrość mrozem swoim gasi zapał miłości Bożej: żadne zimno nie gasi ognia, chyba od wody. Uznajże tedy naturę zazdrości“; która, jako woda, miłość przeciwko bliźniemu gasi, a potym i światło dobrej sławy chce niszczyć. Mówią tedy Salomon: „Imię zaś niezbożnych zgaszone będzie“, bo, jako ogień na wodzie ztrudna się zabawiać ma, tak sława na samych chwałach ludzkich; zazdrość też taką sławę przedkogniesie, gdy zechce.

Płomień ginie od dmuchnienia, mówi Chryzostom św., na ten czas, gdy mały; bo wielki od wiatrów się szerzy co dalej, tym barziej. Ma takiegoż adwersarza sława człowieka złego; sława jego malutka, a biją na nią wiatry wielkie. Nie jest abowiem chwała niezbożnego prawdziwą chwałą, raczej wyniosłością i chełpą, (jako świadczy Augu-

styn św. (lib. 12. de civit. Dei cap. 8.), a na człowieka hardego sławę nie może być nic gorzej, jako drugich buta i hardość. Ledwie tedy się wznieci hardy chłop i nadęty, zaraz nań wszyscy, którzy także hardzi; i tak dmuchają na onę światłość, aż ją zgaszą. Daje podobieństwo Chrysostom św.: „Wszak widzisz w domu, gdy przeciwko sobie staną dwoje drzwi, a wiatr będzie gwałtowny, jako jedne zamkniesz, nic wiatr nie może; wielka część sił jego, jak uciął: tak i teraz drzwi są dwoje, gęba twoja i tego, który cię hańbi i sromoci etc“.

Użyjmy tego podobieństwa do naszej rzeczy; hardości wiatr na wszystkich bije; i jakoż nie ma uderzyć na światłość onę malutką, w którą się odziała zły człowiek, jako knotek w lampie? niechaj ten płomieniek stanie miedzy dwiema fórtami (że tak rzekę) przeciwko sobie, to jest: miedzy dwiema gębami obmówców przeciwko sobie; bez pochyby zgaśnie wkrótce. A gdy jeszcze wpadnie nietylo miedzy dwie fórce, ale miedzy tak wiele, to jest miedzy niezliczone gęby oszczerów: barzo łacwie ten nędzny płomień, to imię niezbożnych zgaśnie.

Nakoniec mówi Jan Złotousty, iż płomień od zaduszenia gaśnie na ten czas, mówią, gdy go zamkniesz w ciasnym jakim naczyniu, że oddechu niema. By też innych gaszów na ten płomień nie było, ten sam sposób może być dosyć, aby imię niezbożnych zgasło: to jest ciasne miejsce, w którym jest zamknione, to jest obecny ten żywot, nad który niemasz nic krótszego, ani cieśnieszego, ani wymyślić się może; bo nie może się wyrwać, ani odetchnąć sobie, aby do drugiego żywota przyszedł. W tej cieśnicy będąc, jako płomień w krótkim czasie zatchnie się i zgaśnie. Słuchaj Psalmisty: „Niezbożny, gdy zginie, nie weźmie z sobą wszystkiego, ani z nim stąpi chwała jego“ (Ps. 48). I przeto: „Nie bój się, gdy zbogacieje człowiek, i gdy się rozmnoży chwała domu jego. Wnijdzie aż do rodzajów ojców swoich, i na wieki nie ogląda światłości“. Światło abowiem w tak małym miejscu zamknione, że się wyrwać nie ma jako, że nie może do żywota innego, jakoby sobie odetchnąwszy, wypaść, musi zgasnąć. Przetoż tedy sława sprawiedliwego

człowieka trwa wiecznie; abowiem chwała, która z uczynków jego płynie, nie graniczy się granicami żywota tego i ciasnościami, ale wszystkie kopce przeskoczywszy, oświeca i żywot przyszły.

Są jeszcze przyczyny inne, dla których chwała wielka za pamiątką sprawiedliwych bieży; a są te, po których cenzura wyszła zdawna Mojżesza św., gdy w pieśni swojej tak śpiewa: „Utinam saperent, ac intelligerent, ac novissima providerent” (Deut. 34). Bodaj mądrymi byli, bodaj rozumnymi, a bodaj ostatnie rzeczy przezierali. Takimi byli i po dzis dzień są ludzie pobożni; mądrymi byli, rozumnymi, na ostatnie koła pamiętali. Cóż za dziw, że pamiątka ich z pochwałami? Pamiętali na koniec żywota swego, i przeto nie grzeszyli, i przeto sprawiedliwości pilnowali.

Ta przyczyna jest złego wszystkiego, ten początek grzechów; wybierają nam oczy z głowy te splendory obecne, oslep żyjemy i na przyszłe rzeczy nie poglądamy. Nadobnie o tem śpiewał „Claudianus lib. 2. in Eutropium”.

„Sed quia caecus inest vitiis amor, omne futurum
Despicitur, suadentque brevem praesentia fructum:
Et ruit in vetitum damni secura libido”.

Że ślepa miłość w grzechach się znajduje, nic nie pomniemy, co ma być z nami; kontentujemy się na krótkich pozytkach teraźniejszych, za swawolą tymczasem, nie dbając na szkody, gwałtem leci na to, co zakazano.

Sami filozofowie, którzy, jako przeze mgłę, na prawdy promienie patrzali, często powtarzają, iż niemasz wędzidła potężniejszego na pohamowanie wyuzdanych chuci, jako, żebyśmy spojrzaeli na gorzkie ich końce. Upomina Arystoteles, abyśmy rzucali oczy na rozkosze, nie gdy do zmysłów płyną i one dziwną słodkością lękczą, ale raczej, gdy odchodzą i ościenie pełne żalu i frasunku po sobie zostawują, aby się sprzykrzyły. Złota była sentencja Katona, którą wspomina Gellius lib. 16. c. 1.: „Myślcie z umysłami waszymi; jeśli co dobrego z pracą uczynicie, praca ona od was odejdzie prędko, a dobry uczynek, póki życie, nie odejdzie. Ale jeśli co przez rozkosz niecnotliwego uczynicie, rozkosz prędko odejdzie, zły on uczynek przy was zaw-

sze zostanie“. Mądrze Boetius (lib. 3. de consolat. metro 7): „Habet hoc voluptas omnis, stimulis agit fruentes, apumque par volantum, ubi grata mella fudit, fugit, ac nimis tenaci ferit icta corda morsu“. Każda rozkosz ma to w sobie: ościeniami pędzi zażywających, a jako pszczoła lotna, gdy wdzięczne miody wyleje, ucieka i bardzo dotkliwym zębem uderza w serca.

Wyczerpnął to Boetius od mistrza doświadczonego, to jest od Salomona, który znajdował niewiąstę być więcej gorzką, niż śmierć (Eecel. 7). Na wielu miejscowościach tą naukę ma, Prov. 5 Num. 3: „Plaster ciekający wargi nierządnice; a ostatnie jej rzeczy gorzkie, jako piołun“. I w Rozdz. 23 n. 32, kiedy przez wino rozpustę cielesną rozumie: „Nie zapatruj się na wino, gdy żółtnieje, gdy się rozświeci w sklenicy farba jego; wchodzi łagodnie, ale na końcu ukąsi, jako wąż, a jako bazylik trucizny rozleje“. Jest barzo zacne miejsce, Prov. 31 n. 3: „Nie dawaj niewiąstom majątkości twojej, ani bogactw twoich na wygładzenie królów.“ LXX cap. 24. „Romanae Edition.“ czytają: „Et vitam tuam in seram consilii mutationem“; i żywota twego w późną odmianę rady.

Toć to jest, co odpowiedział Demosthenes, jako pisze Gellius lib. cap. 8 i Macrobius 2. Saturnal., gdy go wzywano na rozpustę za wielkie pieniądze, które na nim wystarczająco: „Ego, inquit, tanti non emo poenitere“; ja żałoby tak drogo nie kupuję. Rozumiem ja, iż „Vulgaritus“ w toż obrócił onę sentencję: „Et divitias tuas ad delendos reges“; to jest na wygaszenie rad serdecznych. Nie masz abowiem nic tak radzie przeciwnego, nie masz nic tak żałoby godnego, jak rozpusta cielesna. A że rady w Piśmie św. królami zowią, to nie nowina; abowiem królowie sami mają być radą rządzeni, chcąc być królami prawdziwymi; tak dalece, że rada królem ma być nad królami samymi. Dan 4 n. 24: „Przetoż królu, rada moja niechaj ci się podoba“: w hebrajskim tak jest: „Rex meus (Malachi) placeat tibi“; królu, królu mój niechajcie się podoba.

Iż z swej wolej rozpustnej żałoba rośnie, poznać możemy z onych słów Jakóba patryarchy, (Genes. 49): „Począ-

tek bolu mojego, i z onych i drugich“, (2 Reg. 13): „Miał ją w nienawiści (Thamar, siostrę swoją) Amnon nienawiścią wielką“; dla której kazał ją precz z komory pachołkom swym wyrzucić, czego gardłem potym przypłacił. Nakoniec o każdym grzechu, że na końcu gorzkim jest, świadczy Jeremiasz Prorok św. 20, gdy mówi: „Upoił mnie piołunem“, i Salomon, (Prov. 20, n. 17). „Wdzięczny jest człowiekowi chleb mactwa; a tym napełniona będzie gęba jego kamieniem“. I piołun i kamienie nie są potrawy k myśli, ani k smaku, a takimi nas częstuje grzech.

Grzech, własna główka wężowa, którą kto wysysa, cukru z niej nie nabierze, zółci raczej barzo gorzkiej. Zbuduje tedy sobie basztę, położ przed sobą gorzkości (Jerem. 31), nie obaczysz nic innego w grzechach, jedno powszechną marność i ducha.udręczenie. Chleba rzkomo zażywasz, a ten, skoro do żołądka twego wniedzie, obróci się w zółć zmiej wewnętrz. Nasiałeś bolów, też żąc będziesz. Śmiało następuje Paweł św. na te występniki: „I cożeście mieli za pożytek na ten czas w nich, to jest w grzechach, za które się teraz wstydzacie?“ (Rom. 6).

Wielka tedy mądrość, wielki rozum jest, (którego życzy Mojżesz (Deut. 32) wszystkim) przezierać ostatnie rzeczy w grzechach, w które oślep zapamiętali ludzie bieżą. Niemała i ta, pamiętać na śmierć, która za złoczyńcami, jako oprawca chodzi; wielki nierożum o tym nie pomnieć, o czym pamiętają wszyscy, którzykolwiek jaką iskrę rozumu i baczenia w sobie mają.

Śmierć jest to on ptak, o którym wspomina Mojżesz (Deut. 32): „I pożrą ich ptacy ukąszeniem barzo gorzkim“. Przez te ptaki dyabły niektórzy rozumieją, których, jako katów, na karanie niezbożnych przez powietrze mowwe Bóg używa, najwyższy i najsprawiedliwszy sędzia. Tak wykłada to miejsce Chaldejczyk, to rzekrzy: „Saevient in eos morsus avium“; srogo się im postawią ptacy kąsający, zaraz dla wykładu przełożył: „et vexationes spirituum sclerorum“, i dokuczki duchów złośliwych. Bodajechmy mądrymi byli i na te ostatki pamiętali.

Nic pewniejszego, jako to, iż duchowie anielscy mają tę moc, iż powietrzem morowym zarazić królestwa mogą wielkie i małe. Znać to możemy z ksiąg królewskich, (2 Reg. 24); gdy obaczył Dawid Anioła, a on siecze lud. Takowąż władzę mają czarci, i ich najwięcej używa Pan Bóg, aby te plagi roznosili, do czego oni dziwnie chętni. Świadczy o tym Ekkleyastyk, (cap. 39 n. 33): „Sunt spiritus, qui ad vindictam creati sunt et in furore suo confirmaverunt tormenta sua“. Są duchowie, na pomstę stworzeni, i w zapalczystości swej utwierdzili męki swoje; w greckim jest: bicze, którymi szermują i głębokie rany nimi zadają. Te są wypusty przez anioły złe, „immissiones (wycieczki) per angelos malos“ (Psalm. 77); taka czata wszytko bydło w Egipcie pozabijała. Czatowniki takie ptakami zowie Pismo św., ptakami ognistymi (reseph), którzy, jako węgle rozpalone, skry z siebie wypuszczają, a na co padną, wszytko palą; którzy jako pioruny latają z gradem wespół i, czego nie popałą, to wymłócą; którzy, jako strzały z mocnego łuku wpadzsy, mocne karaceny przepadają, nikomu nie przepuszczając.

Ten to jest czatownik (reseph), którego Vulgatus dyabłem nazwał, (Habac. 3): I wynidzie dyabel przed nogami jego, a Figuryna zaś tak: „Faciem eius antecedit lues, et egressa est deflagratio ad pedes ejus“. Przed twarzą jego marszałkuje zaraza, i wyszło spalenie do nóg jego.

Reseph znaczy gorączkę barzo ostrą abo karbunkuł, chorobę ognistą; a taka się w powietrzu znajduje, i taka była w onych narodach, do, których jako ze smyczy charty, tak czarty spuszczono, aby ich, postrachami nakarmiwszy, morem pozabijali, i morówki i gorączki ciężkie na nie wprzód zasławszy.

Ptak ten, gdy kogo zakąsi, gorzkości go wielkiej nabawi; nietylo, że boli, a to dla ościeni ostrych, którymi boki szarpa, ale i dla tego, iż zaraźliwy raz jego ztrudna być może uleczony. W Psalmie 63: „Wyciągnęli łuk, rzecz gorzką“; to jest strzały śmiertelne śmiertelnym jadem napuszczone, jako tam wykłada Chaldejczyk. Nigdy ten ptaszek nie lata bez żółci, jednoż to śmierć i gorzkość. (I Reg. 15). I takąż to leksze czyni gorzka śmierć? (Eccles. 41).

„O śmierci, jako jest gorzka pamiątka twoja!“ (Eccles. 7). „Znalazłem barziej gorzką niewiąstę, niż śmierć“. Więc niespodziewana śmierć własna, żółć gorzka. (Isa. 38 v. 17): „Oto w pokoju gorzkość moja barzo gorzka“. To jest: gdym weśloło pokoju zażywał, muszę gorzką śmierć połykać.

Z drugiej strony gorzkość sama zowie się śmiercią, (4 Reg. 4 v. 20) „Mors in olla“ — śmierć w garnku; abowiem garniec dla gorzkich ziół był barziej gorzki, niż żółć.

Wielka jest mądrość znać się na tym ptaku, wieźcie o nim pierwej, niż przyleci, a przyleci pewnie z swoją żółcią i nakarmi cię nią, jako się nie postrzeżesz. Nie śmierci jednak, ale siebie samego czekać Chrystus Pan rozkazywał, gdy się powróci z wesela wesoły, nie z żółcią, której na tamtym weselu niemasz, ale z cukrami słodkości wiecznej.

Kołace Pan, mówi Grzegorz św. (Hom. 13 in Evang.), gdy przez chorobę przykra o śmierci bliźkiej oznajmuje; otwieramy mu natychmiast, jeśli go z miłością przyjmujemy. Niechce ten otworzyć sędziemu kołaczącemu, który się leka z ciała wynieść; nie chce na Pana patrzać ten, który Go pogardził: boi się sędziego. A który w nadziei i w robocie bezpieczny, otwiera zaraz, gdy kołaca; a że się spodziewał chwały z przyszłej zapłaty, lubo łączami oczy płyną, przecież on wesół. I czemuż tedy rozwiązany mi być niechcemy, a być z Chrystusem? (Filip. 1), czy nie lepsza to, aniż gdyby w dłużą poszła ta komora nasza żałosna barzo? Nie może źle umrzeć, kto dobrze żyje, ani dobrze umrzeć, który źle żył, mówi Augustyn św.

Jako doktor (mówi Teofilaktus), gdy obaczy chorego, a on nie chce żadnych pokarmów ani lekarstw zażywać, sam mu kredensuje pierwej, aby pacjenta swego do nich powabił: tak Chrystus naprzód sam skosztował śmierci, aby się jej kosztować nie wzdrygał chrześcijanin.

„Od granic ziemie słychalichmy o chwale sprawiedliwego“, mówi Izajasz św. 24. Chwała jego i cześć najwiętsza, że dla poddanych swych okrutnej śmierci skosztował; a ty chcesz po sobie pamiątkę sprawiedliwego męża zosta-

wić, a lękasz się śmierci? czemuż to, mój chrześcijaninie, luboś to z natury bojaźliwy, czujesz, że umierasz — nie naśladujesz naprzód onego, któregoś słyszał mówiącego: „Wezmę kielich zbawienia (Psalm 115), i wezwę imienia Pańskiego”; przy gorczecjszym ten trunek jest, pił go jednak Zbawiciel mój; i z krzyża tego, krwią zbroczonego, podaje go do mnie na wypicie. Kielich ten wierny trunek jest śmiercią, który z ochotą Chrystus, który wszyscy zgoła ludzie z nieuchronnej potrzeby piją; czemuż się go ja mam sam zbraniać? Kto począł żyć, musi przestać, aby znowu żyć zaczął, a żywot on, który się nigdy nie skończy. Czegoż się tedy strachasz, marna bojaźni? na co się wzdrygasz, szkodliwy frasunku? Kielich, który mi dał Ojciec, który mi podał Chrystus i sam go pił, nie chcecie, abym pił? jam człowiek śmiertelny, a umrzeć nie mam? U wielkiego Aleksandra chorego oskarżony był Filip lekarz od przyjaciół jego niektórych, jakoby chciał zniesić truciznę króla. Kazał mu przyjść do siebie król z nagotowanym lekarstwem; przydzie, a ten jedną ręką podaje mu listy od przyjaciół, a drugą lekarstwo od niego bierze, a gdy do ust przykładał receptę, oczy wlepił w Filipa jeśli, jakie na twarzy jego znaki sumnienia trwożliwego mógł wyczytać z strony trucizny. Gdy wyczytał stateczną a nieodmienną wiare przeciwko sobie onego lekarza z twarzy jego, nieustraszenie trunek on wypił; tak i ja czynię. Nagotował dla mnie trunek, abym długi wziął za nim odpoczynek i sen, Jezus mój, lekarz mój, Zbawiciel mój; podał mi go na wypicie, ja, póki go nie wypiję, oczu moich od tego lekarza nie spuszczę; twarz moją utkwię w twarzy Ukrzyżowanego mego, Pana mego, na której prędko wyczytam wielką miłość przeciwko sobie, a zaraz statecznie, bez strachu ten kielich spełnię, który tym więcej ma zbawienia, im więcej gorzkości. Łacwa taką rzeczą, moi chrześcijanie, śmierć zwyciężyć, jeśli pierwej, niż przydzie, zawsze będzie namyśli, a nigdy pod strachem.

Przezieraj ten ostatek, jeśli mądry, a lękaj się śmierci, która cię wolnym uczyni prędko od sceny tych szyderstw, od morza tych mizeryi. W jakiekolwiek jedziesz

nawie, w złotej lubo srebrnej, w perłowej lubo w drewnianej, nie umkniesz falom napadającym, prędko wpadniesz na skały i na haki niebezpieczne. Błogosławiony ten, który to morze przepłynął; błogosławiony, który wypłynął z tej toniej i już na porcie siedzi; a jeśli który do śmierci przyjdzie, siwym włosem skroni nie odzialszy, tak się ma wiele na co uskarżać, jako ów, który prędko przeżeglował.

Ludzie mądrzy żądali niegdyś śmierci, radzi ten trybut oddawali, jako i drudzy. Wysoko chodzi teologia chrześcijańska, która żyje w cierpliwości, a umiera z chęci. Łabęć, jeśli Solinowi wierzymy, póki żyw, stęka i smutny, przy skonaniu wesoło śpiewa. Toż czynią wybrani Pańscy, stękkają póki żyją, śpiewają, gdy konają. Takim był Symeon św., własny łabęć, gdy w osmidziesiąt lat śpiewał: „Teraz opuść sługę swego w pokoju“ (Łuc. 2). I na co lamentujemy, gdy się obala ta chałupka nasza? czy nie wiemy, iż, „jeśli ziemski dom nasz tego mieszkania obalony będzie, iż budynek z Boga mamy, dom nie ręką czyniony, ale wieczny w niebiesiech“ (2 Cor. 3).

Stosujmyż ten dyskurs nasz z żywotem jaśnie wielmożnego wojewody chełmińskiego, a obaczmy, jako mu wielmi jest przynależyty. Pamięć jego z pochwałami i nie zbutwieje nigdy; abowiem przeklęta zazdrość niema jako zawadzić kłami swymi w wysoki ten cedr, w gorzkie to drzewo, mówię, w tego człowieka, który wszytek żywot swój przepędził na dziełach wojennych, na dziełach twardej i gorzkich; nie żył delikacko, jako domator jakiś, ale żył, jako żołnierz w trudach krwawych aż do sędziwego włosia tego, w którym go śmierć zastała. Pierwsza jego służba była w Szwecji, gdy wielkim sercem na rebelianty pana swego, najaśniejszego króla Zygmunta III, następował; a następował na armatę szwedzką, która ogromną strzelbę z działa swoich wypuszczala; kula na ten czas padła pod prawą rękę jego, i z ramienia i z boku sztukę ciała wyszarpnęła. Tubo drugi omdlał, krew na zbroi zoczywszy, nie ten; ale, jako Rzymianin, w białej szacie krwią swoją zbroczony, siły nabrali więcej i do nieprzyjaciół zajuszony mężnie poskoczył na harce, które na ten czas zwo-

dzili. Ucichła Szwecya trochę, nie ucichł animusz Weyherowski, szedł do Węgier, do Wołoch i do Multan, i tam Turkom odbierał z hetmanem cesarskim zamki i włości wielkie, Targowicy, Bukarest, Białą cerkiew; gromił pogaństwo pod Dziurdziowem; uciekać musieli Turcy, gdy na Weyherowe pułki napadali, z szkodą swą wielką. Stamtaąd za wołyany od króla jego mci, pana naszego, aby do Szweczej znowu przybył. Przybył i trwogami wielkimi Szweda nakarmił. Nie przeląkł się morza burzliwego z ludem swoim, ale i to wielkim sercem uśmierzył i Stokholm ubiegł przedko sam, nieustraszonym będąc, a wiernym sługą panu swemu. Wielki wojewodo, mógłby cię kto na ten czas admirałem polskim nazwać, gdyś utarczki gęste z sudeckańskimi tymi książętymi czynił na morzu; dziwnie szczęśliwie służyły wiatry, gdyś więźnie polskie z rąk heretyckich okrutnych odiskawał; gdyś ubogie kapłany, zakonniki utrapione, płeć żeńska uciemiężoną, jako owieczki niejakie z paszczek wilka tego sudeckańskiego wydzierał. Wpadszy Suderman, jako zbójca morski do Inflant brał, co się mu podobało, zapomniawszy przysięgi i krwie własnej swojej; ale musiał potym łupy te i plony wracać, gdy Weyhera zoczył.

Znowu do Moskwy trzeba się było ruszyć i zdradą Glińskiego opuszczone zamki odbierać. Gdy sam król j. m. osobą swą stanął (Roku pań. 1600), w obozach pod Smoleńskiem, nie został w domu wojewoda nasz chełmiński: stanął z szańcami swymi pod Smoleńskiem, obalał baszty strzelbą swoją, petardami bramy wysadzał, do szturmu sam piechotę swej kredensowały. Tam z hakownice moskiewskiej kulą uderzony, na dużej zbroi swojej raz ten zniósł bez szwanku swego wszelakiego. Zbroję tę potym, zajachawszy do Loretu, kiedy jest obraz Bogarodzice Panny cudami sławny, na ścianie zawiesił i z krwawą karaceną swoją, Naświętszej Pannie dziękując, której obronę zdrowia swego w tak wielkich niebezpieczeństwach swych przypisował.

Tyleż tych wojen! Ono wojna niedawna pod Chocimem z okrutnym Osmanem, cesarzem tureckim, na którą

wszytek świat patrzał, na której sam ten jeden wojewoda z Korony polskiej z pułkami swoimi stanął. Stanął naprzód przed Dniestrem z tej strony i, gdy Turczyn hardy ze dwuchset dział ogromnych na tabory kozackie strzelał, zbiegał mu w oczy prawie puszarzom jego przez rzekę od Kamieńca i strzelbę jego z góry z działa swoich psował. Blokauzów żadnych nie czekając, koszami działa nie obkładając prosto na Turki działa narychtowały i imprezy ich psowały. Rzucili się potem janczarowie i spajowie do szańców kozackich; sromotnie uciekać musieli i ukochanych działa, onych straszydeł swych jedynych, odbiegać. Puszczali wprawdzie i na wojewodę naszego strzelbę swą poganie przez rzekę; ale ta, lubo to pod nogi konia jego padała, nic jednak nie szkodziła personie i jednej z wojska jego. Biegały i hordy tatarskie w koło niego, aby go jako z góry onej zrazili i od strzelby odpędzili; ale biegali tylo, bo nie mieli tyle serca, aby z tak wielkim mężem uczynili.

Nazajutrz wjachał do obozu i przed szańcami niedaleko bramy polskiej szańce nowe sobie położył tam właśnie, kiedy nawiecej i naczęściej nieprzyjaciel harce swe czynił. Wypadał często od nich, zwłaszcza na posiłek kozackim taborom i szańcom litewskim; ledwie która potrzeba była, aby kiedy się toczyła, aby tam wojewody nie było na posiłek; aż nakoniec zwidziało się Turkom jego samego tylo znosić, bo rozumieli: jako tego zniesiemy, iż brama polska, a zatym obóz koronny ich własny miał być. Przyjachał był z ludem wielkim Karakasz, basza budzyński; ten, z rozkazania cesarskiego regiment do ręki swej od wezyrów odebrawszy, szedł za zdrajcą jednym przedawczykiem tuż pod szańce polskie, których kwater strażnikiem był wielki nasz wojewoda chełmiński. Idzie, jako do szturmu sam na koniu, większa część pieszych (konie abowiem w tyle zostawili, aby raźniej na szańce one nizkie wskakiwali), z wojska jego z nim wespół następowali. Już niedaleko szańców wojewody naszego byli, już niektórzy mijali szańce jego, już Polacy i Litwai drudzy wołać poczęli, aby strzelbę puszczano; kinie na wszystkie wojewoda, dając znać, aby trochę poczekali, we-

dług onego przysłowia postronnego: daremna ręczna sztrzelba, która białego w oku nieprzyjacielskim miasto celu nie widzi. Gdy już tego pogaństwa nagarnęło się wiele do kupy blisko do szańców, znak dawszy, dopieroż strzelba nastąpiła na Turki, jako grad gęsta. Sam naprzód Karakasz postrzelony; z razem nie daleko lasu uchodził trochę, upadł potym, ani od swych, ani od naszych w onej kurzawie postrzeżony. Ochotnicy potom na hufce tureckie z szańców wypadli i gnali pieszy pieszych daleko barzo, siekając, strzelając, zabijając. Uciekać potom sromotnie poczęło pogaństwo, nie czekając, aż im hetman odwrót czynić rozkaże, bo go nie widzieli. Wchodzą do obozów swoich, straż pyta o hetmanie, odpowiadają: idzie za nami. Wracają się ostatni przed samym wieczorem, i tych pytają: A hetman kiedy? A ci: Aza go przed nami nie masz? Skoro postrzelono, iż hetman Karakasz zginął, dopieroż w lament z Osmanem swym oni wezyrowie uderzyli, dopieroż wołali: po coście się bez hetmana nazad wrócili, nie stoicie wszyscy za tego jednego, o baby! o nikczemnicy! ciało potom jego w nocy z pochodniami wyszukane od Turków i do obozu zawiezione dopieroż obżałowane było.

Póki wojna chocimska w pamięci ludzkiej będzie, póty będzie i Weyher, wojewoda chełmiński; a pamięci tej nie zniesie zazdrość, ani jej ugryzie; twardo abowiem na cedrze, na gorzkim drzewie robactwu, nie użytym, jest wyryta; by na czym miększym, słodszym, przekroby od czerwia była roztoczona i w niwecz obrócona.

Ale i z drugiej miary pamięć naszego wojewody próchna nie uczuje; abowiem była i jest córą dobrego sumnienia; to nań nie skarżyło, a jeśli skarżyło kiedy, były sposoby na znoszenie tych skarg w Kościele świętym katolickim, w którym od dzieciństwa swego aż do siwych skroni żył świętobliwie. I zleź to sumnienie było, które w młodzuchnych leciech swych w nabożeństwie do Naświętszej Panny dziwnie się kochało? które w tych krajach, kacerstwem barzo zarażonych, wiary katolickiej statecznie dochowało? które nigdy bez kapłana, bez Ofiary świętej i jednego dnia nie opuszczało? Pamiętam, pod Chocimem, w on

czas, gdy miał wolą strzelbę turecką mieszać z zarzecza i Tatary od ludu królewica j. m., który się jeszcze był nie przeprawił, odstraszać, iż do kapelanów królewica j. m. przyszedł przedtem i prosił ich o Mszę jedną a potem i o wtórą, i tak dopiero z Panem Bogiem szedł do potrzeby. Bezceny heretyk Gaspar Colligne, francuz, miał jednodziało, gdy katolickie miasta i kościoły we Francji burzył, które zwały z francuska: missa - pulta, jakoby dzieło takie, które Mszą św. wygładzi z świata. Nie doczekał tego człowiek zdradziecki; zginął z Hugonotami swymi pierwnej, niż Msza św. zginie. Inakszy wojewoda nasz, nie Kolumniusowi, ale Jagiełowi, królowi polskiego podobny, który nie chciał na koniec wsieść do potrzeby, aż Mszej św. wysuchał, i tak Krzyżaki poraził.

Jako prawdziwa chwała z dobrego sumnienia, tak i serce rośnie wielkie, jako się wspomniało wyżej: i przetoż co za dziw, że tak natarczymy był wojewoda nasz. Zaś sumnienie dobre kiedyż może mieszkanie ulubieńsze mieć, jako ma w katoliku dobrym, w Kościele katolickim rzymskim, jako w domu, mieszkającym? Na pogrzebie najśniejszej królewnej polskiej, Katarzyny, królowej szwedzkiej, matki Pana naszego, minister jeden kazał i na kazaniu to rzekł: „Urodziła się i żyła i umarła w wierze katolickiej, oprócz której żaden zbawionym być nie może“ (Florim: Remond. de ortu haereso). Kto kazał heretykowi temu tak mówić, czy król, czy prawda sama, niewiem, atoli mówił. Toż mówić możemy o wojewodzie naszym: i urodził się, i żył, i umarł w wierze katolickiej rzymskiej i tak wierzył, iż oprócz tego Kościoła żaden zbawionym być nie może, ani był kiedy. Jawnie tedy heretyki w błędach ich strofowały, jawnie modlitwy w kościele, a jeszcze kapłańskie rzymskie odprawowały; jawnie do Naświętszego Sakramentu przyjmowania przychodziły, pomniac na słowa Pańskie: „Kto mię wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem i Aniołami jego“ (Luc 12). Trudno ma tedy zgasiąć pamięć sprawiedliwości jego, owszem, jako katolika dobrego i syna światłości, przeświecna stanisza miedzy drugimi, o których napisano: „Świecić będą, jako blask twierdze“

(Dan: 12). Wprawdzie o uczonych mowa jest prorocka; ale i wojewoda nasz w poczet ludzi uczonych póżć może, onych zwłaszcza uczonych, o których Dawid św. śpiewał: „Wykrzykania Boże w gardle ich, a szable obosieczne w rękach u nich“. Takim był uczonym Dawid św., gdy nastąpiował na olbrzyma, procę w ręku trzymając i kij pasterski, i oświadczał wiarę swoją i nadzieję na placu onym wojskowym wszytkiemu wojsku: „Niechaj wie wszytek Kościół etc.“ (I Reg. 17) i przeto nazwany jest doktorem na katedrze, jako młodzianek robaczek, który drzewo toczy, i ośmuset zabija zamachem jednym. Katedra Dawidowa (II Reg. 23) pole ono było, na którym wojska i żydowskie i filistyńskie stały. Taż katedra była wojewody naszego po wszytkie dni żywota jego pole, obóz, namiot, na tej przemieszkwał radziej niżli w domu, i oświadczał nie tak słowy, (acz mu i na tych nie zbywało) jako ręką, jako mu Bóg i religia katolicka rzymska miła bywała. Nie zbutwieje tedy imię jego (Psalm 1); szczepione abowiem jest według potoków wodnych, jako drzewo stokorodne, aby dało owoc czasu swego.

Pamięć sprawiedliwego wojewody z pochwalam. Czemu? abowiem pomniał na ostatnie rzeczy i, gdy mu na myśl rozkoszy przypadały, patrzał na koniec ich i nie brał ich przed sie; wolał się zabawiać dziełami robotnymi, na morzu i na ziemi wojen pilnując, jako się wyższej wspomniało. Póki był młody, chciał być w pługu duchownym ciągnąc, i już na to kanonią wziął był chełmińską; Bóg go chciał mieć żołnierzem i położył na ramiona jego miasto rewerendy karacenę. Świeży przykład mamy wielkiego hetmana we Francji, kapucyna, który, podczas domowych wojen z hugonotami z klasztoru wyciągnięty, siermięgę odmienił w zbroję przeświętą, i regiment wziąwszy, nie pierwej go z ręki puścił, aż króla katolickiego na majestacie swym obaczył. Równo idą z sobą te dwa stany; przetoż, gdy gwałt, prędko się zamieniają; jako było znać tegoż czasu, gdy roty rozmaitych zakonników przeciw heretykom z Paryża, a to za zezwoleniem Ojca św., wypadały po żołniersku przybrane. Wspominam to dla

tego, aby każdy wiedział o wojewodzie naszym, iż luboby w tym lubo w owym stanie był (był do śmierci w jednym, w duchowym nie długo), zawsze umiał pamiętać o rzeczach ostatnich, zwłaszcza o śmierci, która ostatnią jest linią wszystkich.

Znać to było naprzód w kole senatorskim po nim, w którym gdy siadywał, mógł się każdy zadziwić mądrości jego w ferowaniu sentencyj senatorskich, w upatrowaniu niebezpieczeństw, które ojczynę zachodziły, w oznajmowaniu klęsk i przygód, które za swawoleństwem niektórych przychodzić miały, jakoż i przychodziły. Pamięć tego tedy musiała być z pochwałami, który abowiem mądrego wspomni bez chwały?

Pomniał i na śmierć, a że był katolikiem dobrym, często mawiał, że mu śmierć strachu żadnego nie zadawała. Gdy wzdłuż choroba ta ostateczna zachodziła, mawiał więc a często: iż mnie Pan Bóg, jako grzesznego z sobą mieć nie chce, dla tego tak nierychło umieram. Chciał tedy jako najpředzej być rozwiązany, a być z Chrystusem Pañem swoim; narzekał, iż tak długo mieskanie jego było na tym mizernym Cedar; a weselił się niewymownie, gdy mu o domu Pañskim, górnym onym pałacu wspominano. Gdy Naświętszy Sakrament Ciała i Krwie Chrystusowej do niego przyniesiono, porwał się z łóża śmiertelnego swego, a jako mógł, nawiętszą uczciwość Bogu swemu pod osobami zasłoniонemu uczyniwszy, mówił wszytek hymn Tomasza św., doktora anielskiego, który on także przed skonaniem mówił:

„Adoro te devote, latens Deitas,
Quae sub his figuris vere latitas etc.“

I jakoż tu nie ma być z pochwałami pamięć jego, ponieważ wszczepiona jest do Chrystusa przez gęste przyjmowanie Ciała i Krwie jego pod tym Sakramentem? „Kto pożywa ciała Mego i pije krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim; jako Mię posłał żywiący Ociec, i Ja żyję dla Ojca; a kto Mię pożywa, i sam żyw będzie dla Mnie etc.“ (Jan 6). Więc, jako Chrystus nigdy nie umiera, raz zmartwychstawszy, tak i latorośle jego wszczepione do niego (ta-

cy są wszyscy wierni, świętej Eucharystej zażywający) na wieki żyć będą, i już żyją z wielkimi pochwałami u Bo-
ga, u Aniołów i u ludzi pobożnych. Pamięć sakramen-
tarzów, to jest kalwinistów, musi być w przekleństwie,
abowiem wycięta jest od Eucharystej świętej; żyć nie mo-
że dłucho, jeśli co żyje, tedy w smródach siarczystych
i w jeziorach piekielnych ognistych na wieki butwieje
i śmierdzi. Pamięć zaś Świętych jest, jako kwiat liliowy;
kwitnąć będzie w domu Pańskim na wieki wieków; mó-
wić abowiem o sobie może: „iż dobra wonia jest Chrystu-
sowa“; jako Paweł św. mówił, i że jest „wonnością rolej
pełnej, której Bóg błogosławił“ (II Cor. 2), co przyznawał
synowi swemu, z którego się miał urodzić Chrystus, Izaak
święty.

Wielki wojewodo chełmiński, wszędzieś ty był cudo-
wnym: na wojniech naprzód, gdyś natarczywie na nieprzy-
jacioły następował, a zawsze szczęśliwie, potym w kole se-
natorskim, gdyś wolne, mądre sentencye przed wielką ko-
roną wotował; do tego w postronnych i zamorskich kra-
jach, gdyś od k. j. posłem do duńskiego króla był wysła-
ny; obróciłeś abowiem oczy wszystkich włości na sie, jako
poseł wielki króla wielkiego, jako mądry senator i bojow-
nik prześwietny. Tuś najbarziej cudownym był, gdyś na
tym ostatnim placu pojedynek czynił z śmiercią, a jakoby
w drogę odjeżdżając małżonkę swoje, jaśnie wielmożną
panią Annę z Sczawin, żegnał, gdyś synom, jako oliwkom
młodym, około łóża twego stojącym, błogosławił; pięknie
ich napominając do służby Bożej, do Wiary świętej kato-
lickiej zachowania statecznego, do miłości króla j. m. i Oj-
czyzny, do dzieł rycerskich, do cnót wielkich zaostrał,
aby dom swój prześwietny Weyherowski, grono ludzi ry-
cerskich, zabawami w domu zwyczajnym od dziadów i pra-
dziadów jeszcze zatrzymywali, ozdabiali. Synowie tak wiel-
kiego senatora! nie potrzeba wam indzie szukać przykła-
dów zacnych, macie doma wojsowniki wielkie, którzy sławy
przodków swoich krwie własnej odwagą poprawiali, a mie-
dzy tymi ojca zacnego, którego teraz ciało do ziemie kła-
dzicie. Wiedźcie o tym, iż ten kamień kości tylo przy-

kryje wielkiego tego męża, sławy żadną miarą nie pokryje; ta, jako i dusza pobożna nieba, sięga, między gwiazdami świeci, jako księżyc najpiękniejszy. Pamięć sprawiedliwego z pochwałami. Już jest z pochwałami w tym kościele wojującym; aby i owym tryumfującym była, uczyńmy modlitwę za duszę jego, aby Pan Bóg wszechmogący w Trójcy świętej jedyny odpuścił grzechy, dla których oczyszczenia dusze chrześcijańskie zatrzymane bywają, a dał jej co naprzdzej zażyć odpoczynku wiecznego i światłości wiecznej, Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen:

W S T E P.

Yygmont Śrzedziński, kawaler maltański, który z Włoch, dokąd na naukę pojechał, udał się na Maltę i tu do rycerzy zakonnych się zapisał. Odtąd imię jego zasłyneło, jako pogromcy Turków w bitwach morskich, a szczególnie odznaczył się w bitwie w Morei, gdzie 25,000 Turków poległo. Wreszcie na starość wrócił do ojczyzny, umarł w r. 1616; pogrzeb odbył się w Warszawie.

Wylicza mówca obowiązki duchowe kawalerów maltańskich i, kończąc, zwraca się do zmarłego, że nie dla ludów i korzyści doczesnych został kawalerem, ale wszystkiego się wyrzekł, był czysty i niewinny, jako kwiat nazareński.

X. A. S.

KAWALER MALTANSKI

NA POGRZEBIE JEGO MOŚCI PANA

ZYGMUNTA SRZEDZIŃSKIEGO

KAWALERA Z MALTY,

W WARSZAWIE

W roku pańskim 1616, dnia maja 21 wspomniony,

PRZEZ

W. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA
KAZNODZIEJE, NA ŚWIAT PODANY.

Sampatem (z wiecznej fundacji akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera
maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworz.
i kapitana hare.

Na co Panie Boże daj szczęście.

...

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
J. K. M. typografa
roku pańskiego M. DC. XIII.

POGRZEBNEGO KAZANIA APPROBACYA

przez

J. M. Pana Rektora Akademiey Krakowskiej i przytem prowizora wtórego

NOWODWORSKIEGO

Cheąc dosyć uczynić panu kawalerowi Nowodworskiemu i oglądając się na żądanie wielu zacnych wojennych ludzi, którzy pióro i kazania wielebnego ks. Fabiana Birkowskiego, kaznodzieje królewicza j. m. pierwszego, wielce sobie poważają: słusznie pozwoliliśmy, aby tego cnego też akademika krakowskiego prace i robota poniekąd wojskowa, do druku poszła.

*Basilius Galinus S. T. D.
et profes. Canon. Cracov. Acad. general.
Rector.*

NOWODWORSKI

KAWALER MALTAŃSKI

Koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu.

Małeczna Korono polska i przesławne wielkie Księstwo litewskie, słowiańskiego narodu ozdobo jedyna, zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem kawalerskiego gorąca miłośnico, (czego podziścień poznańska komenda przez s. Bolesława Chrobrego polskiego wielkiego monarchę, już od kilkuset lat szczodrobiwie fundowana, świadczy; dowodzi i druga łogowska na Śląsku założona komenda, chęci i życzliwości przesławnych królów polskich, przeciw kawalerskiemu zakonowi św. Jana Chrzciciela z Jezusalem; pokazuje i trzecia w Litwie od jaśnie oświeconego księcia Radziwiła, niegdy wojewody wileńskiego, wielkiego senatora, hojnjej tejże cnej litewskiej wojennej krwi, na Strwołoniczycy, Pociejkach fundowana); niosę samże Nowodworski kawaler maltański (na co, Panie Boże, daj szczęście) do oczu i wiadomości twej rzecz pogrzebną, dobrze i prawdziwie od wielebnego w Chrystusie ojca i brata Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika, o kawalerze maltańskim bracie moim wojennym Średzińskim Zygmuncie, pod sejmowy gromadny czas, w Warszawie, roku pańskiego 1616, maja 21 dnia, u św.

Jacka, Korony polskiej i w. Ks. litewskiego patrona, czynioną; a za moją usilną prośbą do brata rzeczonego, wielebnego Fabiana, królewica j. m. Władysława Zygmunta pierwszego, kaznodzieje wniesioną, pisana jest, i do druku przez eną akademię krakowską podana.

Lecz podobno, waleczna Korona polska i przesławne wielkie Księstwo litewskie, rzeczesz: Co nam po tej pogrzebnej rzeczy, mniej naszej żołnierskiej bezzakonnej przyzwoitej? I owszem, dobra i prawdziwa rzecz ta, z zakonu Jana Chrzciciela kawalerskiego wojennego wyjęta, może otwórzyc oczy enym koronnym synom i wielkiego Księstwa litewskiego do skromniejszego i mniejszego rycerskiego życia; może żołnierskich ręku, siłu drapieżnych, a nic się Pana Boga nie bojących, powściągnąć przedzej. Zaczym twoje rzeczy, za łaską Bożą wojsk chrześcijańskich nawyższego hetmana, i za przyczyną Jana Chrzciciela patrona, dobrych, mężnych bohatyrów, pójdą lepiej. Na co, Panie Boże, daj szczęście. Nakoniec posłuchać masz waleczna Koronę polską i przesławne wielkie Księstwo litewskie, regulę wojennej, z ust św. Jana Chrzciciela pochodzącej do uszu twoich. Panowie żołnierze, z żołdu przyjdzie żyć; panowie żołnierze, na drodze i nigdziej bić nie przyjdzie ludzi utrapionych, ale raczej kopią na Ojczyzny miłej głównego nieprzyjaciela przyjdzie porywać, a enych przodków Korony tej i wielkiego Księstwa litewskiego w dziele rycerskim, wojennym, bohatyrskim, a bezdrapieżnym życiu i zaciągu naśladować. Na co, Panie Boże, daj szczęście, za przyczyną św. Jana Chrzciciela z Jerozalem, zakonu wojennego pierwszego kawalerskiego maltańskiego, fundatora i patrona.

W Warszawie, 4 Martii, w dzień św. Kazimierza królewica polskiego, Korony polskiej walecznej i przesławnego w. Ks. litewskiego patrona.

KAWALER MALTANSKI

NA POGRZEBIE J. M. P.

ZYGMUNTA SRZEDZIŃSKIEGO,

Kawalera z Malty,

w roku pańskim 1616, maja 21.

*Testament tego świata jest śmierć.
Ekklezyastyk 14, v. 12.*

Uczynił Pan jeden wielki, którego światem zowiemy, testament, i na otwarcie jego zwołał wszystkich synów Adamowych i czyta przed nim prawo takie: Statut jest taki, aby każdy człowiek umarł. Wszystkich to prawo tyka i wszyscy testamentowi temu posłuszni być muszą: śmiercią umrzeć. Chrystus sam głowę podał temu wyrokowi; ojcowie oni dawni, którzy po lat dziewięćset żyli, i ci pomarli, bo każdemu nagrobek napisał Mojżesz, i umarł (Genes 5). Namalował Apelles Wielkiego Aleksandra, a on w ręku piorun trzyma, dając znać, że świat wszystko panoszą swoją przepaść od wschodu słońca aż do zachodu; przedko potem zniknął, jako błyskawica w oczach się rodzi, i w oczach ginie (Plinius). Około ciała jego w Aleksandryej stanęli filozofowie, z których jeden: Wczora wszystko okrąg ziemie nie wystarczał Aleksandrowi, dziś ma na

trzech albo na czterech łokci ziemie. A drugi: Wielu wczoraj mówią Aleksander od śmierci wyzwolić, dziś ani siebie samego. Trzeci, gdy złotą trunę jego obaczył, rzecze: Wczoraj Aleksander miał ze złota skarbnicę; dziś z ciała jego złoto ma skarb. Zatem drugi: Wczoraj Aleksander ziemię uciskał, a dziś go ziemia przycisnęła (Petrus Alphonsus). Cóż tedy jest człowiek? Szczęścia igrzysko, niestatku obrazek, zwierciadło skazy, czasu łup, pałnik przemijający, niewolnik śmierci, żart świata? Któż te rzeczy robi? Śmierć. Śmierci okrutna, wieleż to na cię: bierzesz młode rycerze, kawalerzy, rajtary, że się to ani oglądniesz na kwiat śliczny młodego, na męstwo żołnierskie! Ja muszę to czynić, co mi rozkazano (mówi śmierć). Ja testament świata, na którym popasam, w egzekucję wprowadzam, niechaj każdy umiera, który się rodzi. Moja rada, z musu cnotę przerobić; musim umrzeć, uczmyż się dobrze umierać. Któż nas tedy nauczy? Ten, który na marach leży, kawaler ten zmarły: Niechaj ten będzie nędzny robaczek na tej katedrze (tych marach) siedzący (2 Reg. 2, 3); jeśli na katedrze toć nauczyć może. Ale żołnierz? Dawid był żołnierz, jednak wielu wyuczał wiele dobrego, i tym się zakazował Panu: „Nauczę niesprawiedliwych drogi Twojej, muszą się nawrócić do Ciebie niezbożni” (Psal. 50). Kawalerów, żołnierzy, wiele widzę; mam wolą o powinności dobrego żołnierza mówić.
W imię pańskie.

Pierwsza powinność dobrego rycerza jest, aby był katolickiej Wiary; Boga taki będzie miał obrońcę na wojnach swoich. „Bez wiary trudno się Panu Bogu podobać”, mówi Paweł św. (Hebr. 11), wspominając one rycerze, którzy przez Wiarę zwyciężyli królestwa, czynili sprawiedliwość, obietnic dostąpili, zadusili paszczeki lwów, gasili po pęd ognia, zaganiali ostrość miecza, wzmagali z chorób, mężnemi bywali na wojnie, obozy wywracali pogańskie. Skłaniało się do zachodu słońce; widzi Jozue, że noc wyrwie mu nieprzyjaciela i ukryje od szable jego; wiary pełen krzyknie: „Niechaj stanie słońce, aż wygubię do szczeputa pogaństwo (Josue 10). Na dzień cały stanęło, jako czytamy. Są nadobne słowa Ambrożego św. do cesarza Gracy-

na: „Prosiś odemnie ksiązeczkę o Wierze św., cesarzu, wyprawiając się na wojnę; wiesz abowiem dobrze, że zwycięstwo nie tak na sile żołnierskiej, jako na wierze zależy. Abraham trzysta ośmnaście żołnierzy na wojnę prowadził; tryumfował z nieprzyjaciół nieprzeliczonych“ (De fide od Graecorum Aug.). Pod znakiem krzyża św. imienia pańskiego pogromił pięć królów i hufce zwyciężające; niedawno pomścił się krzywdy bliźniego i synowca dostał i tryumfu Jozue, siedmi trąb kapłańskich dźwiękiem z miasta nieprzyjacielskiego brał, jak się jedno z hetmanem wojska niebieskiego poznał; i ty gotujesz sobie zwycięstwo, bo się kłaniasz Chrystusowi; gotujesz zwycięstwo, bo wiary bronisz, którą chcesz abym ci na piśmie dał.

Wszystkę ufnosć ma mieć dobry kawaler w Panu Bogu, tak radzi Salomon król: „Miej ufnosć w Panu z całego serca twoego“ (Prov. 13). I Mędrzec: „Ufaj w Bogu, a trwaj na miejscu twoim“ (Eccles. 11). I Prorok „Błogosławiony mąż, który ufa w Panu“ (Jerem. 17). I król Dawid: „Dobra jest ufać w Panu, aniż ufać człowiekowi“. S. Basilus in oratione de virtute et vitio, nadobnie o tej cnocie wysokiej: „Błogosławiony, mówi, który siebie samego osierocił we wszelką nadzieję świata tego i w samym Bogu założył wszystkie nadzieje; bo, jako obrzydzony ten człowiek jest, który nadzieję wszystkie swoje w człowiecze założył, tak wszelakiej chwały ten godzien, który wszytek na Panu Bogu zawisnął“. Mówi Ambroży św. (5 De Officium): „Kiedyż Dawid wojował, nie pierwej poradziwszy się Boga? Dla tegoż wszystkie wojny wygrywał i do samej starości żartko się obracał, w ręce chybkiej gromił tyrany, (olbrzymy rozumie), mieszał się między okrutne bojowniki, sławy pragnął, o zdrowie dbał“.

Kiedyż teraz oni żołnierze, którzy nie z Wiarą, ale z czarami, z gusłami, z charakterami na wojny chodzą? Zakazał tych zabobonów Bóg. „Nie skłaniajcie się do czarowników“ (Levit. 19), mówi „i nie pytajcie się niczego od wrózek, abyście nie byli pomazani przez nich; Ja Pan Bóg wasz“. I na innem miejscu: „Niechaj się nie najduje w tobie żaden, któryby się wieszczków pytał, abo snów

pilnował i wrózek; niechaj nie będzie czarownika u ciebie, ani wróżkarza, ani tego, który od umarłych prawdy szuka" (Deut. 18). Wszystkim tym brzydzi się Pan Bóg. Zakazał tenże Bóg i w nowym: „Nie chcę was mieć towarzyszami dyabłów; nie możecie uczestnikami być stołu Pańskiego i stołu dyabelskiego“ (I Cor. 10). Obraża się Pan barzo temi zabobonami i rozkazał czarowniki na gardle karać. Słowa są jego: „Dusza, która się skłoni do czarnoksiężników, wieszczków i wszeteczeństwo z nimi popełni, położę twarz moją przeciwko niej i zabiję onę w pośródku ludu moego“. I znowu: „Mąż abo niewiasta, w którychby czarowniczy abo wieszczy duch był, niechaj śmiercią pomrą, niechaj ich kamionują, krew ich niechaj będzie nad niemi samemi“ (Levit. 20). W Objawieniu Jana św., czarnoksiężnikom, bałwochwałcom i wszystkim kłamcom, zapisano jedną gospodę w piekle, która nazwano jeziorem, wrzącym ogniem i siarką (Apoc. 21, 8). Trzyma się szczęście tych żołnierzów, którzy z sobą wiedźmy do obozu zaciągają, którzy pod zbroje charaktery dyabelskie swoje kładą; jako ci mogą być błogosławieni, którym złorzeczy Bóg? Sami pogańscy oni żołnierze, lub wiary nie mieli, śmiali się z tych bałamutów czarowniczych, skoro ich postrzegli; słowa są o tym Cypryana św.: „Pilnował, mówi, Regulus wrózek i pojmany jest. Manlius trzymał zabobony, poszedł pod jarzmo. Paulus miał obżarte kury, zabit jednak pod Kannami. C. Caesar trzymany był od wrózka, żeby się nie puszczał na morze przed zimą do Afryki, pogardził wrózkami i szczęśliwie zapłynął i nieprzyjaciela zwyciężył“. Święty Augustyn trefny żart wspomina Katonów. Przypadł do niego jeden, jako to do mądrego: Zła wrózka, Katonie, szczury zgryzli marynaty moje. Odpowie: Jeszcze nie zła, ani straszna wrózka; by marynaty szczurka którego zagryzły, byłoby się obawiać czego nowego. Tenże na drugim miejscu: Cycero z wieszczek przeszydza, z wrózkiem i gani tych ludzi, którzy krakaniem kruków i wron, jako prawidłem jakim, miarkują żywota swego rady. Uczynił on to we wtórej księdze „Divinationum“, kiedy przykłada: „Też Pompejuszowi, Krasusowi i Cesarsowi wszyscy Chaldeowie (ma-

tematyki tak zwano, wieszczycy, że mieli doma, w dojrzałym wieku, w wielkiej sławie pomrzeć". Nie stało się tak, jako wrózyli, bo Krasus z wielką obelgą zabit, nad Eufrates rzeką; z większą Pompejus w Egipcie zamordowany: Cesarz w senacie skłuty wielu sztachami. Wspomina i Seneka w książce o śmierci Klaudyusza cesarza, że astrologowie co rok, co miesiąc, wrózyli śmierć Klaudego, a on ich oszukiwał lat czternaście, które zdrowo przeżył. Favorin u Angeliusza twierdzi mocno, iż tysiącznej prawdy nie bywa we wrózkach gwiazdarskich, które co dzień szczebiocą. Jan Pikus z Mirandulej w książce przeciw astrologom wspomina, że dozierał co dzień, (jeden czas na to odłożywszy), jeśli prawdę powiadają astrologowie z strony powietrza, i mówi: „Miedzy stem trzydziestu dni po sobie idących, nie znalazłem całych siedmi, któreby traflili". To mędrcy tego świata, święci zaś naszy wszelakich się strzegli czarów, jako nabarziej. Paweł św. napadł był na Elimasza czarnoksiężnika i, jako Apostoł, Ducha św. pełen, tymi słowami gromił: „O napełniony wszelakiej zdrady i wszelakiej chytrości synu dyabelski, nieprzyjacielu wszelakiej sprawiedliwości, nie przestajesz wywracać dróg Pańskich prostych, i teraz oto ręka Pańska nad tobą, i będziesz ślepym, słońca nie widząc, aż do czasu. I natychmiast (Łukasz święty przykłada) padła nań éma i ciemności, i, kołem się obracając, szukał, ktoby mu rękę podał" (Act. 13). Na ten czas starosta C. Sergius Paulus, gdy obaczył, co się stało, uwierzył, dziwując się nauce Pańskiej. I znów, gdy traflał na jedną dziewczkę, która w sobie dyabła wieszczego miała i z tego wielkie kweściki panom swoim przynosiła, że wiezeczyła, gdy wołała za Apostołem i za towarzystwem jego: Ci ludzie są słudzy Boga wysokiego, którzy wam opowiadają drogę zbawienia, gdyż to często mówiła, ciężko to było Pawłowi św., który i prawdy nie chciał słuchać od czarta przez niewiastę i, obróciwszy się, mówił Łukasz św. na ducha onego, rzecze: „Rozkazuję w imię Jezusa Chrystusa, abyś wyszedł od niej"; i wyszedł tej godziny.

Jest przykład zacny św. Bernarda, który wspomina Guillemus Abbas Bonaevallis, opat, w jego żywocie: Ber-

nad był jeszcze małym dziecięciem abo chłopięciem, ciężko zachorzał na głowę i padł na łóżko; przyjdzie jedna niewiasta, aby on ból z głowy wierszami wywabiła, a on wielkim głosem i gniewem odstraszył onę czarownicę i wygnał, i porwawszy się z łóżka gwałtem wielkim, od Ducha św. pewnie uleczonym został od wszystkich bolów. Czy to nowe choroby na świecie? Chorowało na śmierć dziecię Dawidowe; aza posłał król święty po wróżki jakie i zamowy? Ciężkie bole, wrzody, choroby niesłychane uderzyły Joba; aza posłał po jakie wieszczki? pewnie lekarstw przystojnych zażywał, ale czarów bynajmniej. Łazarz wrzodowany leży przed domem bogacza, o wrózkach nie myśli. On chory, który powietrzem ruszony, leżał całe trzydzieści ośm lat, nie bab wyzierał, ani wieszcz przeklętych, ale ruchu tylo wody Betsaida; podobno nie było takich lotryń natenczas? Co za nie było: Nalazł ich król Saul, gdy się miał potykać, przebrawszy się w inne szaty, zawsze to bywało złe, i teraz miedzy pogany tego wiele, wiele i miedzy heretykami, skoro poarendował sobie czart, ten pierwszy na nie oblig włożył, aby od nich czarci nie odchodziли; pełno ich tedy u nich w pierscieniach, w obrazach psich, w zwierciadłach, charakterach, chustkach, w rzeszotach, etc. etc. Mawiają z nimi co noc, uczą się od nich rozumu, badają przyszłe rzeczy, od nich nakoniec giną. A katolicy jako moi? i z tych niektórzy połotrowali się, mieszkając miedzy lotry; jako jest ich wiele, którzy po erekcyje ślą do gwiazdarzów, po zwierciadła do Żydów. Z Żydami grzeszą i z odszczepieńcami, z nimiż poginą wiecznie, jako się nie obaczą, a pokutować nie będą.

Wtóra powinność dobrego kawalera jest: aby się nie wdawał w sprawy świeckie, jako: w kupiectwa, zyski, kwestiki, etc. Dojrzał tego Apostoł, gdy pisze do Tymoteusza św. biskupa, równa z żołnierzem: „Rób, jakoby dobry żołnierz Chrystusa Jezusa“. Kto żołniersko służy, nie wdawa się w sprawy świeckie, aby się podobał temu, któremu się doświadczył. Na które słowa św. Teodoretus pisze: „Mężnie ponosi prace żołnierskie, bo żołnierze nie o kupiectwach, ale o żołnierskich tylo zabawach staranie czynią,

aby się podobali hetmanom swoim, od których są wybrani. I który, proszę cię, może dwom panom służyć? Sprawy świeckie służą łakomstwu, i nie obejdą się bez kłamstwa; dobry żołnierz i prawdę miłuje, i szczodrość. Jałowo tam cnoty rycerskiej, kiedy mieszka łakomstwo. Na niewieściucha ten kawaler poszedł, któremu bogactwa miłe. Bywa to często, iż ucieka nieprzyjaciel; żołnierz na łup padnie, o nieprzyjacieliu nie myśli i poleże między łupami, od jegoż ręki niedawno zabitemi. Wróci się do łakomego porażka, bo trafiła nie tak dalece na żołnierza, jako na kupczyka i kramarczyka. Więc prawa cesarskie oswabaudzą żołnierzy, którzy są na posłudze Ojczyzny, od sądów trybunalskich, sejmowych; a pan żołnierz będzie tak głupi, że w obozie taszę rozpostrze i barany, na stacyej wydarte abo prawem wilczym wytargowane, będzie przedawał, jako chłop ze wsi na targu? Wieszano kiedyś takich kramarzy w polskim ciągnieniu. Nie zejdzie się kupieckie serce do żołnierskiej i do tej, o której mówimy, i do owej duchownej, o której Paweł św. pisał. Nie dawały pieniędzy kupcom żołnierskich prawa cesarskie, póki bywały w zaciągu, i żon nie bywało wolno pojmować, czego dowodzi Justus Lipsius, wszytko dla tego, aby nie targowano wojen, ale aby szablą odprawowane były, bo tak nalepiej, a nie frymarkami. Wielki był hetman Fabricius, jeśli z czego, tedy z tego, że pieniędzy nie chciał brać od Pirusa króla epirockiego, jako Plutarch pisze. Nierychło ta karacena puści, której złota szwajca nie przebodła; kto się zapatrzuje na złoto, prędko taki traci w potrzebach.

Cóż ja rzekę o duchownym żołnierzu? Ten tytuł ma kapłan i Lewita w Piśmie św. Numer 8 zowie kapłany sługami w przybytku przymierza (Hebr. 20) zowie ich żołnierzami. Nadobnie Augustyn św. (in lib. de Ver. Dom.): Widzicie nas w długich szatach, pas jednak mamy, którym czystość serca naszego przypasujemy. Jesteśmy żołnierze Chrystusa, żołd od Niego bierzemy. Więc kto służy królowi doczesnemu, wszytko czyni, co każe. Nie wymawia się żołnierz żoną, ani dziećmi, gdy każą następować; daleko więcej żołnierz Chrystusów: gdy rozkażą, niechaj idzie.

Tamten ma żelazny szyszak; twój szyszak, kapłanie, Chrystus jest, który jest głową twoją. Pancerz tamten ma na sobie, aby nie był raniony; masz i ty pancerz, wiarę Chrystusową, która cię otoczyła. Tamten harcuje, nieprzyjaciela kopią, abo strzałą sięga; a ty nieprzyjaciela ustrzelasz słowem Bożym prędko. Tamten, póki potrzeba, broni od siebie nie odrzuca, by go nieprzyjaciel nie pożył, a ty nigdy się nie ubezpieczaj, bo masz chytrszego nieprzyjaciela, niż on ma (Joan. 12 et. 26). On, jako zwycięży, do domu się wróci, a ty, pogromiwszy nieprzyjaciela twoego, do nieba wnijdziesz ze wszystkimi Świętymi. Obiecanoć, kiedy Pan, tam i sługa będzie; tam się kwap, kiedy hetman twój, zapomnij wszystkiego, co ziemia trzyma. Żołnierz nie buduje kamienic w obozie, na lada budee przestaje. Ról tam nie kupuje, ma chleba od króla, ile potrzeba; wodę pije, śpi trochę, w drodze zawsze, wachtuje często; i ty tak uczyń, abyś był głodnym żołnierzem Chrystusowym, rób, jako dobry żołnierz.

Powinność dobrego żołnierza jest męstwo; — trzeba, aby mężnym był, nie tak dalece w ciele, jako w duszy; nie w barkach, abo ramionach ja tej cnoty upatruję, ale na duszy ma być mężnym; i nie tak dalece w tym, co to uderzyć kogo, jako w tym, co to wytrwać, gdy zabiąją za żywe. Dwojakie tedy męstwo: jedno jest bronić Ojczyzny, Kościoła, Wiary, towarzysza; bo kto od przyjaciela nie odgania krzywdy, jeśli może, taki godzien nagany, jako ten, który ją wyrządza. Świętego Mojżesza stąd pierwiastki wojenne poszły: obaczył Żydowina nędznego w reku Egiptczyka, bije, katuje zły człowiek; przyskoczył, zabił, trupa w piasku zagrzebił. Salomon uczy: „Wyrwij tego, którego na śmierć prowadzą” (Prov. 24).

Wtore męstwo jest na duszy; znać je na ten czas, gdy sobie powierzchnie te rzeczy, które ciała tykają, lekce człowiek waży, jakoby mu nic nie było po nich, nie dba o nie. Znać je i na ten czas, gdy żołnierz, gwałt sobie czyniąc, uczciwego przestrzega, i nie ukaja się pierwzej, aż uczciwości dogodzi. Wielkie serce bogactwy gardzi, nie stoi o rozkosze, ani o chełpy marne, nie trawi na tym dni swo-

ich; trawi na tym, aby uczciwe ojczyźnie dostojeństwo pańskie i królewskie wcale było, cnót i obyczajów pięknych pomnożenie, ochrona Wiary, cześć Boga milego, na to się wszystko całkiem odważy serce mężne; nie obchodzi go nic za tym, jeśli co przyjdzie, a wstręt chce czynić, ojczyste dobra straci. Reputacyj u domowych, którzy się na rzeczach wielkich tych nie znają, narazi, wpadnie na języki niewiernych; nic to wszystko u męża wielkiego, gdy uczciwe wcale. Zdrowie nakoniec na szańc położy i krew wyleje dla cnoty i uczciwości. Taki mąż wielki, by też łokietkiem był i Zacheuszowi wzrostem podobny, mąż jednak wielki.

Takiego widzę Eleazara w księgach Machabejskich (1. Mach. 6); obaczył jednego żołnierza, siedzącego na wysokim słoniu, ubranego w pancerz królewski, mniemając, że na nim król siedział; zapędziwszy się pośród hufców, przypadł obronną ręką, i puklerz odrzuciwszy od siebie, bestią onę z oburacz siekł, pod którą podszedłszy, mieczem ją nakoniec zamordował. Padnie słoń i przywali Eleazara, i tak umarł. Jakie serce w tym mężu, nie przeląkł się śmiercią, przebijał się sam a sam przez szerokie pułki nieprzyjacielskie, pogardził strachem śmierci, żeby zręczniej bestią rąbał: tarcz odrzucił, podskoczył potym pod bestię porąbanej brzuch, ta się obaliła, nie tak dalece zabiła wielkiego męża, jako w sobie zamknęła, i grobowiec mu tryumfalny nagotowała.

Nie oszukał się na zdaniu swym mąż tak wielki, a lub się to oszukał, był na ubiorze królewskim, zdumieli się abowieni nieprzyjaciele jego, na to patrząc, nie śmieli natrwać na nieuzbrojonego, tak się przelekli, gdy upadł słoń, rozumieli, iż jednemu Eleazarowi nie podobały wszyscy. Król nawet Antiochus, który miał na ten czas sto dwadzieścia tysięcy żołnierza i trzydzieści dwa elefantów, które tak przeświętne były, że, jako góry zbrojne, gdy wschodziło słońce, zdały się w oczach wszystkich; tak możliwy król jednego Eleazarowego trupa się przeleknąwszy, pokoju zebrał. Jeden Eleazar, za dziedzica cnoty swojej, pokój zostawił.

Czwarta powinność dobrego kawalera jest trwać statycznie przy hetmanie swym, a w bitwie aż do gardła, zdrowia i całości jego bronić. Rozumieć ma wielkie szczęście swoje, jeśli umrze za dostojeństwo króla, ojczyzny, Kościoła, Wiary; uciekać z bitwy, brodu w nocy ukradkiem przez rzeki macać: jest to zdrajca być, jest to szubienice godnym być, jest to szkaradnym złodziejem być; kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. Wielki bojownik był Cesarz; ten statek żołnierzy swych wynosi aż pod niebiosa. Oni poganie, jako Klemens Alexandryn pisze (*Lib. 8 de belle Gal.*), czci wielkie zabitym na wojnie dla ojczyzny oddawali; toż czynili ich bogowie, jacy tacy, atoli czynili. Napisał Plato, że ci, którzy na wojnach po dziełach wielkich rycerskich umierali, wchodzili w liczbę ludzi wieku złotego. Chrześcijanie dziwnie sobie takie śmierci smakowali, gdy krzyże brali, a pogaństwo z świętej ziemie wyrzucali mieczem, ogniem, rozumieli, że korony męczeńskie za trudy swe krwawe brali; jakoż blisko ich bywali dla odwag wielkich, które czynili.

Miedzy tymi są maltańscy kawalerowie, do których niechaj mówię słowy świętemi: „Serce moje kocha się w panach izraelskich, którzy z dobrej woli ofiarowaliście się na niebezpieczeństwo, Panu błogosławcie“ (*Jud. 5*).

Wy jesteście żołnierze miasta świętego Jeruzalem, o których śpiewa Dawid: „Radości Boże w gardłach ich, a miecze obosieczne w ręku ich, aby wiązali króle w pęta, i szlachtę w manele żelazne“ (*Psal. 149*). Zakon wasz Kościół św katolicki wielkimi przywilejami i czciami ubogał. Macie trzy śluby w zakonie waszym, którymi obowiązani, niesiecie zdrowie wasze na ofiarę, gdy się z nieprzyjacioły Krzyża świętego albo na ziemi, albo na morzu potykacie. W zakonie waszym trojaki jest stan ludzi zakonnych: Jedni są miedzy wami ludzie krwie szlacheckiej, święci żołnierze, jako jacy Machabejczykowie, za Wiarę i prawdę Chrystusową, z Turki, z Saraceny, mężnie wojujecie. Są miedzy wami duchowni, do tajemnic Ołtarza świętego naznaczeni, którzy mieszkają w kolegiach tegoż zakonu, w chórze śpiewają godziny, Ofiarę przenaświetszą,

ofiaruja, Boga za bracią żołnierską błagają; ci albo kościołami, które temu zakonowi służą, rządzą; albo na wojnę, jako kapelani jadą, Spowiedzi słuchają, Sakramenta dają.

Są trzeci na domowe posługi, którzy i żołnierzom i kapłanom usługują. Zakon to żołnierski, bo na to dzieło poświęcony. Zakonnikami zowiemy tą bracią, bo się obowiązali ślubem trojakiem: czystości, ubóstwa dobrowolnego i posłuszeństwa. Święty to zakon, bo ma regułę, od Kościoła św. uchwaloną, na to postanowiony, aby wojował za Wiarę świętą chrześcijańską, nie na chrześcijany. Zowią ich maltańskimi, bo ich mistrz, jako hetman wielki, na Malcie rezydencją swoją ma, która jest wyspa na morzu średnim, Turkom straszna; zwano ich przedtym, ale i teraz zowią: „Hospitarii s. Joannis Baptistae“, a to dla tego, iż powinności ich, pielgrzymów, którzy do Jeruzalem ciągną, gości dalekich, wdzięcznych, aby grób Pański nawiedzili, i na morzu i na ziemi, od pogaństwa bronić; teraz ich prowadzą na brzegi syryjskie, gdy do Jopen wysiadają, przedtym w szpitalu Jana św. bogato częstowali, póki Jerozolima w rękach chrześcijańskich była.

Takie kawalerii i takie wojny zalecali ss. Ojcowie, papieżowie, nietylko sami, ale i sobory święte walne, które się na to zbierały, pobudzali wszystkich na Turki, Saraceny, jako Urban II przed lat pięćset na „Concilium“ klaromontańskim, i następca jego Paschalis II i drudzy. Sejmy walne duchowne toż czyniły, jako laterański za czasów Innocencyusza III, ludguński, wiedeński, etc. Sam Bernat św. na tę wojnę wołał, jako znać z ksiąg jego do Eugeniusza papieża, „lib. 2 de Consideratione“.

Ozowią się Julian Apostata i Erasmus Roterdamus, iż wojny z pogaństwem zakazane. Przywodzą pisma: „Ja was powiadam, abyście się nie sprzeciwiali złemu; ale jeśli cię ktoś uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugiego. Kto miecza dobywa, od miecza ginie“ (Math. 5. Math. 26). Apostoł do Rzymian: „Nie brońcie się, namilszy, ale dajcie miejsce gniewowi; bo napisano: Mnie pomstę zostawcie, a Ja oddam, mówi Pan“ (Rom. 12. Deut. 31). Na odpo-

wiedź taką św. Augustyn („contra Faustum“): „Bądźcie gotowi nowe krzywdy cierpieć; uderzy was kto w gębę, skromnie znoście i bądźcie gotowi cierpliwie zniesić. Jeśli i drugi raz uderzy, uczyni tak każdy dosyć przykazaniu temu, przykładem Chrystusa Pana i Pawła świętego“. Aza Chrystus Pan nadstawił drugiej strony, gdy mu policzek wyjęto? aza mówił: bij w drugą stronę? I owszem mówił o tą krzywdę z złoczyńca: „Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złości; jeśli dobrze, czemu mię bijesz?“ (Joan 12). Ale gotów był jednak nadstawić i drugiej strony Ten, który gotów był na krzyżu umrzeć. Uczynił tedy Chrystus Pan przykazaniu temu dosyć, lub o krzywdą swoją mówił; uczynął i Paweł św., gdy uderzony w policzek, gromił kapłana nawyższego, z którego rozkazania był policzkowany (Act. 23).

Takie cierpliwie znosić mamy krzywdy, nie mamy się ich mścić prywatnym sposobem, ale urzędym. Wojny za sprawiedliwe nigdy nie bywają podnoszone prywatnie, ale z uchwały Rzeczypospolitej. Kto miecza dobywa prywatnie, mieczem ginie. Wojny z pogaństwem nie są takie, wiele musimy czynić, abyśmy złych ludzi łaskawą surowością ukarali; ten, któremu swą wolą odejmują, z pozytkiem bywa zwyciężony, abowiem niemasz nic nieszczęśliwego, jako jest szczęście grzeszących, bo przez to niekara roście, a swawola, jako nieprzyjaciel wewnętrzny, zmacnia się barzo. Nie dziw, iż Zbawiciel nasz sposób w prawie nowym taki najdował, którym odradzał zwad, wojen; zawsze pokój, skromność chwalił, zawsze cierpliwość zalecał, abowiem chciał wszystkich słowem i przykładem do doskonałości przywieść. Jego uczniowie toż czynią. Piotr i Paweł, do cierpliwości nas upominając, obrony zapominać się zdądzą. Ale, jeśli inaczej religia chrześcijańska wcale nie może być zachowana, nigdy tego Chrystus nie zakazał, abyśmy swoim sposobem nieprzyjaciół nie znosili, jako mieczem, ogniem, w bitwach, szturmach; to z Augustyna św. opinią tą, że nie trzeba bronić Turkom, gdy następują, rozsiewał swoich czasów Marcin Luter po Niemczech, za co mu był wielmi powinien Soliman sułtan turecki, ży-

czył mu długich dni, a to dla tego, aby na niegotowe Niemce i Węgry kiedy trafił, i wszystkie one nowowiarki pobrał.

Do ciebie teraz przychodzę, cny kawalerze, Zygmuncie Śrzedziński; pogardziłeś te luterskie i juliańskie bałamutnie; z młodych lat twoich udałeś się na służbę Bożą, chciałeś wojny toczyć Boże, pod chorągwią Tego, którego Krzyż nie na obłokach, jako wielki Konstantyn, ale na tym płaszczu mistrza zakonu obaczyłeś pismo ono: „W tym znaku zwycięzysz“, — i, porzuciwszy od siebie włoskie delicye, mimo Włochy puściłeś się do Malty, wyspy sławnej gościną Pawła świętego. Z tej wyspy przedtem brano na okręty pieski małe, które meliteńskie zwano, podobno ich teraz niemasz; są na to miejsce inszy, którzy włoskiej ziemie i Sycylię, a zatem chrześcijaństwa wszytkiego strzega, maltańscy kawalerowie. Widzę, czytam tytuł mistrza twoego: „Frater Aloisius de Vigna Court, Dei gratia sacrae domus hospitalis sancti Joannis hierosolymitani magister humilis pauperumque Jesu Christi custos“. Strażnikiem się zowie ubogich; i tyś był dzielnym stróżem tychże ubogich, gdyś swoich dni całe dwie lecie na wodzie zbójce morskie gromił, galery tureckie na morzu, zamki po brzegach wojowały. Powiadano przedtem, iż nie każdemu się trafi do Koryntu przyjechać, szalone tam morze, i z tej i z owej strony, ciasne morze, i dla tegoż niebezpieczne. Trafiło się tobie, cny kawalerze, tam być, tam z Turki czynić, i ponowić one zwycięstwa, które Bóg dał chrześcijanom, gdy w dzień niedzielny święty, Różańcowi oddany, do dwudziestu pięciu tysięcy w jedną godzinę, w nieszporne czasy, gromili oni święci konfederaci, ze Włoch, z Hiszpanii z Wenecją zgromadzeni. By teraz tacy! — Nie byłem przy tym, gdyś profesją zakonu czynił, — był jaśnie oświecone księże Zygmunt Karol Radziwiłł, komendor na Trwołoniczycy i Pociejkach, na to od mistrza kawalerów maltańskich, jako komisarz, zesłany, aby słuchał od ciebie ślubów zakonnych. Byli i drudzy, którzy widzieli, gdyś ty po świętej Spowiedzi, po przyjęciu Naświetszego Sakramentu, oddawał siebie samego Bogarodzicy Maryi i św. Janowi Chrzcici-

cielowi patronowi kawalerów; słyszeli, gdyś ślubował posłużenie, czystość i własności zarzekanie, wedle reguły. Bym ja to widział, słyszał, zacząłbym był psalm Dawidów: „Błogosławiony Pan, który uczy ręce moje do bitwy i palce moje do wojny; który nakłada, jako łuk miedziany ramiona moje“ (Psalm 143. Psalm 17). Uderzyłbym na pośudkę, ale nie trzeba było. Zapalone serce było twoje do wojennych dzieł na ten czas. Nie dla łupów jakich zostałeś kawalerem, — marny i nikczemny żołnierz, który dla wziątku służy; tyś niechciał mieć nic własnego i testametuś nie mógł czynić, sameś to sobie odjął.

Nie zostałeś kawalerem dla zdobyczy jakiej płci żeńskiej; o brankach pogańskich nie zamysłałeś, na których wstyd, rozpusta swawolna żołnierzów niektórych małocnochowych waży. Przysiagłeś ty czystość Bogu, który czysty jest; Bogarodzicy, która Panna nad pannami, z której ust Anioł słyszał: „Męża nie znam“ (Luc. 2); świętemu Janowi, który gromił cudzołożniki i mawiał królowi: „Nie godzi się tobie brać żony brata twego“ (Marc. 6). Wierszyk on, który żołnierzom śpiewają: „Nulla fides, pietasque“, etc., nie padł na cię, bo u ciebie cncgo rycerza była Wiara katolicka, którejżeś się napił z mlekiem macierzyńskim; była i politycka; bo, coś raz obiecał mistrzowi temu, toś iścił, posłusznys mu bywał, nie do stołu, ale do boju, do boju krwawego, który z gardłem igra.

Religię tę nazwali kwitniejącą dwaj papieżowie: Sylwester V i Grzegorz XIV barzo dobrze. Cóż tam w tej religii nie kwitnie? Krzyż ten, który na ramionach noszą bracia ci, w rozmaite kwiatki cnót świętych kwitnął, jeszcze od onego czasu, jako Jeruzalem odzyskana jest od Saracenów; w którym mieście aza nie kwiaty się pokazały na ten czas, gdy ziemia ona pokropiona jest krwią Pańską? Kwiaty się pokazały i na Krzyżu, bo Nazarenus kwiat znaczy go; kwiaty i pod Krzyżem, których wonia i do tego czasu w oczy nasze bije. I w Rodos, póki byli, kwiatkiem byli, a jeszcze różanym, bo Rodos różą znaczy; przed różą tą uciekał smród pogański, tak ich tam barzo mierził, kwiaty te do Malty wyspy odeszły teraz i tam, niedaleko brzegów pogań-

skich, narodu złego przewrotnego tureckiego blisko stanęły. O jako na tym byli, przed lat 60, za czasów Sulima sułtana, wieprze oni mahometańscy, aby ogrody maltańskie śliczne, w których się te kwiaty ślicznie rodzą, poryli, popsuwali. Dział tak wiele na galarach nanosili, do kasztelów narychtowali, nic nie sprawili. Dwóch hetmanów na ten czas sułtan stracił, ze sromotą odciągać musiał, wiele ludu nagubiwszy. Obroniła Panna Naświętsza Marya ogrodów swoich, kwiatów swoich, kwiatów, Jej przez czystość poświęconych. Co o kardynałach rzymskich napisał wielki człowiek, iż kwiaty pozbierano ze wszystkiego, aby koroną konsystorską senat ich prześwieńty, z takich ludzi, jako kwiatów stanął, to ja o kawalerach maltańskich mówić mogę, co naprzedniejsze kwiaty rycerskie, ze wszystkiego Chrześcijaństwa mieli miedzy sobą i po dziś dzień mają, aby zakon ich stanął.

Jaszczurki (tak powiadają zapewne) w Malcie i wszelaki gad, trucizny i jadu w sobie żadnego nie ma, jako skoro Paweł św. do tej wyspy był zapłynął. Powiem coś większego: Obrona Pawła św. nad tym żołnierstwem, mostwo kawalerów tych, nie jaszczurki, ale lwy te tureckie, saraceńskie, odziera z jadu na chrześcijany; i teraz Persowie i Medowie wzdrygają się, wejrzawszy na mostwo ich, i dziwują się wszyscy, jako w tak małej liczbie, z wielkimi sułtany i z tej i z owej strony do tego czasu się uganiają (Judic. 4). Miedzy tymi był kawaler ten, którego ciało przed oczyma naszemi. Panie, przymij tę modłę od sługi twoego, modłę obozową żołnierską. Niechaj poginą wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Panie, a którzy Cię milują, jako słońce na wschodzie swoim się błyszczą, tak niechaj świecą, światłość wieczna niechaj świeci Świętym Twoim, Panie, i wieczność czasów. Amen.

WSTĘP.

Krzysztof Zbaraski, najmłodszy syn księcia Janusza woje-
wody bracławskiego, urodzony w 1580 r. W rokoszu Ze-
brzydowskiego stał po stronie króla, był z nim pod Smo-
leńskiem. Po cecorskiej klęsce jeździł, jako poseł do Turcyi,
a tem poselstwem rozsławił imię szeroko. Umarł, jako ko-
niuszy koronny dnia 6 marca 1627 r. w Końskowoli.

Dumny, bogaty i szczodrobyliwy, wiele Rzeczypospolitej świadczył dobrego — zajaśniał mądrością i hartem duszy, w Konstantynopolu — świecił u swoich blaskiem fortuny i przymiotami duszy; mówca tę cechę uchwyciwszy, wyszedł ze słów: „ścieżka sprawiedliwych świetna, jako światło pochodzi i rośnie, aż do dnia doskonałego“ i w pierwszej połowie kazania w kilku punktach przedstawia syna światłości w znaczeniu duchowem, przeciwieństwie do syna ciemności i według przemiany Owidiusza odmalował za-
zdrość. W drugiej połowie opisuje życie zmarłego przy boku króla, na wojnie, ale przedewszystkiem szeroko się rozwodzi o jego przesławnem poselstwie do Turków.

X. A. S.

KSIAŻĘ
Krzysztof Zbaraski

KONIUSZY KORONNY

NA POGRZEBIE WSPOMNIANY

OD

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

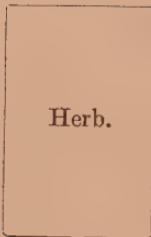
Z ZAKONU DOMINKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

W KRAKOWIE,

w kościele Trójce Przenaświetlanej, roku 1627, dnia 5 maja.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka
K. J. M. typografa

IN ARMA ILLUSTRISSIMORUM
COMITUM A TĘCZYN.



Quis Vos, Tenczynii, non censeat esse beatos
Lumine qui dextero symbola Vestra videt?
Martigenae Vobis saevas tribuere secures:
Donavit volucrem Juppiter ipse suam.

M. Gregor. Goliński.

Jaśnie Wielmożnemu Panu J. M. Panu

JANOWI HRABI NA TĘCZYNIE

Wojewodzie krakowskiemu.

MOJEMU WIELCE MÓIWEMU PANU

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Hiedawnych czasów odszedł na lepszy żywot z tego świata świętej pamięci książę j. m. Krzysztof Zbarski, koniuszy koronny. Mógł wprawdzie mówić, co on senator rzymski: „Nemo me lachrimis decoret nec funera fletu faxit”, to jest niechajmię nikt nie płacze, ani trumny mojej polewa łzami. Mógł dać i tę przyczynę: „Nam volito vivus per ora virum:” mieszkam w ustach mężów wielkich. I ozywał się z tym do czeladki swej przy śmierci, aby nie płakali, ale modlili się raczej za umierającego. Trudno jednak było wymyć to na Koronie Polskiej, trudno, aby żałoby nie brała na pogrzeb jego. Jako po śmierci Germanika, wielkiego męża w rzeczypospolitej rzymskiej, „ingemuit orbis terrarum”, westchnął wszytek świat (Tacit. in annal.), tak po śmierci księcia j. m. wszytka Korona i wielkie księstwo litewskie, jako są szerokie, nieraz westchnęły. Widziałem po części afekt ten nieutulony sam, gdy jaśnie oświecone książę, kasztelan krakowski, brat rodzony nieboszczykowi, grzebł ciało jego. Widzieli ze mną i dru-

dzy, zgoła, którzy byli wszyscy. I niepotrzeba nam było „praeficas“ lubo „lamentatrices“ do tej żałoby szukać: sam afekt mistrzem był u każdego i dowcipem.

Ale bodaj był nie umarł, wielki ten Ojczyszny miłośnik i Korony Polskiej! Trwałyby dłużej był w oczach naszych żywego konterfet dobrego syna koronnego, który dwie rzeczy, rzadko kiedy z sobą zgodne, umiał do jednej sfory zaciągnąć: wolność i posłuszeństwo. Kto abowiem dostojeństwa króla j. m. pana naszego pilniejszym stróżem był, jako ten, który nie raz, nie dwa, krew swoją kładł na szańc dla niego? Kto zaś świebodę więcej bronił, jako ten, który wszytek był na tym, aby nie mieszkał w ojczyźnie swej, jako niewolnik, i przeto wszytkie siły swoje na to był odważył, aby z karków wolnych jarzmo tureckie i tatarskie zrzucił co naprędzej? Gdy się od niego upominał dani hardy Turczyn, jako namówionej pod Chocimem, żadną miarą pozwolić jej nie chciał; a gdy cyrografy niektórych pp. komisarzów pokazywano, płacił je, jako od prywatnych osób napisane, Korony od trybutów brzydkich uchylając. Sebastian, król portugalski ostatni, gdy po przegranej bitwie w ręce pogańskie przychodził, a był okrzykniony, aby miecz odrzucił od siebie, rzekł: „*Regia libertas non nisi morte amittitur*“, wolność królewska aż po śmierci gaśnie. Nie podam rąk na więzy, wolę gardło szablon waszym podać, niż ciało w niewolą. Tymże obyczajem wielki ten poseł piastował wolność naszą w rękach swoich i, jako Herkules buławą, tak on nie dał sobie świebodę wydzierać. Przez niedzielę pięć codzień umierał prawie dla sławy koronnej; już, już śmierci wyzierał, na którą wolał przyzwolić, aniż na niewolą brzydką. Inne dzieła wielkiego tego męża kto wypowie? historyi nam trzeba o nim, nie sumaryuszów tych, które idą z krótkich kazań pogrzebnych.

Niewielem wspomniał tego, com widział i słyszał, i to do oczu w. m. mściwego pana i dobrodzieja niozę, a przy tym do pamięci wiekom potomnym. Pamięć przyjaciela — przyjacielowi, w którego sercu żyje; pamięć wielkiego posła — senatorowi, z którego pospolicie rady wychodzi; strażnika świebodę — stróżowi praw i wolności. Bodaj się tacy syno-

wie koronni rodzili, bodaj tacy synowie jasności świecili! Mam za to, iż to jest pragnienie wszystkich, a mianowicie prześwietnego i wielmożnego domu hrabiów na Tęczynie, do którego znowu ten oświecony koniuszy wchodzi, pamięcią pogrzebną wspomniony: „Multis ille quidem flebilis occidit, nulli flebilio quam tibi, Tenczyni“. Jaśnie wielmożny wojewodo krakowski, przyjmij z łaską to pismo moje, które pamięć w sobie trzyma jaśnie oświeconego księcia Krzysztofa Zbaraskiego; a jakoś począł, tak żyj w światłości, aż przyjdziesz do dnia doskonałego, jedynej światłości, a wiecznej, Jezusa Chrystusa Panu naszego, a ta świeci na wieki wieków. Amen.

W Krakowie, 7 dnia maja r. p. 1627.

W m. mego m. pana i dobrodzieja Bogomodlca i sługa w Chrystusie Pana

Br. Fabian Birkowski,

z Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego.

Ja Sebastian Nuceryn, kaznodzieja kościoła katedralnego w Krakowie Ordinarius: wiadomo czynię, iż to kazanie W. O. Fabiana Birkowskiego, z zakonu kaznodziejskiego św. Dominika, doktora, na pogrzebie Jaśnie Oświeconego Księcia Krzysztofa Zbaraskiego, etc. (człowieka, który rzadkim na świecie sposobem, mógł, umiał, chciał, Ojczyźnie zawsze uprzejmie służyć) czynione widziałem: i aby na pamiątkę tak enego koronnego syna było wydane, jako censor ksiąg w biskupstwie Krakowskim, pozwolilem. Dan w Krak. 6 Maja, Roku p. 1627.

KSIĄŻĘ KRZYSZTOF ZBARASKI

KONIUSZY KORONNY

ABO

KAZANIE

NA POGRZEBIE

jaśnie oświeconego księcia

KRZYSZTOFA ZBARASKIEGO

koniuszego koronnego, krzemienieckiego, soleckiego etc. starosty.

Scieżka sprawiedliwych świetna, jako światło, pochodzi i rośnie aż do dnia doskonałego. Prov. 4.

Im człowiek lepszy, tym się więcej w światłości kocha; im człowiek gorszy, tym barziej ciemności szuka; tego zowie Pismo synem ciemności, tamtego synem światłości: „Byliście przedtem ciemnościami, a teraz, żeście światłością w Panu, jako synowie światłości, chodźcie (Ephes 5)”. Kto źle czyni, nienawidzi światłości, aby nie były naganione uczynki jego. Pogański rozum — i ten wiedział o tym. Pisze Plutarchus, iż Livius niejaki, przemiankiem Drusus, szlachcic rzymski, budowniczemu, obiecujaćemu pałac jego

wystawić, jako skrzyneczkę zamknięty, za talentów kilka, odpowiedział: „Dam dziesięć, a wystaw mi dom mój tak, żeby mi był miasto zwierciadła, aby w nim wszystek Rzym widział, co ja czynię; nie wstydzę się ja abowiem za sprawy moje, niechaj na nie wszystek świat patrza“. Mam za to, iż to jaśnie oświecone książę tak żył, jako jedyny syn światłości w Koronie tej Polskiej, która była mu miasto zwierciadła; niemasz tego małego i wielkiego, któryby nie widział światłości, która wybijała z niego, a to z dzielnych i wysokich spraw jego, które jako syn koronny, jako syn oświecony w Rzeczypospolitej robił. Chodził abowiem ścieżką sprawiedliwych, a ta się świeci, jako światło, co dzień i co godzina postępuje tak wysoko, aż dopadnie południa swego, jako mówi Mędrzec. Przy tej czarnej żałobie, o przeszczepnym świetle mówię mi każdą treny kościelne, które teraz nawięcej używają onych słów: „Światłość wieczna niechaj im świeci! Chorąży twój św. Michał, niechaj ich stawi w światłości świętej z Świętymi twoimi! etc.“. Mówmy o tym szerzej w imię Pańskie.

Syna swego Józefa Jakób patryarcha błogosławiając przed śmiercią swą, tak mówił: „Syn mój Józef podrastający, syn podrastający“ (Gen 49). Nie lada jako służył Józef Rzeczypospolitej izraelskiej, nie lada jako braci swej dźwignął, jego abowiem radą i szczęściem ona korona judzka tak się bogato w kwiaty prześliczne odziałała, że i gwiazdom niebieskim, i piaskowi morskiemu liczbą podobna była, a panovala od morza do morza. Murzynowie przed nią czołobitnie czynili, a nieprzyjaciele jej proch podnóżkowy lizali (Psal. 71). Przed Józefem słońce i księżyc i gwiazd jedenaście poklon czynili (Genes. 37): taką rzeczą Józef jaśnieszy był, niż słońce, niż księżyc, niż gwiazdy; to jest, przeniósł jasność swoją i ojca, i matkę, i bracią, przeniósł i syny korony egipskiej; abowiem wówczas „książeta jej w naukę taką, w jakiej sam był, i senatory jej mądrości nauczył“ (Psal. 104). Jakiej mądrości, spytaj kto? Nie wstydzę ja więcej, jako gdy w nią włożył politykę wielką, to jest pamięć śmierci, która jeśli kiedy, tedy miedzy pany egipskimi kwitnęła. Stąd one piramidy, obeliski, mauzo-

le u nich poszły (grobowce to były królów wielkich); stąd one ceremonie z strony pogrzebów, które Herodot opisuje; stąd one pomieszkania umarłych z żywemi w domu dorocznne; stąd on (że bliżej do Józefa przystąpię) lament Egiptu wszytkiego nad ojcem jego; stąd one prośby testamentowe do braciej, które wielmi ważyły u Mojżesza: „Wynieście kości moje z sobą, gdy powędrujecie z Egiptu“ (Gene. ult.). Więc drudzy złota, srebra nabrali miedzy zbiory swoje, a Mojżesz, układając tłomoczki swe, nie przepomniał nosić kości Józefowych. Stąd ona czołobitnia Jakóbową, gdy żegnał Józefa: „Ukłon uczynił Izrael Panu, obróciwszy się do głowy łoża swego“ (Genes. 49). Na śmiertelnem łożu był, jako na marach niejakich, Izrael, głowy szukał u tego łoża: nie znalazł innej, jedno Zbawiciela swego, który z niewymownego miłosierdzia swego, jako głowa nasza, „chciał skosztować śmierci“ (Hebr. 2), a potym przez zmartwychwstanie zakwitnąć prędko i w nas nadzieję kwiatów nowych wskrzesić, które się nam pokazać w dzień ostateczny. Berło trzymał królewskie w ręku Józef, a to pewnie lilią złotą, lubo różą odziane było na końcu, i przeto LXX czytają: „Adoravit Israël fastigium virgae eius“: temu kwiatu ukłon uczynił Izrael. „Kwiat z korzenia jego wynidzie“, mówi Prorok; kwiat błogosławiony, Nazaren własny,—temu czołem (Isai. 11).

Ta polityka na ten czas w Egipcie była, ta światłość miedzy ciemnościami pogańskimi świeciła. Taż była i w Ukrainie egipskiej, w ziemi Hus, miedzy Edomitami, z których jeden z propozycją się tą ozwał: „Wierzę, iż Odkupiciel mój żyje, i w ciele moim oglądam Boga Zbawiciela mojego“ (Job. 19). Chce mówić: Nie wielkieś korzyści ze mnie porwała, o śmierci! nie długo na tym obłowie kości tych moich popasać będziesz; przyjdzie głos i duch do kości tych suchych, porwą się z ziemie i z morza i odzieją się, dalibóg, nowymi kwiaty nieśmiertelności na wieki.

Tej polityki nie wiedzą Kalwinistowie, którzy po Francji i po Anglii tak wiele kości świętych królów, biskupów, męczenników z grobów powyrzucali za pamięci

ojców naszych. Żywych nie mogli trapić okrutnicy, więc się nad ich popiołami pastwili i tak rozumieli, że Bóg nie zemści się krzywd błogosławionych swoich umarłych; nie dosłyszeli znać onych słów: „Długoż się, Panie, nie zemscisz krwi naszej, która jest wylana?“ (Apoc. 6). Tej polityki nie umieją Luteranowie, którzy ofiary za umarłe przodki swe, wszystkie, mówię, fundusze i dziesięciny znieśli, aby świętą komunią z świętymi umarłymi stracili. Znać, że i ci nie chcą tam być, kiedy są przodkowie ich święci; oni są w niebie abo jeszcze w czyścu, a ci i z nieba kwitują Boga i do piekła nie chcą, do którego przezdzięki przeście pójdą, jako żli politycy, jako żli chrześcijanie, jako synowie ciemności, abowiem umierają „sine cruce, sine luce“, jako mówicie.

2) Syn światłości, widząc ciemności śmierci przed sobą, bierze światłość w rękę, kamień on, który „Phengites“ zowią, jasny barzo, zwierciadłu podobny, które pokazuje wszystkie rzeczy w domu położone (Philip. 3). Ale i póki żyje, żyje w światłości, bo konwersacyja jego w niebiesiech jest (w greckim jest politeuma, politia, polityka). Niebo zawsze jasne, tak i Ten, który w niebieskiej jasności mieszka. Jako Józef on święty, o którym napisano: „Córki po murze biegały“ (Genes. 49), to jest, był taką urodą Józef, iż, gdy się ukazał z pałacu, ubiegały się do okien Egipcianki, aby go widzieć mogły. Wielka cnota w piękności ciała jest czystość. Wiele takich jest, którym do swej woli drogę otwiera prędko uroda, więc i do hardości: „Sequiturque superbia formam“. Stąd one słowa, (Prov. 11). „Kolce złote na pysku świnim, niewiasta piękna i głupia“. LXX tak czytają: „Jako nausznica złota na pysku u świnie, tak u szalonej niewiasty piękność“. W pięknym Józefie przesliczna ta cnota była, gdy odepchnął od siebie pani swej rękę, która go do grzechu zaciągała. Jako wysoko podrósł przez tę cnotę, łacwie się domyślić możemy z wielkich honorów, które na niego korona egipska włożyła, gdy wtóre miejsce po królu trzymał i wszytek Egipt obracał się na słowo jego.

Takież szczęście potyka polityka chrześcijańskiego, syna jasności, że dzieła wielkie, a wszytkie od cnoty i sprawiedliwości czyni; co za dziw, jeśli dusze bogobojne, jako te córy egipskie, ubiegają się widzieć ozdobę jego, jako przedniego człowieka i rzeczypospolitej dziwnie pożytecznego? Królewic Jonatas, gdy obaczył łeb, odcięty od ramion, hardego Filistyna Goliata w ręce prawej Dawidowej i skoro usłyszał mówiącego o zwycięstwie swym przed królem, dziwnie się w nim kochać począł (Reg. 18). I stało się, gdy skończył mowę swoją Dawid do Saula, dusza Jonatasa skleiła się z duszą Dawidową, i zamiłował go Jonatas, jako duszę swoją. I niżej: „Uczynili tedy Dawid i Jonatas przymierze, miłowały go abowiem, jako duszę swoją“. Jeden pojedynek tylo widział, a ten mężczyzna, w Dawidzie Jonatas. Cóż, gdy one cnoty jego widział i słyszał: cierpliwość, mądrość, posłuszeństwo, skromność, czystość jego, — czy nie pałał przeciwko niemu?

Toż potyka syna światłości, robotnika dzieł prześwietlnych, oświeconego każdego syna koronnego; nie mogą się go ludzie napatrzać, palcem go sobie ukazując i mówiąc: Ten, ten jest on zacny hetman, senator, sługa, miłośnik ojczyzny. Takie szczęście potykało Herkulesa, gdy gromił poczwary one przeklęte, Hydry, Centaury, lwy, Cerberusze; takie Scypyony, gdy się od Afryki z tryumfami wracali do ojczyzny; takie Fabiusze, gdy z wojen, którymi siły Annibalowe króciły; takie nasze Goffredy, Ludowiki święte, gdy, odzyskawszy palestyńskie włości, oczom się kiedy ludzkim ukazywali, „filiae discurrerunt supra murum“; takie onego Symona „de monte forti“, hrabię tolozańskiego, gdy Albigieńczyki mieczem znośił i wojował szczęśliwie wojny pańskie przeciwko heretykom, Kalwinowi teraźniejszemu podobnym. Kto nie chciał widzieć braci Machabejskich, którzy bałwochwalce zabijali? (1. Mach. 3). Kto Judeę onego wielkiego, podobnego lwu w dziełach swoich? Kto naszych czasów, słysząc o świętej pamięci Janu Zamoyskim, kanclerzu i hetmanie koronnym, nie ubiegał widzieć męża onego, który...., Tatary, Turki, Zamorczyki gromiły? Ktoby nie rad widział onych Wiśniowieckich książąt, onych pp.

Sieniawskich, onych Pretficów, onych jaśnie oświeconych na Zbarażu książąt, gdy pp. hrabi z Tęczyna i z Tarnowa i innych słyszał dzieła wielkie, trudy krwawe, gdy pogań gromili, wolne, bezpieczne sentencye w senacie mówili? Każdy z tych, był jako Finees, który na przełomie stanał i zabijał to bezecne plemię mahometańskie, żarliwie się ujawszy za krzywdę Boga swego. Powiadają, iż Augustyn święty radby był Rzymiany w tryumfach swych widział; dusza jego jedna była z tych córek egipskich, która widzieć chciała cesarza Juliusza i Pompejusza W. tryumfy. Ale, mym zdaniem, jako teolog w. Augustyn św. pragnął raczej widzieć dusze tryumfujące z grzechów, z występków tych, które w koronach chcą chodzić w Rzeczypospolitej naszej, jakie są: kacerstwa, mężobójstwa, poróbstwa, wszeteczeństwa, lichwy, niezgody. Tym, kto na karki nastąpi, a zwłaszcza prawem koronnym i egzekucją skuteczną, właściwy będzie tryumfator u mnie, a Boga syn światłości; abowiem plony pobrał z książąt ciemności i jawnie ich wiódł w tryumfach Rzeczypospolitej, jako więźnie niejakie, wstręt wielki zbrodniom ciemnic wiecznych godnym uczyniwszy. Ten właśnie synem jest światłości, abowiem nie rad widzi dzieł ciemności, a dzieła ciemności nie są inne, jedno wielkie grzechy, a przez dzięki drą się na miejsca wysokie, jako on smok w objawieniu, który koron na łbie miał siedem, chcąc panować na ziemi i w niewoli mieć swojej syny światłości (Apoc. 12).

3) „Ścieżka sprawiedliwych, jako światło, świeci“ i tak dalece rośnie, że wszytkie cienie, jako w południe, „subaequinoctiali plaga“ potrawi i głębiny studzienne oświeci. Synowie ciemności prawdę i cnotę chcą mieć, jako naglebiej w studniach swoich, zasypują ich drugdy popiołami i mówią: „Mortui non mordent“, zębów umarli nie mają. Wspomniał te imprezy tych ciemnorodów Jakób św. „Rozsierdzili Józefa strzelcy“. „Exasperaverunt eum habentes iacula“. Którzy strzelcy? bracia jego właśni; a ci, mając go w nienawiści, słowa spokojnego do niego przemówić nie mogli. Słuchajcie, co mówią: „Czy ty królem naszym będziesz? Czy my poddanymi u ciebie będziemy?“ Znowu:

„Oto snownik idzie, pójdźmy zabijmy go“ (Gen. 37). Słowa dotkliwe, uszczypliwe, zowie Pismo strzałami, które nań śmiercią przegrażały: „Język ich strzała ostra“, mówi Psalm. „Zmiękczone są słowa ich, jako olej, a one przecie są strzałami. Synowie ludzcy – żeby ich oręże i strzały, a język ich miecz ostry“ (Psal. 54). Od słów postąpili dalej pp. bracia: bili niewinnego, to tam, to sam podawali go sobie; zdarli z niego suknie, wrzucili w studnię, pogaństwu zaprzedali, ledwie że nie zabili. Widzisz, jako wiele strzał uderzyło w piersi one niewinne?

O jako często na syna światłości, dobrego polityka, zazdrość strzały swe miece! Władać poczeli rzecząpospolitą żydowską Mojżesz i Aaron; wnet powstali Kore, Dathan i Abiron, zazdroszcząc kapłaństwa Aaronowi (Num. 16). Wielkie cudowne zwycięstwa z Afryki przyniósł Scipio Africanus; porwie się przeciwko niemu Grachus z drugimi malkontentami, woła, aby na szabłach był rozniesiony, jako tyran. A Scipio co na te okrzyki? Skromnie odpowiada: „Słusznie nieprzyjaciele Ojczyzny następują na zdrowie moje, Rzym abowiem, póki Scipio żyw, zginąć nie może, ani żyć Scipio, gdy Rzym zginie“. Tenże przed szlachtą rzymską ode dwu Petyliuszów o wielkie występki oskarżony: tego dnia, odpowiedział, Kartagińczyki i Hannibala pogromiłem; wieniec tedy na głowę biore, a idę do Kapitolium, abym tam nabożeństwo moje odprawił; kto chce, niechaj zostanie, a przeciwko mnie wotuje (Plutarchus in vita Scipion.). To wyrzekł i zaraz do Kapitolium wstępować począł, a za nim szlachta wszytka, przy instygatorach jego pustki pozostawiwszy. Jako naprzód po górach promienie słoneczne widzimy, tak wiatry naprzód w góry uderzą i pioruny. Jako co pięknego obaczy Momus, zaraz gani. Piękne było arcybiskupstwo Aaronowe, patrz, jako plugawy naganiacz, za nim idzie Kore. Piękne było dzieło Magdaleny, gdy maść drogą na głowę pańską wylewała; patrzajże za nim zdrajęcę plugawego Judasza; o jaka zguba! „Mogła się ta maść przedać, a rozdana być ubogim (Mat. 26). Ile cnotliwych i pobożnych ludzi, tyle tych naganiaczy i censorów. Więc historyk cieszył tych, których mól za-

zdrości dotyczał, mówiąc: „Suum cuique; decus posteritas re-pendet“. Każdy swojej chwały doczeka od potomstwa. Ale polityk chrześcijański, jako syn jasności, nie od potomnego wieku zapłaty czeka, ale od Ojca światłości, od którego wszelki dar dobry i doskonały pochodzi, u którego odmiany niemasz, ani przemiany żadnej (Jacob. 1). Miała chwałę Magdalena od Boga; ma i teraz u wszystkiego świata, według słowa Chrystusowego (Joan. 12).

Jako łowczy ukochaną ma zabawę i krotochwilę z bestiami dzikiemi, z niedźwiedziami, z wilki, z wieprzmi tygrysami, lwy: tak polityk chrześcijański z zazdrościwymi, których trudno pozbyć, bo ich wiele, a wojować z nimi rad nie rad musi. Słońce z cieniem ustawnicze walczy, a syn światłości z tymi, którzy w Rzeczypospolitej własne są cienie; zdadzą się coś być ci Terytysowie, a nic nie są, hańbą tylo i sromotą, kto się im przypatrzy. Jako tedy wielka uciecha myśliwemu zwierz zabijać, tak politykowi zazdrość. Niechajże codzień będzie świetnieszym; światłość jego im większa, tymbarziej pobije zazdrościwego, bo, jako rdza żelazo, tak zazdrość od jasności pochop wziąwszy, zabija zazdrościwego; a jako jaszczurka maciórę swoją gubi, nim się urodzi, tak zazdrość serce zazdrościwego. Chce kto konterfekt zazdrości widzieć, przeczytaj poetę Ovid. 2 Metamorfos.: „Blada, mówi, i chuda, oczy ma ponure, żeby zardzewiałe, piersi od żółci zielone, język trucizną oblany“. Śmiechu u niej nie pyтай, chyba, gdy nieszczęścia cudze widzi; usnąć nie może, bo ją frasunki nieśniącą chcą mieć. Schnie, gdy widzi szczęśliwego, szarpa drugich i sama w sobie targaniec cierpi, sama sobie męką. „Chorym oczom niemiłe światło“, mówi Augustyn, a „zazdrościwym cnota cudza nietylo nie miła, ale i śmiertelna“. To jest pierwsze na zazdrość lekarstwo—zniesienie z świata zazdrościwego.

Jest i drugie—pogarda chwały i dóbr doczesnych innych, a miłość chwały wiecznej. Zazdrość, zwłaszcza ludzka, nie bije jedno na szczęście; ubóstwa ona nie tknie, ani tego, który „fortunam reverenter habet“. Ustępują tedy ludzie wielcy honorom, dygnitarstwom, gdy dla nich jaka-

burza powstaje, jako ustępował Dawid satrapom filistyńskim, aby ich oczy nie porażał jasnością swoją (I Reg. 29). Jako Mojżesz na głowę swą jasną promieni pełną, kładł zasłonę, gdy mówił do Izraelczyków (Exod. 24), tak oni splendorów swoich uchylają na stronę; i, gdy do senatu abo do szlachty wchodzą, chodzą, jako jeden z nich, nic nad insze. Jest to dobrowolny *ostracismus*, który koi serca, zajątrzone od zazdrości, gdy się kto poniża, będąc nad innymi świętszy. Gdy Gedeon pogromił Madyanity, oburzyło się nań województwo Efraim (Judic. 8), i rzekło: „Cóżeś to uczynił, nie zawałałeś nas na wojnę przeciwko Madyan“; następowali sworami mocno i ledwie nie gwałt uczynili. On odpowie: I cóżem takowego mógł sprawić, jako wy? I nie lepszeż grono Efraim, aniż wszystkie winice Abiezer? W ręce wasze podał Pan księżyca Madyan, i Oreb, i Zeb.; com mógł takowego uczynić, jakoście wy uczynili? Ledwie to wyrzekł, ukoił się duch tych, który ich nadymał przeciwko niemu. Nadobnie napisał Mędrzec: Odpowiedź gładka gniewy łamie, a mowa twarda wzbuza zapalczyność (Prov. 15). Co wdzięczniejszego nad mowę tę Geodonową? Panowie bracia, i cóż ja jestem przeciwko wam? Jam grończko nędzne, a wyście winogrona wielkie. Takaż mowa bywała Dawidowa do Saula, króla zazdrościwego: I czemuż to z ufcami tak wielkimi doganiasz sobaki zdechłe, pchły jednej lichej, królu? (I Reg. 26). Mowa ta wiele dobrego na czas w Saulu sprawowała: z oczu łzy, z serca pożalowanie, w wojsku przełom czyniła. Ale i miedzy duchownymi tak drugdy zazdrość krócić trzeba. Św. Grzegorz Nazianzen, gdy carogrodzki kościół od zazdrości wielkie wrząwy cierpiał, ustąpił z niego, one słowa wymówiwszy: Boże, tego nie daj, aby dla mnie jaka niezgoda miała się wszczęynać miedzy kapłanami Bozymi. Jeśli dla mnie ta burza, weźcie mię i w morze wrzućcie“. Ustępem ukoił animusze zazdrością zapalone, jako więc ustępuje od antypodów słońce, aby odległy miały role suche.

„Ścieżka sprawiedliwych, jako światło, świeci“; która ścieżka? Ona jedyna, którą Pan ciasną bramą zowie. Lubo jest ciasna, jednak prześwietlną jest. Ta jest pokuta

święta, która, jako jutrzenka, powstaje. Jutrzenkę łacina „auroram” zowie, „quasi auram rorantem”, abowiem na zaraniu rosa z wiatru spuszczona bywa. Nie inaczej oczy toczą łzy, gdy skruchą świętą serce dotknione będzie. Powtore, „aurora” zowie się, jakoby „aurea hora”, złota godzina, gdy prześwietna jutrznia wstaje; wrózkę abowiem dobrą mają ci, którzy rodzą na ten czas. Złota zaprawdę godzina jest, gdy kto pokutuje; naprzód dla tego, iż wszystkie dzieła człowieka dobrego złotem miłości farbuje, (jako pierwsza światłość, która jakoby złotem napuszcza wszystko, na co wejźrzy, góry, drzewa), abo raczej złote czyni, to jest zasługujące żywot wieczny. Święty Laurentius Justinianus, patryarcha wenecki, miłość Bożą nazwał alchemią, to jest, onę kompozyturę alchemicką; abowiem wszystkie rzeczy, których się dotknie, we złoto obraca, za które zasługujemy sobie żywot wieczny. Do tego, iż pokuta godziną jest, w którą ludzie znowu się odradzają przez łaskę odradzającą, i cóż na godzinę tę szczęśliwszego, bogatszego? Niechaj ją Greczyn nazowie *ρέσω πυτώτεραν*, zgoda na to. Co weselszego nad onę godzinę, w którą się narodził Chrystus Jezus? Ten, a nie inszy rodzi się w sercach pokujących. Prorok, gdy narodzenie Chrystusowe opisywał, tak mówił: „W jasnościach świętych, z żywota przed jutrzenką zrodziłem się” (Psalm 109). Hieronim św. te słowa tak wykłada: „Żywota jutrzenki tobie rosa młodości Twojej”. Więc niektórzy to miejsce z Ojców świętych o doczesnym narodzeniu Chrystusowem, drugdy o wiecznym wykładają. Oboja natura ślicznie jest opisana, bądź, gdy Chrystus wychodził z płodnego rozumu Ojca, lubo w niepokalanego żywota Matki, jako słońce z żywota jutrzenki. Abo podobno Prorok, aby oboje narodzenie szczęśliwe nazwał, twierdzi, iż temu są podobne, które na wschód jutrzenki bywają i słońca, (tak astronomowie rozumieją, gdy minuty horoskopów swych i rodzajów rachują). Mówmyż teraz o dostojeństwie Pokuty, która się rodzi w duszach sprawiedliwych, a dajmy jej te słowa: Z żywota jutrzenki (Tobie, o Chrystusie) rosa młodości Twojej, lubo dzieciństwa Twego; to jest, na ten czas, gdy się się upodobało ro-

dzić przez pokutę w sercach ludzkich, wychodzisz, jako z żywota jutrzenki, pod szczęśliwą wrózką masz rodzenie Twoje. O; jako daleko różna jest polityka chrześcijańska od pogańskiej! Poganie mówią: „Sapientis non est dicere: non putaram“. Nie mówi tego mądry: omyliłem się. A chrześcijanie mówią: Mądry ten, który omyliem swoich nie broni, wyznawa je przed Bogiem i kapłanen, i mówi: Zgrzeszyłem, głupiem tą, abo owę robótkę zrobił. Nieprawość mogę widzę i grzech mój zawsze jest przedemną. Wprawdzie dobra jest ona sentencya: (Ausonius in panaegyrico) „Emendatissimi viri est poenitenda non facere“; ostrożny ten, który na pokutę nie zarabia, ale kóż taki? Wszystkichby na jednym pierścionku zrysował, tak ich mało. Polityka chrześcijańska uczy nie grzeszyć, a zgrzeszywszy, pokutować, i znowu tę sentencję odmienia: „Emendatissimi viri est poenitentiae fructus dignos facere“. To człowiek mądry, który godne pokuty owoce robi.

Czytają drudzy: „Donec corrigat se dies“; aż się poprawi dzień. Ścieżką tą prześwietną stąpa człowiek sprawiedliwy tak długo, aż zajdzie do korrekturny onej dnia. Liche są i ladajakie dni te nasze; zowie je Pismo i trochę, i płocha: „pauci et mali“. Odkupujcie czas, abowiem dni są złe (Genes. 47). On dzień w wieczności, dzień jest poprawny, od naszych niedoskonałości świebodny. Lepszy on dzień jeden na salach twoich, nad tysiące; dzień tamten nigdy nocą zaćmiony nie będzie, nie ma wieczora, nie ma zarania, obłoków żadnych, zawsze jest południowy. Figurowany jest przez on dzień siódmy, który wieczora nie miał wspomnianego w Piśmie (Genes. 1); drugie miały, ten nic, abowiem znaczył wieczny on dzień, który prawdziwie dniem nazwany być może, w którym mieszkają synowie światłości na ręku ojca światłości, na wieki wieków.

A że białe przy czarnym znaczniejsze, przydaje Mędrzec: „Droga niezbożnych ciemnista, nie wiedzą, kiedy się obalić mają“ (Prov. 4). Plątają się im nogi, jako pijanym i ślepym, abowiem, lubo szeroką drogą idą, trafiają nogami swymi na zawady wielkie i upadają. Które zawady? te uczynki ciemności, o których Paweł święty mówi, (Rom

13): „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a jako w dzień uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie w łóżach i w niewstydach, nie w poswarku i zawiści etc.“. Zowie Pismo grzechy uczynkami ciemności, lubo to dlatego, iż się chcą oczom ludzkim ukryć, lubo iż tego godne są, aby w ciemnościach zewnętrznych dyszały, o których Chrystus mówi: „Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne“; lubo iż śleporodowie takie dzieła robią, oślep idąc na zgubę swojej.

„I nie wiedzą, kiedy padną“ (1. Joan. 3). Jan św. o tym: „Kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach chodzi i nie wie, kiedy się ma obrócić“. Więc się styka z bratem swym i tego uderzy okrutnie, bo nie widzi gdzie idzie. Nie wiedzą nakoniec, której minuty do piekła zlecają, bo gdy rzeką: pokój i bezpieczno, na ten czas niespodziewanie zginą, a nie umkną.

Lekcja oryginalna taka jest: „Via impiorum calligo“, to jest ciemności najciemniejsze. Co to za mowa? Wykładając Augustyn św. (Psalm 138) one słowa: „Abowiem ciemności nie będą zaćmione“, tak mówi: „Nie ćmij ciemności twoich, abowiem ich nie ćmi Bóg“. A któryż to zaciemniają ciemności swe, których Bóg nie ćmi? Ludzie żli, ludzie przewrotni. Gdy grzeszą, już są ciemnościami, a gdy jeszcze nie spowiadają się grzechów swych, ale ich bronią, ćmią w ciemnościach; ale gdy się wyspowiadasz, zasłużysz, aby oświecone były ciemności twoje; a jeśli będziesz bronił twych ciemności, zaćmisz ciemności twe. I kiedyż ty wynijdziesz od sowitych ciemności, któryś robił wiele w jednych? Takie ciemności, co dalej, to miąższe i gęstsze, a to dla grzechów sowito nabranych. „I pojrzą w niebo ku górze i w ziemię na dół, a ono ciemności twarde, ciemności na rozpacz ich“. Tak wykładają LXX (Isa. 5). Abyś poznał ciemności te, nie z wiatru urodzone, ale z ich opłakanego afektu, „twarde ciemności zowie“, chropowate, miąższe, zakamieniałe. Jako siekiera częsta w ręku rękę czyni twardą, tak grzechy częste, twarde serce i rozpaczne; i takie godne jest syna ciemności, aby miał na sobie i oko-

ło siebie, jako Egipt niegdy, „tenebras palpabiles“, ciemności dotkliwe“.

Stosujmyż te słowa nasze z sprawami tego jaśnie oświeconego księcia, koniuszgo koronnego, którego ciało przed oczyma naszemi leży.

O Abnerze mówił niegdy król wielki: Nie umarł, jako umierają nikczemnicy, ręce jego nie były związane, ani nogi jego okowami ciemiężone. Możem te słowa dać mężowi temu wielkiemu, który niedawno na on świat odszedł. Nie umarł, jako nikczemnik jakiś, rąk nie miał nigdy związanych, ani nogi jego spętane kiedy były (II Reg. 3). Umarł, jako syn jasności, syn wolności złotej; ani ta, ani tamta matka zna niewoli, w obudwu są te rzeczy oboję: jasność i wolność. Ona matka, w objawieniu słońcem odziana, skrzydła miała orlice, do ramion przyszychowana, pojmana być żadną miarą od smoka nie mogła. Któz abowiem słońca ima, z którego ona szatę miała, a przeswietną barzo (Apoc. 12)?

Politykę swą prowadził w Rzeczypospolitej Korony polskiej, jako syn jasności, z walecznego i wielmi pobożnego ojca, jaśnie oświeconego księcia Janusza Zbaraskiego, wojewody bracławskiego, z matki księżnej Czetwertyńskiej zrodzony, nie chciał wydawać w żadnej rzeczy przeświecenych przodków swoich. Lata młodziejskie naukami i domowymi i postronnymi oświeciwszy, zaraz na dwór najaśniejszego pana naszego, Zygmunta III, monarchy polskiego i szwedzkiego, poszedł i przy dworze tym wielkim świecił, jako promień słoneczny, przedniejszym, koronnym dygnitarstwem koniuszgo ozdobiony. Z królem j. m. na rokosz i pod Smoleńsk szedł z pułkami swoimi raz i drugi, z hetmanem koronnym także na Tatary kilkakroć. Znowu z królem j. m. przeciwko Osmanowi, cesarzowi tureckiemu, aż do Lwowa (bo przymierzem wojna ona, koniec pod Chocinem wzięła). Nakoniec, gdy król j. m. do Prus tak rok wyjeżdżał, aby zdradą poddanych swych, potracone zamki i włości odzyskał, nie leżał w domu, ale z wielką utratą, a prawie ostatnią zdrowia swego biegał na obronę dostojeństwa j. k. m. jako naprzedej; z pola nie

zjachał, aż z królem j. m. na sejm do Torunia zjeźdzać mu przychodziło. Jeśli który stan przeswietnym jest, taki jest stan żołnierski, znać to po zbrojach samych, które są na nich, od których góry wysokie drugdy bywały objaśnione, jako czytamy w księgach machabejskich (I Mach. 6). „Dzieła żołnierskie, jako i słońce ukryć się nie mogą, idą w oczy wszystkiego świata i na wieki potomne“.

Wprawdzie przy żołnierskiej śmierć gęsta, a bierze, co najlepsze i namęźniejsze, bo ci natarczywie do potrzeby idą i giną; śmierć jednak ona dla Ojczyzny, lubo dla dobrostości królewskiej podjęta, we émy żadne paść nie może, bo jej nie trzeba sądzić z mogiły, ale z sławy, która nieba tyka; a sława większa być nie może, jako za Ojczynę, to jest za miłego przyjaciela umrzeć; Ojczyzna abowiem wszystkie wszystkich miłości zamknęła w sobie, „omnes omnium charitates complexa est“, jako napisał krasomówca rzymski. (Cicero in Officiis).

Rzekł nigdy mądrzec pogański: „Philosophia est meditatio mortis“. Co jest filozofia? Jest zabawa myśli o śmierci. Daj tą definicją żołnierskiej, nie zgrzeszysz, której medytacyi gęstszych niemasz, jako o śmierci, u której te nowiny gęste: ten ów zabit, poległ, jako mąż wielki od poganstwa, ten na harcach, ów na straży; ten w potrzebie boju wstępniego, a ów w wycieczce zginął. Podrasta tymczasem Ojczyzna i Korona, pojrzawszy na syny swe, Józefy nowe, syny podrastające, „qui sanguine nobis hanc patriam peperere suo“, jako podrosła rzymska, gdy żadnej części świata nie było, którejby krwią swoją własną nie skropiła. „Quae caret ora cruore nostro?“ (Horat.). Która włość bez krwi naszej? Wszystkiechmy prowincye krwią rzymską zafarbowali.

Miejże tę pierwszą pochwiałę, jaśnie oświecony książę, żeś na każdym placu, gdy Ojczyzna robót twych wojennych potrzebowała, stanął, jako mąż rycerski, dzieła wojenne miłujący, trudy krwawe i które z gardłem co minuta pogaравają, ponaszący. O których nie moja rzecz szeroko mówić wyglądam historyi godnych o tobie, które, gdy króla j. m. wspomnią, muszą i koronnego koniuszego wspom-

nieć, bo kiedyż kawalerowie, z których wojska są polskie, bez tego przedniego kawalera? O koniu napisał Job św.: „Gloria narium eius terror, terram ungula fodit. Exultat audacter, in occursum pergit armatis. Contemnit pavorem, nec cedit gladio. Super ipsum sonabit pharetra, vibraibit hasta et clypeus. Fervens et fremens sorbet terram nec reputat tubae sonare clangorem. Ubi audierit buccinam, dicit: vah. Procul odoratur bellum, exhortationem ducum et ululatum exercitus“ (Job. 39). Chwała nozdrzy jego strach, w ziemię kopytem bije. Biega śmiało, naciera na zbrojnych, pogardza bojaźnią, ani szabli ustępuje. Na nim sahajdak zabrzmi, rohatyna i tarcza zatrzasą się; łapa rząc i pałając (połyka) ziemię, ani sobie waży okrzyku trąby. Jako skoro ja usłyszy, rzy: wah. Z daleka wojskowe poczuje i hetmanów przemowę, i krzyk wojskowy. — Takiż to koń? A ten, który na nim siedzi, ma być inny? Zwłaszcza koniuszy koronny, przedni nad wszystkimi, którzy na koniach siadają, kawalerami? Pewnie mąż dobry do potrzeby, jako zapalił, by jedno trąbę usłyszał, zaraz idzie, nie liczy, wiele ich, ale następuje śmiało na nieprzyjaciela, który na placu. Czy nie śmiało na ufce tatarskie nastąpiwał ten niedawno na polach pod Oryninem, gdy Tatarowie koszem swym na obóz najechdzali? Czy nie zasłużył na ten czas nosić na głowie swej „civicam coronam“, który tak wiele szlachty polskiej odgromił od nieprzyjaciela mężnym następm i posiłkiem swym? (Roku P. 1618). Są i tu teraz, którzy na to patrzali; bitwie ledwie lat dziewięć, pamięć świeża, jasnna, jako o synu jasności znakomitej.

Jasnym był i w domu, to jest, w ojczyźnie swej, ten mąż wielki. Nie było człowieka tego w Koronie i w wielkim księstwie litewskiem, któryby go nie chciał widzieć; i duchowni i świeccy ubiegiali się do niego, aby go widzieli, aby słodkich i mądrych słów jego, które lubo to w senacie, lubo w kole rycerskim na sejmach mówił, nasłuchać się mogli. O Nestorze Homer napisał: Z ust jego słodsza nad miód płynęła mowa; nie doszedł książę j. m. lat Nestorowych (bo umarł lat mając 48), ale doszedł wymowy jego dziwnie mądrzej, dziwnie słodkiej. Cineas, poseł

Pirrusa króla, miał tą sławę, iż więcej mową swoją miast królowi podbił, aniż pan jego szabłą. Nie mury, nie par-kany brał mową swoją pan koniuszy, brał serca koronne i w k. litewskiego, a oddawał je królowi j. m. panu swe-mu. On to był krasomówca, który, jako Herkules francuski, wiązał uszy łańcuszkami złotymi i jako brańce jakie szczę-sliwie prowadził, kiedy chciał, a nie chciał indzie, jedno do zdrowia i dostojeństwa j. k. m. i Ojczyzny. Co ma przy-znać i sama zazdrość, bo nie było inaczej. Owi zaś, którzy opacznie mowę jego brali abo głupimi byli, abo zazdrości-wymi, ci tak chcieli, bo nie umie zazdrość inaczej, z świa-tłości ciemność robi, z śniegu smołę; głupstwo zaś nie ro-zumie, abowiem podobne jest owym, którzy muzyki, nie słysząc, z daleka tańcujących widzą, ganią skoki, bo sym-phonii nie czują, która takich tańców potrzebuje. Tuby trze-ba przemowy jego wspomnieć, które czynił lubo w sena-cie, lubo w wojskach, lubo do braci na sejmach; ale te i miejscowi temu, i personie, którzyaby ich wspomniała, i cza-sowi nie służą, który krótki. Mam za to, iż wdzięczna „po-steritas“ tę pamięć obmyśli, która więc „suum cuique de-eus rependit“, odda syna światłości historyi, którą barzo dobrze nazwano „lucem temporum, magistrum vitae“; świa-tłem czasów, mistrzynią żywota.

Książę j. m. pan koniuszy jasnym był, jako słońce miedzy ciemnościami pogańskimi, do których w poselstwie chodził. Zabity był Osman, tyran turecki, ledwie się co rozgościwszy w Konstantynopolu roku pańskiego 1622, 20 maja; nastąpił po nim stryj jego własny Mustafa, człowiek głupi, co rozum był stracił w więzieniu, na kilka lat w nim będąc w ciemnicy od synowca osadzony. Trafił tedy na wezera pierwszego, Gorgi Mechmeta trzebieńca, który na ten czas wszystkim władał, co to tam nie nowina, gdy pan, abo rozkoszniczek jaki, abo głupi. Z tym wezerem była sprawa przytrudniejsza. Wielkim abowiem był nieprzyja-cielem narodu polskiego, a wielkim przyjacielem złym są-siadem naszym, jako Kantymirowi baszy, Tatarze bezecne-mu, Tomsie, hospodarowi wołoskiemu, przeciwko Polakom wielkiemu tyranowi, grafowi z Turna, kalwiniście. Skoro

ci łotrowie przy porcie tureckiej, tak wielkiego posła zoczyli, o jako się rozsierdzili! „viri habentes iacula“, potwarz, nieprawdy w uszy wezerskie co dzień, co godzina, przez swoje posły nalewali, ogień mieczem kłóli, aby się w trzebieńcu onym żarzył, im dalej, tym więcej. Przykładał drew do niego poseł naszej miłej Moskwy, który trzykroć sto tysięcy we złocie dawał wezerowi, jako Aman niegdy na Żydy Aswerowi, chcąc ich ścigać potym na pogłowiu litewskim i polskim. Nie zawieraj, mówił, przymierza z Polaki, wezerze; niechaj oni w tym rosole będą, a my tymczasem wpadniemy do Korony postraszonej i odierzem swoje grody od niej, a Tatarom ostatek i tobie niechaj w plon idzie. Kosztować cię to nic nie będzie, owszem twój będzie zysk, a nasza szkoda, a witaj mi to złoto, i sobole, i rysie, i marmurki, któreś teraz oddajemy. Wiedział nieprzyjaciel, co złoto u pogaństwa robi; przetoż śmiało następował z nim na Portę i na wezery one, zwłaszcza na trzebieńca przeklętego Gorgi Mechmeta. Do tego miał zdrajęcę domowego Kandyotę, który pod Chocimem od Turków z strony przymierza jeździł i tu był w Polsce, tak, jako wilk sierią owczą, „fide graeca“, pokryty. Ten nie omieszkiwał kweścików swoich kupieckich uganiać w Porcie, kładąc w uszy wezerowi te słowa: Przyjachał do ciebie poseł wielki od Polaków, trzymajże go ostrożnie; niechaj się nie wraca do domu, ale tu zostanie, nie szkodzię tego będziesz ty i twój sułtan Mustafa, — wytargujecie nim wszytko, co zechcecie. Był i od sąsiadów naszych poseł Siedmiogrodzian i ten był Turkom brat, jako Aryanin, i ten radby nas trochę był przykarał za wtargnienie Lisów przed dwiema laty w ziemię węgierską, i dlategoż tak się było bezpieczno na nim wesprzeć, jako na trzecinie, „która, gdy się złamie, rękę podziurawi“ (Esa. 36).

Z tymi wszystkimi trzeba było czynić wielkiemu posłowi naszemu; z tą hydrou wielogłowną miałby być co czynić i sam Herkules, który te monstra nie tak dalece ręką, jako rozumem gromił. Nie zaraz tedy audyencji dawał Gorgi Mechmet wezer najwyższy; dawszy jednak drugi raz, skargi usłyszał od wielkiego posła na Kantymira i Tatary,

którzy za mandatem cesarskim tak często w państwa nasze wpadali; na Tomszę hospodara, który z nimi przewodnia trzymał, a drugdy kupy swawolne do nich swoje wiązał, aby palili, wiązali, zabijali lud, króla j. m. niewinny. Odpowiedział wezer, iż Kantymirowi trudno tę swą wolą odjąć; dyabel to własny i na pustkach zwadę znajdzie; co się tycze Tomszy, nie jest tak, aby ten takim był, jako powiadasz. Jako skoro to słowo (lubo po turecku wymówione) i sam przez sie posłyszał, i od tłumacza takie być zrozumiał, zaraz się porwał z krzesła, mówiąc: Posłowie polscy nigdy się nieprawdu nie bawili, zawsze im prawda nad zdrowie milsza bywała, przetoż ja od ciebie odchodzę. Postrzegł się zdrajca pogański i rzecze: Jeśli co ma polski poseł, niechaj drugi raz do mnie nadjejdzie, dam mu audycję. Ale on, niewiele na to psie polizanie po ukąszeniu dbając, z gniewem odszedł. Jaśnie oświecone księże, (do ciebie mówię, który na tym katafalku leżysz) pokazałeś na ten czas jasność promienistą wielką, gdyś miedzy ciemnościami pogańskimi prawdy pochodnie rozświecił, i zagniewałeś się barzo, gdy oną bezecny paganin chciał zagasić. Nadobnie mawiał kawaler jeden: „Nobilem decet veritas; christianum autem, etiamsi nobilis non esset“. Szlachcicowi prawda przynależyta, a chrześcijaninowi, by też i szlachcicem nie był. Zakochałeś się w prawdzie, jasność jej w ciemnościach świeciła, a ciemności pogańskie związać jej i zatulić i zagasić nie mogły.

Skoro odszedł od Gorgi Mechmet wezera, on, zapalony gniewem wielkim, na tym był wszytek, aby samego posła despektami i czeladź jego nakarmił. Po wielkich tedy namysłach i rozmaitych z radą swoją złożył senat na dywanie i dekret uczynił, aby poseł polski czeladź od siebie rozpuścił, zostawiwszy przy sobie osób kilka. Na siedemset koni miał około siebie poseł wielki, — asystencya ta zamysłom wezerskim niemiła była. Ja poślę nań nasłańce, janczary swoje, bronić się mi będzie. Nie dbał ten o „ius gentium“, jako Turczyn wiarołomny; dbał o rezolutę, której się lękał i chciał go mieć tak w mniejszym poczcie, aby przedzej i łatwiej pożał; czynił to, jako syn ciemności

pogańskiej: „że źle czynił, nienawidził światłości” (Joan. 3). Dekretem jednak dywanu swego, jako czym dobrym pokrył zdradę swoje. O którym dekrecie, gdy pytani byli posłowie z Anglia, Francji, z Holandyi, mówili, iż niepodobna jest, aby się miał odmienić, zwłaszczą, iż egzekucja jest w ręku tego wezera, który niedawno zniósł był śmiercią Daud baszę, a ten miał za sobą córę cesarską, siostrę Osmanową. Jeśli się nie oparł zięć cesarski, jako się oprze poseł polski? Trwoga tedy wielka na czeladź uderzyła posła wielkiego naszego; widzieli, że ani czci, ani wiary było w wezerze, i co godzina wyzierali janczarów po siebie, aby ich brali, i do Jedykuły, kiedy Osman niedawno jest zamordowany, wiedli, i tam je do woli trzymali lubo pozabijali.

Długo w tym odmęcie byli wszyscy; jako się kto ukazał z gospody, kamienowano każdego i karmiono de spektami; aż jednym razem przez bunt janczarskie, złotem upierzone, na pierwsze wezerstwo postąpił Usaim basza, człowiek daleko różny od tamtego trzebieńca; obyczaje w sobie miał pańskie, krzesła onego nawyższego miedzy Turki godne; ten wszelakimi sposoby traktaty chocimskie twierdził, co nabliżej przystąpiwszy do paktu sułtana Solimana. Ten w senacie plennym po rzymsku prawie zawierał przymierze; ten na czeladź wielkiego posła był wielmi żaskaw, których od drapieżnej ręki Żydów łakomych bronili; ten więźnie zacne pod Cecorą pobrane za okupem wypuścił; ten był tak miły posłowi naszemu, że oprócz religii bisurmańskiej nie miał co w nim ganić i zaciągał za sobą serce jego, jako magnes żelazo. Ten bankiet wielki dla posła sprawił, jaki nigdy przedtym dla żadnego nie był widany. Ten, zdrajęc jego postrzegłszy, chciał na gardle karać, gdyby mu była prośba poselska nie posłużyła. Ten nakoniec wielkiego posła do całowania szaty sułtana Mustafy przyprowadził i sprawił to, iż z pokojem do domu się wrócił. Trwał ten pokój, dopóki sam Usaim wezer żywy był, od Gorgi Mechmeta potym zabity. Wzruszać się ten pokój począł aż do roku niniejszego, gdy sam Gorgi od cesarza terażniejszego z seraju cesarskiego jancza-

rom wydany i na szabłach po Carogrodzie rozniesiony. Własny Annibal był ten Gorgi Mechmet, przysięgły nieprzyjaciel Koronie Polskiej, a przyjaciel nieprzyjaciołom jej; był przy nim osobą swoją graf z Turnu wielmi miły, przeto, iż przeciwko cesarzowi chrześcijanskiemu rękę poniósł, i w głowę nieprzyjacielem był wszystkim katolikom, a przytym Koronie polskiej.

Idę do ostatniego kresu żywota jego, to jest do śmierci, która linią jest ostatnią rzeczy wszystkich. Zachorzał na kwartanę, w Prusiech będąc z królem j. m. przeciwko Gustawowi okupatorowi królestwa szwedzkiego i Inflant, nakoniec i Prus. Tam go choroba znalazła, gdy Ojczyźnie służył; ta prędko potym tak się wzmościła, że zdrowie na nim wytargowała. Człowieka chrześcijańskiego znać po śmierci, jaka bywa. Bywa więc pokuty pełna, pokuty, to jest światła, aby ścieżki onej jasnej mógł dopaść i oną iść, jako torem niejakim do nieba. Prosił o taki tór Dawid św. gdy mówił: „Wróć mi, Panie, wesele zbawienia Twego, a potwierdź mię duchem książącym (Psal. 42). Obłąkałem się, Panie, od Ciebie, jako błędna owieczka, idę w labirynty, co dalej, to większe; wypuść, Panie, światłość Twoją i prawdę Twoją, te rzeczy mię zaprowadzą i zaniosą na góre świętą Twoją“ (Psal. 42). „Da, quod jubes, et jube, quod vis,“ (August): Daj, co każesz, i każ co chcesz. Rozkazałeś, abym przez pokutę przyszedł do Ciebie; dajże mi pokutujące, skruszone i upokorzone serce, przez tę drogę światło jest rozłożone, „per hanc viam spar-gitur lux (Job. 32), o tę proszę. I obaczywszy obraz Magdaleny świętej grzesznice, mówił: Dałeś Panie łzy i pokutę tej, daj ją i mnie, Panie. Zawoławszy tedy kapłana zakonnego, spowiadał się przed nim raz, i drugi i trzeci, Spowiedzi świętej używając często na obmycie grzechów, a wynalezienie ścieżki światłości dusz sprawiedliwych. Przyjął Naświętszą Eucharystią, strawne do nieba potrzebne, a w tej zaćmiona była światłość wieczna pod osobami. Przyjął nakoniec i Olej ostateczny, aby pokrzepił nogi swe, jako jelenie, i światłość z niego miał na przebycie gęstwin onych, które czart duszom, z ciała wychodzącym, miotać

zwykł przed oczy (Psal. I7), i przypadł co naprędzej do Kościoła Pańskiego, w którym wszyscy chwały Jego mówią, według Psalmu: „Vox Domini praeparantis cervos et revelabit condensa et in templo eius omes dicent gloriam” (Psal. 28).

Gdy czeladź i ci, którzy w koło niego byli, płakali, ofuknął wszystkich: Czemu lepiej pacierza nie mówicie za mnie? Co mi po tym płakaniu waszym? Pojrzawszy potym na sługi, upominał do poprawy żywota i przepraszał wszystkich: Odpuszczam wszystkim; jeśli kogo w czym rozgњiewał, proszę, aby mi było odpuszczone. Za żywota swego był szczodry; ubogie żołnierze, szpitale nędzne, zapowietrzone miasteczka, chlebem, żywnością opatrując, jako Lublin, Kurów, Solec, szpitale doroczną intratą. Rad widział zakonniki, których takową drugdy jałmużną opatrował, że nie widzieli, chyba na domysł, od kogo dawana bywała, według Pisma onego: „Niechaj nie wie lewica twoja, co prawica czyni” (Matt. 6), w czym naśladował świętej pamięci ojca swego, księcia Janusza Zbaraskiego, wojewody bracławskiego. W afektach był skromny, z każdym pięknie, bez furyi. W mowie, lubo do króla j. m. i senatu, lubo do pogaństwa, lubo do braci, był mądry, bezpieczny, prawdę i świebodę przed oczyma mając, swawolą jednak i nieposłuszeństwem dziwnie się brzydząc. Umierając, żadnych „deliquia animi” nie miał; ciało wprawdzie bolało, ale dusza obecna sobie była, za którą i ciało musiało drugdy chodzić. List dyktowany, jako testament niejaki,kazał sobie podać, który mały czas przed śmiercią ręką swą podpisał. Gdy zwłoczono, rzekł: Dajcież go przedżej, bo potym czasu nie będzie. Nakoniec, śpiesząc się z tego żywota, wszystkim z pokoju ustąpić rozkazał, a sam kilka-kroć ziewnąłwszy, ducha Bogu oddał. Odejdźcie teraz, mówił, mam traktaty zawierać o pokój wieczny z Panem moim. Ta mowa jego ostatnia była.

Odszedłeś od nas, duchu szlachetny, a zaraz wyprowadziłeś za sobą tak wiele dusz, które chrześcijańską pamięcią, drogi tej pomagają tobie. Mówią niektórzy, jako dobrzy chrześcijanie: „sprawiedliwy, jeśli od śmierci zasta-

ny będzie, zostanie w ochłodzie (Sap. 4). Ale nie przyszedł do starości; nic to: starość poszanowania godna, niedługa, ani się liczy liczba roków; siwe zaś zmysły człowieka są i wiek starości, żywot niepokalany. Upodobał się Bogu, jako ukochany, a gdy żył miedzy grzesznikami, przeniesiony jest, porwany jest, aby złość nie odmieniała rozumu jego i żeby sykofancya (świata tego) nie oszukała duszy jego. Uroki abowiem pletliwe ćmią dobre rzeczy i niestatek pożądliwości wyspacza zmysł by nalepszy. Skończony jest w krótkości i wypełnił wiele czasów. Upodobała się abowiem Bogu dusza jego i przeto pokwapił się (Bóg), aby go wyprowadził ze środka nieprawości“.

Mówią drugi, iż Ojczyzny obrońca i syn wolności i jasności zgasł; — zgasł tu na ziemi, aby w niebie świecił. Ubodzy ojcem go zowią, jako wielkiego jałmużnika, zakonicy, tak greccy, jako i łaścińscy, swoich zakonów promotorzem; koło rycerskie instruktorem; wszyscy przyjacielem, a przyjacielem nieodmiennym. Nie jest chrześcijańskiego kaznodzieje lamenty i treny pisać; raczej jego dzieło jest upomnieć do modlitwy za duszę jego, czego nas Wiara nasza uczy, którą książę jego mość, kładąc się na łożce śmiertelne, temi słowy wyznał: „Umieram w Kościele świętym katolickim rzymiskim, pod Krzyżem Pana mojego Zbawiciela. Wziąłem ten paiz od matki mojej, gdym się przez Chrzest św. odradzał, z tym się wracam do matki mojej, według przysłownia lacedemońskiego: „Aut hunc clipeum aut super hunc“. On odmienił: „et hunc et super hunc“. Z tym krzyżem wyszedłem na plac, z tym odchodząc. Ten ukaże, gdy mię Pan mój sądzić będzie, nie tylo, abowiem na niebie, ale i na mnie, którym chciał być symem światłości, znak ten jest wyrażony“.

Do Wiary katolickiej nie tylko Krzyż, ale i Naświętsza Bogarodzica należy. Tej on rad służył za żywota, wiódział ją (jako sam oświadczał) dwakroć przed skonaniem i przez toż tak ochotnie umierał, jakoby wzawszy otuchę od niej do radości niebieskiej prędko przyszłej i światłości nigdy nieugaszonej. Jaśnie oświecone książę, chodziłeś, jako „syn światłości“, jako „światłość w Panu“ (Ephes. 5),

i teraz rośnie w tobie ta światłość, aże cię obłapi i obejdzie ono południe doskonałe, ona światłość na wieki. Ta, jeśli cię jeszcze nie obeszła, obejdzie dali bóg prędko, gdy przy tej ofierze gorące wszyscy modlitwy ku niebu rzucicie w te słowa: „Odpoczynek wieczny daj mu, Panie, i światłość wieczna niechaj mu świeci“. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

OMYŁKI DRUKU.

Str. 1, 7 wiersz od dołu, zamiast: ścieszki, winno być: ścieżki.
 „ 13, 7 „ „ „ profesorów, „ professów.
 „ 54, w 3 tekście Wujka: „ uszykowane, „ uszykowanie.
 „ 58, 11 wiersz od dołu, „ ostateczność, „ stateczność.

T R E Ś C .

| | Str. |
|--|------|
| Żywot, charakterystyka i dzieła ks. Fabiana Birkowskiego przez ks. prof. Antoniego Szlagowskiego. | 1 |
| Na pogrzebie wilebnego Ojca ks. Piotra Skargi teologa Societatis Jesu wielkiego kaznodzieje na dworze Najjaśniejszego i niezwyciężonego Monarchy Zygmunta III z laski Bożej króla polskiego i szwedzkiego, wielk. ks. litewsk. Kazanie. | 75 |
| Kantymir basza porażony abo o zwycięstwie z Tatar przez Jego M. Pana p. Stanisława Koniecpolskiego Hetmana polnego koronnego w roku 1624 d. 20 miesiąca Czerwca, w oktawę św. Antoniego z Padwy, między Haliczem a Bolszowcem otrzymanym. Kazanie. | 109 |
| Jozue za kolędę dany roku państwa 1613. | 133 |
| Jan Zamoyski, abo na Mszy zadusznej za Jego Mość pana Hetmana i kanclerza koronnego na zamku krakowskim w kościele św. Stanisława. Kazanie roku państwa 1605 Junii 22. | 156 |
| Jan Karol Chodkiewicz Wojewoda wilenski, Wielki Hetman koronny i W. ks. Litewskiego. | 175 |
| Pamięć sprawiedliwego abo na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana, pana Jana Weyhera wojewody chełmińskiego, puckiego, słuchowskiego, sobowickiego etc. starosty. Kazanie w Pucku 31 marca roku państwa 1626. | 198 |
| Kawaler maltański na pogrzebie J. M. pana Zygmunta Szredzkiego kawalera z Malty, w Warszawie w r. 1616 d. 21 Maja wspomniony. | 221 |
| Książę Krzysztof Zbaraski koniuszy koronny na pogrzebie wspomniony. | 241 |

MOWY PÓGRZEBOWE i PRZYGODNE

G. Z.

Druk P. Laskauera i W. Babickiego w Warszawie.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

MOWY

Pogrzebowe i przygodne

Ks. Fabiana Birkowskiego

z krytyczną oceną mówcy

PRZEZ

ks. Antoniego Szlagowskiego

profes. Seminarium metropolitalnego

CZĘŚĆ II-ga.
—

WARSZAWA

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolff'a

1901

Дозволено Цензурою
Варшава, 9 Октября 1901 года.

W S T E P.

Sa to dwa kazania obozowe, do rycerstwa mówione na dzień Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w których zawiera się wykład całej pieśni staropolskiej, rycerstwa i Bogarodzicy. Jak Dawid śpiewał na wojnach, prosząc o łaskę Boga, tak arcybiskup gnieźnieński na wojnach śpiewał i wzywał ratunku, tamten przy Arce, nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Homilie te są analityczne, t. j. mówca na słowach pieśni nie snuje jednej myśli i w ten sposób wszystkich strof nie wiąże i nie sprowadza do jednego, głównego założenia, ale, położywszy sobie oddzielną strofkę, gdyby wiersz z Pisma św., tłumaczy jej znaczenie dosłowne, potem z tego wyciąga wnioski i nauki. Załatwiawszy się z jedną strofką, przechodzi do następnej.

W ten sposób kazania zyskują na rozmaitości, bo całą prawie naukę katolicką obejmują, ale tracą na jedności. Wtedy zaczęło już wychodzić ze zwyczaju śpiewanie pieśni o Bogarodzicy przez rycerstwo polskie przed bitwą; Birkowski więc, chcąc przypomnieć mu prastarą pieśń, z której ich ojcowie szli do boju i zwycięzali Niemców i pagan, poświęcił jej dwa przemówienia, a Nowodworski, kawaler maltański, któremu dedykowane są te kazania, swoim nakładem je wydał i między żołnierzy rozrzucał.

X. A. S.

KAZANIA OBOZOWE O BOGARODZICY, PRZYTYPM NAGROBEK OSMANOWI CESARZOWI TURECKIEMU I INSZE KAZANIA O Ś. JACKU I B. KANTYM,

PRZEZ

W. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSLAWA ZYGMUNTA
KAZNODZIEJE, NA ŚWIAT PODANY.

Sampatem (z wiecznej fundaczej akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera
maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworz.
i kapitana harc.

Na co Panie Boże daj szczęście.

... — -

W KRAKOWIE
w drukarñi Andrzeja Piotrowczyka
J. K. M. typografa
roku pañskiego 1623.

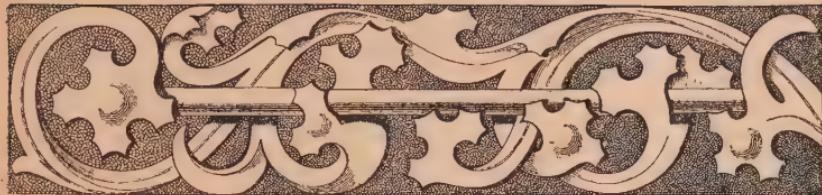
APROBATIA

J. M. P. Rektora Akademieij Krakowskiej i Prowizora Nowodworskiego.

Kazania W. X. D. Fabiana Birkowskiego z zakonu kaznodziejskiego etc. nie mają nic w sobie przeciwko Wierze katolickiej i dobrym obyczajom; i owszem, jako dobry owoc drzewa dobrego, zapach wdzięczny i użytk pobożności i cnót wszelakich z siebie wydają. Przeto słusznie do druku mają być podane.

Dat. in Maiori Collegio Academiae Crac. die 20 April. Anno Dom. 1628:

*M. Basillus Golinius, S. T. D. et Professor
Canonicus Crac. Universitatis Crac. Generalis
Rector et Provisor Novodvorscianus.*



Wysocze urodzonemu

Jego Mści Panu Bratu

BARTŁOMIEJOWI NOWODWORSKIEMU,

KAWALEROWI MAŁTAŃSKIEMU, HARCERZÓW J. K. M. KAPITANOWI
etc.

BRAT FABIAN BIRKOWSKI

z Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego błogosławieństwa
wiecznego, W. Z. etc.

Pienie starych Polaków, którego na wojnach używali,
parą kazań wyłożone, odsyłam do ciebie, cny kawale-
rze maltański. Bogarodzicą zowiemy od słowa pierw-
szego, od którego początek swój bierze. Straszny to był
głos kiedyś w bitwach, który wychodził z ust polskich,
gdy pogaństwo gromili mężni oni chrześcijanie; straszny
i po dziś dzień, lub to on w namieciech samych przy ka-
płanach zostaje obozowych. Wielka otucha zwycięstwa, gdy
ten okrzyk zagrzmi w ustach żołnierza chrześcijańskiego;
gdy się nie wstyda starej Wiary, która ze świętymi oby-
czajami weszła była do Polski, zaraz z tą pieśnią Bogarodzicą, wielmi ukochana. Jaka wiara bywała w starych
Polakach, ten testament św. Wojciecha pokazać może i po-
kazuje. Nie była jedno katolicka rzymiska, z Rzymu do
Polski od Wojciecha św. zaniesiona, cudami wsławiona, ro-

są błogosławieństwa z nieba pokropiona. Jakie obyczaje były, trudno nam o nich mówić, bo ich niewiele widzę; nowe jakieś nastąpiły, nietylko cudzoziemskie (mniejszaby to, byle dobre), ale pogańskie, tatarskie, mahometańskie. I tak, ja w kronikach podobno muszę szukać obyczajów staropolskich, bo ich należeć przytrudniejszym miedzy ludźmi. Kiedy one zacne chęci szlachty polskiej do rozmnożenia chwały Bożej, do budowania kościołów, do fundowania szpitalów, szkół, jakie były przedtem? Teraz po trybunalach, po sejmach, po sejmikach o zniszczeniu kościołów najgęstsza mowa, o umknieniu dziesięcin, o poniżeniu stanu kapłańskiego, o wydarciu funduszów. Więc się do tego przykładają heretycy, którzy i dobrego słowa w chrześcijaństwie, niegodni ateistowie, ludzie bezbożni, a to, jako oni mówią, dla kompozyczej jakieś miedzy stany, która do tego czasu jeszcze ani na łokieć się od ziemi nie podniosła.

Cóż ja rzekę o żołnierskich obyczajach onych starych, czy są teraz takie, jakie przedtem były? Bywałyż kiedy te bezecne konfederacye na króla, na kapłana, na miasta ubogie? Czy jest pamiątka jaka tego w kronikach, aby tak wiele jadał żołnierz, żeby wszytek żołd swój na jednym obiedzie połknął? O szkołach starych pisze Hector Bochus, iż, gdy jakiego żarłoka miedzy sobą widzieli, którzy jadał wiele, wiele pijał, kazali mu raz dobry obiad nagotować i, nakarmiwszy, napoiwszy, zaraz z nim do rzeki, topili onego szkodczę Rzeczypospolitej, jako więc bestye szalone topimy. By przyszło te żarłoki, te bestye obżarte teraz topić, podobnoby zatautowali sobą rzekę jaką, żeby wezbrała i powódź nową uczyniła. Cóż ma być dla Boga? służy żołnierz wojnę; idzie na wojnę, drze, łupi ubogie ludzie, bracią swoją; z wojny się wraca, pieniądze bierze, ani wie, jak mu one talary z garści wyleciały, ledwie przyszły, a już ich niemasz. Idzie tedy, jako zmyty od pisarzów skarbowych i, że nie ma nic w trzosie, patrzy, kiedyby szabłą znowu chleba dostawał, nie śmie do Tatar, ani do Turek, więc się puści do swoich, ci u niego są miasto pogańskich synów, miasto Tatar: nad tymi się pastwi,

te zabija, gwałci, odziera, płądruje. Nie wybiega się po miasteczkach wstyd od tych dobrych ludzi; w skrzynkach cudzych Tatarów abo talarów szukają; jakby napuścił owych liszek samsonowych miedzy zboża filistyńskie z pochodniami. Więc, nabrawszy, złupiwszy, siędą do stołu i zbiory swe krwawe na kostki rzucają; i razem abo panami, abo chudziami będą. Panosza ich nie trwała, ubóstwo dłuższe, i to ich wygania i za granice, bo nie mogą już więcej znieść Ojczyzny, która ich, jako hańbę swoję, obecnością swoją trapi. Nie dziwuję się tedy, iż, na kilku wojnach będąc, nigdy nie słyszał tych Polaków, gdy do potrzeby idą, aby Bogarodzicę śpiewali; raczej więc, jako wilcy, hukali na nieprzyjaciela, bo nie ludźmi im było być, ale wilkami, którzy tak i na swoje okrutni. Bogarodzica Matka jest miłosierdzia, a oni, jakoby się nie z tej matki, ale z wilczycy jakiej porodzili, tak byli i są okrutnymi. Byli wprawdzie tacy niektórych, którzy, zwołani od kapelanów, pod namioty chodzili i Bogarodzicę wspólnie z nimi śpiewali; ale mało takich bywało, więcej tych, którzy ani wiedzieli, co to jest, ani wiedzieć chcieli.

Ja do starego żołnierza starą pieśń niosę, w którym stare (nic nie pochlebiam) obyczaje widzę. Żołdy twoje, któryś brał za krwawe posługi twoje, nie poginęły; nie są od marnotrąwców pożarte, jako niektórych, którzy ani wiedzą, co to grosz zachować; nigdy nic nie mają ani przed wojną, ani na wojnie, ani po wojnie. Znaczne zbiory twoje po akademiach, po szkołach, po klasztorach; Boże daj szczęście, cny kawalerze, i dalej. Brał niegdy Dawid, król izraelski, plony, a o kościołach myślił, jakoby z nich naprawdę wybudować mógł. Ty taki, cny kawalerze, twoje jedyne kochanie Kościół Pański widzieć, jako naozdobniejszy; do tego sposobisz wszystkie żołdy i zasługi twoje, aby Bóg był w nich chwalony i święte imię Jego. Z tej tedy miary odsyłam tobie Bogarodzicę twoję.

Do tego, jako kawalerowi, który Krzyż święty nosisz zawsze na piersiach twoich i ramionach, posyłam nagrobek Osmanowi, cesarzowi tureckiemu, napisany, w którym Panu Bogu dzięki czynię, że tak wielką pochodnię chrze-

ścijaństwa tak prędko zagasił. Nieprzyjaciel to był wierutny Ukrzyżowanego, tego, którego wszyscy za Boga chwalimy, Chrystusa Jezusa. Ten w przodkach swoich święte one kawalery z Jeruzalem wyrzucił i z rodu: ten w Solimie, ojcu Solimanowym, chciał koniecznie Maltę zburzyć. dwóch wielkich hetmanów swoich z wielką armatą morską nasławszy na wyspę onę, bytnością Pawła świętego poświęconą. Bodaj tak wszyscy pognęli nieprzyjaciele Krzyża świętego, jako ten zginął. Wiemci ja, iż ta moja modlitwa heretykom i odszczepieńcom w smak nie pójdzie, którzy by woleli pogani, aniż katoliki mieć nad sobą: ale i ja do kawalera mówię, który wieczne wojny przysiągł przeciwko pogonstwu i nieprzyjacielem być nieprzyjaciołom Krzyża świętego.

Mam też ja do Osmana osobną przyczyne. Użyłem dobrej drogi, wyjeżdżając z Wołoch przez most, który był zbudował dla siebie i dla armaty swojej; ten Polakom zostawił przy traktacjach; tego się i mnie dostało. Prosiłem Pana Boga w pierwszym kazaniu, po wojnie tureckiej, aby mu zapłacił tę dobrotkę, jako On sam wie nalepiej. Zapłacił śmiercią od swoich własne, którzy mu gardło ono bluźnierskie cięciwą zawiązali. Złemu człowiekowi, niesprawiedliwemu, nie może być większa dogoda, jako, gdy do niego Pan Bóg śmierć ześle, która ukróci wszystkie zbrodnie jego. Nie będzie taki po śmierci więcej broił, ani szkody w ludziach czynił; a zatem nie będzie robił na większe męki. I terazci ich ma dosyć, ale za uczynność jego, jako mostowniczemu polskiemu, to dano, że więcej na większe męki robić nie będzie; już związany z potępionymi, sobie równymi, w wiązań onę piekielną i na ogień położony.

Ciebie, zacnego i miłego kawalera, niechaj Pan Bóg błogosławi tu łaską swoją, a potym onym żołdem z nieba, który koroną zowie Paweł święty, obrońco prześwieconej Maltańskiej wyspy i wszystkich kawalerii chrześcijańskich. Amen.

BOGARODZICA

A BO

K A Z A N I A O B O Z O W E
N A D Z I E Ń

Nawiedzenia Panny Maryej.

*Wychwalania Boże w gardłach ich,
a miecze obosieczne w rękach.*

Psalm 149, 6.

Gdy do potrzeby chodzili żołnierze Izraelscy, w chwałę Pańską naprzód uderzyli, jako w trąby i kotły, potym mieczów dobywali i gromili nieprzyjaciół swoje, Psalm 149 — ten zwyczaj wyściadczy, z którego wiersz jeden wspomniałem. Wyściadczy i ona historya, którą wspomina Pisarz św. za czasów Heli, kapłana i sędziego. Skoro do obozu weszła skrzynia Pańska, okrzyk wielki uczynił lud Pański, którego się dziwnie lękał Filistyńczyk. Józafat św., (1 Reg. 4) gdy miał dać bitwę synom Ammon, chciał Pana Boga hymnami ubłagać. Gdy pierwsza chorągiew, to jest skrzynia Pańska (2 Paral, 20) ruszała się w drogę do obozu, krzyknął Mojżesz (Num. 10): „Powstań, Panie, a niechaj rosproszą się nieprzyjaciele Twoi; a niechaj uciekają ci, którzy nienawidzą Cię od twarzy Twojej“.

Pewnie tych słów używał wielki hetman na wojnach, Dawid św., jako znać z Psalmu 67, 2. Do potrzeby dziś idzie nawyższy Hetman, nasz Chrystus Jezus, którą ma czynić z grzechem pierworodnym, wielkim nieprzyjacielem narodu ludzkiego. Nie wiedział wszytek świat, jako się mu odjąć, aż przyszedł Chrystus Jesus; ten miał za jedno ukochanie swoje wojny toczyć z nieprzyjacielem. Jeszcze przy piersiach był Matki Swojej, a już na smoki i gadziny te piekielne ważył (Esa. 11, 8): „Kochać się będzie niemowlątko jeszcze u piersi, będąc nad dziurą żmije; a ten, który odkarmiony jest, rączkę swoją tam włoży“. Mogłeś więcej czasu zająć, wielki Proroku: czy nie widzisz dnia dzisiejszego Pana, w żywocie jeszcze Matki swej będącego; a ten wojny toczy, a ten na odsiecz przyszedł przyjacielowi swemu, Janowi św. posłańcowi swemu? Odpędził grzech, oswobodził dzieciątko; któremu gdy okowy odjął, o jako wyskoczył! „Rozradowała się dzieciina w żywocie moim“, mówi Elżbieta św. (Luc. 1). Ale okrzyku nie masz wojennego? Czy nie słyszycie pieśni wojennej, którą czyni Panna błogosławiona? „Wielbij, duszo moja, Pana“. Czy nie słyszycie, jako mocarze upadają, jako pokorni górę biorą? nie słyszycie, jakie dzieła ramię jego czyni, mieczem uzbrojone? jako płośza hardych w sercu swoim? Za łaską Twoją, Chryste Jezu, ja dziś nową muzykę zacznę, muzykę staropolską, której na wojnach swoich polscy Twoi Chrześcijanie zażywali: zowią onę „Bogarodzica“ od najświętszej Matki Twojej; wszak to skrzynia twoja, która gromiła nieprzyjaciół; wszak ta dała ciało Tobie; to dawszy, dała miecz, którym pogromiłeś wszystkie mocarze, a nam przyniosłeś błogosławieństwo. Będzie tedy wychwalenie Twoje w gardle polskim dzisiaj, a miecz obosieczny w ręku naszych; a to w imię Twoje święte, Chryste Jezu.

Jako Dawid na wojnach przedtym śpiewał, a śpiewając, wzywał ratunku Bożego: tak Wojciech św., Arcybiskup Gnieźnieński, na wojnach potym śpiewał i wzywał ratunku Pańskiego, tamten przy Arce, a nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Słuchajmyż, jako śpiewa: „Bogarodzica Dziewica, Bogiem wsławiona Maryja! U twego syna Hoso-

dyna, Matko zwolona Marya“. Arkę podnoszono, a Mojżesz do Pana śpiewa: „Powstań, Panie, a niechaj się rozproszą nieprzyjaciele Twoi“. My Pannę Naświętszą, która Boga i człowieka Chrystusa Pana urodziła, widzimy, a widzimy Bogiem wsławioną, widzimy z wolej Bożej obraną Matką, (to znaczy zwolona) od Syna Swego, Wielkiego Króla Hospodara, Hsopdyna nieba i ziemia, a od Pana Boga ratunku przez przyczynę Jej prosimy. Ale czemuż to naprzód Bogarodzica wspomniana? Słuchaj.

Mądrygo Salomona słowo było o Bogarodzicy (Prov. 8, 22): „Pan mię ogarnął na początku dróg Swoich“. Jeśli Pan początek dróg Swoich począł od Bogarodzice, czemu nie ma sługa potrzeb swoich początków błogosławić imieniem tym świętym? Przez drogi Boże kreatury rozumieją święci Ojcowie, według onego Job. 40. „On jest początkiem“ (mowa jest o Behemoth) dróg Bożych“. Będzie tedy takie rozumienie tych słów. Na ten czas, gdy Pan począł budynek świata czynić, Mnie naprzód ogarnął: patrzył na Mie, Bogarodzicę Swoję, jako dziś. Jakoż to, ponieważ żadnego człowieka jeszcze nie było na ten czas, miał patrzeć Bóg na Pannę Naświętszą Maryą? powiem jako. Jest Pismo Hierem. 33, v. 21: „Jeśli nie ważne może być przymierze moje z dniem i przymierze moje z nocą, aby nie bywał dzień aby noc czasu swego? będzie przymierze moje nieważne z Dawidem sługą moim, aby nie był z niego syn, któryby królował na tronie jego“. Hebrajski tekst, jako Galatyn pisze, tak czyta (Lib. 7. de arcan. c. 2): „Gdyby przymierze moje nie było ani dnia ani nocy; ani praw ziemi, ani niebu, nie położyłbym“. I tak tłumaczą: „By nie dla miłości Maryej i Jezusa Syna jej, jabym świata żadną miarą nie budował“. Hebrajscy tedy Kabalistowie wszytek ten świat dla jednej Panny Naświętszej Maryej i dla Syna jej namilszego zbudowany byé powiadają. Myśl ich tedy taka jest, iż Bóg wszechmogący, gdy miał świat budować, pierwej wejrzał na Maryą i Jezusa, jako na cel swój, do którego zmierzał. Wdzięczniejsza tedy robota jego była, abowiem wiedział pewnie, iż Naświętsza P. Marya kiedyś (wiedział on czas i godzinę) miała światło to oglą-

dać i wziąć w dzierżawę Swoję, jako własna Pani, wszystek świat, który stracił Ociec pierwszy, gdy zgrzeszył (Gen. 1, 26); aby rozkazowała rybom morskim i ptakom niebieskim i wszystkim bestiom i wszystkiemu temu, co się czołga po ziemi. Ale nie tylko w ziemie miała wziąć posesią, i w niebo, jako Królowa niebieska. Służą tu słowa Bernarda św. (In Salve Regina): „Z Tej i dla Tej wszystko Pismo napisane, kwoli Jej świat wszystek zbudowany, i Ta łaski Bożej jest pełna, i przez Tę człowiek jest odkupiony, słowo Boże całem się stało, Bóg pokorny, człowiek wysoki.

Myślił na początku Bóg o Bogarodzicy, abowiem na ten czas wszystkie stworzenia swe, które miały być, wartowały, jako karty w wielkiej księdze, a brał z każdego dobrosteństwa i zacności, co przedniejsze, które potem wszystkie w jednej Maryej Pannie zamknął, aby była własna z niej Pandora, (to jest wszelakimi dary opatrzona) nie ona, o której poetowie bajali. I dla tego Epifaniusz św. (De laud. Virg.) zowie Pannę nieba i ziemię tajemnicą: to jest, cokolwiek ma w sobie niebo i ziemia zacnego, wszystko to cudownym skróceniem ma Bogarodzica. Bernard św. Bogarodzicę światem naosobliwszym zowie, zbudowanym w sprawiedliwości i świętobliwości. „Author in C. 1. Math. Imperfectus“ (In Ser. de Deip.): Maryą Pannę zowie piękniejszą i godniejszą, niż wszystek świat; i nie tylko ona porównała ze wszystkimi kreaturami, przewyższała wszystkie, dlaczego Maryą nie „Mikrokosmem“ to jest małym światem, zwać mamy, (tak każdego człowieka nazwać może) ale „Megalokosmem“, wielkim jakimś światem nad ten świat większym. Czemu? abowiem tego, którego wszystek świat ogarnąć nie mógł, ani godzien był przyjąć, w łożnicy żywota Swego zasłużyła sama przyjąć.

Widzi to Elżbieta święta dzisiaj i dziwuje się barzo: „A mnie to skąd?“ aby przyszła Matka Pana mojego do mnie. Jam miała do ciebie bieżeć po tych górach i upaść do nóg Królowej nieba i ziemi, Matki Boga mojego: i cóż się to dzieje? Rzeki wstecz do głów swych idą? Pan do sługi przyszedł, Pani do służebnice Swojej? Możesz mówić, Elżbieto św., więcej i zwołać na wszystkie kreatury, aby

tak zacnego Pana i Gościa, przychodzącego w żywot Matki swej, przywitali. Wszytek świat niechaj gotuje potrzeby tak wielkiemu gościowi, niechaj pokaże wdzięczność i radość swoje na przyjście Jego. Tak miało być, ale nie było. Córka Aaronowa z Zacharyaszem, mężem swoim, a Jan trzeci, jeszcze za ścianą, umieli przywitać Pana; ta wdzięcznym głosem: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła“; ten, węzły językowe potargawszy; „Błogosławiony Bóg nasz Izraelski“, krzyczy, i dalej: „a dziecię“, jako Dawid nowy przed Arką, i tym, który w Arce siedzi, „tańcuje i skacze“. Po czuła Matka wesele synaczka Swego i mówi (Luc. 1): „Rozradowała się niemowlątko w żywocie Moim“. Sromaj się, bezecny i nieczysty świecie, a to, żeś nie umiał Pana twego przywitać, nie umiałeś się na przyszcie jego chędożej ubrać, mówi o tobie Augustyn św. Nigdy świat plugawszy nie był, jako na ten czas, gdy „Słowo ciałem się stało“. Pisze o tobie Jan św. w Ewangelij (Joan. 1): „Na świecie był, a świat Go nie poznał: do własnej przyszedł, swoiż Go nie przyjęli“: powinni Jego, krew Jego, i ta Go nie znała, zaprzany był od wszystkich, zaprzańcom był u krwi swojej.

Cóż Cię przywiodło, przedwieczne Słowo, abyś przyszedł na świat, miedzy te niestworne ludzie, niezgrabne, grubiany? By się wszytek świat nagotował, tak jako miał się nagotować; jeszczeby to mało było na dostojeńe przyjęcie Twoje: cóż, gdy ani o tym myśli? Powie On sam, kto Go z nieba sprowadził: Ta Panienka pokorna, która dziś w dom Zacharyasza wchodzi: ta, w której wszystkie, co przedniesze klejnoty położył, Pan nieba i ziemie. Więc niedbał o innych przygotowanie, ponieważ „wejrzał na pokorę służebnice swojej“ (Luc. 1); która ją wszystkimi enotami i darami ubłogosławiła — nieba i ziemie. Niedbał o wszytek świat, ponieważ miał jedną tę kreaturę, którą mu była wszystkim światem, milszym, wdzięczniejszym, niż kiedy świat wszytek w szerokości swojej. Która taka? ta, o której Wojciech św. śpiewa: „Bogarodzica Dziewica, Bogiem wslawiona Marya“, — Ta u swego Syna wielkiego Króla Matka jest zwolona Marya.

Śpiewaj dalej, Chorąży niebieski, Arcybiskupie święty.
 „Zyszczy nam, Spust winam, Kyrie elejson, Twego syna
 Krzyciciela. Zbożny czas, usłysz głosy, napełni myśli czło-
 wiecze, słysz modlitwy, jenże cię prosimy. Daj na świecie
 zbożny pobyt, Po żywocie rajska przebyt, Kyrie elejson“. Prosi
 o odpuszczenia win i grzechów św. Ociec, prosi miło-
 sierdzia; prosi o Chrzest nowy przez ogień, który obiecany
 był przez Jana św., który dziś z żywota matki Swej wita
 Pana: „On was, (mówił) ochrzci w duchu i ogniu“; prosi
 o czas przyjemny; prosi o wysłuchanie modlitwy, o napeł-
 nienie myśli Duchem św., o zbożny pobyt; to jest, o świę-
 te obyczaje i sprawy na tym świecie, a potym, przez miło-
 sierdzie Boże, o rajska przebyt: a to wszytko przez przy-
 czynę Panny błogosławionej Maryej Bogarodzice. Skąd ta-
 ką modlitwą wyczerpnął Wojciech święty, słuchajmy.

Gdy Pan Bóg świat stwarzał i sporządzał, wiedział dobrze, iż skoro przestąpi abo złamie przymierze człowiek grzeszny, miało się wszytko z kluby swojej ruszyć, a wy-
 paść każda kreatura z ordynku swego pospołu z Panem,
 z człowiekiem, dla którego stworzoną była. Żeby jednak
 nie odstępował Bóg od przedsięwzięcia Swego abo żeby
 wolej nie odmienił przyczyną była Panna Naświętsza Ma-
 ryja, przez którą wiedział, iż miały obaliny świata tego
 być naprawione, ściany pochylone dźwignione, rysy i w nie-
 bie i na ziemi naprawione. Wszytkich Ojców świętych na
 to zgoda, iż jedna Panna Naświętsza Bogarodzica kreatu-
 ry wszytkie naprawiła. Tak mówią św. Bernard „Bern. in
 Serm. de Nativ., Bonaventura in Speculo“. (Bonaventura,
 Andreas Hierosolimit. Serm. de Annuc. Ansel. de Excel.
 Virg. Damasc. Orat. 1 de Nativit. Virg.). Jakoż to? odpowiadając Damascen św. przez Maryję, naturę wszelaką Stwo-
 rzyciel przez dobrodziejstwo człowieczeństwa przyjętego
 z niej, odmienił i odnowił? Bo, gdyż człowiek we średnim
 niejakim miejscu, między myślą i materią postano-
 wiony wszytkich rzeczy stworzonych, tak tych, które w oczy
 idą, jako i tych, które do oczu się kryją, węzłem jest
 i związkiem: zaprawdę rzemieślnik, Bóg, a słowo z naturą
 ludzką złączone, przez to zuniowane jest ze wszytkim stwo-

rzeniem. I któryż sposób do naprawy wszystkich rzeczy mógł być wymyślony sposobniejszy? Zaprawdę, żaden. A ten dobrodziejstwu Bogarodzicy przypisuje Damascen: bo dla tego wszystkie doskonałości wszystkich kreatur do jednej zebrał, aby z niej człowieczeństwo wziąwszy, w której wszystkich do siebie mocno przywiązał, ze wszystkimi się spowinowaciął, wszystkich uszlachcił i do pierwszego dostojeństwa przywrócił. Wszystkie, mówię, kreatury, bo natura człowiecza, którą do siebie przykleił, ze wszystkimi powinnowactwo i pokrewność trzymała.

Anzelm św. (Lib. de Excel. V. c. 10) wymyślił drugie dwa sposoby naprawy natury, które się szczęśliwie stały przez Naświętszą Pannę. Na dzieła Pańskie sromotne obciążenie padło, ciężkie im było używanie i z pogardą: bo prawa do nich żadnego nie miał ten, który się sprześciwił wolej Bożej, przez złe swoje uczynki. W tym tedy, iż światła niebieskiego i obrotów, gwiazd, w potrzebach swoich człowiek winowajca używał, toż niebo i gwiazdy same, wielkie uszczerbki swego dostojeństwa cierpiąły: służyły abowiem temu, dla którego nie były stworzone; bo nie na posługę niesprawiedliwego człowieka, ale były stworzone dla sprawiedliwego. Wszystkie tedy kreatury i najpiękniejsze pokryte były żałobą niejaką; abowiem temu, który bez przestanku Boga gniewał, służyć i poddaństwo mu oddawać bez przestanku musiały. Niewola ta karkach ich trwała długo, aż się urodziła, o której mówimy, Panna Maryja. Skoro ta przyszła i do Siebie Syna Bożego w ciało swoje przyjęła, dostojeństwa dawnego w Bogu, który się rodził, dopadła natura człowieka i wolności onej ojczyźnej, którą była obdarzona przy stworzeniu. Na ten czas kreatura wszelaka, która miała te wolności, aby temu służyła tylo, który na obraz Boży stworzony był, gdy spostrzegła, iż przyszedł człowiek do podobieństwa Twórcy swojego przez Maryję; służyła potym, jako Panu, jarzmo niewolej z siebie otrząsnawszy. Póty Anselmus. Którymi słowy daje znać, iż wielką przyczynę miał Bóg wszechmogący, aby na ten czas, gdy świat budował naprzód o tym myślił, aby dostojnoscie kreatur, przez grzech pierwszego

człowieka utraconą, przez Maryję Pannę Naświętszą, naprawiła i przywróciła.

Wspomina i drugi sposób (Liber. de Excel. V. Cap. 6), jako Bogarodzica wszytek świat naprawiła, w te słowa: Zaprawdę, mówi, człowiek na to był stworzony, aby zawsze okiem bogomyślności na Stwórcę swego patrzał; ale, iż Stwórca sam Duchem jest i żadne oko do Niego, tak, jak jest sam sobie, przyść nie może: położone przed Nim są jestestwa innych rzeczy, aby na nie patrząc, rozumem swym ścigał wysokość Onego, który sam przez się widziany być nie może. Ale skoro po grzechu rodziców pierwszych rodzaj ludzki wpadł w chuć serca swego i zaśmierdnął w zbrodniach swych; nie tylko bogomyślność Stwórce, ale i rzeczy stworzonych cudownych zbawienne rozmyślanie, przez które miał powstawać do Boga, od niego zniknęło. Widzisz, jakim sposobem przy upadku ludzkim dostojeństwo rzeczy wszystkich upadło? W rozmyślaniu abowiem ich, człowiek miał się piąć do poznania Boga; i tak miał z nich mieć, jako stopnie, którymi miał przyjść do Stwórce: ale na ten czas ta godność w nich zginęła, gdy żadnego nie było, któryby godnie ich mógł uważać. I ani się mogły kreatury zebrać nad odiskanie tego dostojeństwa swego i dobra swego, aż się narodziła nam Panna Maryja, przez którą, gdy człowiek był zwrócony do znajomości Bożej, wszelaka inna kreatura do stanu swego pierwszego wróciła się i kondycją swoją odiskała. Abowiem począł człowiek niedojrzanych od kreatury światowej tajemnic Boskich przez to, co się stało, dozierać. Wszystko to mamy przeczytać Tej, przez której żywot Panieński On przyszedł na świat. Bo, acz to wszystko Chrystusowi Panu przypisujemy, ale, abychmy i Bogarodzicy przypisowali, uczą nas Ojcowie święci tego: bo Onę Chrystus Pan odkupienia naszego, aż towarzyszkę i za pomocnicę chciał mieć, która nam nie tylo urodziła, ale i darowała Zbawiciela naszego.

Śpiewajże tedy, św. Biskupie: *Ży wholem nam Spust winam:* to jest, uproś nam od Syna Twego naprawę ciał i dusz naszych, którzy też należymy do świata tego: uproś nam miłosierdzie, abychmy dostąpili obmycia z grzechów

naszych przez ogień on miłości, który Syn Twój spuszcza; Chrzciciel ognisty, który spuszcza i czyści srebro, i syny Lewi, według Proroka. Czas po temu zbożny, miły, wdzięczny, póki żyjemy, my Cię prosimy, o Naprawicielko świata, a Ty wysłuchaj modlitwy nasze; łaską Syna Twego napełni dusze nasze, jakoś niegdy winem wdzięcznym napełniła Kanę Galilejską (Joan. 2). Co jeśli będzie, zbożny pobyt będąc mieć na tym świecie, póki pót: ale po tym żywocie rajski przebyt, królestwo niebieskie, wieczne, wiekuiste, przebyt nieprzebyty, a przecie miły, a nie przykry; Hospodyn, pomiluj nas, tak kończy ten wiersz greckimi słowy, Kyrie eleison.

Idzie dalej z chorągwią Wiary polskiej starodawnej, Chorąży nasz. „Narodził się dla nas Syn Boży. W to wierzy, człowiek zbożny, iż przez trud Bóg swój lud odjął dyabłu z straże. Przydał nam zdrowia wiecznego, starostę skował piekielnego: Śmierć podjął, wspomionął człowieka pierwszego. Jenże trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przysiąał za wierne ależ sam Bóg zmartwychwstał“. Wiara nasza tak uczy, iż dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił Syn Boży z nieba, począł się z Ducha św., narodził się z Naświętszej Panny Maryej. Gdy miał wolą zstąpić, zesłał Archanioła Gabryela z nieba w dziewosłaby do Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi; i nie pierwej zstąpił, aż Panna, poselstwo zrozumiawszy, rzekła (Luc. 1): „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego“. O błogosławiona Panno, któraś uwierzyła, zwołajmy głosem wielkim z Elżbieta świętą, abowiem zyszcza się te rzeczy, które tobie powiedziano od Pana. Któreż to rzeczy? Oto te. „Abowiem porodzisz Syna wielkiego, którego będą zwać Synem Nawyższego, który usiądzie na Stolicy Dawida Ojca swego; i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a Królestwu jego nie będzie końca“. Syn ten Twój odejmie czartom z strażej jego lud swój, zwiąże księże ono mocne i okuje, plony mu odebrawszy, a to przez trudy swoje bezmierne i niesłychane męki, które prędko i śpieszno odprawi, aby wiernym swoim klejnot Zmartwychwsta-

nia sam na siebie pokazał i swego czasu takież i z posagiem oddał.

Powodem tak wielkiego dobrodziejstwa Bogarodzica była. Ono słowo: „Niechaj się stanie według słowa twoego“, ubłogosławiło Pannę, i nas wszystkich wespół. Gdy Bóg stwarzał świat, tym słowem stwarzał: *Fiat*, „niech się stanie“ (Genes I). Panna Naświętsza tymże słowem wszystko naprawiła, gdy rzekła: „Oto służebnica, niechaj się stanie“. Pyta się Jan Złotousty, gdy na one słowa pisze (In Genes.): „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze, etc.“, czemu to? Bóg, gdy stwarzał niebo i ziemię, światłość i fabrykę inną świata tego, tylko słowa używa *Fiat*, „niech się stanie“, a gdy człowieka miał stwarzać, tak mówi: „Uczyńmy człowieka“, *in plurali*, i odpowiada: Zanoczę czynu to sprawiła, abowiem ducha człowieczego, podobnego Aniołom, i niemal równego, miał z ciałem złączyć i skleić: taki czyn, że był wielki, wszystkie trzy persony Trójce Przenaświetlszej do tego się miały przyłączyć, czego nie trzeba było, gdy podlejsze kreatury były stwarzane, dosyć, gdy rzeczono: „Niech się stanie światłość“ etc.

Myślę teraz o onym słowie, które z ust swoich puściła Panna Naświętsza, jakiej wagi było. Nie chciał Bóg wszechmogący słowem jednym *Fiat*, człowieka stworzyć, bo to było wielkie dzieło duszę z ciałem związać. A czemuż większe dzieło puścił na jedno słowo? dzieło, nad które większe, ani może być pomyślone, to jest wiązanie dwóch natur do jednej persony, które *unionem hypostaticum* zowią! Puścił, mówię, na jedno słowo, *Fiat*, Panny Naświętszej? O, waga Panieńskiego słowa niewysłowiona?

Odpowiada na pytanie toż inaczej Bernard św.. Dla tego, mówi, przy stworzeniu ich rzeczy, użył Bóg słowa onego *Fiat*; abowiem to słowo jest rozkazującego Pana, *Fiat*, niechaj tak koniecznie będzie. Po Pańsku, mówi, miały stanąć wszystkie kreatury, które miał porzucić potem pod nogi człowieka, aby wrózkę brały przyszłego posłużenstwa Panu swemu przyszłemu. Gdy człowieka miał stwarzać, użył tego słowa: „Uczyńmy“, które nie znaczy żadnego rozkazania, znaczy raczej pilność wielką: aby da-

wał znać, iż człowiek na Państwo się rodzi, aby stworzeniu inszemu panował, rybom, ptastwu, bestiom, etc. Gdy drugie stworzenia stwarzał, słowa Pańskiego rozkazującego używały, aby dawały znać, iż kreatury tak stworzone mają służyć; człowiek, że inaczej, Panem być ma i Królem nad stworzeniem.

Do czegoż te rzeczy pójdu? do tego. Gdyż Syn Boży, jako sam o sobie świadczy, nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, aby przy poczęciu swoim wróżkę brał, co się z nim dziać miało: tak miało być, iż wcielenie jego miało zawisnąć na słowie jakim, *Fiat*, nie Bożym, (bo tu już minęło przy stworzeniu świata); toć tedy Naświętszej Panny Maryej: a oto miała być i przyczyną jakąkolwiek, aby naturę ludzką przyjął, i przykładem posłuszeństwa: posłuszeństwo tedy ono, które Panna pokazała w onym słowie *Fiat* (Isa. 19, 1), wróżyło, iż Syn Boży na to się rodzi, aby służył: jakoż tak było. Jeszcze się nie urodził, a na tym obłoku swoim, to jest w żywocie Bogarodzice, bieży do domu Zacharyaszowego, aby sługę swego ratował nowy sługa zbawienia naszego, według onego Pisma (Isa. 42, 1). „Oto sługa mój, przyjmę go, etc.“

Obacz tu, proszę, w jakim poszanowaniu u Boga jest posłuszeństwo; nie dosyć rozumiał być na jednym słowie *Fiat*, gdy człowieka stwarzał, a gdy Wcielenie Syna swojego robił, dzieło naprzedniejsze swoje odprawił ono, na jedno słowo Naświętsze Panny Maryej: *Fiat*; jakoby zachowując to słowo do ust Bogarodzice: ja nie rzekę, ona niech wymówi, a ja uczynię. Przyczyny pytasz? powiem: *Fiat*, gdy Bóg mówi, rozkazuje: gdy Bogarodzica posłuszeństwo swoje tym słowem oświadcza: *Fiat*; i dla posłuszeństwa jednej Panienki ustępuje Bóg mandatów swoich, odlogiem leżą, aby posłuszeństwo wagę swoją miało. Od tego czasu w takiej wadze jest *Fiat* Panny Naświętszej w niebie, iż nie masz tej łaski, tego daru, którejby z nieba schodziło na ziemię, żeby nie przez *Fiat* Panny błogosławionej Maryej przyszło, bo, kto dopadnie tego słowa *Fiat* z ust Bogarodzice, ma wszystko, o co Boga prosi. O, błogosławiona, któraś uwierzyła, wszystko to będzie, czym Cię obesłano od

Pana; a ja śmiele mówię: o co prosić będziesz Syna Twego, a w prośbie twej słowa użyjem *Fiat*: „Niechaj tak będzie, o co proszę“.

Któz się teraz dziwuje, iż na początku dróg swoich Bóg obejrzał się w kole wieczności swojej na tę Pannę, ponieważ dzieła piękniejszego, poważniejszego nie miał w oczach swoich nad Bogarodzicę? Naznaczył Jej tedy pierwsze miejsce i czas przystojny; i, że tak rzekę, pilniej o niej pomyślił, niż o wszystkich innych kreaturach. Jako więc dobry malarz, gdy boginią jaką malować chce na kwadrze jakim, po stronach gaje, zwierzęta, morza, czasem też i ludzie inne maluje po wielkim kole i pędzlem rzuca prędko nieroźmyślnie, ale skoro przydzie sam konterfekt malować, zasadzi się sam wszytek, oczy wszytkie w kwader wlepi i, co umie, to wszytko dowcip jego na ten czas wywiera: owszem, nim co pocznie, na początku tablicę onę pomierzy i miejsca dla konterfektu wypatrzy i określi, które rozumie najudatniejsze, aby go drugie sztuczki zdobiły: takimże sposobem on rzemięslnik wszytkich rzeczy, Bóg, gdy szeroką tego świata tablicę napełniał obrazami wszelakich kreatur, wydzielił ziemię, morza, lasy, zwierzęta, ludzie i inne wszytkie rzeczy, tak od ręki (i, że tak rzekę) rzucając pędzlem; skoro przyszedł do nazacniejszej tej kreatury swojej, Bogarodzice, mówię, o której naprzód pomyślił, nim świat miał postanowić; stanął, jak wryty nad malowaniem tym, ukazał siłę potęgi Swojej wszytkę, bo ani może, by też chciał, lepszej, zacniejszej matki sobie stworzyć, jako jest Bogarodzica Maryja. Tak i Tomasz św. o tym uczy (1 parte).

I nie darmo więc św. Doktorowie one słowa Mędrca sposabiają do Panny Naświętszej (Sap. 7). „Zwierciadło bez zmazy Boskiego dzieła i obraz dobroci jego“. W Greckim jest, *Dei energiae*, Boskiej sztuki; abowiem w tym obrazie dobroci swojej sztukę pokazał wszytkę. Jeszcze z początku wszytek świat rozmierzał i wszytkie wieki dzielił, aby Panę Naświętszą na miejscu nalepszym i czasu naprzystojniejszego stworzył; aby wszytkie inne cząstki świata

i wprzód i wzad, które był postanowił stworzyć, Bogarodzicy służyły i onę barziej wydatniejszą i okazalszą wszytkim ukazały; aby to było, co prorokuje sama (Luc. 1): „Oto będą mieć zwać błogosławioną narody wszelakie“. Inne tedy kreatury, ziemia, morze, gaje, zwierzęta i niebiosa i z drugimi przykładkiem są do Obrazu Panny Naświętszej. Nadobne są słowa Bonawentury św. na Psalmę: „Zarządem twoim“, o Naświętsza Panno, „trwa świat, któryś ty z Bogiem od początku ugruntowała“. Tymi słowy uczy Doktor św., iż Panna zbudowała świat wspólnie z Bogiem, to jest takim sposobem, jakośmy wyżej rzekli. Gdy Bóg budował świat, pierwej wejrzał na Bogarodzicę swoją Marię, niż mu brzmiało w uszach to święte „Magnificat“; *Fiat*, którychmy wspomnieli.

I nam ma być wdzięczne to „Magnificat“, to *Fiat*; było wszytkim Świętym zawsze, mianowicie Wojciechowi św., którego słuchajmy, co dalej śpiewać będzie. „Adamie, ty Boży kmieciu, Ty siedzisz u Boga w wiecu, Domieś nas, swe dzieci, Gdzie królują już święci. Tam radość, tam miłość, Tam widzenie Twórcie Anielskie bez końca. Tu się nam zjawiło dyable potępienie“. Do którego Adama okrzyk czynisz, święty arcybiskupie? O dwu czytamy w Piśmie św.: o jednym, który był stworzony z ziemie i w ziemię poszedł (1. Cor. 15. 47): o drugim, który zstąpił z nieba i do nieba odszedł; obu wyraził słowy onymi Apostoł. Pierwszy człowiek z ziemie, ziemski, wtóry człowiek z nieba, niebieski. Jaki był ziemski, takowymi są i ziemscy: a jakowy niebieski, tacy są niebiescy. Przetoż, jakośmy nosili obraz ziemskiego, nośmy i obraz niebieskiego. Do któregoż wołasz? Mym zdaniem, że do obudwu. Naprzód do tego ziemianina, który z ziemie poszedł, w raju postanowany kmieciem własnym; bo tak napisano (Gen. 2. 15); „Adamowi dano raj, aby go strzegł i robił w nim“. Już teraz nie robi pańszczyzny Adam, siedzi u Boga w wieczności, w pałacach onych niebieskich; pokutował za grzech swój przez lat 900 i więcej; wyprowadzony od grzechu, jako Mądrości księga świadczy (Sap. 10. 1), modły czyni za nami, którychmy dzieci jego, abyśmy widzieli Twórcę

naszego, którego on z Świętymi i z Aniołami widzi: abyśmy użyli wiecznej onej radości i miłości, której nie przerwie dyabeł już potępiony, już do piekła osądzony lub to jeszcze nie puścił się świata, który ustawicznie trapi pokusami swoimi. Ale wierzę, iż miał na oczach swoich i nowego Adama, Chrystusa Pana, Adama niebieskiego, nazywanego także kmieciem od Proroka (Jerem. 14. 8): „Cemuż to Panie, będziesz, jako kmieć na ziemi?“ do tego wzducha, aby go z tej mizerzej wyciągnął, a domieścił radości wiecznych, jako Pan, rzekszys nam (Matt. 25): „Nuze, sługo dobry, wnidź do królestwa Pana twego“. Gotów to uczynić nowy Adam, ale my powinniśmy, według Pawła św. słów, nosić na sobie obraz niebieski, jakochmy nosili obraz ziemski. Jaki obraz? on, który zmalowany jest z farb zacnych, nie zamorskich, ale niebieskich, starym wiekiem niesłychanych; to jest z pokory, z panieńskiej czystości, z ubóstwa, z posłuszeństwa i z innych: których cnót konterfekt pokazał na sobie Chrystus Jesus, jako początek dróg Pańskich.

Rzeczesz: trudno takich farb dostać, i który może takich cnót być, jakich był Chrystus Jezus! Wejrzyjże na Bogarodzicę, Matkę Chrystusową, która też „Początkiem“ może być nazwana cnót chrześcijańskich; (początkiem, uprzedzeniem do egzekucyjej ich, nie przyczynę; „initium non causae, sed executions anticipatione“:) abowiem Panna nawiętsza zacne te cnoty Synem swym wykonała pierwej, niż Chrystus przyszedł abo ich uczył słowem i przykładem. Dla tegoż o panieństwie, które ślubiła Panna Nawiętsza Bogu, tak napisał Bernard św. (Ser. 3. de Annunc.): „O Panno mądra, o Panno nabożna, kto cię nauczył tego, iż się podoba Bogu Panieństwo? Które prawo, która sprawiedliwość, która kara starego Testamentu abo rozkazuje, abo radzi, abo upomina w ciele żyć, nie według ciała, i na ziemi Anielski żywot prowadzić? Kiedyś to czytała o pannach, iż śpiewają pieśń nową? kiedyś czytała chwałę tych, którzy się utrzbili dla królestwa niebieskiego?“ I niżej: „A ty nie miałaś ani rozkazania, ani rady, ani przykładu, chyba że cię pomaszczzenie uczyło wszystkiego: i słowo

Boże żywe i skuteczne przed tym u Ciebie było Mistrzem, aniż Synem; pierwej nauczyło duszę Twoję, aniż oblokło ciało z Ciebie". Póty on św. Doktor.

Miała i enoty insze Chrześcijańskie Panna Naświętsza, żadnego na nię mandatu ani rady nie wziąwszy, i tak miało być: miał się Syn udać w Matkę, miała tedy Matka być enot wszelakich pełna; których naśladowując Chrystus, urząd Zbawiciela mógł dostośnie odprawować.

Do tego łacniej nam, ubogim ludziom, wizerunek wziąć z Bogarodzice, niż z Chrystusa, łacniejsze, sposobniejsze enoty w Pannie są, mówi św. Ambrozy, do naśladowania, aniż w Synu. Chrystusa abowiem Pana Bóstwo czyni cudownego, które, gdy słaba natura widzi, w rozpacz idzie, ani się spodziewa tam dojść, kiedy on doszedł; ale Marya naszej kondycyjej jest, do naśladowania więcej służy naszego. Przykłady Chrystusowe, że wielkie, dlatego straszne: Panny Naświętszej milsze, łaskawsze, do tych tedy póżamy, prędko podobni będąc Synowi, jeśli Matce podobnymi się staniemy. Jeszcze początek dróg Pańskich jest Chrystus, to jest praw jego, na których wypełnienie Ociec Syna zesłał. Sam o sobie mówi: „Nie przyszedłem prawa psować, ale wypełniać” (Mat. 25). Tychże praw początkiem jest Panna Naświętsza Marya, która prawdziwie, po Synu swoim, początkiem była wypełnienia praw i przykładem i przyczyną. Jako szanowała prawa zawsze, oczyszczenie Jej znaczy; słowa prawne Ją z tamtej ceremoniej wyjmowały, a Ona przedsię prawa głowę swoją schyla, aby w niczem prawa onego nie naruszyła.

Zaprawdę Panna Naświętsza była oną skrzynią Testamentu, (jako tegoż doznał Alfons św. w tajemnicach), która w sobie zawiere różgę, mannę i tablicę prawa. Różga jest Chrystus, dziś odpędzająca smoka piekielnego, od Jana przez poświęcenie. Manna jest Duch św., który zstąpił na Bogarodzicę, a tablice prawa, które w sercu wryte zawsze nosiła. Któremu prawu tak wiele dogadzała, iż państwa nawet swego, które, z Gabryelem mówiąc, nad matectwo przeniosła, w opinie ludzkiej odstąpiła, aby i namięszej krzywdy w domniemaniu ludzkim ono prawo

od niej nie cierpiało. Jest zacny wiersz starego poety chrześcijańskiego, który zaleca Panny Naświetnej Maryej posłuszeństwo, godzien, aby w polszczyźnie był położony.

„Diva parens euge parensque, puerpera multo
„Longior obsequio, quam partu, euge inclyta Virgo“.

Kto „quantitatem“ rozumie, smak w tych wierszach poczuje. Rozumienie ich takie: Panno błogosławiona, więcej się podobała posłuszeństwem, niż matectwem, znamiesz była, gdyś Matką została; zaciejszą, gdyś została posłuszną; szerokość Twoja, długość Twoja, wielkość Twoja z samego roście posłuszeństwa.

Słusznie tedy Ojcowie św. zowią Pannę drogą do nieba, królewską; powiadają, że jednaż droga z Krakowa do Warszawy, która z Warszawy do Krakowa. Przez Maryą Pannę Naświetszą przyszedł Adam on niebieski na ziemię. Czemu niema Adam ziemski przez tę Maryą, jako drogą niejaką, z ziemi do nieba wstąpić, aby niebieskim był (Hebr. 4, 12), aby w onej radości i miłości żył, mając wychwalania Boże w gardle swoim, a miecz obosieczny, to jest Słowo ono przedwieczne w rękach swoich, które się mieczem zowie? Kto go dopadnie z dzieci Adamowych, śpiewa wesoło: „Trzymam go; ani go puszczę“ (Cant. 3, 4). na wieki wieków. Amen.

KAZANIE WTÓRE

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA PANNY MARYEJ.

Oto ten idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki, podobny jest miły mój sarnie i młodemu jelonkowi.

Cantic. 2.

Gdy wojska Pańskie następowały gwałtem wielkim na morze czerwone, nie mogły się odzierać wody w brzegach swoich, podniósłszy się, jako dwie ścianie wysoko bardzo, i drogę ludowi Bożemu uczyniły. Obaczyły to góry i pagórki pomorskie i uradowały się barzo i skały, jako capowie Pismo św. mówi, (Psal. 113), a pagórki, jako barankowie owiec. Winszowały pewnie takiej sprawie, tak zacnej, tak cudownej, której nigdy nie widać. Co za dziw, iż się ruszyły z miejsca swego, jako niektórzy z tych słów się domyślają: Idzie teraz nie Mojżesz jaki z ludem, ale Pan Mojżeszów, z Matką Swoją namilszą Bogarodzicą, skacze po górach, pagórki przeskakuje, podobny sarnie i młodemu jelonkowi; idzie, aby odpędził czerwone morze od przesłańca swego, żeby się narodził bez grzechu, który, jako walna woda potopowa, zalewa wszytek świat i każdego w potopie pierworodnym zanurzyła. Co czynicie, góry i pagórki, czemu z miejsc waszych nie ruszycie? Pan wielki następuje, drży pod nogami Jego

niebo, czemu ziemia nie ma wyskoczyć? „Filary niebieskie zadrżały“ (Job. 16, 10). Ale co ja na góry wołam i pagórki? Znają one Pana, już to uczyniły, bo, gdy deptane były nogą Bogarodzicy (Luc. 1), które one z ukwapiwością przechodziła, jako owieczki jakie wyskakały z miejsc swoich od radości. Jako i kiedy to było, nauczy nas Wojciech św. w pieśni swojej, której ostatek mam wolą teraz odprawić w imię Pańskie.

Ni srebrem, ni złotem, Nas dyabłu odkupił:
 Swą mocą zastąpił. Ciebie, dla człowiecze,
 Dał Bóg przekluc Sobie bok, ręce, nodze obie:
 Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
 Wierzże w to człowiek, iż Jezus Bóg prawy,
 Cierpiał za nas rany, swą świętą Krew przelał
 Za nas Chrześcijany.

Iż lud Pański raźno wychodził z Egiptu, kto się dziwuje? Śmierć okrutna i niewola żelazna wygania, wabi złota wolność i wdzięczna świeboda, a nie iść? a nie bieżeć? Iż Chrystus Jezus tak prędko chciał po górach i pagórkach biegać, jeszcze się nie urodziwszy, jeszcze noszony w żywocie Matki Swej, dziwujmy się wszyscy: bo nie bał się śmierci Ten, który był Panem żywota, i żywotem własnym; nie strachał się niewoli Ten, który świebodą istotną, Ojcem złotej wolności. „Jeśli was Syn oswobodzi, prawdziwie wolnymi będącie“ (Joan. 1). Na cóż tedy bieży? Aby Jana swego miłego okowom odjął; aby pokazał w tym stanie swoim niemowlętym, co miał potym czynić ze wszystkimi, których nie złotem, nie srebrem, ale swą mocą zastępował, Krew swoją na szańc położywszy, rany w rękach i na nogach, i w boku na wagę sprawiedliwości Bożej. O Kamillusie, hetmanie i dyktatorze rzymiskim, powiadają, iż targ był rzucił, który z Francuzami szlachta rzymska zawierała bez wiadomości jego (Livius), nie był w Rzymie, gdy miasta zdobyli Francuzowie; przydzie potym z garścią ludzi świeżych, jednak widzi, a ono Rzym złotem na ważkach odważają jego bracia; zapłonie się wstydem wielkim i zapali czoło swoje, to widząc. Więc francuski kapi-

tan przebarszcza, pieniądze odbierając, co słowo, to mówi: Trzeba więcej, przyłóż więcej, niedobra waga, noś złoto. Wytrwać dalej nie może, miecza dobędzie i dobyty na wagę położy, na której złoto rzymskie było. Teraz krzyknie: Dobra waga Francuzowie! i porwawszy miecz na swych, krzyknie, targ rzuci, Francuzy z miasta wyprze, oczywiście wolność i świebodę przynosi. To Kamillus. Wielki nasz hetman, Chrystus Jezus, nie chciał odważyć zbaowania naszego złotem, ani srebrem, ani żelazem jakim, jako Kamillus, jako rzymska szlachta ale Krwią Swoją nadroższą, którą dobrowolnie na okup twój stawił, aby się dosyć stało sprawiedliwości Bożej, abyś ty od niewoli dyabelskiej był wolny.

Słuchaj, co mówi głowa Apostołów wszystkich, Piotr święty: „Wiedzcie o tem, bracia, iż nie skazitelnym złotem abo srebrem odkupieni jesteście od marnego waszego obcowania tradycyjej ojczystej, ale drogą krwią, jakoby baranka niepokalanego Chrystusa i niepomazanego (I Petr. 18). I także to miał być kupiony pokój nasz z niebem? Krew niewinna miała zbroczyć baranka niewinnego? Nie mogłoż być inaczej? Mogło być, ale miłosierdzie wielkie Pańskie inakszą radę w konsystorzu Trójce Przenaświetzej zawarło: Krwie szukało, Krwią samą, i to z ciała niewinnego wylaną, z ciała, zjednoczonego z Bóstwem do jednej persony. O łaska! o miłosierdzie! Wielka była dobroć Boża, iż jesteśmy z niczego stworzeni na podobieństwo, na wyobrażenie Boże, i na stan Pański podniesieni; ale w tej dobroczynności żadnego trudu Bóg nie ucierpiął, uczynił to jednym słowem, jednym „Fiat“. Z skarbnicy onej bogactw wiecznych jedna tylko iskierka na ten czas wypadła, ledwie się błysnęła, stanął świat, niebiosa, ziemia, morze, zwierzęta.

Ale zgubionych odkupić, od wiecznej zguby wrócić, nie tak łatwa robota była; zapoić przyszło czoła namilszemu temu Jelonkowi, gdy góry Oliwne przepadał, na których pot krwawy, jako krople nawiętsze, przepadał przezeń; gdy kalwaryjne, na których strumienie Krwie puściły się z ran świętych Jego. Wierzże w to, człowiecze, iż

tak było, a nie inaczej, a dla ciebie wszytko. Umieszże to dobrodziejstwo uważyć? Słuchaj Bernarda św. (De diligendo Deo f. 6), jako sobie tak drogi okup szacuje i smakuje. „Jeśli, mówi, mnie całego powiniensem Bogu, że mię uczynił, cóż przyłożę za to, iż mię znowu naprawił i przeczynił, a jeszcze tak? Nie tak jestem naprawiony łatwie, jakom sprawiony: bo Ten, który mię raz, i to jednym słowem stworzył, gdy mię naprawiał, zaprawdę i mówił wiele i czynił cuda wielkie i zniósł siła przykrości, i nietylko przykrości, ale i niedogodności etc.“. Tenże indziej (Sermo 20 in Cant.): „Nadewszytko miłym mi cię czyni, dobry Jezu, kielich, któryś pił, dzieło Odkupienia naszego. Ten, mówię, jest, który nasze nabożeństwo i wdzięcznierz do siebie powabia, i sprawiedliwiej wyciąga, i ściślej przyciska i mocniej obejmuje. Wiele abowiem w tej mierze robił Zbawiciel, ani we wszytkiej fabryce świata takiej fatygi zażył Pan, sprawca nas wszytkich. Tam tylko rzekł, i stało się; rozkazały, i stworzenie stanęło; a w tej robocie i gdy mówił, ucierpiał wiele przeciwnych języków; i gdy czynił co, wiele miał w sprawach swoich podstrzegaczów, miał w mężczyznach swoich naśmiewce, przy śmierci urągacze. Patrz, jako zamiłował? „Czytaj tegoż Ojca św.“ (Serm. 11 in Cant.).

Idzie dalej Wojciech św. „O duszy, o grzesznej, sam Bóg pieczę ima, dyabłu ją odima: Gdzież to sam króluje, Tam ją k'sobie przyjmuje“. Łania ta błogosławiona zaranna (tak Chrystusa Pana tytułuje w jednym Psalmie Dawid św. Psal. 21), Jelonek ten ukochany porwał się do jam i maclochów wężowych i gadzin rozmaitych, aby z nich powyciągał jadowite wszytkie zmije, a strawił je wszytkie ogniem miłości swojej. Ściągnął dziś rękę swoją po Jana, obtoczonego gadziną grzechu pierworodnego, i potępnie go wyrwał, na stronę oddaliwszy grzech, a prawie gwałtem oderwawszy. Patrz, jako teraz tańcuję niemowlątko w żywocie Matki swej; znać, że pasy wężowe porwane, którymi był, jako łańcuchami, od grzechu przedtem powiązany. „Skoczy na przyście mesyaszowe, mówi Prorok (Isa 35, 6), chramy, jako jeleń, na przyście niebieskiego tego Jelenia“. Wyskoczył dzisia jelonek ten młody, aby był

przesłańcem, gotowym na torowanie drogi Pańskiej, na łamanie pierwszych lodów, które mróz grzechowy narobił, a pagórek wyskoczył, jako baranek, przy owieczce pokornej, Elżbiecie św., Jan św., bo nie nowina, iż święte górami, pagórkami, Pismo św. zowie. „Wyniesiony będzie Chrystus Jezus nad wszystkie pagórki“ (Isa 3, 1). Więc kto jeszcze rzecze tak głupi, iż go Bóg zapomniał? Nie zapomniał, ale sam o duszy twej, o grzesznej duszy ma staranie, sam onę z paszczeki smoka piekielnego wydziera i do piersi swoich królewskich przytula, jako matka namsza synaczka swego. Jednego tylko? O głupia mowo, milcz. Świat wszystek z grzechu otrząsnął Zbawiciel mój. Jako? Słuchaj. Myśl sobie, jako kałuża wielka jest zbrodni światowych, jako nieprzebrane morze, które wszystko okrąg ten ziemi założyło. Wszystko to jaśnie, rozdzielnie, przed oczy Chrystusowe, jako jest, stanęło, i na ramiona Jego włożono, aby miasto narodu ludzkiego, jako rękojmia, jako winowajca nijaki, przed sprawiedliwością Bożą odpowiedział i ręczył za dosyć uczynienie. Co rozumiesz, jako się nieraz wzdrygnęło ono czyste serce takiego plugastwa? Jako się odwracały one przeciwne oczy? Jako się brzydziły? Gdyby szata jaka, błotem i nieczystościami wszelakimi splugawiona, kładziona była na ciało jakie śliczne, ukochane i okryła je wszystko zewsząd, czyby to miło było onemu ciału, czyliby nie nudno było ponosić tej sromoty na sobie? Właśnie tak grzechów naszych sromota, zszyna z niewyliczonych obrzydliwości, na niego rzucona jest i od onej czystości przyjęta i przyciśiona i przyobleczona; ta nie mogła z siebie podać, jedno okrutną jakąś grozę. Obleczony w tak sromotną sierniędę stanął przed trybunałem sprawiedliwości Bożej, jako obżałyany złoczyńca za nas wszystkich i barzo nizko, jakoby te wszystkie zbrodnie sam zrobił, się upokorzył. Win tych naszych przenosiny na Pański grzbiet na wielu miejscach wspomina Pismo św. „Położył Pan na nieprawości wszystkich nas“ (Isa. 53). I trochę przedtym: „Prawdziwie choroby nasze On nosił iboleści nasze On dźwigał. On ci to jest zraniony dla zbrodni naszych“. Niżej: „W umiejętności swojej usprawiedliwi

On sprawiedliwy sługa mój wielu i nieprawości ich sam zaniesie“. I trochę niżej: „On grzechy wielu nosił“. I dla tego Pan grzechy nasze swoimi zowie, bo im uczynił przenosiny na grzbiet Swój własny. „Boże, Boże mój, i dlaczegoś mię opuścił? Daleko do zbawienia mojego słowa grzechów moich?“ (Psal. 21). Jakoby chciał rzec: Dlategoś mię opuścił, abowiem skarga grzechów, którem na się przeniósł, broni do mnie zbawienia. „Abowiem obtoczyły mię złości, którym liczby niemasz, pojmały mię nieprawości moje (Psal. 38). I w Psalmie 68: „Boże, ty wiesz niemądrość moją, i grzechy moje nie są skryte od Ciebie“. Na tych i na drugich miejscach jest mowa o grzechach i nieprawościach, na Pana przeniesionych.

Na dzień św. Jana Chrzciciela czytano tę kalendę. W Rzymie pamiątka świętych wielu Męczenników, którzy za Nerona imperatora o spalenie miasta potwarnie są oskarżeni i różnym rodzajem śmierci od jego rozkazania zamordowani: jednych nakryto skórami zwierzętymi, ci od psów potargani, drugich na krzyże przybito, drugich palono, aby, gdy dnia nie stawało, oni miasto sobótki i łuczywa nocnego byli. Ci wszyscy byli uczniowie Apostołscy i pierwiastki Męczenników, których rzymska cerkiew, rodowita Męczenników rola, przed zamordowaniem Apostołów odesłała do Pana. Co okrutny Nero chrześcijanom, to zbrodnie ludzkie Panu i Zbawicielowi naszemu uczyniły: pokrył on wilczemi, niedźwiedziemi skórami święte Męczenniki; pokryły one bydlęcymi przymiotami, bestyalskimi postępками, sprosnościami swojemi własnymi grzbiet Zbawiciela mojego i tak Go zaprowadziły na „theatrum“ kalwaryjskie; puszczone psy sprawiedliwości Państkiej na niewinność. „Otoczyli mnie psów wiele“ (Psal. 21). Uderzył weń Ociec sam niebieski, wywarł wszystkie męki swoje nań, sam się z tym ozywa: „Dla grzechu ludu mojego uderzyłem go“ (Isa. 23, 8), to jest widziałem grzechy wszystkiego ludu na grzbiecie Jego. Obaczyłem na rozjemczy. moim zbrodnie świata tego, stanął na placu, jako nieprzyjaciel mój, nie, jako syn namilszy, ale, jako rękojmca brzydkiego karałem go tedy, jako własnego złoczyńce, jako

grzech wierutny i złość szczerą. I tak on, który nie wiedział, co to grzech jest, za nas stał się grzechem, jako Paweł św. mówi.

Ale czemuż to o Bogarodzicy nic nie słyszamy? Puściłeś się, Wojciesze, św. na głębią,— do brzegu, ma rada; ono cię na brzegu gwiazda morska czeka, port szczęśliwy, port błogosławiony, pozdrów port pieśnią jaką wdzięczną. Już pozdrawia: „Marya Dziewica, prosi Syna twego, króla niebieskiego, aby nas oderwał ode wszego złego“. Pozdrawia i wdzięczna kompania Bogarodzicę: „Wszyscy Święci proście, Nas grzesznych wspomóżcie: byśmy z wami mieszkali, Jezu Chrysta chwalili“. Przy męce Pańskiej Naświętszą Pannę (Joan. 12) i wszytkie Święte wspomina; tak było, jako śpiewa. Niedaleko krzyża, na którym Chrystus cierpiął, stała Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Magdalena, i Jan św. uczeń miły. Cóż czynili ci Święci? To, co i my teraz: prosili króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszego złego; prosili o pomoc z nieba, aby zesłana była do nas. Obiecano to było przy męce Jego świętej: „Jeśli położy duszę swoją za grzech Chrystus Pan, obaczy plemię swoje długozytne, i wola Boża w ręku jego kierowana będzie“ (Isa. 53), to jest, jako zechce, tak wolą Bożą obróci; zechce pewnie na dobre nasze, bo dla nas i dla zbawienia naszego umierał na krzyżu.

Ale cóż ja widzę większego przy tym staniu pod krzyżem Bogarodzice? Widzę wielkie męstwo, abowiem nie upadła na ziemię, jako malarze głupi malują; nie mdłała, ale stała, patrząc na pasią jedynego Syna Swojego. Nadobnie Augustyn św. wspomina ten statek błogosławionej Panny. „Stała, mówi, przed krzyżem Matka i, gdy mężowie pouciekali, stała nielekliwa“. Patrzaj, jeśli wstyd odmienić mogła, która animuszu nie zmieniła. Stała nie wyrodkiem matka, mógł każdy obaczyć, iż się tyrara nie lekała. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka się oddawała przenaśladownikom. S. Gwerricus: Stała, mówi, niedaleko krzyża Matka Jego, prawie Matka, która ani przy strasznej śmierci Syna opuszczała. Kiedyż się ta abowiem miała śmierci przełęknąć, której miłość mniejsza była, niżli

śmierć? Nieprzystojnie tedy malują niektórzy abo powiedają, iż Bogarodzica przy krzyżu „syncopen“, to jest omdlewanie jakieś, cierpiała abo żałośnie narzekała, abo że włosy na sobie targała, abo swoją twarz drapała paznogciami. Boże nie daj tego tak rozumieć o Pannie, której męstwo wszelakie przypisują Ojcowie święci. Zaiste Panna, która stanęła wedle krzyża, zacny i wielki wizerunek męstwa pokazała. Powiadają astrologowie, iż jutrzenki gwiazdy domem jest Waga. Domem dla tego zowią niektóre znaki tego abo owego planety, iż, gdy do niego wniadle, wszystkę moc i władzę swoją ukaże: dla tegoż, póki planeta, który w domu swoim jest, pójmy króluje, panuje, rządzi. Anastasius Synasta Contemplat. Hexamer (Lib. 4) znakiem Wagi niebieskiej krzyż być malowany rozumie, na którym Chrystus Pan umarł. O tym Kościół św. śpiewa: Waga stanęła ciała. „Statera facta corporis“, abowiem na krzyżu, jako na wadze niejakiej, ciało Zbawiciela naszego ważone było i zawieszone. Maryja tedy Panna, którą jutrzenką i gwiazdą ranną zowiemy, gdy stanęła pod krzyżem, to jest pod Wagą oną duchowną, jako w domu swoim planeta była, i tam pokazała władzę swoją wszystkę i męstwo, dopieroż królowała na ten czas i panowała i rządziła. Rządziła, mówię, animuszu swego obrotami, aby nic po białogłowsku sobie nie poczynała. Nadobnie Ildefonsus o Pannie przy krzyżu stojącej (Serm. 1. de Assumpt), który wszytko, jako na wadze, zawiesił, sam był na wadze krzyżowej zawieszony. Patrzyła na to Panna i wielmi bolała, wielmi cierpiała i mieczem bólu jego zraniona na duszy była. Otóż masz Bogarodzicę jutrzenną gwiazdę, w znaku Wagi będącą, i tam, jeśli kiedy, męstwo swoje pokazującą. Przykłada tam wiele święty Arcybiskup o statku Pannej błogosławionej.

Ażebyście wiedzieli, jakie tam męstwo było Bogarodzice, obaczcie wielką żałość Jej, która mogła porazić serce Jej, stąd poznacie władzę animuszu Jej. „S. Anzelm: in lib. 4. de fide orthod. c. 5). Ona, mówi, błogosławiona, i nad naturę darów godna uczyniona; bóle rodzenia, których nie miała, gdy rodziła, ucierpiała czasu męki, z kompasyi ma-

cierzyńskiej znowu rodząc i szarpając się po wnętrznościach swoich". Boleści tedy, które Panna miała podjąć przy rodzeniu, by była poddana prawom natury, odmienione są i przeniesione na bolesci one, które miała Panna przy krzyżu, z Synem cierpiąc wspólnie: na ten czas porównała z najczęściej bólami białych głów rodzących. Powiem coś vietszego: Boleści, które ma białogłowa rodząca, mniejsze są, niżli bolesci, które miała Panna Naświetza przy krzyżu. Pięknie o tem Rupertus: „Jeśli abowiem, mówi, Apostoły swoje w godzinę męki swojej białej głowie rodzącej przyrównał Pan, gdy rzekł: Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, abowiem przyszła godzina jej, a gdy urodzi, już nie pamięta na ucisk dla wesela, iż się urodził człowiek na świat; i wy smutek macie, etc. Daleko więcej ta niewiasta, przy krzyżu stojąca, podobna będzie niewieście rodzącej, taka Matka takiego Syna". I trochę niżej przykładu. „Nie miała ta Matka karania tego, aby w bolesci rodziła, gdy się Jej Syn urodził; ale teraz boleje, teraz się męczy i smutek ma, iż przyszła Jej godzina, potęga ciemności".

Są Ojcowie święci, którzy bolesci Bogarodzice przenoszą nad bolesci Męczenników wielkich, nad które a co było okrutniejszego? Anzelma św. słowa są: „Cokolwiek okrucieństwa zadano kiedy ciałom Męczenników, lżejsze były, aby raczej nic, względem twojej męki", to jest, niechaj wszystkie męczeńskie męki na kupę zebrane będą, nie porówna kupa ona z twoją jedną pasią, Panno. Czemu? Pierwsza przyczyna, iż Męczennicy, gdy cierpieli, ciała ich bóle cierpiły, duszy ochłody swoje na ten czas miały; ale Bogarodzicę pasią wszystka nie ciało, ale duszę przechodziła. Obiecał Jej to był Symeon: „Twoję własną duszę przeniknie miecz" (Luc. 1); miecz, mówię, kompasyi, jako mówi Bernard św., abo bolesci zaraz i miłości, jako uczy Ildefonsus. Dla tej przyczyny Ojcowie święci, Pannę zowią więcej, niż Męczenniczkę (Arist. I Etchic.); bo jako rozkosz duchowna przechodzi rozkoszy cielesne, ona rozkosz, która się rodzi z rozmyślania rzeczy wdzięcznych,— tak ból, który duszę obejmuje, większy jest, niż ten, który ciało według nauki filozofów: „Contrariorum omnium eadem est ratio".

2. Śmierć Męczenniki robi, a Bogarodzica ucierpiąła coś cięższego nad śmierć. Lżejszaby to Jej była umrzeć, niż na Syna umierającego patrzyć; nie tylko tedy Męczenniczką była, ale więcej, niż Męczenniczką. 3. Do tego Męczennicy to cierpieli, co ludzie cierpią, a Naświętsza Panna płeć zwyciężyła i człowieka w sobie i ucierpiąła nad ludzi więcej: miłowała więcej Syna, niż Siebie samą, niepodobna tedy stąd boleść do Niej przychodziła. Cierpiąła nad ludzie, abowiem nietylko Matką była człowiek, ale i Boga, nie tylko bolała, że człowiek Syn umierał, ale że umierał Bóg i cierpiął; bo, acz śmierć Bóstwa nie tykała, które ucierpieć nie może, ale krzywda tykała Boga, który „ex communione idiomatum“ Bóg cierpiął, i dlategoż Bogarodzica cierpiąła nad ludzie wszystkie więcej. 4. Daj to, iż Panua Naświętsza na ciele swym nic nie ucierpiąła, miała jednak zasługę korony męczeńskiej, jakoby też ucierpiąła. Przebiła się przez ufie żołnierzów rzymskich, do Syna przystąpiła, przy konającym stanęła, śmierć nieraz połknęła, nieraz na śmierć się naraziła. Gotowa była na wszelką śmierć, by tyrańska ręka jaka była przystąpiła. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka narażała się między przenaładowce, zdrowia nie szanując. A ponieważ zwykły Pan Bóg dobrą wolą płacić, miała Panna Naświętsza zasługę korony męczeńskiej, która tak prędko wolą męczeństwu oddała.

Domyśla się więcej o tych bolesciach Bonawentura św. mówić, gdy pisze (De Compass. B. M. V. lect. I), iż ta Panna większą boleść miała, niż Zbawiciel, który tak wiele ucierpiął. Wysoko mówi Bonawentura św. Abyś zrozumiał słowa jego, słuchaj. Pasya i boleść nie tak dręczyła animusz Zbawiciela naszego, jako dręczyła serce Panny błogosławionej; bo gdyż Chrystus Pan mestwem i bohaterstwem Swoim mątną Pannę przechodził barzo wysoko, musiało to być, iż lub bolesci Jego i męki były większe, nie taki Mu jednak trud zadawały i frasunek. I tak będzie prawdziwa sentencja Bonawentury św.: Panna większy ból ucierpiąła, aniż Syn. Filozofowie prędko tę kwestię roz erwą, „ratione subiecti, non autem ratione objecti“. Abo drugi raz: „Non plures dolores sustinuit Virgo, sed magis

affecta est". Nie więcej, ale barziej bolała Panna etc. Nie tak śmiało drudzy Ojcowie mówią o tym, ale jednej mękę z obudwu czynią i mówią, że nie inszą pasą cierpią Bogarodzica, ale tęż, którą Syn. Abowiem gwoździe, które ręce przebijały i nogi Synowskie, i włócznia, która przekłuła bok, taż w serce Panieńskie uderzyła. Hieronima św. słowo jest: „Zaprawdę miłość Jej więcej była mężna, niżli śmierć, abowiem śmierć Chrystusową Swoją własną uczyniła“. Pięknie Arnoldus Carnotensis: „Zgoła natenczas jedna była wola Chrystusowa i Maryej, jedna ofiara całopalna, oboje ofiarowali Bogu; ta we krwi serca, ten we krwi ciała“ (De laudibus Virg. nom 1). Są wdzięczne słowa Guliema na ono miejsce pieśni 7: „Wzrost Twój przypodobany jest palmie“. Przez palmę, mówi, że się ręka starym zwyczajem zwycięzce zdobi, znaczy się znakomite ono i zwyciężące drzewo Krzyża św. Temu przymyka Ewangelista wzrost pobożnej matki, gdy mówi: „Stała według krzyża Jezusowego Marya, Matka Jego“. Zgoła On po wierzchu, a Ta we wnętrzu krzyż cierpią; Ona sama sobie na krzyż była przybita, stojąc wedle krzyża, sama sobie przez afekt mącierniski była niejako krzyżem. Dla tejż przyczyny św. Epifaniusz Bogarodzicę zowie „Cruciformem“, to jest na jednym krzyżu z Chrystusem przybitą (In Serm. de laud Virg.).

Św. Symeon Metafratres w homilii jednej (De dorm. Deiparae) tak mówi: „Te wszystkie rzeczy przerażały Bogarodzicę głębiej, aniż które gwoździe; i miasto jednej rany w Synu Ona niezliczonymi ranami była raniona“. Arnaldus mówi, iż Chrystus zdał się więcej cierpieć na ten czas w Matce, niż sam w sobie. Co rozumiesz tedy, jaki to ból był Panny Naświętszej, który, gdy się wracał do Syna przez kompasą, więcej Go trapił, aniż męki wszystkie, które po wierzchu cierpią. Przykłada Bernard św., iż wszystkie rany, które zadawali kaci Chrystusowi Panu, zadały też wielką bolesć Pannie Naświętszej; ona ciężka rana, która bok święty otworzyła, Chrystusowi Panu bólu żadnego nie uczyniła, bo już przeszła po śmierci; uczyniła wielki ból w sercu Bogarodzice. Słowa są Bernarda św.

„Zaprawdę, mówi, natenczas, gdy wypuścił Ducha twój On Pan Jezus, duszę Jego ani tknęła włócznia ona okrutna, która Jego (ani umarłemu przepuszczając, któremu zaszkodzić mogła) bok otworzyła; ale przeniknęła duszę Twoję, bo dusze Jego już tam nie było, ale Twoja stamtąd oderwana być nie mogła. Twoję tedy duszę przeniknął gwałt bolesci, i dlategoż Cię zowiemy więcej niż Męczenniczką“. Niechaj zakończą ten traktat słowa św. Bernarda Seneńskiego: „Tak wielka była, mówi, boleść Naświętszej Panny, żeby też była rozdzielona na wszystkie kreatury, które jedno bólu uczuć mogą, wszystkieby były zaraz poginęły“. Jakoż to? Nic pewniejszego, iż ból serdeczny z apprehenzyej i myśli złego pochodzi. Ja tak rozumiem, iż wszystkie uznawania wszystkich oraz kreatur i wszystkie porwania na myśl bolów, trasunków nie porównają z jednym uważaniem Bogarodzice, które miała, gdy patrzała na umierającego Syna Swojego. Ona sama znała dostojeństwo tej persony, która cierpiała, i wedle tej miary większą miłością przeciwko Niemu gorzała. Bywa tak ciężki ból serdeczny drugdy, który padnie na inne kreatury, iż bez szable zdrowie odjąć może; ból z uznawania tak wielkiego, który objął był serce Panny Naświętszej, pewnieby był rozrzucony między kreatury po cząstce, wszystkie pewnieby był poraził, pobił, pozabijał. Uważże teraz, jakie było męstwo tej Panny, która, mając, cierpiąc takie bolesci, nie mdlała, ani upadała, ale stanęła; bo tak Ewangelista mówi: „Stała tedy matka etc.“. Nie daleko kiedy stanęła od krzyża, ani kryła oczu, aby na tak wielki żal swój nie patrzała; ale blisko barzo stanęła wedle krzyża, nic nie opuściła, czymby mogła miłość macierzyńską oswiadczyć Matkę P. Jezusowa, na ten czas, któregoboy druga matka zapomniała wielkiego; Matka, mówię Jezusowa, w ten czas Matka najwiecej, gdy wedle krzyża stanęła, owszem na jednymże krzyżu z synem przybita. Słusznie tedy Kościół przypisuje w lekcyach Pannie błogosławionej one słowa, (Prov. 8). „Moja jest mądrość, moje męstwo.“. Słusznie i Wojciech św. po Synu, mążnie umierającym, Matkę zaraz wspomniał, mążnie cierpiącą bóle z nim zaraz przy krzyżu.

Wyznawa Go Królem niebieskim na krzyżu zawieszonego, przykładem onego świętego łotra, który o wakancią prosił Pana, mówiąc: „Pamiętaj na mnie, gdy przydziesz do Królestwa Twego“, i otrzymał, o co prosił. „Zaprawdę powiadam, iż dzisia ze mną będziesz w raju (Luc. 23.).

Więc mądrzy Grekowie Minerwie swojej dawali trzy przymioty: panieństwo, mądrość i mestwo. Bajki to były i są i będą, gdy na mądrość Bogarodzice i na panieństwo Jej, i na mestwo pojóżrzymy, któremi Ona Minerwy wszystkie przeszła. Wspominają historycy Pentesileą, królową Amazonek, mestwa wielkiego personę, która szabłą władała, łukiem, strzałą barzo dobrze. Coś większego ja widzę w Pannie Bogarodzicy, w hetmanowej tak wielu panienek, z których każdą duchowną możesz nazwać Amazonką, to jest bez piersi, i ona abowiem pierwsza jest, która tę ścieżkę panieństwa wiecznego chodzić poczęła; ona takie, tak nabrane ufce świętych Panien prawdziwych Amazonek za sobą pociągnęła, według Psalmu: „Będą przywiedzione dziewczice za Nią, powinne Jej będą przyniesione“ Psal. 44).

Rzecze kto: Czytamy o Pannie błogosławionej, iż rzeźwno płakała, patrząc na Syna umierającego. Położmy na ich sentencye prawidło św. Bonawentury, abyśmy nie po błędzili, który on statek Panny błogosławionej przy bolesciach onych, twierdzy równa, która dzieliła wody od wód (Genes 1). „Panna, mówi, była niebem, twierdzą, które się jednak obracało dla statku cierpliwości“. I lub to dolina nawy, to jest część zmysłowa, była napełniona wodami morskimi, część jednak wysoka nawy zawsze płynąła, wiatry mając po sobie. Tak tedy mamy łzy smutne Dziewicy świętej przypisować, aby one nic nie ujmowały siły, statku i mestwa, które były w sercu Panieńskiem.

Byli i drudzy Święci przy krzyżu Pańskim, jako Jan św. Ewangelista, kochanek Pański, jako święte one niewiasty, jako i on rotmistrz, który przyznawał, iż prawdziwie ten Synem Bożym był; jako i oni, którzy, bijąc się w piersi, wracali się do Jerozalem; tych wspomniał Wojciech św., Krzyż św. wspomniawszy i nadroższą mękę Jego. Wspomniał wszystkich, którzy po tym moście Krzyża św. do nie-

ba weszli i mieszkają z Panem i Jezu Chrysta chwałą na wieki onemi słowy 24 senatorów: „Godzienęś, Panie, wziąć księgo i otworzyć pieczęcie jej, abowiem zabitym jesteś i odkupiłeś nas Bogu we krwi Twojej z wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu; i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłany, i królować będziem na ziemi“ (Apoc. 5, 9).

Zakończmy ten Testament świętymi słowy, które zawierają: „Tegoż nas domiesci, Jezu Chryste miły, Bychmy z Tobą byli, Gdzie się nam radują wszytkie niebieskie siły“.

Pięknież Tobą było domowi Zacharyaszowemu. Oswobodziłeś słowem Matki Twojej, pozdrawiającej niemowlątko: darowałeś język Zacharyaszowi niememu; Matka przy Tobie Elżbieta została prorokinią, — niechaj też przytulimy się pod skrzydła Twoje, namilszy Jezu, między Twoje siły niebieskie, z którymi, dali Bóg, kompanią wieść będziemy. — „Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, tako Bóg daj, Bychmy wszyscy poszli w raj, Gdzie królują Anieli“.

Przez Ciebie samego, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem św. na wieki wieczne. Amen.

W S T E P.

Osman II, syn Achmeta I, strąciwszy z tronu stryja swego Mustafę I., r. 1618 wstąpił na tron i panował do r. 1622. Wielki wróg Polski, gdy po pogromie chocimskim powrócił, został zamordowany, a Mustafa odzyskał panowanie.

Po śmierci Osmana Birkowski miał kazanie na podziękowanie Panu Bogu, że uwolnił Polskę od śmiertelnego jej nieprzyjaciela. Mówca, jako temat, wziął z proroctw Izajasza Proroka na pogrom Babilonu i słowa Izajaszowe, napojone tryumfem i hyperbolami, rozwija, dodając do nich sobie właściwym językiem radosne dzięki Bogu. Mecherzyński nazywa to płaskiem urąganiem dawnemu i już szkodzić nie mogącemu nieprzyjacielowi — nieludzkością.

Jest to raczej żywy objaw radości nietyle z upadku Osmana, ale ze spokoju, który ze śmiercią jego zapanował na południu. Radość ta wpada w patetyczność, i cały nagrobek wypisany jest patetycznym, oryginalnym, wyrazem uczuć mówcy, który zestawia potęgę, pychę i rozkosze zabitego z jego obecnym upadkiem.

Nie widzę tu nieludzkości: mówca wzoruje się na Izajaszcu Proroku, którego zdań urągowiskami nie nazwiemy; chce on zachęcić słuchaczów do wdzięczności względem Boga. W śmierci Osmana upatruje łaskę Boga dla Polski.

X. A. S.

NAGROBEK OSMANOWI

CESARZOWI TURECKIEMU

w roku pańskim 1622, maja 22, w oktawę
Zesłania Ducha św.

Jakożeś wypadł z nieba, Lucyperze, kiedyś rano wschodził? Izaiae 14.

Pytał niekiedy dworzanin Juliana Apostaty cesarza rzymskiego, świętego i pobożnego chrześcijanina: Co teraz robi wasza cieśla? (przez które imię rozumiał Chrystusa Pana, Żydowie synem cieśli zwali). Rączko odpowiedział: Co robi, pytasz? Gotuje trumnę Julianowi twojemu, który niedługo z światem tym się pożegna i zginie i do trumny złożony będzie. — Nie tylo na ten czas tą robotą zabawiał się Chrystus Jezus, ale i teraz się bawi, i tak to przynależyte Jego dzieło, jako i inne na niebie i na ziemi. Wszelaki abowiem sąd oddał Ociec Synowi (Joan. 5, 12); onemu wszystkie rządy nieba i ziemie powierzył; wolno mu nowe pany czynić, stare znosić. On to jest straszny (Job. 34), który bierze dusze królom i książętom ziemi (Psal. 75). On to jest, który tchnienie ich trzyma w ręku Swoim. On to jest, który lucypery z nieba Kościół Śwego, na który się wspinają, strąca i każe im do piekła. Darmo mruczycie na Galilejczyka, Julianowie; darmo

nam zarzucacie ukrzyżowanego Mesyasza, bisurmanowie. Ten Galilejczyk oszczepem swoim zabije jeszcze nie jednego apostate; ten ukrzyżowany pogromi Krzyżem swym św. nie jednego Mahometana. Dziś jednego, jutro drugiego: to robota jego, harde te pany poniżać, ubogie wierne swe sługi podnosić. To niedawno uczynił w Konstantynopolu w oktawę „Pentecostes“ abo pieńdziesiątnice. Puścił ognie Swoje (Psal. 77) w pogany tureckie, które do nich zanieśli żli Aniołowie, i zapalił serca przeciwko Panu slug własnych i zniósł nieprzyjaciela swego i chrześcian wszytkich, Osmana przeklętego. Nagrobek mu położmy, na który robił. Któryż i jaki? Ten, który położył tyranom babilońskiemu Izajasz sw. Prorok. Mówi do umarłego króla babilońskiego Prorok: „Jakoś ustąpił pobereżnik, jako ucichł pobór“ (Isa. 14, 4). Kiedyż on, Osman, który na to był tak przyszedł na granice Polski i rozwiódł się był obozami swoimi od rzeki Prutu aż do Dniestru, od zamku chocimskiego aż do Kamieńca, na to, aby dusze Krwią Chrystusową odkupione, miasto bierni i poboru, wybierał, w Koronie Polskiej i w Wielkim Księstwie Litewskim. Zwiódł był na to wielkie wojsko z Europy, z Azyej, z Afryki. O większym myślisz na przez rok. Ci wszyscy na to byli sprowadzeni, aby wydarli Chrystusowi Panu dziedzictwo Jego; aby oddali złym dobroć Jego, niepłodność okazyły Jego, według Psalmu. Na syny koronne chciał położyć pobór brzydki, bezeczny bisurman, aby drogimi duszami opłacali zdrowie swoje, aby się turczyły, aby się Chrystusa zapierały, aby cnót chrześcijańskich zaniechały, a jeły się wszetecznictw tureckich, zbrodni mahometanckich. Dziękujemy Tobie, Chryste Jezu, iżes zniósł z karków naszych tego brzydkiego poborce, według obietnicy Twojej, o której Dawid, sluga Twój, śpiewa: „Z lichwy i nieprawości od-kupi dusze ich“ (Psal. 34). Lichwa jest niejaki pobór z wielką niesprawiedliwością złączony. Od tej lichwy i od tej bierni, która drogie dusze chrześcijańskie miała brać, uwolniłeś nas, Panie, zniószy łakomego tego człowieka, który, jako piekło potępionymi nie mógł się nasycić i ni-

gdy nie mówił: Mam dosyć. Napiszmyż mu ten pierwszy wiersz nagrobku jego: — „Ustał pobereźnik, ucichła biernia“.

Śpiewa dalej Prorok: „Poruszył Pan kostur niezbożnych, kij panoszej, który tłukł ludzie w rozgniewaniu raną nieuleczalną, podbijał w zapalczyności narody, przenaśla-dował ich okrutnie. Ucichła i umilkła wszytka ziemia, uwe-seliła się i wyskoczyła; jodły — i te się weseliły nad Tobą i cedry libańskie; jakoś skoro usnął, nie wystąpi więcej, któryby nas podrąbywał“ (Isa. 14, 5). Jako prędko on, ty-ran, kostur i kij własny, który był w ręku niezbożnych, skruszony jest? On to był Osman, w którym Gabor, woje-woda siedmiogrodzki, Fryderyk wojewoda reński, Michał hospodar moskiewski, jako w kosturze okowanym, nadzie-je swoje byli założyli. W jego posiłki ufając, Siedmiogrodzia-nin, posłuszeństwo i przyjaźń wypowiadał najaśniejszemu cesarzowi Ferdynandowi; w nim nadzieje pokładając Cze-chowie, zdradę pod panem swym przyrodzonym zaczynali króle nowe koronowali, wierną radę pańską z okien rzuca-li, wojny krwawe na Morawę i Śląsko wprowadzali. Tym się kosturem Michałek i z swoim tatą Filaretem podpierali, i przysięgę niedawno zrzucali, wojnę nową (jakoby jeszcze starych nie syci byli) podnosili. W oczach tych niezboż-nnych krzywoprzysiężców, heretyków, rebelizantów kij ten twardy skruszony jest od Pana: kij, który zabijał zapal-czywie wszytkich, siał rany nieuleczalne, okrutnie się sta-wiał każdemu, nawet i swoim nie przepuszczał, zdradziecko zabijając janczary i spahie, przednie rycerstwo swoje. O ja-ko ziemia carogrodzka teraz się weseli! Jako poskoczyła, gdy ciebie obaczyła, niezbożnego pana zadawionego? Jodły leśne (to jest bisurmanie) i ci się nad śmiercią twoją roz-weselili. Cóż chrześcijanie, którzy są, jako cedrowie Libanu wysokie, ozdobne. Gdy obaczyli, aby ciebie óma ludzi two-ichże własnych prowadzi do katuszy, w której miałeś być zaduszony. Mówili tedy: „Już nie powstanie dalibóg więcej, któryby nas po gospodach mordował, któryby nas do dźwi-gania zaprzągał: zdrajca nasz, nie Pan nasz zginał“. Gdy Faraona Bóg w morzu topił, „tańcowały góry, jako baran-wie“, mówi Pismo św. (Psal. 113). Gdy Juliana Apostataę

Bóg włócznią Swą zabił, morze tańcowało, jako niektórzy historycy piszą; wydzierało się z brzegów swoich i oświadczało radości swoje, które miało, gdy okrutnego tyrana piekło pożarło. Toż ja mówię o weselu wszystkiego chrześcijaństwa, nawet i pogaństwa, jako się weselili wszyscy, gdyś ty jeden ginał.

„Piekło, mówi dalej Ezajasz św., pod tobą zatrwożyło się, zwłaszcza gdyś do niego przychodził; tobie kwoli wzbudziło olbrzymy swoje; wszystkie książeta ziemi porwały się z krzesel swoich; wszyscy panowie narodów. Wszyscy odpowiedzą i rzeką tobie: I ty zraniony jesteś, jako i my, nam podobnym stałeś się. Zwleczona jest do piekła hardość twoja, upadł trup twój, pod tobą pościeł będzie móл, a kołdra twoja będą robacy“ (Iza 14, 9). Spodziewałeś się podobno witania innego, Osmanie, aniz kiedy miał Nabuchonodozor w piekle: nie potkało cię insze od niego, boś nie robił na lepsze; przestawaj na takim, jakim cię opatrzono teraz i jakiego cnota twoja godna była. Zwiódł cię, jako wszystkich pobratymów twoich bezecny Mahomet; spodziewałeś się raju, a w nim rzek czterech, jednej miodem, drugiej mlekiem, trzeciej winem, czwartej wodą płynącej: i jednej z tych teraz nie masz. Masz jednę, która za wszystkie stoi, rzekę ognia i siarki pełną: tą pragnienie swoje, tyranie, nasyć nie godzieniś lepszej. „I zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł ich, i djabel (i Mahomet), który ich oszukiwał posłany jest do jeziora ognia i siarki, kędy i bestya i fałszywy Prorok będą męczeni i we dnie i w nocy na wieki wieków“ (Apoc. 20, 10). Spodziewałeś się według obietnice Alkoranu pałaców i budynków od perel i od złota. Nie dla bisurmanów takie mieszkania gotuje Bóg, ale dla wiernych chrześcijan Swych, jako czytamy w Objawieniu Jana św. Nie ma co tam czynić Alkoran bezecny z swoimi bisurmany; bo napisano: „Nie wniedzie do miasta onego nic pomazanego abo to, co czyni obrzydliwość i kłamstwo; chyba ci wnidzą, którzy są napisani w księgach żywota barankowego“ (Apoc. 21, 27). Tyś u wilka piekielnego tego w metryce, Mahomecie przeklęty: tyś pełen i z swoimi obrzydliwości sodomskich, cudzołoż-

niczych; tyś pełen kłamstwa i zdrady i krzywoprzysięstwa, a ciśniesz się do pałaców od pereł? Nie będzie z tego nic, zbrodniu przeklęty. Fora ze dwora niebieskiego: „psi i czarownicy i niewstydliwi i mężobójce i bałwanom (Alkornom) służący i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo“ (Apoc. 22, 15). A tyś taki z adherentami swymi, tamże idź, kiedy twoje prawo, to jest do jezierzysk piekielnych.

Spodziewałeś się bankietów po śmierci przepysznych, fazyanów i ptaków innych smacznych, fruktów wszelakich, któreś miał wolą zbierać, leżąc pod pięknymi drzewy. Masz lichotę i masz ptaki, jakicheś godzien; one sępy i harpie piekielne, które cię ustawicznie, jako Prometeusza bezbożnego, klują. Masz frukty ogniste, których przełknąć trudno, które gardziel twój dawić będą na wieki. Spodziewałeś się psotę robić z niewiastami, psotę niegodną i do wspomnienia. Masz ogień, masz siarkę, z temiś teraz związany, od tych węzłów nie będziesz oswobodzony na wieki. Wziąłeś teraz zapłatę za niecnoty twoje mahometańskie; widzisz w piekle Mahometa twego: widzisz, jako cierpi za wszeteczną naukę swoją, w której pozwala wszelakich zbrodni z niewiastami, bez wstydu, aż zgroza wspominać. Słuchałeś lotra, psiną oczy zakrywszy, płodziłeś niewstydy: cierpże i kąpaj się w tej sadzawce, która takim nagotowana z ognia i siarki. „Prawo, mówi Paweł św. (a ja przykładam: ogień piekielny) nie jest położone na sprawiedliwego, ale na niesprawiedliwe, i na nieposłuszne, niezbożne i grzeszne, zbrodnie i pomazane, ojcobójce i matkobójce, wszeteczniki, Sodomity, przedänge ludzi, których kradzieżą dostają, kłamce, krzywoprzysięzce“ (1, Tim. 1, 9). Osądź się, jeśli tych tytułów nie winien, Osmanie przeklęty, abo wszystkich abo wielu z nich, a dopiero skarż na sprawiedliwość Bożą, która cię do piekła wtrąciła.

Pókiś żył na ziemi, trwogiś puszczał na żywych, a teraz zatrwożyłeś umarłych w piekle; ale niedługo tej trwogi było, olbrzymy swoje ruszyły piekło, abyć drogę zaszli, i witali nowego gościa swego. Porwali się wszyscy do jednego z krzeseł ognistych, oni twoi Machmetowie, Selimowie,

Solimanowie, Amuratowie, i witali cię onymi słowy: I tyś zraniony, jako i my, i tyś przyszedł do piekła, jako i my. A ona duma twoja kędy, gdyś pod Chocimem niedawno z Karakasem twoim stanął? I Karakas twój, od ciebie łażmi polany, dawno między nami i drudzy, ale i ty za nimi, widzimy, prędkoś się pokwapił na te miejsca mąk wiecznych. Nuż tedy ciało twoje proch i robactwo w grobie roztoczy, a dusza twoja niechaj tu cierpi z nami.

Ale jakie nieszczęście twoje, nędzny Osmanie, żeś się to nie umiał ani mógł uchronić tej śmierci; brałeś na się sukniaka pacholiczne; wykradałeś się z szaraju twego nie raz, nie dwa; umykałeś do nałożnic twoich, abyś powroża się jako uchronił; skłoniłeś się do Janczar Agi samego, pokryłeś suknię twoję pancerzem: nie to wszytko u śmierci. Nakoniec począłeś rzewno płakać, jako dziecię, i mówić: Nicem nie winien, Chodzia i Dylawer basza w tym winien, oni mnie do wszytkiego tego przywodzili, o co wy teraz mnie winujecie. Pomogłoż to co? Nic. Otoś to sprawił płaczem twoim, że cię do Mustafy, stryja twego, na koniu, osłowi podobnym, zaciagniono i tam osądzeno. Darmo rękami rozprawujesz, darmo się wielkim rykiem wypraszasz; z tej tak wielkiej ćmy ludzi; nie znajdziesz nikogo (chyba z Chrześcijan, o tych co innego rozumiem) z twoich Mometanów, któryby cię poałaował. Mówiłeś do nich: Dziatki moje, zaniechajcie mię tak okrutnie despektować. Ale pomóżesz co mową twoją? Okrzyk abowiem wielki wszytkich, jako na zdrajcę, na skażcę domu Otomańskiego, na tyrana, który się nie utulił, aż w wieży, gdyś czekanem w łeb od spachiów wziął, a potem cięciwą jesteś zadawiony.

Piszmy nagrobek Osmanowi naszemu my, olbrzymomie, którzyśmy się go doczekali w piekle: „Okrutnemu Osmanowi i na swoich i na obcych cedry libańskie i jodły pogórskie mogiłę sypięmy, siekierę, która nas wycinała, tą ziemią przyrzucamy, niechaj pod nią rdze nie je. Nie czekaj od nas łez żadnych, tańcować raczej będziem po grobie twoim“. I drugi: „Strasznemu Osmanowi strachy swe pokazały gmachy piekielne, a to gdy witany był od piekielnych

olbrzymów, dziadów i pradziadów jego; niechaj się teraz najada strachów prawdziwych do woli, który cieniami wielbładów strasznych wielu straszył pod Chocimem niedawno”.

Olbrzymowie witają, a ty, święty Proroku, milczysz? Więc i ja przywitam: „O jakoś (to witanie prorockie) wy padł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? Padłeś na ziemię, któryś rany siał miedzy narody? Dawnogeś mówił w sercu twojem: Na niebo wstąpię, nad gwiazdami Bożemi wzniósę krzesło moje; usiądę na górze Testamentu, na bokach północnych; wstąpię nad wysokie obłoki, podobny będę Nawyższemu”. (Isa 14, 12) Ale ty do piekła ściagniony będziesz, do głębiny jeziora piekielnego.

Godzienęs takiego imienia, Osmanie, jako przed tobą król babiloński; bo stanął był na cesarstwie konstantynopolitańskim, na którym ktokolwiek po Wielkim Konstantynie, po Teodozyusie, po Marcyanie stanął, czy nie przeswietny ten? czy promieni nie rozpuścił po wszystkim świcie? Przed cesarzy rzymskimi noszono więc zapalone pochodnie, aby o jasności ich wiedziano. Nie potrzeba przed konstantynopolitańskimi nosić żadnej świece; jasnymi są, jako skoro tam usiądę, własne jutrenki; cień od nich bije na wiele państw, których czynią jasnością swoją. Taka jutrenka, taki Lucyfer upadł tymi czasy, ledwie się był podniosły do oceanu, ledwie się ukazał, jeszcze był ani do połowice dni swoich nie przyszedł, a już gaśnie, już z niebios leci.

Na grzbiecie Bajazeta, pradziada twoego, nogi swoje kładł Tarmelan, tatarski sułtan, gdy miał na konia wsiądać. Gromił Bóg hardość jego przeklątą, tą ceremonią więzienia jego, jako i klatką, w której był włożony. Tyś tego nie doczekał, Osmanie, ale na gardle twoim katowski powróz stanął, aby pogromił i zatłumił okrutne wyroki na chrześcijany, które z niego, jako z otchlani niejakiej piekielnej wypadły. Twoje słowa nagętsze były: zabij, zamorduj. Gdy gaurów, kozaków niestawało, zabijałeś więźniów swoich. Sameś nawet w ciagnieniu pod Chocim jednego rotmistrza kozackiego związanego rękoma swoimi ustrze-

łał, zaprawiając się w katowskie rzemiosło, które związanej bije. Czy nie może o tobie mówić słów onych z Psalmu: „Grób otwarty gardło jego, językiem swoim zdradę czynił“ (Psalm 5). Jako wiele poginęło więźniów na rozkazanie twoje? Jako wiele głów zleciało z owej góry przy Chocimie dla uciech katowskich oczu twoich. Uboogie wieśniaki z włości psi tatarscy zaganiali do obozu jego, iżby od niego pieniadze brali; kozaci ich przezywali. Kazał ich okrutnie mordować, aby krwią niewinną napasł tylo okrutne oczy swoje. Gdy się przez Dunaj przeprowadził, przywiedziono mu 40 kozaków, których na Czarnym morzu było załapiono: kazał lódź, na której most budowano, obrać jedną miasto klatki i wszystkie one kozaki wetkać i smołą oblać i, zapaliwszy, po rzece puścić, krotofle sobie czyniąc z śmierci haniebnej więźniów swoich. I miało dłucho taki żyć na tym świecie, który tak okrutny? Napisał Dawid św.: „Mężowie krwie i zdradliwi ledwie do połowice dni swoich przyda“ (Psal. 45). Nie przyszedł ten ani do połowice, krwi rozlewca i krzywo-przysięźca, zadawiony przed czasem, przedtym nim dopędził lat 20 wieku swego.

Słuchajcie zdrady jego: W obozie pod Chocimem, czatownicy jego na trawie w lesie nałapali 300 człowieka, pacholików, czurów, kozaczków. Kazał stawić wszystkich przed sobą i wybrał z nich jednego dorodniejszego, jako rozumiał i silniejszego. Temu rozkazał, aby wszystkich poscinął, obiecując mu wolność, jako to uczyni. Uczynił katowskie dzieło nad swoimi on przymuszony braniec, skoro głów tak wiele padło od ręki jego, obietnice swej zapomniawszy, kazał i samego stracić. Piękna obietnica; nie panomby sobie tak poczynać, ale bestyam jakim, przy których niemasz rozumu żadnego ani wiary.

Za takie okrucieństwa nizko padł ten lucyfer, pod powrozy katowskie, cięciwami, jako siatką, przykryty ten ptak, który tak wysoko latał. Latał wysoko ten ptak, na samo niebo chciał welecić, Krakowa mu się chciało i kościoła nam Zamku, Stanisława i Wacława świętych. Nazwał niegdy Mercurius Trismegistus, Egipt swój, w którym mieszkał, nie-

bem, „Aegyptus coelum est“. Czemu ja nie mam stołecznego miasta Krakowa niebem nazwać, z którego, jako z gór niebieskich, wszelakie influxy poszły na wszystkę Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Ma swoje słońce, ma księżyc i gwiazdy i niebo. Wiara św. katolicka rzymńska prawdziwe słońce jest, ta nikedy foremniej, ani jaśniej stanęła, gdy émy były niedawno uderzyły po wszystkiej Polsce, jako w Krakowie. Mądrość ta księzcem jest, nocne chmury głupstwa, które się przy młodzi wieszają, rozbija, i ta sobie gniazdo w Krakowie postanowiła. Gwiazdy świętych pamięci i kości są, których kościoły krakowskie pełne. Są i święte zakony Dominika, Franciszka, Ignacego, Teresy świętych; nad te a które, proszę znaczniejsze gwiazdy świecić mogą?

Na takie niebo chciał wjachać na koniu swoim Osman, sułtan turecki, chciał, jako naddziad jego, Mahomet, anno D. 1453 w kościół św. Zofii, tak on w kościół św. Stanisława wjachać i z łuku na podniebienie strzelać, chciał deptać po mądrości chrześcijańskiej, kościoły nasze myślił w swoje meczety, to w bóźnice mahometańskie, krakowskim synagogom podobne, obrócić; chciał po kościach ss. Męczenników, Wyznawców, szkapami swoimi tańcować, chciał nam obrazy i ołtarze z kościołów brzydkie ten poganić wyrzucić i k'woli kalwinistom bezecnym Ofiarę Przenaświętszą do szczętu znieść. Nie pocieszył Go Bóg w tem, co myślił; widzimy wcale kościoły, akademię i szkoły mądrości nietykane, gwiazdy niebieskie, to jest święte Pańskie, w swojej dostojości. Chciał usieść był na górze Testamentu niekiedy Nabuchodonozor; zleciał z niej, a nie oparł się, aż o dno piekielne. Pomknął się też był Osman na góre obojga Testamentu, i starego i nowego, te rozkopyszać chciał, a na to plugawy swój alkoran prowadzić. Puknęły nadzieję jego, wiatrem nadziane, do obudwu Testamentu porażone. Xerxes Ato góre chciał być rozkopąć, gdy do Grecyi z wojskiem niezliczonym nadciągnął, jako pisze Plutarchus; nie mógłci tego dokazać. Ato po dziś dzień góra stoi, a góra świętą, na której Kaloitrowie mieszkają. Osman na Testamenty święte, które na górze

krakowskiej były, ważył, te myślił rozkopać i znieść, aleomyliła go nadzieja: „Skruszył Bóg tego ciecia złotego na proch i rzucił go na wody śmierci, które go pożarły“ (Exod. 31).

Patrzył na te boki Akwilonu, na te północne królestwa i chciał na nich usiąść: „Usiędę na bokach północnych“. A nie wiedział tego, iż nie tylo Żydom wszystko złe pochodziło od północy, ale i onemu miały przyjść wszystkie nieszczęścia. Gdy było wojsko koronne w obozie pod Chocimem, wiatry wielkie, gdy do potrzeby przychodziło, były im w oczy, a w tył chrześcijanom. O! jako się frasował Osman z Turkami swoimi, zwał Lachy czarnoksiężnikami, którzy z miechów wypuszczają, kiedy i kiedy chcą, wiatry i proch z saletry i z ziemie w oczy im miotają, a nie wiedzieli tego, że z Akwilonu miały przypaść wiatry na nie, które im zasypać oczy pogąskie miały.

Rzeczono Akwilonowi: „Daj“, — i Austrowi — „Nie hamuj“. Poszedł tedy Akwilo z tramontaną swoją i pokurczył subtelniczki one, adziamskie owe ciała powarzył. Auster zahamował dżdże swoje k'woli Akwilonowi, i tak zdychali od zimna i wiatrów mroźnych Mahometani, nie mógł dosieść tych bystrych koni północnych Osman, które go znosiły z siebie, i tak w rydwanisko ladajakie wsiadł, gdy z obozu ujeżdżał ku Dunajowi. Śpiewano kiedyś cesarzowi jednemu rzymスキemu:

„O nimium dilecte Deo, cui militat aether,
„Et coniurati veniunt ad classica venti“.

(Claudian).

O nader szczęśliwy cesarzu, który masz posiłki z nieba, a gdy na trwogę uderzyć każesz, wiatry masz na skrzydłach Twoich. A my śpiewajmy Osmanowi: O nieszczęsny cesarzu, przeciwko któremu niebo wojuje, któremu w oczy wiatry nieprzyjazne biją. Tamtemu cesarzowi ufce chrześcijańskie zwycięstwo uprosił, wiatry w oczy nieprzyjacielskie, pioruny na szkapy, na same ich łby: tu ufce chrześcijańskie były przeciwko paganinowi, ufce, Bogu małe; skryło im niebo i gwiazdy, jako nigdy ufcom izrael-

skim przeciwko Sisarze, którego niebo samo pogromiło. „Dano bitwę z nieba Sisarze, gwiazdy, stanawszy w szeregach, uderzyły w pogany“ (Judic. 5).

Chciałeś wstąpić na wysokość obłoków i być podobnym Nawyższemu. Prostaku Osmanie, nie twoje to dzieło po obłokach skakać, przyjdzie Ten, który cię już osądził wedle dusze, który karety swoje na obłokach zatoczył, i ukaże się miedzy nimi, gdy sądzić wszytkich będzie i wedle dusze i wedle ciała. Obaczy go wszelkie oko i twoje, Osmanie, nieprzyjacielu Boży i Ukrzyżowanego Chrystusa; wtenczas zapłacisz ze wszytkimi powiatami ziemie, wtenczas poznasz jaki to Pan, który takie woźniki z obłoków sprząga (Apoc. 1), który kładzie obłok wstęp swój, który chodzi po skrzydłach wiatrów (Psal. 103). Niżej, Osmanie, wysokie to karoce na cię! Nawyższemu Chrystusowi chciałeś być podobny, stałeś się naliszszemu i namniejszemu masztalerzowi potym. Tak Bóg pokarał hardość twoję i wyniosłą dumę serca twoego. Patrzcie, jako na śmierć prowadzą Osmana janczarowie i spahiowie jego; kaftanik bagazyowy na nim, pancerzem pokryty, na głowie zwojek bławhy barzo, w kapciach bez papuci, na szyi chustka gruba. Tak się był sam ubrał, aby się łatwiej mógł z szarajów do szarajów przekradać, a potem jako za morze umknąć ku Skudenu, a stamtąd jako do Arabii.

O jako daleki ubiór od ubioru, który miał na sobie, gdy do Konstantynopola, jako tryumfator, wjeżdzał? Jako daleki od onego Osmana, który przez most w szacie przeswietnej pod Kamieniec, aby go oglądał, podjeżdżała; świecił się z nim zdaleka w oczach naszych, jako Lucyfer niejaki aby gwiazda jutrzenna. Mówił niegdy Aeneas, Hektora rannego, zwłoczonego końmi Achillesowemi, przez sen widząc:

*„Hei mihi, qualis erat, quantum mutatus ab illo
Hectore, qui redit exuvias indutus Achillis.“*

Jakoś się, niestetyż, odmienił od onego Hektora, gdy się z plonem i zdobyczą wracał, zbroję na sobie mając Achillową, którą był zdarz z Patrokla towarzysza jego!

Mógł każdy mówić toż o Osmanie, który go widział, (a widaćło go ludzi na kilkakroć sto tysięcy, gdy na śmierć prowadzony był). O! jako się zmienił Pan ten młody i różny od onego Osmana, który do Konstantynopola po petyhorsku wjeżdżała, z sajdakiem tatarskim, jako szczenię lwie, niedawno we krwi chrześcijańskiej zaprawiony. Teraz idzie jako mulater abo masztalerz jaki, umiera, jako zdrajca ojczyzny, i tego nie ma, co lada kto miewał, aby ozdobnie ubrany na plac wychodził.

Nim miał umierać Saladyn, król Egiptu i Syrii, który chrześcijanom ziemię świętą był odjął w roku pańskim 1180, po wszystkich obozach swoich kazał chorągiew nosić z prześcieradłem, w którym miał być trup jego po śmierci obwiniony, przy której woźny te słowa obwoływał: „To jest, co pan Syrii i Egiptu, Saladynus, ze wszystkiego państwa swego samo tylo z sobą wyniesie i zaniesie do grobu“. Rozkaż, Mustafo, stryju synowca złego, zdjąć z niego kaftanik bagazyowy, rozkaż go na dzidę włożyć abo kopią jaką wysoką, każ obwołać: tyś cesarzem, on już więźniem twoim i straceńcem, iż z onego Osmana sułtana tureckiego, większego pana i monarchy, niż kiedy był Saladynus Egipt-ski, nie zostało nic, jedno ten kaftanik bagazyowy, w którym oto wnetze będzie umierał. Kiedy one pręty złote i srebrne, któreś zlewał Osmanie, kiedy one wory do ośmuset, w których w każdym z osobna było po dziesiątku tysięcy czerwonych złotych? Kiedy one zbiory cesarzów greckich, którym, jako klejnotom, przepuszczali przodkowie twoi? Kiedy one szkarłaty twoje, któreś obiecywał na delury krajać janczarom swoim, odkupując gardło twoje? Ostaleś przy jednym kaftaniku, nieboże, którego ten pancerz nie wiele mógł ozdobić, pancerz marny, który nie mówi strzałom abo łukom, ale się nie mógł odjąć okrzykom onym, które nań leciały, jako grad jakiś gęsty.

Już cię niosą do grobu, do grobu, w którym tak rok udawiony od rąk twoich brat rodzony leży. Wszyscy do lewka zdechłego bieżą, wszyscy zazierają i mówią: „A ten-że to mąż (młokos), który zamacił ziemią, który zatrząsł królestwy, który położył w pustynie okrąg ziemie i mia-

sta jego zepsował i więźniom jego nie otworzył więzienia?“ (Isa. 14, 16). Tenże to Osman, który po czterykroć sto tysięcy ludzi do boju gotowego wyprowadził był pod Chocim? Tenże to, który hana tatarskiego z ośmiadziesiąt tysięcy z sobą przywiódł, aby, jako ogar jakiś, z lasów ubogie kmiotki wyganiał i wygnane zabijał? Tenże to Osman, który słonie z sobą dla pompy prowadził, (bo ich przy szturmach nie ukazował), który tak wiele tysięcy wielbłądów, mułów, osłów, koni niezliczoną rzeczą zaciągnął na to, abyśmy wszyscy pod nogami szkap jego byli? Tenże to był, który mostem prędko barzo, mocnym, długim, przewiązał bystre rzeki, Dunaj, Dniestr, Prut? Tenże to Osman, który ze trzech stron i działa rychtował przeciwko obozom koronnym i janczary swoje, których miał na 40 tysięcy, przywodził? Ono go wrzucają do grobu i bratowemu trupowi bratobójcę ofiarują. Wymkniony jest z szaraju swego, jako płonka niepożyteczna, od czeckana skrwawiony, od powroza udawiony, wrzucony miedzy drugie, których takież cięciwy dawiły.

Zawyj, porto turecka, mówi do ciebie Prorok, zawyj i zwołaj miasto carogrodzkie: Obalony Osman przeklęty, okrutny, przyszedł dym do Akwilunu, gniewy przyszły janczarskie i spahiów, dla Akwilunu, dla Polaków, dla obozów koronnych nie wziętych, dla mów jego takich ladajakich (nie żołnierze, ale babym miał pod Chocimem, którzy nie umieli Lachów wziąć); nie uszedłci dymów tych, zakwasili mu oczy łakome gardło bezecne, głupiomowne i harde i okrutne, zatłumiły kwasem swoim. Położmy mu i ten wierszyk na grobie: Dla tego „iż Pan grunty założył Syonu, i w Nim nadzieję będą mieć ubodzy ludu“ — powstał Pan Bóg i skarał okrutnego tyrana Osmana, aby potym pogaństwo wiedziało, iż Pan Bóg o chrześcijanach ma pieczę swoją i staranie Ojcowskie. — Ojcze wszelakiego miłosierdzia, bądź pochwalon na wieki. Amen.

WYSOCE URODZONEMU

JEGOMŚCI PANU BRATU

Bartłomiejowi Nowodworskiemu

Zakonu błogosławionego Jana Chrzciciela hierozolimskiego kawalerowi małtańskiemu, haderzowi
J. K. M. Kapitanowi, człowiekowi dobremu rycerskiemu,

Brat Fabian Birkowski

Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego, szczęścia wiecznego,
w. ż. etc.

Wielkiego hetmana rzymskiego, Pawła Emiliusa, było słowo: „Dobry hetman umie i wojsko uszykować nie-przyjaciołom straszne i stół gościom swym nagotować wdzięczny”. Barzo dobrze rzekł on hetman zacny, który ufce macedońskie łamał, który króla Perseusza do Rzymu na tryumfy w okowach prowadził. Nie źle i on, który naszego czasu żył, mawiał: „Dobrego hetmana dzieło jest i wojsko uszykować i akademie budować, oboje to dzieło bohatyrów wielkich godne. Pierwsze gromi pogany, którzy swym okrucieństwem ciała nasze trapią. Drugie umiejętność grubą znosi, która wiele dusz pod brzydkie jarzmo wiąże i nie pierwej zgromiona bywa, aż ufce szkolne abo akademickie pułki następować poczną”¹⁾ Oboje to wi-

¹⁾ Słowa Zamoyskiego.

(Przyp. Red).

dzimy w tobie, wielki kawalerze. Umiesz naprzód wojska szykować, umiesz w burdach wojennych nietylko robotę dobrego hetmana, ale i mężnego żołnierza odprawować. Ilekroćset ty pedardy pod zamki nieprzyjacielskie podkładał! Ilekroć byłeś, jako rzymski Horatius Cocles drugi, wszystkim szykiem, nie tak dalece mostu rzymskiego, jako bram nieprzyjacielskich? Gdy panowie towarzysze twoi, dla wielkich strachów od ciebie uciekali, tyś stawał nieustraszony, nic się nie przełekszy. Świadkiem tego brama, którą jużes był taranem twym ognistym stłukł, jużes był wziął, by ratna ręka była przyskoczyła na czas naznaczony, którego przybyć miała. Świadkiem i druga i trzecia. Od jednej z tych z sławną raną odwróciłeś uczynił i przyjechałeś do obozu na wozie, który nie pyszne bogactwa, ale cnoty twoje męskie urobiły. Patrzyłem na to sam i wojsko najaśniejszego Władysława Zygmunta królewicza polskiego. A ona bitwa, któryś ty, jako męski kapitan, z nieprzyjacielem zwiódł, o! jaką tobie sławę wielką, uczyniła! Świadczy o tem prawa ręka twoja ona niezwyciężona, ta o tym mówić będzie, która kulą z samopału nie tak postrzelona była, jako przekopana. Ona to ręka, która w oczach moich karabin, krwią swoją własną zamoczony, do obozu przyniosła. Ona ręka, która, lub to barzo bolała od ran, nie łzy smutne, jakie abo stękania, ale słowa one godne piersi twych męskich rodziła. Słowa (że przyganię trochę onemu, który Anioła zduwał) męskie, prawej ręki, syny beniamińskie (Gen. 32), któreśmy wszyscy słyszeli, gdyśmy się do namiotu twoego zeszli: „Postrzelony Nowodworski, nie kawaler maltański, który zdrów, a nienaruszony; tamten boleje na ranę, ale kawaler niema boleć, ma się raczej weselić, że dla dostojeństwa Pana Swego, dla sławy narodu polskiego, ranę odniósł: „Oby jeszcze Možajsk był wzięty tą raną!“ Morskie twoje bitwy z Turkiem, czaty twoje na brzegach afrykańskich, a zwłaszcza pod Algierem, opowiedzą drudzy. Wspomnią zacne rany twoje na piersiach, któryś podjął w bitwach francuskich za Wiarę i Religię katolicką. Jam nie miał milczeć wielkich dzieł twoich, na którym oczyma tymi patrzał, w oboziech nieprzyjacielskich,

gdym kwiaty wielmożnej cnoty, jako pszczoła niejaka, na polach wojennych zbierał.

Jest druga rzecz, której się wszyscy w tobie dziwujemy, a barziej jeszcze dziwować się będzie wiek potomny. Ty od młodych lat twoich żołnierskiej pilnujesz i teraz jeszcze szedziwe skronie twoje szyszakiem przyciskasz, skronie, mówię, wszelakiego poszanowania godne, a przecie o naukach, jakoby w góre szły, myślisz. I nie myślisz tylko, ale czynisz takie dzieła, abyś obozy nauk cnych ozdobił, jakie nigdy przedtem nie chodziły, jedno po sercach uczonych, i z dzieciństwa w księgach zabawionych, ani mogły chodzić. Doznałeś, wysoce urodzony kawalerze, iż niemasz żadnego okrutniejszego nieprzyjaciela Rzeczypospolitej, jako jest głupstwo i to grubiaństwo, którego szkoła nie dojrzala, Akademia nie otrzęsła. Tacy więc mołoccy nie widzą, które są wojny sprawiedliwe, które nie. Tacy nie umieją powinności dobrych synów koronnych i cnotliwych żołnierzów. Ciężar domu tacy, z domu wyszedzsy, to w kmiotki ubogie, właśni odrzychłopscy. W obozach mało się na co przydadzą takowi: z bitwy uciekają, w nogach wiatrowych swoich, jako w koniu trojańskim, wszystkę ufność swoją kładąc. Ci żołdy swoje w karczmach chowają, a nie w trzosach. Liczą ustawnicze dni i kwartały; więcej coś poszli na kupce, aniż na żołnierze; pożytki, lichwy, przeszyski, utraty rachują zawsze. Nie szkody popadali żołnierze rzymscy na wojnach, skarby tam raczej najdowali, przychodzili z wojen pełni złota i srebra, a to z plonów nioprzyjacielskich, do domów swoich. Toż słycham o kawalerach maltańskich, (że inne opuszczę), gdy na tureckie włości wpadną. Cny kawalerze, nieźle zamyslasz, gdy młodz Ojczyzny twej chcesz ćwiczyć, jako się mają obierać na żołnierskiej. Otworzyłeś niedawno szkatułę twoję szczodrą, staremi żołdami nabita, i zbierasz rotę nadzieje dobrej, uzoną, ćwiczoną, których potym najaśniejszym królem polskim i Ojczyźnie miłej w bytnościach i sprawach potocznych domowych pożyteczna była, pobożnie służąc. Te w krakowskiej Akademiej, wychowanicy zacnej Jagiełłów świętych, matce pobożnej katolickiej, zakładasz, kosztem

twoim żywisz, przedko potym z cienia na słońce wyprowadzić masz wolą. Kupiłeś do tego drukarnią za pieniądze swoje własne. To gdy robisz wielki kawalerze, obowiązujesz sobie pamiątkę samę, aby, jako woźny niejaki, dzieła twoje po wszystkie wieki obwoływała. Ale nietylko twoje, lecz i drugich zacnych bohatyrów, których żywot i świątobliwość chwalebna i godna tego, aby po wszystkie wieki wspominana była.

Miedzy takimi naparła się drukarnia twoja tych dwu, którem nie barzo dawno, gdym oracye kościelne składał, chwałami memi wspominał: to jest świętego Hyacynta Odrowąża, zakonu kaznodziejskiego fundatora w tych krajach naszych północnych, i Jana Kantego akademika, teologa, wielkiego miłośnika rzymskiego i katolickiego kościoła. Jako widzę, serce twoje polubuje sobie we wszystkich zakonach. Kocha się i w Jagiełońskiej Akademii, rado wszystkich chwali i pamięta, którzy w stanach tych świętych kiedy żyli. Panie Boże, daj szczęście na takie cnoty, cny kawalerze, bogdaj nasza Ojczyzna wiele takich widziała, ożyłaby pewnie przedko i zakwitnęła nie lada, jako na długie czasy. Ta wróżka niechaj zakończy list mój. Żyj dugo w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, który prawdziwą chwałą jest i sławą naszą na wieki. Amen.

KAZANIE

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JACKA

O PRAWDZIWYCH CUDACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

*Przyjdziecie i obaczcie dzieła Pańskie,
które położył cuda na ziemi.*

Psalm 45.

biera oczy po wszystkim świecie Psalmista św., aby obaczyły cuda Pańskie, które Pan czyni z ziemią swoją, jako wojny znosi ze wszystkich włości swoich, jako łuki łamie, jako oręże psuje, jako tarcze ogniem pali. I będąc tak leniwi, abychmy oczu swoich nie rzucili na ręce Pańskie cudotworne? Mówił on niegdy, iż „błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie i uszy, które słyszą, co wy słyszycie“ (Luc. 10). Ubiegali się królowie przedtem i Prorocy, aby te rzeczy widzieli; więc się puścmy za królami i Proroki, a obaczmy dzieła Pańskie, które On na ziemi z ziemią swoją czyni, zwłaszcza z Świętymi swoimi, z wybranymi swoimi, którzy z ziemię poszli. Co się tycze pierwszego człowieka Adama, z którego zrodzeni nie są jednak ziemią; abowiem do nieba się cisną przez cudowne obejszcie swoje na tym świecie, przez śliczne i niebieskie obyczaje swoje, według onego, co napisał Paweł św. „Nasze obcowanie jest w niebiesiech“ (Filip 3). Mówmy o tym szerzej, przy tym uroczystym święcie Jacynta świętego w imię Pańskie.

Miały wojny pognąć na przyszcie Chrystusowe, pełno o tem Pisma mamy. Opowiedział to Izajasz św. (4, 3), Micheasz (2, 4), gdy mówi: iż „zleją miecze na lemieszę i skują grotę na sierpy; nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza, ani się więcej ćwiczeniem wojennym zabawiać będą”. Toż mówi Ezechiel św. (39, 9): „Gdy przydzie Król sprawiedliwy i Zbawiciel, i ubogi woźniki wojenne wygubi w Efraim i konia z Jeruzalem i lęk rycerski rozproszy i mówić będzie pokój do narodów. Moc Jego będzie od morza do morza i od rzek aż do granic ziemie” (Psalm 71, 7). Toż Dawid św. na innym miejscu, gdy śpiewa: „Wnijdzie we dni Chrystusowe z sprawiedliwością wespół, dostatek pokoju połamie potęgi łuków, tarcze, miecz, bitwę” (Psalm 75, 4). I tak było, jako Prorocy opowiedali. Skoro się urodził Chrystus, pokój był po wszystkim święcie, po wielkich onych wojnach w państwie rzymskim (Lucae 2). Ale wróżką ten pokój był pokoju onego więtszego, który opowiedany był ludziom dobrej woli od Aniołów (Mat. 26). Wróżką był i tego, iż przeciwko Kościółowi wszystkie oręża w kupę zebrane nic nie poradzą, by się też spiknęły i z bramy piekielnymi. Wróżką był onego pokoju, który mieszka w piersiach człowieka, który, sobie nie ufając, zewłókszy z siebie zbroję własnej dufności i tę złamawszy, na proch starlszy, spaliwszy, w pomocy Bożej innych zbroi na się nie bierze, jedno prawdę Ewangeliej, wstrzemięźliwości, zbawienia, nadziei, wiary, miłości (Luc. 12), i gorzej tym ogniem, który Chrystus przyszedł rzucać na ziemię, od którego gorąca niemasz, aby się ukrył. Takie pokoje następować miały za Panem, bo wojny przecię po staremu bywały i będą aż do skończenia świata. Ledwie się urodził Chrystus, a już Heród dziateczki nie-winne zabija, a Chrystus sam ucieka. Skoro kazać począł, sprzeciwieństwa miał wiele, nawet śmiercią okrutną zszedł z tego świata (Luc. 12, 52). Skryli się uczniowie, dla strachu przed dniem świętcznym; potem ich biczowano w Jerozolimie i nakoniec niemal do jednego wybito. Samych tylo? I drugim wiernym chrześcijanom się dostawało, co im opowiedział mistrz sam przedtym, gdy mówił: „Żem

miecz i ogień, nie pokój na świat przyniósł". Całe ufcę żołnierzy chrześcijańskich, oręże od siebie porzuciwszy, dobrowolną śmierć podejmowali, a mogli się byli obronić (Rom. 32). Więc i oni wyznawcy, którzy wielką cierpliwością trwali w tak wielu pokusach i prześladowaniach, ci są, którzy żarzyste węgle dobrodziejstw gromadzą na główny nieprzyjaciół swych i jaśnie to pokazują przed wszytym światem, iż żadnego oręża nie noszą z sobą, którymy by go obrazić mogli, iż żadnego oręża nieprzyjacielskiego się nie lękają, zatępione wszytkie, żadna z nich nie obrazi ich cierpliwości i stateczności. Pokazują i to, iż oręże ich żołnierskie nie są z ciała, ale tak potężne w Bogu, iż mogą zburzyć wszytkie fortece i rady i wysokość, które się wynoszą przeciwko nauce Bożej (I Cor. 10). Pokój jednak w państwie rzymskim, na poczatkach chrześcijaństwa wiele dobrego sprawował, utorował abowiem drogę Apostołom, aby bezpiecznie Ewangelią po wszytkim świecie roznosili, jako Tomasz św. do Indyi, o której Rzymianie nie słychali, i aby niezgody w onym pokoju darowanym koili. Ale więcej pokój duchowny sprawował przeciwko ognistym zastrzałom złości duchownej, przeciwko ufcem dyabelskim, tarczom niedowiarstwa. Oręże pobożnych ludzi są łzy i wzdychania; ani potrzeba Kościoła im strzedz, jako strzegą hetmani obozów swoich, jako niegdy mówił Thomas Cantuariensis, naśladowując w tym, jako ja rozumiem, przykładu św. Ambrożego, który bazyliki ustąpić niechciał, ale wojować też zaniechał, mówiąc: „Oręże moje w imię Chrystusowe“. Zatem jednak nie idzie to, aby chrześcijanom nie godziło się wojen staczać, ale to przynamniej, iż duchowni ludzie nie mają oręża używać, ich abowiem broń jest duchowna, nie ta cielesna.

Ale co to za dzieła są Pańskie, do których zwoływa wszyskich Dawid św.? Podobno owe zwycięstwa i trofea, które stawiali Żydowie nie ręką ludzką, ani siłą ciała, ale ręką samego Boga i wolą Jego, gdy potentaci słabym tyłem podawali, gdy kupy przed garścią uciekały (Judic. 5), gdy panowie od niewolników swych bywali płoszani, gdy rzeczy się im powodziły nadspodziewanie. Te były nowe woj-

ny, które wygrał Pan. Do takich dzieł, rozmyślania potrzeba; w tych cudach miał być umysł zabawiony; takie wynalazki miały tkwiąć w głowach ich (Psal. 91). Grzesznik tylo na dzieło Pańskie nie wejźrzy, chłop głupi nie pozna, ani rozumie. Nie tylo Żydowie, ale i my chrześcijanie mamy co rozmyślać, a zwłaszcza, gdy tak cudownie Pan Bóg obozy nasze, niedawno od ręki pogańskiej obronił, jako cudownie zniósł onego tyrana, sułtana Osmana tureckiego Anno D. 1622 Maj. 20, który, jako Nabuchodonozor nowy, chciał był w Kościele katolickim z swoimi Mahometanami, jako na niebie wysokim usiąść i podeptać gwiazdy niebieskie krzestem swoim, nogami pogańskimi swoimi. Na tym był, aby, zebrawszy sto tysięcy jakie nowych janczarów z Arabii, (po które sam chciał jachać na galebach) znówu, jako psy swoje, puścił do Korony Polskiej, i w niwece obrócił Wiarę, kościoły, wierne Pańskie. Takich zamysłów tyran jednej godziny od swych własne śług, janczarów, (których cesarzowie synami swoimi zwykli więc byli nazywać) w więzieniu sromotnie przez katowskie ręce cięciwami zadawiony, zaduszony, zamordowany. I jeszcze będzie tak głupi, że ręki Pańskiej, która nad nami, nie poznamy, nie pocałujemy? Całujmy tę rękę zbawienną, która tak wiele dobrego w Koronie naszej sprawiła. To jedno dzieło Pańskie. Są drugie, którym się dusza sprawiedliwa przypatruje barzo, na których oglądanie wszelkiego świata oczu zaprasza Prorok (Psal. 138). Które cuda? One wielkie, gdy w jednym okiem mglnieniu, z celników drapieżnych, (jaki był Mathaeus) Apostołowie stanęli. Z przenaładowników okrutnych (jaki był Saulus) kaznodzieje Ewangeliej cierpliwi barzo, tak dalece, iż tę Wiarę, którą gromili, potym krwią własną swoją pokropili, polali.

Piszą o jednym starcu, którego gdy w Aleksandryjskim hałastra opadła, gdy go łajała, pchała to tam, to sam, szydziła z niego, nakoniec ktoś się wyrwie do niego i rzecze: Coby za cud uczynił Chrystus wasz, którego chwalicie? Odpowiedział: Oto ten, iż takim urąganiem i większym jeszcze, ani się obruszy, ani obraża, które mu zadajecie. I taką rzeczą wszystek Chrystus znakiem jest, cudem jest,

i z swoimi wybranymi, jako sam świadczy u Izajasza: „Oto ja i dzieci moje, których mi dał Pan, na znak i na cud Izraela, od Pana wojsk, który mieszka na górze Syon“ (Isa. 8, 18). Wszyscy się dziwują tym dzieciom tak dalece, iż, gdy na nie wejźrza, znają ich i mówią: „Ci są nasienie, którym błogosławili Pan. Ono lud mądry, roztropny, naród wielki i zwołany“ (Isa. 61, 9). Rozumiał to za wielki cud sam Chrystus, gdy się Ojcu modlił, aby wierni byli jedno, jako on z Ojcem jedno był, aby świat uwierzył, iż go Ojciec posłał. Zgoda chrześcijańska abo uczniów pańskich wielki cud.

I teraz nie mały cud jest w Chrześcijaństwie człowiek św. pobożny (Joan 17). Dobrze powiedział opat Nestor u Kassyna (Collat. 15, c. 8): Zaprawdęwiększy jest cud, z własnego swego ciała żagiew rozpusty cielesnej wykorzenić, aniż wygnać nieczyste duchy z ciał cudzych, i jest to wielmożniejszy znak, cnotą cierpliwości ruchy okrutne gniewu uskromić, aniż wielmożnym księstwom rozkażować. Większa to jest wypędzić obżarte z ciała własnego choroby smutku, aniż cudze chorzenia i febry cielesne wygnać. Nakoniec z wielkich miar zacniejsza jest cnota, i wyższy postępek duszy własnej uleczyć bóle, aniż ciała cudzego“.

Nadobnie o tymże mówi i drugi opat, imieniem Charenion, tamże (Collat. 12, c. 12): I który się nie zadziwuje cudem Bożym i nie zawała z wielkim sercem: Poznałem ja, Panie, iż wielki jest Pan, — gdy abo siebie samego, abo kogo drugiego, z drapieżnego szczodrym, z utratnego wstrzymięźliwym, z hardego pokornym, z słabego i z pieszczonego kosmaczem surowym obaczy, ubóstwa i niedostatku, w rzeczach teraźniejszych dobrowolnie zażywającego. Te są cudowne zaprawdę dzieła Boże, które osobliwie tenże Prorok, i podobne tym, bogomyślnością dusze swojej poznawa zdumiawszy się. Te są cuda, które położył na ziemi, na które tenże Prorok patrząc, na dziwówisko wszystkich narodów woła, mówiąc: „Przyjdźcie a obaczcie dzieła Boże, które położył cuda na ziemi, znosząc wojny aż do granice ziemie, złamie łuk i złamie oręża i tarcze ogniem

spali". Tak prędko z wilków drapieżnych Apostołowie, jako owieczki pokorne, z okrutników kaznodzieje, tak cierpliwi, tak dobrzy, tak Wiare miłujący, którą podsycali krwią własną. Te są dzieła, które codzień Syn czyni z Ojcem. O tych dziełach błogosławiony Dawid śpiewał: „Błogosławiony Pan Bóg izraelski, który sam cuda wielkie czyni”, O tych mówi i Amos Prorok: „Który czyni wszystko i przemienia ich i odmienia w jutrzenny cień śmierci”.

Jeśli cud wielki odmiana własna, gdy człowiek za pomocą Bożą z ziemię niebem się staje, a cóż odmienić drugiego – już to cudowniejsza, abowiem serca cudze nie są w mocy naszej. Pójźcie, a obaczcie wszyscy te robotniki, którzy dusze ludzkie oswabadzali z grzechów i czynili takie dzieła, które nazwał Areopagita: „opera divinissima”, dzieła wielmi Boskie. Napisał o takiej robocie Clemens Aleksandrinus piękne słowa: „Jest to, mówi, największe i nadoskonalsze dobro, gdy kto od złości do enoty i dobrych uczynków kogo zatrzyma” (Paedag. lib. 1, Cap. 12). Św. Ambroży: „Dobroć mądrygo i piękne przedsięwzięcie zawsze pragnie do siebie drugich przyciągnąć, złych poprawić, nakierować błędnych” (Ambr. de Arca. c. 18). Spaniało zaś, jednak bez buty mówi Jan Złotousty (Hom. ult. i Matt.), iż „zacniejszym Bóg tego człowieka uczynił, któremu dał tę moc, aby dźwignął ubogiego, aniż gdyby mu dał to, żeby niebo, które się ma obalić, dźwignął”. A komu dał, nie żeby ciało, ale żeby duszę nakarmił, aby zatrzymał upadającego aby upadłego już dźwignął: a temu co dał? „Ta jest (jako mówi na innym miejscu) jałmużna większa, aniż ona która ciału pomaga, owszem większa, aniż dziesięć tysięcy talentów, aniż ten świat wszytek, jako jest wielki i szeroki w oczach naszych, abowiem człowiek jeden droższy jest, niż wszytek świat. Dla niego i niebo i ziemia i morze jest stworzone, słońce i gwiazdy. Niechaj kto odliczy gwałt niezliczony pieniędzy, nic podobnego nie dokaże temu, który duszę jedną zbawi”.

Jest to tak wielkie dzieło staranie o duszę, iż do niego Bóg obraca wszystkie Swoje majątkości (że tak rzekę) do niego waży wszytek świat; a co wszystkie cuda prze-

nosi, dlatego dzieła naturę ludzką przyjął, dlatego zaprzągły był w tak wielkie trudy, niezmierne trudy, śmierć nakoniec okrutną swoją w to włożył. Nawrócenie tedy dusz naszych nie bez przyczyny przenosi wszystkie cuda, do którego wszystkie insze same cuda zmierzają. Większa to jest wskrzeszenie na zmarłych wieczne, aniż umarłego, który ma przedko potym skonać. Takie jest pisanie wielkiego papieża Grzegorza XIII (Bulla Gregor. XIII) do zacnego kaznodziei, Ludwika z Granaty, zakonu Dominika sw., w którym błogosławi rozumnym dzieciom rąk jego, w pisaniu kazań dorocznych. Piękne o tych rzeczach Grzegorz św. (Hom. 29). Te cudy tym większe są, im są duchowniejsze, tym zaciejszone, im nie ciałom, ale duszom pomagają, aby wskrzeszone były. One cuda cielesne pokazują nigdy świętobliwość, ale jej nie czynią, a te duchowne, które się dzieją na duszy, cnoty żywota nie pokazują, ale czynią. Mogą mieć tamte rzeczy i żli, ale tych zażywać nie mogą, jedno dobre.

Co gdy tak jest, dobrze Bernard św., gdy wspomniał jedną niewiastę, którą św. Malachiasz od umarłych wskrzesił, a potem drugą, którą z szalonego gniewu odmienił do skromności wielkiej i cichoci, przykłada: „Jeśli się godzi i mnie według Apostoła obfitować w rozumieniu moim, niechaj każdy rozumie, jako chce,—ja ten cud przekładam nad wskrzeszenie umarłych; bo tu powierzchny człowiek powstał, a w onej gniewliwej powstał zewnętrzny człowiek do żywota, i ożył znowu. Do tego większa to robota niemal zawsze“. Słuchaj św. Ambrożego. „Jozue (2 Offic. c. 26), który mógł zastanowić słońce, aby nie postępowało dalej, łakomstwa ludzkiego nie mógł zastanowić, aby nie weszło było. Na głos jego stanęło słońce, łakomstwo nie stanęło“. I stąd ono św. Marcin, jako wspomina Severus Sulp., gdy płynącemu przez rzekę wężowi rozkazał był, aby się nazad wrócił, a on tak uczynił, ciężko westchnąwszy, rzekł: „Wężowie mnie słuchają, ale ludzie nie słuchają“. I na drugim miejscu u tegoż Severa Postumianus, gdy podobne bestyi posługi powiadał, do Chrystusa się obróciwszy, u którego i bydlęta mądre i bestye skrom-

ne: „Twoje to są, rzecze, o Chryste, cuda, i na to wzdy-chamy, iż majestat Twój bestye czują, a ludzie się go nie boją“.

Na taką robotę posyła Bóg robotniki swoje, które rozmaicie zowie Pismo św. (I Cor. 9), jako Tomasz św. świadczy: „Zowie ich żołnierzami, winogradnikami, pasterzami, woły, oraczami, młóczącymi, siejącymi i budowniczymi Kościoła. A dla rozmaitych robót, które odprawują, gdy cudów Bogu pomagają na tej ziemi czynić, gdy z ludzi złych, niezbożnych, dobre, pobożne czynią“.

Prawo było u Żydów (Levit. 23), aby siódmego miesiąca, w pierwszy dzień był szabat, (to jest fest uroczysty) pamiętny, gdy w trąby uderzą. Było to święto trąb, miesiąca września. Powiadają Żydowie i łacińscy doktorowie, iż fest trąb postanowiony był na pamiątkę Izaaka patryarchy, oswobodzonego od ofiary i miecza ojca swego Abraama przez zastąpienie barana (Genes 22). Przetoż tego dnia trąbili w rogi baranie, acz i w srebrne w tenże dzień uderzyli, dla nowego księżyca i ofiar, jako przykazano (Num. 20, v. 10). Trąbienie tedy to pamięć była wolności Izaakowej i zaraz modlitwą cichą, aby Bóg zmiłował się też nad nimi; i jako wyzwolił był Izaaka, tak, aby i potomki jego od śmierci i od niebezpieczeństwa.

Duchownie, siódmy ksiązyc (Apoc. 5), znaczy czas łaski, to jest prawa nowego, w który siedm duchów Bożych rozesłani są po wszytkiej ziemi i w który wzięliśmy siedmioraką Ducha św. łaskę i ducha. — Pierwszy jego fest jest wesele i okrzyk trąb, to jest kazania Apostołów, (bo ci, jako niebieskie trąby, niejako po wszytkim świecie zagrzmiały) i nawrócenia pogan. Tak Origenes, Rudolphus i Isichius. Tych Chrystus Pan z tego świata, gdy miał do Ojca odchodzić, na wszytek świat rozesłał z trąbami, mówiąc: „Idźcie na wszytek świat i każcie Ewangelię wszytkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będą (Mat.). Zaraz następować miały cuda wielkie za tymi trąbaczami. Cuda tych, co uwierzą, naśladować te będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą, węże będą brać i, choćby co śmiertelno pili,

szkodzić im nie będzie. Na niemoce ręce będą kłaść, a będą zdrowi (Act. 4).

Mieli w pamięci to rozkazanie Piotr św. i Jan św. i, gdy im milczeć rozkazywano, odpowiedali: „Jeśli słusza na przed obliczem Bożym was raczej słuchać, aniż Boga, osądźcie. Bo nie możemy, cośmy słyszeli i widzieli, nie mówić“. Św. Beniamin dyakon, w więzieniu przez dwie lecie zatrzymany, gdy pod taką kondycją był wypuszczony, aby więcej Ewangeliej nie kazał, pamiętając na powołanie swoje, mówił: „Ani mogę, anim powinien talentu, wierze mojej powierzonego, zakupywać w ziemię“. O tym świadczy (Theodoret, lib. 5, cap. 28).

Pytał Franciszek św. swoich: Co się wam zda pozyteczniejszego, czy żebym modlitwy, czy zaś abym kazania pilnował? I, wyliczywszy z obu stron pozytki, zamknął na koniec: Urząd kaznodziejski nawięcej Pan zalecić chciał Odkupiciel nasz, gdy mieszkał z grzesznikami, a że nam trzeba chodzić śladem Jego, będzie pozyteczniejsza i milsza Panu Bogu, jeśli, odłożywszy pokój, wynidziemy z domu na pracę, — i tak uczynił, kazywał, a zaraz cuda wielkie czynił, ale, by też i nie było żadnych z rąk jego, same kazania jego i braci jego, które tak wielu grzesznych do świętobliwości nawróciły, stoją za cudami (Bonav: in vita eius c. 12). Tomasza św. słowa są zane o tem: Kazanie jest napierwsze dzieło, i własne biskupie i zacniejsze, niż chrzcić. Dziwuje się im Prorok Izajasz (c. 52) zdaleka. „O jako piękne nogi każących pokój, każących dobra!“ Augustyn św. kaznodzieję zowie Aniołem. Św. Grzegorz w homilii 3, na Ezechiela, to o nich pisze: „Żywot kaznodziejski i brzmi i goreje. Goreje pragnieniem, brzmi słowem; miedź tedy rozpalona, kazanie zapalone; a z rozpalonej miedzi skry wyskakują, abowiem z ich upominania płomieniste słowa w uszy słuchaczów bieżą“. Dobrze tedy słowa kaznodziejskie nazwane są skry; abowiem tych, których serca tkną i zapalają. Tenże (30 Moral.), gdy wykłada one słowa (Job. 30): „Nunquid nosti tempus partus ibicum in petris? Potrzeba, mówi, aby kaznodzieje byli mężnymi w przykazaniach, nad chorymi miłosierni, straszni w groźbiech, łaskawi w upominaniach,

w pokazywaniu nauki pokorni, w pogardzie rzeczy doczesnych panujący, w wycierpieniu przeciwnych mocni, Św. Klimunt (lib. 8 Recognit) kaznodzieje przyrównywa promieniom słonecznym, które oświecają świat i wszystkim wzrok dają. Jakoż to kaznodzieje nie cudotwórcy, których Pismo św. tak tytuluje, gdy je zowie miedią ognistą, promieniem słonecznym, trąbą ognistą.

Jaką mają być trąby, uczy sam Ecclesiastes (Cap. 12): „Słowa“, mówi, „mądrych są jako ościenie, jako gwoździe, głęboko wbite“. Na które pismo tak mówi Olympiodorus: „Jako ościenie wołów pobudzają i pędzą, aby pługiem brózdy rżnęły, takie są słowa teologów, które nas pobudzają, którzy w dobrą nadzieję orzemy, abychmy rżnęli brózdę duchowną, iż, gdy oczyściiona będzie rola serca naszego, szczepilichmy w niej śliczne szczepki cnoty. Podobne też są gwoździom ognistym i rozpalonym, które głębiej i łatwiej w drzewa wchodzą, tak abowiem i słowa mądrych jako w nagłębsze zanadra rozumu naszego wbijane bywają“. I Hieronim św. „Powiedzą, pisze, iż słowa mądrych kolą, nie głaszczą, ani miękką ręką łącz wyciągają, ale błędny, leniwy bóle pokuty i rany zadawają“. Jeśli tedy czwja mowa nie kole, ale słuchacze lekce i cieszy, ta mowa nie jest mądra. Tenże, do Nepocyana pisząc: „Gdy każesz, mówi, w kościele, niema być w kościele żaden wrzask ludu, ma być raczej wdychanie, łącz słuchaczów chwały twoje niechaj będą“. I na innym miejscu: „Ten jest kaznodzieja kościelny, który porusza łącz nie śmiechu, który karze grzesznych, który nikogo nie zowie błogosławionym, nikogo szczęśliwym“. Na te słowa, na takie upominki mają pomnieć kaznodzieje. Są trąbami, są ustami Bożymi; niechajże nie przestają wołać; niechaj, jako trąby, wynoszą głos swój; niechaj opowiadają ludowi Bożemu ich zbrodnie i domowi Jakubowemu ich grzechy.

Trąba w sobie nie ma nic pieszczonego, chrąpliwie i straszliwie brzmi (Iza. 18, 1), na trwogę raczej, niż w taniec umie; uszom melodyi wdzięcznej nie doda; świerzbiących uszu nie połekce; nie umie gorgów, ani kadencyi wyprawiąć, ani harmonii abo kontentów; ale mury Hiery-

kuntskie wali, wojska rozbija, ufce łamie, cuda wielkie na wojnach, w koniach, w ludzie robi. Takie są gardła kaznodziejskie i takie mają być. — Położę nadobne słowa Augustyna św. (Serm. 62. De tempore). Nie potrzeba tego, aby kapłani w kościele milczeli, ale niechaj słuchają Pana, mówiącego: „Wołaj, nie przestawaj i, jako trąba, podnoś głos twój i opowiadaj ludowi mojemu zbrodnie ich“. Kazą im tedy wołać, a bardzo wołać. Nie folguj, mówi, nieprawości grzesznikowej, nie folguj, milcząc, byś snać, folgując wstydowi grzesznego, niewiele ufolgował zdrowiu i żebyś ran tych, których miałeś odciąć wołaniem, milczeniem gorzej nie zajątrzył. Żeby tedy każdy wiedział o głosie kapłańskim, kazą nam barzo wołać; a jakoby jeszcze na tym mało było, kazą nam podnosić głos, jako trąbę. Wiecie, iż trąba nie tak dalece jest dla uciechy, jako dla trwogi, i nie tak podaje z siebie wesołość, jako strach. Niemniej, jakie teraz głosy kaznodziejskie; przedtem trąb i trwóz z ust ich słuchano. Było i drugie prawo Boże o tych trąbach, (Num. 20). „Uczyń sobie dwie trąbie srebrne“. Na co? abyś nimi zwoływał lud: 1, na ruszenie obozu, 2, na świat, 3, na ofiary, 4, do bitwy. Rozkazuje dwie tylko urobić, żeby kosztem nie obłożył Żydów, nie żeby zakazawał więcej ich urobić. Znać, że ich potym więcej było narobiono (Josue 7 v. 4), bo ich tam siedmioro wspominają, na których zagrzmienie Hierychowe mury obaliły się. Kazano srebrne porobić i dla uczciwości chwały Bożej, i żeby głośniej brzmiały. Kapłani na ten czas w te trąby trąbili.

Co się tknie alegoryi, Rupertus przez te dwie trąbie rozumie dwoje przyszcia Chrystusowe: to jest pierwsze w ciele, które na sąd. Naprzód abowiem Chrystus zagrzmiał: „Pokutę czyńcie, przybliżyło się Królestwo niebieskie“. Drugi raz zagrzmi: „Pójźcie, przeklęci, w ogień wieczny“. Dla tegoż drudzy przez trąby rozumieją groźby, to jest piekła, i obietnice, to jest niebo; o których rzeczech ustawicznie mają kazać kaznodzieje, aby wieczności i strachem i nadzieję w serca ludzkie uderzały i bodziły. Tak czynił św. Jan Złotousty, św. Antoni, św. Domi-

nik, św. Jacek, św. Wincenty i oni wielcy kaznodzieje, którzy nie alzbantowe, ale skuteczne mieli kazania, którymi ludzie nawracali. Wielka abowiem ślepota ludzka i miedzy innymi szaleństwy to nawiętsze szaleństwo, iż takich wiele, którzy wszytko ważą, aby dostali marnych tych i doczesnych rzeczy; ważą zdrowie, rozum, staranie, czas; o Boskie rzeczy i wieczne żadnej pilności nie czynią i ledwie o nich pomyślą, a o tychby trzeba nawięcej myśleć, bo na tym wszytko ich dobro, a wieczne do tego, zawiśło. I dla tegoż mawiał św. Hilarius, iż kaznodzieje mają siać wieczność: „Concionatores debent esse satores aeternitatis“.

Taki kaznodzieja był Jan św. Chrzciciel (Joann 5), o którym napisano, iż żadnego cudu ani znaku nie uczynął (Joan. 10); i mam za to, że żywot jego i kazanie samo za cuda wielkie było, gdy więc uderzył, jako w trąbę, na trwogę: „Plemię jaszczurek, kto wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Wiejatka w ręku jego, i oczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym“ (Mat. 3). Taki był on głos wołającego na puszczy, który opoki i kamienie kruszył, a z nich wody łaź wytaczał, którymi ich gotował do łaski i sprawiedliwości Chrystusowej. Taka trąba cudowna była sam Pan nasz Jezus Chrystus, gdy kazał pokutę czynię. „Przybliżyło się abowiem królestwo niebieskie“ (Mat. 4). Więc te rozdziały 24 i 25 nie są jedno o dokonczeniu świata, o znakach uprzedzających sąd, o sądzie, o żywocie wiecznym, dla pobożnych i niezbożnych nagotowanym. Taka była trąba Piotr św., gdy kazał: „Słońce obróciło się w ciemności, a księżyc w krew, pierwej niż przyjdzie dzień Pański wielki i oczywisty. Chowajcie się od rodzaju tego przewrotnego“ (Act. 2, 20, 40).

Takie trąby były Jakób i Jan Apostołowie, którzy dla tego od Chrystusa nazwani są Onaerges (Marci. 3), to jest synowie piorunowi. Opisał tę trąbę, to grzmienie, Psalmista (Psalm 28): „Głos Pański, mówi, nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiał, głos Pański w sile, głos Pański w wielmożności, głos Pański, łamiący cedry, głos Pański,

rozcinający płomień ognia, głos Pański, trzęsący puszcza, głos Pański, gotujący jelenie, aby od strachu grzmienia łacniej łanie rodziły, a w kościele jego wszyscy mówić będą chwałę". To abowiem ostatecznych rzeczy kazanie, jako piorun wody, tak ono ludu wiele wzruszyło do pokuty, do łez. Cedry, to jest hardych, połamała ta trąba; rozdzieliła ogień, to jest miłość, i języki ogniste na świętki rozdała; zatrząśla pustynią pogąską i wszystkimi krajami; bojaźliwych jelonków, leniwych niektórych do rodzaju cnót, strachem sądu Bożego wygotowała. Wprowadziła potop ta trąba i chrztu i skruchy, w którym toną grzechy. Tak ten psalm rozumieją św. Bazyliusz, Theodo-retus, Augustyn, Didimus i Origenes.

Taka trąba była św. Paweł, o którym Hieronim św. mówi, iż był trąbą Ewangeliej, piorunem na pogany, rymkiem lwim. Słuchaj, jako każe w Areopagu: Bóg teraz opowiada wszystkim ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutę czynili: to dla tego, iż postanowił dzień (Act. 14), którego sądzić będzie okrąg świata w sprawiedliwości, przez męża na to postanowionego, wiarę dając wszystkim, wskrzesiwszy go od umarłych. Ta trąba gdy zagrzmiała (Act. 24), dysputując o sprawiedliwości i o czystości, o sądzie przyszłym, zadrzął Felix starosta. A gdy kazał o zmarłych wstaniu umarłych, usłyszał od starosty Festusa one słowa do siebie: Szalejesz, Pawle; wielka nauka obróciła się do szaleństwa. Ale św. Paweł na to: Nie szaleję, mówi, dobry Feście, ale mówię słowa prawdy i trzeźwości.

Taka była trąba Franciszek św., którego ustawiczne kazanie było: „Praca mała, rozkosz wieczna: rozkosz mała, mąka wieczna: wielu wezwano, mało ich wybrano; wszystkim się zapłaci”. Taka trąba była Wincenty św. Ferenrius, który ustawicznie w uściech miał ono słowo: „Bójcie się Bega, a dajcie Mu cześć; abowiem przyszła godzina sądu Jego”.

O! jako na to kazanie cudowne odmiany świat czynił w Żydach, Saracenach, w zbrodniach wielkich. Cudowniejsza była kazalnica Wincentego św., aniż skrzynia

Noego; tam weszły były bestye: lew, niedźwiedź, wilk; skoro po potopie takie bestye wyszły: lew, niedźwiedź, wilk. Do kazalnicy Wincentego św. przychodzili lwi, a wracali się owieczki; przypadali wilcy, a w baranki pokorne się odmieniali; przebiegiwali niedźwiedzie, a w jelonki łaskawe się obracali. Taka była trąba Jacek św. w tych krajach północnych, ustawicznie grzmiąca o sądzie Pańskim, o radościach wiecznych, według onego piśma: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz“. Wbiął w uszy, w serca te słowa i cudownie odmieniał obyczaje grube Polaków naszych onych starych.

Nowe trąby na nowe wojny, na których miały być oręża kruszone, wydarte od męskiego zbrojnego (Mat. 12) (co uczynił Chrystus) abo zatępione, abo my tak potężni mielichmy być, że nam nic nie miały szkodzić ich postrzały. „Strzaly malutkich były razy ich“ (Psalm 63). I też to są nowe wojny. Śpiewała niegdy Debora: Bramy nieprzyjacielskie sam wywrócił, tarcz i oszczep, jeśli się ukazali we czterdziestu tysięcy Izraela; to jest dla tego był cudowny sposób zwycięstwa, iż bez oręza, które był Jabin król odjął Izraelitom, zwycięstwo odnieśli ze czterdziestu tysięcy nieprzyjaciół; abo tak: Izraelczykowie, nie mając oręza, będąc w liczbie 40 tysięcy, zwyciężyli nieprzyjacioły swoje (Judic. 3). Iż na ten czas odebrano broń Żydom, może wyjaśnić Sangar, który lemieszem 600 Pogan zabił; Jael, która młotem gwóźdź wbiła w mózg Sysarze; Samson, który szczęką ośla 1000 mężczyzn zabił. Więc i to: Za Saula przestrzegali tego Filistynowie, (I. Reg. 13) aby ani kowala, ani słosarza nie mieli miedzy sobą Żydowie, żeby snać nie ukowali sobie jakiego korda abo' oszczepu. Gdy do potrzeby już przyszło, nie było ani miecza, ani włócznie w ręku u żadnego z ludu, który był z Saulem i z Jonatą, (toż rozumieć trzeba o drugim oręzu, które z żelaza) oprócz Saula i Jonaty syna jego. Tak więc zwycięzcy czynią, iż broń odejmują tym, których zwyciężyli.

Cudowniejszy Pan, gdy wojny znosi przez pokój powierzchny i wewnętrzny, gdy ciało nasze, jako ziemię pod-

bije duszy, aby nad nim panowała; gdy pokruszy łuki,
to jest chytróści wielkie dyabelskie popsuje; gdy tarcz
pali, to jest gdy zmiękcza serca twarde przez ogień
Ducha św. Pójdzieś tedy i obaczcie cuda wielkie, które
Pan przez sługi swe czyni, a dajcie Mu chwałę, który
żyje Bóg prawdziwy, w Trójcy świętej jedyny, na wieki
wieków. Amen.

KAZANIE O ĆWICZENIU MŁODZI.

PRZY PAMIĘCI

B. JANA KANTEGO

Akademika krakowskiego.

Dopuscie malutkim, aby do mnie przychodziły.

Mac. 10.

Pamięć czynimy zacnego, bogobojnego doktora akademiej krakowskiej, cudami i za żywota i po śmierci wsławionego po wszystkiej Koronie. Miło wspomnieć prześliczne obyczaje jego, miło słyszeć słowa jego świętobliwe, któremi pokazował niewinność serca swego, z którego pochodziły, a robił wiele dobrego nimi miedzy uczniami swoimi. Możem je położyć w poczet onych, o których napisał mądry Salomon: „Słowa mądrych są, jako ościenie i jako gwoździe, głęboko wbite, które przez mistrzów radę dane są od Pasterza jednego“ (Eccl. 12, 11). Kogo nie ruszy ono słowo jego: „Diffamare cave, nam revocare grave?“ Strzeż się osławiać kogo, bo ciężko odwoływać. Oścień to jest gwóźdż, który język przybija do warg, i zagania go na zęby; przeciwko któremu trudno wierzać, jako powiedziano Pawłowi św. (Act. 9). Wierzę, że tego więcej

było; starość czasów nielitościwa zniósła pamięć wszystkich słów innych mądrych jego, kilka tylo, jako przezacne apotezma, zostawiwszy. Przykładem jego co wadzi wspomnieć ich więcej? które, jako uczony filozof i teolog, wspominał; przykładem i Bazylego świętego, miedzy grecckimi doktorami niepośledniego, który sentencyami mądrości pogańskiej grzechy z uczniów swoich znosił, powiem nieco o ćwiczeniu młodzi chrześciijańskiej, w Imię Pańskie.

Do Chrystusa Pana dziateczki małe chodziły, bronili ich od Pana uczniowie, o co się On frasował i mówił: „Dopuszccie malutkim przyjść do Mnie i nie hamujcie ich; takich abowiem jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadamy, kto nie przyjmie Królestwa Bożego, jako malutki, nie wnijdzie do niego“ (Marc. 10). I, obłapiając ich i kładąc ręce na nie, błogosławiał im. Przykładem tym wszystkim akademikom, mistrzom, nauczycielom obraz wystawił, jako się mają obchodzić z malutkimi, których onym poruczono. Niechaj ich noszą do Chrystusa, jak nosili rodzice one dziateczki, i niechaj się gniewają, gdy ich kto hamuje od nabożeństwa, a zatem od Królestwa Bożego. Niechaj na nie kładą ręce swoje i błogosławią, a strzegą tego, aby w oczach ich słowa złego nie rzekli kiedy; ciężki abowiem rachunek uczynią z tego, jako pogorszą jednego z tych malutkich; i lepiej, aby uwiązano im kamień młyński do szyi (Mat. 18), a rzucono ich w morze, aniżby przez nie miało na świat przyjść pogorszenie. Mówmyż tedy dobre słowa, jako pewnie mówił Kenty św., a naprzód zalećmy małym bojaźń Pańską: „Bojaźńńska początek mądrości“ (Proverb. 1, 7). Bójcie się Boga, panowie młodzi, obiecuję was za pewne mądrość świętą. Pięknie królom, arcyksiążetom z tą; onym bojaźń Pańska stoi za korony na głowie, za noszenia nabogatsze na piersiach. „Synu mój, mówi Mędrzec (c. 10), jako cię wabić słodkimi, mlecznymi słowy do siebie będą grzesznicy, nie daj się im uwodzić. Nie dasz się zwieść, jeśli się będziesz obawiał Pana Boga: mądrym abowiem będziesz, oszukać się łatwo nie dasz“. Na tym gruncie położcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie. Uczył nigdy Seneka de Tran-

quil., aby się każdy przyuczył kondycyjej swojej i miał się do połytku upatrowania. Najdziesz, pry, w każdym stanie swoje uciechy i rozkoszy; niemasz tak nic przykrego, kiedyby obyczajny umysł nie nalazł pociechy swojej. Posepno się drugdy postawi kondycya twoja, stan twój; to już go odbieżeć i szaleć z goniwiatrami to sam, to sam? Boże, uchowaj! Któż głównie po tej stronie z ognia bierze, kiedy się pali? Z drugiej strony możesz ją wziąć bezpiecznie: tak i my uczyńmy, mińmy, co pali w stanie, w przypadkach, a tykajmy się, co nie ugara. O jak wielmi pobłądzili owi studenci za króla Augusta, którzy dla odwłoki sprawiedliwości z pacholików jednych hurmem z Krakowa, z akademiej, z burs, z szkół wypadli i zaszli do Niemiec, do heretyków, stamtąd nowych wiarek do Korony nanosili. Zbrzydzili sobie matkę, iż im dogody nie mogła uczynić w tym, czego się byli naparli, a zaraz; a teraz chcemy, aby sprawiedliwość była. Gorąco kapani byli, prędko wyskoczyli, ze dźdża pod rynnę trafili, od Scylli do Charybdy. Żał się, Boże, tak wiele dusz, które na wieczne poszły potępienie. Ale było się czym obrazić do matki? Prawda; ale było więcej przyczyn, dla których trzeba było poszanować matkę. Mogła mówić ona nędzna wychowaniaca królów na ten czas: „Synowie matki mojej wojowali przeciwko mnie, winnicy mojej nie ostrzegłam“ (Cant. 1, 6). Przypadli nie już synowie, ale wieprzowie dzicy z Niemiec, z Czech i winogrona moje wyniszczli; porwali mię i koronę ze mną na kły piekielne swoje, małom nie zginęła nędznica; miłosierdzie Pańskie wielkie, żem nie strawniona. -- Patrzył na tę żałość matki swej miłej Karty św. z nieba i pewnie modlitwą swoją ratował onę; teraz mówi, co niegdy Mojżesz mówił (Deut 30): „Wzywam dziś na świadectwo nieba i ziemia, iżem przełożył wam żywot i śmierć, błogosławieństwo i złorzeczeństwo. Wybierajże tedy żywot, abyś i ty żył i potomek twój“. Widzicie zguębę węgierskiej ziemie, greckiej ziemie, widzicie te wojny po Niemcach i Czechach; ognie te wszystkie wypadły z kacerskich szkół, z Heidelbergu, z Wittenbergu, z Lejdy.

Moja rada, abyście po wodę bieżeli, wodę żywą, a ta zgasi te ognie, chcecieli, aby szczątek jaki wasz był na ziemi.

Statek nawięcej poznać po milczeniu; uczył pewnie tej cnoty swoich uczniów św. Kenty i wspomniał im sentencyją mądrą: „Słuchaj, milcząc, a za poszanowanie (doktora do ciebie mówiącego, którego słuchasz) przystąpi do ciebie dobra łaska“ (Eccl. 32). Młodzieńcze, ledwo co mów w twojej sprawie; jeśli dwakroć spytany będziesz, niechaj ma głowę odpowiedź twoja; w wielu rzeczach bądź, jako nieuk, i słuchaj, milcząc i pytając, między pany nie bądź bezpieczny, a kiedy są starzy, niewiele gadaj. Dawał pewnie i przykłady świętych Pańskich, jako Tomasza św. z Akwinu z zakonu kaznodziejskiego, którego towarzystwo wołem niemym zwało „In vita S. Tomae“, czym się on nie obrażał, wrózkę oddając Mistrowi z siebie, iż miał tak ryknąć, że ryku jego pełen miał być wszytek świat. Wspominał i owe ucznie Pitagorowe, którzy pięć lat milczeli, jak się uczyli, szóstego roku dopiero usta otwierali. Więc do konwersacyjej a co pomoże wielomowstwo? Złego mowią nie uskromisz tak prędko, jak milczeniem; jako ty wołasz, odgłos nie będzie milczał po skałach: milkniesz, zaraz ta odpowiadaczka, którą echo zowią, milknie.

„Alium silere cum voles, prius sile“

Seneca Hyp̄po.

Potym nauczał, aby panowie młodzi strzegli się złego towarzystwa; dostawało mu do tej nauki ślicznych sentencji z Pisma św., jako teologowi: „Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie. Przyjaciel głupich podobnym im będzie“. Sowa sokoła nie uleże ani psica zajęczka kiedy urodzi. Towarzystwo złe a co ma dobrego zrodzić? Towarzysz jest, jako ociec i matka; z dobrego ojca dobry syn, z matki zlej rzadko córka cnotliwa. Pan ociec tnie karty, kości z ręki rzuca; pomoże mu prędko synaczek, rozumie, że tak trzeba. Skarży się na złe towarzystwo Augustyn św., które go do złego prowadziło; większą im dogodę czynił, niż własnej matce, która go Izami Chrystusa rodziła (In Confes.). Mówił więc pewnie: Synowie moi, jako „habitus est

alter a natura“, tak „socius alter pater“; patrzcież, kogo macie mieć do towarzystwa, ja dobrego radzę; złego nie tylo nie radzę, ale zakazuję. Nie wołajcież, ani biegajcie na on przeklęty okrzyk: „Ad idem!“ Wiele tam łotrzyków was czeka, których nogi nagotowały się na rozboje po ulicach, na rozlewanie krwie. Więc was wabią: puść z nami los, mieszek jeden niechaj będzie nas wszystkich. „Synu mój, nie chodźże z nimi, hamuj nogę twoję od ścieżek ich, bo nogi ich do złego bieżą i kwapią się, aby krew wylali (Prov. 1, 14). Więcze drugiego, zwłaszcza młodego, samo oręże na harc wyciąga; panie młody, nie przypasuj korda do boku, gdy do kościoła idziesz, nie zatykaj za pas krzosi ki żadnej: i toć towarzysz, a głupi, a zwadzi wskok, à ty zginiesz abo okaliczejesz barzo prędko.

Bojaźń boża trzyma oczy na wodzy, aby tam nie patrzyły, kiedy nie trzeba. Potopem zalany świat (Gen. 6), iż synowie boży nie strzegli oczu swoich, ale rzucali nimi bezpiecznie to tam, to sam na córki ludzkie. Wzięła góre złość i wielką powodzą, która góry przenosiła wszystkie, musiała być złagodzona. Powiadają o Prometeusz, iż ogień ukradł z nieba, niesie go w ręku, obaczy go Satyr zdaleka, a jako obrazek jakiś, całować chce. Woła na niego Prometeusz: Koźle, zdaleka, spalisz brodę i wargi; i tak przypłacił onego cacka pryszczelami po gębę. Tak bywa, kto głupi i łakomy, oczom swoim da się uwodzić. „Synu miły, mówił błogosławiony Kenty, a czemuż się dasz zwodzić od tej nierządniczy? Nie puszczaj się na chytrość niewiasty, abowiem plastr płynący wargi nierządniczy; gardło jej śliczniejsze, niż olej, ale koniec jej gorzki, jako piołun, i ostry, jako miecz obosieczny (Prov. 5). Gdy ptak na sieci patrzy, darmo siatkę zastawiasz (Prov. 1); stracha się wilk, gdy niedaleko do dołu, wykopanego na sie, stąpa; a ty, nędniku, czemu się nie boisz dołu piekielnego? Zginąłeś, jako się tej niecnaty imiesz; co dalej, to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz ani oliwą. Podobno, jako teolog, wspomniał, co Hieronim św. napisał o jednym (Contra Jovinian: c. 30). Pisze, mówi Seneka, iż znał człowieka zacnego, który, gdy miał z domu wynieść, pasem

abo taśmą żoniną piersi swoje przewięzywał i ani na jeden punkcik czasu nie mógł pobyc bez obecności jej; napoju żadnego nie tknął, jeno aż przódki tknęły go wargami swoimi żona, toż czyniła wzajem i sama. Czynili i drudzie nie mniejsze marności, do których ich zaprowadzał nieopatrzy gwałt miłości; więc początek miłości był uczciwy, ale wielkość szkaradna; a niewiele na tym, jeśli kto szaleje: aby z nie wiem jakiej uczciwości, zawsze szaleje. Dobrze jeden napisał: Coś na cudzołożnika poszedł mąż, gdy gorętszym nad uczciwe zostaje miłośnikiem.

„Adulter est amor uxoris suae ardentior“.

To o żonatych. Ale ty, panie młody, jeśli mądry, oczu twoich strzeż, aby marności nie widziały; jako się ich przyuczają, połapią je ów skrzydlaty bożek, którego niektórzy zwali Kupidynem; jabym Asmodeuszem słusznie mógł nazwać: ten, skoro poima, jużeś nie twój, ale tego, który oczy pobrał. „Oczy twoje złupiły duszę twoję; weszła śmierć przez okna do ciebie, tyś się nie spostrzegł, nędzniku“ (Jer. 9). O lwie powiadają, gdy mu oczy płaszczem zakryto, dał się i wiązać i prowadzić, kiedy chciał ten, który płaszcz na oczy jego rzucił. Toż się z tobą stanie, jako oczu twoich pilnować nie będziesz. — Pisze Tacitus, iż pierwsze oczy w bitwie bywają pogromione:

„Primi in omnibus proeliis oculi vincuntur“.

A Polacy mówią, że strach wielkie oczy ma, wiele widzi, z komara przedko słonia sobie ukleci; mógłbym toż mówić o tym Asmodeuszu, który w oczach gniazdo sobie rad czyni i stamtąd dziwy robi, straszy, wabi, gromi, pali, według onego, co napisał poeta:

„Ut vidi, ut perii, ut me malus abstulit error.“

Patrzajże tego, aby światłość ta twoja, która w tobie jest, nie była ciemnością. „Świecą ciała twoego jest oko twoje: jeśli oko twoje szczerze będzie, wszystko ciało twoje jasne będzie; a jeśli złe będzie, i ciało twoje wszystko ciemne będzie“ (Luc. 11).

Uczył i tego pobożny nauczyciel, iż z młodu wyknąć potrzeba cnoty, nabożeństwa, bojaźni Bożej i wszystkiego, stare przysłowie polskie wspominając, iż z młodu się tar- nik ostrzy, który potym niejednemu dukuczy sztychami swoimi, ten z młodu ostrością swoją zaraz się zakazuje. Mała rzecz: na bani abo dyni napisz wierszyk jaki, ledwie znać z przodku, za czasem wystąpią one litery i wysadzą się tak czytelno, jako czytelniej drukarz je wybić nie mo- że. Toż idzie abo z dobrymi, abo ze złymi przymiotami; małe z przodku, ledwie ich znać, potym góre biorą i abo się ludziom przykrzą, gdy złe, abo oczy ludzkie cieszą, gdy dobre. Bodajechmy byli listem Chrystusowym, o którym wspomina Paweł św. (Corinth. 3). „Listem jesteście Chry- stusowym, napisanym nie inkaustum, ale Duchem Boga żywego; nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach ser- ca“. Zwał nigdy Plato młodych ludzi serca woskowe „cerea adolescentum corda“, na których łacno wyryć, co kto chce. Woskowe serce młodego łatwo się do dobrego skłoni, ale przedzej do złego; bierze się na litery dobroci i złości podczas. Patrzcież tego, panowie młodzi, abyście listami byli, Chrystusowymi, nie dyabelskimi, tablice ser- deczne wasze niechaj cnotą popisane będą, nie grzechami. Powiedają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się je- dnym piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów, byś zaprągł i założył, tak się mocno opiera. Mo- żesz też mówić o młodym człowieku, który przedko porwie z młodu grzech, słowo jakie dyabelskie, namowę jego do złego; przydzie jej potym zbywać, nie tak łatwo to przydzie. O myśli wszetecznej nadobnie Seneka wasz pisał (Hippo):

„Labitur sensim furor in medullas
 „Igne furtivo populante venas.
 „Non habet latam data plaga frontem,
 „Sed vorat tectas penitus medullas“.

to jest: zlekka w kości ogień wpada, rana z przodku zda się mała, ale zrze skrytości serca etc. —

Oduczał hardych o sobie myśli; wiele takich pomie- dzy młodymi, którzy o sobie wiele rozumieją; psuje ich ta

prezumpcya i wszystko gubi, co zebrałi uczonego sprzętu. Opisał takiego Mędrzec (Prov. 26, 12). Widziałeś człowieka, który się zda u siebie mądrym; ma nadeń więcej nadzieje niemądry, to jest lepszy głupi, który zna głupstwo do siebie, bo czego nie umie, poradzi się u drugich, aniż mądry taki, który w oczach swoich mądry; ten pogardza rada cudzą, swoją — potrzebom swoim nie wystarczy nigdy, tak ginie. — Więc ten leń (niżej mówi) zda się sobie mądrszym, aniż siedm mężów, którzy mawiają sentencye mądre — wszystko to sprawuje prezumpcya przeklęta, która młódź zraża z nauki potrzebnej.

Dzięcioł tylo raz w twardy dąb uderzy i rozumie, iż dziurę w nim uczynił; trzebaby, nieboże, drugi raz i setny i tysiączny. Twardo zapisana nauka, panowie młodzi, wiele dla niej uczynić potrzeba, wiele myślic, wiele się uczyć, nim co pojmemcie. Jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty, dopieroż zdobędziesz z dębu tego robaczka, jakiego subtelnego i rozumnego, „terrennum ligni vermiculum“. Wielkiego Varrona słowo było stare: „Omnes videmur nobis saperdae festivi, cum simus copreae“. Wiele nas takich, którzy się wysztafirujem w mądrość, a my ladaco. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć, nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyą napisać etc.

Uczył błogosławiony mąż i tego, aby młódź bała się Pana Boga i piorunów Jego gniewu, którymi twarodość serdeczną, jeżeli nie nachyli, tedy złamie i skruszy. I mawiał mądrogo Salomona słowa: „Błogosławiony mąż, który zawsze jest bojaźliwy; a ten, który jest serca twardego, padnie w nieszczęście“ (Prov. 27). Uderzy piorun w trzos, monety pełen, trzosa nie ruszy, ale pieniądz w niwecz, w zużel idą. Uderzy w miecz, który w pochwach, pochwom da pokój, a żelazo w proch zwierci. Uderzy w człowieka, kości w nim połamie, a skóry ani ciała nie tknie, tego meteora uczą. Także wiedziecie, iż Pan Bóg pokornych głów nie siecze; ale te twarde i wyniosłe łby kruszy, — dla tegoż, jeśliście mądrzy, ukorzcie się przed potężną ręką

Pańską, aby was podwyższył czasu nawiedzenia (I Petr. 6). — Areopagitowie w Atenach chłopię obwiesili, który wróblom oczy szpilką wykalał, mówiąc, by nie był tyranem w państwie naszym, gdy dorośnie; a wy, panowie młodzi, tyrańskie, uporne, krnąbrane myśli zabijajcie w sobie z młodu, bo, skoro z niemi podrośniecie, źle około was, zginiecie. Nie może Bóg patrzeć na te okrutne serca, bije w nie strzałami, które puszczają z łuku Swego. Strzały te Psalmista naczyniami śmierci zowie: „I w nim nagotował naczynia śmierci, strzały swoje ogniem, jako żelezcem, zakończył“ (Psal. 7, 14). Nie radbym, abyście doświadczyli sami tego, wiercie pogórskim pisarzom. Wspomina Tacitus (Tacit. 6, Annol) tyrany rzymskie i mówi o nich: By jako otworzone mogły być serca tyrańskie, mógłbyś w nich zobaczyć przedko szarpaniny i postrzały, bo, jako więc ciała razami, ranami, tak ich dusze okrucieństwem, swawolą, złemi radami targają się. Mawiał Tiberius okrutnik: Bodaj mi wszyscy bogowie i boginie zgubili, żeby już oraz zginął, a nie codziennie ginął z wielką męką moją. Nauczcie się św. senatora Boecjusza sentencyi:

„Quos vides sedere celso solii culmine reges,
Detrahat si quis superbis vani tegmina cultus,
Jam videbit arctas dominos ferre catenas“.

Widzisz te butne króle, zdejm z nich tę marną maskę; obaczysz ich w łańcuchach, jako brańce. — Więc to nie rany na złe sumienie, więc to nie ciężka niewola? Nieuleczona rana grzech, niechaj o niej wasz pisorym zaspiewa:

„Vivit pectore sub dolente vulnus,
In tactis vorat ossibus medullas;
Vesano tacitos movet furores.
Quod Chironia nec manus levaret,
Nec Phoebus, sobolesque chara Phoebi“.

Virgil.

Rana żywa w piersiach żyje, pożera kości z cicha, i takie szaleństwa wzbuď, którym trudno kto ma zabie-

żeć, by nie wiem jako był doktor uczony. Nie zarabiajcież na takowe serca twardze, krnąbrane, byście snać nie zarobili na pioruny.

I tego nie zapomniał przed młodzią swoją, aby znali rękę Pańską nad sobą i bicze, którymi więc i młode karze. Do Anioła smirneńskiego wskazano: „Wiem o utrapieniu twoim i o ubóstwie twoim, aleś ty bogaty i zblużniony jesteś od tych, którzy się Żydami zowią, a nie są nimi, ale są bóżnicą szatańską, nie bój się nic z tego, co masz ucierpieć, etc. Bądźże wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota“ (Apoc. 2, 10). Rzecze pan młody: Jakoż to? cóżem winien, o cóż mię Pan Bóg karze? I Anioły Bóg nawiedza i w nich drogi nieprawości maca; ciebie nie ma karać, człowieka wieku złego, zuchwałego podczas? Nie znasz ty do siebie grzechów twoich, zna ich dobrze Bóg. Słuchajże, co mówi Augustyn św.: „Niechaj rozumie człowiek, iż lekarzem jest Bóg, a utrapienie lekarstwem jest na zbawienie, nie karaniem na potępienie; gdyś położony pod lekarstwem, palą cię, rzeżą, a ty wołasz; nie słucha tego lekarz dla twojej woli, ale słucha dla zdrowia“ (Super Ps. 21). Lepiej tobie tak, panie młody, gdy cię Bóg karze. Ono igła u haftarki jako wiele dziur poczyni na płócienniku; poczekaj trochę, nastąpi na to miejsce nić złota i zatka rany wzorkami pięknymi, kwiaty ślicznymi. Toż rozumiej o Panu Bogu; złym cię zdrowiem nawiedził, złym językiem, że sowitoć te blizny nagrodzi, gdy włoży w twoję duszę nowe cnoty nad złotogłowy droższe, jako skromność, eichość, roztropność, które więc za przygodami do człowieka się wnoszą. Dawne przysłowie było u Greków: „Vulnerans medebitur“: ten, co ranił, uleczy. Obrażony był jeden oszczepem Achillesowym, rana się goić nie cheiała; więc dostano oszczepu i żelaza trochę z niego ukruszono i ranę tem leczono i uleczono. Bajka to pewnie była; ale to prawda, co powiadają, iż „nocumenta documenta; quod nocet, docet“; a ta nawiętsza, iż Pan Bóg rozum daje, gdy karze: „Vexatio dat intellectum“ (Isa. 28).

Więc nie tylo choroba, ale przychodzi drugdy na pana młodego śmierci strach; o! jako się przełeknie, jakoc

się wyprasza śmierci! Ale Mędrzec, jako do starego, tak i do młodego mówi: „Nie bój się sądu (sentencyi) śmierci; tak do bojaźliwego przyjdzie, jako do śmiałego: czemuż się strachasz?“ (Eccle. 14, 4). Napisał twój ukochany poeta:

„Mors et fugacem persecuitur virum
Nec parcit imbellis iuventae poplitibus
Timidoque tergo“.

Horat.

Goni śmierć i uciekającego i podcina golenie niewojennego mołojca i grzbiet jego tłucze bojaźliwy. Mówił nadobnie jeden Ojciec święty (In vita August.), gdy śmierć do wrót jego kołatała, a drudzy przyjaciele jego namawiali go, aby jej przez modlitwę nie puszczał do siebie: Jeśli kiedy mam umrzeć, czemuż nie teraz? a jeśli nigdy, to dobra, będę prosić o żywot; co niepodobna, przecież umrzeć. Jabłko wprawdzie nie spadnie z drzewa, aż dojrzałe; tyś młody, ciężkoć umierać, żeś to nie dojrzał; mądra, jeśli lata niedojrzałe, niechaj serce będzie; to skoro dojrzeję, prędko ten frukt puści na rozkazanie Pańskie. Nadobne są słowa Augustyna św. „Kto chce być rozwiązanym od ciała, a być z Chrystusem, ten cierpliwie żyje i wesoło umiera“: I św. Jana Złotoustego (super cap. 10 Mat.): „Śmierć jest powinnością natury już skażonej, przed którą nie trzeba już uciekać, ale raczej poszanować jej trzeba, aby to było z woli dobrej, co ma być z musu“. Co muszę, to rad uczynię, mówi mądry. Ofiarujże Bogu za pokłon, coś za dług winien.

Póki żyjesz, panie bracie młodszy, patrz, strzeż, coć rozkazano, abyś od przykazania Pańskiego ani na paznogieć nie odstępował. Młodo stworzonemu Adamowi rozkazano: z drzewa umiejętności dobrego i złego nie pożywaj, bo któregokolwiek dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. Młodym studentom św. Jan Cantius ukazawał w Kościele św. katolickim wszystkie drzewa, a zwłaszcza drzewo żywota wiecznego; do nich się radził mieć. Ukażował też drzewo, które szczepił przeklęty on gąsior, Jan Hus, akademik praski, i mówił: Zakazał Bóg z tego drze-

wa umiejętności fruktów zrywać, zakazał ich jadać; strzeżcie, aby was te frukty nie podawili; śmiercią grożą, a śmiercią wieczną: Trucizny na psach' abo straceńcach doktorowie próbują, — miał człowiek na kim się innym dowiedzieć, co to śmierć. Czy mało bydlat, ptasiewa, ryb było? Chciał tych fruktów sam skosztować; sam na sobie, co to jest śmierć, doświadczyć; wskórał barzo, gdy widzi i siebie samego i wszystkę krew swoję w grobie. Wierzcie, panowie studenci, Kościołowi świętemu, który mówi, iż nauka Husowa i Hieronima z Pragi, przeklętych profesorów praskich, zaraźliwa jest, śmiertelna jest; nie probujcież tej trucizny na sobie, mogliście spróbować na kim innym. Podobno się spodziewacie, iż z tego gąsiora urodzi się łabędź, jako wróżył Hus, gdy miał w ogniu zgorzeć. (Z popiołu, pry, mego tego, który się ukaże ze mnie, powstanie znamienity łabędź). Nie łabędź, Husie, ale kruk piekielny się urodził z ciebie, to jest Marcin Luter, i habitem i obyczajmi krukowaty, krukom brat, którzy go po śmierci do piekła zaprowadzili. Nędzna mysz, trochę słoninki obaczywszy w łapce, dla trochę rozkoszy traci skórę: toż z wami będzie jeśli dla trochę frazów z Erazma Roterodama abo jakiego Skaligera w sidła się pomknienie, w których zguba i duszy i ciała waszego wieczna.

Ani dla dobrego mienia wolno wam przykazanie Boże łamać: jakoby to nie miał czym człowiekowi Bóg płacić, że się to pomykacie na służbę do mamony, do Asmodeusza, do Belzebuba i od tego pieniędzy, od drugiego rozkoszy, od trzeciego pompy marnej żebrząc, zapominacie Boga, który sowite i bogactwa i wesela i czci nagotował slugom swoim. Jakobyście szkapie żołdki mieli, a nawięcej wam było trzeba. Czy nie słyszycie, co Mędrzec mówi: „Duszy głodnej i gorzkość słodka“ (Prov. 27). Żyj wedle natury, przedko potrzeby twoje zatkasz i nie będziesz miał przyczyny, dla której miałbyś stać o dostatki fortuny; na male, na trosze natura przestaje; jako ją przeładujesz, sarka barzo na cię; abo jej nie miło, abo szkodzi, co nazbyt. Kupujesz drugdy rozkosz za drogie pieniądze: „Nocet empta dolore voluptas“, bólem, śmiercią przypłacasz tej

radości. Patrzcie na marynarze, jako się zataczają; rozumiałby drugi, że dobre wino pili, a oni z tabaku kurzawą nosy nadziali. Patrz na koniczka świercznego, ten niewiele półmisków miał na obiad, a jako głośno śpiewa, rosły trochę skosztowawszy. Wiatrem stelkonowie żywi, a jako po lesiech raźno skaczą! Hetmany rzymskie nad rzepą, która sami przy obożnym ogniu piekli, zastawano, a było dobrze. Nie o tymby myśleć, by więcej przybywało, ale o tym, aby nam tak wiele nie było potrzeba, wtenczas delicyi zająajesz prawdziwych, jako do tej doskonałości przyjdziesz. Nadobnie mawiał konsul jeden rzymski: „Beatus est non qui ea habet, quae cupit, sed qui ea non cupit, quae non habet“.

Więc i do dworu nie barzo radzę, panowie młodzi. Dymy te dworskie prędko wam głowę zarażają; subtelne z tabaku bywają dymy, ale skwirk pewny w oczach; napłaczesz się po nich, luboś to chrzanu nie przekasił. Ale mię król, cesarz, będzie na oczach swoich nosił! Bywa więc w tych oczach odmiana; jako cię oczy podniosą, tak cię zrzużą z siebie; bo jako prochu, tak i panoszej żadnej długo cierpieć nie mogą. Czy nie czytacie u Seneki waszego: „Stet quicunque volet, potens Aulae culmino lubrico; Me dulcis saturet quies, obscuro positus loco, leni perfruar otio; Nullis nota Quiritibus aetas, per tacitum fluat“. Niech kto chce na wysokim dworze, jako na lodzie stoi, wolę ja swój pokój; wolę cme, niżli jasność, niech o mnie nikt nie wie. Wie co mówi, który widział Sejana z łaski wypchnionego Tyberiuszowej, oddanego katom, i szalonemu pospolstwu, potarganego, zwłoczzonego, w plugactwa rzuconego. By jeszcze był niedawnych czasów patrzał w Paryżu na kochanka królewskiego, którego marchizem d'Ancre zwanego (Marchis de Ankre Anno D. 1617), gdy od wściekłego ludu paryskiego z grobu, wczora pogrzebiony, był wywleczonej na dzień święty Łukasza św. i na ćwierci rozsiekanym, a przedtem na każdej szubienicy obieszony, a nakońiec spalony. Coby był rzekł mój Seneka, czy nie nazwałby był dworu ślizawką? dworzanina, zwłaszcza tego, który w łaskach, kotem na ledzie, a jeszcze w orzechowych trze-

wiczkach? — I dostojeństwo samo niebezpieczeństwem grozi, i droga do dostojeństwa także niebezpieczna, i tak prawa bywa co napisano: „Per pericula pervenitur ad maius periculum“.

Ale iż tak rozumiecie, iż nic smakowniejszego niema nad polewkę dworską, ani zgoła możecie żyć bez tej niewoli, owaście się koniecznie na to udali, abyście służyli,— moja rada, żebyście poszli na dwór wielkiego Pana, nad którego większego nie znajdziecie, — służcie Panu Bogu; kto służy Panu temu, nie służy, ale króluje; kiedy duch Pański, tam wolność. Św. Antoni, arcybiskup florencki, umierając, mówił: Kto służył Bogu, ten królował. Nędzny słowiczek, póki był w lesie, lada czego się obawiał; listek powiewny chrząstnął, on na ptasznika pomyślił; skoro się do klatki dostał pana bogatego, i czegoż się boi? i czegoż szuka? By rozum był, pewnieby z niej nigdy nie odleciał, choćby otwarta zawsze była. Prosi was do tej świętej wolności Mędrzec: „Słuchaj, synu, i przyjm radę rozumu i nie odrzucaj rady mojej; wrzuć nogi twoje w pęta jej (mądrości) i w łańcuchy jej szypję twoją, podłoż ramię twoje, a noś ją, a nie leń się chodzić w okowach jej“ (Eccl. 6, 14). I niżej: „I będą tobie pęta jej na obronę męstwa i na grunty cnoty, ozdoba abowiem żywota jest w niej, a okowy jej związka zbawienna“. Któraż chwała może być ozdobniejsza, jako takiej niewoli? Nie widzę, żeby który Polak umiał tak zalecić złotą wolność swoję, jako zaleca ten Mędrzec niewolą świętą.

Taką niewolą radzę ja wam, panowie młodzi, w której ciało posłuszne jest duszy. Chcecie, aby ciało służyło duszy, niechaj Bogu służy dusza wasza, niechaj się da rządzić, potem łacno rządy wielkie zacznie. Póki lata po lesie ptak, nigdy z królmi do stołu nie usiądzie, nie skosztuje wina, do łóżnicy królewskiej przepysznej nie zawita. Nie umie nic, bo się też nie nauczył nic; nie słyszeć od niego słów onych: „Ave, Caesar Imperator Augste“, które od jednego kruczka słyszano. Dajcie się pojmać, panowie młodzi, ozdobną uzdę karności dajcie na bystre rozumy wasze założyć; jedno kochanie z was będzie miało Rzeczpo-

społita nasza. O! jako piękna postawa młodzieńca ćwiczonego! „Nisko szyje trzyma (mówi Bernardus), powieki spuści, twarz w swojej mierze, oczy powiązane, chychotania nie słyszać, język skromny, gardło na mundsztuku, obżerać się nie umie, gniew uśmierzony, postępek—i ten obyczajny, kroku nie uczyni płochnego“. Więc chcecie do pożądanego kresu przypaść, któryście zamyślili, bardzo dobrze, ale pamiętajcie, co zapisano:

„*Multa tulit fecitque puer, sudavit et alsit,
Abstinuit Venere et vino, qui Pythia cantat*“.

Horat.

Wiele wytrwać, wiele robić potrzeba; uziębnać, drugdy się gdzieś zapościć, kufel, podwikę porzucić trzeba temu, który chce nowy jaki wiersz zaśpiewać. Zbawienna taka niewola, która powodem jest do dobrego. Tę niewolę opuść, trafisz na inną, gdy własnym pasyom twoim służyć będziesz, których panosza i w nocy i w dzień ciemiężyć cię będzie. Pana masz i tyrana na grzbicie twoim, jako żółw domek swój, który, kiedy się ruszy, nikedy bez skorupy, i ty także. Takie aby tym podobne mowy były błogosławionego Jana Kanta, gdy się bawił ćwiczeniem młodzi koronnej. Bodajechmy wdzięcznie radę i naukę ojców naszych chowali; błogosławieństwo w tym nasze, przez Pana Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Zygmont III i Katarzyna Rakuska, druga żona króla, która go na rok uprzedziła do grobu (umarł roku 1631). Dwie te mowy, mówione w bliskim odstępie czasu, bo w przeciągu dziesięciu miesięcy, powiązały mówca jednym i tym samym wyjątkiem z księgi Jeremiasza proroka, położonym na czele: „powiedz królowi i pani, ukorzcie się i usiądziecie, albowiem zstąpiła z głowy waszej korona chwały“.

Kazania te mają to samo tło, co mowa Skargi nad Anną Rakuską, pierwszą żoną Zygmunta III (um. 1599). Skarga mówił o koronie, którą śmierć zerwała z głowy królowej, Birkowski prawi o kwiatach koron królewskich nieśmiertelnych „droższych, niż złoto, kosztowniejszych, niż perły i kamienie drogie“. Maciejowski upatruje w tem spryt kaznodziei, że w mowie rozwinął przedewszystkiem domowe cnoty, którymi jaśniął zmarły monarcha, a nie puszcza się na wątpliwe pochwały jego zalet publicznego zarządu — mojem zdaniem mówca religijny nie składa sądu nad królmi ale nad ludźmi, nie chwali więc tyle króla, ile człowieka, więc musiał wysunąć na plan pierwszy jego cnoty domowe i charakter; przechodzi przeto koleją cztery kwiaty nieśmiertelne, które zdobiły koronę Zygmunta III, cztery cnoty moralne: mądrość, sprawiedliwość, powściągliwość i mestwo; tu wprowadza wojnę chocimską i rokosz Zebrzydowskiego, podczas którego król własną osobą w domu, w ojczyźnie, w pół korony z Absalonami swymi wal-

czył. W końcu pokazuje słuchaczom w koronie Zygmunta wszystkie herby męki Pańskiej; była to więcej cierńiowa korona, niż złota.

Konstancja, druga żona Zygmunta, córka Karola arcyksięcia austriackiego, rodzona siostra pierwszej żony, macocha i matka Władysława IV, nieprzychylna Polakom i niepopularna, ale miłowana przez Zygmunta tak bardzo, że po jej śmierci w dziesięć miesięcy sam poszedł do grobu, odznaczała się wielkimi enotami, z których mówca wije gdyby z kwiatów wieniec na jej koronę. Wylicza cztery: jej wiarę i pobożność, jej mądrość w zarządzie domu, jej czystość i żarliwość w szerzeniu Wiary.

X. A. S.

KWIATY KORON KRÓLEWSKICH
NIEŚMIERTELNE

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

ZYGMUNTA III,
KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO,

TAKŻE

Pamięć Najaśniejszej Pani

KONSTANCYĘ,

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ,

przez

W. O. X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,



W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1633.

Ja Sebastian Nuceryn, kościół katedralnego krakowskiego kaznodzieja ordinarius, świadczę, żem te kazania dwoje na pogrzeb św. pamięci Najjaśniejszego Monarchy *Zygmunta III*, króla polskiego i szwedzkiego etc. i Najjaśniejszej Panie p. *Konstanczej*, królowej polskiej i szwedzkiej etc. przez W. O. Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika napisane, przejrzał i, aby były do druku dla nieśmiertelnej zmarłych sławy pomnożenia podane, jako censor ksiąg w diecezyi krak., pozwoiliłem.
Dnia 30 Grudnia 1632.

Najaśniejszemu i niezwyciężonemu

MONARSZE

Władysławowi Zygmuntowi,

KRÓLOWI POLSKIEMU I SZWEDZKIEMU,

PANU A PANU MNIE MIŁOŚCIWEMU.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Miedzy innymi wielkimi dziełami świętej i wiecznej pamięci godnego, najaśniejszego monarchy Zygmunta III, ojca w. k. m., było to jedno niewysłowione, iż, wiele zwycięstw z różnych nieprzyjaciół otrzymawszy, nigdy nie chciał z nich tryumfować. Dawał tę przyczynę: królom chrześcijańskim, gdy się rachowało przychodzi z rządów swoich, mają na swoją stronę odkładać tylko roboty i prace około zdrowia Rzeczypospolitej swojej, taich własna nagroda; ostatek jeśli co sławy, chwały, czci, pozostawa, Panu Bogu samemu oddawać mają: „Soli Deo honor et gloria (Tim. 1). I czynił to przykładem wielkiego Króla i Proroka, Dawida św., który po wielkich zwycięstwach rad mówił: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę“ (Psal. 113), i Karola Wielkiego, cesarza w chrześcijaństwie, który, poprawiwszy wierszyka pana jednego rzymskiego, „Veni, Vidi, Vici“, mówił: „Veni, Vidi, Deus Vicit“. Nie chciał tedy król, pan nasz przeszły, przez 47 lat panowania swego tryumfować, a to dla

chrześcijańskiej polityki swojej. I tak nie będzie nigdy? Boże tego nie daj. A ono kiedy podziejemy? „*Suum cuique decus posteritas rependet*“.

Zwyczaj ten był u starych, iż na groby tryumfatorów kwiaty rzucano, i stąd one wiersze:

„manibus date lilia plenis.

„Purpureos spargam flores animamque nepotis

„His saltem accumulem donis et fungar inani

„Munere (Virg. lib. 6. Aen.).

Zaczym pewne kwiaty, mianowicie liche, chowano na tę ceremonią. Chciał je mieć od Solona, filozofa i prawodawce ateńskiego, król lidyjski Craesus to jest, aby go szczęśliwym nazwał; — nie chciał tego uczynić i złote słowa one położył: „*Coronam hominis qui adhuc vita fruitur, sicuti certantis, praemium sive renunciationem esse incertam et irritam*“.

Jakoby chciał rzec: Szkoda nazywać żywego błogosławionym, który, póki żyje, niepewnym jest szczęścia swego. Doznał potym Craesus mądrości Solonowej, gdy więźniem u króla perskiego Cyrusa był, bo do ognia rzucony wielkim głosem mówił: „O Solon, Solon, verissima tua dicta fuere!“ Prawda, Solonie, coś mówił, nie przystoi żywemu w wieńcu tryumfalnym chodzić, schować go było na czas inny. Ale i mnie, już umierającemu, nie pomoże ten wieniec abo dyadema królewska i te złote okowy, które na nogi moje zwycięzca rzucił, który wnet popiołem będę, z majestatu wysokiego zepchniony na te ognie.

Spokojnie, świętobliwie, poboźnie umierał najaśniejszy nasz monarcha Zygmunt III, łączami w. k. m. i królewiców ich mści i królewny jej mści skropiony, na rękach umiłowanej Ojczyzny swojej, z błogosławieństwem Ojca św. Urbana ósmego, Sakramentami świętymi dobrze na drogę opatrzony. I czemuż ja, to widząc, nie mam rzucić na ciało jego kilka tych kwiatów, zwłaszcza pod ten czas, gdy pod ziemię królewskie to ciało wchodzi?

Pisze Suetonius o cesarzu Auguste, iż, w Aleksandryej będąc, chciał widzieć ciało Wielkiego Aleksandra; gdy go z grobu dobyto, długo na nie patrzał; koronę potym

włożywszy na głowę jego, a kwiatami ciało potrąsnąwszy, odszedł. Wspomina Curtius o ciele jego, iż było zaraz po śmierci wyczyszczone i wonnościami napełnione; w grobie, w którym leżała, szczerozłote krzesło stało, i „fortunae insignia“ położone były tuż przy głowie, jako dyademy, korony, berła, buławę, szable, łuk, strzały, etc. Nie rychło do Rzymian ta ceremonia zaszła; naprzód ją miał Scipio Africanus, który, gdy umarł, nie miał z dóbr swoich sumptu na pogrzeb: składał się mu tedy wszytek lud rzymski, a z okien, mimo które ulicami ciało jego niesione było, kwiaty rzuciął. Przed tymi umiał to Annibal, gdy w potrzebie Marcela, hetmana rzymskiego walecznego, pożył; włożywszy nań strialiołkę punicką i wieniec laurowy, spalił, jako był zwyczaj, i, popiół w srebrnym wiedrze zamknąwszy, do Rzymu odesłał do pogrzebania, wieńcem wprzód one wiadro złotym obramowawszy.

Droższe, niż złoto, kosztowniejsze, niż perły i kamienie drogie, kwiaty, z koron królewskich wybrane, położę ja dziś na trumnę najaśniejszego Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, ojca w. k. m. pana mego mciwego. Cnoty, mówię, i dzieła wonne, których wonność niebo przenika i wszystkie kąty świata szerokiego napełnia. Umilkni jazdrości, a ty, potomny wieku, zadziwuj się wielkim i prawie bohatyrskim dziełom monarchy naszego, zwłaszcza, gdy widzisz syna jego, najaśniejszego Władysława Zygmunta, oczekiwanie Europy wszytkiej i ukochanie królestw chrześcijańskich, szczęśliwie ten tron królewski ojcowski następującego. Umarł król Zygmunt III, jakoby też nie umarł, abowiem podobnego zostawił po sobie (Eccl. 30); mówił niekiedy Mędrzec: „Specie tua et pulchritudine tua intende, prospere procee et regna (Psal. 43). Jedyny wszystkich nas, ale i narodów chrześcijańskich głos w niebo idzie: „Rex, in aeternum vive“. O Boże w Trójcy jedyny jedyny, wysłuchaj modlitw naszych.

W. k. Pana mego miłościwego
naniższy sługa i bogomodlea,

Br. Fabian Birkowski,
Zakonu Dominika św.

KWIATY Z KORON KRÓLEWSNICH NIEŚMIERTELNE,

abo

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

Z Y G M U N T A III, KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO.

*Dic Regi et dominatrici, humilianimi,
sedete, quoniam descendit de capite vestro
corona gloriae vestrae.* Jerem. 13.

*Powiedz królowi i pani, ukorzcie się
i usiądziecie, abowiem zstąpiła z głowy waszej korona chwały.*

Załobę wielką opowiada Prorok Jeremiasz Joachimowi, królowi izraelskiemu, i matce jego, która Nohesta zwano, to jest, zgubę korony: porwano abowiem to królestwo do Babilonu w niewolę, jako czytamy (4, Reg. 24 i Jerem. 29) według wróżki tego Proroka: „I odeślę cię i matkę twoję, która cię urodziła, do ziemie cudzej“. A ja królom moim, panom moim, Polakom mówię wszystkim, którzy się piszą i mianują co słowo synami koronnymi, a są animuszów pańskich i królewskich, lubo to nie poszli ze krwią królewską, ale przecie przy nich jest berło i ko-

rona, i, komu ją chcę dać, temu dają,—synom, mówię, koronnym opowiadam tę nowinę żałosną, iż króla i królowę utracili, zaczym i berło ich i korona prochem śmiertelnym przypadły; a co przedtym na majestacie świeciły, to teraz w ciemności śmierci w rozsypkę prochu bieżą i co minuta ciemnieją i niszczeją barziej. Jedyna ozdoba wasza w królestwach chrześcijańskich zgasła; korony dwie z głowy waszej spadły, którym świat nie najdował równiejsza czasów naszych, godne korony tytułów onych, które królom innym od Ojców świętych oddawane bywały, gdy jednych „Christianissimos“, drugich „Catholicos“, trzecich „Defensores fidei“, mianowali. Bo kiedyż milszą gospodę miała religia święta katolicka rzymska, jako w sercach tych obudwu bogobojnych i prawie królewskich Zygmunta III i Konstanczej, królów naszych świętobliwych? Ja nie widzę, nie znajduję. Spadły te korony z głowy twojej (Isa 47). Córka polska, czemuż tedy nie stąpisz i nie usiedziesz w prochu, córko Lecha cnego; zginął w oczach twoich majestat córy polskiej, zwiędła korona ukochana twoja, zmarniał wieniec twój i padł pod cień śmierci, to jest do grobu zaszedł, i tam czeka odmiany swojej na zmartwych powstanie. Została jednak wonność kwiatów wdzięcznych, z obudwu wieńców królewskich, jako po Jozyaszowi nigdy królu judzkim, o którym Mędrzec tak mówi: (Eccl. 49). „Memoria Josiae in compositionem odoris facta, opus pigmentarii, in omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria et ut musica in convivio vini“. Pamięć Jozyasza, jako wonność z rozmaitych kwiatów uwita; któreż usta nie będą smakować sobie tą pamięcią, któryż bankiet tej muzyki? Wspomnę pierwszą koronę teraz, która kwitnęła na głowie Zygmunta, III pana naszego, a potym pójdę do wtorej, która zdobiła skronie Konstanczej pani naszej. W imię Pańskie.

O Dawidzie, królu wielkim izraelskim, napisano, iż, dobywszy miasta wielkiego Rabath, które między wodami położone były, między innymi zdobyczami wziął koronę króla Amonitów: „Et tulit diadema regis eorum de capite ejus i pondo auri talentum habens gemmas pretiosissimas,

et impositum est super caput David" (Reg. 12). Ważna ta korona była, ważyła talent złota, to jest 3000 sikków lubo staterów; co jeśli jej nie przerobiono, a tak na głowę jego kładziono, jako była zrobiona, było co dźwigać Dawidowi. Dźwigał jednak i Panu Bogu za taki ciężar dziękował; znać to z słów jego: „Uprzedziłeś, Boże, slugę Twego w błogosławieństwie słodkości, włożyłeś na głowę jego koronę z kamienia drogiego“ (Psal. 20). Nie chodził w takiej koronie syn jego Salomon, ale w jakiej? W takiej, jaką opisał sam in Canticis: „Wychodźcie, córki Syońskie, i obaczcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zaręczyn, w dzień wesela serca“ (Cant. 3). Jakież, proszę korony, na weselach bywają? Jakie mają być inne, jedno z kwiecia wonnego, z których jedne wspomina Oblubienica Pańska: „Fasciculus myrrae dilectus meus“ (Cant. 1). Mój ukochany małżonek otoczył głowę swoją, jako równianką mirowymi zioły, wdzięcznymi barzo. Już to wieniec lżejszy, daleko od talentowej wagi. Przy koronacji zaś Salomonowej nie wspomina żadnej korony, oprócz pomaszczenia oliwą, którą z przybytku Pańskiego Sadok, nawyższy kapłan, przyniósł: „Sumpsitque Sadoc sacerdos cornu olei de tabernaculo et unxit Salomonem“ (III Reg. 1). Rozumie jednak, iż dyadema z matrie takiej, jaka była na Saule, Dawidowi po śmierci oddana, koronowała Salomona pod Gihonem.

Dawszy ja pokój koronom izraelskim, widzę na trumnie tej dwie koronie, polską jedną, drugą szwedzką; obie złote, obie ciężkie, wagi talentowej, cetnarowej: bo kiedyż korony są bez trudów, a jeszcze krwawych? Kiedy są tak szcześliwe, aby ulżyły głowę, a nie raczej wyłoczyły z niej poty krwawe? Darno, Gotfrydzie Bullionie, cierniową koronę na głowę twoję kładziesz, jeśli rozumiesz, iż przedżej od ciernia wyskoczy krew, niż od złota. Toż umie złoto, co i ciernie, przedko bólu nabawi królewską głowę, przedko z niej krew wyłoczy i nową purpurą wszystkiego Pana zafarbuje. Wprawdzie Gofred, dobywszy Jerozolimy, uczyńił to na pamiątkę koronacji cierniowej Chrystusa Pana, która miał w tym mieście, bo rozumiał, że się mu nie go-

dzi we złotej chodzić tam, kiedy Pan jego w cierniowej umierał; ale, by też i złotą włożył, tożby było głowie jego od złota, co i od ciernia. Widzę i drugą koronę, z ziół wonnych uwitą, nie na ciele w tej trunnie, ale na duszy, która do nieba już odeszła, nie z miry, ale z enoty uwitą, zwłaszcza z kwiatów onych, którymi nie lada jakąś wonność królowie pobożni mają, jako Jozyasz św. miał, którego Mędrzec chwali.

Pierwszy kwiat, do tej korony należyty, jest mądrość chrześcijańska, wonny bardzo kwiat. Król mądry, gdy na królestwo wstąpi, wiedzieć ma naturę królestwa swego i ludu, któremu rozkazować będzie: skoro to umie, porozumie prędko z takiego zapachu, jakie to wino, które królestwem zowią. Między innymi próby na wino jest wonność: „Vina probantur colore, odore, sapore:” w tąż królestwa. Zapach z każdego bieży śmiertelny, a w ten czas nabarziej, kiedy się zda być narozkwitelsze. Król Salomon bogactwy wielkimi, armatą, przymierzem z pogranicznymi królmi, a zwłaszcza cudowną mądrością, izraelskie państwo był utwierdził. Mówiąc według polityki, mógł się nie bać żadnego następu gwałtownego, żadnego rokoszu: jednak to państwo za Roboama, którego Pismo święte prostakiem (II. Reg. 12) zowie, jako wieniec naśliczniejszy, rozszarpane było, gdy od niego dziesięć woewództw odpadło przez tumulty, innego sobie za króla wybrawszy (II Paral 13). Szkody tak wielkiej ani Roboam sam, ani sukcesorowie jego nagrodzić nie mogli nigdy. Baltazar król sprawił był bankiet wielki senatorom swoim, których było na tysiąc (Dan. 5). Bawi się dobrą myślą, piją, huczą wszyscy, ni o czym mniej nie myślili, jako o stracie królestwa: jednym razem w onę godzinę pokazał się palce, jako od ręki człowieczej piszącej, przy lichtarzu, na ścianie pałacu królewskiego. Skoro tego postrzegł król, dziwnie się zatrwożył, a gdy nikogo nie znajdował, któryby one charaktery zrozumiał, nakoniec wprowadzono Daniela, który, promieniem światłości z nieba oświecony, rzecze: To pismo tak brzmi: „Mane, Thecel, Phares”, i ten

jest wykład tej mowy: „Mane” — policzył Bóg królestwo twoje i wypełnił je; „Thecel” — zawieszono cię na wadze i znaleziono w tobie mniejszą wagę; „Phares” — rozdzielone jest królestwo twoje i dane jest Medom i Persom”. Jako rzekł Daniel, tak się stało: tejże nocy zabito Baltazara, króla chaldejskiego, a Daryusz z Medyi nastąpił na królestwo jego w leciech 62. Śmiertelny zapach uderzył i z koroną na Baltazara i na królestwo jego, zniósł go do szczećtu i z gniazdem.

Przypadał często świętej pamięci król Zygmunt III na tę śmiertelność królestw z rozumem swoim; trzymał dwoje królestw, polskie i szwedzkie; nad obiema pański gniew i miecz dobyty z nieba był spuszczony. A cóż innego są wojny, jedno miecze boże, którymi znosi Bóg narody wszystkie? Gdy rokosze i rebelie i konfederacye widywały, lubo to w Polsce, lubo w Szwecji, krzyczały z prorokiem: „O! mieczu pański, pókiż nie spoczniesz? Wnidź kiedy do pochew twoich, ochłodni i umilkni” (Jerem. 47). On tego domawia, a do niego głos z nieba: „Jakoż ma spoczywać, ponieważ mu Pan rozkazał przeciwko Askalonowi (Polsce i Szwecji) i przeciwko pomorskim krainom jego, i tam go sobie najał?” Nie wszystkie królestwa mieczem powstają, ale niemal wszystkie od miecza giną. Pojrzij na tę żelazną rózgę, królu wielki, która monarchie, jako garnce, tłucze (Psal. 21), a ucz się rozumu; a wiedz o tym, że nie masz żadnej tak potężnej na świecie, któryby się oparła ogniom gniewu Bożego. Moja rada pomyśliszc o królestwach onych górnych, w których mieszka Król wieków niedojrzany, nieśmiertelny, w których niewolnika żadnego niemasz, ale wszyscy królowie korony złote na głowach mający. Tak je widział Jan św. w Objawieniu swoim (Apoc. 4). Jeszcze młodym będąc, gdy od heretyków na zwiady pytany był, miały wolą odstąpić Wiary katolickiej dla korony szwedzkiej, która zamysliwała już natenczas nie koronować nikogo, jedno luterana, odpowiedział: „Korony nie chcę, smrodem luterstwa zarażonej”. Trwały w tym przedsięwzięciu ustawnicznie i nie tylko takie pogardy, które ponosił od krwi swojej i od niezbożnych pod-

danych, wdzięcznie przyjmował, ale większe gotów był cierpieć dla Wiary św. katolickiej.

Uderzą na mnie mądrkowie politycy i rzeką: Na co ten „rigor religionis? Nescit regnare, qui nescit simulare“. Zmyślisz się było luteranem miedzy lutry, kalwinistą miedzy kalwiany i tak tych siersieniów nie drażnić: „Pacem inter dissidentes de religione jurare, mente iniurata“. Słuchajciej mnie, panowie politykanci. Wiecież wy o tym, iż większej szkody nie ponosi rzeczpospolita, jako natenczas, gdy ma obłudnika króla, — dla grzechów swoich (Job. 54). Hipokryta król jest, który wszystkie prawa boskie i ludzkie za nic sobie nie ma, byle jedno królestwa ochronił swego. Religii nie trzyma statecznie żadnej; jako która widzi w pomietlech, tę porzuca; co rok, co dwa, to inną maszkarę na gębę włoży i udaje się raz na Kalwina, drugi raz Lutra etc. „Słuchajcie słowa Bożego szyderce, którzy panujecie nad ludem moim“ (28) — mówi Izajasz św. A na innym miejscu: „Dabo pueris principes eorum, et effaemati dominabuntur eis“ (Isa. 3). Dam im dzieci za pany, a niewieściuchowie panować im będą. LXX czytają, miasto tego „Effaemati“, Ἐπταίνται, które słowo „illusores“ abo „irrisores“, naśmiewce, oszczerce znaczy. Wielką plagą przegraża Pan królestwu, gdy szalbierskiego w religię zmyślaczka przepuszcza.

Takową obłudą był Jeroboam, przeklęty król izraelski, który, skoro na tronie usiadł, rzekł w sercu swoim: Teraz się wróci królestwo do domu Dawidowego; jeśli wstępować lud ten będzie, aby czynił ofiary w domu Pańskim w Jerozalem, będzie się pytało serce ich o panu swym Roboamie, królu judzkim, i mnie zabiją i wrócą się do niego. A wymyśliwszy radę, uczynił dwu cielków złotych i rzekł do nich: Nie wstępujcie więcej do Jerozalem: Oto bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej, etc. (3 Reg. 12). Obawiał się niezbożny król, żeby się nie odmienił lud pospolity, chodząc do Jerozalem, wpadły miedzy kapłany, i nie odstał od niego. Takiż był Henryk ósmy, król angielski, który Rzymu nie kazał znać pod gardłem poddanym swoim. Takiż naszych czasów Gugiel-

mus Nassaw, pierwszy rebelizant Holendrów, który katolicką Wiarę gwałtem wyrzucił z Holandryi, aby jednym ciosem i pana hiszpańskiego od hrabstwa swego odciął i sam regimentował nad chłopy onymi, którzy się teraz *praepotentes ordines confoeder Belgii*“, zowią.

Inną mądrość miał i wziął od najaśniejszej matki swej, Katarzyny Jagiełłowny, królowej szwedzkiej, Zygmunt III, król nasz, słuchywał często pewnie od niej one słowa, które nigdy mówiła matka Salomonowa: Nie masz żadnej tajemnice, kiedy pijaństwo panuje, dasz tego wina królom, alisci oni zapomną sądów i odmienią sprawę ubogich synów“ (Prov. 31). Strzeż się, namilszy synu, niewiasty onej, którą Babilonem zowią, matką wszeteczeństwa i obrzydliwości; nie widzisz u niej w ręku kubka złotego, nieczystości pełnego? Widzisz, jako się spiła kwią Świętych i krwią Męczenników Jezusowych (Apo 17). Onaż to niewiasta, która Angliki Holandry, Sawojozyki, Francuzy, Zwiczary, Sasy, Czechy, Szwedy, nakoniec twoje popoila kacerstwy rozmaitymi, winem, które po sodomskich i gomorskich przedmieściach zbierano (Deut 32); nie winem, ale żółcią pickielną. Takie słowa słyszał od matki swej świętobliwej syn bogobojny i brzydził się, jako trucizną, śmiertelną kacerstwy przeklętymi. Obesłał go był niedawnych czasów Jakób, król angielski, księgi, którą sam napisał, dawszy jej tytuł *Βασιλείου δῶρον*, w której miedzy innymi błędami ten jeden jest: „Królowie chrześcijańscy są papieżami w państwach swoich i nie podlegają nikomu w jurysdykcyi kościelnej“. Myślił pana naszego namówić do tego błędu; ale on, to postrzegszy, dar niezdarzony do ognia, który natenczas na kominie dorzał, wrzucił i nie chciał, aby wiatru polskiego i pałacu jego królewskiego więcej zarażała. Tenże król Anglii posła swego wysłał do Polski, aby mu uczyńono z księgi księdza Cichockiego, plebana sandomierskiego, sprawiedliwość, który w druk podał coś niesmacznego o rodzaju jego w Szkocji. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potym, że ta sprawa, jako z duchowną osobą, nie należy do mego „forum“, ale do biskupa krakowskiego, tam żądaj, panie posle, sprawiedliwości, tam jedź,

cheszli. W czym Wielkiemu Konstantynowi podobnym był, który memoryał wszystkie, na biskupy Nicejskiego Synodu sobie podane, w ogień rzucił, to „elogium” przydawszy: „Nie chcę ja bogów moich sądzić; nazwał kapłany bogami, dla dostojeństwa ich wielkiego, według Psalmu: „Deus stetit in synagoga Deorum, in medio autem Deos diiudicat” (Psal. 81). Tenże pan bogobojny, gdy do Wilna, miasta litewskiego, przyjachał patryarcha carogrodzki, a chciał tego po królu, aby przeciwko niemu wyjeżdżał, jako wyjeżdżał niedawno przeciwko Aldobrandynowi i Kaetanowi, „legatis a latere”, odpowiedział: Barzo rad, jeśli z unią przyjachał kościoła rzymskiego do mnie; jako inaczej, nie znam się do ciebie i do twego patryarchostwa. Cóż ja rzekę, jakie staranie czynił o duszę siostry swej, królewny szwedzkiej; jako i w Krakowie i w Warszawie, nakoniec i w Brodnicy szatany kacerskie od niej odpędzał? Co rzekę o senacie swym, jako go chciał mieć i widzieć z szczerych katolików; jako zabiegał przeklętym plebiscytom o konfederacyjej; jako miast swoich królewskich od bezecnych ministrów Kalwina i Lutra bronił? A wszystko to czynił zlekka, według onego wierszyka: „Peragit tranquilla potestas, quod violenta nequit”. O śliczny i wonny kwiecie, mądrości chrześcijańska! mądrości króla naszego Zygmunta III! „Christi bonus odor, subditis in vitam”. O świętym królu Jozyaszowi rzeczono: „Ipse est directus divinitus in poenitentiam gentis et tulit abominationes impietatis” (Eccl. 49). Od Boga posłany był, aby narody te sobie poddane pokutowały, aby znosił niezbożności obrzydliwe, odszczepieństwa i heretyctwa. Pobłogosławił Bóg pracy jego, i mało się tego gnoju po Polsce i Litwie warta wzgledem, jako tego wiele było, gdy na państwo nastąpił.

Wtóry kwiat, z którego korona Zygmunta III uwita jest, sprawiedliwość święta jest, która, kiedy jest, szcześliwe królestwa czyni; jako jej nie masz, rozbój własny. Powinien król każdy jako dobrych miłować, tak złych karać. O Panu Bogu napisano: „Cum sancto sanctus eris et cum viro innocentia innocens eris et cum electo electus eris et cum perverso perverteris. Prov. 21, juxta 70.

Perversis perversas vias immittet Dominus". A złyś, będzie źle z tobą; wykraczasz, zginiesz, jako sól na wodzie. Kto złych nie karze, ten dobrych trapi. „Pestilente flagellato” (Prov. 19), mówił Mędrzec, „stultus sapientior erit” (Prov. 21). Wnet ten drobiazg głupków zmędrzeje, jako chlusną jednego z nich. Prosi o sprawiedliwość taką Prorok: „Gdy sądy uczynisz twoje na ziemi, nauczą się sprawiedliwości obywatele świata” (Isa. 26). A przeto ostro sfukany jest Achab, król izraelski, iż Benadadowi, królowi assyryjskiemu, którego miał w ręku, przepuścił, który koniecznie miał być karany na gardle, że siła złego Izraelowi wyrządziła. Kazał go Bóg zabić; a jego mśc nie tylo go na świebodę puścił, ale go wziął do siebie na karetę i bratem go nazwał. „Żeś upuścił męża, godnego śmierci, z ręki twojej, dusza twoja będzie za duszę jego” (3, Reg. 23). Wrózka ta spełniła się przedko, abowiem w bitwie przeciwko temuż Benadadowi strzała, na wiatr puszczone, okrutnie Achaba zraniła i w kilka godzin zamordowała.

A o owych panach co rzeczymy, którzy wierutne złoczyńce, na śmierć osądzone, dla upominków wypuszczają, którym biada Prorok: „Biada wam, którzy usprawiedliwiacie niezbożnego dla upominków?” (Isa. 5). I na innym miejscu: „Jako się stało nierządnią miasto wierne, pełne sądu, sprawiedliwość mieszkała w niem przedtem, a teraz mężobójcy” (Isa. 1). Bo jako nierządnica, wziawszy pieniądze, ciało swoje przedaje, tak sędziowie niesprawiedliwi i książęta więcej wziątek miują, niż słuszność. Mieli ci sprawiedliwości, jako królewny, pilnować, aby w dziedzictwie pozostała nietykana, a ci przedawczykowie tak sobie z nią poczynają, jako rufiani z łotrynią jaką, na co się Prorok uskarża: „O, jako mało miedzy pany teraz takich, którzyby z Samuelem chełpić się mogli: Mówcie o mnie przed Panem i przed pomazańcem Jego, jeśli wziął komu wołu abo osła, jeśli kogo spotwarzył, zaraz tym pogardzę i wrócę wam” (1, Reg. 12). Chaldejczyk czyta: „Et inclinavi ab eo oculos meos in iudicio”. Chce mówić sprawiedliwy sędzia: Nie brałem od nikogo pieniędzy ani upominków żadnych, nigdym oczu nie zmrużał abo na stronę

obracał, alem prosto sądził według prawa; nie może mi żaden, by nagorszy obmwocą, zadać tego, abym kiedy przedawał sprawiedliwość łokciem, funtem, liczmanem.

Spytają mnie owi, którzy przewodnią z lotry trzymają: A czemuż to nie każesz przepuszczać złoczyńcom? Niechaj za mnie odpowie Prorok: „Zlutowuj się nad niezbożnym, a nie nauczy się sprawiedliwości“ (Isa. 26). Bo to prawda, co Salomon napisał: „Perversi difficile corriguntur“, przewrotnego naprawić trudno; nałogi abowiem zwyczajem skamieniały i obróciły się w naturę druga, więc, jako natury przełomić trudno, ognia nie oduczysz, aby nie palił, wody, aby nie moczyła, tak, kto przez długi czas wprawi się w zbrodnie, tak mocno niecnotliwą ich cerę trzyma, iż ani saletra na omycie ich nie pomoże, ani boryt ziele, falbierskie. A który kiedy wymyje czernidło z Murzyna, z którym się on rodzi, i możeż Murzyn odmienić skórę na sobie abo lampart pštrociny swoje? a wy czy możecie dobrze czynić, nauczywszy sie złych robót? (Jerem. 13). Jako tedy mądrzy doktorowie członki te od ciała odcinają, które tak nakażone są, iż drugie pożarem chorobnym zarażają i suszą, tak mądrzy rządcy Rzeczypospolitej złośliwe ludzie, których morowymi Pismo św. zowie, tak odcinać mają, żeby zdrowych członków nie zarażali. „Brevem languorem praecidit medicus“, mówi Mędrzec (Eccl. 10), to jest, póki jeszcze choroba świeża, póki na pierwociu i nie tak dalece się zamogła, aby wszytko ciało zaraziła. Jest druga przyczyna: ponieważ osobnemu człowiekowi nie dopuszcza się mścić własnej krzywdy, musim bieżeć do władzy publicznej, która imieniem wszystkich miecz nosi i pomstę brać ma, zaczym Rzeczpospolita wcale zostanie i ubogim krzywda się nagrodzi. Dla tego Salomon Banajaszowi rozkazował, aby Joaba, dawno garło zasłużonego, zabił. „Zabij go i pogrzeb i odwalisz krew niewinną, która wylana jest od Joaba, odemnie i od domu ojca mojego“ (3 Reg. 2). Woła krew niewinna na pomstę od nieba, inaczej jej gęby nie zatulisz, aż karaniem mężobójce.

Dwojaka jest sprawiedliwość, którą król każdy zwykły czynić: jedną widywamy na wojnach, które, osądziwszy nie-

przyjaciela za godnego śmierci, (lubo to domowy jaki będzie, jako jest buntownik abo rokoszanin, lubo postronny, jako jest poganin, heretyk) podnosi i mieczem żołnierzów swoich karze złość ludzi swawolnych. Druga sprawiedliwość jest domowa na sądach, na sejmach etc., oboja na złoczyńce. Ta różnica, iż wojska nieprzyjacielskie wojnami znosić musi, domowe zaś excesy instygatorem. Obojętę sprawiedliwość czynił najaśniejszy król nasz Zygmunt III; pilnował doma sądów; dnia tego nie było, aby relacyi nie sędził; sejmu żadnego, żeby kryminalom przepuścił.

A czynił to barzo dobrze, bo wiedział, iż dlatego królem od Boga koronowanym był, aby sprawiedliwości świętej pilnował; rozumiał, iż do niego Mędrzec mówił: „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię“. Rzeczesz: może to kto inny odprawić, pańskie zabawy i wczasy podać temu nie mogą. Nie może tak dobrze, jako król sam, Ubogi szlachcic ma sprawę z wojewodą wielkim, mieszczańin z starostą, i będzie z to serca w tych mniejszych sędziach, aby wyparły tak okrutnego tyrana od czaty, na którą się zaniósł? Job św., królem będąc, w proch kruszył żarna niesprawiedliwych; sam o sobie świadczy: „Contrebam molas iniqui et de dentibus illius auferebam praedam“ (Job 29). Kiedy u ubogiego deputata tak mocne zęby, aby kamienie gryzły niemi? Kiedy tak mocne ręce, aby z paszczeki odrzychłopskich panów wydarł obłów mieszkańców ubogiego? Żelaznego tu berła potrzeba, któreby kruszyło te nadęte garnce. Od początku świata królowie sami brali to przed sieć, aby ubogich stronę trzymali. Karola Wielkiego, pierwszego cesarza na zachodzie słońca, wyrok jest: „Hoc missi nostri notum faciant comitibus et pupulo, quod nos in omni hebdomada unum diem ad causas audiendas sedere volumus: populo autem dicatur, ut caveat de aliis causis ad nos reclamare, nisi de quibus aut missi nostri, aut comites eis justitiam facere noluerint“ (Lips in Monitis). Z których słów znać, iż, lubo po miastach i wsiach francuzkich było wiele hrabiów i grafów i wójtów, którzy sądy odprawowali, posyłał on jednak komisarze swoje drugdy, aby krzywdy nikomu nie było. Na-

koniec sam sądy raz w tydzień chciał miewać, aby sędziów dekrety z relacyi trutynował i kasował złe, aprobował dobre.

Pogańscy królowie staną na dzień sądny przeciwko tym pieszczonym królom i potępią ich, abowiem sierotskie dobra na drapież okrutnym tyranom podają, gdy spraw ich nie sądzą sami osobą swoją. Stanie Filip, król macedoński, który (jako zwyczaj pospolity na ten czas był) sam często sądził. Jednego dnia na drodze kwapiącego się niewiasta jakaś prosi o sprawiedliwość; król rzecze: „Trudno mi teraz“. A ona śmiało: Więc nie króluj,—upominając lubo wymawiając panu urząd jego własny, bez którego trudno się miał i zwać królem. Stanął i zaraz onej niewiastki wysłuchał i jeszcze spytał: „Maszże tego więcej?“

W tejż Macedonii był „Demetrius Poliocertes“, który zuchwale suplikacye odprawował. Nabrał raz memoryałów łaskawą twarzą w drodze, jakoby je miał czytać i sądzić, i przejdzie z ziemi na most rzeki Axias i wszystkie z kraju szaty do wody rzucił. Ale przypłacił tego, abowiem Macedończykowie, którzy Filipa swego takim lubo nie widzieli, lubo nie słyszeli, zaraz nim pokineśli i Pirrusa sobie za króla wybrali, a jego, który zaniechywał sprawiedliwości, zaniechali.

August cesarz daleko był inszy, który sądy ustawnicze odprawował, a drugdy aż ku wieczorowi. Bywał chorym podczas i nie mógł długo na krzesle siedzieć; więc na lektyce, jako na majestacie, sądził, czasem doma na łóżku. Ale i Klaudiusz cesarz sądów pilen bywał, nie przepuszczał dniom uroczystym świętym według zabobonów swoich.

Staną tedy ci pogańscy panowie na dzień sądny i króle chrześcijańskie potępią, którzy, jako „delicati martyres“, tęsknią z poddanymi ukrzywdzonymi, a nie wiedzą tego, iż, jako oko pańskie konia tuczy, tak ucho — poddane go. Świadkiem tego Job. św. „Ucho, mówi, słuchające błogosławiało mię i oko widzące świadectwo mi dawało, a to, żem oswobodził ubogiego krzyczącego i sierotę, która pomocy nie miała. Blogosławieństwo tego, który miał zginąć,

na mnie przychodziło, i cieszyłem serce wdowy. Odziałem się sprawiedliwością, jako szatą odziany, i koroną sądem moim“ (Job. 29). W takiej koronie i w takiej szacie wszedł król mój Zygmunt III do nieba; zawstydzi i ten nie jednego z panów chrześcijańskich, którzy na parlamenty i „consilia“ się swoje spuścili, a sami nie chcą o żadnej rzeczy nic wiedzieć.

„Illa regant cunctos, illis sint omnia curae,
„Et iuvet in tota me nihil esse domo“.

Jest druga sprawiedliwość z nieprzyjaciela koronnego, z swego, z postronnego—na wojnach krwawych. Dawszy pokój obecym, o których niżej się powie, przyjdzie panu karać kupy swawolne, jakie były niedawno konfederatów lub rokoszanów; jako ich nie pokarzesz, porwał na kieł i, jako szkapy szalone, i siebie i ciebie, królu, w niwecz obrócią. Co czynił król nasz Zygmunt III z tymi? Mógł tak pokarać, jako Mojżesz karał bałwochwalce (Exod. 12); mógł od bramy do bramy kazać z dobytą bronią Lewitom swoim skoczyć i, kto się trafił, zabić; mógł być i adherentów więcej w obozie zmacać i wszystkim pod miecz iść rozkazać. Nie uczynił tego, skarawszy ledwie setną część, ostatek gardłem darował. Mógł być autorów buntu szukać, a że się kryli, tak sobie z nimi począć, jako dziesięć województw poczęło, gdy następ na województwo Beniamin uczynili. Ofiarowali pomoc sąsiedzcy panowie, poganie nawet sami szable swe panu na pomstę obiecowali, zgrzytali zęboma wszyscy królowie chrześcijańscy, a miedzy nimi najbarziej Henryk IV król francuski, — atoli pan, poddane swoje pogromiwszy, wjachał z obozu Guzowskiego do Krakowa, łązami się zalewając, gdy pobojemisko miał, na którym trochę człowieka padło; więźnie, które miał, puścił, inne do honorów, dzierżaw, a co większa, do łaskawej ręki przypuścił. Amnistią, to jest niepamięć, i sobie zadał, i wszystkim, aby imię rokoszu zginęło, i na tym był. Więc Dawid, umierając, prosił Salomona syna (III Reg. 1), aby Semei i Joba, nieprzyjaciół jego, nie puszczał do trunny, siwizny własną ichże krwią nie zafarbowawszy; nie takowego w panu tym zmarłym nie znajdujemy. Jeszcze był

żyw kilka dwadzieścia lat potym, pokrył wszytko, nie amnistią (Cyceronowe to wymysły), ale miłością chrześcijańską i bliźniego raz odpuściwszy, odepchnawszy od serca onę przeklętą sentencją, która się w Polsce samej urodziła: „Qui parcit inimico, mortem sibi generat“. Wasze to kolory, którymi pokrywacie w sobie jędze piekielne: a te, jako furye, w węzowych wieńcach chodzą i w piekle goreją: tak i wy będziecie, jeśli z serca nie odpuścicie krzywd bratu każdy swemu (Mat. 8). Wchodziże, królu wielki, Zygmuncie trzeci, odziany w sprawiedliwość i ukoronowany dyademą sądu, ponieważe i siebie samego, coś był powinien pogromionemu bliźniemu i co drudzy bliżnim swoim Ukrzywdzonym, dobrze osądził.

Trzeci kwiat w koronie królewskiej ma się znajdować, który powściągliwością zowiemy, który, jako zwietszeje, zginąć przyjdzie królowi, ale i Koronie się dostanie. Szukać przykładów nie trzeba, same historye idą w oczy. Salomon, król izraelski, ledwie do roku pięćdziesiątego pierwszego dopadł, umarł; jeszcze młodym był, a już go Pismo święte starcem zowie (3 Reg. 11). „Cumque esset senex, deprevatum est cor eius per mulieres“. Tak skorej starości przyczyny innej nie znajduję, jedno niepowściągliwe używanie Wenusa; żon i nałożnic miał tak wiele, a jakoż to się było nie zstarzeć? Deut. 33 napisano: „Jakie dni młodości twojej, tak i starość twoja“. Kto żyje z młodych lat powściągliwie, długo żyje i do zielonej i szczęśliwej starości przychodzi; ale kto się tymi rozkoszami niezmiernie bawi, zgrzybieje przed czasem i uwikle się w choroby bez liczby. Niektórzy rozumieją, iż Astarte, bogini sydońska, toż jest co i Wenus; taż bogini przełożona była rodzeniu i śmierci ludzkiej, i zwano ją Libetyną. Nie od rzeczy tedy będzie mówić komu, iż Salomon chwalił za Boga Wenere: „Colebat Salomon Astarthem, deam Sidoniorum“ (3 Reg. 11) i przeto prędko zgrzybiał. A barzo mądrze oni poganie i początek człowieka i koniec pod opiekę tej bogini kładli, abowiem rozumieli, iż, jako od niej mają urodzenie, tak i śmierć, a przed nią starość ukwapliwą, która, przeszedłszy, każe drugim ustępować. „Possibile est iuvenem

cito mori, senem impossibile est diu vivere“, mówiła u Hieronima św. jedna wdowa bogobojna.

Służą tu one słowa Joba św. „Kości jego napełnione będą występami młodości i z nim w prochu zasną“ (Job. 20). Abowiem swawolników kości i ciała, które niedawno zdrowe były, pełne i duże, skoro ognia Wenusowego dopadną, poschną; może każdy z nich mówić wiersz on Dawidowy: „Ossa mea, sicut cregium aruerunt“, kości moje, jako susz drzewny uschły (Psal. 101). Suchot tych nabawiła pana młodego rozpusta w młodości, w której się wdawał bez miary. Hebrajski tekst miasto „vitiis adolescentiae“ czyta „occultis“, które słowo porubstwu służy, bo niemasz żadnej psice tak niewstydliwej, ani tak zapamiętałego miłośnika, któryby się nie krył z takim swawolenstwem. Więc takie grzechy z swawolnikami sypiąją w prochu, abowiem idą za nimi grzechy i paraciki grzechów aż do trunny i do grobu, nie tylko dla zwyczaju, którego odwyknąć trudno, ale i dla chorób zawziętych, których znaki zbyć niepodobna. Tym służy, co nigdy rzekł Nahum: „Cor tabescens et dissolutio geniculorum et defectio in cunctis renibus et facies omnium illorum, sicut nigredo ollae (Nah. 2). Serce zwiędło, na nogach ani postąpisz, kamień biodra łamie, a twarz u takiego, jako garniec czarny. I co czytamy u Jeremiasza: „Siła ich pożarta, stali się, jako niewieściska“ (Jerem. 52). Na nich kapie złorzeczeństwo Rubenowe: „Wylanym jesteś, jako woda, bodajeś nie urósł“ (Genes. 49). A czemuż to? Abowiem wstąpiłeś na łóże ojca twoego i zmazałeś pościel jego. Więc, jako Sefora nie mogła sztuczniej śmierci, pogrożonej od Anioła, odwrócić, jako obrzeszką, porwała Sefora kamień ostry i obrzezała nim syna swego (Exod. 4), tak by ci swawolnicy uczynić mieli i przez cnotę powściągliwości obrzezaćby mieli rozkoszy wszelakie, checi zdrowia dobrego zażyć dłużej. Słuchajcie, panowie młodzi, Mędreca: „Nie udawaj do cudzych honoru twoego i lat dwóch okrutnemu, by snać nie natkali się postronni siłami twoimi“ (Prov. 5). I cóż innego jest „dare annos suos crudeli“, jedno k'woli bezmiernej swej woli obrok sobie

umknąć z lat miłych. Okrutny bierze te lata, to jest wsze-tecznica, która nie kocha się w miłośniku swoim, ale na tym jest, aby go z pieniędzy odarła; jako tych nie stanie, fora z dwora, i w dom cię nie puści.

Co jeśli kto przyczyny spyta, dlaczego zdrowiu nie-powściągliwość wadzi, ta jest na dorędziu: bo, że początek człowieczy z co nalepszej krwie i z nazacniejszej, która ciało ożywia, idzie, ujma gęsta „spermatis“ we krwi wielką szkodę czyni i siła gubi. I podobnoć z tej przyczyny przez krew Pismo św. rozpuszę cielesną zowie, jako o Ozea-sza: „Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i złodziej-stwo i cudzołówstwo wezbrały, i krew dotknęła się krwie“ (Osae 4). I w Psalmie 50. „Wybawmię ze krwie, Boże“ i u Jana św. „Którzy nie ze krwie, ani z woli ciała“. A ponieważ żywot nasz na krwi zawisł, lubo to krew duszą nie jest, częstokroć jednak w Piśmie duszą się zowie; jako, gdy w Lewityku piszą: „Dusza wszelka ciała jest we krwi, dla tegożem mówił do synów izraelskich: Krwie z mięsa wszelakiego jeść nie będącie, abowiem dusza mię-sa jest we krwi, a ktokolwiek będzie onę jadł, zginie“ (Det. 12, 5). „Strzeż tego, abyś krwie nie jadł, bo krew bydlęca jest miasto dusze“ (Genes. 9). „Wyjawisz, abyście mięsa ze krwią nie jedli“. W hebrajskim jaśniejsz o tem mowa idzie: „Excepto, quod carnem in anima sua, in san-guine suo, non comedetis“. Chce mówić: Wyjawisz ze krwie jeść nie będącie, w której siedzi dusza. Skąd poro-zumieć możemy, iż częste porubstwa wiele zdrowia i lat ujmują; a że ci, którzy się od swywoli powściągają, dłuż-szy żywot żyją, chorób abo mało, abo nic, których łaszt-tem u swawolników. I zaprawdę prawdziwe jest ono zale-cenie, w którym Joachim, biskup nawyższy, i wszytek or-szak kapłański, winszując mężnej Judycie zwycięstwa, czystość jej najwięcej chwali: „Tyś chwała jerozolimska, tyś radość izraelska, tyś ozdoba ludu naszego, żeś sobie po-częła mężnie, i utwierdzone jest serce twoje, dlatego żeś czystość zamiłowała, a po mężu twoim o innym nie wiesz“ (Judith. 16), W których słowiech notować mamy, iż mę-stwo świętej niewiasty czystości jest przypisane, jako i dłu-

gość żywota, bo o tym koniec historyi opiewa. „Mieszkała tedy w domu męża swego sto lat i pięć, umarła potym i pogrzebiona” etc.

Dobrego zdrowia, którego zażywał długą pan nasz najaśniejszy, Zygmunt III, ja miedzy innymi przyczynami tą kładę, iż był powściągliwym i kochał się w czystości świętej; hańby tej nie chciał wnosić w dom królewski, aby podobnym mógl być w sławie onym świętym królom i panom chrześcijańskim, których czystość chwalebna do nieba z nieśmiertelną ich sławą wniosła. Zmierał prawie, gdy wspomniał na Bolesława śmiałego, króla polskiego, który lata swoje, ale i koronę z berłem tej okrutnicy przedał, jako się wyżej wspomniało, za marną i krótką radość; umoczył miecz swój królewski we krwi biskupa krakowskiego, Stanisława świętego. Widzę, co krew robi, mówił, Polacy moi nie zowią jej wodą; słusznie: woda zimna, krew gorąca; ale gdyby ją nazwali mieczem, zwłaszcza, gdy na króle swe niektórzy wejrzą, Bolesława i Kaźmierza, nie pobłądzą; z których jeden biskupa, a drugi kapelana bł. Marcina Baryczkę, mansyonarza krakowskiego, dla podobnegoż „monitorium” z strony wszeteczeństwa zamordował. Boże, uchowaj, abym ja korony moje takimi smrodliwemi pokrzywami mazał; zmieram prawie, gdy sobie niektóre rzeczy wspomnę przede mną; bodaj nigdy do serca mego nie zaglądały, ani zagościały.

Zagościł się był grzech ten do Dawida króla i przyniósł do niego owę cudzą, którą on zabił, a z nią i gospodarza jej; i myślił sobie umiłowany od Boga król, szukany i wyszukany według serca jego, i czemuż ciężko upadł w cudzołóstwo i mężobójstwo? A to dlatego, iż na ten czas, gdy Joab hetman jego wojnę toczył z Amonitami i Raby miasta ich dobywał, w domu siedząc, próżnował, zwłaszcza na ten czas, gdy się dał zwieść gładkością Betsabej. Nie próżnował tedy nigdy, słyszał, co Mędrzec mówił: „Wiele złości próżnowanie nauczyło, w które kto się wda, nabierze wiele zbrodni na sie, ale niepowściągliwości nawięcej” (Eccles. 32). Nie chciał tedy próżnować nigdy, a że w Polsce niemal co rok, to wojny, niewiele

ich było przez lat 47, które żył, na którychby sam osobą swą nie był, w Inflantach, w Moskwie, na Podolu, w Prusiech nakoniec, lubo już stary i mógł zostawać, jako Dawid niegdy: „aby nie zgasił świece izraelskiej“ (2, Reg. 21). A że słyszał Ezechiela, przez co obywatele pięciogrodzcy runęli na tak sprosne zbrodnie: „Haec fuit iniquitas Sodoma etc., otium ipsius et filiarum eius“: Ta była nieprawość Sodomy etc., próżnowanie jej i córek jej, to jest w koło leżących wsi (które z hebrajska córkami zowią), — listy przypowiedne panietom w dom posyłał, dworzanom swoim poczty stawiać kazał, pospolite ruszenie czynił, a sam wprzód pod chorągiew upominał wszystkich przykładem swym, aby na cne Polaki przodki swe pomnieli, a zapomnianszy delicyi wczasowych, zbrojej i prace swojej wyknęli. Więc owi kompanikowie starzy, utratniczkowie, mówię, (których pohamować żadne prawa nie mogą ani umieją) na mołocie wołali: „Pójdzmyż jedno i zażyjmy dóbr, które są, i zażyjmy kreatury, jako to w młodości prędko. Winem drogim i perfumami się zatkajmy, niechaj się nam nie umyka kwiat czasu. Włóźmy na głowę wieńce różane, póki nie zwiędną; żadnej łąki nie opuszczajmy, którejby nie przeszła swawola nasza; każdy z nas niech zażyje zbytków naszych; znaki wszędzie zostawiajmy wesela naszego, abowiem ta jest cześć nasza i los ten“ (Sap. 2). A pan nasz z drugiej strony przez konstytucye sejmowe i listy przypowiedne i wici wojenne wołał: Wsiadajcie na konie a pod chorągiew co prędzej przychodźcie, wszyscy mężczyźni: „Porąbajcie pługi wasze na szable i motyki wasze na groty. Słaby niechaj rzecze: Jestem ja mężnym“ (Joel. 1). Sam osobą swą przeciwko Osmanowi cesarzowi wojskom swym kredensował i niejednego, który był zależał pola, z niewczasów poruszył i przez kaznodzieje swoje mówił one słowa, które rzekł wielki hetman machabejski: „Accingimi et estote filii potentes“ (1, Mach. 3). Jako synowie mężów wielkich, enych Polaków, bądźcie gotowymi do potrzeby, abyście dali bitwę pogaństwu temu, które się zebrało przeciwko nam, żeby nas wygubili i religią naszą. I czy nie lepiej, abychmy na wojnie pomarli, aniż patrzali

na szkody narodu naszego i na obiegę braci naszej. Ale jako będzie wola w niebie, tak się niechaj z nami stanie“.

Znalazł zabawę, panom młodym właściwą, i odwiódł ich od swej woli do marsowych bojów, od wczasów do nie-wczasów pozytycznych, przez najaśniejszego syna swego Władysława Zygmunta wprzód, a potym przez jaśnie wiel-możnego wojewodę wileńskiego, hetmana na ten czas ko-ronnego, Jana Karola Chodkiewicza, obozy pod Chocimem roztoczył; wejrzwał w oczy okrutnemu tyranowi i ko-ściał mu w gardle stanął, która mu potem na przez rok, gdy o nowej wojnie znamy pomyślał, w powróz z gardła wyrosła.

Bezecna rozkosz głupie mołojce zawodziła do siebie onymi słowy: „Intexui funibus lectulum meum; stravi ta-petibus pictis ex Aegypto; aspersi cubile meum mirrha et aloe, et cynamono“ (Prou. 7). Łózeczko moje miękkie na powrozach rozbite, kołdrą turską wzorzystą pokryte, wonnych ziół na nim pełno, zostańcie tedy doma, mówiła. Ale Bellona chrześcijańska do żołnierzów swych inaczej: Na wojnę, dzieci, pod błahe namioty was proszę, możecie łó-żek z sobą nie nosić; aboć tam ziemie nie będzie, na któ-rej spracowane kości wasze odpoczną kiedy niekiedy? Ko-bierce adziamskie możecie doma zostawić, zbroja lepsza na to miejsce, która boki wasze okryć będzie umiała lepiej, niż ściany opona. Będzie tam much wiele (tak Kozacy Turki nazywali), nie bierzcie jednak organek żadnych pa-wich na nie; dobre kopie, dobre koncerze, pałasze, szable na takie muchy i gadziny. Ale tam nie będzie co pić. Ga-bor wina nie pośle do obozów naszych z Węgier, kon-federat to turecki; do Gdańska daleko, Rygę ubiegł forte-lem Gustaw; browarów na piwo niemasz, ani jęczmienia dadzą wam Tatarowie wozić. Czy nie widzicie ślicznej wo-dy w Dniestrze i tych zdrojów, z gór Chocimskich płyną-cych, na które więcej, niż na wino i gorzałki wasze, pog-a-nin waży? Wina pragniecie, a Nilus rzekę macie, mówił niegdy cesarz jeden do żołnierzów swoich. Dniestr macie, rzekę śliczną, a co się frasujecie? I nie hańbaź to wasza?

Poganin, który według prawa swego mahometowego wodę tylo pije, tym narodom, które wino piją, rozkazuje, a wy chcecie wino pić i wódkom tym hołdować i brzydką dan dawać? Czy czekacie tego, że znowu, jako od Dunaju po zwycięstwie śklenice kurowe, usarskie, miedzy innymi zdobyaczami z chrześcijan nędznych, Turczyn „inter fercula triumphalia“ niósł do Carogrodu, — tak poniesie te wasze kufle i mace, obóz wasz i ojczyznę wziąwszy?

„Augustam amici pauperiem pati,
Robustus acri militia puer
Condiscat et Turcas feroceſ
Vexet eques metuendus hasta“.

Abo to karczma kuflami łyby tłuc i szklenicami za woje strącać? Niewiele tak sprawicie; ja w larmę biję, a wy wsiadajcie; zawiódę was za Dniestr, nie dumajcież o domu, uchowaj, Boże, o ucieczce, jako tak rok, abo jakiej rozsyptce; mężnie, jako wielcy polscy kawalerowie, następujcie, wczasy i rekracye wasze do domu zachowawszy.

Ten był głos chrześcijańskiej Bellony, który porwała, jako hasło niejakie, od najaśniejszego króla pana naszego i roznoсила po obozach tak tych, które Osmana, okrutnego tyrana, czekały za rzeką, jako tych, które się do rzeki ściągały. Sprawiłże co? Sprawił — i wiele: przez całe pięć niedziel, które Osman wszystkie strawił przeciwko nam, i jednego pijanego nie widział żaden. Przy biesiadach zwykliście wieńce kłaść różane na głowy wasze, a ja je, strąciwszy z biesiad, położę je mile na szyszaki wasze i one teraz nimi ukoronuję, a wprzód pana waszego głowę wieńcem tym powściągliwości i wstrzemięźliwości ozdobiąszy, które cnoty nie lada kwiatem były korony jego.

Czwarty kwiat, z którego uwita jest korona, która kwitnęła na głowie najaśniejszego Zygmunta III, pana naszego, jest męstwo wielkie; kwiat ten wielmi wonny jest, jako się na kim pokaże, zaraz umilknie ziemia, a nadstawia zmysłów, które się na tej wonności znają, jako są uszy. Czy nie wonny kwiat uderzył był z męstwa Samso-

nowego na wszytek świat, gdy lwy, jako koziełki, rękoma rozszarpały, gdy powrozy, którymi barki jego skrępowane były, tak rozrywał „jako drwa zwykły goreć na wonność ognia” (Judic. 14), gdy szczeką ośla tysiąc rycerstwa pomordował; nakoniec, gdy, w rękach nieprzyjaciół swoich będąc, kolumny dwie wielkie, na których się wspierał pając wszytek, tak zachwiał, że się obaliły, i więcej zabił umierający (bo i sam, jako kawaler męzny, oną ruiną przywalony jest), niż ich, żywym będąc, pozabijał. Komu nie miło słyszeć o Dawidzie, który tak o sobie mówi w historce królewskiej: „Pasał sługa twój trzodę ojca swego i przychodził lew aby niedźwiedź i brał barana z pośrodku trzody, a jam tych bestyi gonił i zabijał i wydzierałem z paszczeki ich, a one powstawały przeciwko mnie, a jam ich za gardło chwytał, dawił i zabijał: i lwa i niedźwiedzia zabiłem ja, sługa twój” (1 Reg. 17). Słucha mowy takiej król Saul, słucha królewicz Jonatas, słucha wojsko wszytko i zgodnymi głosy każe mu pojedynek czynić z olbrzymem Goliatem. Cóż, kiedy Goliata zabił i głowę jego przyniósł? Gdy tak wiele głów Filistyńskich przed nogi królewskie rzucal? Co rozumiecie, jako śliczną wonią napełnił świat wszytek? Jako nietylo córy Syońskie, ale wszystkie Palestyny obrócił do onej pieśni: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy”.

Wszystkie wojny, które lubo sam, lubo przez hetmanów swoje odprawował król, pan nasz zmarły, sławy wonnej były, ale miedzy innymi ona, którą w Wołoszech wiódł z Osmanem, cesarzem tureckim, nawonniejsza. Lew to był na koronę naszą: „Wylazł z pieczar swoich i legowiska, i zbójca narodów podniósł się: ono wylazł z miejsca swego, aby położył ziemię twoję pustynią; miasta twoje splondrowane będą, i jednego w nich obywatela nie zostanie” (Jerem. 4). Niedźwiedź to był okrutny, wypadły z gór tatarskich, jako z biesiady niejakiej, nie 42 paczoła jakich, ale tak wiele królestw pożarł i pochłonął. Gdy usłyszeli postronni narodowie, że się ruszył z Konstantynopola osobą swą Osman i ma wolą dnia czterdziestego poić konie swe w rzece polskiej wodą dniestrową,

nie wierzyli królowie tego świata, aby się śmiały kto ruszyć z Polski, aby kto miał być tak śmiały, aby czoło wystawił przeciwko niemu. Już nas byli opłakali Wenetowie, już Francuzowie nad nami treny i lamentacye śpiewali. Jednym razem usłyszał, aż król polski, Zygmunt III, stanął przez syna swego mężnego Władysława i zastąpił mu drogę do Polski i mówił, jako do morza, do ludu onego nieprzejźrzanego: „Tu stań, tu oto słońce moje, tam nadęte następny i nawalności twoje“ (Job. 33). Stanął Osman, jako Xerxes niejaki przeciwko Leonidzie, hetmanowi lace-demońskiemu, i miał j. m. przez miesiąc zabawkę z garstką ludzi; przedko porozumiał, że to wojna była z narodem, Bogu miłym, a to dla świętej katolickiej Wiary, której, że nie widział w Grecyj, w Alkairze, w Babilonie, w Bułgarije, w Węgrzech, co za dziw, jeśli je brał, jako opuszczone od Boga; o każdym z pomienionych państw mogłeś mówić: „Recessit ab eis omne praesidium“ (Num. 14); szanujących żadnych ani blokhauzów około nich nie rzucono, jako po stole Turczyn poszedł do nich, jako do Apostołów i do renegatów (bo ja za takie mam przeklęte heretyki) i brał wszystkich, których chciał, i z gniazdami.

Bądź pochwalony. Chryste Jezu, któryś sercem wielkim, jako kwiatem nawonniejszym, napełnił koronę naszę. Schorzała była barzo i, od strachu wielkiego mdlejąc, mówiła: „Wesprzyjciemię kwiaty i jabłkami wonnymi, abowiem od miłości mdleję“ (Cant. 2). Masz, o najaśniejszą koronę, kwiaty na głowie twojej, święte, ukochane cnoty pana twego; patrz na nie, jako na ofiarę, Bóg z nieba, „i odoratur odorem svavitatis“: temiz kwiaty wesprze młodości twojej i pocieszy cię przedko i pobłogosławi: „Ono wonność syna mojego, jako wonność roli pełnej, której Bóg błogosławił“ (Genes. 27). Ubiegłaś, korono, błogosławieństwo przed Ezań, bratem twoim, mając przy sobie ukochanego Jakóba, który z Aniołem na zaraniu za pasy chodził, tak długo nie puszczaając go od siebie, aż ci błogosławił: i przez to wszyscy Agarenowie i Edomitowie, którzy w mieczu żyją, wszyscy, mówię, poganie, którzy się nad Dniestrem stawili, pokoju od korony prosili, jako słu-

dy. Zawoniał ten śliczny kwiat po wszystkiej Europy, i co nas żałowały narody chrześcijańskie, to zaś cieszyły się barzo z szczęścia naszego, co pokazały przez Ojca świętego, Grzegorza XV, listem swoim, którym nam winszuje męstwa tego i zwycięstwa i miedzy innymi tytułami zowie Polaki „Liberatores orbis terrarum“, oswobodzicielami świata chrześcijańskiego. Pokazał toż najaśniejszy Ferdynand cesarz i dom wszytek Rakuski, w którym gościem był najaśniejszy Władysław Zygmunt, królewic polski, jako i wojsko hiszpańskie w Niderlandziech pod Bredą, które na ten czas pod regimentem wielkiego męża, sławy nieśmiertelnej godnego, Spinole było. Ta wonność wypadła i do obozów holenderskich, i te, póki Władysław, królewic polski, w oczach ich był, nie śmiał się ani ruszyć, ani działa jednego wypalić przeciwko katolikom; takie miał poszanowanie u heretyków ten, na którego oglądaly się niedawno obozy tureckie pod Chocimem.

Cóż ja rzekę o wojnach onych, które król j. mć., pan nasz, sam osobą swą, nie bez jednak hetmanów wielkich swoich, w domu, w Ojczyźnie, w pół korony, czynił z Absalonami swymi (odpuście, panowie rokoszanie, jeśliście którzy pozostali), i z synami koronnymi. Co rokoszanin, to syn koronny, to Absalon, to Semei, to Seba etc. Padł był wielki strach na koronę, większa część szlachty szła całym i uprzejmym sercem za Absalonem, zwłaszcza heretycy i swywolnicy, wieść za wieścią nie insza, jedno ona: „Całym sercem wszytka korona izraelska (abo polska) idzie, bieży za Absalonem“ (I Reg. 12). Nieustraszone serce króla, pana naszego, na ten czas było, ani się wzdrygnęło na wieści takie, ani przelekło. Mówił pewnie, co czytamy u Salomona: „Filii matris meae pugnant contra me“ (Cant. 1.). Co w tym jest dla Boga? Porwali się przeciwko mnie synowie korony mojej, matki mojej. Com winien? który skarży na mnie? Mnie widać tego ktosia ani słuchać, ani widać. Dawid św., król wielki, gdy nań takie rokoszne krotofile padły, serca nie tracił, ale mówił: „Jeśli znajdę łaskę w oczach Pańskich, odprowadzi mię i pokaże mi Arkę przymierza i przybytek swój. Co jeśli rzecze: Nie podo-

basz się mi, gotowym jestem, niechże uczyni, co dobrego raczy ze mną" (II Reg. 15). Król, pan nasz, też mówił: Znajdę łaskę u Pana Boga mego, nie zgubię korony: a jeśli się Mu nie podobam, niechaj czyni, co raczy, z slugą Swoim. Wielkim tedy sercem jachał tuż pod Pokrzywnicę, kiedy rokoszanie rokowali, i roztoczył obozy swe pod Wiślicą i przez marszałka koła rycerskiego swego, wiecznej pamięci godnego, pana Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego, pytał rokoszanów, na co takie kupy zebrano, czemu takie mowy ostre przeciwko pomazańcowi Pańskiemu; jeśli uraza jaka dolega kogo, i nie byłoż sejmowych gaworów doma, w izbie nawet poselskiej świebodnych głosów? Już to ostatnia, gdy do Zaporoża do Kozaków żebrać rady poślemy, mając arcybiskupy, biskupy i senatory doma, jeszcze ostatniejsza, gdy do Krymu, do brzydkiego bisurmana, który mówi pospolicie do chrześcijańskich panów: Twoja papież, moja także: twoja loter, moja luter, o wiarę nie dbajesz. — Więc one stare chrześcijany gromiono kiedyś, że sądy swe mieli sędziów doma pobożnych, a my tak głupimi będąc, mając mądrych senatorów i rozjemców grono przezacne obojga stanu, duchownego i świeckiego, rozsądek tych gomonów naszych chcemy puścić na szable kozackie i kobyły, na kopie usarskie i koncerze? Czyście wy potomkowie onego ateisty, który mówił: „Dextra mihi Deus est et telum quod missile libro” (Vergil.). Ręka u mnie Bogiem jest i drzewko w toku. Ale nie uspokoi się wolność nasza aż krwią. A to kiedyście wyczytali? Podobno w tabułkach Katyliny rzymskiego abo Cetega i Lentulusa, których na garle Cycero skarał, jako buntowniki. Nie takie mowy mają być miedzy chrześcijaną, nie tak dochodzić mają wolności swoich, nie tak królów swoich karać, gdy w czym wykroczą.

A mnie kiedy zanosisz, pamięci? Hamuj się, proszę, nie wspominaj Kamaryny, nie zachędoży ta, kiedy jej ruszysz. Już poginęli oni rzymscy tyranowie, Syllowie, Antoniusowie, Grachusowie i inni niesuci krwie ludzkiej, z których

jeden, padszy na pobojowisko domowej wojny, że trup śmierdział, mówił: „Optime olere hostem, maxime civem” (Vitellius Caesar). Pachnie nie ladajako trup nieprzyjacielski, zwłaszcza naszyniec, somsiad etc. Oblał łączami pod Guzowem trupa, który był padł przed nogi królewskie, najsniejszy król nasz polski; bez tryumfu wjeżdżał po tej potrzebie do Krakowa, ani bębnów nie słychać było żadnych, jako po jakich Absalonach: „Versa est victoria in luctum die illa omni populo” (2, Reg. 19). Odmieniło się zwycięstwo w płacz na on dzień wszystkim, przeto iż król opłakawał Absalonów swoich, którzy w onej bitwie padli ni przecz, ni zacz. Zdziwiły się narody wszystkie kwiatowi, tak wielmi w łaskawość opływającemu, zwłaszcza królowie chrześcijańscy, którzy, pomniąc na on wierszyk: „Regi tuenda est maxime regum salus”, król króla ma bronić, bo co jednemu dziś, tu jutro od poddanych drugiemu być może,— gotowali tedy pomoc sąsiadowie i mocą wielką do korony iść obiecowali, aby znów na państwo króla wsadzili. Inaczej kostka padła, niż sobie strona przeciwna obiecoała; trzeba było łaski zebrać u zwycięzce, który już nie prawa nowe, ale łaski ofiarował zwycięzcom. Co przedtem mówiono: „Victor leges dabit”, to mogli za czasów Zygmunta III mówić: „Victor gratias dabit”.

Jest drzeweczko jedno w Indyi („granedillus” nazwane), które kwiaty rodzi dziwnie piękne i wonne, siedm jakoby ma mieczyków na sobie, rodzi, jakoby pięcioro kropel krwawych, kolumnę, goździe trzy i koronę ciernistą; list zielony podobnym jest oszczepowi; witeczki, jako na drzewie winnym, kształt powrozów mają; owoc, jakoby na serce pojrzzał, a ma w sobie sok barzo słodki i lekarski. Kwiat ten, jako chrześcijanie mówią, pierwej ukazał Indianom młodą Pańską, niż o niej słuchywać poczęli, i był poniekąd wielkim powodem do uwierzenia w Chrystusa Pana ukrzyżowanego onym pogonem. Ale taki kwiat bywał w Europie naszej (lubo to o nim nie wszyscy wiedzieli), zwłaszcza na koronach królów katolickich, które Krzyż Pański na wierzchu zdobi pospolicie; a nie daleko chodząc, pojóżrzymy na koronę najaśniejszą pana naszego zmarłego,

która nosił od roku 1587 aż do roku 1632. Tam najdziecie wszytkie herby męki Pańskiej, na sercu wyrażone: Czegoż ten pan mężnie nie wycierpiał? jakich mów dotkliwych na się nie miewał? Wszytkie te groty i ciernie i następny obróciły się mu w kwiaty, a w kwiaty nawonniejsze, które i potomne czasy ucieśzać będą niepomału.

„Die regi et dominatrici: humiliamini et sedete in terra, quia descendit in terram corona gloriae vestrae“ (Jerem. 13). Szlachcie polskiej i litewskiej, „populo, late regi belloque superbo“ (Vergil.), synom koronnym powiedz to, iż korona chwały ich, najaśniejsza, naśliczniejsza, nawonniejsza miedzy koronami wszystkimi, padła na ziemię, zwiędniała, uschła, prochem przypadła, w proch się obróciła, według onego wierszyka prorockiego: „Wszelkie ciało trawa i wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat“ (Isa. 40). Bodaj był nie upadł, ani usechł; namby błogo było, powiem prawdę, jemu nie barzo; co mi abowiem za obrada długo koronę królewską panu pobożnemu na głowie nosić? Oblewał się żłami Karol V, król hiszpański, cesarz chrześcijański, gdy ją kładł na młodego na ten czas Filipa wtórego, syna swego. Z radością wielką spuszczał ją umierający Filip III synowi swemu, mówiąc: A mnie co było po tych cierniach złotych? Lepiej było pustelnikiem być na świecie, niż królem. Kazimierz nasz także, król polski, z Kluniaku wzięty, gdy przy koronie miecz wojenny obaczył i musiał Ruś gromić rad nie rad, rzewno płakał: A mnieżto, dyakonowi, mnichowi, przyszło do tych słów: Następujcie, bijcie, „jacta est alea“ etc. Po-kwapił się tedy król, pan nasz, na inny świat, po inną koronę niezwiedłą, którą mu bez pochyby oddał Bóg za święte i pobożne sprawy jego.

KWIATY KORON KRÓLEWSKICH

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEJ PANI, PANI

KONSTANCYĘ

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ

PRZEZ

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

POŁOŻONE.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1633.

Najaśniejszej Pannie, Pannie

Annie Katarzynie Konstanczej

KRÓLEWNIE POLSKIEJ

I DZIEDZICZNEJ SZWEDZKIEJ

PANNIE MOJEJ MCIWEJ.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Gdy najaśniejsza królowa polska Konstancja świętej pamięci rodzica w. k. m. do grobu idzie, a wszystka niemal Europa chrześcijańska chwały na trunnę j. k. m., jako nawoniejsze kwiaty, niesie i mnie, niegodnemu kapłanowi, nie zdało się milczeć, raczej wspomnieć przesliczne kwiaty, w którym widział koronę j. k. m. uwitą. Są wprawdzie, ale i będą jeszcze drudzy, którzy o tak wielkich cnotach królowej j. m. szerzej i wymowniej mówić będą; ale i mnie wielkie dobrodzieństwa, które znał wszystek zakon mój po królowej j. m., milczeć zakazują.

Najaśniejsza królewno polska, straciłaś namilszą matkę, wielką Pana Boga i cerkwie św. Jego miłośnicę. Co niegdy o pradziadu w. k. m., Karle V cesarzu, napisano, iż więcej z Panem Bogiem mawiał, niż z ludźmi, to ja mogę mówić o najaśniejszej matce w. k. m., iż więcej na modlitwie czasu trawiła, niż na inszych zabawach swych pańskich. Nie nowina jej to była co dzień jednej, drugiej

i trzeciej Mszy słuchać, a wszystkich z wielkim nabożeństwem. Oprócz tego nie nowina osobne modlitwy miewać w pokojach swoich, których tylo sam Pan Bóg świadkiem był a ściany pałacowe. Czyniła to z rozkazania Pańskiego: „Ty, kiedy się zechcesz modlić, wnidź do łóżnicy twojej, a tę zamknawszy, proś Ojca niebieskiego“.

Inne zaś cnoty, które musiały jasnością swoją w oczy świata wszystkiego biczeć, a kto wypowie? zwłaszcza one nieprzeliczone miłosierne uczynki przeciwko kapłanom, zakonnikom, zakonnicom, sierotom, wdowom, ubogim dziewczynom, więźniom, pogorzelcom, a kto wysłowi? Ujrzymy swego czasu wszystkie j. k. m. dzieła, gdy na sąd Pański staniemy. Teraz są zakryte oczom naszym; ale na ten czas, aby każdy odniósł chwałę za jałmużny swoje, wszystkim objaśnione będą. Lecz, że i po dziś dzień niebiosa opowiadają chwałę Bożą (Psal. 11) i twierdzą niebieska ogłasza czyny rąk Bożych i nie przestają wychwalać dzieła k. j. m. w bramach, jako mówi Mędrzec (Prov. 30), trzeba i mnie niektóre wspomnieć:

Położę tedy, według starych zwyczajów, na trunnę najaśniejszej królowej, matki w. k. m., te wonne kwiaty, z korony nieśmiertelnej wzięte. Kleopatra, królowa egiptska, na głowę umarłego małżonka swego dyademę z kwiecia położyła i, lament uczyniwszy, sama się na śmierć gotowała; skoro umarła, służebnica jej, Charmion, dyademą głowę pani swej otoczyła. Tu inny porządek widzę; na głowie najaśniejszej królowej polskiej naszej dziesięć miesięcy przedtym kładł koronę małżonek najaśniejszy, a teraz na głowę i ojca i matki kładzie jedyna córa, Anna Katarzyna Konstancja, korony królewskie, łączami wprzód hojnie oblane. Ale i te kwiaty moje, które kładę na trunnę najaśniejszych rodziców w. k. m., przymij wdzięcznie, proszę, a przykładem najaśniejszej matki swej ubogi zakon Dominika św. chowaj w łasce swojej.

*W. k. m. bogomodlca i sługa nanięszy
Br. Fabian Birkowski.*

Zakonu Dominika świętego.

Kwiaty z koron królewskich nieśmiertelne

A BO

Pamięć najaśniejszej pani, pani

KONSTANCYJEJ

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ.

*Dic Regi et Dominatrici: humiliamini
et sedete, quoniam descendit de capite vestro
corona gloriae vestrae.* Jerem. 13.

*Powiedz królowi i panujączej: ukorzcie
się i usiądziecie, abowiem spadła z głowy
waszej korona chwały.*

Dowinę żałosną opowiada ludowi swemu izraelskiemu Prorok o królu ich i o królowej, których pobrał Nabuchodonozor, król asyryjski, i zagnał do Babilonu na wieczną niewolą. Słońce wasze poszło w ciemności, a książyc wasz obrócił się wam w krew, abowiem promienista ona korona z głowy królów waszych spadła, więźniami została u tyrana okrutnego, nie znać u nich splendorów żadnych, jako ani po słońcu, gdy pod cme zajdzie, ani po miesiącu, gdy barwę krwi czarnawej na sie bierze. Ozdobna korona chwały waszej spadła z głowy waszej, syno-

wie moi koronni, „popule, late regnans belloque potens“, monarchio Polska, „princeps et domina tot provinciarum“, korona twoja, w śliczne kwiaty ozdobiona, upadła i prochem śmiertelnym potrzesiona leży na ziemi, w ziemię się obraca i ginie. Konstancya, królowa twoja, jako kwiat najpiękniejszy niedawno w oczach twoich była, idzie teraz pod cień śmierci, codzień usycha i w rozsypkę bieży. Pohamować te okrutne przesłańce śmierci niepodobna, z których każdy „vas interfectionis“ w ręce nosi, każdy zabija; przewodnikiem u nich jest grzech pierworodny, a zatem śmierć okrutna, która codzień to więcej, to okrutniejszych kornetów przybiera z chorób, z febr, z gorączek: „Et nova februm terris incubuit cohors (Horat.). Nie wszystkich jednak kwiatów ta okrutnica z korony tej oberwie, ani oberwać może: wspomnię ja niektóre, które na wieki wieków zwiędnąć nigdy nie mogą, pamięć podając o nich potomnym czasom. W imię Pańskie.

Zawsze w koronach małżonki królów i pogańskich i chrześcijańskich chodziły: Ester święta, od Aswera króla perskiego wzięta za małżonkę, w szaty królewskie i w koronę przybrana jest, to jest w purpurę i w dyademę. Ptolomeus, król egiptski, zwoławszy na sejm wojska swego, na głowę siostry swej oraz małżonki, włożył dyademę i nazwał ją królową. Mitrydates, król pontski, gdy namawiał Milezyą do spółku małżeńskiego piętnastą tysięcy złotych czerwonych, nie chciała zezwolić, ażby małżeńskie kondyeye z nią zawařł. Posłał tedy do niej król dyademę i mianował ją królową. Nieszczęsna ta dyadema była, abowiem na niej potym z rozkazania Mitrydatesowego, jako na taśmie jakiej i zwoju rozwitym, zawisnęła. Herakliusz, koronowany od Sergiusza patryarchy, Eudocią, która mu w małżeństwo oddana była, dyademą uczcił. A przetoż za jednym zaciągiem i pracą oboje na tron cesarski postąpiło w koronach weselnych i cesarskich. Konstantyn młodszy, rozwiodszy się z żoną, pojął Teodorę służebnicę jej i onę dyademą cesarską ukoronował; biorą i oraz małżonki królów chrześcijańskich dyademy, lubo korony na głowy swoje, jako te, które „ad consortium regni“, do społeczno-

ści królestwa są powołane. Miedzy innymi śliczną koronę wzięła Konstancja, najaśniejsza królowa polska: ale, że sowa była, ta, która na głowę jej dana jest, z nią jest w trunnie; ta, która na duszę, kwitnie po dziś dzień i kwitnąć nieśmiertelnie będzie, jako uwita w prześliczne kwiaty, z których pierwszy jest ten.

Religia katolickiej Wiary, w której urodzona była, żyła, umarła. O świętej pamięci matce najaśniejszego króla naszego, Zygmunta III, pisze „Florimundus“, iż na pogrzebie jej minister luterski, każąc we Szwecji, słowa te wymówił miedzy innymi: Urodziła się i żyła i umarła w religii katolickiej rzymskiej, oprócz której żaden zbawionym być nie może. — Jako oślicy Balaamowej prawda, jako Kaifaszowi proroctwo w gębie z nieba jest wetkane, sam przeciwko sobie mówił miedzy heretykami szczerą prawdę o religii naszej i o szczęściu, z nieba królowej swojej danym. Daleko ja więcej mówić mogę o Konstancji, królowej naszej: Urodziła się i żyła i umarła w wierze katolickiej. Abowiem, lubo to w Rakusiech miedzy niezliczonymi błędami jest wychowana, żadnego jednak błędu nie zachwyciła, ale z katolickich rodziców urodzona, mlekiem cerkwi katolickiej prawowiernej jest wychowana. Po śmierci najaśniejszej Anny arcyksiężny, także królowej polskiej, rozmaite gadania polityków pomnie, skąd i jaką małżonkę wziąć królowi miano; jedni heretyczkę, drudzy odszczepieńce radzili, to stąd, to zoward; nie chciał mądry król innej, jedno katolickiej pojąć, pomniał abowiem, jako Bóg srodze zakazował w prawie starym, aby się wierni jego nie wiązali z bałwochwalcami żadnym małżeństwem. „Nie będziesz brał żony z córek ich synom twoim, by snać, skoro one same imią się wszeteczeństwa, nie zwiodły do wszeteczeństwa synów twoich, które płodzą z bogami swoimi (Exod. 34)“. (Deut. 7) „Nie będziesz towarzyszył z nimi w małżeństwiech: córki twojej nie wydawaj za syna pogańskiego, ani córki pogańskiej bierz synowi twemu, abowiem zwiedzie syna twoego, że nie pójdziesz za mną, ale raczej służyć będzie bogom cudzym“. Znowu (3 Reg. 11). „Nie wchodźcie do nich, ani oni będą wchodzić do waszych, bo

nic pewniejszego, jako to, że odwrócią serca wasze, abyście poszli za bogami ich“.

Rodzicy tedy oni święci, pomniąc na prawo Pańskie, jeśli kiedy zamyslali o pogańskich córach synowie ich, mocno wstępowali w to, aby się nie żenili z pogankami, czego przykładem jest Manue i żona jego, gdy Samsona, który chciał pojąć Filistynkę za żonę, gromili, mówiąc: „Abo nie masz niewiasty między córkami braci twoich i we wszystkim narodzie moim, żeś się to naparł żony od Filistynów nieobrzezańców? (Jud. 14)“. Takiż zamysł był dawniej jeszcze w Rebece, która, gdy czas przychodził ożenienia Jakóbowi, mówiła: „Jako mój syn weźmie żonę z plemienników tej ziemie (Heteą lubo Kananejkę), żyć nie chcę“. — W hebrajskim jest: „Ad quid mihi vita?“ Chce mówić: Smutny i przykry mi żywot będzie, wolałabym umrzeć, niż żyć:

Przeczyli temu owi, którzy, pokinąwszy mandatem Bożym, kumali się z niewiastami pogańskimi, jako król Achab (II Reg. 16), który sobie wziął za żonę córę króla sydońskiego, a ta nie oduczyła się była zabobonów ojczystych; czyniżeli toż drudzy, jako czytamy w Piśmie św., z których małżeństwa synowie się rodzili, dziedzicowie niezbożności macierzyńskiej (Oseae. 5), których Prorok „filios alienos“, synami cudzymi nazywa. Wolno jednak było Żydom inszej religii żony pojmować, jeśli chcieli przyjąć religię Boga prawdziwego, co Rahab i Ruth Moabitanka i wiele innych uczyniły; i pozwala tego prawo (Deut 21), by jedno zwyczajów ojczystych, obrzędów i zabobonów odprzysiądz się chcieli. Czasem z Bożej woli i rady pochodzili małżeństwa z niewiernymi, że ten tak, ów sak wierzył. Ester poszła za Aswera, Filistynka za Samsona, — Boża to wola była, jako namienia Pismo św. „Rodzice, mówi, jego nie wiedzieli, że ta rzecz od Pana się działa, i szukał okazyi przeciwko Filistynom“ (Judic. 14). Ester zaś, za króla pogańskiego wydana, oswobodziła lud wszystek żydowski od okrutnej śmierci, a tej generalnej, jako czytamy.

Nie miał tej niewoli król polski Zygmunt III, aby brał od pogaństwu podobnych heretyków żonę, i przetoż wziął i pierwszą, i wtóra małżonkę katolicki bogobojne, świętobliwe. Judyta święta na altanie domu swego zbudowała sobie tajemną komorę, w której, z służebnicami zamknawszy się, mieszkała (Judic. 14). Grecki tekst ma: „tabernaculum“, przybytek; Hieronim św. tłumaczy: łoźnicę skrytą abo „Oratorium“. Znać, że to była skryta i od domowych robót oddzielona komora, do której schodziła się Judyta na modlitwę z czeladnicami swojemi, według przykazania Pańskiego: „A ty, gdy się modlisz, wnijdź do łoźnice twojej i, drzwi zamknawszy, módl się do Ojca twego w skrytości“ (Matth. 6). Zowie się przybytkiem, abowiem podobieństwo wielkie, iż ona modlnica zbudowana była naksztalt przybytku pańskiego, w którym Arka pańska mieszkała, aby pobudzała w sercu samym kształtem swoim nabożeństwo. Toż ja mogę mówić o Konstanczej, najaśniejszej królowej naszej, ale z tym dokladem, iż nie miejsce jakie osobne (jako kapliczkę jaką), aczci i ta bywała, ale pałac swój Bogu na „Oratorium“ oddawała, pacierze z brawarza rzymskiego w nim odprawując, Mszy świętej, jednej, drugiej, trzeciej, podczas słuchając; po wszystkich pokojach swoich znaki modlitwy swej zostawując, jako największego wesela swego. Naświętsza Bogarodzica, póki jeszcze kościołów nie budowano chrześcijańskich, także i Apostołowie święci przemieszkiwali w wieczerniku (Act. 1), w którym wszyscy trwali jednostajnie na modlitwie i z Maryją matką Jego i bracią Jego. Królowa j. m. Konstancja najaśniejsza pałac swój oddała wszytek na modlitwę św. nietylo na dni dziesięć, ale na wszystkie dni żywota swego, ustawicznie trwając w bogomyślności. Oprócz modlitew pałacowych, bywały co święto, lubo godzin 40 i kościelne jawne, na które przychodziła z wielką ochotą i z wielkim budowaniem korony wszystkiej. Widzielichmy w niej prawie królewskie serce króla onego, który mówił: „O, jako ukochane przybytki twoje, pragnie i omdlewa do cerkwi twojej dusza moja; serce i ciało moje rozradowały

się w Bogu żywym, którego majestat poniekąd widzę w kościołach świętych" (Psalm 83).

Modlitwa jej, jako królowej wielkiej, bywała za królestwo wszystko i poddane, aby pobożnie, trzeźwo, sprawiedliwie żyli, Boga się bali, nikomu krzywdy nie czynili, w domu pokój ze wszystkimi zachowywali, na wojnach, jeśli które były (a bywały co rok niemal) mężnie wojowali, o krzywdę Bożą przeciw paganom i heretykom gorąco się imowali, a od prawa Bożego ani na piądż nie odstępowali. Job św. król na wschodzie słońca patrzał na syny swoje, biesiadujące z sobą co dzień, i obawiał się owych przytomów, które się włóczę za bankietami, jako obżarstw, obmówisk, poswarków, złych słów, i przeto raniuchno wstawał do modlitwy i ofiarami błagał Boga (Job. 1). A gdy się wokoło obeszły dni bankietu, posyłał do nich Job św. i poświęcał ich; i powstawszy z świtem, ofiarował całopalne obiaty za każdego z osobna z nich, mawiał abowiem: „By snać nie zgrzeszyli synowie moi i nie błogosławili Bogu w sercach swoich. Tak czynił Job po wszystkie dni”. Toż czynili najaśniejsi rodzice ci zmarli w modlitwach swoich gorących, w których wylewali duszę do Pana za namilsze syny swe i córkę jedyną, modlitwy czynili, aby od potomstwa ich grzechy przekłecone jako nadalej bywały, więc i niebezpieczeństwa około zdrowia i inne przypadki, które i na syny królewskie następują.

Więcej Elizeusz ojca swego, Eliasza, do raju jadącego, onymi słowy żegnał: „Pater mi, pater mi, currus Israel et auriga eius (4 Reg. 2). Kaldejczyk tak tłumaczy: Któryś był pozyteczniejszym Izraelowi modlitwą swoją nad wozy wojenne i nad jazdę. Słusznie ja królową j. m. wielką rządcą mogę nazwać wozu tego koronnego, która prowadziła modlitwę swoją do nieba i często go wykierowała z jarug piekielnych, w których wieczna i tępkiwa tonia mieszka. Sama też była karetą ognistą, po powietrzu latającą, abowiem świętymi modlitwami swoimi w góre wylatywała i swoje syny namilsze, których, jako matka, wielmi miłowała, Bogu stawiała i zalecała, ratunków z nieba naprawiała, aby, co dalej, to więcej w cnoty chrześcijańskie

postępowali. Widywała często, jako się Bóg zamierzał z armatą swoją na koronne syny, gotował baterię swoją, rychtował działa, łuki, nałożone naczyniem śmierci. Cóż ona? Jako Mojżesz niejaki, który naród tamten od Pana Boga sobie zalecony, jako ojca, szanował, w modlitwę uderzyła. Bez odwłoki ublaṅała Boga, od karków naszych jarzmo pogańskie i heretyckie odpędzała, a nam złym ochronę upraszała. „Już był rzekł (mówił Dawid), aby ich wygubił, by był nie Mojżesz, wybrany Jego, stanął na przełomie przed obliczem Jego“ (Psal. 104). Przełom znaczy obalenie murów od dział abo taranów szтурmowych, gdy baszty rozrzucą, mur obalać abo wywrócią, z blokauzów obronę spędzą, blisko tego, iż zamek w ręce przydzie nieprzyjacielowi. Na takim przełomie stawał Mojżesz, aby modlitwą swoją syny swe ratował; jakoż ratował i stawał im, jako mówicie, za różany wieniec, abowiem modlitwą swoją, jako kwiatem nawonniejszym, furią Bożą uspokoił i podparł nie ladajako synów swoich schorzałych i zemdlałych, nie tak dalece od miłości, jako od złości grzechowej, na której już już konali. Przykładem tego wielkiego hetmana izraelskiego także kwiaty różane przez modły swoje rzucala ku niebu najaśniejsza królowa polska, Konstancja, gniew Pański śmierząc, swoich ratując.

Wtóry kwiat, który koronę królowej j. m. zdobi barzo, jest mądrość, zwłaszcza do domu i do gospodarstwa należyta, która umiała zatrzymać czeladki swej w karności, sługi opatrzać, potomstwo swoje (co w tej naszej Polsce przytrudniejszym, która, mówią, że nierządem stoi), rozrządzić według stanu ich królewskiego. Państwa inne mają prowizye dla plemienników krwie królewskiej, jako Francja Delfinat, Aurelią, Andyą; Szwecja Finlandią, Sudermanią; Anglia Walią; Hiszpania nominacyją na to abo owo królestwo: Polska nic i rozumie, że tak dobrze. Właśnie, jakoby rzekła, co niegdy filozof jeden rzekł, gdy go pytano, czemuby córce swej, Eudoksyi (która potym wziął za małżonkę Teodozjusz cesarz młodszy) nie naznaczył miedzy bracią wydziału jakiego. Odpowiedział: „Sufficit illi fortuna sua“. Dość ma na szczęściu swoim. Równie tak

Polacy obchodzą się ze krwią królewską, gdy mówią: „Sufficit illis sanguis regius“. Dość mają na tym, że się z królewskiej krwi porodzili; a nie wiedzą abo nie chcą wieǳieć tego, że, jako szlachecka krew niszczęje prędko przy ubóstwie, tak królewskie dostojeństwo zgrzybieje przy nieopatrzeniu. A wy też błędów waszych niektórych, na które wszystko chrześcijaństwo kracze, nie umiecie wymówić inaczej, jedno tak: Tak nasza wolność każe. Ale, dawszy wam pokój, nie mogę, jedno pochwalić roztropności królowej j. m., pani naszej zmarłej, która nie chciała umierać, ażby syny swe i córkę, potomstwo najśniejsze, krew królów i cesarzów tak wielu, w opatrzeniu zostawiła, jako w nalepszym. Przychyliła się ku temu Korona i na ostatnim sejmie głośną instytucją opatrzenie prawie królewskie obmyśliła królewskim plemiennikom.

Jeszcze roztropna królowa, jako gospodyn, ma wieǳieć co się w domu jej dzieje i według powinności swojej starać się także ma, „ne quid damni respublica patiatur“. Daj to, że na wojny z małżonkiem swym nie pojedzie, jako chadzała Izabela Ferdynanda króla hiszpańskiego żona, która Maury ze wszystkiej Hiszpanii wygnała, i naszych czasów Izabella Eugenia Klara, królewna hiszpańska, małżonka Albrechta, arcyksiążęcia Rakuskiego, gubernatora Inderlandu i Burgundy: domowe kłopoty uśmiechać, rokosze, konfederacje znosić potrafią święte białegłów, czego przykładów pełno mamy w Piśmie św. Wiele dobrego w domu Abigail, Michol i Sefora dla małżonków swoich czyniły, mądrością swoją z wielkich toni rzeczpospolitej, której głową jest król każdy, wyrywały: czego nie przypomina sława nieśmiertelna.

Zapalił się był Dawid przeciwko Nabalowi, który, jako opił, Dawida, proszącego o stacyą dla siebie i swoich, hardzie odprawił i rozgniewał sobie nie lada; jako, skoro się dowiedziała Abigail tego, że idzie o rest mężowi, wnet stacyą nagotowała; abowiem pokwapiła się i porwała dwieście bochnów chleba i dwie beczułki wina i pięć baranów pieczonych i pięć półmiarków kasze i sto wiązanek rozyn-

ków i dwieście brył figowych; to wszytko na osły włożyła i gnała przed sobą przez czeladź swoją; sama potym przyśpiała i mądrymi słowy rozgniewane serce Dawidowe ukoiła. A naprzód (ponieważ to, co głupi czynią, z nierożumu robią, a nie z dobrej woli i rozsądnej) mianowała imię jego własne Nabal, które głupiego znaczy, i tak męża swego grzech wymawiała, „jako głupi i pijany nie postrzegł posłanników twoich, jam w tenczas nie była doma, pewnieby inaczej ich odprawiano“. Pochlebia potym Dawidowi i winszuje mu tak wiele zwycięstw, że, będąc w gęstych toniach, uchodził z Bożej łaski cało; to abowiem znaczą one słowa: „Któryc nie dał przychodzić na krew: „qui prohibuit te ne venires in sanguinem“, lubo i tak rozumiej, że chwali Opatrzność Pańską nad nim, że mu nie dał przyjść do rozlania krwie Nabalowej. Potym uczestniczącą się czyni tej winy popełnionej, gdy mówi: „Znieś nieprawość służebnice twojej“. A gdy pomstę oddala od siebie, miecz od głowy męża swego odmyka tym łatwiej, używszy nawet dowodu tego, iż prawdziwemu animuszowi nie przystoi brać się o żarty i o słowa, ponieważ ludzie mężni, jako okrutni lwi na szczeniątką, tak i oni na lekkie ludzie niedbać mają, bo są, jako skały wielkie, które na fale morskie, by nasroższe, ani się ruszą. Znowu jako tę winę mimo sie puści, dobrze mu wróży napotym: „Bo jeśli powstanie człowiek, przenasładujący ciebie i szukający dusze twojej, będzie dusza Pana mego pod strażą, jako w równiance żywiących“. Chce mówić: Dla Saula króla na cię niełaski, pozbyłeś domu własnego, włóczysz się po górach i puszcach szerokich, chroniąc się śmierci. Co czyniąc, jesteś, jako gałązczka, oderżniona od drzewa swego, której mało czegoż nie dostaje, że bez wilgoci przyrodzonej uschnie, ponieważ soku, którym żywa, więcej zaciągać nie może. Więc, jako oracze mądrzy, którzy one latorośle abo w ziemię abo do jakiego drzewa bujnego zechcą wszczępić, aby owoców słodkich napotym narodziła, one rószczki odcięte z sobą tak długo wiążą i wodą pokrapiają, aby jędzne były, tak i ciebie Bóg dziwnymi sposobami od zguby bronił i chowa na królestwo szczęśliwe. Na tym nie przestawając,

idzie dalej i mówi: Jeśli pohamujesz szabłę twoję od mordów, uczynisz, co słuszna; nie godzi się abowiem tobie z prywatnych krzywd pomsty szukać: jeszczes nie królem, karać zbrodniów nie możesz; jako inaczej uczynisz, nie wyżałujesz tego nigdy. „Non erit tibi hoc in singultum et scrupulum cordis, quod effuderis sanguinem innoxium aut ipse te ultus fueris“. Nie będziec się szkalało na sumieniu, którego gryźć nie będzie krew niewinna. Wspomniż na to, gdy cię gniew ominie i mnie podziękujesz, gdyé Bóg dobrze uczyni. — Sprawiła mądra Abigail, co chciała, Nabalą ochroniła, czeladź swoją w zdrowiu zachowała i sama po śmierci męża swego małżeństwa Dawidowego doszła.

Wszystkiej tej historyej nie mogę oddać królowej j. m., cokolwiek jednak oddam; bo acz przez te 26 lat mieszkańia jej z królem j. m. w małżeństwie świętym wiele Nabalów wieki nasze widziały, wiele Semei, wiele Sebów, ludzi swo-wolnych, którzy nie tylo słowy, ale ręką Pana obrażali, chorągwie przeciwko niemu roztaczali, kupami swawolnymi, konfederackimi na króla następowali, chleb z stołu jego i pieniądze z skrzynek jego, jako z ekonomii, z żup, z ceł, etc. wydzierali i niektórzy nie chcieli żołdów swych prośbą, ale groźbą dochodzić, niektórzy wolności, lubo „iustiam distributivam“, kopiami, koncerzami, szablami wymierzali, w larmę po kilkakroć bijąc, krwi niewinnej swej ufając, że się lać nie miała etc., — jednak ta furia ich trafila, jakośmy widzieli, na Dawida, a co dziwniejsza, w zapale wojennym dziwnie łaskawego i miłosiernego. Żywcem pobrane rokoszany do łaski przyjął, ledwie słowy skarane; chore i ranne opatrzyć rozkazał; gdy z ucieczki wracali się do niego, o miłosierdzie prosząc, wszystkim przebaczył i przepuścił, do ręki i do łaski starodawnej przyjął.

Znać, iż przy takich odprawach Abigail święta była, jakoż była królowa j. m. Konstancya najaśniejsza, która gniew sprawiedliwy hamowała. Jezabel, królowa izraelska, żona Achabowa, niewinną krew poddanych swoich radziła przelewać mężowi swemu; i przelewał zły pan, gdy, aby Nabotową winnicę posiadł, kazał go zamordować i syny jego. Konstancya, aby winna krew nie była lana, wstęp-

wała w to z każdej miary, prosząc, wymawiając, na głupstwo składającąc. Gdy pod Chocim krół j. m. pospolite ruszenie czynił, prowadziła go królowa j. m. aż pod Lublin, tam testament spisał, zdrowie swoje na ten czas za ojczyznę naszę i za królestwo swoje ofiarując; w testamencie oświadczył miedzy innymi rzeczoma miłość przeciwko nie przyjaciołom swoim, którym wszytkie obrazy i urazy swe z serca odpuszczał. Taki testament oddał namilszej małżonce swej, sam gotów będąc stawić się czołem swoim przeciwko Osmanowi, tyranowi tureckiemu, by traktaty były nie zakroczeły. Pytam ja, czemu synom swoim takiego testamentu nie zostawił, jako Dawid Salomonowi: Masz Joaba w państwie swoim, który to a to uczynił; jam go nie karał, miałem swe reskrypty, skarz ty; masz Semei gorszego, niż Nabala, omocz siwiznę jego w jegoż własnej krwi, niechaj się mu to sucho nie odrze. — Nietylko amnestią pokrył wszytkie urazy, król pan nasz zmarły, ale miłością Boga i bliźniego: „et charitate cooperuit multitudinem peccatorum“. To oświadczył ręką swą na ten czas, a przy śmierci po trzykroć słowem prawie pańskim i chrześcijańskim: Odpuszczam, odpuszczam, odpuszczam, ręce ku niebu podnaszając. Święta Abigail, mądra Konstancya, umiała poniekąd ukoić one gniewy i furye, które, według przysłowia starego, na marmorze były napisane, spadły z marmuru i z serca, bo to miękkie i łaskawe było i nie umiało ani mogło więcej trzymać, ani chciało tych jaszczurów chować, które rodzi pamięć gniewu. Bierzże za tę cnotę wielką twoją, najaśniejsza królowa polska, Konstancyo, koronę, którą „civicam“ zwano, „ob cives servatos“: abowiem ochroniłaś wiele głów, których ani tknął miecz sprawiedliwy małżonka twego, że teraz żyją w dawnej sławie w potomkach swoich; nikt im nie zarzuca ojcowistych win; twoje to dzieło, twoja sprawa, twoja ona prywatna rada, dziwnie wszystkim do wspomnienia miła, winnym, niewinnym.

Wiele królów, wiele panów tego świata takiego szczęścia nie miało; wiele takich, którzy dla gniewliwych i szalonych żon i sami poginęli i drugich wielu pogubili.

Okrutna była Herodias królowa, która króla obostrzyła przeciwko Janowi św. Chrzcicielowi (Mat. 14), którego on szanował i do tego nakoniec przywiódła, że mu głowę uciąg kazał. Cóż ja rzekę o Atalii, która początek królestwa swego mordem plemienia królewskiego w żałobę obróciła? Gdy tę okrutnicę Joadas kapłan zabić rozkazał, dziwnie się uweselił wszytek lud i miasto sobie spoczynęło (IV Reg. 11). A nie dziwuję się Tarsensom i Mallotom, iż rokosz podnieśli za to, że niewieście darowani byli (acz i to obchodzić ich mogło, iż szkort bezecny, plugawy kasał się na panoszą nad nimi). Bo, że głową niewiasty jest małżonek, oddani niemile niewiasty cierpią miasto głowy; bo jeśli sprosna jest, gdy białogłowa ubierze się po męsku, abo mężczyzna w sztaty białogłówskie i tak po rynku chodzi, czego zakazuje (Deut. 22). „Non inducetur mulier veste virili, nec vir utetur veste foemina, abominabilis enim apud Deum est, qui facit haec“, — tak nieforemna jest, gdy niewiasta (zwłaszcza zła, okrutna, jako Jezabel i Atalia była) na tronie królewskim siędzie; abo gdy mężowie panoszy niewieściej oddani będą, jaki był Achab, przedawczyk grzechowi.

Zaś w domu żona szalona — jedno piekło ubogiemu małżonkowi, ale i bogatemu wtąż. Mądrze Salomon o tym: „Melius est habitare in angulo domatis, quam cum muliere litigiosa“ (Prov. 21). „Doma“ jest część budynku ta, która jest na wierzchu domu pod niebem, bądź to dla ogródeczków zawiesistych abo dla innych potrzeb domowych zbudowana. Mówi tedy Mędrzec: lepiej mieszkać na altanie, kiedy i tam nocować, lepiej na pustynią kiedy iść, „in terram desertam“, aniż z takimi swarliwemi niewiastami, które gomony w domu czynią wielkie, przemieszkiwać. Królem był Job św., miał żonę tak złą, tak przeklętą, iż, gdy okrutnie od wrzodów był poszarpany i do ostatniego ubóstwa przywiedziony, ona była taka głupia, że, co godzina to barziej nędze do nędze przyczyniała, a małżonka do niecierpliwości pobudzała niezbożnymi i bluźnierskimi słowy. Do tego nawet przyszła, iż powodem mężowi była, aby złorzeczeństwem Boga potykał, jako niełaskawego na

się i niemiłosiernego. „Benedic Deo et morere” (Job. 1), a zatem co naprędzej zginął. Przetoż Chryzostom św. do tego mniemania zachodził, że powątpiewał, prawdziwali to żona była Joba św., która tak plugawie bluźnała, czy dyabiel to był jakiś, który na sie porwał postać białogłówską, jako rozumieją niektórzy i o owych posłannikach, którzy oznajmiali, że kamienice wiatry poobały, że od piorunów owce i pasterze pożarte, że od miecza kaldejskiego zabrane, straż pozabijana, że synowie i córki od ruiny domowej przywaleni i zabici. I, acz nie potrzeba takich poselstw na dyabła składać, pod maszkarą niewiasty ukrytego, mam za to jednak, iż niektóre niewiasty tak przykre obyczaje mają, tak nienawistne, takie słowa mówią zuchwałe, dotkliwe, iż łacno każdy wiarę da, że własny dyabeł uprządł sobie ich postawę i obyczaje, aby niecierpliwe głosy lub zapalczyste na mężach wytargował. Taka była żona Zygmunta, cesarza chrześcijańskiego, która tak się była mężowi sprzykrzyła, że, jako od zdrajczyny swej własnej, z Pragi uciekała do Węgier, wieniec na głowie mając, żeby mieszkańców nie postrzegli. Bluźnierka to wielka była, ateista szczerza, o Bogu, o nieśmiertelności dusze mało trzymała abo zgoła nic, jako kronikarze świadczą. Bodaj się takie Heleny nie rodziły, dla których dobroci mężowie uciekać musza.

Wracając się do królowej j. m. naszej, położę na głowie jej koronę, w której kwiat przesliczny widzę jeden miedzy innymi: czystość św., która, jeśli prywatne domy zdobi, barziej królewskie majestaty. Co mi abowiem za małżeństwo być może miedzy małżonkami, gdy żona, zapomniawszy wstydu, wiarę łamie i cudzołóstwa patrzy? Nuż występkie mateczne częstokroć jakoby dziedzicznym spadkiem na dzieci idą, i ztrudna synowie lub córki czystość chowają. I czegoż się ma córka od matki cudzołożnej nauczyć, jedno utraty wstydu? Niewieściuchem był Salomon; dają przyczynę niektórzy matkę jego Bersabee, która na jedno skinienie królewskie padła w grzech cudzołożny i Uryasz o gardło przywróciła. A prawdziwe przysłowie za czasów Ezechiela św. bywało: „Jako matka, tak

i córka jej" (Ezech. 16), bo niedaleko pospolicie jabłko od drzewa padnie. Wziął był Ozeasz Prorok z rozkazania Pańskiego Gomer, niewiąstę wszeteczną przedtym, i kazano mu z niej zrodzić syny wszeteczeństwa. Nazwał ich tym imieniem Pan, abowiem obyczajów matki swej, jako dorosną, naśladować mieli, rozumiał przytym wszeteczeństwo duchowne przez bałwochwalstwo przeklęte, które miało ich w niwecz obrócić (Jerem. 31). Oneć są jagody kwaśne, które ojcowie jedli, zaczym żeby synowskie potrętwały; abowiem po niepowściągliwości ojczystej pozostają skłonności i ziarna na syny i córki. Więc panowie ojcowie nie tylko syny złe po sobie zostawują, gdy sami żli, ale złością swoją by nalepsze małżonki psują rozumiejąc, że im to wolno. Mąż tak czymże on lepszy? Wyrządzę mu takiż paracik i zernszczę się krzywdy mojej. Nędznica nie wie, co jej rzeczono: „Malitia non vincit malitiam, per bonitatem vince malitiam". Złość złości nie ustąpi, raczej dobroci; ogniem ognia nie zagasisz, wodą raczej. Niedawnych czasów kucharze króla francuskiego nieobyczajnie ogień w kamienicy jednej zostawili; chcąc mieszczanie ugasić on ogień, w kamienicę onę z działa strzelali i tak Karkasonę wszytko miasto spalili. Tak czynią, którzy grzechy cudzołożne cudzołówstwy znoszą; ogień to własny, który do korzenia samego zachodzi i wszytko niszczy: „Ignis est, ad perditio-
nem decorans et omnia eradicans genima" (Job 31).

Królem był Job św., który w czystości małżeńskiej świętobliwie żył i w głos mawiał, że cudzołożnikiem nigdy nie był i przeklina się tym, że, jeśliby inaczej było, aby też hańbe sromotną cierpiał w domu swoim: „Jeśli serce moje oszukane jest dla niewiasty i jeśli u drzwi przyjaciela mojego zasadzał się kiedy, niechajże żona moja szkortem będzie cudzym i niechaj drudzy obcują z nią" (Job 31). Własne karanie na niepowściągliwość i na gwałt sprawiedliwości, którym Dawidowi cudzołożnikowi przegrażał Prorok, także królowi: „Przeto, żeś wziął żonę Uryaszowi, wezmę żony twoje w oczach twoich i dam je przyjacielowi twemu" (2 Reg. 12). Ziściło się to wszytko natenczas, gdy Absalon wpadł do nałożnic ojca swego jawnie. Pa-

trzali na to wszyscy Izraelczykowie, jako opiewa historya. Sowita tedy pomsta uderzyła na Dawida dla zbrodni jego, a jeszcze z lichwą, według obwieszczenia prorockiego: „Tyś mi uczynił pokątnie, a ja to słowo uczynię przed obliczem wszystkiego Izraela i w oczach słońca“.

Mówią politykanci: Zejdzie się panom wszystko, aazaż to ubogiemu pachołkowi? Nie znidzie się, by nawiętszemu panu, cudzołożyé. Grzech ten abowiem Job św. który prawa stanowił, nie zwał go inaczej, jedno „nefas et iniquitatem maximam“: wielką zbrodnią i nieprawością. Król Abimelech, który mało był nie wpadł w cudzołóstwo dla Sary, tak mówił do Abrahama: „Cóżeś nam uczynił? Cochmy zgrzeszyli przeciwko tobie, żeś wprowadził na mnie i na królestwo moje grzech haniebny?“ (Genes. 20). Ozeasz Prorok głęboką zbrodnią grzech ten nazwał, gdy na jednym miejscu mówi: „Profunde peccaverunt, sicut in diebus Gabaa“, abo jako w hebrajskim jest: „Profunde fecerunt, corrupti sunt, sicut in diebus Gabaa“. Chaldejczyk: „Adau-xere corruptionem, sicut in diebus Gabaa“. Chce mówić Prorok: Bałwochwalecy głęboko zgrzeszyli, jako jacy cudzołożnicy. Kto w tym grzechu uwiąźnie, rzadko kiedy wybrnie, co się trafia owym, którzy w głęboką jaką studnią zapadli, z której jako wybrnąć, ani wiedzą. Przetoż mądrze Salomon, jak zwykł, mówi; „Fovea profunda meretrix et puteus angustus aliena“: Dół głęboki nierządnicza i studnia wąska cudzożnica (Prov. 23). Takie prawa o cudzołóstwie stanowili królowie wielecy, Job, Abimelech, Salomon. Tych królów, moi politycy, słuchajcie, od nich prawa do waszych konstytucji bierzcie, nie od onych tyranów, z których jeden mówił: „Quicquid libet, licet“. A drugi: „Principi quicquid placuerit, legis habet vigorem“. A trzeci, a ten naniecnotliwiej: „Uxor nomen honoris, non voluptatis“.

Mam za to, że królowa j. m. nasza zmarła, małżonka tak świętobliwego miała, który, jako inne prawa pogańskie, heretyckie, bezecne ganił, tak i te, które sobie na wymówkę cudzołóstwa powymyśliwali: przetoż ani na myśl jej kiedy paść mogła namniejsza zelotipia o świętobliwym towarzyszu swoim. Żyła tedy bogobojnie i spokojnie, dzia-

teczki, które jej Pan Bóg dawał, wychowując w bojaźni Pańskiej, z których co dzień to większe pociechy brała i wyziera jeszcze teraz sowitszych, do nieba zaniesiona. O Dejotarze, królu w Azyej, powiadają historycy, iż, aby pierworodny syn jego szeroko panował, pobił wszystkie inne za żywota jeszcze swego. O Elżbiecie, królowej angielskiej, wiemy, iż dla tego za mąż niechciała iść, żeby małżonek nie panował nad nią i ona niewolnicą u nikogo nie była, jako mówiła, sobie panią będąc. Królowa j. m. nasza wszytkie dziateczki swoje żywe po sobie mieć chciała; jako które umarło, dziwnie się frasowała, a z małżonkiem swym najaśniejszym dla tego pomieszkanie królewskie przez te lata blisko trzydzieści, aby królów i koronie i postronnym narodom, nietylko świeckie, ale i duchowne (jacy są i, biskupi, którzy infuły naksztalt koron na głowach swych noszą), przymnażała, a w nich po śmierci panowała. Mówię tedy do was, najaśniejszy królewicowie, mciwi panowie moi, z Mędrzem: „Pomarli rodzicy waszy i jakoby nie pomarli, podobnych abowiem zostawili sobie po sobie. Za żywota swego widzieli i uweselili się nad wami; przy śmierci swojej nie frasowali się ani zasromali przed nieprzyjaciółmi. Zostawili abowiem obrońce domu przeciwko nieprzyjaciółom i takich, którzy mogą i umieją łaską oddać przyjaciółom“ (Eccles. 30). Róście, róście w łasce Bożej, a błogosławieństwem ojcowskim pokrzepieni, brany nieprzyjaciół waszych posiadajcie. A jako najaśniejsza królowa matka wasza, koroną czystości ozdobiła głowę swoje i tak weszła do nieba, tak i onę wam spuszcza, namilszemu potomstwu swemu, jako naprzystojniejszą chrześcijanom, którzy chcą wniść do radości niebieskich. „Błogosławieni czystego serca, abowiem Boga oglądają“ (Mat. 5) mówi Pan. Boga, mówię, nie Anioła, którego widzeniem kontentowali się Święci i czystość Bogu poświęcali: co czytamy o Waleryanie i o Tyburcym, Boga mówię, w którym wszystkie wesela nasze i radości, szczęścia i błogosławieństwa, zawisły.

Kwiat czwarty kładę na głowę najaśniejszej królowej pani mojej, uwity z żarliwości świętej, z strony pozyska-

nia dusz jako nawięcej Panu Bogu. O świętej Teresie, zakonnicę św. zakonu Karmelitek, napisano, iż z młodych lat swoich z braciszkiem swoim młodym wybiegła była z domu i prosto do pogaństwa maurytańskiego drogę sobie z nim zadała, i tam krwie co było (nie wiele mogło być w dzieciach) wszystkę wylała. O tejż piszą, gdy matką zakonną została, iż pewne modlitwy za kaznodzieje Kościoła Bożego postanowiła: wiedziała abowiem, co na nich należy niebu i ziemi. Ci abowiem szczepią niebiosa z kazalnice i z ludzi Anioły czynią. I mówiła więc do nich: Stan nasz białogłowski, o siostry namilsze, każe nam doma siedzieć i w klasztorach mieszkać; nie nasza rzecz kazania po kościołach czynić. Więc tak czyńmy: Módlmy się osobliwie za kaznodzieje, którzy każą po wszystkim świecie, zwłaszcza po Indyach, miedzy heretykami, dodawajmy im siły modlitwami i tak, jakobychmy też same kazały, według Psalmu: „Uczestnikiem ja jestem wszystkich, którzy się Ciebie boją, Panie, i którzy strzegą mandatów Twoich“ (Psalm 118). Królowa j. m., skoro się jedno po polsku rozumieć nauczyła, zaraz do kazania uszy otworzyła, którego z wielką pilnością w każdym kościele, w którym bywała, słuchała, i nauki zbawienne, jako z krynice zbawiennej, czerpiąc, niosła ich do czeladki swojej płci obojej. Jednego czasu, gdy w Warszawie w kościele św. Jacynta, z królem j. m. małżonkiem swym była i na kazaniu słyszała one słowa, które naświętsza Bogarodzica Marya mówiła do Jacynta: „Raduj się, Synu Jacinthe, abowiem twoje modlitwy wdzięczne są Synowi memu“. etc. będąc u królewnej szwedzkiej na obiad, rzekła z wielkim affektem do niej: O! szczególny każdy, którego naświętsza Bogarodzica synem mianuje, nie życzę sobie większego, ani innego szczęścia, jedno, żebym także córką Panny naświętszej nazwana była. Byłaś córą Chrystusową i teraz dopiero jesteś, duszo święta, królowej mojej, abowiem wyniosłaś to z żywota jeszcze matki swej bogobojnej, z domu księżyń bawarskiej, żeś z dzieciństwa dziwnie nabożna była do naświętszej Panny Maryi. Mówiono kiedyś do Jana św. „Oto matka twoja“ -- słyszał i one słowa od Pana: „Oto syn Twój“ teraz mówią, jak i da-

wno rzeczone: Oto córka twoja, a tyś matką jej. Synowie i córki náświętszej Panny Maryi miedzy innymi przymiotami swemi żarliwymi są, abowiem oraz są synami i córkami Boga, który się zelotem żarliwym zowie. „Ego sum Deus zeletes, Deus aemulator“: Jam Bóg żarliwy, zawisny.

Opisując wyjazd Abrahama św. z krainy swojej, mówi tak: „Wyszedzsy z domu swego i z powinowactwa swego, etc., wziął Sarai, żonę swoją, i Lota, synowca swego, i wszystkę majątcość, którą trzymali, i dusze, które stworzyli w Haram, i wyszli, aby poszli do ziemie Haram“. Chaldejczyk Onchellus tak wykłada: „Animas, quas subiecerant legi“; znać, że to słuđzy z cudzej ziemie byli. LXX przetłomaczyli: „Et omnem animam, quam possederunt ex Haram“. Takież staranie Żydowie czynili, póki mieszkali w Egipcie, czeladce swej za tą okazyą prawdziwą Wiarę zalecali i wielu z nich do religiej żydowskiej namówili, których potym z Egiptu wyszedzsy, w towarzystwo swe pobrali, a te „LXX commixtos“ mianowali, abowiem już byli do ludu Bożego przyłączeni przez obrzezkę (Exod. 12, 38). Jeśli Żydowie tak wielką pilność czynili, aby religia ich przynamniej przez jednego prozelita przymnożoną była, biegali dla tego po morzu i po ziemię, — jako daleko więcej chrześcijanie mają się o to starać, zwłaszcza, że Kościół św. obietnicę tę ma od Izajasza św. „Ono sąsiad przydzie, przychodzień niegdy twój przyłączony do ciebie będzie“; (Isa. 54) aby potym już więcej nie bywało w chrześcijańskiej wierze „przychodniów, ani gości, ale mieszczanie świętych i domownicy Boży“ (Efez. 1).

Królowa j. m., najśniejsza Konstancya, nie wyrodziła się od Świętych i wiernych Pańskich. Na dworze swym nie miała, jedno prawowierne katoliki; jako się która owieczka obłąkała, a na ręce jej przyszła, chodziła tak dugo około zbawienia jej, aż ją pozyskała Bogu. Konstantyn wielki, cesarz chrześcijański, miał córę Konstancyą, która Bogu czystość wieczną panieńską poświęciła. Tej gdy się napierał Gallikanus, hetman wielki, jeszcze paganin, i niechciał inaczej przeciwko Scytom na wojnę jechać, dziwnie się Konstantyn zafrasował, bo wiedział, że Konstancya

tysiąckroć wołałaby umrzeć, aniż iść za męż. Postrzegła frasunku ojcowskiego mądra córka i prosto do ojca z taką przemową: Bym nie wiedziała, panie ojcze mój, że Bóg stara się o mnie, frasowałabym się barzo i względem ciebie i mnie, przeto że widzę frasunki twe wielkie. Ale, że ufam Bogu memu, poślub mię Gallikanowi, daj mu i konsulat, gdy się wróci, z tą jednak kondycją, aby nim się ruszy na wojnę, dwu rodzonych wziął z sobą sług swoich, Jana, ekonoma lubo ochmistrza mego, i Pawła sekretarza, a mnie wzajem parę córek swych pozostawił w zakładzie małżeństwa przyszłego. Zezwolił na te kondycye Gallikanus, odesłał, jako zakładnice, córki dwie do fraucymeru Konstanczej cesarzowej. Czegoż nie czyniła święta panna, jakich modlitw nie wylewała przed Panem Bogiem, aby jej dał taką wagę w słowiech, żeby one córki Gallikanowe z poganskich ciemności do światłości chrześcijańskiej przyszły! Tak długo, tak długo robiła tę robotę, aż ochrzciła onę parę, a te zaraz Bogu czystość wieczną poślubiły. Nie próżnowali także przystawowie dani od Konstanczej cesarzowej w obozie Gallikanowym, hetmana ślubem obowiązali na ten czas, gdy w nawiętszej toni był. Uczyń, mówili, ślub, że będziesz chrześcijaninem, jeśli cię Bóg wyzwobodzi, a zwyciężysz. — Jaka pani, tacy i służdy; wszytek dom Gallikanów nawrócony do Wiary świętej, której tak był pilen, że wolał krwią męczeńską być oblany, aniż odstąpić tego, co raz Bogu obiecał. Wzięliście święte dusze nam za to, koronę żarliwości niemiertelną, którą wam uwiła, jako „Dei cooperatrix“, wspólnie z Bogiem, robotnica Konstancja błogosławiona.

Kończmyż tedy z Prorokiem i lamentujmy: „Powiedz królewicom i królewnie, potomstwu najaśniejszemu królowej j. m., iż upadła korona z głowy ich“. Powiedz synom koronnym, którzy pod tą koroną, jako pod skrzydłami orła męskiego, bezpiecznie królowali, iż zrzuciona jest, w rozsypkę ziemską poszła korona głowy ich. Utraciliście, synowie koronne, klejnot zacny, gdy spadły na ziemię te dwie koronie, nad których słońce to jaśniejszych nigdy nie wiadło, a obawiam się, że ani ujrzy na potym. Czy mało

panów chrześcijańskich przez te kilkadziesiąt lat, które ta para monarchów przepędziła, żyło i pomarło? Pytam, jeśli którego tak załowano, tak opłakiwano, jako najaśniejszego królestwa tego naszego, z których oboje jednego roku do trunien ciała są złożone? Umiłowane były Bogu i ludziom te korony dwie, a to i dla Wiary św., bez której trudno się upodobać Bogu, i dla modlitwy, która przyjaźń uprzejmą zawiera z Bogiem, i dla mądrości, która królestwo niebieskie pięciom dziewczicom, to jest wszystkim katolikom pobożnym, otwiera, i dla czystości małżeńskiej, która Boga nad królmi króla w ozdobie swej ukazuje duszom czystym, i dla żarliwości, która, jako bohatyr waleczny, gwałt bramom niebieskim czyni, jeszcze od Jana św. Chrzciciela, jako Chrystus Pan mówi: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a nie biorą go inni, jedno gwałtownicy” (Mat. 11). Ci, którzy gwałtem skłonności swoje do złego umartwiają, ci, którzy gwałtownie, bez żadnych respektów, chwalę bożą rozmnażają, ci, którzy gwałtem na wieczerzą Pańską gości zaciągają. Tacy są królowie i królowe pobożne, chrześcijańskie, miedzy którymi niepośledniesze miejsce ma świętej i błogosławionej pamięci Konstancya, najaśniejsza królowa polska i szwedzka.

WSTĘP.

Bartłomiej Nowodworski przez lat 17-cie w Afryce i we Francji bawił, jako rycerz i jako wódz. Powróciwszy do kraju, uczestniczył we wszystkich bitwach. Pod Smoleńskiem, gdy podpalał petardę, w obie ręce raniony zostało, to też do Scewoli Birkowski go porównywa. Światły i pobożny swoim kosztem wydał kazania obozowe Birkowskiego o Bogarodzicy i wśród żołnierzy rozrzucił. Złożył Akademii krakowskiej fundusz na drukowanie dzieł pozytecznych. Umarł w Warszawie dnia 13 marca 1624 roku, licząc lat osiemdziesiąt wieku. Leży w katedrze św. Jana.

Kaznodzieja doskonale streszczał żywot tego rycerza słowami św. Pawła: „wojowałem dobrą wojną, biegum dokonałem“. Widząc na trumnie zmarłego herb rodziny i krzyż maltański, odkłada, co płynęło z zasługi przodków, a mówi tylko o osobistych zasługach zmarłego, które widzi w krzyżu maltańskim, zdobytym i uznanym wielkimi dziełami komandora; tłumaczy przez ciąg kazania przyjętoły tego Krzyża.

Wplata przytem i rozwija w ciągu kazania zdanie, postawione na czele; nadto używa mówca tej samej figury, co i w mowie na Ocieckim t. j. powtarzania (on to jest Nowodworski).

X. A. S.

KRZYŻ KAWALERSKI

ABO

PAMIĘĆ

wysocie urodzonego j. m. pana brata

Bartłomieja Nowodworskiego

z Nowodwora, komandora poznańskiego
z kawaleryj Maltańskiej.

NAPISANA PRZERZ

W. O. Fabiana Birkowskiego,

Z ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA
ZYGMUNTA KAZNODZIEJE.

Sunptem (z wiecznej fundacyej akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera
maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworz.
i kapitana harc. kom. pozn.

Na co Panie Boże daj szczęście.

W WARSZAWIE
w drukarni Jana Rossowskiego
J. K. M. typografa
roku Pańskiego 1625.

DO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Nałęcz znak niemy, żołdak mążny Nowodworski
I szkoły ćwiczył? nowy cud: żołnierz polski!

Ad Patruum Nepos.

Marte praeis Maltae, Lechia? non aere beabis
Craci et Academiam? nomina Diva feres.

Ad Nepotem Patruus.

Prussia me genuit, proavos Masovia fortis.
Inter habet magnos Lechia, Malta viros?

Jaśnie wielmożnemu j. m. panu

Panu Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu,

WIELUŃSKIEMU, ŻARNOWIECKIEMU, BARSKIEMU ETC. ETC.
STAROŚCIE, PANU MEMU MCIWEMU.

B. FABIAN BIRKOWSKI,

z zakonu kaznodziejskiego, wiecznego błogosławieństwa w. ż.

Pamięć wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego, niedawno podczas pogrzebu ciała jego w Warszawie napisaną, niosę do domu twoego wielmożnego, hetmańskiego. Radbym samego był wprowadził do obozu na Ukrainę i nieladajakobym był pewnie przy nim stanął; śmierć zakroczyła, która mu nowe obozy, nowe stanowiska miedzy Anioły i rycerstwem onym wysokim niebieskim zapisała. Że w niebie rycerstwa dosyé, pisma są o tym rozmaite; że stamtąd do nas na posiłek wypada towarzystwo i gromi nieprzyjacioły Boże i nasze, sam hetman machabejski mię wyświadcza, Judas, mówię, on pierworodny syn hetmana wielkiego Matatyasza, pod którego chorągwiami wojovali Aniołowie, którego miedzy się w pośrzodek wziąwszy, oczy pogańskie siekli, następny ich okrutnie gromili. „Ukazał się, jadąc, przed wojskiem żołnierz w szacie jasnej,

białej, we zbroi złotej, włócznie w ręku obracający" (2 Machab. 11). A że Świętych dusze miedzy tym rycerstwem miejsce swe wzięły zaraz po śmieci, samego Zbawiciela naszego słowa są. „Na Zmartwychwstaniu żenić się nie będą, ale będą wszyscy, jako Aniołowie Boży" (Luc. 10). A ci właśnie są kawalerami, nie tylo z wolej, ale i z natury, czystością wieczną Bogu oddanymi na służbę Jego świętą. Więc nie tylo Aniołowie, ale i Świętych dusze w wojskach bywają; mamy o tym Pismo (2 Machab. 15). „Wyciągnął, prawi, Jeremiasz rękę (prorok ten dawno był przed tym zmarły) i podał Judzie miecz złoty, mówiąc: „Accipe sanctum gladium, munus a Deo, in quo deicies adversarios populi mei Israel". Weźmi święty miecz, dar od Boga, a tym pogromisz nieprzyjacioły ludu mojego izraelskiego. Miecz ten, oddany z rąk prorockich hetmanowi, gromił wojska niezliczone, trzech onych królów Azyej i Syryej, Epifanesa, Eupatora, Demetriusa, brał obozy, hetmanom głowy ucinał, Apolloniuszowi, Seronowi i zdrajcy Nikanorowi.

Ozwie się kto i rzecze: Przed tym to było, niemasz tego teraz. Niemasz? Jeśli niemasz, co za dziw, bo i cnoty takiej i Wiary w Chrześcijanach niemasz, jaka była przed tym, gdy Święci przez Wiarę królestwa brali, paszczeki lwom tłumili, obozy nieprzyjacielskie wywracali (Hebr. 11), jednym słowem, gdy z Konstantynem Wielkim przez znak Krzyża świętego zwycięstwa wielkie otrzymywali. Na niebie jasnym ukazał się Krzyż święty cesarzowi Konstantynowi i obiecał mu tryumfy, jako oddał monarchiej rzymskiej, topiąc w Tybrze nieprzyjacioły Chrystusowe. Widział to Konstanty Wielki i chciał, aby chorągwie wszystkie jego i szyszaki i puklerze, Krzyż św. tenże pewnym zwycięstwem ubezpieczył. Wzięli ten święty zwyczaj Polacy naszy jeszcze od początku, jako Wiarę przymowali, i rzadko który herb jest polski, któryby Krzyżem świętym nie był ozdobiony i utwierdzony. Toż się i po dziś dzień dzieje: chorągiew żadna chrześcijańska nie ukaże się w polu, jedno z Krzyżem, oprócz niektórych i różnej reli-

giej ludzi, który co innego, nie Krzyże, malować wolał, jako kule ogniste, strzały i inne herby swoje.

Nie naśladował kalwinów albo lutrów żadnych kawaler w tej mierze i nie tylko na wojnach swych, ale i w pokoju szaty nie wziął na sieć żadnej, jeno tę, która Krzyżem była naznaczona. Widział, co Krzyż święty może, jakie korony kawalerom swym gotuje, jako dostanych i włożonych koron na głowie broni. Słuchaj, co śpiewał o tym waleczny król Dawid św. (Psalm 6). „Scuto bonae voluntatis coronasti nos“. Tarczą dobrej woli ukoronowałeś nas; chce mówić: dałeś nam tę koronę, której ma bronić tysiąc paiz na wszystkie strony. Notuje to Orygenes (in Caten. Graecor.), gdy mówi: Taż jest i tareci korona; jako kto tarczą obtoczony jest, zaraz jest ukoronowany, tak kto ukoronowany, tarczą obtoczony; zaprawdę na żadną rzecz więcej strzały nie ważą, jako na koronę. Zdobi korona głowę, ale na tysiąc niebezpieczeństwa wystawia człowieka każdego, który koronę nosi. Na co lamentuje Grzegorz św., wspomnawszy onę historią o Eleazarzu, który, od zwycięstwa potłumiony, zginął. Któraż to korona paizami okryta i obroniona? Wspomina ją Didymus (in Cat.): „Scutum et corona crux est“. Paiz i korona krzyż jest.

Ta paiz, ta korona była na głowie cnego Nowodworskiego kawalera; ta go broniła, ta go zdobiła, ta go znowu Chrystusowi urodziła i za nowego syna koronnego, sławą, bogactwy, zwycięstwy ozdobionego, światu ukazała. Tę na głowic mając i na piersiach, miedzy ranami, dla Boga i dla Ojczyzny podjętymi trzymając, jako równiankę mirry niejaką, wszedł do nieba po śmierci swej, jako niegdy gołębica do Arki Noego z rószczką oliwną. Chcesz, żołnierzu, do nieba po krwawych bojach twoich, sztychuj skrzydła do ramion twoich, nie orle tylo, jakoś zwykły na ustraszenie szkap tureckich, – bierz rószczkę oliwną, Krzyż ten Chrystusów święty, ten miej w ustach, gdy do potrzeby idziesz, ten, gdy umierasz, trzymaj na języku, a mów: Jezu Ukrzyżowany, zmiłuj się nadem mną, i tak osiągniesz koronę, nagotowaną onym zwycięzcom, którzy przez znak Krzyża św. świebodę dostali od nieprzyjaciół swoich do-

jżrzanych i niedojżrzanych. O tym Krzyżu kawalerskim, rycerskim, dłuższa mowa moja będzie, a przytom krótką pamiątką dzieł wielkich cnego kawalera.

Jaśnie wielmożny hetmanie, czytaj z łaską, proszę, pomnac, że i niedawny pogrom z baszy Kantymira stał się przez znak Krzyża świętego i dalibóg jeszcze większy będzie z brzydkiego pogaństwa przez ręce twoje, gdy ufcem zacnym koronnym pamięć Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i chwała Jego święta stanie przed oczyma i w sercu ich będzie zawsze tkwiła. Zakonne modlitwy moje oddaje pokorne do łaski w. m. m. pana. W Warszawie, w konwencie Jacynta św., w roku Pańskim 1525, lutego 19.

KRZYŻ KAWALERSKI

A BO

P A M I E Ć

WYSOCE URODZONEGO JEGO M. PANA,

P. Bartłomieja Nowodworskiego,

komendora poznańskiego, harcerzów króla j. m. kapitana,

w roku Pańskim 1625, lutego 18.

Wojowałem dobrą wojnę, biegum dokonał, wiarym dochował, naostatek zachowana jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi odda Pan w on dzień, Sędzia sprawiedliwy.

2. Tim. 4.

Na tej trunnie, która w sobie trzyma ciało męża wielkiego, jego m. pana Bartłomieja Nowodworskiego, komendora poznańskiego kawaleryj maltańskiej, widzę naprzód herby wysokiego urodzenia jego, a potem dzieła rycerskiego; miedzy tamtymi przodkuje Nałęcz, miedzy tymi krzyż kawalerski. Dam pokój pierwszemu, pamiętając na on wierszyk:

„Nam genus et proavos et quae non fecimus ipsi
„Vix ea nostra puto“.

Ledwie to nam służy, co pradziadowie naszy robili. Ale się zabawię na tym, który właśnie komenderowi mojemu służy. Chcecie słyszeć, jako ten herb maltański zaleca męża tego? słuchajcie, co mówi do niego: „Wojowałem dobrą wojnę, dokonałem biegu, czeka mię sprawiedliwości korona, spodziewam się jej zapewne etc“. Rozbierzmy te słowa apostolskie pierwej, a potym ciało to możnego kawaleru do ziemię włóżmy.

Wojny, którekolwiek odprawował ten żołnierz, wszystkie pod tym tytułem iść mogą; „bonum certamen“ były abowiem abo z nieprzyjacielem Krzyża św., abo z nieprzyjacielem ojczyszny i dostojeństwa królewskiego; a takie wojny mogą być nazwane „praelia Domini“, jakie Dawid św. wojował, według relacyjnej onej świętej białej głowy Abigail, która od szarpaniny domu męża swego Nabala zachowała. „Czyniąc, uczyni tobie, Panu mojemu, dom wierny, abowiem ty wojny Pańskie, Panie mój, wojujesz, niechajże się nie znajduje złość po wszystkie dni żywota twego“ (2, Reg. 25). Ale któreż wojny więcej Pańskie, jako te, które są od Krzyża Pańskiego mianowane? W Krzyżu Pańskim wielka ińska zacność się znajduje, tajemnica, mówię, Trójce Przenaświetlszej. Troje to drzewa, na kształt krzyża ukształtowanych, Trójce świętą znaczą w jednej istności, i my tym się znakiem bronimy i zaraz Trójce naświetszą wspominamy przez znak Krzyża świętego: w imię Ojca i Syna i Ducha św. Wiedział o tych kawalerach, którzy się mieli z krzyża porodzić, Dawid święty i w duchu prorokował, mówiąc: „Jeślim mówił, powiem tak, otom rodzaj synów twoich odrzucił. Rozumiałem, żem to miał poznać, praca jest przedemną“ (Psalm 12) to jest, daremnable to moja fatyga była pytać się o szlachectwie Krzyża świętego, śmianoby się ze mnie, aż ja wnijdę do świątnice Bożej i zrozumiem ostateczne rzeczy ich; to jest, wnijdę wždy kiedy do świątnice Trójcy Przenaświetlszej, tam obaczę procesye zacne kawalerów moich. Jeden kawaler był miedzy nimi Paweł św., który szepły na się rozmaitych pogani i Żydów słyszał: „Ten to jest, który głupstwa rozsiewa“. A on co? „O szaleni ludzie, zda się wam coś podlego Krzyż?“

(2, Cor. 10). Pójdę ja do nieba, tam się o szlachectwie Krzyża świętego wypytam. „Wiem, o człowiecze, lubo to w ciele, lubo oprócz ciała porwany jestem do nieba trzeciego i ledwieni do trzeciego pokoju zaszedł, znalazłem zaraz pożądanie duszy mojej“. „Pro huius modi gloriabor“ (1, Cor. 12): to moja chwała jedyna, żem się z Krzyża urodził. Począł się był wstydać urodzenia takowego Piotr święty, gdy Pana odwodził od śmierci, ale usłyszał sobie one słowa: „Idź precz za mnie, szatanie, nie rozumiesz tego, co jest Bożego“. Nie wiesz ty podobno, Pietrze, że ja z tego Krzyża narodzę synów wiele, jestem sam Synem Bożym, a Krzyż Boży jest małżonką moją, nie sromaj się i ty, że z takiego rodzaju pójdziesz. „Haec est natio filiorum Dei“ (Math. 16)“. Rzeczesz: Wszak krzyż znakiem jest hańby złego człowieka, na śmierć już osądzonego, jakoż hańba ma ozdobić kawalerii Chrystusowej? Nie jest hańbą Krzyż św. żadną, owszem koroną i dyademą wielkiego państwa. Józef św., gdy miał być na krzesło królewskie wyniesiony, z oków porwany jest do korony, krzyż jego to mu sprawił, nie jakie ślepe szczęście. Od Krzyża chwałę swą Paweł św. bierze. „Boże, uchowaj, abym się miał w czym innym chełpić, jedno w Krzyżu Pańskim“. (Galat. 6). Widzisz ten tytuł na Krzyżu, ran pełno na Panu, krew się z niego sowita leje, przecie imię królewskie na wierzchu. O jako przewiedział o chwale krzyżowej Anioł on, który się był pokazał niewiastom po zmartwychwstaniu: „Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego, niemasz Go tu“ (Marc. 16). Miedzy chwałami zmartwychwstającego nie wstyda się Anioł wspomnieć Krzyża, jako naprzednicszej korony Chrystusowej. Nie jest tedy hańba Krzyż, raczej ozdoba; i słusznie Chrystus Pan inne ozdoby ciała swego chował aż na dzień zmartwychwstania, ale tytuł swój królewski jawnie rozbił na Krzyżu, abowiem i Krzyż i tytuł królewski opowiadały królestwo Chrystusowe wieczne, na co zazdrość ani jaknąć umiała.

Jeszcze rzeczesz: Na krzyżu łotrowie umierali, oszpecony tedy krzyż jest ich śmiercią. Prawda, ale ta zelżywość zniesiona jest z niego, gdy łotr jeden prosto do królestwa

jest z krzyża wzięty. Jeden tylko? Tak wiele przez te drabinę grzesznych do nieba poszło. Wspomina ich Paweł św., gdy mówi: „Wam jest dano za Chrystusa nietylko, abyście weń uwierzyli, ale żebyście za Niego i ucierpieli“ (Philip. 1). Na piersiach waszych, Wiary pełnych, położcie znak i herb przesławny Krzyża świętego i utrapienia wszelakiego: dano wam ten herb za Chrystusa, który przez ten znak do Ojca poszedł. Umiłowałem Krzyż, Boże Ojcze, ranym podjął na nim, nie sromam się ich, proszę, daj mi syny mnie równe w szlachectwie, niechaj też herby na piersiach, na ramionach swych noszą, także rany, bolesci, choroby, dolegliwości, aby stąd poznać było ich prawdziwe szlachectwo. Nadobne są słowa Tertulianowe ku temu: „Fecit nos Christus religiosos Crucis“; zostańmy u Chrystusa komendrami, kawalerami, którzy, gdy herby na piersiach swoich rozwiją, mówią: Boże, uchowaj, abym się miał w czym innym chełpić, jedno w Krzyżu Chrystusa mego.

W krzyżu kawalerskim nietylo wysokie urodzenie jest, są i bogactwa, a bogactwa wielkie, które „excessum“ Ewangelista zowie, o których nie kazano wspominać, aż po zmartwychwstaniu. Krzyż nazwany jest „statera“, waga. „Statera facta corporis“; gdy pieniadze oddają wielkie, nie liczą z osobna grosza każdego, ale na szale ich kładą. Wielkie bogactwa na tym Krzyżu stanęły, zgoła nieskończone, odliczone jednak są w okiem mgnieniu, na tej wadze krzyżowej położone. Do tego wykładu przytacza Grzegorz św. one słowa: „Bodaj były zważone grzechy moje, za którym gniew zasłużył, i nędza, którą cierpię, na wadze, jako piasek morski, aby się cięższą pokazała. Sądzicie mię za grzesznika, abowiem tylko ważycie nędzę moję, rozumiejąc, że to „poena peccati“; tyś, Panie, przyczyną, żem na takie języki przyszedł (Job. 31). „Czemu nie podniesiesz grzechu mojego i nie zniesiesz nieprawości mojej“, skoro grzech mój przyjdzie na wagę Krzyża? Nędza moja pokaże się cięższa, więcej, niż piasek“ (Job. 7). Cięższe obaczmy męki Pańskie, aniz grzechy, które raz na tę wagę krzyżową były zaniesione.

Położ na tę wagę wszystkie grzechy moje ty, grze-

szniku, który rozpaczasz; pióra, wierz mi, nie zaważą, porównane z tym ciężarem. Jeśli tak bogatym i ważnym jest Krzyż grzesznikom, jako daleko bogatszy jest sprawiedliwym, u których wszystkie skarby, wszystkie towary indyjskie, wszystkie intraty nie są, jeno z Krzyża. Prawo jest cesarskie: Cokolwiek woda przyniesie abo powódź na twój grunt, twoje to, chybaby drzewa jakim znakiem znaczone były. Wielka powódź była na górze Kalwaryj z mąk Chrystusowych; na on krótki czas „wszystkie nawały swoje wprowadził“ Ojciec na Syna, i zebrały wody wspólnie ze krwią i ubogaciły nie jednego zasługami, przykładami, owocami, cnotami i darami, których nabrawszy dusza raz, ma dosyć, po skarb wielki nadskarbiła sobie, którego używa, kiedy zechce.

Nadobnie mówił Augustyn św.: Czego mi niedostaje, to sobie biorę ze wnętrzności Pana mojego, Jezusa Chrystusa, abowiem miłosierdziem opływając, więc są i dziury, przez które płyną. Jestem ubogi, idę do Krzyża, a tam znajdę ubogiego Chrystusa; przyjdzie frasunek, pójdę do ufrasowanego, a ten mię pocieszy; śmierć niedaleko, idę do Krzyża i znajdę tam umarłego, który mię wskrzesza. O bogate dusze! O kościoły, zbogacone drzewem onym, które przez powódź do was przyszło! Bogaty dom, który ma w sobie tak bogaty sprzęt, do ciebie pobieżą, jako do modlnicy. O, jako ukochane są namioty twoje, pragnie i omdlewa dusza moja do pałaców Pańskich. Biegaj, duszo moja, do tego drzewa, nikedy indziej nie zakładaj gniazda, jedno na tamtej górze, abowiem tam wróbel znalazzł gniazdo sobie. I któryż to wróbel, jedno chrześcijanin, tytułem Psalmu ukazany, „Pro filiis Chore“, — „Incognitus“ czyta: „Pro filiis Calvariae“, tym k'woli, którzy się zakochali w Krzyżu i na wysokim tym cedrze gniazda chcą swe położyć. I wyście nie zubożeli, pp. kawalerowie maltańscy, gdyście gniazda swe na tym drzewie położyli; dobra wojna i bogata zawsze bywała o Krzyż Pański, płatna u nieba i u ziemi, znać to po splendorze, który się znajduje w Malcie po dziś dzień i po pruskich i inflanckich zamkach i włościach, póki ich

kaczerstwo nie pomieszało, które z mistrzów pruskich i inflanckich apostaty mizerne przerobiło.

Nie tylko bogata jest wojna o Krzyż, jest i prześliczna. Ta para drewien co za piękność w sobie mają, spyta kto? Tak jest, same przez się nie mają w sobie piękności żadnej, ale, jako proste kamyki, we srebro abo we złoto oprawione i drogim klejnotem nasadzone, bywają bardzo śliczne, tak się stało i z Krzyżem naszym. Prostym było drzewem Krzyż i bezecnym, ale skoro klejnotem Krwi Chrystusowej jest pomalowane i tytułem królewskim i Ciałem Chrystusowym ozdobione, co rozumiesz, jaką ozdobę wzięło i cenę? Słońce samo nader piękne, gdy na ten Krzyż wejrzało, skryło twarz swoją i biegło z nieba: nie mam się, pry, jako popisać pięknością mają przy tym Krzyżu tak ślicznym. Więc i z drugiej miary Krzyż jest piękny, abowiem jest figurą wyraźną Chrystusa. Obraz pospolicie tym piekniejszy bywa, im persona piekniejsza, z której go malują. Niechaj ma na tym dosyć. ozdoba krzyżowa, iż przyjęta jest od Chrystusa; kiedykolwiek się błyśnie obraz Krzyża abo co takowego z Krzyża, porywa za sobą oczy oblubieńca niebieskiego. Mają się tedy weselić utrapieni, abowiem na nie, jako na obraz krzyżowy, wlepił oczy swe Chrystus, i Ociec Jego tak się z Nim cieszy, że możemy w modlitwach naszych mówić: „Pojørzyj na oblicze Chrystusa twoego (Judith. 10). Ociec nasz i Matka nasza Krzyż ten jest. Z chęcią wielką gotowali się na wojnę Asyryjczyciowie dla pięknych niewiast, Judyę jednę obaczywszy. Na tę wojnę o Krzyż św. czemu z ochotą nie bieżymy, ponieważ tak prześliczny jest Krzyż Oblubieńca Chrystusowego, Matka nasza jedyna, która nas przez Krew urodziła?

Nie tylko piękny, ale i słodki jest Krzyż. Wdzięczne ma ku synom obyczaje; jako wdzięczne? jako łaskawe? Opoki się pukają, a Krzyż ani się skłonił, na niego wołano: „Flecte ramos, arbor alta, tensa, laxa viscera. Et vigor lentescat ille, quam dedit nativitas etc“ (Hymn Eccl.) Wiecie, dla czego to uczynił? Aby dotrzymał na łonie swym oblubieńca, dla którego frasował się wszytek świat. Dał

mu całą stałość sam Pan, jako i Matce swej namilejszej, bo gdyby wodze puszczone były lamentom Panny Naświętszej, wszystkaby się była we łzy smutne rozpłynęła; tożby i Krzyż był uczynił: wszystekby się rozpłynał, by nie zatrzymywany był od Pana. I nie chciał namilszy Pan nasz na innym łóżku umierać, jedno na łonie Krzyża Swego, ramiona Swe położył na ramionach jego, nogi na nogach i wszytko ciało Swoje rozciagnawszy, oddał krzyżowi, jako duszę Ojcu. Za łaską Twoją, Naświętsza Panno, rzekę, dał to Krzyżowi, czego Tobie nie dał; bo nie bez przyczyny napisano: „Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i będzie mieszkał z żoną swoją“ (Genes. 2). Tęż miłość przeciwko synom swoim pokazuje Krzyż św. Cóż abowiem innego jest Krzyż św., jedno namilsza matka, która, jako kokosz, noskiem swym gnuśność naszą bodzie, z głupstwa nas otrząsa, nowy żywot w nas zaczyna i skrzydła Pegazom swoim, mówię, kawalerom tym szyczytuję, aby wylatywali prędko do nieba. O jednorożcu pisze Vincentius, iż rogi ma naksztalt krzyża uformowane, na których, gdy tego potrzeba, jednorożcę maluczkie swoje przez rzeki przenosi. Raz, o bracia moi, Chrystus śmierć podjął, i już nie jest Mu potrzeba żadna przeprawiać się więcej przez wody męki i śmierci straszne; nad nami statut wisi jeszcze, przeprawa przez tę rzekę, i dla tego dają nam krucyfiks do ręki, gdy umieramy, który pokazuje nam rogi, ciernie, goździe swoje, aby nam serca dodał i nadzieję. Nie bójcie się, synaczkowie moi, tej przepawy, owo ja na Krzyżu, rogi w rękach moich (Habac. 3), stawię was na bezpiecznym brzegu, na łonie matki waszej, nie zginiecie. „Ja, gdy wyniesiony będę od ziemi, wszysktko zaciągnę do siebie“ (Joan. 12). Wszystkie, mówi Cyryllus, i grzeszniki i ciebie, ubożuchna duszo, woła z Krzyża Pan do siebie, podajeć rękę, a jako bursztyn słomkę z ziemi podnosi, tak Chrystus nędzne i liche ludzie od ziemi do nieba. Upadł Dawid i z błota prawie woła, jako dziecię, które upadło i nie ma lekarstwa żadnego, jedno na matkę zawałać; abowiem przyklejony jest do ziemi żywot nasz, powstań, Panie, ratuj nas i odkup nas.

„Wojowałem dobrą wojnę“. Która nie tylko u mnie

miła była, ale mi i sławę wielką na niebie i na ziemi zodziła. Kto nie wie o dziełach Pawła św.? Wszystkie były naznaczone Krzyżem; oswiadca się z tym, mówiąc: „Ja blizny Pana mego noszę na ciele moim, z których wielka sława potykała mnie zawsze“ (Galat. 6). Gdy Pan umierał na Krzyżu, taką suplikę do Ojca wysłał: „Boże, nie milcz o chwale mojej“ (Psalm 108). Wykłada Teodoret: „Boże, nie milcz o Krzyżu moim“ (Joan. 12), Krzyż abowiem zowany był od Chrystusa chwałą i uwielbieniem jego i Paweł św. zowie go Panem chwały, gdy wspomina ukrzyżowanego. Przetoż nie chciał z Krzyża zstąpić, lubo był proszony, aby chwały tej swojej nikomu nie ustępował k'woli nieprzyjacielowi.

Epaminondas, hetman Tebański, na wojnie porażony paży nie puszczał; chciał, aby miasto wezgłówka była umierającemu według Spartańskiej matki: „Aut cum hoc, aut super hoc“, abo z tą pawczą do domu, abo na tej umrzeć. Nie chciał Pan umierać, jedno na Krzyżu, dla sławy Swojej wielkiej, która Go stąd czekała i kawalerów Jego, których mu Krzyż św. miał narodzić, którzy także na Krzyżu umierać mieli. Wołał do tej kompanii Krzyżowej dawno swoich Pan, gdy mówił: „Jeśli kto zechce iść za Mną, niechaj bierze Krzyż swój“ (Matt. 16). Mówi to do miłych towarzyszów swoich, których szczerze umiłował, jako świadczy św. Basilius Seleu. „Oration. de Transfig. „Affectionem enim probat crucis societas“. Zaciąg do Krzyża wielki affekt Pański znaczy. Pojrzymy na pierwszego kapitana Chrystusowego, gdy go przekładał nad ufcami swoimi, wielkie naprzód „scrutinum“ czynił o miłości, tak dalece, iż mówi Jan św.: „Zafrasował się Piotr, że do niego trzeci raz rzekł: Pietrze, czy miłujesz mnie?“ (Joan. 21). Po tak długim examen, po trojakim pytaniu o miłość, potym to przyłożył: „Gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twoje, i drugi cię przepasze i zaprowadzi, kiedy ty nie zechcesz“. W ten czas dopiero obiecano Krzyżową śmierć Piotrowi, w ten czas przypuszczono go do pułku Krzyżowego, gdy miłością swoją pokazał to, jako godnym tego był, aby go umiłował Bóg, tak barzo, że go i do kompaniej Krzyżowej

przypuścił. Taką miewają zapłatę ci, których Bóg sprawiedliwy umiłował, którzy urodzeni są do miłości Bożej. Samych umiłowanych od Boga trzyma Krzyż, którego nie-nawidzą Żydowie, a chwyciły się go mążnie narody pogańskie. Przychodzi mi na myśl ona sprawa Józefowa. (Genes. 44). Rozkazano słudze: „Wory ich zbożem napełnij, ile się go zmieścić może, połów pieniadze każdego z nich na wierzchu miecha, a kubek mój srebrny i pieniadze, które dał za pszenicę, włóż na wierzch do miechu namłodszego“. -- I tak pszenicę i pieniadze wszystkiej braci oddano, ale kubek, z którego on pijał, jednemu Beniaminowi, nad inne więcej ukochańszemu, położono. Tak i Pan dobrodziejstwa i cenę Męki swojej wszystkim bogacie oddaje, ale kielich swój, którego się napił sam na krzyżu, nie podaje, jedno namilszym swoim. Tu należy Ambroży św. (lib. de Joseph.) w rozdz. 11. „Pszenicę na wielu rozdano, kielich jednemu, bo nie wszyscy godni“. Prorok mówi: „Kielich zbawienia wezmę i wzywać będę imienia Pańskiego“. Już był oddał Piotrowi Pan klucze do nieba i ster świata wszystkiego, ale, gdy do Krzyża przyszło, mówi u Jana św. w rozdz. 13. „Kiedy ja idę, nie możesz iść za Mną“. Co św. Ambroży (lib. de Isaac cap. 3) tak rozwija: „Poruczył mu klucze królestwa niebieskiego, a do naśladowania Siebie samego nie równym go osądził. Oddał mu potym ten znak miłości i chwały, bo nie darmo Ewangelista przyłożył, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga (Joan. 21). Krzyż tedy, jako Chrystusa, tak i slug jego wielbi“.

Słuchajcie, jako Ojcowie święci Krzyż Pański chwalą „S. Leo Epist. ad Burdigalens“. „Krzyż Pański, mówi, niezwyciężoną jest armatą przeciwko szatanowi“. I Efrem Syryjczyk: „Uzbroimy się w niezwyciężoną armatę chrześcijańską; ta abowiem zwycięzicielką jest śmierci, nadzieję wiernych, światością okręgu ziemie, raju naprawicielką. Krzyż wygania czarty, ratuje zakonniki, twierdzi jest Wiary, wielka i zbawienna straż i wieczna prawowiernych chwałą. Z tej krynice „siła słabości wyniknęła“, mówi św. Leon, żywot śmierci, chwałą zelżywości; abowiem, jako mówi św. Dyonizyusz, znakiem żywotnym jest Krzyż. Sta-

rzy miewali sobie „Tau” za znak szczęścia i żywota, przeto go kładli pod berła i statuy, jako go teraz kawalerowie kładą na piersi swoje.

Pytają się doktorowie święci, jaki znak położony był na Kaimie, który na ochronę zdrowia jego od Boga był dany; rozumieją niektórzy, iż było „Tau”; zgadza się z tym lekcja oryginalna. „Posuitque Dominus in Cain characterem” to jest, jeden znak zdrowia, o który potym prosił Dawid (Psalm 85): „Fac mecum signum in bonum, ut videant, qui oderunt me, et confundatur”. Uczyń ze mną znak w dobrą rzecz, aby widzieli, którzy mię nienawidzą, i zersomoceni byli. Miejsce to Kassiodorus i Hugo o chorągwii Krzyża św. i o znaku żywotnym rozumieją, aby się prawdziwie mówić mogło: Teraz sąd jest świata (Joan. 12), teraz Syon w sądzie odkupiony będzie (Isai. 1), to jest, zbawienie inaczej przyszło na świat, niż się kto spodziewał, inaczej wyzwolony jest Syon, niż kto mniemał, siła słabości ustąpiła, żywot urodził się z śmierci, chwała z zelżywości. Ten ostatek jako barziej cudowny Ojcowie święci uważali, bo, gdy Chrystus Pan o nawyższej chwale swojej mówił, która miała być w przyszciu Jego na sąd, jako na zalecenie majestatu Swego wspomniał: „Na stolicy majestatu Swego“ (Matth. 14). Tak i opowiedział przyszcie Krzyża Swego: „W ten czas ukaże znak Syna człowieczego“ (Matth. 24). Kiedy Cyryllus i Hieronim święci. Znak prawdziwy i własen Chrystusów Krzyż jest; ten znak jasny uprzedza króla; a że rzekł: przychodzi godzina, aby objasniony był Syn człowieczy, widzisz, mówi Hieronim św., jako za własną chwałą Swoję Krzyż rozumiał? Przedtym abowiem wielbiony był, jako Bóg, a teraz uwielbionym jest, nosząc koronę cierpliwości świętej.

Ale co większa? Miał na Krzyżu tylko chwałę człowieczą, jako człowiek, miał Bożą, jako Bóg; tak wykłada słowa Pawła św. Nazyanzenus, „który, gdy mu przełożono wesele, Krzyż cierpiał, pogardziwszy hańbą“ (Hebr. 18). To jest, miasto wiecznej chwały, wolał Krzyż. Rzeczesz: Czemuz to Ten, który zażywał wiecznej chwały, wolał chwałę szukać z drzewa sromotnego i Krzyż cierpiał, hańbą

z niego pogardziwszy? Odpowiadam: dla tego, abyśmy poznali, jaka słodkość zakryta była w Krzyżu, jaka chwała w hańbie. Jako się więc trafia z ukochanym i z miłym królewiczkiem młodym: ma stół swój królewski, potrawy na nim przepyszne, jednym razem wyskoczy od stołu i bieży do czeladzi, siędzie do stołu ubogiego i potraw grubszych smacznie używa. Zażywał delicyi rajskich Chrystus, Syn Boży, którymi lubo to nie pogardził, pragnął jednak nakarmionym być naszymi półmiskami, pokorą, ubóstwem, bolesciami, których że tam nie znajdował, przyszedł do stołu czeladki swojej, a tam nakarmiony był zelżywościami; jadł je, jako głodny, głód wielki mający zdawna do nich: „Saturabitur opprobriis“, abyśmy i my delicye Krzyża i chwałę jego na ziemi umieli sobie oszacować, żeby, mówił Cyryllus św.: „Gloriatio gloriationum est Crux“. Chwała nad chwałami wszelakimi jest Krzyż, — co wiedząc, Paweł św. mówi: „Boże, uchowaj mnie się chełpić, jedno w Krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa“ (Galat. 6). Wieczna sława moja na tej wojnie słynie, trwa i po śmierci na wieki.

Smiały tedy mówić Jakób św. Apostoł: „Ecce beatificamus eos, qui sustinuerunt“ (Jacob 5). Oto błogosławimy tych, którzy wytrwali, to jest, mamy je za szczęśliwe, za trzykroć i czterykroć błogosławione. Błogosławili ich sam Chrystus (Matth. 5, v. 10). „Błogosławieni, którzy przenasładowanie cierpią dla sprawiedliwości“. Błogosławili tychże Apostoł Piotr św.: „I jeśli co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni“. I słusznie ich i prawdziwie błogosławili. Bo jeśli prawdziwe i stałe błogosławieństwo, które na tym świecie człowieka potkać może, na prawdziwej cnocie zależy, niemasz nic, coby tak doskonałą cnotę i z każdej miary doskonałą a ukrytą w sercu wydawało i wynurzało na wierzch, jako jest niezwyciężone i stateczne rzeczy przeciwnych wytrwanie, jako jest noszenie to kawalerskie, Krzyż św. To ich wielkie wesele, i przeto mówi do nich tenże Apostoł Jakób św.: „Rozumiecie za wesele wszelakie, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc, iż doświadczenie Wiary waszej robi wam na cierpliwość“. A ta co

robi? „Patientia opus perfectum habet”. Cierpliwość ma dzieło doskonałe; królestwo niebieskie będzie dane doskonałym; jest to takowa rzecz, takowe miejsce, na którym więcej przenaśladowania żaden nie ucierpi.

Mężnych tedy kawalerów, który wiele ucierpieli, słusznie błogosławimy, jako ludzi doskonałych i wszelkimi cnotami udarowanych; dobrze abowiem mówi Cypryan św. (De laude martyrii): „Uważcie, jaka to chwała, okrucieństwa, mąk się nie przełknąć, serce brać człowiekowi od bolesci, która go ma dogasić, i to sobie na pomnożenie cnoty wziąć, co kat mniema, iż do męki należy”.

Takie, tak nabrane męstwo w cierpliwości, same pogany do dziwów porywało i tym, którzy mążnie męki znosili, nieśmiertelną chwałę imienia gotowało. Jakie słowa i jako dobre i wielkie dają Rzymianie mężnemu Mucyusowi Scewoli, któremu zdumiewali się królowie, jako filarowi ojczyszny, strachowi wojska nieprzyjacielskiego, który, nie wojując, ale gorejące węgle, włożywszy do nich rękę swą, strzymywając, upadającą ojczynę podparł i z niebezpiecznego oblężenia oswobodził. Zacznie tę historią wspomina Livius (lib. 2). Chwałę ma i u naszych, zwłaszcza u Tertuliana na wielu miejscach. Seneka zaś (Epist. 66) nie może się go wychwalić. Jaż to mam wątpić, mówi, iż mam więcej chwalić okaleczoną onę i opaloną rękę Mucyusową nad zdrową jaką i namęźniejszą? Stanął pogardziciel i nieprzyjaciół i płomieni i patrzał na rękę swoje, gdy na ognisku nieprzyjacielskim płonęła, aż Porsena, który onej męce sprzyjał, chwale począł zazdrościć i rozkazał mu przez dzięki ogień wyrwać. Jest o tym osobliwym dziele Mucyusowym epigramma Marcyaliszowe, (lib. 1 Epigr.).

„Dum peteret regem, decepta satellite dextra
„Iniecit sacrī sē peritura focis.

„Sed tam saeva pius miracula non tulit hostis
„Et raptum flammis jussit abire virum.

„Urere quam potuit contempto Mutius igne,
„Hanc spectare manum Porsena non potuit.

„Maior deceptae fama est et gloria dextrae,
 „Si non errasset, fecerat illa minus“.

Widzisz tu i u Seneki i u Martialisa jaśnie, iż Mutius więcej chwały i sławy dostał, cierpiąc, niż zabijając; więcej ogień znosząc, aniżby był króla trafiony. Abowiem w żadnej rzeczy nie pokazuje się oczywiście bohatyrskie męstwo, jako w pogardzaniu własnego zdrowia, w cierpieniu mąk, jako sam Mutius, gdy prawicę na płomień rzucał, bezpiecznie u Liviusa wyznał: „En tibi, inquit, ut sentias, quam vile sit corpus iis, qui magnam gloriam petunt“. Obacz teraz, królu, a poznaj, jako tanie ciało u tych, którzy się pną do wielkiej chwały. Co jeśli wielkiego serca człowiek, który statecznie wytrwał bóle i męki dla próżnej chwały, ma dobre słowo u pogan samych, jako daleko słuszniej my błogosławić będącym święte Męczenniki nasze, prawdziwe one kawalery Chrystusowe, którzy dla miłości Ukrzyżowanego krzyże wszystkie potężnie i ochoćnie ponosili? Mów o nich, św. Janie (Apoc. 7). „Ci są, którzy przyszli z wielkiego utrapienia i omyli szaty swoje we krwi barankowej“. Mów i o nich Pawle św.: „Dobrą wojnę wojowali, bieg odprawili, wiary dochowali, mają za to w zakładzie koronę sprawiedliwości, którą wezmą z ręki Sędziego sprawiedliwego“.

„Cursum consummavi“. Odprawiłem bieg mnie przymuszyły. Jako potęga Boża pomiaru na sobie żadnego nie cierpi, „attingit a fine usque ad finem fortiter“ (Sap. 7), od końca jednego do drugiego zabiegiwa i tyka mężnie,— tak i bohatyrowie Pańscy nie znają pomiaru, idą na umór w zawody, aż się o met sam pożądany oprą. Wiele takich, którzy budynki zaczynają, na tym samym przedstawiający, że się poważyli wielkich rzeczy; — naszy zaś synowie Boży, których pędzi Duch Pański, w żadnej się rzeczy nie kochają aż do końca żądob swoich. Zbawiciel nasz, Chrystus, nie pierw z Krzyża zstąpił, aż dokończył biegu swojego; uradował się, jako olbrzym na zawody w drogę, mówi Psalmista (Psal 44), nie chciał za Syna Bożego być poznany, zstępując z Krzyża, ale z tego, że trwał na Krzyżu, i prze-

toż mu ten dank daje Paweł św., iż był dokończycielem przez Krzyż, bo zbawienie nasze na tym dokończeniu należało.

O każdym sprawiedliwym mówił Psalm 91. „Sprawiedliwy, jako palma zakwitnie“. Czemu jako palma? Przychynę dał (Hugo Victorin. lib. 1 Miscell. lit. 95). „Obcowanie, mówi, sprawiedliwego, jest jako palma, więcej robi kończąc, aniż postanowi sobie, poczynając“. Ma to naśladowca sprawiedliwości w sobie, im więcej rośnie, więcej robi, aż wszystkie kreski sprawiedliwości przebieży, prefektowi swemu żadnego innego końca nie opisując, jedno samo dokończenie.

Omylają się, a mizernie owi, którzy, udawszy się do dzieła sprawiedliwości, rozumieją, że im wolno niektóre niedostępne i trudne rzeczy opuszczać. O marna myśli ludzka! Słusznie Ambrozy św. (Serm. 1. Psalm 67), uważając, że Bóg przykazał, aby mandatów Jego nazbyt strzeżono, tę przyczynę daje zguby ludzkiej, iż niektóre rzeczy opuszczamy, bo tak mówi: „Wraju rozkazał Adamowi, aby przestrzegał mandatów, ale podobno mu nie rozkazał, aby ich nazbyt strzegł, i dla tego upadł, dla tego oszukany był od węża, rozumiejąc, iż, gdyby z jakiej strony odstąpił był od mandatu, że nie miał do końca zbłądzić; ale iże od ścieżki mandatów odszedł, wszystkę drogę opuścił“. Biada nam, którzy się sami oszukiwamy, zawsze co utracić chceemy z czynów enoty, zawsze jaki uszczerbek ponoszą obietnice nasze. Inaczej naśladowca sprawiedliwości czyni, więcej zrobi, kończąc, aniż zamyslił, zaczynając, nienawidzi pomiarowania wszelakiego, póki wierzchu cnót wszelakich nie dotknie.

Tak uczyniło słońce sprawiedliwości; nie pierwzej zapadło, aż żądoby swej kreski wszystkie przebiegło i mówi umierające: „Skończyło się“, to jest, jako wykłada Leon św. (Serm. 4 de pass.): „Ni minus pertuli, quam me passurum praedixi“. Com opowiedział, tom wycieriał. O Panu Bogu napisano (Genes. 1): „Odpoczynął od wszystkich dzieł swoich, które Bóg czynić począł“. Tak je czyta św. Gaudentius (tract. 10 de manducatione Agni) i zaraz przykłada:

Ostrożnie mówi Pismo, nie mówi zgoła: odpoczyał Bóg od robót swoich, ale odpoczywał od robót, które począł Bóg czynić. Odpoczynek tedy Boga „non est laboris remedium, sed coeptorum est finis operum“. Nie liczy pracy, ale kończy zaczęte roboty. Nieprzystojny abowiem odpoczynek jest Bogu, jeśli wszystkich rzeczy, które począł, nie dokończy. Porwał się był ochoczo w te zawody Zara, gdy, uprzedziwszy brata, z żywota rękę wyciągał, którą nitki szkarłatnej dotknął i dla tego miedzy przodki Boże zasłużył sobie być policzony; według Mateusza św. Judas zrodził Faresa i Zarę z Tamary. Ale czemu od ochotnika Zary genealogię swej nie prowadzi Zbawiciel? Podobno, że nie był pierworodnym? Ale ani Jakób pierworodnym był, jednak z jego krwi Pan się rodzi. Jakób i Zara nie byli pierworodnymi, obadwaj jednak z żywota usiłują o miejsce pierwsze, obadwa na brata poskoczyli, ale Zara rękę swoją ukazawszy zawściągnął i wolne miejsce zostawił bratu. A Jakób, jako się raz ujął z bratem, nigdy go nie puścił, nie upuszczając bitwy, ale onę kończąc. Nie ten, który umie począć, ale ten, którego żadna wojna nie ustraszy, daje krew Bogu, aby się z niej urodził.

Stąd Izajasz (Cap. 16): „Wypuść, Panie, baranka, panującego ziemi, z opoki pustyni“. Przez opokę pustyni rozumie Hieronim św. Ruth Moabitkę: ale na co tak pilnie prosi Prorok, aby się narodził Chrystus z Ruthei? Czy nie było innych zacnych białych głów w domu Zbawicielowym? Daje przyczynę Rupert (lib. 2, in lib. Reg. cap. 4): Orfa i Ruth, mówi, obiedwie były niewiastkami Noemi, aby synowymi, ale Ofra, pocałowawszy świekrę swoją, wróciła się nazad, Ruth została przy świekrze swojej, z której krwi urodził się Dawid. Obie te synowe puściły się były za świekrą, ale Rutha tak mocno pilnowała przedsięwzięcia swego, iż żadną miarą, żadnymi trudnościami ani frasunkami, ani śmiercią nawet dała się odwieść od matki męża swego zmarłego. Przystojnie tedy Zbawiciel nasz krew jej i obyczaje wyraża, którego żadne niebezpieczeństwa nie ustraszyły, żeby niedokończył biegu zawodnego swego. Przystojnie i Paweł św. przed śmiercią mówił: „Już umieram,

ale zawodu mego dokonawszy". Nadobnie Seneka (de consol. ad Mariam. cap. 6) mówi: „Szpetny ten jest rządca okrętu, gdy mu nawałność porwała stery, że opuścił żagle płynające i puścił nawę nawałnościom. Ale ten i w uto- nieniu pochwały godzien, którego zawarło morze ster trzy- mającego i opierającego się mocno". Chwała ta nikomu nie służy, jedno dobrym kawalerom, z których każdy mówić może: „Cursum consummavi". Odprawiłem zawody moje.

„Wiary dochowałem". Te słowa sobie przypisował Paweł św., ja dzisia oddam ich kawalerom maltańskim, którzy od dawnych czasów stróżami zostali grobu Pańskiego. Grobu, mówię, tylko, bo który był w nim pogrzebiony Chrystus Pan, siedzi na prawicy Bożej, niemasz Go w grobie, jako jest przeciwnik Jego, Mahomet, zdrajca i zwodnik, w Mecha, mieście arabskim. Czytamy (Joan. 20): „Przyszła Magdalena do grobu Pańskiego i, nie znalazwszy ciała w nim, pobieżała i przyszła do Symona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzecze do nich: Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, kiedy Go położyli". Wy- szedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu, a bie- żeli obadwa oraz. Przypatrzenie się tu oczom Wiary, jako insze są od oczu ciała. Kto oczyma cielesnymi patrzy, o jako się frasuje dla utrat, jakimi łzami oblewa strate przyjaciół swoich! Ten zaś, który jest oświecony żywą Wiarą, na ten czas wesoło znajduje wieczność, gdy gubi doczesności. Słuchajcie Augustyna św. (Ser. 132 de Tempore), pięknie wykładającego słowa te przerzeczone. „Gdy Ma- ryja Magdalena do grobu przyszła, pamiętając na Zbawi- ciela, straciwszy wiare, z nabożeństwa rzewniew płakała, gdy widziała, a ono odwalony kamień, a Pana nie znajduje w grobie, jeszcze poczęła rzewniew płakać, iż umarłego zgubiła, i zaraz do Piotra przyleciała; powie, że w grobie niemasz Pana, uskarża się, iż Ciało ukradziono. Ale Piotr o zmartwychwstaniu Syna Bożego i przed Krzyżem wie- dząc, o którym sam przepowiedział, który go miał cierpieć, pod taką nowiną nie płakał ani się frasował, do grobu co przedzej bieżał, mając wolą wrócić się z weselem większym, gdyby nie znalazł Tego, którego szuka. O wielka podpora

żywej Wiary! Wierzy Piotr i nie frasuje się, że tak zacnego umarłego stracił, owszem, iż wierzył o żywocie Jego przyszłym, weseli się z tego, iż Ciało świętego Jego w grobie nie zastał”.

Szczęśliwy jest każdy, który dochował oczu otworzonych Wiary świętej, kto w tej ugruntowany, w żadnym upadku nie poszwankuje; zginie zbiór bogaty, zmarnieje zdrowie, żywot zniszczeje, tamże dopiero weselej sobie pocznie. Nadobnie św. Dyonizusz Areopagita przekłada nam przed oczy siłę i mestwo duszy wiernej: Tak wiele tysięcy dziecięcek, panienek, które w młodym ciele twarde męki, żelazne tyrany zwyciężyli. Skąd tak wielkie wesele młodym panienkom w mękach? Odpowiada: „Etenim scit ad veritatem unitus, ubi bene habet, etsi multi corripiant eum, tanquam mente excedentem”. Wie barzo dobrze Wiarą utwierdzony człowiek, kiedy mu dobrze, wie, jako wielkie radości czekają go na onym świecie, że tam wieczny pokój, że błogosławiona z Świętymi kompania i stąd na wszelaki upadek doczesny z weselem patrza; giną dobra światowe, a on wesoło wyziera przyszłych niebieskich. Stąd przezacni oni Machabejczykowie u Antyocha pogardzają obietnicami jego, z których ust złote one słowa wyjął św. Grzegorz Nazyanz: „Mamy inny świat, nad wszystkie rzeczy okiem dojrzane daleko wyższy i długowieczniejszy. Ojczyzna nasza, Hierozolima niebieska, której żaden Antyoch oblężeniem nie opasze, przetoż przestań nam małych rzeczy obiecować”. Tak pomyatają ozdobami ludzkimi, tak im miło zrzucią splendor te ziemskie, ponieważ oczyma Wiary śledzą dóbr wiecznie trwających. Nie mniej się wesela, że wszystkie dobra doczesne gubią, jako się weseli ów, którzy, mając na sie włożyć królewskie przeświętne szaty, z wielką radością lachmany sprosne zrzucą z grzbieta swoego. Więc nie gada kawaler taki: Odpadłem od koni, od rysztunków, od czeladzi, a raczej krew swoją na szańce kładzie, ile jej w ciele zostaje, spodziewając się mocno krwi nowej, krwie błogosławionej w niebie po zmartwychwstaniu.

O tychże męskich kawalerach machabejskich, weso-

łych przy śmierci, pięknie Teofilaktus Alexander mówi, (Epist. 3). Jednakże miedzy tymi wszytkimi mękami, sercem po raju chodzili i nie uczuwali, co cierpieli, ale co widać po pożądali. Na to, zadyszawszy się, patrzali, kiedy ich skrzydła Wiary zanosiły, spodziewając się być jeszcze wesołszymi, gdyby na okrutniejsze kołowroty byli rzuceni. Izajasz św. w rozdz. 13 przegraża: „Oto przychodzi Pan, aby wygubił krąg ziemi“. O czym Ambroży św. (lib. de Helia cap. 21): „Kto małego serca, boleje, Panie, że gubisz świat. Ale kto się nauczył oczekiwania rzeczy niedojrzanych, raduje się, abyś przyszedł i wyzwolił wszytkich“. Nie mają kawalerowie Hierozolimy, nie mają Rodu wyspy, poganin bezecny pochłonął i to i to, mają Wiarę, przez którą i Hierozolimę wieczną i Rodisz onę wonną woniąją, za którą idzie błogosławieństwo Izaaka niebieskiego. I zaraz, skoro poczuł wonność szat jego, błogosławił: „Owo wonność Syna mego, jako wonność roli pełnej etc.“ (Genes 27). Wonność ta Wiarę znaczy, szatę pierworodną każdego syna Bożego, bez której niepodobna jest, aby jakiś budynek stanął, aby jakieś błogosławieństwo z rosą niebieskiej na nas padło. Ta Wiara od Krzyża poczyna, na Krzyżu się kończy i z Krzyżem oraz pokaże się w niebie.

Za takie cnuty spodziewa się komendor on wielki, Paweł św., naczynie wybrane sprawiedliwości korony. „Na ostatek schowana jest dla mnie korona sprawiedliwości etc.“ I cóż innego wyrobić ma Krzyż, jedno koronę? Ukrzyżowany prawdziwy i jedyny Zbawiciel nasz prawdziwie został Nazarenem, to jest kwiecia pełnym, w sobie jednym wszytkich tryumfatorów kwiaty pokazujący. Gdy z grobu powstał, mówił do niego Ociec niebieski: „Nieprzyjacioły Jego oblokę w zelżywość, zaś nad Nim zakwitnie świętobliwość Moja“ — albo, jeśli wolisz, według hebrajskiej lekcyi: „Super ipsum effloredit corona mea“ (Eccl. 32). Na Nim zakwitnie korona Moja. O tej koronie z kwiecia, mówiąc Ambroży św. (Serm. 15, in Osalm. 118). „Która jest korona, w którą ukoronowany jest Chrystus, ma koronę chwawy? Józef miał koronę czystości, Paweł sprawiedliwości, Piotr Wiary, wszelakich z osobna cnót są korony, sam

Chrystus ma koronę chwały. W tej koronie wszelkie są korony, abowiem chwała nie jest częścią jednej korony, ale zapłata jest wszelkich koron. O, jako zakwitły z grobu wypadł Pan, kiedy niejeden kwiat ani drugi enów pokazuje na koronie, ale wszelkich książąt niebieskich kwieciem i koronami jest ozdobiony kandydat ten wieczny?“ Śmiało mówi Bernard św. „tractatus de Passione“: „Zakwitnęła cudownie i bardzo osobliwie i wysoko ta winna macica Jezus nie jednym rodzajem kwiecia, jako drugie, ale wizerunek wszelkich kwiatów na sobie trzymała“.

Z Krzyża, z grobu, z utrapienia wielkiego po koronę sięgnął rękę swoją Chrystus: tegoż się niechaj spodziewają wszyscy dobrzy i enotliwi kawalerowie; pewnie im użyczy Pan korony chwały swojej, którą Paweł św. nazwał koroną sprawiedliwości. Piszą o Godefrydzie, który, gdy Hierozolima odzyskana była przez chrześcijany, za wszelkich zezwoleniem wybrany jest królem, ale złotą koroną pogardził, ani jej chciał na głowę swoją włożyć; rozumiał abowiem, iż nieprzystojna złotej korony na tym miejscu nosić chrześcijańskiemu królowi, na którym król nad królmi, Chrystus Jezus, okrutną śmiercią zamordowany, cierniową koronę nosił. Mógł był, jako król, złotą koroną skronie swe kawalerskie ozdobić. Godefryd nie chciał, miał swoje przyczyny. Ale teraz, wielki Godefrydzie, któryś wielmi pracował na wojnach Pańskich, mam za to, iż trzymasz koronę wieczną na głowie Twej w niebie, droższą, niż złoto, niż kamienie drogie, niż perły arabskie od wschodu słońca. O ziemi rzeczono: „Ciernie i osty będziesz rodziła (Genes. 27)“. O niebieskiej Hierozolimie tego nie słyszałem, niema tam co czynić ciernisko, z kamieni drogich, jaszpiżów, smaragów; wszelkie budynki tamte stanęły, tam wszelkich kawalerów mężczyzn głowy, owszem wszelkich Świętych, koronami są uwieńczone.

Te prześliczne korony, a z nimi wszelkie cukry i delikaty włożyła na syny matka ich własna, nie synagoga, która kładła dyademę na Salomona swego, ale Krzyż święty, matka wszelkich chrześcijańskich kawalerów. Patrzaj na Andrzeja świętego Apostoła, patrz na brata ro-

dzonego jego Piotra św., — śmieją się, widzę, i na Krzyżu tryumfalne głosy wyprawują. Pojörzyj na dziesięć tysięcy onych ukrzyżowanych kawalerów na górze Ararat, i ten ufiec wesoły las wszytek krzyżami i tryumfalmi głosami swojemi pokrył. Pojörzyj na jagody wyschłe świętych onych pustelników: Makaryusza, Onofriusa, Pawła św. Pojörzyj na blade usta Franciszka św., — nie widzisz chmur żadnych, lubo bladość widzisz; wewnątrz, wewnątrz wesela wiele mają. Skądże to? Stąd: Skoro Krzyż został łózeczkiem Chrystusowym, już krzyże obróciły się w delicye szczere.

Osłodził ten Krzyż św. wszytkie trudy, wszytkie poty krwawe komendorowi naszemu; nie było tej pracy na ziemi i na morzu, któraby mu nie smakowała; ocukrowana abowiem była drzewem tym, jako niegdy gorzka woda Żydów na puszczy, do której skoro Mojżesz wrzucił drzewo, zaraz osłodła. Wyciągnijże tedy ręce twoje do korony naszej polskiej, przezacna wyspo Malto, prześwietna „religio“ kawalerów Jana św. Chrzciciela, stróżów grobu Pańskiego, a przymij do siebie Bartłomieja Nowodworskiego twego, raczej naszego kawalera; twego, raczej naszego komendora poznańskiego.

On to jest Nowodworski, który od lat młodych swoich aż do siwego włosia skronie swym szyszakiem przycisnął; szwankował na nim on wierszyk, który wczasownicy wymyślili: „Turpe senex miles“. szpetnie staremu być żołnierzem; nie szpetnie było temu, bo profesją czynił nie tylo w młodości, ale i w starości wojować wojny Pańskie.

On to jest Nowodworski, który z Ojczyzny swej puścił się do ziem cudzych, zwłaszcza do Francji, do Włoch, nie żeby tam tańców, skoków i maszkar nawykł, ale żeby dziełom rycerskim się przypatrzył i bitew krwawych skosztował. Więc drudzy panowie, którzy stamtąd przyjeżdżają, dzianety kawalerskie z sobą wyprowadzają, którzy pięknie korbety i szusy wyprawować umieją; kawaler nasz nie dzianety jakie, ale siebie samego, dobrego wyćwiczonego żołnierza, przyniósł Ojczyźnie, nie w delicyach, nie w ga-

lardach, ale w sztukach rycerskich dobrze wypolerowanego. Inni choroby zaraźliwe ze Francyej, z Neapolim przynoszą, którymi lżą i niszczą domy swe, ten rany i zacne bliźny z bitew francuskich wyniósł, które ozdobniejsze są u człowieka rycerskiego, niż niewiem jakie manele abo bryty złote. Z pokoju króla polskiego Stefana, do króla także polskiego i francuskiego, Henryka trzeciego, do Francyej, zajachał Nowodworski. Od tego do pułku królewskiego jest przyjęty, do którego nie wchodzili, jedno młódź przednia szlachty przedniejszej. W dobywaniu zamku Pontesińskiego, co umiał Nowodworski, to pokazał; postrzelony abowiem był w goleń z karabinu w oczach króla samego, od którego pieniądzmi hojnie był za ten postrzał obdarowany. Henryka trzeciego skoro zabito pod Paryżem, padła sukcesja na Henryka czwartego króla Nawarej; że był kalwinistą, niechciano w Paryżu ani po inszych miastach katolickich nań korony włożyć; miał co czynić Nawarski z adherentami Guizów i z pany chrześcijańskimi, którzy, jako na ogień, ze Włoch i z Hiszpaniej biegli do Paryża. Nasz Nowodworski, że z młodości lat swoich wojował wojny Pańskie, krwi zapomnawszy Pana swego przeszłego, do katolików się przywiązał i we wszystkich potrzebach, utarczkach, oblężeniach, które były naznaczniejsze na ten czas, o koronę francuską zdrowie swoje na szańce pokładał, ran wiele dla Wiary podejmując. W Konflanckim zamku od Guizyanów kapitanem zostawiony, bronił go tak mężnie, że na wojska wielkie Henryka, króla Nawarskiego, nic nie dawał, aż głód sam i kondycye słuszne podane zamek on na Nowodworskim wytargowali, że go Nawarskiemu oddał. Zszedł z zamku potym, i u swoich Guizów i u Nawarskich wielkie po sobie podziwienie zostawiwszy. Skoro Nawarski Wiarę świętą katolicką rzymską przyjął, a on do niego zaraz i służył w wojsku jego i w onej sławnej od sieczy pod Ambianem i w ziemi Sawojskiej, a zawsze z sławą wielką swoją i narodu polskiego naszego. Siedemnaście lat strawił we Francyej, a wszystkie w trudach krwawych.

On to jest Nowodworski, który do Malty zajachał, aby ślub zakonny Bogu i Naświętszej Bogarodzicy oddał, aby gromił, póki żyw, brzydkie bisurmańce, tak one, którzy po morzu średnim żeglują, jak i te, którzy w zamkach mocnych siedzą. Jakoż często i tych i owych walił, gdy był od mistrza zakonu swego na tę robotę posyłany, mianowicie do Afryki pod zamek Lepontski zajachał i, w północy pedardę do bramy przysadziwszy, zamek pogański otworzył. Znowu szedł pod drugie miasto, imieniem Machomete, którego z towarzystwem dobywając, odniósł okrutną ranę z wielką sławą u rycerstwa maltańskiego, które się dziwowało, jako mógł tak wiele człowiek ten dokazować w upalonych krainach, który się pod zimnymi Tryonami rodził. Całe ośm lat w Malcie strawił, zawsze w bojach z pogaństwem. Obywatele Renu rzeki, póki jeszcze pogany byli, dziateczki swe nowourodzone na Ren rzekę miotali; które utonęło, złego łóża plemiennikiem, które nie, dobrego rozumieli. Maltańscy rycerze profesy swoje nie na rzekę, ale na szalone morze rzucają i tam próbują serca szlacheckiego, serca kawalerskiego; kto się mężnie z galerami turckimi potka, kto nie; napisał nigdy poeta (Horat.): „Illi robur et aes triplex circa pectus erat, qui fragilem truci comisit pelago ratem et siccis oculis monstra natantia vidit“. etc. Miedziane, w troję miedź miał ten serce okowane, który naprzód nawą swą puścił się na morze i potykać się musiał z wielorybami straszonymi. A o kawalerze naszym co rzeczmey? Czy nie żelazne to serce było, a jeszcze we troje, który nie zamrużonymi oczyma na okrutne bestye morskie, na bezecne Turki, własne baleny morskie patrzał? Przymijże tedy do siebie, wychowanico rycerstwa chrześcijańskiego, przebacna Malto, syna twego, za którego ani ty, ani korona nasza nigdy się nie posroma.

On to jest Nowodworski, który i za króla Stefana i za króla j. m., szczęśliwie panującego Zygmunta III, i za królewica j. m. starszego Władysława służył w Moskwie. Moskę wspomniaszy, drą się gwałtem wielkim w uszy i w oczy nasze męskie, zwołane, wielkie dzieła jego. Pierwsze były pod Smoleńskiem, gdy był kapitanem niemiec-

kiej roty k. j. p. n. i pedardę podkładał pod bramę Kopyczyńską; już ją był wyłamał, już za bramą ochotnik pierwszy z Nowodworskiego stanął, ale że nie przybył na posiłek ten, który miał przybyć, musiał od gotowej rzeczy odstępować. Do tego nowym Scewolą polskim był nasz Nowodworski, gdy ręką swą od postrzału z samopału nieprzyjacielskiego zdziurawioną nowe pedardy podkładał, w roku Pańskim 1618, w oczach korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego. Postrzelony był trochę przedtem pod Možajskim zamkiem; w tęż znowu rękę w bramie samej Twirskiej kula nowa wpadła. Więc Scewola, że nieprzyjaciela nie pożał, rękę palił.

On to jest Nowodworski, który, ile ran miał na ciele swym, tyle miał i języków, które od niego mówiły, gdy ręka szczodrobiła królewska nań abo łańcuchy złote w Wilnie, abo szable zbioru dawnego królewskiego, abo drzingerawy jakieś, abo nakoniec komendę poznańską kładła; krótko mówiąc, krótko dziękował, ale wiele wojował i wiele prosił, gdy ręce okaleczone dla dostojeństwa królewskiego pokazowały.

On to jest Nowodworski, który chwała i cześć Naświętszej Panny Bogarodzice, przez hymn św. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pilnie, nabożnie, po wojnach, po miastach i klasztorach rozmnażał. A słusznie. Przy Krzyżu Pańskim malują Panne Naświętszą; miejsca Jej przystojniejszego malarze znaleźć nie mogą, jako przy umierającym na Krzyżu Synu namilszym. „Stabat autem iuxta crucem mater eius“ (Joan. 19). Czemu przy tym kawalerskim Krzyżu nie miał testament św. Wojciecha, Bogarodzica Maryja nie miała stanąć? Oprócz tego miał i przy czyny inne do czci Panny Naświętszej nasz Nowodworski, zwłaszcza, że maltańska wyspa i z religią Pannie Naświętszej jest poświęcona, jako wielkiej Patronce przeciwko bisurmańcom, co przed kilkadziesiąt lat rzeczywiście się pokazało, za czasów Walety, mistrza zakonu tego, męża wielkiego i walecznego, z narodu francuskiego.

On to jest Nowodworski, żołnierz wierny, który na wojnach wiary dochował, nigdy do rokoszanów, ani do

konfederatów nie przymieszał, a to dla bogatszej szkatuły swojej, którą drudzy poróbstwami Ojczyzny ładowali. Mało tedy miał, rzecze kto? Więcej, niż drudzy szarpacze, stacyonarze i pobereźnicy i oni zarębaczce. Znać to po funduszach, które uczynił na ubogą szlachtę tucholskiego swego powiatu, na akademiki krakowskie, na druki ksiąg nowych, na opatrzenie klasztorów ubogich, mianowicie naszego warszawskiego, i na inne rzeczy. Było rozkazanie cesarskie, aby żołnierz rzymski żołdów swych nie chował po karczmach, ale w trzosie za swym pasem: „Miles stipendium non in popina, sed in zonula habeat“. Nie w trzosie, nie w szkatule pochował ubogie żołdy swe Nowodworski; więcej uczynił, niż cesarz rozkazał, ale w rękach ubogiej szlachty, ubogich zakonników i kapelanów, szkolarów, sierot. Nie zgubi ich tedy na wieki, „ale jałmużny jego opowie wszelki Kościół świętych“ (Eccl. 32). Wszystkiego tego powodem był Krzyż święty, w którym wszystkie bogactwa, wszystkie honory, wszystkie kontentece swoje miał zakryte komendor ten przesławny. Zakonniku Krzyża św., miłośniku Krzyża św., żyj w pamięci wiecznej, której życzymy według onego wiersza: „W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy, słuchania złego nie złęknie się nigdy“ (Psal. 111). Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

W S T E P.

Joachim Ocieski, kasztelan sądecki, ostatni przedstawiciel tego rodu, nie należąc do magnatów, ani też majątkiem nie świecąc, taką cieszył się powagą wśród szlachty, że go stawiano, jako kandydata do tronu po Batorym. Znakomity mówca przemawiał na zjazdach publicznych, pracował wiele nad uśmierzeniem buntu Zebrzydowskiego.

Birkowski, mając na uwadze charakterystyczną cechę zmarłego, to jest mądrość i roztropność, do niej zastosował motto z księgi Eklezyastesa: „nie będzie pamięci tak mądrygo, jako i głupiego na wieki, a potomne czasy zapomnieniem wszystko zarówno pokryją: umiera uczony także, jako nie uczony“. Wytlومaczywszy, że Salomon nie od siebie i nie w swojem imieniu to zdanie wypisał, ale wykazał je z ust ludzi nieroztropnych, dowodzi, ile ma prawa do chwalebnej pamięci zmarły kasztelan; a używszy prześlicznej formy stylistycznej przez powtarzanie tego samego wyrażenia (to mi syn koronny), prowadzi porównanie między synem koronnym ziemskim a niebieskim.

X. A. S.

SYN KORONNY

ABO

NA POGRZEBIE WIELMOŻNEGO PANA JM. PANA

JOACHIMA OCIESKIEGO Z OCIESZYNA,

w Cerekwi 23 April, roku p. 1613.

KAZANIE

X. FABIANA BIRKOVIU\$A,

Ord. Praedicatorum.

WIELMOŻNEMU PANU, JEGO MŚCI PANU
FELIKSOWI Z KONARSŁUPECKIEMU GROTHOWI,
KASZTELANOWI LUBELSKIEMU.

*Łaska i pokój od Pana i Boga naszego,
Jezusa Chrystusa.*

Koronnego syna, który w niebie nawiętsze i ostateczne błogosławieństwo swoje położył, od Pisma św. namalowanego, na wielkiej i pobożnej pamięci wielmożnym panu Joachimie Ocieskim, kasztelanie sądeckim, na pogrzebie jegoż odemnie, jako na konterfecie jakim ukazanego, niosę do domu w. m. mego m. pana. Bo kiedyż lepszą gościnę najdę, jako w domu tym, który nietylo na ziemi, ale i w niebie liczyć może wielu synów takich, jacy się tu wspomnieli. Za czasów Zygmunta I, króla polskiego, a po śmierci świętej pamięci jego mości ks. Jana Grotha Ślupeckiego, biskupa krakowskiego, w lat 175 ruszone były kości od wielkiego onego podkomorzego koronnego Sylwestra Ożarskiego, dlatego, aby na miejsce przedniejsze były podniesione. Na ten czas uderzyła dziwna jakaś i rozkoszna, fiolkom podobna wonia z trunny, co leżał biskup ten bogobojny „ostentum gloriae christianae“. Daleko jeszcze dzień sądny, na który ciała Świętych Pańskich na tej ziemi od dusz swych zostawione, zapłatę swoje wezma i odzie-

ją się w nowe lilie i kwiaty rajskie: a już wypada błogosławieństwa onego zapach, i ekspektatywy onej przedni przywilej przed czasem zmysły nasze cieszy. Niewiele takich domów w Koronie polskiej, którychby głowy nie poszły pod ostrą kosę okrutnego czasu, który wszytkie nie pamięią, jako ziemią jaką, przerzucił, atoli oparły się kości głowy tej familie panów Słupeckich, nie tak balsamem, jako cnotą i świętobliwym dziełem senatorskim napuszczone.

Niechajże tedy drudzy dziwują się sprawom rycerskim w domu twoim wielkim i rodowitym, mościwy panie lubelski; niechaj wspominają one wielkie senatory koronne i żołnierze, w które bogata wielmi zacna ta familia Słupeckich była. Na oczach u drugich niechaj będzie Chrystyn Słupecki Groth, kasztelan krakowski, Jan, kasztelan sądecki, Zbigniew, kawaler hierozolimski, — u mnie, jako to u duchownego, św. biskup wasz w oczach, nie dlatego, że w Ilzie zamek zbudował, ani dlatego, że tak wiele majątkości Kościołowi Pańskiemu nakupił, jako dla cnót wysokich jego, które było znać koronnych, w mądrości i dzielności prawie senatorskiej, jako (co u mnie grunt) dla pałaców onych niebieskich, z których on teraz nietylo na familią swoje, ale i na Koronę Polską patrzy.

Wierzę, iż tenże niedawnych czasów uprosił w. m. one gorące i wszystkim nam cudowne do Kościoła katolickiego nawrócenie i z ciemności onych kacerskich oświecenie. Zostawiły abowiem bogobojne one dusze, które w familii panów Słupeckich były, wszystko ojczyźnie, od której jako purpurę przybrane i odziane weszły do nieba, nie zostawiły pod ziemią, — proch żaden do tej cnoty prawa niema. „Charitas nunquam excidit“ (I Cor. 13), mówi Paweł św. Nie życzyli tedy krwi swojej innego większego szczęścia, jako być urodzonym i wpisany w metrykę Kościoła Bożego katolickiego, w której wszyscy bohatyrowie niebiescy imiona swoje mają. Dali Bóg, jeszcze uproszą więcej, pociągną i drugich za sobą, zwłaszcza miłych przyjaciół twych; nie będą tacy, aby za wonią nie pobieżeli do onego, który wszystek jest jako „fasiculus myrhae dilectus“ (Cant. 1),

to jest równianeczka mirry wonnej, którego twarzy nieznać od ziół roskosznych. „Genae illius sicut areolae aromatum consitae a pigmentariis“ (Cant. 3). Więc i synowie koronne, którzy z Boga zrodzeni, także wonności pełni, każdemu z nich możem mówić, co Jakubowi ociecz staruchny: „Ecce odor filii mei, sicut odor agri pleni, cui benedixit dominus (Genes. 27). Nie sromota nam za to bieżeć za tymi, jako z przeciwej strony wstyd wielki iść za smodem luterskiego abo kalwińskiego niedowiarstwa. Niechaj go tam wąchają sępowie oni, którzy na ścierw latają, to jest czarci przeklęci, a nie ludzie, wysoce do wysokich tronów w niebie przez Chrzest św. urodzeni.

Ale cóż czynię? Jedno tylo kazanie pogrzebne o pamięci jego m. pana sądeckiego w. mości niose, a to drugie skądże się bierze? Zawieram tedy tę przedmowę i Pana Boga mego proszę, aby w. m. długo raczył chować w dobrym zdrowiu, w łasce swej świętej, na chwałę i ozdobę Kościoła swego świętego; tudzież też prześwietnego senatu koronnego, ubogiego nakoniec zakonu Dominika św., który wszytek modlitwy swoje wespół zemną domowi w. mości pokornie oddaje. Niechaj długo patrzmy na cnoty twoje, na onę ludzkość, która nic powagi senatorskiej nie traci, na onę mądrość, przy której wdzięczna skromność mieszkanie sobie ulubiła, na inne cnoty, które Bóg dał na chwałę Swoję świętą.—Błogosław, Panie, familii panów Ślupeckich na wieki!

W Krakowie, w konwencie Trójcy św., roku Pańskiego p. 1613, miesiąca kwietnia 30.

W. m. mego m. pana i dobrodzieja bogomodlca

Fr. Fabianus Bircovius

Ord. Praedicatorum.

NA POGRZEBIE

WIELMOŻNEGO PANA, JEGO MŚCI PANA

Joachima Ocieskiego,

KASZTELANA SĄDECKIEGO, STAROSTY OLSZTYŃSKIEGO,

w Cerekwi, A. D. 1613, April. 25.

*Non erit memoria sapientis similiter, ut
stulti, in perpetuum, et futura tempora obli-
vione cuncta pariter operient: moritur doc-
tus similiter, ut indoctus.*

Ecclesiast. cap. 2, v. 16.

Jgadzam się z wielkimi doktorami, którzy powiadają, iż te słowa mądry Salomon mówił w personie cudzej, to jest wyrażając, co też o rzeczach tych potocznych ludzie głupi i szaleni mówią; bo, żeby sam miał tak rozu-mieć, żadną miarą na to nie dam się namówić. Jako, Salomonie, nie masz pamięci o mądrym, jako i o głupim, na wieki? Aboś nie czytał w Psalmiech ojca twego Dawida słów onych: „In memoria aeterna erit iustus: ab auditio-ne mala non timebit“ (Psal. 115). Czyś zapomniał, co w twoich Przypowieściach jest? „Memoria iusti cum laudi-bus et nomen impiorum putrescet“ (Prov. 10). Nie mieszaj, proszę, cię mądrogo z głupim, uczonego z nieukiem; wielka różnica była między tymi za żywota, będzie większa

po śmierci. Niezbożnych pamiątka padnie prędko i zginie: „perit memoria eorum cum sonitu”; dobrych ludzi sława, dobrej i statecznej pamięci jest, jako o jednym napisano: „Memoria Josiae in compositionem odoris facta opus pigmentarrii. In omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria et quasi musica in convivio vini” (Eccl. 49). A co rzeźczemy o onej pamięci wiecznej niebieskiej, która nie do ksiąg jakich grodzkich, ziemskich, metryk królewskich, ale do samego Pana Boga istności wnijdzie, kiedy się ono wypełni, co napisano: „Qui autem docti fuerint, fulgebunt, quasi splendor firmamenti; et qui ad iustitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates” (Dan. 12). Głupich tedy ludzi personę nosił na sobie mądry Salomon, gdy one słowa napisał, aby cień, podle światła położony, światło lepiej wydawał, aby woda podle ognia, dobre przy złym, zółć przy miedzie; bo tak prędzej rozum ludzki nabierze mądrości, gdy mu przed oczy przeciiewństwo pokażą. Ten wie, jako smaczna wolność, który był w niewoli; jako miłe zdrowie, który chorował; jakie błogosławieństwo czeka szlachetnych i świętych obyczajów człowieka, który wie, jakie przeklestwo wisi nad niezbożnymi. Wezmę ja powód z tych słów, a na tym pogrzebie wielkiej i miłej pamięci jego mci pana sądeckiego, co za ozdobę są pamięci godne dobrych ludzi, które ja dzisia synami koronnymi zwać będę, przypomnię. W imię święte twoje, Chryste Jezu Panie i Zbawicielu żywych i umarłych.

By nie sprawy a święte abo przeważne obyczaje miedzy ludźmi następowały, szkodaby nam i pomyślić o różnicy miedzy człowiekiem a człowiekiem, synem koronnym a nie synem koronnym; bo co się urodzenia tyczy, jeden otec wszystkich Adam, jedna matka wszystkich Ewa. Ale obyczaje jakie piękne, dzieła w Rzeczypospolitej znakomite abo tych, którzy dopiero wchodzą do znajomości wielkiej ludzkiej, abo tych, których ojcowie, pradziadowie znaczní z dawna bywali, tę lększe rodzą miedzy szlachetnym człowiekiem i prostym. Stąd one przezwiska w królestwach: „equites, comites, marchiones, duces, magnates, principes, reges, imperatores“, jednychże ludzi różne, jedne nad dru-

gie zacniejsze, ile za sobą więcej pociągają abo zacności, abo bogactw, abo dział rycerskich znaczniejszych, abo przełożenstwa powszechniejszego.

Ja zaś tak rozumiem, iż królestwo Chrystusowe, w którym wszyscy, którzy w Chrystusa Pana wierzą, synami się koronnymi zowią, ma rozmaite ludzie w sobie. Ma człowieka prostego lichej i niskiej kondycyjej, to jest grzesznych ludzi, wielkimi zbrodniami oszpecone, których Bóg na tym dworze swym chowa abo raczej cierpi, by się poprawili, abo dla tego, aby sprawiedliwym służyli, abo dla tego, aby grzechami swymi dobrych polerowali. Słowa są Augustyna św.: „Omnis malus aut ideo vivit, ut corrigitur, aut ideo vivit, ut per illum bonus exerceatur“ (In Ps. 54). Ma pospolitego człowieka Rzeczpospolita Boża, to jest jakoby mieszczany jakieś rządne, to jest te ludzie, którzy, łaski Bożej i miłości dopadły, są posłuszni prawom Bożym i przykazaniom Jego świętym. Ci są „cives sanctorum et domestici Dei“ (Ephes. 2), którym Pan Bóg, jako sługom wiernym, wiele darów dał i, jeśli statecznie dobrego swego przedsięwzięcia dochowają, wieczną zapłatę i zasłużone ono w niebie sowito nagotowało. Taż Rzeczpospolita ma szlachtę swoją, których ozdoba i „splendor“ nie od rodziców dziedzicznym kształtem do nich spadł, ale z łaski Bożej naprzód, a potem z pracy ich wielkiej i dzieł trudnych na nie przyszedł. Tacy są ludzie doskonałej świętobliwości, których Piotr św. zowie „genus electum, regale sacerdotium, gentem sanctam, populum acquisitionis“ (I, Petr. 2). Także Jan św.: „Fecit nos Deus regnum et sacerdotes, et regnabimus super terram“ (Apoc. 5). Szlachectwo tych nie insze jest, jedno miłość doskonała Boża, która tak wielka jest, iż nie chce zwać Ojca na ziemi: to jest nie dba o te tytuły ziemskie, do jednego tylo Ojca wzdycha, który jest w niebiesiech (Matt. 23).

To mi syn koronny, który przez święte i bogobojne uczynki swoje dopadnie tych imion, że go nietylo sługa Bożym, ale przyjacielem, towarzyszem, Bogu podobnym nazwać możesz. To mi syn Koronny, w którego sercu nie postoi nic podlego i lichego, ale wysokie tylo zamysły,

pragnienia i chuci Pańskie, cnót wysokich przebrane dzieła przemieszkiwają. - To mi syn koronny, który dygnitarstwa, honory i delicye rzuci o ziemię i nie rozumie nic więcej o ziemi, jedno czego ziemia godna, to jest barzo nisko. To mi syn koronny, który wszelakiej nieczystości grzechowej strzeże się, jako piekła, który umie sam się wybić od afektów, od swej woli przeklętej i frasunkom tym doczesnym pogłowia nie daje, ani poboru płaci. Męstwo wielkie przy takim synu koronnym, śmierć tak straszna bohatyrkę już powabił na pojedynek, taki już umarł, a dobrowolnie umarł światu, aby z Panem Bogiem żył samym. Z tych synów koronnych piękne one i poważne tytuły, na herbach szlachty koronnej niebieskiej położone, czytamy. Pocznę od mniejszych aż do wyższych. Są tam Pustelnicy, Panny, Wyznawcy, Doktorowie, Biskupi, Męczennicy, Apostołowie, Prorocy; nuż hierarchie trojakie Aniołów błogosławionych, nuż Święci oni w starym Testamencie (Ex Thom I, por. 9, 50 art.). A ponieważ wszyscy Duchowie niebiescy, inszą naturę każdy z nich z osobna mają i wedle stopnia natury mają miarę doskonałości, — kto taki, któryby mógł tamtą szlachtę niebieską i splendorz ich dostatecznie wyrazić? o której Daniel, Prorok, wzmiankę uczyniwszy, nie umiał więcej nad one słowa: „Millia millium ministrabant Ei et decies millies centena millia assistebant Ei (Dan. 7).

Biorę stąd pierwsze zalecenie, ba i różnice syna koronnego w Rzeczypospolitej chrześcijańskiej od innej szlachty. Szczęście przynosi urodzenie szlacheckie; może paść na paganina, żyda, heretyka, odszczepieńca; tytuł szlachecki ten ziemski mieć może i nagorszy, nawet i żyd. „Semen Abrahae sumus et nemini servivimus unquam (Joan. 8). Synostwo Korony niebieskiej nie za szczęściem, ale za cnotą idzie. By przyszło obierać sobie dom człowiekowi, nim się na ten świat ukaże, każyby rad się rodził w domu królewskim, w domu cesarskim; ale trudno połatać tego nieszczęścia. Ubogoś się urodził, nie rychło panoszą będziesz i podobno tak ubogim umrzesz. Obrać może każdy z was, by napodlejszy, by w kmiecej chacie się rodził, stan-

tamten wielkich synów koronnych, zasieść stołek prześwietny, senatorski w niebie, być nawet kandydatem królestwa niebieskiego; niechaj twarz wasza gore od wstydu, jeśli o takich honorach waszych nie myślicie. Z jaką potęgą monarchowie i przewagą sądzą się na to, aby nowych koron dostawali, ważą na to czasem wszytko, co mają, aby to porwali, czego nie mają. Cóż potym? Dostaną i osiągną, ledwie do ręki przydzie kwiat ten ukochany korony, nowiędnie i truchleje zaraz; schylamy się po inny i rozumiemy, że będzie w tym drugim statku więcej; ale i drugi także głowę zwiesi. Prawda zgoła, co Prorok mówi: „Omnis caro faenum et omnis gloria eius quasi flos argi“ (Isa. 11). Czy nie widzisz, nędzniku, korony z nieba, któryąc Bóg nagotował, koronę z kwiecia, której nigdy żadne słońce nie posuszy, żadna kosa nie podetnie; koronę, która, skoro raz na głowę twoję wnidzie, już z niej nie pódzie na wieki: przed oczyma twymi jest, porwij się co przedzej, a trzymaj ułapiwszy. Tobieć to, nędzniku, rzeczono: „Tene, quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam“ (Apoc. 3).

Druga różnica miedzy synmi koronnymi w niebie a synmi koronnymi na ziemi ta. Wiele się przymiesza, (jako to na świecie bywa) złego i sromoty do szlachectwa tego ziemskiego; żadnej sromoty i wstydu u szlachty niebieskiej. Cesarskie było dziecie on, syn Maxyminów, także Maxymin, we dwudziestu leczech, dziwnie nadobny młodzieniec, którego głowę, jako i ojcowską na oszczepy wzięło wojsko rzymskie rozgniewane, one słowa krzycząc wielkim głosem: „Ex pessimo genere ne catulum quidem habendum“ (Capitol.). Radby się był nieboraczek widział w innym pierzu, nie w cesarskiej krwi, wolałby był, żeby go było prostym szlachcicem nazwano, okrucieństwo ojcowskie młodzieńcowi wielki strach przyniosło i gotową śmierć, a jeszcze okrutną. Salomonowi mógł zawsze wspomnieć ojca mężobójcę i cudzołożnika i pewnieby się był zapłonął, by tylo wspomniano było on miecz krwawy, który z domu ojca jego nie chciał wynieść, aż i tego i owego królewskiego syna gardła pozbawiwszy. Kto czyta rodzaj Chrystusa Pana wedle ciała, najdzie tam niewiasty niektóre

wspomniane: Betsabee (Mat. 1), dla której Uryasza zabito, Rahab nierządnicę, Thamar kazirodnicę, Rut, która, wstyd na stronę odłożywszy, małżeństwa szukała. A czemuż to? Takaż to przywara ma zostać na familij pańskiej? Odpowiada nadobny Hieronim święty: „Takie chciał mieć przodki swe Chrystus Jezus, aby się każdy mógł łatwie domyślić, iż ten przyszedł, aby grzechy zgładził, który z grzeszników się rodzi“. Szerzej o tej przyczynie drudzy: „chciał mieć w rodzaju swym i mężczyznę i białą płeć grzeszną, nawet pogańską, aby wszyscy wiedzieli, iż Chrystus Pan przyszedł na ten świat grzeszne zbawiać, lub to oni Greccy lub Żydowie byli“. „Christus Jesus venit in hunc mundum peccatores salvos facere“ (I Tym. 1). Do tego, jako niezawsze z dobrych rodziców synowie dobrzy, tak z przeciwej strony nie zawsze z grzesznych pradziadów, ojców, grzeszni synowie, wnukowie. Z świętej onej Rebeki i Izaka Ezaus kosmacz się rodzi; odmieniła się pszenica w kąkol; nie ten winien kto zrodził, ale ten, który grzeszy, bo grzech nie na rodzaju, ale na wolej jest (oprócz pierworodnego) grzeszącego. Jefte urodził się z nierządnicę, jednak od Apostoła miedzy Święte policzony jest. Nadobnie Augustyn św.: „Undecunque nascantur homines, si parentum vicia non sectentur et Deum rite colant, honesti et salvi erunt etc. (Hebr. 11, Libr. de bono coniugio c. 16). Do tego wiadę tę mowę moją, iż wielka mieszanina w tych wielkich domach najduje się i najdowała się przedtem barzo często, że nie jednemu więc w samym Rzymie zadawano.

„Maiorum primus quisquis fuit ille tuorum,
„Aut pastor fuit, aud illud quod dicere nolo“
Juvenal. Satyr.

Jest insza familia, która żadnej przywary nie cierpi; o której Jan św. pisze: „Quotquot autem receperunt eum, dedit eis potestatem filios Dei fieri, his, qui credunt in nomine eius, qui non ex sanguinibus neque ex voluntate carnis, neque ex voluntate viri, sed ex Deo nati sunt“ (Joan. 1). Skoro kto tu tej familij indygenat przyjmie, ten wszystkie

syny koronne ziemskie, zacnym urodzeniem swym przenosí. Panna błogosławiona Maryja familią Swoję barzo upadłą zastała i niemal zagaszoną; cnoty Jej święte, nad króle i książęta tego świata posadziły. Józef święty także wielkie ubóstwo nalazł w domu swym; na to był przyszed, iż musiał rzemiosłem pożywienia zarabiać, ale cnotą do tego wprowadzony, iż oblubieńcem Matki Bożej, piastunem Chrystusowym został. Nuż tak wiele tysięcy Świętych i bogobojnych ludzi, którzy, do herbu Chrystusowego przypuszczeni, ślicznej świebodzie zażywają w niebie, herbu onego, który nosił na ramionach swych. „Factus est principatus eius super humerum eius“ (Isa. 9); herbu onego, do którego wszystkich wybranych swych woła: „Si quis vult venire post me, abneget semetipsum et tollat crucem suam et sequatur me“ (Matt. 16). Błogosławieni synowie koronni, którzyście w niebie z Panem. „Conformes imagini filii Dei, praedistinati“ (Rom. 8), jako was Paweł święty zowie. Wy sami w familie waszej przysady nie dopytacie się nigdy, abowiem kto kiedy w słońcu jednę odrobinkę nalazał ciemności? kto w liliej makułę czernidła? kto w Panu Bogu grzech jaki? Zasromać się musimy wszycz, przynamniej jeśli kto dalej nie wie, z grzechów pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy; ale kto się z Boga rodzi, ten może každemu bezpiecznie w oczy wejźrzyć; bo temu a kto ma co zadać? „Justus dominus et justitias dilexit, aequitatem vedit vultus eius“ (Psal. 10).

Jest trzecie zalecenie synów koronnych niebieskich, iż onym tylo samym nie wadzi nic ubóstwo, które, gdy padnie na syny koronne ziemskie, prędko ich szlachectwo uwędzi, i jako marną skorupę, o kamień roztrąci. „Pan bez wiosek niechaj się panem nie zowie, na tytuł pański bogactw i pierza tego mnóstwa potrzeba“; inaczej, ani do serc ludzkich to wniedzie, abyś panem był, jeśli okolo ciebie bogactw i splendorów nie widzą. Jako zdrowie jakie dobre, gdy choroby mijają, starość jednak sama zepsuje; tak szlachectwo lub inne rzeczy ominą, iż „wciale zostanie samo ubóstwo, które się rado w domy zacne wnosi, jako starość jaka nawątli, tak barzo, iż ledwie co potym wskó-

rać może". Czegoż nie czynił Salomon, on wielki pan, aby za czasów swych ubóstwa w skarbie królewskim nie wiǳiał? Siłaż na to roboty było potrzeba, aby prawdziwe słowa były o nim: „Collegisti quasi aurichalcum aurum et ut plumbum complesti argentum“ (Eccl. 47); to jest, aby tak wiele złota było, jako miedzi, srebra, jako ołowiu, ba jeszcze, jako kamieni; bo tak o nim Pismo św. świadczy: „Fecit, ut tanta esset abundantia argenti in Jerusalem, quanta et lapidum“ (3 Reg. 10). Mówią niektórzy, że się przykraj onej nauki jał był, którą alchimią zowiecie i ciągną do tej opinie swojej onę sentencyą Pisma św.: „In operibus manuum illius honestas sine defectione“ (Sap. 8). I dowodzą tak: Nauka ustać nigdy nie może, ani się przebrać; tedyć i bogactwa, które pochodzą z ręki uczonej, chybaby materyej nie stało, która że tania i do nalezienia nie trudna, kiedyż i kiedyż ustanie? A umie to mądrość sprawić tych alchimistów (jeśli umie, wy dysputujcie), tedyć i w to potrafi, aby dostarczała złota do wolej. Skóra złota Argonauty ubogaciła, to jest księga na pergaminie o złocie napisana; a cześć Salomona nie miała ubogacić mądrość, o której napisano: „Si divitiae appetuntur in vita, quid sapientia locupletius, quae operatur omnia“? (Sap. 8). Ale puściwszy alchimią, której, jako ja rozumiem, nie używał Salomon co góρ rozkopał ten król, szukając złota, wymawia mu to szukanie (Ecclasiasticus). „Terram retexit anima tua“ (c. 47). Jako wielkie handle prowadził po morzu i po ziemi, upomina ich Pismo św. „Pondus auri quodquod afferebant negotiatores“. I inszy: „Negotiatores Regis emebant de Coa et statuto pretio perducebant. Egregiebatur autem quadriga ex Aegypto sexcentis siclis argenti et equus centum quinquaginta“ (3 Reg. 10). Jako wiele bogactw z cel i z myt brał przez celniki i mytniki swoje, tamże, jako wiele z daniem od królów arabskich bogatych i inszych, o których Pismo św. mówi: „Omnes Reges terrarum desiderabant videre faciem Salomonis et deferebant ei munera, vasa argentea et aurea, per singulos annos“ (3 Par. 9). Na cóż te bogactwa wielkie od Pana Boga dane były? To, aby znać było Pana, Króla wielmoż-

nego, bo tak z nim umawia się Bóg: „Divitias et substantiam dabo tibi, ita ut nullus in regibus, nec ante te, nec post te fuerit similis tui“ (3 Reg. 3). Skąd waga u poddanych, dostatek na maszyny domową, jako na Kościół Pański, na pałace syońskie, na zamki pograniczne, na okręty morskie, na cięciwę do łuku wojennego, która prędko się zerwie, jako onej złotem nie odkręcisz.

Odeszły bogactwa od syna Salomonowego, odeszła i ona pompa królewska; ale nie tylo pompa (mniejszą to), ale odeszło dziesięć województw, które skonfederowane poszły pod rękę Jeroboama, sługi Salomonowego, a od pradziwego i własnego dziedzica odstąpiły. Hasło sobie rozdawszy, one słowa: „Quae nobis pars in David? vel quae haereditas in filio Isai? Vade in tabernacula tua Israel, nunc vide domum tuam David“ (3 Reg. 12). Skądże ta konfederacja urosła? Pieniądzy nie stało onych Salomonowych Roboamowi, więc ich szukać nie umiał po ojcowsku w cudzych krainach, ale domowe uciążyć myślił i grozy czynił większe, niż ociec, mówiąc one słowa: „Pater meus aggravavit iugum vestrum, ego autem addam iugo vestro“. Przelekli się poddani i tam poszli, kiedy lepiej rozumieli. To chciwość złota sprawiła u swoich Roboamowi. Ważyli się drudzy, aby im wątku stawało i groby umarłych otwierać, jako Hircanus, król żydowski (Lib. 13, Antiq. c. 13, lib. 10, c. 13) i Herod, którzy Dawida króla grób otwierali i sysiące talentów, zbiory królewskie od złota wynosili; pisze o tym Josefus, historyk żydowski. Miedzy pogany czytamy o Semiramidzie wtórej, królowej babilońskiej, iż, chcąc zawstydzić potomne króle, tę sztukę z grobowcem swym uczyniła. Nad bramą miasta naprzedniajszą i naznaczniejszą, na miejscu wysokim grób sobie zbudowała, na który ten napis położyła: „Jeśli któremu królowi po mnie trzeba będzie pieniądzy, niechaj ten grób otworzy, a weźmie, ile raczy“. Nie tykali grobu onego królowie, ani oną bramą jeździli. Przyszło państwo na Daryusza, ten koniecznie chciał grób on otworzyć; otworzył, ale pieniądzy nie znalazł, lecz pisaną tabliczkę w te słowa:

„Nisi pecunia esse inexplebilis et turpis lucri cupidus,
haud aperuisses urnas defunctorum“ (Herod. lib. 1).

Syn koronny, który w niebie chce być, nigdy takiego zawstydzienia nie poniesie, jako ten Daryusz, jako Hirkanus, jako oni alchimistowie, kupcowie, poborcy, etc., którym sama mierzączka z ludźmi ubogimi, więc z sąsiadem frasunki, fasoły i wojny, tak osolą te bogactwa, iż ich po chwili jako niestrawne potrawy wyrzuca drugi. „Panis eius in utero illius vertetur in fel aspidum intrinsecus. Divitias, quas devoravit, evomet, et de ventre eius extrahet illas Deus. Caput aspidum suget et occidet eum lingua viperae“ (Job. 20). Człowiek bogobojny i święty (bo takiego ja mam za syna koronnego), ma takie bogactwa w domu ojca swego, za które się nigdy nie powstydzi. „Gloria et divitiae in domo eius“ (Psal.). „Meum sunt divitiae et gloria, opes superbae et iustitia“ (Prov. 8). Wszystkie miliony wasze, z bogactwy synów korony niebieskiej, ubóstwem są i lichotą wielką. O bogaczach tego świata rzeczono: „Divites eguerunt et esurierunt“ (Psal. 33); a o świętych i doskonałych: „Inquirentes autem Dominum, non minuentur omni bono“. Nakarmić bogaczy swych nie umieją bogactwa te świeckie, pogardzają nimi, by jedno obaczyli. Dwadzieścia miast darował Salomon Hieramowi, królowi na Tyrze; dziękowały za ten upominek prawie królewski, Salomona wielkiego godny? Słuchajcie, jako dziękuje. Skoro je obaczył, rzekł: „Haecce sunt civitates, quas dedisti mihi, frater?“ (3, Reg. 9) i nazwał one miasta „terram Chabul“; t. j.: niemiłą ziemię, gniew rodzącą przeciwko sobie. Nie takie są bogactwa Świętych Pańskich, gdy wniedzą do serca jako do skarbu jakiego bogobojnego, napełnią wszelkim dostaćkiem ono i nie pogardę, ale poszanowanie wielkie rodzą. Chromy on przed kościołem siedział, nie spodziewał się wziąć od Piotra i Jana św., jedno halirzyk jaki nędzny, i usłyszy one słowa: „Argentum et aurum non est mihi, quod autem habeo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi Nazareni surge et ambula“ (Act. 3). On to ubogi Piotr, odrapany, bez pieniędzy, bez złota, taką rzeczą choremu onemu daje, jakiej królowie, książęta, monarchowie wszys-

cy tego świata dać niemogą i namilszemu i najwdzięczniejszemu przyjacielowi swemu. Kto ma Nilową rzekę, chleba nie żebrze, powiedział jeden; ta, wzbierając, zalewa Egipt i pszenice dodaje mnóstwo wielkie. A ja tak rzekę: kto ma mądrość z nieba, ma wszystko, nędza mu nic nie uczyni.Więcej ja wierzę Pismu św. aniż tym bezecnym lichwiarzom z strony bogactw; a Pismo co? słuchajcie. „Accipite disciplinam meam et non pecuniam, doctrinam magis, quam aurum, eligit. Melior est enim sapientia cunctis opibus pretiosissimis, et omne desiderabile ei non potest comparari“ (Prov. 8). I znowu: „Sapientia aedificabitur domus et prudentia roborabitur. In doctrina replebuntur cellaria universa substantia pretiosa et pulcherrima“ (Prov. 24).

Smakują sobie synowie koronni wolnością, tą nad złoto i perły i kamienie drogie przenoszą; słusznie, bo tej nie kupić złotem. „Libertas non venditur auro“. Ale jako ta wolność smaczna i słodka, tak prędko w kolerę się obróci. „Dulcia facile mutantur in bilem“, mówią „medici“. Sami czasem nie wiemy, co czynić, gdy się koła rozbieżą, a wolność wyuzdana w swawolą i szaleństwo pójdzie; ostateczne i mizerne lekarstwo (jeśli tego imienia godne) bierzecie z amnistyj, której przed skonaniem swym trochę, Rzecznospolite one zwołane, ateńska i rzymiska używać poczęły. Bezuar to był własny na onę schorzałą wolność, która zapoczątała się ostatecznie zimnym i śmiertelnym potem i tak ostygła. Oni wolni Grecy, wolni Rzymianie, weszli potem pod jarzmo Gotów, Wandalów, Saracenów; i którzy, przedtem munsztuk włożywszy w gębę wolności, to jest ostre i poważne prawa na siebie samych, wszystkiemu światu rozkazowali, ci potem, zbywszy jako niepotrzebnych wędzidł, praw świętych, a puściwszy się za swawolą, poginęli. Trudnoż tego ustrzedz, co się wielom podoba. Wolność a komuż nie miła? Bestiom dzikim, ptakom, bydlętom śmierć czasem milsza, niż niewola; cóż ludziom, którym o tym, o tym ustawnicza mowa i myśl: wolność, wolność! Widzi to nieprzyjaciel twój, szuka rozmaitych fortelów na cię i na tym jest, abyś co przedzej wszedł do niewolej, nie może cię żywem porwać, bierze trupa twoego i niewolej, przedaje czasem,

jako Achilles Pryamowi Hektora zabitego. Czytamy w historyj portugalskiej o Sebastyanie, królu ich ostatecznym, gdy trzech koni zbył, a Maurowie, którzy go opadli, wołali nań i prosili: Poddaj się, królu, nic ci nie będzie, masz zdrowie, całe; odpowiedział: Jako zdrowie całe, a honor mój jako wcale zostanie, jeśli się poddam? „Ecquid salvum decus praestare possent“. (Thuan. hist. lib. 65, Anno 1578). Poskoczył tedy miedzy nieprzyjacioły; a gdy mu z niesłychanym męstwem kto się nawinął bijącemu i znośszącemu, Tawora, jeden z przedniejszych jego rotmistrzów rzecze: „Oddaj, królu, do rąk moich broń, byś ją potym nie musiał dać pohańcom“. Odpowie: „Reges non nisi vita libertatem amittere debere“. Oddam wtenczas broń poganinowi, gdy wolność położę, a tej inaczej nie dam, aż pierwej śmierć obaczę, która mi nie tak straszna, jako niewola bezcna.

Na takim razie stawa wolność ona wasza, złota ona wolność, która, jako echo jaka grecka: wiele więc okrzyków, odgłosów po sejmikach, sejmach, zjazdach miewa, wszystkim miła i tym, którzy się na prawdziwej wolności nie znają, i tym, którzy dla swych grzechów i zbrodniów, karania więcej godniejszy, niż świebody.

Aleć ja mego syna koronnego przybiorę w wolność inną, która na taki zły raz, co go niewolą zowią, nigdy przypadać nie umie, ani z łaski Bożej kiedy przypadnie. Wiecie, którą? Onę, która mają królowie oni, których Panem jest Chrystus Jezus „princeps regum terrae“ (Apoc. 1). Ukażcie mi takiego króla, u któregooby wszyscy poddani królami byli? U Turczyna ani syn własny spodziewać się może tego, aby królem był; jako namniej czego postrzeże ociec, znosi i własną krew swoją, a głowę na kopię wdziawszy syna swego, wołać każe: „Unus in coelis Deus, unus in terris Imperator“. Umrze ociec, brat zostanie, katem go mogą wszyscy nazwać, nie bratem, nie pierwej sen na oczach swych obaczy, aż bracią podawi, nawet i w kolecce dziecinnej szuka „aemulum regni“ i dawi. U Chrystusa Pana w niebie wszyscy synowie koronni królowie. One słowa w Psalmie 109: „Tecum principium in die virtutis tuae“.

Niektórzy czytają: „Populus tuus principatus seu principes“. Chcecież wiedzieć, dla czego ja, nie bojąc się, żeby mię ktoś nie pozwał „de crimine laesae maiestatis“, zowie wszystkich Świętych królami? Mam swe przyczyny. Naprzód tę, iż ten u P. Boga królem jest, który w czystości chodzi. „Qui membrorum suorum motus bene gerere sciunt, non immerito reges vocantur“ (In Moral). Mówią Grzegorz św.: Oni to pas żołnierski, który na żołnierze swoje kładzie, o którym wspomnienie jest u Joba św.: „Baltheum Regum dissolvit et praecingit fune renes eorum“. Od Pana Boga bywają tacy królowie przepasowani pasem królewskim, który czasem rozwiązuje, gdy obaczy niepokorne obyczaje, a puści one powrozy grzechów, „Funes peccatorum“. Nadobnie Grzegorz św. „Cum de ipsa continentia mens elatione tangitur, plerumque omnipotens Deus eius superbiam deserens, in immunditiam operis caderee permittit“. Jest i druga przyczyna, czemu synowie koronni u Chrystusa Pana królowie; iż nie są w niewolej u grzechu, u czarła, u świata. Takie króle obiecał Abrahamowi Bóg: „Faciam te crescere et ponam te in gentem magnam, regosque ex te egredientur“ (Genes 17). Jacy królowie, jedno ci, jako Ambrozy święty mówi: Którzy niewolnicy grzechowi nie są, ani ich zwyaiężyła złość żadna.

Wielmożny panie sądecki, do ciebie teraz rzecz mojej czynić będę. Tyś był takim synem koronnym, jakiegośmy konterfet niedawno ukazali przed tą asystencją zaczął ludzi wielkich. Nie wadziły tobie bynamniej wysokie i starożytne herby familij twojej, ani serca twego uniosły i odwiodły od onych prawdziwych i wiecznych tytułów, które syny koronne zdobią w niebie. Znać to było po samej peregrynacyej twojej na rok święty (A. 1600) do Rzymu, w któryśmy wielkie a prawie chrześcijańskie nabożeństwo widzieli wszyscy. Nie kontentowałeś się na tej ziemi, żyjąc tu między nami, ale brałeś się do onych synów Bożych błogosławionej kupy, która tylo sama przez swoje bogobojne sprawy osiągnęła koronę onę wieczną, synom koronnym nagotowaną od wieków. I, lubo wielkimi dostatkami i bogactwy dom twój był wyniesiony, nie zapominałeś

jednak o prawdziwych onych bogactw starania mieć, których zbiór jest z cnót świętych, skarbów, onych koronnych, o których Pan a Zbawiciel nasz powiedział: „Thesaurisate vobis thesauros in coelo, ubi neque aerugo, neque tinea demolitur, et ubi fures non effodiunt, nec furantur“ (Matt. 6). Wolność ta kochanie to jedyne synów naszych koronnych, w któreś się urodził, nie była zamysłem onym twoim spaniały, abyś tylo w niej miał położyć ostatnie szczęście twoje; szedłeś wyżej, wzduchając często do onej prawdziwej wolności dusznej, o której czytamy: „Ubi spiritus, ibi libertas“ (2 Cor. 3). Na tym wielkie staranie twoje, a rzekę ustawiczne, abyś wolnym był od grzechu, czarła, piekła. Ale, prawdę mówiąc, panie sądecki, pókiś żył między nami, nie dosiągleś tego, czegoś pragnął; mówiłeś z Pawłem świętym: „Ego me non arbitror comprehendisse; sequor autem si, quo modo comprehendam“ (Philip. 3); gruntyś niezłe założył błogosławieństwa onego wiekuistego, ale jeszcze podobno nie stanęło ono, jako ma być budowanie pożądane. Dlategoż, jako znowu teraz tego królestwa a wespół i wolności takiej i bogactw i zbioru takich tytułów i herbów, których dostali wybrani Pańscy, życzę tobie, wielmożny panie sądecki, aby raczej duszy twojej, która po zapłacie za cne i bogobojne uczynki swoje już poszła. Zdobiło cię to niepomału. iż w ono po królu Stefanie bezkrólestwo, barzo niebezpieczne i krwią szlachecką i postronną zarumienione, między Piasty niektórymi byłeś też nominatem, abo, jako na ten czas zwano, królestwa pospolitego kandydatem. Zdobiło cię i to niepomału, iż w dziełach rycerskich nie byłeś poślednieszy za czasów młodszych twoich: a za to nowina tobie była nie tylo ufmem na nieprzyjacioły koronne natrzeć, ale i pojedynek albo harców (których drugdy pozwalają teologowie) na placu, który obozami swymi okrył nieprzyjaciels, szukać. Zdobiło cię i to, iż w radzie koronnych i walnych potrzeb umiałeś przykładem wielkim sławnej pamięci ojca twoego, kanclerza wielkiego koronnego, Jana Ocieskiego, dobrze i poważnie radzić o Ojczyźnie, która, jako okręt jakiś,

zawsze potrzebuje dozorów wielu oczu, a oczu mądrych, domyślnych. Wiedziało o pięknych przymiotach twoich koło rycerskie i nie wstydało się pod regimentem twoim marszałkowskim częstokroć chodzić. Wiedzieli bracia twoi, ci synowie koronni, o rozsądku twym w sprawach trybunalskich i radzi barzo pod takich areopagitów uważenie i rozsądzenie nosili uwikłane prawa swe, w których wiedzieli Ocieskiego mąrego, roztropnego. Kiedyż zaciągi i zajścia miedzy ludźmi wielkimi pojednane bez ciebie? Kiedyż zjazdy wielkie koronne były, na którychby nie słyszany był głos krasomowce polskiego Ocieskiego? Cycero polski albo Demostenes jakiś zdał się mówić: gdy Ocieski mówić począł; przedkie milczenie i w nawiętszych burzach i wrzawach następowało, jako skoro starosta olsztyński obaczony.

Jużeśmy byli poczęli wieszać się za stołkiem twym, panie sądecki, wota twoje brać do pamięci i potomnym czasom wspominać mąrego ojca, mąrego syna. Śmierć nam uszy zatkała nieszczęsną nowiną, gdyśmy usłyszeli: umarł pan sądecki.

Tym się cieszymy, iż umarł w wierze świętej katolickiej, której pilen był aż do śmierci: tym się cieszymy, iż przez szlacheckie i zowołane obyczaje swe robił takie roboty na świecie, za któreby się nie powstydał nigdy na sądzie Pańskim, na który, iż stanął i rachunek uczynił spraw swoich, mam za to, iż sentencya za nim padła: przedko usłyszy on głos wdzięczny, który go wołać ma do królestwa Pańskiego i witać nowego kandydata, nie już polskiego, ale niebieskiego, aby wszedł do wesela Pana swego. „Euge, serve bone, intra in gaudium Domini tui“. Panie, sprawiedliwe sądy Twoje nalazły i w Aniołach nieprawości, a cóż nie mają w ludziach naleźć? „Ecce qui serviunt ei, non sunt stabiles et in Angelis suis reperit pravitatem. Quanto magis hi, qui habitant domos luteas, qui terrenam habent fundamentum, consumentur velut a tinea“ (Job. 4)? Któż tego subtelnego mola, co go grzechem zowią, dojrzeć może: „Ab occultis meis munda me,

Domine“, mówił Dawid św. „Delicta quis intelligit?“ (Psal. 18). Wyrozumiej, Panie, krewkości naszej, a odpuść grzechy tego ciała zacnego duszy, za którą Cię modlitwą kościelną prosimy: „Requiem aeternam dona ei Domine et lux perpetua luceat ei“, Amen.

W S T E P.

Chmielecki Stefan najsławniejszy pogromca Tatarów, który zarówno u swoich, jak u wrogów przeszedł do legendy. Polscy żołnierze o nim śpiewali pieśni, matki na Krymie Chmieleckim dzieci straszyły, a pohańcy go z małoruska nazywali Chmielecki Sabak. Z ubogiej szlachty, herbu Bończa, pochodził, był strażnikiem u kopców Rzeczypospolitej i pilnie czuwał; Tatarów na granicy szabłą witał i sprawiwszy dobrą chłostę wypędzał. Był pod Cecorą. Przeszedł w służbę Tom. Zamoyskiego; po bitwie pod Bursztynem Zygmunowi III przesłał głowę Mambet beja, syna Kantymira, szabłę jego i sahajdak ze strzałami. Zamoyski wyrobił mu województwo kijowskie. Umarł Stefan r. 1630 pochowany w Barze. „Nie umarł tak ten, jako więc umierać zwykli gnuśni. Wszystka Korona polska daje ci te słowa eny mężu”, woła kaznodzieja na wstępie swej mowy. Początek to oryginalny i odpowiadający doskonale temu pełnemu ruchu i wrzawy wojennej żywotowi bohatera. Nie był gnuśnym Chmieleckim w życiu, w obowiązkach swoich, oto temat mowy, osnuty na życiu, ale ułożony według tezy na początku położonej. To też nie idzie kaznodzieja porządkiem chronologicznym ale logicznym; rozwlekle opowiadanie z historii naturalnej o monocerosie szpeci tę piękną mowę.

X. A. S.

STEFAN CHMIELEGKI,

A BO

NAGROBEK

JAŚNIE WIELMOŻNEGO JEGO MĆI PANA, PANA

STEFANA CHMIELECKIEGO,

Wojewody kijowskiego, pobożnego, rycerskiego, szczęśliwego,
pamięcią pogrzebną wspomniany

PRZEZ

W. O. K. Fabiana Birkowskiego,

Z Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego, króla j. m. szwedzkiego
Władysława Zygmunta kaznodzieje.

Z dozwoleniem starszych.



WARSZAWA
w drukarni Jana Rossowskiego
króla J. M. typografa
roku pańskiego 1632.

IN INSIGNIA VETUSTISSIMAE
DOMUS KAZANOVIAE.

Herb.

Quae vis Geryonis turres has terra triformis
Hercule pro foribus vim prohibente petat?
Audeat; ecce patet reseratae ianua portae
Nec iam cum trabibus rem sciat esse sibi
Astcum animo Herois dextram stringents et ensem
Kazanowsci obes pectoris iste novus.

M. Stanislaus Roszyński.

Wielmożnemu Panu, Jego Mąci Panu

P. Adamowi Kazanowskiemu,

KRÓLA J. MOŚCI SZWEDZKIEGO WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA
DWORZANINOWI, BORYSZOWSKIEMU etc. etc. STAROŚCIE,

Panu mojemu Mówem.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Miełe takich, zwłaszcza nabożniejszych, którzy rozumieją, iż niepodobna jest żołnierzowi być dobrym i pobożnym człowiekiem. I trzymają się mocno wierszyka onego: „Nulla fides pietasque viris, qui castra sequuntur“. By to prawdą było, co mówią, żadenby żołnierz w niebie nie był. A ja, czytając historye kościelne, coś innego w nich widzę, to jest poczty gromadne świętych żołnierzów, którzy, lubo to na wojnie umierali, lubo na łóżu, z wojen zszedły, prosto szli do nieba i przeto do metryki wybranych Pańskich są wpisani. Wprawdzie wytrębywano z obozów niebieskich jeszcze u Jana św. wszystkich złych onymi słowy: „Foris castris canes venefici, immundi, homicidae et idolis servientes et omnis, qui amat et facit mendacium“ (Apoc. 12). Fora z obozów moich, którym w niebie zatoczył, sobaki, czarownicy, nieczyści, mężobójcy i bałwochwalcy i każdy kłamca. Ale takie przy-

mioty w żołnierzu chrześcijańskim katolickim nie postawały, i dlatego mam za to, iż każdy z nich w niebie po śmierci swej zasiadł.

Sobaką naprzód nie był dobry żołnierz, bo się nigdy nie targał na Święte Boże, jako pies wściekły, ani na sławę dobrą ich. Takich sobak najdowało się wiele za czasów Jana św., a jeszcze więcej będzie, gdy Antychryst przydzie i teraz ich podostatku jest miedzy heretykami, w głowę katolikom nieprzyjaciołami. Czarami się nie bawi żołnierz cnotliwy, karakterów dyabelskich przy sobie nie nosi, abowiem z wielkim żołnierzem, Dawidem św., mówi: „Blogosławiony Pan, który wyucza ręce moje do bitwy i palce moje do wojny“ (Psal. 143). Nieczystotę żołnierz chrześcijański łatwo odrzuci od siebie, pomniac, iż dobrym żołnierzem być nie może ten, który od rozkoszy gnije, a od próżnowania psieje i wczasów i delicyi w obozach szuka. Serce abowiem bohatyrskie i na wszystkie niebezpieczeństwa zahartowane, stanowiska żadnego nie znajduje lubego sobie w takim ciele, które od delicyi jest rozgłowione. Antonius, jeden z tryumwirów, z królową egipską Kleopatrą, na wojnę przeciwko Augustowi cesarzowi wyjachawszy miedzy namioty, swój też namiotek łóżkowy rozbili, na który narzeka poeta: „Interque signa, turpe! militaria, Sol aspicit conopeum“ (Horat.), to jest wstyd jeden, że słońce widzi taki namiotek miedzy chorągwiami. Myślała taż pani na zamku rzymskim tę łóżnicę swą rozbijać: „Faedaqua Tarpeio conopea tendere saxo Ausa“; ale inaczej kostka padła: uciekła i od jaszczurek skąsana zdechła. Otóż tobie delicye i wczasy obozowe.

Mężobójcą nie będzie pobożny żołnierz; bo ten, który krew swoją na szańc kładzie dla mięci ojczyzny co dzień, co godzina, jako ma przeciwko towarzyszowi swemu, lubo nalichszemu, oręza dobywać, a on z taką intencją bieży na wojnę, aby ojczyzny od pogaństwa bronił i dla ubogich kmiotków gardło położył, jeśli tak o nim w niebie uradzono. Zamilował bogobójny żołnierz uczciwe swoje i dla niego zdrowie swoje niesie na ogień i na razy śmier-

telne, a miałby ten ważyć na zdrowie swoich i na mająt-
ności i sławę? Żadną miarą.

Nie będzie zdradliwym kłamcą cnotliwy żołnierz, bo, że szlachcic, szlachcicowi kłamać nie przystoi, by też i chrześcijaninem nie był. Nie będzie bałwanom służył bogobojny żołnierz, abowiem dzieło jego jest wojny Państkie odprawować, a te są przeciwko Turkom i Tatarom i bał-wochwalcom innym, którzy Boga nie znają, ani czczą cerkwi św. Jego; zaczym, jako prawowierny, od Julianów apostatów żołdu brać żadnego nie chce, ani „donativum“, jako nie chcieli oni ani żołnierze, których wspomina Nazyanzen in *Invectiva*, gdy krzyczeli: „Oszukałeś nas, cesarzu, czyniliśmy niewiadomie pokłony czartom; oto głowy nasze, oto ręce, odetnij je od ciał naszych, żołnierskiej służyć nie chcemy, która czarty chwali. Co mi za towarzystwo świata z ciemnościami? Synowiechmy światłości, o ciemności twoje nie dbamy, owszem dla Wiary chętnie umieramy, abychmy od światłości tej do onej niebieskiej przenosiny mieli.“

Takim żołnierzem był świętej pamięci wojewoda kijowski, jego mość p. Stefan Chmielecki niedawno zmarły, i wierzę, iż w obozach onych Państkich, w których przemieszkiwa ono święte rycerstwo, które zowią „virtutes et potestates“, jest po śmierci. Żył w Wierze św. katolickiej rzymskiej i wojował wojny Państkie, przeciwko brzydkim Turkom i Tatarom szablę podnosząc. Bronił Ukrainy, z paszczek wilków bisurmańskich wydzierał dusze, Krwią drogą Chrystusową odkupione. Żył bogobojnie i na tym był wszytek, aby szlacheckie córy u panów pogańskich nałożnicami nie były. Okrywał pola szerokie trupem pogańskim nie raz, nie dwa, nie szukając posiłków żadnych od czarta, jako pohańcy i heretykowie czynią, lecz od Boga wszechmogącego, jako od Pana zastępów i wojsk niezliczonych, który zwycięstwa daje sam i serca czyni wielkie nietylko królom, ale i hajduczkom nędznym. Obchodził się z koroną, ojczyzną swoją, szczerze, przewodniej żadnej z zbójcami pogranicznymi nie trzymał, ani wojen i trwógi pierzył na zmo-

wie z poganinem, na uciemieżenie obywatelów Czerniawiny utrapionej.

Męciwy panie starosta boryszewski, masz przykłady zacne w dziełach rycerskich z dziadów i z pradziadów twoich w domu przeznaczonym twoim, patrzysz i teraz z koroną wszystką na męża walecznego, Zygmunta Kazanowskiego, starostę kokonawskiego, sędziwego ojca twego, na Marcina Kazanowskiego, wojewodę podolskiego, stryja twoego, i na innych; masz doma, jako drugi Askanius, pobudek wiele: „Quem pater Aeneas et avunculus excitet Hector”. Miedzy nie kładęc przed oczy wielkiego wojewodę kijowskiego; nie oszpeci pocztu dziełami swymi rycerskimi prześwieńnej familij twojej. Temistoklesowi młodemu nie dały spać trofea Milcyadesa, hetmana ateńskiego, wszytek był na tym, aby tak gromił Persy kiedy, jako on. Dokazał, czego chciał, dowódź zamysłu swego, uciekał przed nim wielki monarcha perski, Xerxes, jako przed niezwyciężonym hetmanem wojsk greckich. Tymczasem, co wadzi wspomnieć niektóre dzieła wielkiego bohatyra podolskiego, w tym nagrobku lichym zamknione? Prawda, jako olej: tłumisz ją wodą, bieży do góry, — i jako plama, która siły bierze ziemią przywalona. Ja z zakonną bracią moją modlitwy moje oddaję pokorne domowi twemu wielmożnemu. W Warszawie, dnia 28 września, roku pańskiego 1632.

W. m. mściwego p. bogomodlca i sługa

BR. FABIAN BIRKOWSKI

z Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego.

NAGROBEK

Jaśnie wielmożnego pana jego mość pana

P. STEFANA CHMIELECKIEGO,

WOJEWODY KIJOWSKIEGO.

«*Nequaquam, ut mori solent ignavi,
mortuus est iste*». Nie umarł tak ten, jako
więc umierać zwykli gnuśni.

z. Reg. 3 v. 33.

Die Dawid, ale wszytka Korona polska dajeć te słowa, cny mężu, wielki wojewodo kijowski, Stefanie Chmielecki, i miasto klejnotu drogiego, kładzie na trunne twoje treny Dawidowe miasto nagrobku i mówi: „Okrutna śmierci, zniosłaś wielkiego męża, ale wiedz o tym, że nie poległ od rąk twoich, jako więc upadają gnuśni ludzie. Ręce jego związane nigdy nie były; nogi jego okowami nie obciążone. Ta różnica miedzy Abnerem, hetmanem ludu izraelskiego, a tobą, wojewodo kijowski, iż kiedyż tedyż pomsta na Joba przyszła, mężobójczę zdradliwego; na śmierć, która cię zabiła, zemsty się nie spodziewam chyba na on dzień ostatni sądu walnego, gdy zginie do szczeću dla powszechnego zmartwychwstania, gdy wszyscy usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ozyją, mówi Syn Boży (Joan. 5). Tymczasem niechaj te kwiaty wonne

sławy twojej, na którą pracowałeś trudem twoim, postojań trochę, nim palma ona wiekuista zakwitnie na ciele twoim, które wespół z duszą twoją dzieła wielkie robiło. Ta już ma zapłatę swoją, tej czeka ciało, w grobie położone, oczekiwając aż przydzie odmiana jego. Mówmyż tedy o tym w imie Pańskie.

„Nie umarł, jako gnusowie umierają“, Chmielecki; gnuśsa po spaniu przedko poznawamy, ten mało co kiedy sypiał, w dzień nigdy, w nocy mało abo nic, zwłaszcza gdy o tatarskich hordach wiedział blisko kędy. Cóż ta czynnością sprawił? To, że mógł mówić, co niegdyś waleczny hetman Julius cesarz mówił: „Veni, vidi, vici“; abo co Karolus V cesarz: „Veni, vidi, Deus vicit“. Skorom przyszedł, jakom nieprzyjaciela zoczył, dał mi go Bóg w ręce zaraz. Nie trzeba go było tedy okrzykać onymi słowy: „Pókiż będziesz spał, leniwcze? a kiedyż porwiesz się ze snu twego? trochę ty przesypiać się będziesz, troszeczkę drzymać, trochę ręce założyć, abyś usnął; i przyjdzie do ciebie ubóstwo, jako kurSOR i jako mąż zbrojny (Prov. 6)“. Wiedział on o tym, co umie to spanie; wiedział, co więc głupiej szlachcie Hordyniec mówi, gdy ich w śpiączki zastawa: „Ty śpisz, a moja horujesz“, t. j. robisz (przymówka tatarska); nie spał tedy, nie przypadli nań ci bezecni przebieglcy, u których wszystka siła w prędkości i w zastaniu negotowych, lubo śpiących. Nie winien tedy był takich przymówek; raczej robił na one błogosławieństwa. „A jeśli nieleniwym będziesz, przyjdzie, jako źródło, żniwo twoje, ubóstwo daleko od ciebie będzie. „Czy raz błogosławili go Bóg żniwem takim, gdy plony zbierał i obłowy odbierał z rąk nieprzyjacielskich? Czy nie pełniło się o nim słowo ono prorockie: „Weselić się będą przed tobą, jako się weselą we żniwa, jako się radują zwycięzcy, plon porwawszy, gdy go dzielą między sień?“ (Isa. 9) zwłaszcza pod Chocimem i pod Martynowem? (Roku p. 1629, Octobra, 4). Więc Dawid śpiącemu Saulowi porwał czarę i rohatynę, które rzeczy już były przy głowie królewskiej, a Chmielecki nasz brat więźnie związane z rąk tatarskich, od Tatar nieśpiących, daleko

droższe klejnoty, niż kiedy są złoto i srebro dusze krewią Chrystusową odkupione i naczynia wybrane (Reg. 16).

„Nie umarł, jako gnuświe umierają“, Chmielecki; gnuświe na posłuchach, na straży lada co myślą, mówią; o Chmieleckim możesz mówić, co o Korneliuszu Łukasz św., że był nabożnym i bojącym się Boga ze wszystkim domem swoim, wiele jałmużn czynił, a Boga zawsze modlił: „Deprecans Deum semper“ (Act. 10). Ile mógł, ile mu zabawy żołnierskie dopuszczały ustawicznie, t. j. często się modlił ten rotmistrz św. Wielkież to cnoty i godne, aby ich wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza starszy i przełożeni naśladowali. Cztery tu dzieła i cnoty wspomina niegnuśnego żołnierza. Pierwsza nabożeństwo; rad służył Bogu. Wtóra: bał się Go barzo. Trzecia: miłosiernym był i jałmużny dawał, a ten, który przeciwko bliźniemu miłosiernym jest, dozna przeciwko sobie Bożego miłosierdzia, według obietnice Chrystusowej: „Błogosławieni miłosierni, abowiem oni sami miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 5). Stąd „Nazianzen. Or. de cura pauper“. Będziesz Bogiem utrapionemu, aby wzajem Bóg w utrapieniu twoim był tobie Bogiem. Jałmużny czynił Korneliusz, Anioła sobie zasłużył i Piotra św., którzy go nawiedzili i nauczyli go Wiatry św. — Czwartą cnotę miał: częstą modlitwę, ta abowiem jest, jako piszczalka z nieba, wywabiająca wszelki deszcz łaski Bożej.

Takie zalecenie daje Nebredyusowi Hieronim św., wnukowi cesarskiemu z siostry cesarzowej urodzonemu, (a ja po wielkiej części mogę je dać Chmieleckiemu naszemu, imię tylo odmieniwszy): Był nabożny, mówi, i miłośnik wstydu, iż, panną będąc, o żonę się starał; tak się bał Boga ze wszystkim domem swoim, iż zapomniawszy dostojeństwa swego, wszystko towarzystwo swoje, z zakonnikami miał i z kapłany i tak wielkie jałmużny czynił, iż przed drzwiami jego ubogich i niedołęźnych roje widać było; zaprawdę tak się zawsze modlił do Boga, że uprosił sobie od niego to, co mogło być nalepszego: „porwany jest, żeby złość nie odmieniła umysłu jego“; abowiem upodobała się Bogu dusza jego. I zaraz potym: Nic mu nie wadziła

do modlitwy szata żołnierska, ani pas, ani kupy harcerzów, abowiem pod płaszczem cudzym komu innemu żołnierską służył. Czytamy w Ewangelii i o drugim żołnierzu świadectwo pańskie: „Ani w Izraelu znalazłem ja tak wielką wiarę“ (Math. 8). Józef, po Faraonie w królewskie honory przybrany, tak miłym był Bogu, iż wszytkie patryarchy przeszedł, gdy dwu pokolenia ojcem został, Daniel i trzej pacholęta tak przełożonymi byli bogactwom babilońskim, iż ubiorem Nabuchodonozorowi, a Bogu umysłem służyli. Mardocheusz i Ester w purpurze i jedwabiu i w perłach hardość pokorą zwyciężył; i tak wielkiej zasługi byli; więźniami będąc, zwycięzcom rozkazowali. — I niżej: Dziw wielki; wychowany na pałacu towarzysz i kondygnacjach cesarzów, którym wszytek świat stół gotuje, którym ziemia i morze służy, w dostatku wszystkich rzeczy, w pierwszym kwicie wieku, takiego był wstydu, że panieńską wstydnliwość przechodził i nie podawał po sobie i namniejszej wiedzi o wszeteczeństwie. Będąc przy tym powinnym panom wielkim, towarzyszem ich, siostrzeńcem, tak wychowanym jako oni, nie podniósł się w hardość, a wszystkim był wdzięcznym, miłował cesarzowice, jako bracią, szanował ich jako pany. Sługi zaś ich tak sobie miłością był zniewolił, iż oni, którzy w zasługach niższymi byli, dla jego kortezyi równymi się mu być zdali. Bodaj takich wiele Nebrydyuszów miedzy książętami, dworzany, hetmany i żołnierzami było, bodaj takich wiele Korneliuszów i Chmieleckich, błogobyczniej ojczyznie naszej z nimi było. Był w zakonie Franciszka św. brat jeden wielmi nabożny i święty, Juniperus, t. j. Jałowiec nazwany; na jego świętobliwość patrząc, Ojciec św. zwykł mawiać: „Oby takich drzew lasy jakie były pełne, dopierożby Kościół zakwitnął“! Toż ja mogę mówić o Chmieleckim moim: By takiego ziela więcej było po ojczyznie mojej, jeszczeby polska Korona w dawne one kwiaty zakwitnęła!

„Nie był gnušnym Chmielecki nasz“; abowiem rąk związanych nie miał, robił niemi, gdy wojował na wojnach pańskich. „Gnus leniwy rad mawia: Nie pójdę w drogę, ono lew stoi i lwica mi zastąpiła“ (Prov. 22); nie mówił

tego Chmielecki, ale, języka dostawszy o tych lwach Kantymirowych, o lewkach sułtańskich, zastępował im z garsią pobożnych i serdecznych ludzi i zabijał je i plony z paszczek ich pogańskich wydzierał. Mógł tedy użyć przed najaśniejszym królem panem swym onych słów, których użył niegdyś Dawid św. „Pasał sługa twój ojca swego trzodę i przychodził lew abo niedźwiedź i brał barana z pośrodku trzody i goniłem te bestye i zabijałem je i wydzierałem z paszczeki ich; a oni powstawali przeciwko mnie, a jam je chwytał za gardło i dusiłem ich i zabijałem“ etc. (I, Reg. 17). Małoż tych bestyi okrutnych przechodziło Dniestr i na podolskie i na pokuckie włości wypadało i szarpało bogate i szlachetne dwory. O! jako wiele owieczek Chrystusowych wydarł z paszczek pogańskich wilków Chmielecki w roku 1626; dziateczki same wozami drabnemi wożone były do Lwowa i do innych miasteczek i od swoich poznawane i brane były. Jako wiele pod Martynowem w roku 1629 odbito panien i mężatek stanu szlacheckiego, wojska wprzód pogromiwszy pogańskie Kantymirowicza młodego? Przyniosła niegdy Judyta głowę Holoferna hetmana asyryjskiego i, ukazawszy ją przed wszytkim ludem żydowskim w Betulii, mówiła: „Oto głowa Holoferna, hetmana wojsk assyryjskich, i oto namiotek jego, pod którym leżała, spiwszy się srodze, gdzie przez ręce białej głowy zabił go Pan Bóg nasz“ (Judith. 18). — Inaczej o głowie Kantymira młodego mógł mówić Chmielecki, którą na sejm odesłał i rzucił pod nogi królewskie: Oto, pry, głowa Kantymirowa, hetmana wojsk Tatarskich, które się liczyło na sto tysięcy; ucięta jest nie na łóżu pod namiotem jakim, ale w polu bitwy krwawej, gdy jednego i drugiego konia zbyt sułtan młody. Miasto namiotu Holofernesowego widzicie tę szabłę, jako ważna, która u niego, jako pióro, latała w ręku; ten sahajdak strzał większych pełny, luk także tęższy, niż inne w wojsku znaleźć się mogły tatarskim.

Holoferna gdy wyprawił na zachód słońca Nabuchodonozor król asyryjski, tak mówił: „Wynidź przeciwko całemu królestwu zachodniemu, a zwłaszcza przeciwko tym,

którzy pogardzili państwo moje. Nie przepuści oko twoje żadnemu królestwu; wszelkie miasto obronne podbijesz pod nogi moje" (Judith. 2). Toż rozkazanie dawał synowi Kantymir stary, carzyk tatarski: Wypadaj, synu mężczy, do Korony polskiej, plondruj Podole, Wołyń i Pokucie, król polski daleko kędyś w Prusiech ma wojny z Gustawem, pustki znajdziesz w Rusi, biała czeladź, czerń uboga pozostała; bierz wszytka, co znajdzie szabla twoja, a przepędź za Niestr do mnie. Nie omieszkam ja z murzami drugimi do ciebie przybyć i plonów, których ty zabracie nie będziesz mógł, dobrać do końca; a tak dobiorę, że nie zostawię w Koronie tej polskiej, jedno popiół a krew. — I cóż się stało? Nie słyszać, nie widać od Niestra mołojca Kantymira. I cemuż to nie wraca się ukochany syn mój? a sułtanowie towarzysze jego kędy? Wyrwie się ktoś z murzów: Podobno teraz plony dzieli i co napiękniejszą białogłowę wybiera sobie z tysiąca, szaty bławatne rozmaitej farby Sisarze (twemu Kantymirowiczowi) z szlachty ruskiej odarte i z szlachcianek; idą na stronę jego; podobno z skrzyni i szkatuł maneli i pierścieni i łańcuszków i nausznic perłowych dobywa, aby nimi zdobił szyje nałożnic swoich. A mój sułtan Kantymir już był padł umarły do nóg kozaćkich, leżała we krwi swojej, zbroczony posoką pogaństwa swego, już bez duszy, a nędzny barzo. „Bodaj tak poginęli wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Panie, a którzy Cię miują, jako słońce na wschodzie swoim świeci, bodaj się świeciły" (Judie. 5. 3).

Gdy łeb Goliatowi, strasznemu olbrzymowi, ucięto i wojsko wszytka filistyńskie pogromiono, wychodziły białegłów ze wszystkich miast izraelskich, śpiewające i tańce wiodące, zabiegające królowi Saulowi z muzyką wesołą, bębenki mające i gęśle. Więc śpiewały: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy" (1, Reg. 18). Nie potrzeba mnie zbierać tej białej płci po włościach podolskich i pokuckich; same branki, z rąk tatarskich odzyskane, niechaj śpiewają wesoło, lubo nie tę mutetę (by snać nie uderzyła w lament zazdrość, przeklęta) ale inną. Niechaj jej nażyczą od córek izraelskich, gdy za morzem Czerwonem stanąwszy, a trupy

z wojsk faraońskich obaczywszy, krzyknęły jednostajnymi głosy: „Śpiewajmy Panu chwalebnie, abowiem uwielbionym jest, konia i jeźdza jego rzucił w morze“ (Exod. 1, 5). Na ziemię obalił Hordyńce bezecne i tego, który władał Hordyńcami, zrównał z ziemią. Mówił nieprzyjaciel: Gonię ich będę i pojmach, dzielić będę łupy, od Dniestra począwszy aż do białej ich wody Wisły; pójdę za nimi i za Wisłę; napelni się dusza moja, dobędę szabli mojej, zabijać ich będę ręka moja. — Jednym razem garsteczka ludzi wypada na świtaniu i okryła wszystkie orężem swoim. Czy to nie lecieli z koni jako grad i nie soczyli ziemi? Zapomniali rozsyppki, ale sprawą uchodzili; stanąwszy, na jarczakach swoich krzepko się obracali, strzelali z łuków, szablami się bronili; ale strach ich większe miał oczy, niż serce; padała na nie bojaźń okrutna, bez wstydu uciekali i bez oblazu bici byli od ręki cnych Polaków i Kozaków mężnych.

Kiedyście teraz, bezecni bisurmańcy i pohańcy, którzyście przedali dusze wasze dyabłu, a ciała i cnotę pogaństwu za jednego bachmata i za swąwołą, abyście ojczynę naszą miłą z nimi wspólną plondrowali, palili, z synów jej i córek odzierali? Przynamniej teraz zwycięstwo to obaczywszy, z Baalem pogańskim wieszczkiem mówcie: Jakoż mamy złorzeczyć cnej Koronie polskiej, której Bóg nie złorzeczy? (Num. 23). Jako się mamy hydzić ojczyną naszą, którą się nie hydzi Bóg? Ono lud jako lwica powstał i podniósł się jako lew; nie układzie się aż pożre obłów i napije się krwi z zabitych Tatarów bezecnych. Widzieliście jako mocną ręką z pogańskich rąk jako z Egiptu niejakiego wyzwolił Bóg chrześcijany swoje, chrześcijany niektórych męstwo podobne jest nosorożcowi. Osman cesarz turecki, który niedawno pod Chocimem był, miał słonie z sobą, sam słoniem bestialnym będąc. Przeciwko słoniowi Bóg posłał nosorożca, lud polski, którego męstwo podobne było nosorożcowi. „Plinius lib. 8, c. 20“, opisuje rynocerota i mówi iż jest barwy bukszpanowej, ma róg, który od nosa pochodzi nie prosto, ale krzywo i na ukoś i stąd nazwany jest „Rinoceros“ od „Rin“, to jest nos i „Keras“,

to jest róg, którym on dziwnie męzny jest i wojuje z elefantem, któremu w wysokości niemal jest równy, ale goleni krótszych. Obostrza róg o skałę i tak się na wojnę gotuje, w której do brzucha elefantowego zmierza, o którym wie, że nasłabszy ten, gdy zbodzie, zaraz zmoże elefanta. I tak Emanuel, król luzytański, w roku 1514 w Lizbonie znakomity widok sobie uczynił, spuściwszy elefanta z rynocerotem, na którym przegrał elefant. Zaczym rynocerot „symbolum“ jest mestwa, a zatem Boga, który jest namęźniejszym.

Znowu nosorożec jest znakiem gniewu nierychłego, ale strasznego. Bo on potrzebuje wielkiego rozgniewania; ale skoro się gniewać pocznie, jest bardzo okrutny; takowym jest Bóg, który leniwe karanie ciężkością nagradza; stąd przysłowie: „Dii laneos pedes habent“, Bóg chodzi na wełnianych nogach, „sed ferreas manus“, ale ma ręce żelazne. Przeto który na „theatrum“ wprowadził rynocerota przeciwko bykowi i niedźwiedziowi, Domicyan cesarz, „in dedicatione amphitheatri“, kazał monetę bić z obrazem nosorożca, aby dał znać, że podobnym jest tej bestiej. Naprzód, że wielkie ma serce i królewskie mestwo przy nim jest, powtóre, że leniwym jest do gniewu, ale jako się rozgniewa, nieubłaganym. Wyraził to dwiema epigramaty Marcyalis, który u Domicyana był w wielkim kochaniu. Pierwszym wierszem niepodobną siłę eksplikuje w rynocerocie, który na pojedynku rzucił bykiem okrutnym, jako piłą niejaką:

„Praestit exhibitus tota tibi, Caesar, arena,
„Quae non promisit praelia rhinoceros,
„O, quam terribiles exarsit pronus in iras?
„Quantus erat cornu, cui pila taurus erat?“

Jakich wojen nie obiecował, takie czynił nosorożec na piasku. O, jako się straszno rozgniewał, jako potężny róg, u którego piła, to jest wymiotem, napchanym słomą był?

Drugi wiersz daje znać, iż ta bestya nierychło się

gniewa, ale skoro się rozje, zapalczywa jest barzo i nieprzyjaciela, nie jednym, ale dwoma rogami bije, bo tak mówi:

„Solicitant pavidi dum rhinocerota magistri,
 „Seque diu magna colligit ira ferae,
 „Desperabantur promissi praelia Martis,
 „Sed tamen is redit cognitus ante furor,
 „Namque gravem gemino cornu sic exulit ursum,
 „Jactat ut impositas taurus in astra pilas. To jest:

Gdy przystawowie gniewają bestią i ona nierychło bierze się na furyą, przyszła potym do niej i rzuciła tak potężnie wielkim niedźwiedziem, jako więc byk do góry rzuca piłami.

Tenże Plinius (lib. 8 c. 21) opisuje jednorożca i mówi: monoceros jest okrutne zwierzę, podobne koniowi we wszytkim, oprócz głowy, która podobna jest jeleniowi, i nóg, które elefantowi, ogona, który wieprzowi; ryk jego ciężki, jeden ma róg w pół czoła na dwa łokcie długie: powiadają, iż tego zwierza żywcem nikt nie pojma. Toż pisze Aelianus (lib. 16 de animal. c. 20 et lib. 17 c. 44), który czyni jednorożca na grzywie i na sierści czarnym, przedkim w nogach, róg mu daje czarny, łaskawość przeciw innym bestiom, srogosć przeciw swoim. Tego „Pierius in hioroglifico rhinocerotis halicornem“ zowie i rozumie tegoż, którego Septuag „monocerotem“ nazwali, a Vulgata „unicorvem“. Bo żydowskie słowo „Reem“ i jednorożca i nosorożca znaczy, jako i drugie imiona zwierząt u Żydów są pospolite drugim.

Jednorożec tedy (mówią Grzegorz św. i Izidor) takiej siły, iż żadnym fortelem łowców nie może być pojmany, ale, jako fizykowie powiadają, stanowią przedeń młodą pannę, która, gdy wybieży, przyjmuje go na ręce, a ten, srogosć wszelaką złożywszy, głowę skłania i tak uśpiony jako baranek pojmany bywa. Tegoż uczy Rupertus i Pierius i Albertus Magnus (lib. 22 de Animal). Historya ta, jeśli prawdziwa, barzo przystojnie jednorożec ten Chrystusa Pana znaczy, O czym Rupertus pięknie: „Namęźniejszy miedzy wszystkimi duchami Bóg, nieogarniony i siły nie-

zwycięzonej, zaciągniony wonnością żywota panieńskiego jest i w nim się zamknął; i nie mógł inaczej pojmany być, chyba stamtąd i zamordowany". Stąd i Tertulian (contra Judaeos 10) i Justyn (contra Triphonem pag. 17); one słowa (Deuteron. 33, 17). „Cornua manocerotis” (tak czytają „Septuag” miasto „rhinocerotis”), „cornua eius”, o rogach Krzyża świętego rozumieję te słowa, według allegoryi. Chrystusowe abowiem rogi, to jest siła i męstwo, którym czarta gromił i przebił grzech i śmierć, nie było inne, jedno Krzyż.

Ale Marcus Paulus Venetus (lib. 3 c. 15), Gesnerus in monocerote i drudzy uczeni tę powieść o swojskim jednorożcu przez pannę bajką nazywającą, która się stąd wszczęła (pisze Gesnerus), że jednorożec, zwierzę barzo dziki, które nie swojszczeje nigdy, jedno na ten czas, gdy się z samicą swoją kuma; zaczym ani Plinius, ani Aelianus, ani Arystoteles żadnej wzmianki o tym swojszczeniu nie czynią. Andreas Bacci medicus, tractatu de Halicorno pag. 67, też twierdzi i przykłada z Eliana: Halikorn jest tak dziki, że i swojej samicy nie rad widzi, bo, odszedszy od niej, samopas po pustyniach chodzi, aż się miłością zapali, gdy jest czas rodzenia, łaskawie do samicy przychodzi i z nią się pasie wspólni i braci. Ale skoro spostrzeże, że poczęła i brzemię nosi, wraca się do dawnego okrucieństwa i do osobności.

Ten monocerot, jako się wyżej rzekło, Boga samego znaczy i lud izraelski, a to, że jednego Boga chwalił i przeto od Niego siły wielkie brał, cudowne barzo, gdy się ugania z nieprzyjaciołami swymi. A ja to imię i to męstwo monocerotowe Chmieleckiemu mojemu oddam, którego mile godzien, dla mężczyznnych dzieł swoich, które czynił. Pyta Joba św. Bóg sam: „Czy będzie chciał nosorożec służyć tobie? czy się zabawi u złobu twoego? czy go ty przywiążesz do płyga rzemieniem twoim? czy on będzie przewracał ziemię dolin twoich za tobą?” (Job. 39, v. 10). Pytam ja Kantymira bezecznego: Jako? chcesz Chmieleckiego wiązać i prowadzić do hordy, jakoś przedtym innym czynił? Nie wiesz tego, że nie da wiązać tobie ten monocerot, który pierwej umarł, nim pęta na ręce jego i nogi padły. Zaeny wojewodo! nigdy niezwy-

ciężony od pogaństwa, zarobiłeś dobrze na ten nagrobek, który napisał Abnerowi król wielki Dawid: Ręce twoje nie były związane, ani nogi twoje okowami były uciemiążone; w pługu niewoli brzydkiej nie chodziłeś nigdy, rzemień surowy rąk twoich nigdy nie tykał; wiązałeś ty raczej poganstwo brzydkie, a miedzy innymi pany przednie bisurmańskie, któreś prowadził przed majestat Pana twego.

Iż Abner zdradziecko zabitym był od Joaba, przeto do nagrobka jego przykłada Dawid św.: „Ale, jako zwykli upadać (ludzie rycerscy) przed synami nieprawości, także ty upadł“. Prosił na rozmowę do siebie Abnera Joab, aby z nim mówił na zdradzie i tam go zabił puginałem przy rozmowie (II Reg. 3). Czy raz Tatar przeklęty zapraszał na rozmowę przyjacielską z sobą Chmieleckiego? jako niegdy Skinderbasza antecesor jego z hetmanami naszymi czynił? Wierzyli i ginęli, a ono napisano: „Nie wierz nieprzyjacielowi twemu na wieki“ (Eccles. 12). Wiara abo niewiara pańska przeniosła się teraz z Afryki do Europy, i w Konstantynopolu i w Krymie miedzy mahometany mieszka. Przymierza z nami co rok, a wiecznie rzkomo stanowią, a jako okazja namniejsza przyjdzie, a my się ubezpieczamy, to oni do nas z Kantymirami swoimi, także z zdrajcami, jako są sami. Wezyra starszego jednego czasu poseł nasz pytał, czemuby pan jego wiary nie trzymał i przymierza postanowionego nie chował? Odpowiedział: Chowa je, póki mu potrzeba tego; skoro obaczy pogodę złamania, łamie przysięgę, dyspensę od Muftego, swego popa nawyższego, na krzywoprzysięstwo wziawszy. Rzecze poseł: Niechaj mam, proszę, kopie kancelaryej cesarskiej, traktatów naszych zawartych.—Barzo dobrze, odpowie wezjr, a chceszli, każe do nich przypisać i to, iż cesarz jego mość sułtan Anmurat daje Carogród koronie waszej polskiej. O kartę nic, tę damy, ale Carogroda nie ustąpimy; krwią dostany, krwią ma być stracony.

Wiedział o tych zdradach Chmielecki nasz i nigdy z nimi pokoju nie zawierał, nigdy im nie wierzał, lubo to kurczyli się i zalecali skardaszstwem swym i braterstwem: „Kardasz twoja będzie, brat pobratym etc.“ Czuwał o zdra-

dzie, widział ją w gębie ich; językami swoimi zdradziecko mówili: „zmiękczone są mowy ich nad olej, a też strzałami, jako brzytwa ostra, zdradę knowali: osądź ich, Panie“ (Psal. 21). I osądził barzo dobrze, gdy je pod szabłą Chmieleckiego, wielkiego bohatyra naszego, rzucił; gdy mogły z nich na Pokuciu i na Podolu w ichże koszach samych usypał; gdy za nimi rączo i przez rzeki żołnierz polski pływał, tak, jako był we zbroi i bił z tyłu uciekające. Więc przysowie było dawne: Gdy ucieka nieprzyjaciel, buduj przed nim most złoty, aby śpiesznie uciekał, a tyś miał pokój. Chmielecki nie gotował żadnych mostów Tatarom, oni też nie barzo o nie dbają, gdy wycieczki jakie czynią do nas, abo od nas wsparci uciekają; za nimi tedy wpław, a gromił je i na wodzie i za wodą. O Witoldzie, bracie króla polskiego Jagiełła, piszą, iż w pół Dniepru z koniem zajechał i, szabli dobywszy, rzekł: „Póty moje“. O Aleksandrze zaś wielkim pisze Philo, iż do Eufratesa rzeki wjachawszy na koniu, szabłą i po prawej ręce i po lewej uderzył, mówiąc: „I to moje i tamto“ z drugiej strony. Nie Witoldowi, ale Alexandrowi podobniejszym był Chmielecki nasz, abowiem i w wodzie i za wodą gromił nieprzyjaciela, i po tej stronie i po owej zwyciężając.

Jeszcze ten nagrobek jego wspomnię: „Nie umarł, jako zwykli umierać gnuśni“. Gnuśni, ladajacy hetmani, gdy na wojnę idą, nie dbają nic o dyscyplinę żołnierską, swojewoli dopuszczają, a ono przykazano: Gdy wynidziesz przeciwko nieprzyjaciołom twoim na wojnę, strzedz się będziesz wszelakiej złej rzeczy, to jest wszeteczeństwa, pijaństwa, wydzierstwa, zwad, pojedynków, krzywoprzyściestw, bluźnierstw, zazdrości etc. Czynili to Mojżesz i Jozue, wielcy hetmani; czynił Narses, wybawiciel włoskiej ziemi, który był przeciw ubogim łaskawy, w naprawianiu kościołów pilny, na modlitwach tak był ustawiczny, iż więcej zwycięstw otrzymał modlitwami, niż szabłą. Pisze Evagrius rzecz cudowną o hetmanie jednym maurskim. Kabones, mówi, hetman około Trypolim, gdy posłyszał, iż Wandalowie wojnę przeciwko niemu podnosili, naprzód poddanym swym rozkazał, aby się od wszelakiej nieprawości

wstrzymywali i od pokarmów delikackich, a zwłaszcza od białych głów. I obozy dwa zatoczywszy, w jednym sam był z żołnierzem, w drugim białą płeć wszytkę zamknął, pod gardłem zakazawszy wszytkim do niewiast chodzić. Wysłał potem szpiegi do Kartaginy z tym rozkazaniem, aby pilnowali tego, iż, jeśli co Wandalowie w kościołach chrześcijańskich zepsowali, aby wszytko ponaprawiali i przykładał: Nie znamci ja Boga chrześcijańskiego, ale że słyszę, iż potęga Jego wielka, mam za to, że tych, którzy Go chwalą, szanuje, a którzy nim gardzą, karze ciężko. Szpieowie, skoro do Kartagu przyszli, widzieli wojsko i gotowość wielką. Idą potem za wojskiem, obaczą, a ono do kościołów Chrystusowych żołnierz szkapy prowadzi i bydło, ono nierząd i swawola w ciągnieniu wielka; kapłany despektują i niezbożności widzą. Po odeściu ich kościoły ochędożyli, kapłany uszanowali, ubogim jałmużny oddali; potrzeba potem doszła, do szczętu Wandały zbito, a Maurowie zwyciężyli.

O Jowianie, który nastąpił po Julianie Apostacie, piszą, gdy na cesarstwo następował: „Nie mogę, mówi, rządzić wojskiem Julianowym, który napiął się tak zaraźliwego bałwochwalstwa, bo takie wojsko, od Boga opuszczone, łatwo od nieprzyjaciół bywa zwycięzione“. Co usłyszałszy, żołnierze jednostajnym głosem zawałali: „Ufaj nam! Chrześcijanom w Religii prawdziwej wychowanym panować będziesz“. Regimentował pan wojewoda kijowski chrześcijanom, chciał tego pilno po nich i pilnością przykładał, jako niegnušny, wielkiej, aby cnotliwymi i chrześcijańskimi żołnierzami byli. Byli i z łaski Bożej zwyciężali; bodaj takich hetmanów, wojewodów i żołnierzów więcej. Amen.

PIEŚŃ

O CHMIELECKIM,

dzielnym a nieśmiertelnej pamięci godnym mężu.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
 Jakiego czas nie miał dawny,
 Nie jeden wiek, nie dwa minie,
 A twa sława nie zginie.

Jako drzewa w okrąg świata
 Cicho rosną w swoje lata,
 Tak twe dzieła znamienite
 Pójdą w głosy pospolite.

Jako rzeki nabierają,
 Im się dalej oddalają,
 Tak odważne twe posługi
 Czas pamięci wezma długie.

Nie ustana twojej siły
 Opowiadać te mogiły,
 Których barzo gęste kupy
 Bisurmańskie cisną trupy.

Z tychże trupów krwawe wały,
 Miasto kopców przez cię wstały,
 Żeby za nie Turek srogi
 Nie zanoś il swojej nogi.

Krew, która się z trupów lała,
 W rejestr wieczny napisała
 Twe zwycięstwa i pogromy,
 Żeby ich był świat wiadomy.

Przeciw mnóstwu z tobą Polska
 Posyła małe wojska,
 Przecie żawsze przy wygranej,
 Sławę miała otrzymanej.

Szczęśliwieś ty granic bronił,
Męźnie Turki w polach gormił,
Śmiele wielkie kosze znosił,
Słusznie cię też każdy głosił.

Twe Europa chwali mestwa
I dziękujeć za zwycięstwa;
Te i która enotę dusi,
Sama zazdrość przyznać musi.

Takie ludzi wszytkich głosy
Staną tobie za kolosy,
Stanień to za piramidy,
Żeś tureckie łamał dzidę.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego świat nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginię.

WSTĘP.

Gustaw II albo Gustaw Adolf król Szwedzki, syn Karola IX, bohater trzydziestoletniej wojny, umarł w r. 1632 pod Lützen.

Z okazyi jego śmierci, która lotem błyskawicy obiegła Europę, Birkowski napisał kazanie o wiele chłodniejsze od podobnego nagrobka, ułożonego dla Osmana. W tem kazaniu zwraca się głównie przeciwko innowiercom i wykazuje trzy przyczyny, gubiące państwo t. j. kacerstwa, łakomstwo wielkie dóbr kościelnych i konfederacye, nawiązywane z innowiercami.

X. A. S.

KWIAT OPADAJĄCY

ABO

NAGROBEK

GUSTAWA ADOLFA,

KRÓLA SZWEDZKIEGO,

Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego księcia Finlandzkiego,
księcia Estonii i Karelii, Pana Ingryi etc.

PRZEZ

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

NAPISANY.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1632.

Isaiae 28, v. I.

„Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim et flori decidenti gloriae exultationis eius, qui erant in vertice vallis pinguissimae, errantes a vino. Ecce validus et fortis Dominus, sicut impetus grandinus; turbo confringens sicut impetus aquarum multarum inundantium et emissarum super terram spatiosam, pedibus conculcabitur corona superbiae ebriorum Ephraim“.

Zachar. II.

„Ulula, abies, quia cecidit cedrus, quoniam magnifici vastati sunt; ululate, quercus Basan, quoniam succisus et saltus munitus“.

KWIAT OPADAJĄCY ABO NAGROBEK GUSTAWA ADOLFA, KRÓLA SZWEDZKIEGO ETC.

«*Quasi flos egreditur et conteritur et fugit, velut umbra*».

Jako kwiat pełny wyszedł i starty jako cień zginął, Job. 14.

GJeśli każdy człowiek zarobił jeszcze w raju na tę sentencyję Joba św., że, gdy na świat wynidzie, ukazuje się oczom ludzkiem, jako kwiateczek napiękniejszy, gdy umiera, ucieka, jako cień, i ginie, daleko więcej robi na takie tytuły żołnierz każdy, który skoro się w obozie, lubo w szyku pokaże, co nadęń pięknieszego? „*Refulsit sol in clypeos aureos et resplenderunt montes ab eis*”; (1 Mach. 6) to jest „*a florentibus aere cateruis*” (Vergil.). Skoro słońce kwiaty żołnierskie obejdzie i góry i pola zakwitną, na których taka ozdoba stanie. Jednym razem zawinie się do nich z kosą swoją śmierć i bierze z pola co przedniejsze, co piękniejsze rycerze, jako kwiaty napiszniejsze. Mówił niegdy Varro, między Rzymiany na-

uczeńszy. „Si omnis homo bulla, quanto magis senex“. Jeśli każdy człowiek bąblem jest jest, daleko więcej jest nim stary. Nie od rzeczy i mnie wolno mówić: „Si omnis homo flos et umbra, quanto magis miles?“ Jeśli każdy z nas kwiatkiem jest i cieniem, jako daleko więcej żołnierz? Wielki mąż, przedni żołnierz, waleczny hetman niedawno ze Szweczej wyszedł i ukazał się w Inflantach, w Prusiech, na pomorskich, niemieckich, na frankońskich i bawarskich polach, zawsze „Victor et Triumphator“; miasta, zamki, prowincje, królestwa biegły za wonnością kwiatu tego; „siluit terra in conspectu eius“ (1, Mach. 1), wszyscy umilkli, skoro tak wielkiego króla zoczyli, a gdy im do traktatów z nim przychodziło, mówili: „Habeto nos foederatos, et serviemus tibi“ (I, Reg. 11). Jednym razem pod Lipskiem w roku p. 1631 Novemb. 16 w polu szerokim stanął ten kwiat i natarczywie „vix tangens terram“, jako drugi W. Aleksander, padszy na ostrą kosę śmierci, usechł i zginął jako cień; już go więcej nie obaczmy, raczej na grób jego położymy te słowa: „Gustavus quasi flos egressus“, strawiony od śmierci, „fugit velut umbra“. Zniósł cię ten, który znosi duchy książąt, straszny u królów ziemie. „Niemasz cię więcej Gustawie Adolfie, padłeś jako kwiat, zginąłeś jako cień“. Czy wolno się domyślać, czemu? Domyślają się widzę politycy i rozmaite przyczyny wymyślają, lamentując, wyając prawie według: „Ulula, abies, quia cecidit cedrus, quoniam magnifici vastati sunt“ (Psal. 75). Zawyj, jodło, abowiem cedr upadł, wielmożni twoi zburzeni są. A teologowie czemu mają milczeć, ponieważ oni jako duchowni, ważniejsze przyczyny wynaleść mogą, z których pewniejsza rzeczy wiadomość urość może, według onego wierszyka: „Scire est rem per causas cognoscere“ (Aristot). Powiem i ja niektóre w imię Pańskie.

Ozeasz Prorok wróży zgubą wieczną Samaryi, gdy mówi: „Bodaj zginęła Samarya, abowiem do gorzkości pozbudziła Boga swego; bodaj mieczem poginęli, bodaj dziateczki ich roztrącone o skałę były i brzemienne rozcięte“ (Oseae. 14). Słowa te можем „in optativo“, jako brzmią, rozumieć, to jest, konformując się Prorok woli Bożej mści-

wej, z żarliwej sprawiedliwości i pomsty woła na P. Boga, aby sobie nagrodził szkodę w honorze swoim Pańskim, który od Samaryi jest zgwałcony. Aleby lepiej z prorocka „in futuro“ je rozumieć: „Pereat, pro peribit“, jako hebraizm w Septuag. chcą. Święci abowiem ludzie wróżki i proroctwa swe w żądoby uwijają, jako gdy czytamy w Psalmie 68. „Bodaj byli wygładzeni z księgi żywiących i nie-wpisani w poczet sprawiedliwych“. „Deleantur“, to jest „delebuntur; non scribantur“, to jest „non scribentur“. Chce tedy Prorok mówić: Naprzód Samarya zgrzeszyła, gdy wprowadziła cielce złote, pierwsza tedy i ostatnia ma być skarana, a naprzód na województwach swoich ucierpieć musi, które obaczy od Asyryjczyków wyścinane, wypustoszone w okolicy, na końcu sama na siebie, gdy od tychże pogan i sama i lud jej wszystek ścinany i pustoszony będzie; i przeto wyginie do szczętu, do gruntu wyniszczona.

Szwecya (jako i inne królestwa), skoro się Lutra jąła wpadła w tęż przeklęctwa, w które i Samarya, przywiodła do kolery Boga Pana swego i, jeśli się nie nawróci od cielców luterskich do Jerozolimy prawdziwej, ale zechce przestawać na tej apostazy, którą do niej Gustaw pierwszy król szwedzki zaniósł, jako poczęła ginąć, tak do końca zginie. Zasmakowały Lutrowi skarby kościelne, które były po niemieckiej ziemi i po węgierskiej etc. i religią taką wymyślił, która skarby z kościołów wynosi, biskupy i kapłany znosi; jak moi heretycy po Anglii, po Szwecji, po Szwecji, ba i po Saksonii, Pomoranię, Hasyę, Miśniej, po Prusach i Inflantach wędrują to tam, to sam, kościoły łupią i obrazy ze srebra i złota odzierają i kolasami je do Babilonów swoich wożą i z Baltazarem królem ostatecznym syryjskim na bankiety i na służbę z nimi idą. To gdy czynicie pp. heretycy, proszę żebyście przypomnieli sobie historię Daniela proroka w rozdz. 5. „Rozkazał tedy król już pijany, aby przyniesiono służbę złotą i srebrną, którą wyniósł Nabuchodonozor z kościoła, który był w Jerezalem i pili z niej król i wojewodowie jego, żony i nałożnice jego. Pili wino (Sasowie, Duńczykowie, Szwedowie)

a chwalili bogi swe złote i srebrne, miedziane, żelazne, drewniane i kamienne", — (Lutry, Melanchtony, Zwingliusze, Kalwiny, etc.) i mówili: toć mi to księża, którzy nam sumienie tak rozprzestrzenili, że nam wolno kościoły odzierać, a pałace nasze obijać tymiż dachówkami, służby nasze i żony nasze i szable, kościelnem srebrem i złotem zdobić.

Przychodzi czas, a podobno już przyszedł i minął, gdy was, panowie heretycy, za to wydzierstwo Bóg karać będzie. Jest Heliasz jeszcze w raju żywy, który na was przed Bogiem skarży (3 Reg. 19): „Panie, ołtarze twoje poobalali, kapłany twoje wyzabijali”. Zemścił się o Panie krzywdy własnej Twojej; od poddanych i od niewolników Twoich takie urąganie cierpisz; postanów nad nimi prawodawce, aby te głupie i obłędlive narody poznały, że są ludźmi. Zginiesz, Samaryo, zginiesz, Saksonio, Szwecyo, Danio zginiesz, abowiem przywiodłaś do gorzkości Boga twoego przez apostazyę przeklętą twoję. Leo czwarty, cesarz oryentalny, był heretykiem sprośnym; obrazy Świętych Bożych z kościołów wyrzucał, ani ich w domach kazał pod gardłem chować. Umarł śmiercią pamięci godną. Kochał się wzbity w kamieniach drogich, a wiedząc że w wielkim kościele korona była zacna, kazał onę sobie przynieść; tę skoro na głowę swą włożył, owózci na niej wyrosły wągliki piekielne, które karbunkułami zowiemy, a przy tych okrutna gorączka przypadła, która go prędko do piekła potrąciła, jako Baroninsz pisze roku p. 780.

Rzeką na to politycy: Takamechmy zastali wiare, takie obyczaje, z taką kondycją państwa te są nam oddane, abyśmy im tej apostazyej dochowali. Jako raczycie moi panowie; ale wiedziecie o tem, co tenże Prorok napisał o Samaryej waszej: „Transire fecit Samaria regem suum, quasi spumam super faciem aquae” (Ozeae. 10). Jako piana na wodzie, tak król dla Samaryej zginął. Abo to nowina, że poddani pana dla wieczne potępienie odesiąt prędko, jako ich usłucha? Nie tylo głowa chora choroby nażycza ciała wszytkiemu, ale i żołądek chory, podezas głowę zarazi, jako skoro wilgociami szkodliwymi z potraw szkodli-

wych napełniony będzie. Możem to wyrozumieć z króla onegoż, który tak wygadzał radom wojewodów swoich i woli ich, że żadnej innej przyczyny nie dawał, gdy odysyłał od siebie Dawida (I Reg. 19). „Ja w tobie żadnej złości nie baczę, ale się nie podobasz wojewodom moim, wróćże się tedy i odejdź w pokoju ode mnie, a nie obrazaj więcej oczu wojewodów“.

Ale nie tylo o wojewodach w koronie to idzie, o czerni nikczemnej i o pospolstwie lichym; Hozeasz powiedział, że króla swego Samarya tak odmieniła, jako pianę swą woda. Chciał się król Jeroboam ludowi swemu, do bałwochwałstwa skłonnemu i porywczemu, upodobać, aż do ołtarzów bałwochwalskich i cielce podniósł. Lud potem nie tylo się nie sprzeciwiał tak wielkiej zbrodni jego, i owszem sam się narażał na konfederacyjną odszczepieństwa z wielką chęcią i tak sam zginął wespół z królem, królestwo zgubiwszy. Lud wielki, jako wielka woda, „aquae multae populi sunt“ (Apoc. 7). Król, jako piana, która po wierzchu wody płynie, a te lada wiatr unosi to tam, to sam; ten nie wieje, woda przecie swoje robi i one w wodę obróci i zgoła w niwecz..

Z każdej tedy miary cudowna była religia Ezechiasza króla, który, następca na królestwo po niezbożnym Achazu, ojcu swoim, wskrzesił starodawną powszechną Wiarę w Boga prawdziwego, bałwanego wszytkie i „excelsa“, to jest pokątnie synagogi, zniósłszy. Cudowna i Joba sw. króla wielkiego na wschodzie słońca, który, mieszkając w pośród niewiernych Boga pogardzicieliów, żył według prawa Bożego, a jeszcze niepisanego, jako to „in lege naturae, scripta in cordibus nostris“. Podobni tacy królowie, którzy, miedzy heretykami mieszkając, nie heretyczeją (nanszych czasów taka była Marya królowa szkocka, dla Wiały katolickiej męczenniczka) Danielowi św. miedzy okrutnymi lwami zdrowo i cało mieszkającemu, Ananiaszowi, Azaryaszowi, Mizałowi w pośrodku płomieni, chwalących Boga i błogosławiących Panu krzakowi ciernia, zewsząd ogniem otoczonemu, a niespalonemu, Izraelczykom po dnię

morskim sucho następującym, Helizeuszowi, Prorokowi, szkody żadnej nie ponoszącemu od wojsk syryjskich, które go wieńcem były okrałyły, z którymi wespół chodził, bez obrazy zdrowia swego.

Rzadkie takie nowiny o panach wielkich i przetoż za cuda wielkie bywały poczytywane. Jeden przykład mamy z Tobiasza, który, niewolnikiem zostawszy, drogi prawdy nie opuszczał, a gdy chodzili wszyscy do złotych cielów, ten sam wystrzegał się towarzystwa wszystkich i, gdy wszyscy potraw pogańskich używali, ten duszy swojej ochraniał i nigdy się nie mazał potrawami ich (Tob. 25). Drugi przykład znajdujemy podobno w trzech onych świętych mężach, które wspomina Ezechiel (14) Prorok: Jeśliby byli trzej mężowie ci w pośrodku tej (to jest ziemi, która zgrzeszyła ciężko): Noe, Daniel i Job—sami sprawiedliwością swoją oswobodzą dusze swoje; podobni sobie byli ci trzej, religią cało zachowując miedzy pogany. Bo, jako Job św. miedzy Idumejczykami bał się Pana Boga i od złości odstępował tak Daniel postanowił być w sercu swoim, aby się nie mazał stołem królewskim, ani winem jego, zaniechawszy pokarmów pogańskich i pospolitych, których drudzie pacholęta królewskie używały; i dla tak osobliwej religiej i wstydlowości, z pośrodku okrutnych lwów cało wyszedł (Dan. 6); cud ten pokazawał religię jego nienaruszoną miedzy Kaldejczykami niezbożnymi. Nakoniec Noe, mąż sprawiedliwy i doskonały w rodzaju swoim, onych czasów dziwnie skażonych, gdy wszelkie ciało drogę swą popsuwało było na ziemi (Genes. 6).

Ci wszyscy wspomnieni abo królowie, abo z królewskiej krwi wyszli, a była im cnota miła, że dla niej porzuciliby byli tysiąc królestw: tak im dalece smakowała. Zdrowie nawet na szańc kładli nie raz, nie dziesięć, aby cnoty (a ta w wierze prawdziwiej się znajduje pierwsza), ochronili, abowiem bez Wiary niepodobna jest upodobać się Bogu, mówi Paweł św. (Hebr. 17). Wiary zaś potrzebuje Bóg takiej, któraby dobrymi uczynkami okraszona była, abowiem Wiara bez uczynków umarła jest, mówi Apostoł (Jacob. 2). Z tym łokciem pódźcie do ukochanego

Gustawa waszego, panowie heretycy, łokciem świętolicy Pańskiej, a obaczycie przeko, że nie według niego Wiara jego wymierzona była i przetoż przy rachunku odrzucona. Raczej mu przystoi ona uwaga: „Appensus es in statera et inventus et minus habens (Dan. 5). Zważono cię na wadze i znaleziono w tobie mniejszą wagę, niedobrą miarę, którą ci strychował Marcin Luter, apostata, który, jako smok, zleciawszy z nieba zakonnego, trzecią część gwiazd z Saksoniej, z Daniej, z Szwecyej z sobą zaciągnął do piekła.

Wiem, co na to powiecie: Jakoż było we Szwecyej, w której koniecznie kazano przysięgać na luterskie zabobony, toż dopiero koronę obiecywano? Prawda; miłe królestwo u kandydatów królewskich, czegożby nie dali dla niego? Ale przedsię milsze mają być słowa Chrystusowe dobremu chrześcijaninowi. „I cóż pomoże człowiekowi, by wszytek świat pozyskał, a duszę swą stracił? (Luc. 9). O królu hiszpańskim III Filipie, napisano, iż mawiał: Tak mi zbawienie miłe, iż, gdybym wiedział, że królestwa nie mogę chociaż bez grzechu jednego trzymać, zarazbym go porzucił. I mam ja dla ziemi niebo stracić? Rzeczywiście: Nie wiele takich nabożnych panów i tak świętych polityków. Prawda, dlatego też mało ich do nieba pódzie: „Tam ich chwalą, kiedy ich nie masz, a kiedy są, tam okrutne męki cierpią“ (Apoc. 18). Tu mówiono, gdy ich koronowano: „Vivat rex“; tam rzeką i na wieki mówić będą: „Quantum glorificavit se et in deliciis fuit, tantum date illi tormentum et luctum. In una die venient plagae eius, mors et luctus, et fames et igne comburetur, quia fortis est Deus, qui iudicabit illum. Et: Potentes potenter tormenta patientur (Sap. 6).

Puściwszy i odżałowawszy tych, którzy w gniewie Bożym pomarli, z ręki pańskiej wypchnieni, o których Bóg nie pomni więcej, bodaj przynamniej te ostatki, którym miecz Pański przepuścił, obaczły się i do Boga nawrócili. Mówią tedy do nich z Prorokiem Ozee: „Convertere, Israel, ad Dominum Deum tuum, quoniam corruisti in iniuitate tua“ (Oseae 14). Nawrócie się, heretycy, od Pana Boga

waszego; widzicie, jakoście upadli w nieprawości waszej. Nawrócenie nic innego nie jest, jedno „mutatio situs“, odmiana położenia, gdy to, co po prawej stronie leżało, będzie po lewej, a co po lewej, po prawej, co na przodku, to na zad pójdzie, co wzgóre, to na dół. Jako do tego miejsca i stopnia nie przydzie człowiek pokutujący, do Pana Boga nie przydzie. Łakomiec na prawej stronie i wzgóre wprzód pokładał bogactwa duchowne i nieba godne. Trzeba tu odmiany, jeśli się chce upodobać Bogu; na prawą stronę i wprzód niechaj pójdzie niebo, po zad na lewicę ziemi. Heretyki chcieli się prawdziwie nawrócić, niechaj żałuje za to, że, kiedy po heretyku wierzył, a znowu się do herezyi nie wraca, któreby żałował. Jako nie zagoił ten ran, który zagojone otwiera i nowe rany w sobie czyni, tak nie ulecza kacerstw w sobie ten, który kacerstwa jednego zbywa, a drugiemu u siebie gospodę daje, od lutrów do kalwinów, od tych do socynistów chodzi. Chory do doktora jedzie; skoro ozdrowieje, odjeżdża od niego; ale ten, który od grzechów uzdrawiony bywa, od doktora swego, Boga, odchodzić nie ma; ma raczej z Dawidem św., mówić: „Mnie barzo dobra wiązać się przy Bogu“, abowiem obecność Jego da mi usprawiedliwienie i oświadczenie i ubłogosławienie; strzedz mię będzie Bóg, gdy będę posłuszny; jako ode mnie odejdzie, znowu zapadnie ciemnościemi. Nawrócił się Dawid i mówił: „Gotowe serce moje, gotowe serce moje“ (Psalm 107), Panie, co każesz, abym czynił? Mało takich nawróconych, którzyby wolą Pańską w każdej godzinie pełnić chcieli, przetoż niechaj mi nie dziwują, gdy ich z Prorokiem okrzyknę (Psalm 7): „Jako się nie nawrócicie, miecza swego dobędzie i nagotuje w nim naczynia śmierci, strzały z łuku swego puści na was ogniście. Zginąć wam, jako i towarzystwu waszemu, a zginąć na wieki. Pierwsza tedy przyczyna zguby i króla i wojska jego tak wielkiego, jest kacerstwo przeklęte.“

Idę do wtórej; jest ta: łakomstwo wielkie, zwłaszcza dóbr kościelnych, Bogu poświęconych. Biskupstwa przednie niemieckie, zwłaszcza elektoratskie, pofantowane i z majątkności odarte; cokolwiek srebra, złota w zakry-

styach było, wszystko zabrano i za morze wysłano. Na miliony liczą te wydzierstwa, aza komput wynidzie z Niemiec, jako prędko, jedno go trzeba pisać rachmistrzowi katolickiemu, czego życzę. Słuchajcie, panowie heretycy. Nikt nigdy Bóg nie szczędził świętokradzów takich, jakimi byliście wy na tej wojnie, którą zaczął Fryderych Falsgraf Reński. Z pisma pocznę je wyliczać: (4 Reg. 12, 2 Paralip. 26). Król Joas, który skarby z kościoła pobrał, od własnych sług swoich jest zamordowany. Baltazar, prawnuk Nabuchodonozora, iż skarby nosił na bankiety, które czynił dla panów swoich i nałożnic, od Boga postraszony jest pismem na scenie: Mane, Thecel, Phares, a potym zabity. Król Antioch dla tego, iż splondrował i sprofanował jerozolimski kościół, rozmaitymi przygodami i bólami strapiony, nędznie umarł (I Mat. 1). Heliodor od Seleuka, króla Azyej, zesłany na branie skarbów kościelnych, gdy kapłani jerozolimscy gorąco się do Boga modlili, od Aniołów okrutnie był biczowany, prawie na śmierć, lecz przez modlitwy Oniasza, kapłana najwyższego, oswobodzony (II Mach. 3). Lizymach, wiele świętokradztw w kościele popełniwszy, przed samym skarbem zabit (II Mach. 4).

W historyach kościelnych czytamy o Julianie, wuju onego apostaty cesarza, rzecz eudowną (Nicef. lib. 10, 19). Ten, przeciwko chrześcijanom i prawdziwej religiej, owszem przeciwko samemu Bogu wojnę podniószy, naczynia święte z kościoła wielkiego, kazał skonfiskować i kościół zamknąć. Robili tę robotę wspólnie z nim Feliks i Epidius, poborcy cesarscy, kościół on plondrujący. Słuchaj, jako pokarani. Julian wpadł w ciężką i niepoznawaną chorobę i przez dni 40 leżał, rozciągnąwszy się, nic nie mówiąc ani czując. Przyczyna choroby jego, iż na naczyniach świętych, które na ziemię był rzucił, siedział, jako na stołku, i biskupa Euzojsza, który niedopuszczał takiej zbrodni, w głowę okrutnie uderzył, słowo przytym bluźnierskie wymówiwszy, iż Bóg nie wie o chrześcijanach. Przyszedł potem do zdrowia, ale że leżał w tymże grzechu, znowu wpadł w chorobę wielką, która taka była. Żywot jego od wrzodów wielkich wszystek był zgniły i pomioty nie dojem, ale

przez usta wyrzucał, (simptomata te są „morbi Iliaci“) niegodne lepszego, jako bluźnierskie. Same łono jego wygniło i od robactwa roztoczone było; nie wiedzieli lekarze, co czynię z chorym panem takim. I czegoż nie czynili w nadzieję łaski cesarskiej? Zabijali tłuste ptaki, które wprzód Bogom ofiarowawszy, potym je na członki wrzodowane przykładali, chcąc wywabić ono robactwo, które się po ciele kryło. Ale to nic nie pomogło, bo robacy do żywego mięsa wczołgnęli się nadalej i nie pierwej pana onego gryźć przestali, aż go gwałtowną śmiercią znieśli. To jeden świętokradzca tak zdechł.

Drugi, Feliks, gdy obaczył tak drogie naczynia kościelne, które nadał bogato Konstantyn Wielki i Konstans, dworował sobie z nich: „Owóz masz, jakiej służby przy ofierze swej używa Syn Maryej“. Dla tej mowy, nie dla czego innego, wewnętrzna jedna żyła jego nawiętsza zerwała się i rzuciła z siebie krew, jako cewką bez przestanku. Strach wszystkich obejmował, którzy na tę plagę jego patrzali; nie wytrwałci i dnia całego, ale na świtanie wspólnie ze krwią, która już ciec ustawała i duszę przeklętą wyrzygnał. Trzeci, Elpidus, bluźnierca przeciwko Chrystusowi, na końcu i nie rychło wziął swoje zapłatę. Konfederatem go miedzy tymi naleziono, którzy afektowali tyraństwa: odarty tedy z dóbr wszystkich, schorzały od więzienia długiego, sprośnie żywota dokonał, jako świętokradzca brzydkie. Był też w tejże kompaniej jeden, który, gdy z zakrystyjej kielichy i patyny, krzyże, obrazy wynoszono i na ziemię ladajako porzucano, na despekt Bogu, ołtarz jego uryną własną zelżył. Zaraz ten okrutne plagi odniósł, bo, jako grzeszył, tak był skarany: wszystek brzuch jego zbutwił i obrócił się w robactwo sprosne (groza wspomnieć choroby jego), i tak zdechł.

W tej wojnie rzeskiej, która się z cesarzem j. m. Ferdynandem poczęła, roku państwa 1618, mógłbym także plagi przytoczyć, które potykały tych, którzy kościoły katolickie łupili. Mianowicie Halberstada, księże bruniszwickie, który sięgnął rękę świętokradzką do zakrystyjej jednej bogatej w Niemczech i statuę złotą z niej porwał Świętego

jednego, żartując z Świętych, a potrzebą wojenną się wymawiając. Czy to nie skarał Bóg tego łotrzyka prędko? Naprzód mu rękę ustrzelono, a gdy przecie zbiąć nie przestawał, porażony gorączką wielką, robaka lubo gadzinę sprosną, długą na kilka łokci z siebie wypuściwszy, zdechl. Mają tego więcej miedzy sobą heretycy, odkryje czas wszystko.

Pisze Baroniusz (An. 10) o Pandolfie, księżeciu kapuańskim, który wiernego swego zesłał do klasztoru i rozkazał, aby przyniósł ornat i kielich cesarski i drugie aparamenta ołtarzowe, jako naprędzej i dał je na zastawę hrabiom Sekstu i Akwinu. Uczynił tak Adelgizyus, sługa księży. Ofuknął bracią, rozkazuje wydać; jedni: dać, drudzy: nie dać, mówią. Adam, który na ten czas zakrystał był, rzecze: Ja nie wydam tego, co ty każesz, ani tobie, ani żadnemu, ale położę to wszystko na ołtarzu św. Benedykta, niechajże który śmiałek przystąpi i weźmie. Przystąpi ten i gdy wyciągał ręce ku ołtarzowi, jeden cud, jako zaraz na twarz upadł i chorobą ciężką, którą kadukiem zowią i paraliżem był oraz zarażonym. Wyniesiony potym z kościoła, nie jednego przestraszył.

Rzeką politycy: Mają prawo zwycięzcy, królowie, monarchowie i do kościołów; wolno im brać, co chcą, podzieć to, kiedy chcą, by też i za koleję żenie posłać z Wicburku statuetę Panny naświętszej szczerozłotą. Kiedyście, mili politykanci, takie prawo wyczytali? Onoć to wasze wilcze prawo, które urośło z wierszyka onego: „Ubi habeas, quaerit nemo, sed oportet habere“. Skąd wziął, stąd wziął, „sive per fas, sive per nefas“, by jedno było, ba, wierę, i z ołtarza. Słuchajcież, ludzie przekleci, nie politycy wiecej, ale ateistowie, co do każdego z was z osobna mówi Prorok Izajasz: „Biada tobie, który łupisz, czy nie będziesz i sam złupiony; który pogardzasz, czy nie będziesz i sam pogardzony; gdy skończysz czatę twoję, samego ciebie czatować będą; gdy zmordowany przestaniesz pogardzać, padniesz na wzgardę wielką“ (Isaiae 33). Literalna mowa służy Senacherybowi i tak brzmi: „Biada tobie, Senacherybie, któryś splondrował żydowską ziemię i już następujesz na Je-

rozolimę: bo tam sam ty czatą zostaniesz, złupiony będziesz od drugich. Biada tobie, o hardy, któryś zbuczniał od zwycięstw gęstych i lekce sobie ważysz i Żydy i Boga żydowskiego. Oni wzajem pogardzą tobą, gdy obaczą, a ono pogromił Anioł obozy twoje, 185 tysięcy głów zabił i w popiół obrócił. Pogardzają tobą i synowie własni twoi, gdy cię wyzują z obozów, uciekać będziesz i zabiją cię". Przykładem jego i my mówmy: Biada tobie, przeklęty Neronie; ty pogardzasz Piotrem św. i Pawłem, mordujesz ich, a z nimi wespół tak wiele chrześcijan, boś ty napierwszy prześladowstwo wzruszył na chrześcijany, i tobą pogardzi Bóg prędko i Apostołowie i senat i szlachta rzymska, która się skonfederuje na śmierć twoję i przywiedzie cię do tego, iż się sam puginałem zabijesz. Biada tobie, o Domicyanie, mordujesz i zabijesz chrześcijany i ciebie swoią zabiją, a na tobie familia twoja i Flawiuszów ustanie. Biada tobie, o Waleryanie, który zdradzasz chrześcijany, pojma cię król perski, będziesz mu służył i, gdy na konia wsiadać będzie, po grzbicie twym wstąpi. Biada tobie, Decyuszu; palisz na ruszcie Laurencjusze, zabijasz chrześcijany i ty sam bezecną klęskę od nieprzyjaciela odniesiesz i sam zabit będziesz. Biada wam, o Maksymianie, o Dyoklecyanie, o Maksencyuszowi; przywiedzie was Konstantyn Wielki do śmierci i do powroza. Biada tobie, Julianie, który pojedynkujesz z Chrystusem Panem, lekce Go sobie ważysz jako Galilejczyka niejakiego; przyjdzie ta godzina, w którą sam, z nieba wypadzsy, utopi włócznią w tobie, musisz zawałać rad nie rad: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku, zwyciężyłeś!“ Biada tobie, o Walensie Aryaninie, który prześladujesz św. Bazylego i katoliki święte; gdy uciekać po przegranej bitwie będziesz, puszczą się za tobą Gotowie i, znalazwszy cię w kuczy marnej, otoczą onę ogniem i ciebie spalą. Ale i wam Gotowie i Wandalowie teraźniejszy biada; (was Szwedy tak Francuz zowie) wypadliście z za morza waszego i wpadliście na włości katolickie, braliście w niewolą kapłany święte, ich miejsca starożytne zasadziliście z bójcami dusz waszych, bezecnymi ministrami: Czyniliście prawa na katoliki, aby pod gardłem żaden z nich urzędu żadnego nie trzymał.

mał, wyrzuciliście z klasztorów zakonnikи, z kościołów katolickie kapłany i pasterze, — przydzie czas (i już podobno przyszedł), że hurmem wielkim, jako snopie, na ziemię padniecie, gorzką śmierć połknąwszy. Mało na tym, zaciąg nowy taki, jaki mają czarci w piekle was potka: „Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który nagotowany jest dyabłowi i aniołom jego“ (Matt. 25).

Rzeczywiście: dawno Gotowie tacy czatują, plondrują, łupią prowincye, miasta, królestwa, etc. Prawda; ale przecież kościołom dawali pokój. Allarykus był król Gotów i Wandalów, słuchajcież, co o nim Orosius pisze, (lib. 7 c. 59). Gdy Rzymu dobywał, mandat taki dał na żołnierze, iż, ktoby z Rzymian uciekł do kościołów katolickich, zwłaszcza do bazylik Piotra i Pawła świętych, aby ochronę wszelaką w zdrowiu swoim mieli: zakazał im i tego, aby, czatując, nikogo nie zabijali. Trafiła się rzecz cudowna: Jeden żołnierz Got, biegając po Rzymie i czatując, znalazł pannę jednę, Bogu poślubioną, w lecích podeeszłą, w domu jednym kościelnym i, gdy od niej złota i srebra obyczajnie prosił, a ona szczerze wszystko wyniosła, (była tam „suppellex“ kościelna, jako kielichy, patyny, miednice, nalewki, lichtarze, etc., które rzeczy ona objawiła paganinowi onemu, nie bez natchnienia Ducha św.) obaczyła, a ono zdumiał się żołnierz, patrząc na wielkość i na piękność sprzętu onego i rzecze: „Haec Petri Apostoli sacra ministeria sunt, praesume, si audes, de facto tu videris“. Jest to sprzęt Piotra św. Apostoła, śmiejsię jedno go tknąć, ujrzyssz co będzie z tobą. Ruszyła ta mowa Gota onego i zaraz czatę opuściwszy, dał znać Alarykowi, a ten zaraz rozkazał do bazyliki Piotra św. zanieść one naczynia wszystkie, kazał i pannę onę, a przy niej wszystkich, którzy by jej kompanii pomagać chcieli chrześcijany, z obroną odprowadzić. Z wielką pompą, pod strażą, wszystek on sprzęt do kościoła był zaniesiony, mieczów dobyli Gotowie, gdy ono srebro i złoto w procesji niesli i hymny wspólnie z Rzymianami Bogu śpiewali. Takiż był Genzerykus, wandalski król (Baron. 455), który, do Rzymu wpadły, nie kazał ani tykać kościołów trzech co przedniejszych, to jest: kościoła Jana św. na La-

teranie, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła „in via Ostiensis“. Tych było naśladować Gotów, tych Wandalów antecessorów waszych, panowie Szwedowie. Teraz wam rzeką abo już rzeczono: „Spaśście winnice moje, (słiczne włości Frankonii, kiedy się więcej wina rodzi niż mleka) i łupiestwo z ubogiego jest w domu waszym. Czemuż to kruszyście lud mój i twarzy ubogich mielecie jako ziarno, mówi Pan Bóg wojsk“ (Isaiae 3). Złupiliście w niwecz kościoły święte, którym ja budował dla ubogich moich kapelanów i zakonników i złoto i srebro dane na chwałę moję i na wyżywienie ubogich moich kapelanów i zakonników i złoto i srebro dane na chwałę moję i na wyżywienie ubogich slug moich, oddaliście zbytkowi i panoszy żołnierskiej i heretyckiej, patrzcież, że tego przypłacie sowito; zbiór ten krwawy nie wybuduje Syonu żadnego, a bogactwa, któreście pochłonęli, wkrótce i z duszą i z gardłem waszych wypadną, a to z wieczną hańbą i sromotą waszą. O każdym z was u Joba św. wrózkę czytamy: „Bogactwa, które pożarł, wyrzuci z żołądka i z brzucha jego wyciągnie je Bóg“ (Job. 26). Weźmie znowu Pan do skarbów swoich, bo tak mówi przez Ageusza: Moje jest srebro i moje jest złoto, mówi Pan wojsk (Agg. 2). Na które słowa gdy pisze Anastazyusz biskup Niceński: „Jeśli złoto i srebro jest Pańskie, jakoz jest, toč żaden, który się zbogacił z wojen, z mężobójstw, z kradzieży, z krzywoprzysięstw, z wydzierstw, z podarków, które korupejami zowią i z krzywdy, nie może mówić, aby przez Boga ubogaconym był, ale przez grzech złośliwego, to jest dyabła“. Nadobnie Grzegorz Nisieński rzekł, pacierz eksplikując: „Nie ma ten chleba od Boga, który z łakomstwa, z chuci wielkiej do dobrego mienia ma przyczynki. Jeśli, mając na oczach nieprawości, mówisz: Daj chleba, — ktoś inny słucha tego głosu a nie Bóg, abowiem kweścik ten, który się rodzi z niesprawiedliwości, pochodzi od przeciwej natury; a kto niesprawiedliwości pilnuje, tego dobrziej niesprawiedliwy karmi“.

Smieszna ono, co Lucianus in Timone pisze o Plutonie, bogactw bożku chromym: gdy go Jowisz dobry i łaskawy do kogo posyła, pomału i leniwie idzie; ale gdy go

„Dis” (Dydkiem Ruś zowie dyabła), książę piekielne, posyła, toć bieży w zawód, dając znać, iż przedzej łotr bogactw dostanie, niż cnotliwy, ale nie przechowa ich długo, bo są własną trucizną, która i dobre potrawy z sobą wyrzuci, jako od kogo wzięta będzie. Biada wam, którzy na takie womity zarabiacie. Rzeczecie: A mnie co do tego, idę ja za chlebem, za żołdem, za obrywką; kto dał, ten dał, by jedno dał. Słuchaj ty, panie żołądku głupi, co o tobie Job św. mówi: „Chleb jego (żołnierza łakomego) w brzuchu jego obróci się mu w żółć wężów wewnątrz” (Job 20). Krew ta ubogich ludzi, którą pijecie, obróci się wam w żółć i w truciznę; słodkie się wam zda to wino cudze, ale poczekajcie trochę, wniedzieć ono łagodnie do was, ale na końcu zakąsi, jako wąż, i, jako bazyliaszek, trucizn was nabawi. Już nabawia, gdyście pod Lipskiem okrutnie pomordowani padli i od zuwaczów wojska przeciwnego sprośnie obrani, obłupieni, z chorągwiami naprzód 50, potem z strzósov, z kabatów, etc. Ta wtóra przyczyna przegranej waszej.

Trzecia, żeście konfederacyą podnieśli z heretykami, rozmaitych sekt i odszczepieństwa ludźmi, a związałwszy się z nimi, porwaliście się na urząd, od Boga postanowiony na cesarza j. m., któremu poprzysięgły książęta rzeskie wiare i posłuszeństwo i sama rokoszańska głowa, Fryderych Falsgraf. Pójdę na was z Prorokiem św. „Vae genti pecatrici, populo gravi iniquitate, semini nequam, filiis scelearatis; dereliquerunt Dominum, blasphemaverunt sanctum Israël, abalienati sunt retrorsum” (Isaiae 11). Nie nowina wam to, widzę, grzeszyć, panowie heretycy, narodzie jaszczurczy: Kacerstwa wasze ledwie ziemia znosić może, radaby was żywcem kiedy połknęła, jako Datany i Abirony, wylegli was oni krucy, Luter z Kalwinem, Hus z Zwengliuszem, co za dziw, żeście się porwali do bluźnierstw na pany wasze, ponieważście wprzód porwali się na Boga samego, przez sekty przeklęte wasze.

Ozwą się politycy: Idzie nam o wolność, która szwankuje łatwie, gdy się wzgóre wyniesie dom Rakuski; trzeba tu pomiaru jakiego, a ten nie może być inaczej, jedno

przez wojnę. Moi mili mądrkowie, tożeście mądrzy na złe roboty; — kiedyby tak zmówiliście się z Francuzem na Turka, który większą część świata ma, niż wy, jako tak; ale nad dom Rakuski, dobrze u chrześcijan zasłużony, nie dobrze to, trzeba wam to zganić. Dom Rakuski ligę trzyma z tymi i za wierne rozumie tych, którzy chwałę Bożą rozszerzają i świętą Wiarę Chrystusową zamnażają. Nie widzę tego w heretyckich panach, nawet ani w Francuzach, którzy z mahometany skonfederowani i z Maurami afrykańskimi; cokolwiek łotrów jest w Europie, heretyctwem splugawionych, brat a brat. Trafili się pirata morski z Turkiem, konfederat z Flandryi i z Niemiec, jako do domu własnego przyszedł i ma pomoc przeciwko katolickiej wierze i królowi, który ma nad nimi prawo dziedziczne, aby u niego wiecznymi poddanymi byli.

A dobrzeż to wiązać się z Turki, z heretykami przeciwko katolickim państwom, przeciwko panom przyrodzonym? Panowie konfederaci, słuchajcie słowa Bożego, nie politycy, ale „viri illusores“, szydercze naigrawający, którzy tyranizujecie nad ludem moim (Is. 21). Więc mówicie: Zawarlichmy przymierze z śmiercią i z piekiem traktaty postanowilichmy. Bicz wzbierający gdy przemijać będzie, nie przydzie na nas, abowiem nadzieję mamy w kłamstwie (w polityce naszej) i od matactwa ochronę mamy. To jest: I czegoś się bać mamy, pódziem na wojnę na Rakuszany i na Hiszpany, tak jako na miód, nie dbamy na to, lubo oni sprawiedliwszą mają, niż my. Ale zginiecie! A zginąć, więc zginąć, — ani my się śmierci boimy, ani piekła. — Jako poganie śmierć, to jest Atropon nieuchronną i fatum i piekło, to jest Plutona, miedzy bogi liczyli, tak ci politykanci, widzę, czarty przeklęte miasto Boga chwałą, inkluzy, karaktery przy sobie noszą i przez pewne a opisane ceremonie od czarnoksiężników pobracili się z nimi tak barzo, że im powierzają zdrowia swego i „temere“ nacierają na wojska katolickie i zatym giną.

W głos o tym mówią heretyccy rajtarowie, iż nam dyabeł i piekło nie straszne, czy raz mawialichmy z nimi, słowo nam trzymają na tym a na tym miejscu, gdy nas

z toni rozmaitych wyrywali. Więc księża o wielkich strachach powiadają. Jużechmy je widzieli, jużechmy się ostrachali. U nich to przysłowie gęste w gębie: „Diabolus non est tam ater, ac pingitur“. Nie tak szpetny dyabeł, jako go malują. Nasz piąty ewangelista, Marcin Luter, pobratał się był za żywota z czarty i teraz pewnie na czei u nich jest w piekle, i cóż się piekła bać mamy, owszem tęsknimy do kompanii, aby co przedzej! I tak nie tylko w czarownice, ale i w rajtary, widzę, wmówił czart, gdy się im pokazuje i z nimi tańcuje, karty, kostki gra; i co się temu papieżowi przeciwicie? Księżej papieskiej wierzycie, jakoby to w piekle źle było; tam zawsze dobrej myśli, wesół, zdrów pachołek; jestci wprawdzie ogień w piekle, ale nie tak też barzo ugara, jako mówią. Skoro pomrzecie, z nami będącie także dobrej myśli. Ujrzycie. O Turkach powiadają, iż masłoku używają, gdy do potrzeby idą; owóz masłoczniki chrześcijańskie, Francuzi, Niemce, Szwedy, których płonnymi obietnicami czart nie raz, nie dwa, upaja; którymi spijają się tak barzo, że, jako bezrozumni i bez pamięci ludzie, wolą dyabłu służyć, niż Bogu, w dyable nadzieję mieć, aniż w Panu swoim, który stworzył, odkupił etc. „Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim“ (Isa. 28).

Otwórzcie oczy dla Boga, a obaczcie się, z kimże to i kiedy kompanią chcecie czynić? Wiedzcie o tym, że wszyscy czarci, z nieba wyrzuceni, w takich chatach mieszkają, których względem nas chlewy nasze i psiarnie smrodliwe uszłyby za pałace i za komory królewskie. Jest tak brzydka konwersacja z nimi, zwłaszcza z tak wielką ich kupą (bo się liczą milionami), żeby się sprzykrzyły i w raju samym każdemu. Przydzie ten czas i przyszedł już (tym zwłaszcza, którzy pod Lipskiem poginęli, a skonfederowali się wprzód z czartami, niż szli do potrzeby), że usłyszą sobie: Widzicie onę hutę piekielną, ognia pełną, ono więzienie straszne, które nagotowane jest dyabłu i aniołom jego, — to nie dla was, przeklęci ludzie, naprzód było stworzone. Ale, że nieprzyjaciół moich konfederacya milsza wam była, niż laska moja i fawory, pójścież teraz, pódź-

cie, niechaj się wam podoba mieszkanie z nimi, z którymiście wierną burszę wiedli. Pódzie w ogień wieczny, który zgutowany jest nie wam, ale dyabłu i aniołom jego. Bywa to, że mistrz w szkołach dla jednego winy każe zgutować różgi; ale że do tejże winy przymieszali się i drudzy, mówi: Różgi te nie dla was zgutowane były, ale że pod tą winę wpadacie, to i takież potka was karanie. Tak Chrystus do swoich nieprzyjaciół rzecze: Chciałem was z Aniołami stowarzyszyć, czekało na was niebo, ale żeście karnymi być nie chcieli, dyabłaście raczej słuchali, niż mnie, jużże pódzie ode mnie, mieszkajcie w tych pieczarach z dyabły i w tej kompaniej, która meście sobie sami skajarzyli: „Perditio tua ex te” (Oze. 13).

Z historyi starych wiadomości mamy, jakie więzienia miewali ludzie zaeni. Alexander Wielki, Kallistenesa pomówiwszy o zdradę, bądź dla tego, że mówił królowi, aby nie afektował tytułów pańskich od Ateńczyków, zamknął go ze psem w żelaznej klatce, oberżnawszy mu pierwą uszy, wargi i nos i członki inne obciąwszy. Zmiłował się nad nim Lizymachus, uczeń jego przedtym, i zadał mu truciznę, aby karanie ono, nie dla grzechu, ale dla wolności podjęte, co przedzej skończył. O błogosłowiona kliczy Kallistenowa, względem męczennice onej płomienistej w której osadzeni będą potępieńcy.

Co Kallistena, to Bajazeta, tureckiego cesarza, potkało; tego Tamerlanes, bicz Boży, zwyciężył i, w żelaznej kliczej zamknąwszy, woził po świecie na dziwy. Król duński, Krystynus, w roku p. 1522, od katolickiej Wiary odstąpił. Z trzech potym królestw dla okrucieństwa wygnany, nędźnie nakoniec zginął w wiecznym więzeniu i w roku 1532, jako dzika bestya, do klatki z krataini jest wrzucony, tamci umarł. Ale nic są te klicze na Bajazety, Chrystierny, względem więzienia piekielnego.

Ale ani Waleryana, cesarza rzymskiego lepiej Sapor, król perski, szanował; zamkniony także był do klatki, z której nie wychodził nigdy, chyba na ten czas, gdy Sapor na koni wsiadał, aby z jego grzbieta na konia mógł skoczyć. Waleryana potym z skóry odarto i mięso na nim solą po-

trzęsiono. Takimże kształtem Reuzus, syn Fryderychów, do klatki wtrącony, skończył. Ale i św. Marek, biskup Aretuski, wymowca wielki, Męczennik cierpliwy, za niezbożnego Juliana, naprzód dzieciom oddany jest, aby go szpilkami skłuły, potem go miodem i rosołem polano, w klatkę zamkniono, na słońcu gorącym zawieszono, sierszeniom, osom i komorom i muchom k'woli, aby długo umierał.

Ale te karania łaskawe i klatki rozkoszne, jeśli pójdą w porównanie z piekielnymi? Malowanie szczere, ogień właściwy do mąk tamtych? Była pociecha w nich jaka taka, czas krótki, nadzieja po śmierci do nieba. Tym, którzy z konfederatami do tarasów piekielnych są zamknieni, folgi żadnej niemasz; czasu przeszłego nie ugonią, czasu obecnego w mękach nie przeżyja; prawo takie wyszło z nieba, aby za katy i za nieprzyjaciół poczuwały niezbożni tych po śmierci, z którymi się byli mocno skonfederowali za żywota. Szukaliście po łąkach kwiatów cielesności, samiście także kwiatkami byli (Sap. 2), mieszkajcie teraz w klatkach, w tarasach ognistych, od wieków do wieków; póki Bóg na niebie (Matt. 6), wy w piekle gorzeć będziecie, „in clibano ardenti“.

WSTĘP.

Jest to kazanie dzięczynne, powiedziane w oktawę Różańca św. r. 1621 w kilka dni po podpisaniu warunków pokoju z Osmanem Baszą (9 października) po pogromie chocimskim, prawdopodobnie jeszcze w Chocimię wobec zwycięskich hufców polskich.

Wielkie niebezpieczeństwo, nieustanne a długotrwałe obawy, śmierć starego hetmana Chodkiewicza na zamku zbliżający się tragiczny koniec, bo jedna beczka prochu w obozie już tylko została, a w końcu nieprawdopodobne zwycięstwo i pokój, na korzystnych warunkach zawarty, natchnęły mówcę tym ogniem, tą biblijną iście ekstazą, jaką tchnie cała jego przemowa.

Jest on wymownym rzecznikiem tego entuzjazmu, który ogarnął wtedy wszystkich na wieść o radosnym zwycięstwie, za które Bogu dziękując Zygmunt III wraz ze stanami podjął starania u Grzegorza XV, a Władysław IV uzyskał od Urbana VIII przywilej stałej, osobnej Mszy św. i Officium na 10 października, jako niestające dzięki zuspokojenie Korony Polskiej („Gratiamrum actio pro Victoria ex Turcis anno 1612 eodem die obtenta“).

Jako kanwa, na której tkał mówca swój panegiryk, posłużyły mu słowa Psalmu 146, z którego wiersz po wierszu cytuje, a na nich, gdyby na sznurze nawiązuje perły chwały narodowej; słowa Psalmu pozwalają iść mu chronologicznym porządkiem w opowiadaniu. Na początku więc pięknie maluje pychę Osmana Baszy, który, zgromadziwszy wojska z trzech części świata, sądził, że całą Polskę „gdyby taborek“ zmiecie.

W tych chmurach, które się wtedy zbierały nad krajem, mówca widzi rękę Opatrzności, co kieruje losami narodów i osłania swych rycerzy, ale jednocześnie wspomina kaznodzieja o gwiazdach, co w tej wojnie pogasły. Są to katoliccy rycerze. Zwraca się do inowierców, walczących w szeregach, i oznajmia im, że oni nie są policzeni między gwiazdy¹⁾. Okazuje się z tego, jak bolał mówca nad tem, że ziomków jednego pochodzenia i pod jednym sztandarem walczących dzielą przekonania religijne.

X. A. S.

¹⁾ Ustęp ten opuszczony w wydaniu dzieł przygodnych Birkow, w Poznańskiem r. 1849 i w Krakowskim r. 1859.

BOGU W TRÓJCY ŚW. JEDYNEMU
PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I W. KS. LIT.
Z CESARSTWEM TURECKIM

ROKU PAŃSKIEGO 1621,
W OKTAWĘ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

przez

X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,

NAPISANE.

Z dozwoleniem starszych.



W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1621.

Psalm 146.

„Laudate Dominum, quoniam bonus est Psalmus. Deo nostro sit iucunda decoraque laudatio“.

PANU BOGU W TRÓJCY ŚW. JEDYNEMU

PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I WIEL. KS. LIT.
Z CESARZEM TURECKIM.

Roku państwowego 1621, w oktawę Rożańca św.

Kiedyż wojska wiernych Bożych wracały się z wojen bez pamięci dzieł Pańskich, które widywały nad sobą i miedzy sobą? Wracamy się teraz z wojny tureckiej, w której nas wprawiły grzechy nasze, z której nas oswobodziło miłosierdzie wielkie Pańskie; jakoż mamy przepomnieć dzieł Bożych, któreśmy oczywiście widzieli w obozach naszych? Jeśli tak marnymi będącim, iż nie oddamy chwały Bogu, wiecznej sromoty pewnie nie ujdziem; a zasromią nas nie ladajako one święte niewiasty, które, po kój Ukrainny obaczywszy, wesołe pieśni, nabożne okrzyki do nieba rzucały. Jedna z nich śpiewała, jako Debora św. (Judic. 5, 3). „Słuchajcie, królowie, uszyma, pojmujcie to, księżęta. Ja jestem, ja jestem, która Panu śpiewać będę, śpiewać będę Panu Bogu izraelskiemu“. Druga, jako Judyta, uspokoiwszy Betulią, a zatem wszystkie włości izraelskie, krzyknęła (Judith. 16): „Pan jest, który kruszy wojny, Pan imię Jego, który położył obozy swoje we śródce

ludu swego, aby nas wyrwał z rąk wszytkich nieprzyjaciół naszych" (Exod. 15, 20). Była i trzecia siostra Mojżeszowa, Marya, która, obaczywszy pogrom faraoński i wojska jego w morzu Czerwonym, innym niewiastom zaczynając, śpiewała: „Śpiewamy Panu chwalebnie, abowiem uwielbiony jest, gdy konia i jazdę wrzucił w morze (I Reg. 18, 7). Dawidowi św., gdy się wracał z wojny, córki syońskie śpiewały: „Saul uderzył i zabił tysiące, ale Dawid dziesięć tysięcy". A ja czemu nie mam Psalmu którego Dawidowego zaśpiewać z córkami syońskimi, to jest z duszami wiernymi? czemu nie mam wspomnieć dzieła Pańskie, którym sam widział nad ludem moim? Wspomnę, a mile wspomnę, abym narody chrześcijańskie pobudził do podziękowania Panu Bogu za wielkie dobrodziejstwa Jego. Zaczynajże, Dawidzie, wielki hetmanie niekiedy na wojnach wielkich, a teraz wdzięczny Bogochwalco mój, ja za tobą. Już zaczyna, słuchajmy.

„Chwalcie Pana, abowiem dobry jest Psalm, Bogu naszemu niechaj się stanie wdzięczna i ozdobna chwała. Zbudował abowiem Pan Jeruzalem, do którego ma wolą rozproszonego Izraela zgromadzić" (Psal. 146). Niespodziewanym pokoju widzeniem (to znaczy słowo Jeruzalem) darował syny swoje Ociec miłosierdzia i Bóg wszelakiej pociechy, którego sam turecki cesarz od hetmanów naszych usilnie prosił. Nie miał wprawdzie tej wolej, z Carogrodu wyjeżdżając, nie dał sobie ani wspominać o pokoju; scinał przedniejsze senatory swoje, jako mu który pokój z Polaki wspominał, wszystkie siły z Europy, z Azyej i Afryki na zgubę naszą zebrał; sam nakoniec głową swoją nad brzegiem Niestru i ojczynny naszej stanął, zapuściwszy w zagony do nas psy okrutne, swoje Tatary; zgoła wszystek na tym był, aby koronę panu naszemu najaśniejszemu i niezwyciężonemu królowi Zygmunowi III z głowy stracił i dla tegoż strzelbę swą, którą był na miasta i zamki gotował koronne, ze trzech stron na obozy polskie narychtował, aby zniósł wszytkich tych, którzy dusze swoje z ochotą kładli na szańc za Wiare świętą i ojczynę. Od przedawczyków naszych niektórych przewiedział wszystkie na-

mioty i stanowiska rotmistrzów naszych; do samych królewica j. m. namiotów kule ogromne miotał, nie bez szkody sług jego. Prawie, jak on tyran assyryjski, o którym u Izajasza św. 10, 14 czytamy, mówił: „Nalazła, pry, ręka moja gniazdo mestwa narodów polskich; zbiore ich tu jako ptaszeta prędko; wziawszy taborek ten polski, Polska i Litwa moja. Pójdę potym dalej, do Węgier, do ziem nienieckich; kto mi się oprze, gdy te zniosę“?

Bóg inaczej radził na t̄en czas o czeladce swojej, zamyślił abowiem był jeszcze zbudować święte Jeruzalem miasto swoje i rozproszone swoje zgromadzić w jedno i pucił wielki strach w oczy tyrańskie, — i przelezł się tych, których sobie niedawno lekce poważył, i u pogardzonych niedawno w sercu i w gębie swojej pokoju prosił (Prov. 21). Jako więc mądry ogrodnik wody po ogrodzie swoim, jako i kiedy chce, prowadzi, każe im czasem do góry, idą, każe kołem, idą kołem: tak Pan Bóg serca nietylo królewskie, tyrańskie, ale i żołnierzów ubogich, konnych, pieszych, prowadził na polach chocimskich, jako chciał. Po-gańskie serca postraszał i pędził na dół, że się lękały miecza Pańskiego, którym tego roku wkładała korona polska, polskie umacniał i sam mile one ochotniki wzbudzał, aby ochotnie z wałów wypadali i darli się do ufców tureckich; pieszy do konnych, trocha do wielu, dzieci aby czurowie do olbrzymów wielkich! O, jako się lękali poganie ochoty tej chrześcijańskiej! Niechaj Judyta święta krzyknie (Judit. 16): „Przeleżeli się Persowie (Turcy), statek polski obaczywszy i śmiałość wielką“. Zawyły tabory tureckie, jako się jedno ukazali pokorni moi, którzy schnęli w pragnieniu i głodzie wielkim. Zaganiali się za nimi, jako więc za chłopięty uciekającymi, którzy ginęli w bitwie od twarzy Pana Boga mojego. Pokruszył Pan nasz bitwy, nowe sposoby wymyśliwszy na ratunek swoim, gdy przychodził i stąpał po górzach wołoskich; na czterykroć sto tysięcy licząc do boju, okrył na kilka mil pola końmi swoimi, okrzyki takie kazał czynić poturnakom nad szańcami naszymi: „Dziś tylko żywota waszego, żaden z was wieczora nie doczeka. Dziś wszyscy pogniciecie“. Nie mógł Pan Bóg hardo-

ści jego znosić więcej i na większą hańbę jego nie wielkie jakie wojsko, abo prześwietne i sowite jakie hufce, czoło rycerstwa wszytkiego, ale luźne pacholiki, nikczemne czury puszczał, którzy te buczne pany zaganiali aż do taboru, a drugdy działała tureckie rąbali, namioty obrywali, konie, wielbłądy i inne plony wynosili. Tym strachem budował Jeruzalem swoje Pan, jako więc buduje brzegom morskim ochronę, gdy one piaskiem obłoży i zatamuje (Job. 13, 11). „Do tego miejsca tylko chodzić będziesz, nie waż się dalej, tu buczne i nadęte bałchany twoje krusz, dalej nie postępuj“.

„Który uzdrawia pokruszonych na sercu a obwiezuje rany ich“ (V. 3 Psal. 146). Podziękujmy Panu Bogu za to, iż wojsk ojczyzny naszej nie ustraszyły wielkie razy, które w obozie swym ponosiło. Małaż to rana była, proszę, gdy w walnych potrzebach a gwałtownych następach tureckich hetman wielki Karol Chodkiewicz, wojewoda wiłeński, zniesiony jest ręką Pańską przez śmierć? Jako pogani strachał się szczęścia jego i wielkiej ochoty do bitwy zwiedzenia, tak się wielmi cieszył, gdy usłyszał o śmierci jego. Mawiał więc tak rok w Carogrodzie, gdy wojska nasze przez Skinder baszę i sułtana Gałgę zniósł, iż „w Polszcze tylko uczniowie zostali, mistrzowie ich odesmnie abo są pobici abo u mnie więźniami“; ale skoro pod obóz koronny przyszedł, zastał jeszcze jednego, którego zwał mistrzem starym, ćwiczonym w dziełach rycerskich, a tego się dziwnie lękał, na którego zdrowie ważył, o którego często pytał swoich, gdy odwrót od szańców naszych czynili. Sądy Pańskie inne; wziął nie przez szabłę pogańską, na którą się gęsto narażały wielki hetman nasz, ale sam ręką swoją duszę onę wielką straszny Pan (Psal. 75, 13), „który bierze, kiedy chce, duszę książąt, straszny u królów ziemie“. Umarł hetman, aza się wojsko zatrwożyło? aza padła rozpacz na którego, by namniejszego? Zawiązał natychmiast Pan ranę tak ciężką, gdy ukazał hetmanów innych tak wiele wedle onego przysłownia: „Mortus aperit oculos vivorum“. Jednemu umarłemu jedna ręka oczy zawiera, umarły zaś jeden wielom żywym oczy otwiera.

Ukazał hetmana polnego, który był ręką wielkiego hetmana po wszystkie dni chorowania jego. Ukazał co większa radę zdrową, radę pańską u królewicza j. m. Władysława Zygmunta, który z miłości wielkiej do Wiary świętej katolickiej tudzież też do ojczyzny na samym progu tureckim odważył zdrowie swoje, prawie zapomniawszy siebie samego, wolał wielkie a prawie krwawe trudy z ojczyną ponosić, aniż na stronie, kiedy bez trwogi siedzieć.

„Który liczy mnóstwo gwiazd i każdą z nich imieniem swoim zowie”. Co to są za gwiazdy, które do pamięci i komputu państwa wchodzą? Wybrane Państkie zowie Pismo św. gwiazdami, a te On do metryki swojej świętej włożył od wieków, którą teologowie zowią księgą żywota. (Dan. 12, 3) „Uczeni ludzie świecić się będą, jako jasność twierdzy, a którzy sprawiedliwości wielu wyuczą, jako gwiazdy, będą wiecznymi wiecznościami”. Dał imiona zacne tym gwiazdom, które na tej wojnie tureckiej na czas pogasły, aby prędko wiecznie świeciły. Gasły niektóre przed oczyma naszymi; imiona ich kroniki, grobowce trzymać będą do czasu, dłużej i owszem wiecznie zatrzymają w niebie napisane litery, jakoby na twardym dyamencie wykonane były, osadzone złotem nieśmiertelności. Ja tak rozumiem, iż ci katolicy, którzy krwią swoją ziemię wołyńską skropili, są w liczbie onych, którzy imię Państkie wyznawają, nie tak dalece słowy, ale krwią; którzy kazania żelazne każdą nie słowem kaznodziejskim, ale rycerskim; ci są, którzy trzymają w rękach swoich miecze ostre i chwaly Państkie w gardłach swoich (Psal. 149): „Exaltationes Dei in gutture eorum et gladii ancipites in manibus eorum”. Miedzy takie rycerze kładę moje katoliki, którzy dla Wiary świętej i ojczyzny i żeby nie widzieli zguby braci swych miłych, na te ognie, które przeklęty poganin zapalił, nie ceber jakiej wody, ale wszystkie krew swoje nieśli. Prorokował niekiedy Daniel św. o mistrzach sprawiedliwości, iż mieli być oświeconymi jaśnie, jako gwiazdy, a te czasami nieskończonymi. Ci są żołnierze, którzy na placu bojowym, jako na katedrze nijakiej, dla miłości Bożej i bliźniego, chętnie umierają, krwawymi literami oświad-

czają Wiarę chrześcijańską i miłość ojczyzny. Krew ich, jako Abla niewinnego, woła o pomstę do nieba, woła i do wszystkich naś, iż nic milszego, nic ozdobniejszego, jako umrzeć dla ojczyzny, onej wiecznej naprzód, a potym tej doczesnej.

O was, panowie heretycy, o których po części było w obozie, co mam mówić, jedno to, iż nie jesteście policieni miedzy gwiazdy prześwietne niebieskie, ani imion waszych regestra Boże trzymają. Przeklęta ona gwiazda, która w Objawieniu Jana (9.) świętego z nieba spadła i strąciła trzecią część gwiazd mniejszych (bezecny Luter, mówię), winna wam barzo, żeście i onę jasność, na Krzcie świętym wziętą, utracili, i że imiona wasze z ksiąg żywota wiecznego są wytrącone. Gdyście tedy od szable tureckiej aby od niewczasów obozowych, zwłaszcza od głodu niesłychanego umierali, wychodziły dusze z ciał waszych, nie jako gwiazdy, ale jako głównie ogorzałe czarne upadały na ziemię i rysowały one, jako Pismo św. uczy: „Odstępcy twoi na ziemi będą napisani“, „Recedentes a Te in terra scribentur“ (Esa: 17). Oby jeszcze na ziemi, ale pod ziemię węgle te pójdu: gwiazdy te głupie, które przez herezyą przeklętą glans swój straciły i tam w gruby, aby raczej w ogniste piece wtrącone będą na wieki.

Kto mię tedy spyta, cobym rozumiał o tureckiej wojnie, odpowiem z prosta po swemu: Wojna ta nic nie była inszego, jedno łększa niejaka gwiazd prześwietnych i węgli czarnych; bo które dusze na jednym polu za żywota były, po śmierci – jedne do nieba, jako prześwietne gwiazdy, drugie do piekła, jako węgle czarne, spadały na żarzenie wieczne, nieugaszone. Rzecze kto: Bóg tylko sam wie, kiedy która dusza padła. Odpowiem na to: Bóg wie, bo czegóż On nie wie, którego oczy jaśniejsze są, niż słońce; ale wiadomości tej użyczył Kościołowi swemu świętemu, który z nauki Ducha św. tak wierzy i tego uczy, iż żaden do nieba nie pójzie, jedno ten, którego imię jest włożone w metrykę Kościoła katolickiego rzymskiego, według słów wielkiego biskupa z Kartaginy, Cypryania św. „Nie będzie

miał, prawi, Boga za ojca w niebie, który tu na ziemi nie ma za Matkę Kościoła św. katolickiego“.

„Wielki Pan i wielka potęga Jego, a mądrości Jego niemasz liczby“. Wielmożność Twoję, Panie, i wielkie siły Twoje słyszeliśmy od Ojców naszych, czytaliśmy w księgach Twoich świętych, a teraz widzieliśmy oczyma tymi naszymi rzeczywiście, rękami tymi dotykaliśmy się potęgi Twojej. Ty sam, Panie, postraszyłeś tureckie hufce nieprzeliczone, które, zapomniawszy dzieł onych bohatyrskich swoich, uciekały przed dziećmi Twoimi; odejmowałeś im rozum, iż przezierali fortelów onych, które nam mogły szkodzić; pojmałeś, Panie, chytrki w chytrociach ichże własnych; zaślepiałeś oczy ich, jako niekiedy sodomskich mieszkańców, aby Lota sprawiedliwego drzwi nie widzieli, to jest wędzidło położyłeś Twoje twarde w gęby hetmanów ich, iż nie umieli rozkazać, ani śmiały ukazać tych sztuk wojennych, które lada kto z naszych spostrzegał. Ukazałeś do tego, Panie, wielką potęgę Twoję, gdyś nie proste janczary tylko, ale hetmany same i basze, jako Karakasy, Usaimy (z których pierwszy był baszą na Budzyniu, który na miejscu Skinder baszy takrocznego) i inne, gromił, zabijał przed oczyma szańców naszych, którymi organialiśmy się, jako puklerzami nijakimi, mszycy onej pogańskiej przeklecej.

Kto przeliczył mądrość Twoję, większa, niż wszystkie starych hetmanów stratagemata, którymaś obdarzył syny Twoje, gdy w nocy, jako Geodończykowie wpadali do taborów tureckich, z obu stron Niestru, siekli i bili pogaństwo? Uciekali z namiotów swych Turcy, aby zdrowia swoego ochronę jaką mieli; nie miewali strachu nigdy większego na sieć, jako gdy po taborze okrzykby namniejszy taki gruchnął: „Kozak, Kozak!“ Dzieła te są Twoje, Panie, ręka Twoja bezecne te ludzie gromiła, ręka Twoja umacniała ręce synów Twoich do bitwy (Psal. 143): „Błogosławiony Bóg, który uczy i ćwiczy ręce moje do wojny i palce moje do bitwy“. Bądź błogosławiony, Panie, któryś dał oczy zwierzęce synom Twoim, jako niekiedy Gedeonowi, jako bez pochyby Beniaminowi, o którym napisano (Genes. 49):

„Beniamin wilk drapieżny; rano wydzierać będzie plony, a wieczór one rozdzieli“. Jakoż tak było, nie ladajako nas ci wilczkowie wspierali obłowem swym, który w ciemne nocy brali. Na tym był wielki hetman, aby także na śpiące i na nieostrożne przypadł, i już był stanął dwakroć pod samym taborem tureckim; ale mądrość opatrzna Boska rozradzała, naprzód deszcz hojny na wojsko spuściwszy, a potym przestrogę dawszy hetmanom, iż nieprzyjaciel w sprawie czeka i na tym jest, aby się obłowił myślicwami samymi. Ustęp ten mądrość Boża do serca hetmańskiego podała, aby się nie lała krew wiernych Bożych, bo rozum ludzki inaczej chciał i sarkał na to barzo, iż się jego natarczywym zamysłom nie dogadzało. Jakoż to jeden był dziw u mnie, gdym widział hetmana wracającego się do obozu, serce swe ujmującego baczeniem wielkim, które nie tylko umie dać bitwę ale i niedać, gdy potem czasu i miejsca niemasz.

„Przyjmuje cichych Pan, a poniża grzeszniki równo z ziemią“. Dziękujmy Panu Bogu, iż wysłuchał modlitwy pokornych swoich. Któreż miasto miasteczko w Polszce i w Wielkim Księstwie Litewskim, któreby modł gorących podeczas godzin czterdziestu i innych okazyi nie czyniło za wojsko koronne? Wracały się stare one i święte obyczaje do Polski, które przedtym kwitnęły; trapili bogomodlecy ciała swe postami, włosienicami; kapłani nabożni ręce podnosili do nieba, z którego ratunku czekali (Exod. 17. 11). Jozue gromił Amalechity, a Mojżesz, który był Lewitą i między kapłany policzony, ręce podnosił i póki je trzymał wzgóre, pótwy wygrawał Izrael, skoro od ciężaru puścił na dół, uciekali Żydowie przed nieprzyjacielem. Cóż ja rzekę o nabożnych kapłanach rozmaitych zakonów, którym w obozie widział; jakie nabożne modlitwy, jakie kazania gorące czynili, aby i niebo i ziemię wzruszyli: ziemię do pokuty, niebo do miłosierdzia. Znaczne tego znaki były na ten czas, gdy był szturm ostateczny wielki, walny, na dzień św. Wacława patrona polskiego. Odnowiły się abowiem na ten czas cuda mahabejskie (2, Mach. 15). Widziano nad wojskiem Pańskiem nigdy Jeremiasza św.,

któremu tę chwałę daje Duch św. „Ten jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wielce modli za lud i za wszystko miasto święte, Jeremiasz prorok Boży“ (II Mach. 15). Widziano nocy tej, która dzień Wacława św. uprzedzała, męża jednego sędziwego, nad obozem polskim klęczącego; szyszak miał na głowie, a ręce złożone do modlitwy; widziany był ten święty klęczeń i żołnierz, od piąci godnych wiary mężów, miedzy którymi był jeden zakonu karmelitańskiego. Kto był taki, który się modlił za lud Pański, domyślać się możemy nie trudno; bo abo św. Wacław był, któremu dzień on był od Kościoła św. katolickiego poświęcony, któremu pierwszy kościół miasta stołecznego krakowskiego oddany; abo był strażnik wojska Pańskiego Archanioł jaki, któremu wartę trzymać rozkazano nad nami. Na straży był Anioł, ale nie tylko na straży, lecz i na modlitwie, która, jako nawoniejsze kadzidło, do nieba wchodziła i szturmy przyszłe nawalne dnia onego wątliwa. Jakoż tak było: nie odniósł nieprzyjaciel żadnej pociechy na ten czas, owszem, wiele natracił ludu rycerskiego swego, tak dalece, że się potym więcej szturmować i następować nie poważył.

„Śpiewajcie Panu, wyznawając dzieła Jego, śpiewajcie Panu na cytarze“. Upominasz, królu wielki, abyśmy dobrodziejstwa Boże wyznawali; czynimy to chętnie ale nie bez cytary. Cytara jest ciało nasze, które gdy według przykazania Pańskiego umartwiamy i cóż innego czynimy, jedno, iż cytary jakieś wdzięczne gotujemy i niesiemy Panu, na których słodkie pieśni odgrawamy? Ty sam, Panie, z ciał żołnierstwa Twego, któreś naprowadził na pogany, wygotowałeś cytary wesołe. Nie stało żywności, a przedko żołnierzom Twoim; mdleli tedy niebożęta, według onego, co czytamy w Psalmie (Psalm 106, 18): „Obrzydziła sobie pokarm wszelaki dusza ich i stanęli blisko wrót śmierci“. Już byli synowie Twoi u bramy śmierci, puściłeś, Panie, choroby takie, że ani na chleb pomyśleć drudzy mogli, lubo go mieli przed sobą; umierali drudzy od głodu, który nieprzyjaciel uczynił, gdy wieńcem obozy nasze otoczył i nikomu bez szkody wychylać się dopuszczał. O, jakie na ten

czas ustrojenie cytar Twoich było, Panie, jakie modlitwy czynili, jakie nabożeństwa, jakie posty. Rzecze kto, że poniewolne. Odpowiadam na to: iż, kto mądry, prędko z niewoli cnotę przerobi według onego starego przysłownia: „Prudens ex necessitate fecit virtutem“. Wzbudzona tedy głodem i niewczasem modlitwa szła wysoko, ale nie tylko modlitwa. Ćwiczenie to było jedno żołnierskie, które ich uczyło obmyśliwać nowe fortele do szukania chleba. Mówił niekiedy Persius: „Venter magister artis et ingenii“; to jest, żołędziowi głodnemu wiele sztuk i dowcipu przybywa. Przybywało i nam wiele rozumu, gdy o czatach zamyslali, gdy chodnikami tajnymi przez lasy żywność z miasteczek i wiosek pobliskich nosili i przynosili; gdy do wojsk turckich i hord tatarskich wpadali, którym nie tylko więźnie odbijali, ale i plon, gdy żywcem bawoły, konie, barany, jałowice zaganiali do swoich. A jako przedtem kto nie wyszedł przed obóz po mannę, manny nie miał (Exod. 16, 13), tak i ten, który był leniwy, a chciał tego, aby mu pieczone gołębie do gęby wlatywały, głodem umierał. Takich leniów było po części, którzy, póki co mieli, pótyle jeli, a potym głodem umierali, jako żli gospodarze około siebie.

„Okrywa Pan obłokami niebo i gotuje deszcz ziemi“. Dziękujmy Panu Bogu za obłoki, które niebo okrywały na ten czas, gdyśmy w obozie przemieszkiwali. Obłoki miłośierne, które dżdże wielkie i pluty gotowały, ale gotowały tylo; ledwie abowiem co kropel czasu potrzeby na szańce nasze runęło. Wojna ludzi nie rodzi, ale gubi, co ona nie tylo szabłą abo janczarką, ale więcej niebieskimi strzałami robi, które gdy Bóg z obłoków swoich wypuszczać pocznie, by napotęniejsze wojska, obraca w niwecz. Sisarę i hufce jego wielkie niebem i gwiazdami porobił Pan (Judic. 5, 20): „Stanęły, mówi Duch św., gwiazdy w szyku swoim i gromiły Sisarę“. Gorąca podobno niezwyczajne z siebie wypuszczaly na promieniach swoich. Słońce, miasto żeliszca, ogniste groty położyło i gromiło pogany. Drudzy mrozy rozumieją, którym też powodem są gwiazdy niektóre; te pomroziły i powiązały ręce pogańskie, że im

nie przychodziło do broni, abo że nią władać trudno mogli. Co tam było, nie wiemy: mrózli, gorącoli: to wiemy, iż w sprawie gwiazdy stanęły i w biegu swoim gromiły wojska wielkie, jako przedtem za Jozuego, gdy miasto gradu deszcz kamienny puścił Pan, aby palestyńskie króle i wojska nieprzeliczone gromił, przed oczyma ukochanego hetmana swego (Jos. 10, 11).

Dziękujemy i my Tobie, Panie, żeś łaskawie zatrzymał i zatamował jazy one niebieskie Twoje, pókiśmy w obozie byli; żeś nieprawości oboźne nie znosił potopem jakim, jakoś przedtem czynił, gdyś szkaradną jaką złość na ziemi postrzegł. I nie godneż wojska nasze tego były, w których wiele było niewiast wszetecznych, cudzołożnych, z żołnierzem postronnym, ale i z swoim? Co miały niewiasty w obozie czynić? Jaki pośmiek ponosimy dla tej zbrodni od Turków i Tatarów, miedzy którymi rzymska ona karność po te czasy się znajduje, iż żadnej niewiasty na wojnę z sobą nie biorą. Jakoż i teraz żadnej nie mieli, oprócz branek nędznych z Rusi, których Tatarowie nagnali, jako bydła, do taborów tureckich na przedaj. Staną tedy Turcy i Tatarowie na dzień sądny z nami wspólni i potępiają narody te, które się najdowały w obozie polskim, że oni przynamniej na wojnach łotrostwa wszetecznego nie patrzyli; a ci, którzy ochrzczeni na to, aby żyli w świętobliwości, w czystości, nie tylo doma, ale i na wojnach o łotrostwie myślą. Topiono przedtem takie małpy i wilczyce na przeprawach; bywali tacy Fineesowie, którzy zabijali takie Madyanitki i z łotrami samymi, bywali tacy, którzy, wedle upomnienia Oblubienice Pańskiej (Cantic. 2), „łapali te liszki, które winnice Bożą psują“. Teraz abo mało, abo nic o tym. Wielkie tedy miłośierdzie Swoje nad nami pokazał Bóg, że dla tych swawolnych zbrodniów nie zniósł i dobrych i złych, którzy jedno w obozie byli; a nie zniósł wodami, które się tylko wieszały na obłokach, a nie poskoczyły na zgubę wieczną naszę. Mógł nas okrzyknąć Pan, jako niekiedy okrzyknął Izraela swego (Jos. 7, 13): „Anathema“ to jest: „Przeklęctwo we śródzoku jest u ciebie, Izraelu, nie ostoisz się przed

nieprzyjaciółmi twoimi, aż będzie zniesiony ten, który jest zmaszany taką niecnotą". Nie okrzyknął, pofolgował i dla wybranych swoich przebaczył haniebne grzechy zbrodniom wielkim. Za co bądź pochwalony, Panie!

"Który daje na górzach trawę i zioła dla usługi ludzkiej". Dziękujemy i za to, Panie, żeś na górzach wołoskich zostawił trawy dostatkiem dla sług swoich. Wprawdzie z pracą i z przemysłem dostawać trzeba było tej trawy; ale cóż bez pracy Bóg kiedy daje? (Esdrae 4, 17). Kościół wtóry gdy budował Zorobabel, w jednej ręce kazał robotnikom trzymać kielnią, a w drugiej szabłę dobytą, dla nieprzyjaciół ze stron napadających. To kościół, który na pokój raczej, niż na wojnę, poszedł; jeszczeż na wojnie z Turkiem było bez broni po trawę dla szkap jeździć? Kto jachał porządnie, w kupie, nietylo z trawą, ale i z obłowem jakim dobrym nazad się wrócił; kto lada jako, co za dziw, iż przy koniach na które nieprzyjaciel ważył i sam zginął? Gotów był Pan dać bydlętom naszym pokarm, Ten, który liche kurczęta żywi, gdy do Niego zwołają. Ale my wszystko mieć chcemy bez pracy, bez frasunku, bez rządu. Nie rad tedy widział takich leniów Pan, które gorętszym podał, aby z nich gnuśność otrzęsli i lepiej trawy szukać umieli.

"Nie w mestwie konia upodobanie swoje ma Pan, ani się kocha w mocnych i krzepkich goleniach męża". Tośmy na oko widzieli w obozie naszym, gdy przed namioty szkap zdechłych wielkie kupy leżały. Drogo kupione szkapy, w które nie trawę, ani owies, ale wszystkę chudobę drugi swoje wetkał, zdychały, jedno tylo obóz obaczyły. Czemuż to? Temu, abyśmy szkapom dzieł wielkich rycerskich nie przypisowali, jakośmy po te czasy niektórzy czynili. Koniamam, pry, żywotnego, ten mię wyniesie z ciasnego kąta, gdy na mię nieprzyjaciel nastąpi. Mówcie prawdę, która meście widzieli: ten mi zdechnie, ani złotym owsem zdrowia mu odważę, króre traci; ten podemną szwankować będzie, gdy się z nieprzyjacielem potkam i mnie onemu za więźnia poda; ten koncerzem abo dzidą, to jest włócznią turecką przebity, prędko padnie i moję głowę poda

Turczynowi. Lekko rachując, zdechło koni w obozie, które mógł każdy policzyć, do dwudziestu tysięcy i więcej; bo nie była wola Pańska, aby żołnierz nasz w koniach miał nadzieję; rozkazał abowiem Bóg w sobie pokładać nadzieję, nie w szkapach.

„Upodobało się Panu w bojących się Go i w tych, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego“. Zakazał był Bóg w starym zakonie koni wiele skupować krółom swoim (Dev. 17, 16): „Król, prawi, nie będzie miał wiele koni, ani wozów, ani żon“. Narzeka przez Proroki (Isa. 2, 7): „Ziemia jego pełna jest szkap i niezliczonych woźników“. Nie zakazał wprawdzie koni, ale zakazał wielu kupować i na staniu miewać. W czym zgrzeszył Salomon król (3, Reg. 10), o którym napisano, iż miał czterdzieści tysięcy złobów, przy których konie były wozowe wojenne, a dwanaście tysięcy do jazdy. Dla tegoż święci oni hetmani, jako Jozue i inni, koniom żeły podcinali; wozy żołnierskie z których się bijali, palili. Myć wprawdzie, jako chrześcijanie, nie podpadamy prawom żydowskim, które są ceremonialne i sądowe; ale jednak obyczaje nasze stosować mamy woli Bożej, która tychże grzechów zakazowała w starym i nowym Zakonie. Tenże Bóg zakazał pompy i zbytniej tej gotowości, której w koniach nawięcej żołnierz używa; Tenże zakazał zawsze nadzieję pokładać, jedno w Samym Sobie. Że tego nie bywa, ale drudzy mawiają naszy żołnierze z Żydami (Isa. 30, 15, Psal. 32): „Do koni ucieknijemy. Ucieknacie, ale ci rętszy będą, którzy was dogonią. Zdradliwy koń do zdrowia zachowania“; cośmy w wielkich nie dawno rotmistrzach i chorążych obaczyli, których konie szwankowały i pany gubiły. Pobił tedy Pan konie drogie, zostawił liche, aby Onemu cześć i chwała była, a nie nam, prochowi i popiołowi, i szkapom naszym. Obiecał był przez Ozeasza proroka (Oseae 7): „Zbawię ich w Panu Bogu ich, a nie zbawię ich w łuku i w mieczu i w wojnie i w koniach, ani w jezdnych“. Obiecuje swoim wiernym Pan zwycięstwo, nie przez konie, nie przez kirysniki. Co obiecował Izraelczykom, to Polakom spełnił, którzy wielkie mnóstwo koni potracili, że nie było drugdy całym rotom

na co wsieść; pieszo na straż placową, pieszo do szanów towarzystwo chodziło, pieszo wycieczki do nieprzyjaciela czynili, którego jednak z łaski Bożej często gromili.

Niechajże będzie pochwalone imię Pańskie i teraz i na wieki. Synowie Ojczyzny, synowie koronni i Wiel. Ks. Litewskiego, którzyście dusze wasze nieśli na szańc, a z dobrej wolej, nie tak dalece dla wziątku jakiego trudy te krwawe ponosili, błogosławcie Panu (Judic. 5). Jedni z was pomarli śmiercią od Boga zesłaną, jako wielki hetman i wiele innych; wy, jeśliście z Panem i już sprawiedliwości Bożej stało się dosyć, przez modlitwy święte wiernych Bożych za dusze wasze przez jałmużny wasze, od was testamentem ubogim rozdane, przez ofiary kapłańskie błogosławcie Panu i wynoście święte imię Jego, abowiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzia Jego.

Wy zaś, którzyście z rozkazania hetmańskiego poskoczyli do ufców pogańskich i tam w potrzebie pomarli (miedzy wami, jako gwiazda znakomita, świeci się Zenowic, kasztelan połocki, starożytnej familij Wiel. Ks. Litewskiego), błogosławcie Panu. Błogosławieni synowie ojczyzny, zraziliście nie raz, nie dwa, ufce tureckie sercem waszym bohaterskim; ustępował umarłym, który się żywych nie chronił. Trupy wasze, które, we szrودku pogaństwa padły, trofea raczej są, nie trupy; abowiem się ich nieprzyjaciel przelekszy, uciekał i krył się do lasów, do których chytre fortele swoje był pochowały. Gdy mi przychodzą na myśl niektórzy żołnierze, którym widział z potrzeby do obozu przychodzące, zbroczeni krwią pogańską i swoją, o jako błogosławie Pana, że mi dał widzieć koronne syny i Wiel. Ks. Litewskiego, wielkie dzieła rycerskie odprawujące, między którymi to naświętsze, iż się nie lękali śmierci, która miedzy wszystkimi strachami nastraszniejsza. Byś takich odważnych synów wiele miała, ojczyzno, już dawno bezecny Tatarzyn i przeważny Turczyn byłby był nogami twoimi podeptany. Dojrzalał takich wielkich mężów nieprzyjaciel i nieodwłocznie domagał się u panów komisarzów podpisów rąk własnych na traktaty, po które

Czauzy swoje posyłał do obozu naszego, aby, jako on mówił, warowniejsze rzeczy jego były.

Taż przyczyna była, iż most, który warownie i dosyć mocno na Niestrze zrobili, nam zostawić chciały, prosząc, aby wojska nasze nie tylo mostem swym, który miał prędko stanąć, ale jego własnym do ojczyzny się wróciło. Byli tacy, którzy tą jego uczynnością pogardzać zamyslali; byli i tacy, którzy zasadzek jakich fortelnych na przeprawie mostowej się obawiali; mym zdaniem, nie było nic inszego, jedno ulubienie pokoju zamknionego, zaczym wypadały łasztom, jako inne, tak i te mostowe dogody. I to nie wadzi wspomnieć, gdy hetman nasz straż kozacką chciały mieć, aby w nocy most nie był zrzucony; turecki cesarz obesłał hetmana, uskarżając się, iż „ujmę wielką cierpię w tej mierze, jakobym ja obietnicy nie miał dosyć czynić z strony dotrzymania przysięgi. W ten czas, pry, mówił: mostu pilnujcie, gdy odjadę, ale w oczach moich most zepsowany nie będzie żadną miarą“. Jako niekiedy lwom onym (którzy grób Pawłowi św., pierwszemu pustelnikowi, pazurami swoimi, jako motykami i rydlami, wykopali i, głowy swoje skłoniwszy, lizali ręce i nogi, jakoby błogosławieństwa żądając), błogosławił Antoni św. tymi słowy: „Panie, przez którego wolej ani list z drzewa nie spadnie, ani jeden wróbel na ziemie, daj im to, co Ty wiesz“; tak i ja Pana mego proszę, aby lwa tureckiego, sułtana Osmana, błogosławił, jako On wie sam. Nie mogę tego na sobie przewieść, abym mu za most miał dziękować; inaczejbyśmy byli kozłów swoich, na których most miał stanąć, cekali; a zatem niepogody one wielkie po trzynastym dniu miesiąca listopada nastąpiły; nie trzeba było działa tureckich, wiekier, oprysków przeklętych na nasze zgubę wywierać; same niewczasy i trudności przeprawyby nam były porobiły. Do rzeczy: i most i natarczywe żądoby traktatów i pokoju wytargowały strachy od rycerstwa naszego, które w oczy jego weszły tak wielkie, iż ani otuchy potym miał więcej, aby tabory chrześcijańskie miał być wziąć kiedy.

Bądź pochwalony, Chryste Jezu, któryś, jako na innych miejscach i czasów inszych pokazawał cuda Twoje, wyrwałeś z paszczek pogańskiej wiernych i wybranych Twoich i nauczyłeś nas tego, iż nie masz tej siły pod słońcem świata, nie masz takiej mocy, którzy aby nie miały paść pod nogi Twoje i pod nogi synów Twoich, bojących się Ciebie, i w tych, którzy ufność kładą w miłosierdziu Twoim, w którym jedyna chwała Twoja na wieki wieków. Amen.

SPROSTOWANIE.

Kilkakrotnie cytowany w przedmowie I-go tomu ks. Szelewski mylnie wydrukowany został Szelski.

Królowi wieków nieśmiertelnemu, niedojrzanemu, same-
mu Bogu poklon, chwała i czołobitnia.

od

wszystkiej korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litew-
skiego i od wszystkich wiernych Bożych i narodów ziem-
skich, niechaj będzie na wieki wieków. Amen.

Amen.

T R E S C.

Str.

| | |
|--|-----|
| Kazania obozowe o Bogarodzicy, przytem nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu i insze kazania o św. Jacku i b. Kantom. | 3 |
| Kazanie wtóre na dzień Nawiedzenia Panny Maryej. | 25 |
| Nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu. | 40 |
| Kazanie na dzień Św. Jacka. | 57 |
| Kazanie o éwiczeniu młodzi przy pamięci b. Jana Kantego. | 72 |
| Kwiaty koron królewskich nieśmiertelne aby pamiętać najaśniejszego monarchy Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, także pamięć najaśniejszej pani Konstancji. | 89 |
| Kwiaty koron królewskich aby pamiętać najaśniejszej pani pani Konstancji królowej polskiej i szwedzkiej. | 121 |
| Krzyż kawalerski aby pamiętać wysoce urodzonego j. m. pana brata Bartłomieja Nowodworskiego z Nowodwora, komandora poznańskiego z kawalerii Maltańskiej. | 145 |
| Syn koronny aby na pogrzebie wielmożnego pana jm. pana Joachima Ocieskiego z Ocieszyna, w Cerekwi 23 April. roku p. 1613. Kazanie. | 176 |
| Stefan Chmielecki aby nagrobek jaśnie wielmożnego jego mci pana, pana Stefana Chmieleckiego, wojewody kijowskiego, pobożnego, rycerskiego, szczęśliwego, pamięcią pogrzebną wspomniany. | 197 |
| Kwiat opadający aby nagrobek Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego księcia Finlandzkiego, księcia Estonii i Karelli, Pana Ingryi etc. | 219 |
| Bogu w Trójcy św. jedynemu Podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. Lit. z Cesarstwem Tureckim roku Pańskiego 1621, w oktawie Różańca Świętego. | 245 |







